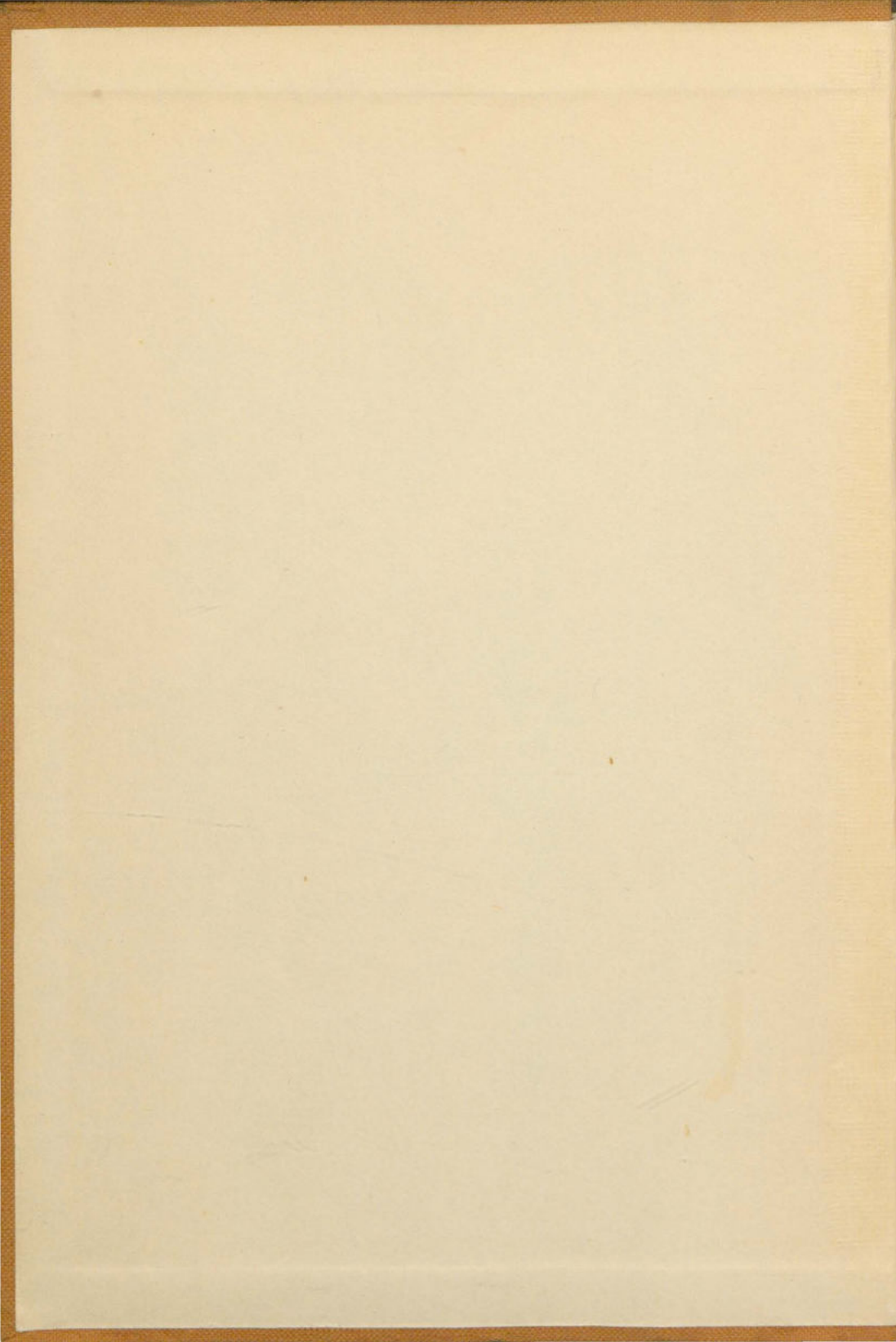


Kolberg

32

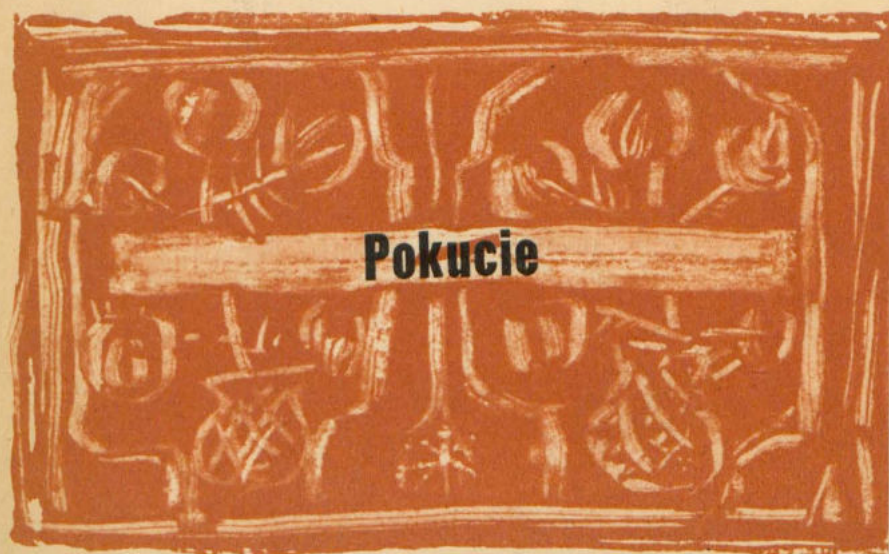


II.720.950

O S K A R

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



II.720.950

OSKAR

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

REEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Lęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie, cz. I

*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (2 t.)

Chelmskie (2 t.)

*

Ziemia Dobrzyńska

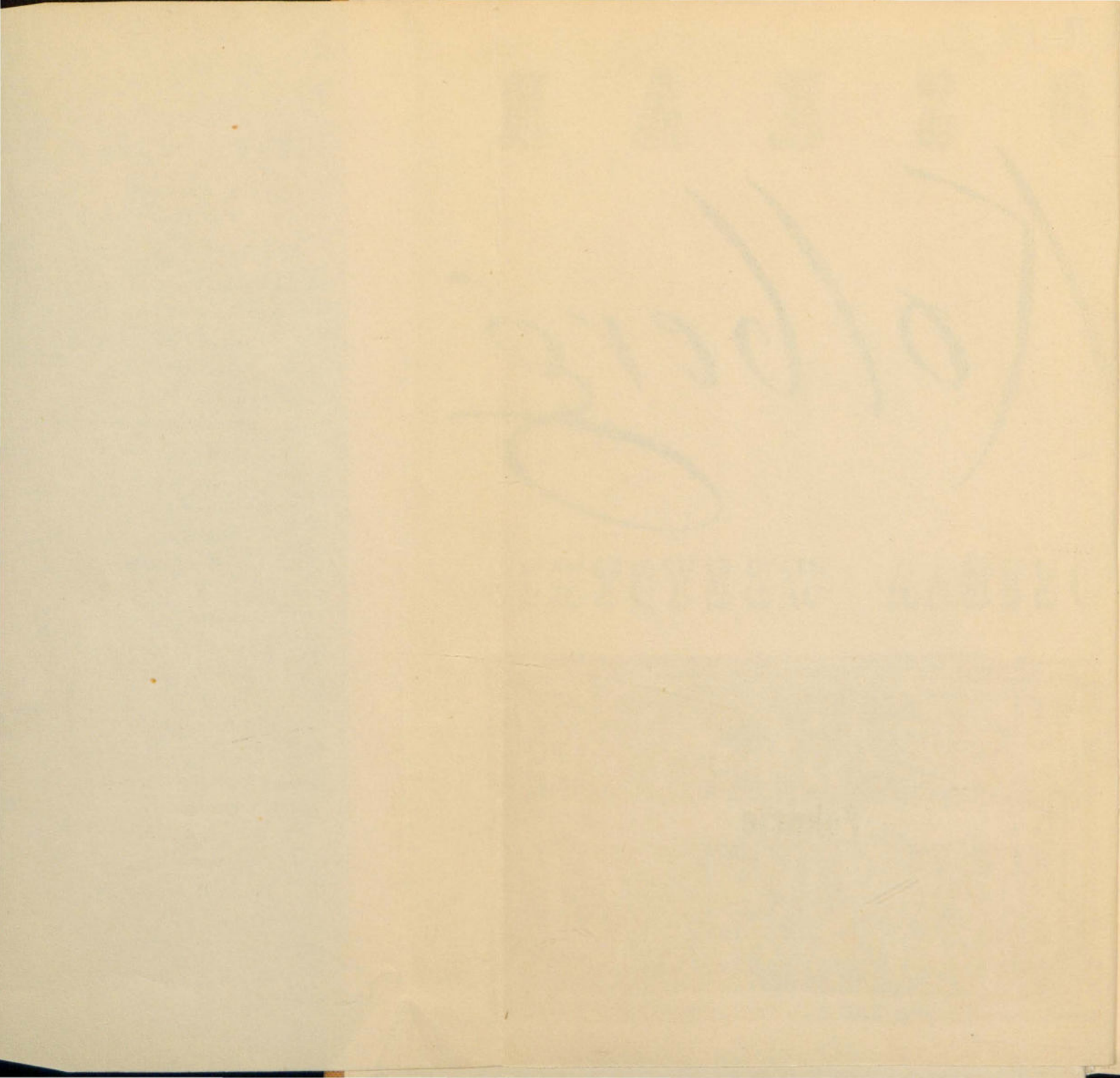
Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie

Śląsk

Wołyń

Tarnów — Rzeszów



OSKAR KOLBERG

Dziela wszystkie

REEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie, cz. I

*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (2 t.)

Chelmskie (2 t.)

*

Ziemia Dobrzyńska

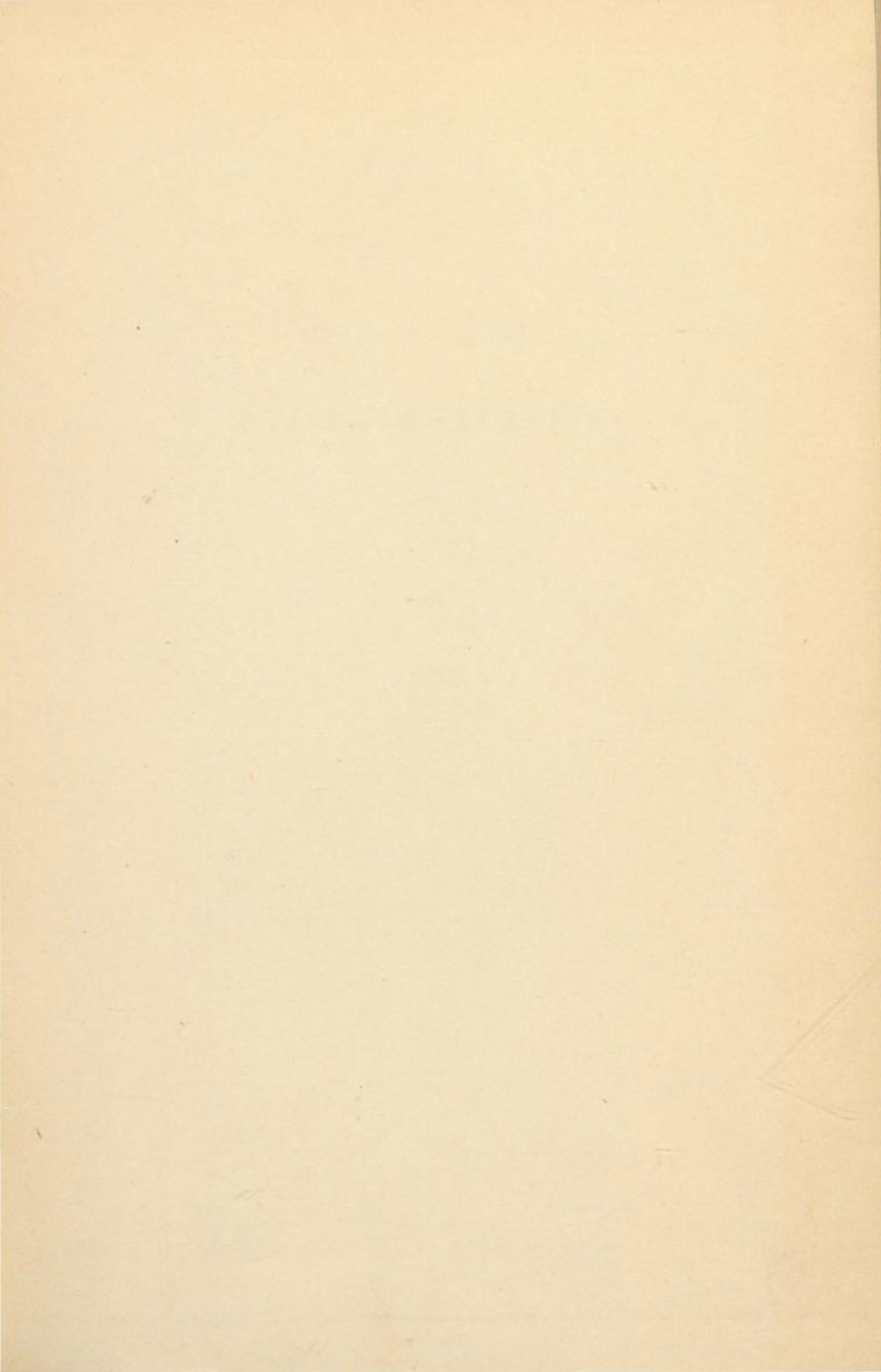
Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie

Śląsk

Wołyń

Tarnów — Rzeszów



OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE

O S K A R K O L B E R G

DZIEŁA WSZYSTKIE

T O M 32



P O L S K I E T O W A R Z Y S T W O L U D O Z N A W C Z E

II.720.850

O S K A R K O L B E R G

OBRAZY
ETNOGRAFICZNE

POKUCIE

CZĘŚĆ IV



LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE

WYDANO POD OPIEKĄ NAUKOWĄ POLSKIEJ AKADEMII NAUK
Z FUNDUSZU KOMITETU OBCHODU
TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007908222



II. 720.950



1962 eo 12396/1

K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Julian Krzyżanowski — przewodniczący, Józef Burszta — redaktor naczelny,
członkowie Komitetu: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Jan Czekanowski,
Stefan Dybowski, Józef Gajek, Czesław Hernas, Helena Kapeluś, Tadeusz
Ochlewski, Anna Kutrzeba-Pojnarowa, Maria Znamierowska-Prüfferowa,
Kazimierz Rusinek, Roman Reinfuss, Marian Sobieski, Stanisław Wilczek,
Bogdan Zakrzewski

POKUCIE.



Obraz etnograficzny.

Skreślił

OSKAR KOLBERG

Członek kor. Akademii Umiejęt. i honorowy Tow. tatrzańskiego w Krakowie
oraz Towarzystw naukowych w Paryżu, Petersburgu, Lizbonie i muzycznych
we Lwowie i Warszawie.



T O M IV.



Wydany z pomocą Akademii Umiejętności w Krakowie.



KRAKOW,

W DRUKARNI UNIwersytetu Jagiellońskiego

pod zarządkiem Anatola Maryana Kosterkiewicza.

1889.

Powieści ludowe w niniejszym zawarte tomie, rozdzieliliśmy wedle dawniej już przez nas przyjętego planu, na: kazki cudowne, kazki o złych duchach i siłaczach, kazki moralne i legendy, kazki przygodne i dykteryjki, wreszcie bajki, — a podział taki usprawiedliwiliśmy już dostatecznie w Seryi III dzieła: *Lud* (ob. tamże str. 107) wskazując na cel jego główny, t. j. ułatwienie przezeń badaczom prac porównawczych.

Do badań takich nastęrczają pole w pierwszym rzędzie baśni zbierane już to na bliższej, już na dalszej Rusi przez innych autorów, że wspomnimy tu tylko o najbliższej nas obchodzącym zbiorze ks. Sadoka Barącza (*Bajki, Fraszki i t. d. na Rusi*), jakkolwiek zbiór ten nie wskazując szczegółowo miejscowości z kąd baśni te pochodzą, ani nawet w ruskim podając je języku, do celów naukowych w dość szczerpłym jedynie zakresie, bo tylko ze względu na zawartą w nich treść mitologicznej lub obyczajowej natury, użytym być może.

Wszakże pole to badań z niemałą rozszerzyć się daje korzyścią, gdy kazki niniejsze porównać zechcemy z ogłoszonymi już przez nas baśniami polskimi w Seryach III, VIII, XIV, XVIII, XIX i XXI (a po części i w Ser. I, II, IV, VII, XV) *Ludu*. Niejedna z nich, na tle podobnych

a wspólnych obu ludom osnuta przesądów, tu i tam jest prawie identyczną, kłótsze nawet powiastki obyczajowe humorystycznego zakresu, powtarzają się niemal dosłownie. Słońce, księżyc, gwiazdy, wszelkie świata fizycznego objawy, jak i cała w ogóle przyroda, odgrywają jednakową tu i tam rolę, — bodaj czy nie pełniejszą, a ztąd potężniejszą i wspanialszą jeszcze w wersjach ruskich niż polskich, — w każdym razie oryginalniejszą, mimo że tak tu jak i tam napotykamy nieraz jakoby płataninę kilku nie zawsze sfornie z sobą powiązanych baśni (lub pojedynczych z nich ustępów), — gdy inne znów przedstawiają się bez należytego dokończenia, domówienia. A zdarzają się wśród nich i wielce pokaleczone, czasami niby torsy, do których brakujące części przy zbiegu szczęśliwych okoliczności, odnajdzie może kiedyś nauka czerpiąca materiał swój w coraz dalszych świata przestworzach. Do studyów porównawczych w tym zmierzających kierunku, dążą — nie bez nadziei nader pomyślnych dla nanki wyników — gruntownie, bo na zestawieniu najnowszych a źródłowych dzieł autorów zagranicznych oparte prace J. Karłowicza, w czasopiśmie warszawskiem *Wisła* ogłaszane.

Kazki niniejsze wypadaloby przedewszystkiem — jak to już z natury rzeczy wypływa — porównać z temi, jakie są po całej rozpowszechnione Słowiańszczyźnie. Wielką tu niewątpliwie pomoc przynoszą wydane przez Dra Fr. S. Kraussa: *Sagen und Märchen der Südslaven* (Lipsk, 1883—4, tom I, II) obejmujące podania i powieści przeważnie z Chorwacyi, Bośni i w ogóle z krajów południowo-słowiańskich Austro-Węgier (a w części także z Serbii i Czarnogóry) zebrane. W baśniach tych znajdujemy mnogie warianty, a często i ustępy odpowiadające najściślej wielu przygo-

dom tak w ruskich jak w i polskich skreślonym baśniach. I tak: — że tylko kilka przytoczymy przykładów — kazka niniejszego zbioru nr. 34 (Tymko złodziej) przypomina podobną jej o chłopcu co się znał na cygańskich sztukach (Krauss, I nr. 55); — kazka nr. 34 (Rozśmieszające przyrostki) widną jest przy zakończeniu baśni o człowieku w usługach diabła (Krauss, I nr. 37); — bajka o kozie nr. 70, powtarza się w nowej szacie u Kraussa (I nr. 21); kazka nr. 24 (Cudowny koń) ma jednakowe zakończenie z baśnią u Kraussa (II nr. 57) i baśnią polską (*Lud* XIV nr. 9); — kazka nr. 6 ma ustępy podobne u Kraussa II nr. 88; — toż samo i kazka na str. 317 (Jaga) u Kraussa II nr. 93. — Treść baśni u Kraussa (I nr. 40) *Drei Brüder ziehen in die Welt*, jest jakoby zlepkiem baśni w Seryi XIV *Ludu* (nr. 52: Trzy słowa) ze znaną baśnią o łbach smoczycy (*Lud* VIII nr. 27, XIV nr. 4, tutaj kazka nr. 17) i z opowieściami o sprawie żołądkowej zaspokojonej przy pomocy „głodu i pragnienia“ tudzież o wypasaniu trzody zajęcy (tu kazka nr. 18) i wreszcie o napełnieniu konwi słowami. Ważny w dziele Kraussa materyał stanowią liczne baśni o czarodziejkach tamtejszych Wilach. Jedna z nich, *der Königsson und die Vily* (I nr. 79), której początek przypomina nieco i nasze polskie Wilę (*Lud* XX str. 201, — Ser. XXI str. 138, nr. 1) rozpowiada w dalszym ciągu o wodzie uśmiercającej i ożywiającej (*Lud* VIII nr. 27, 28; XIV str. 61); o trzech córkach Wili w postaci koni (*Lud* XIV nr. 1, Szklanna góra), o królu ogniowym, o dojeniu klaczy i kąpieli w grzanie ich mleku (*Lud* VIII nr. 14, — tu kazka nr. 18 i 24). Druga baśń: *Der Jüngling und das Vilapferd* (I nr. 80) mówi o 7 braciach, którzy jadąc konno

(*Lud XIV* nr. 5), — najmłodszy na koniu Wili, zajęchali do baby będącej matką tyluż córek (klaczy), która w nocy przez omyłkę, zamiast owych braci pozabijała własne córki, jak w kazce nr. 1 niniejszego zbioru. Motywa te i tym podobne, tylokrotnie w różnem upostaciowaniu w europejskich występujące i powtarzane baśniach, w nowém poniekąd ukazują się tutaj świetle.

Pragnąc zebrane tu kazki oddać wiernie w narzeczu miejscowego ludu, trzymaliśmy się przy spisywaniu ich metody fonetycznej, i dlatego wsluchiwaliliśmy się pilnie w brzmienie każdej niemal przez opowiadacza wymówionej głoski. Narzecze pokuckie (o którego właściwościach wspomnieliśmy w tomie I *Pokucia* na str. 29), dosyć wybitne w okolicach Kołomyji jak i w górach przyległych, ulega już pewnym odmianom w miarę posuwania się ku Dniestrowi. Ztąd też słyszeć się stronami daje jakoby wachanie się w użyciu pewnych głosek, n. p. w brzmieniu *d i g*, — *t i k* lub *c*, — *ch i f*, — *ly i ly*, — *a, ä i e*, — *e i y*, i t. d., a niekiedy jakiś dźwięk pośredni jakoby złożony, nie dający się oznaczyć graficznie. Zdarza się nawet, że jedna i taż sama osoba powie raz: *djak* drugi raz *giäk*, — raz: *diwka* drugi raz *giwka*, — raz: *kisto* drugi raz *tisto*, — raz: *kiska* (*kosa*, *warkocz*) to znów *tiska*, — *chwyst i fist* (*chwostyk i fostyk*), — *żyto i żèto*, — *dobre i dobry* (*dobrze*), — *bude i budy* (*będzie*), — *ne i ny*, — *sie i si*, — *koniä*, *konie*, lub *koni* (*konia*) *genitiv.*, — *wibraty i wybraty*, — *wydyv i wèdyv* lub *wygiv* (*widział*) i t. p. Zarzut więc jaki by nas spotkać mógł ze strony lingwistów, iż w przytoczonych tu kazkach nie zachowaliśmy pisowni jednostajnej któraby uwydatniała wskazane

wyżej gwary pokuckiej właściwości, — dotknąć by zarazem musiał i wspomnianych wyżej opowiadaczy: włościan, włościanek, dijaków i inne osoby (z różnych Pokucia pochodzące miejscowości), które nam spisane tu kazki w rodzinnej swej udzielali mowie, a jakimi byli: pan S. nauczyciel w Kołomyji, p. Bazyli Jurczenko z Ispasa, Iwan Nikityszyn dijak w Horodnicy, Zofija Olejniczka, Jewdocha Haraczycha, Łeś (Oleś) Ozarko i Michajło Barsarab w Czortowcu, Tymko Czuprun i Fedor Serhiniuk w Jasienowie polnym, — i wielu innych.

O. K.

KAZKI CUDOWNE.

I.

Królewicz i czartowska córka.

Od Kołomyi (Ispas. Myszyn).

Królewicza porwała w lesie bida, wsadziła na chmurę, a ta zaniósła go do dworu czarta a ojca trzech córek. Czart kazał mu pod karą śmierci wyrąbać las dębowy i ułożyć w siągi; córka czarta najstarsza przysłała mu w pomoc czarowników, i ci las wyrąbali. Potem kazał mu wysuszyć morze; zrobili to znów czarci z nakazu średniej córki. Wreszcie kazał mu na osuszonym miejscu zorać pole, zasiać pszenicą i zebrać ją w ciągu dnia; dokonali tego znów czarci z rozkazu najmłodszej córki, która się z nim zaręczyła dawszy mu swój pierścień a wzięwszy jego. Po pierścieniu tym poznał on ją, gdy mu czart kazał zgadywać po trzykroć, która z nich (a były do siebie podobne) jest jego narzeczoną. Atoli gdy odgadł, uciekł z nią zaraz na chmurze z domu; czart ich gonił w postaci gromu, lecz nie dognał, bo ona stała się wodą a on słupem; toż samo i czortycha, goniąc jako błyskawica, nie dosięgła ich, gdy stała się ona morzem a on krzyżem. Królewicz wszakże przybywszy do ojca, miał być zeswątany z inną dziewczką, a tę czartowską odegnał; lecz utracił mowę, a ta czartowska wlała w krynice; i gdy służąca mielnika poszedłszy po wodę ujrzała ją w krynicy i uciekła, ta czartowska uchwyciła konewki i przyniosła wody do młyna, — aż ją znów królewicz poznał, mowę odzyskał i z nią się ożenił.

Buv odyn korol, szo mav lysz odnoho syna, a tot syn buv szcze duze mołodyj — może mav des tak simnacit abo wisimnacit rik; ale win chodyv vse z svojim tatom na pulowani. Taj odnoho razu jakos si w lisi ny chokiczy rozluczyly taj rozijszly si. Ale na toho mołodoho natrafyła des w lisi bida, taj ho ufatyła taj zanesła na chmarach tak deľeko, szo win y sam

ny znaw kudy — des het na kraj swita do najstarszoho czorta. A w toho czorta byly try dońky — wsi try odnaki, duże fajni.

Nu jak jehowże prynesło chmaramy do toho najstarszoho czorta, taj win tam perenoczuwaw, a rano wziew ho tot najstarszyj czort taj powiw u lis, taj widmiriev mu sto morgiw lisa — samych dubiw ¹⁾ taj kaže: „Majesz myni nyini do weczera ces lis — cych sto morgiw zrubaty taj porizaty taj w szuhy (sążnie) skłasty, a jak my to ny zrobysz to budesz powiszenyj abo „rozstrifenyj“, — taj lyszyv ho a sam sobi piszov het. A win tak si zažuryv, tak mu źiel umyraty, ałe szo; koly win dobre znaje, szo win ny hoden sam y za rik kilka lisa skłasty w szuhi, a ny to za odyń deń; win y ny zaczynaje niczo robyty, bo znaje szoby mu odnako wmyraty choťby robyv tak, szoby si aż rospyrav, a choť niczo, taki ny bude j zaczynaty. Win siv taj płacze.

Ałe w połudne winosyt jemu jisty toho czorta dońka najstarsza taj kaže: „A ty czoho płaczesz?“ — A win kaže: „A jakże myni ny płakaty, koly myni twij tato zamiryv 100 morgiw ceho lisa taj kazav, szo jak do weczera ny zitnu taj w szuhi ny składu, to mni abo zawisi, abo rozstrili.“ A wna kaže: „A ożenysz ty si zo mnow?“ A win kaže: „Czomu ni, — ożeniu si.“ A wna kaže: „Nu, to ny żury-si niczo — jiz ta libaj spaty.“

Win popojiv taj leh spaty, a wna zaraz dała czortam znaty taj skazała, aby ji zaryz tot lis skyly, porizaly taj w szuhi skłaly. Czorty jak si pustylы taj za piv-hodynkie uwes lis d'zemly (do ziemi) zwalyły, a nim win odyń son prispav, to wże szuhi stojaly hotowi, taj win nikoho ny wygiv lysz jeji, szo koło neho sydifa. A wna kaže: „Nu teper ty bery sokyru taj sobi szos niby pokovtuj koło szuhiw, aby ki tato wygiv szo ty szos robysz, jak pryjde dywyty si cy ty skiev (ściągł) lis, a ja jdu do domu, aby tato mene tut ny zastav.“

Win tak y zrobyv: wziew sokyru taj chodyt pomeże szuhi szos pokovtuje ni-by szos poprawjeje, a najstarszyj tot czort wchodyt, taj dywyt si, szo win szos poprawjeje taj kaže, „a szo skyv'jes (ściągłeś) uwes lis?“ A win kaže: „taż'em skyv, ot dywit si, szom skyv.“ Czort podywyv si — poobzyrav szuhy taj kaže:

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. XIV str. 234.

„Nu, chogim do domu.“ Nu, pryjszly wny do domu, ta poweczeryly, taj czort dav mu extra-cymbru (ein extra-Zimmer), taj kazav mu w ni spaty.

Rano jak si probudyv, taj pośnidav, a czort pryjszov do neho taj kaže: „Chody zo mnow.“ Win piszov z nym, a win ho zawiv nad more take welyke, szo okom ho ny moż zozdrity taj kaže: „Majesz myni do weczera cyse more wiczerpatty tak, szoby tut buła sucha zemle, a jak ny wiczerpajesz, to budesz abo powiszenyj abo rozstrilinyj — pamnitaj sobi!“ Win wziev si czerpatty toto more — czerpaje, czerpaje może zo dwi hodyny, ale to j znaku ny slidno, aby si wody zmenczuwało. A win tak si zażuryv — tak mu źiel umyraty, ale szo, koly win dobre wygit, szo win ny hoden y za ciłe swoje źykie kilko wody wiczerpatty, a ny to za odyn deń. A win lyszyv czerpatty, bo znaje, szoby mu odnako umyraty — cy siak cy tak, choťby czerpav tak, szoby si aż rospyrav, a choťby nybude niczo robyty. A win siv taj płacze.

Ale w połudne winosyt jemu jisty sereduszcza dońka czortowa taj wygit, szo win płacze taj kaže: „a ty czoho płaczesz?“ A win kaže: „A jakże myni ny płakaty, koly twij tato kazav szo jak ce more do weczera ny wiczerpaju, to mni abo zawisi abo rozstrili.“ A wna kaže: „A ożenysz ty si zo mnow?“ A win kaže: „Czomu ni — ożeniu si.“ A wna kaže: „nu, to ny żury si niczo — jíž ta lihaj spaty.“

Win popojiv taj leh spaty, a wna zaraz dała czortam znaty taj skazała, aby ji zaryz toto more wiczerpaly taj wisuszly. Czorty jak si pustylły taj za mału hodynu wiczerpały taj wypily het wsiu wodu z toho mori, a nim win odyn son prispav, to wże buła tam sucha zemle de buło more y win nikoho ny wygiv, lysz una sygiła koło neho taj kaže jemu: „Nu teper ty jdy ta szos niby roby — poprawvej, aby ki tato zastav pry roboki jak pryjde dywyty si, cy ty wiczerpav more, a ja pidu do domu, aby mni tut tato ny zastav.“

Win tak y zrobyv a wna pobihła do domu. U weczir wjyszov najstarszyj czort taj kaže „a szo, wiczerpavjes?“ A win kaže: „Tadżem wiczerpav, ot dyvit si, szom wiczerpav.“ Win ho wziev do domu taj poweczeryly taj piszly spaty.

A rano pryjszov znov do neho najstarszyj czort taj kaže: „Chody zo mnow.“ Win piszov, a win ho znov prywiv na to

misce szo wczera taj kaže: „Majesz myni do weczera cyse połe, szos wczera wisuszyv, wi-oraty taj zasijaty pszenycej, taj tu pszenycu yzziety taj do weczera w kłani skłasty, a jak ny zrobysz tak jak ty każu, to budesz abo powiszenyj abo rozstrilinyj — nu pamnitaj że sobi“ — taj sam pizsov sobi het wid neho. A win jak to wczuv taj taki zastoropiv, bo jemu j na dumku (myśl) ny prychodyło, szoby to tak moż było zrobyty. Win y ny zaczynaje niczo lysz siv taj płacze do rozpuky, bo mu żiel było wmyraty, a znav szo mu wże niczo ny pomoże. Płacze win tak, aż do południ, y ny zaczynaje niczo robyty.

Ale winosyt jemu jisty najmłodcza dońka toho czorta taj uzdrifa, szo win płacze taj pytaje si: „czoho ty płaczesz,“ bo ji si żiel bo zrobyło, a win kaže: „A jakżeż myni ny plakaty, koly twij tato skazav myni, szo jak nyi do weczera ny z-oriu oce połe ta jak ny posiju na nim pszenycu taj jak szcze do weczera ny zberu totu pszenycu w kłani, to mni abo powisi abo rozstrili.“ A wna kaže „a ożenysz ty si zo mnow?“ — A win: „Czomu ni — ożeniu si.“ A wna: „Nu, przysihnyż myni, szo si ożenysz.“ A win kaže: „Nu, a jakżeż ja možu si z tobow ożenyty, koly wy wsi try odnaki, tak szo ja was ny možu rozpiznaty taj namist (zamiast) tebe možu z druhow si ożenyty, ta jak možu prysihaty.“ A wna kaže: „Ja wże na toto dam radu, szo ty mene piznajesz lysz prysihny.“ A win wziev taj prysieh A wna kaže: „Dajże ty myni swij perskiń, a ja dam tobi swij, taj lysz si podywysz na swij perskiń taj zaryz mene piznajesz meże sestramy.“ Nu wże wny zaminiely persteni a wna kaže: „Nu, teper ty ny żurysi ale již taj lihaj spaty.“

Win popojiv taj leh spaty, a wna dała znaty wsim czortam taj nakazała jim, aby zaryz toto pole zoraly, zasijaly pszenycej taj, aby zebrały totu pszenycu w kłani. Czorty zaraz pustyly si taj za minutu zrobyły wse tak, jak wna rozkazala. Tot si probudzuje taj dywyt si, a to wże styrty z pszenycej na kim poly. Win si ukiszv a wna kaže: „Nu teper ja bižu do domu, aby mene tato tut ny zastav jak wijde dywyty si, cy ty zrobyv toto, szo win tobi kazav zrobyty, a ty jdy ta szos niby poprawiej kłani, aby ki tato zastav pry roboki — a pamnitaj za prysiehu taj za perskiń,“ taj pobihła do domu.

A win wstav ta wziev hrabli taj chodyt pomeże kłani szos niby zahribaje — popraweje, a staryj nadchodyt taj pytaje

si: „A szo, zrobiv jes szom ty kazav?“ — A win kaže: „Nu tadżem zrobiv a podywit si szom zrobiv.“ A win kaže: „Nu chogim do domu.“ Nu, pryjszły wny do domu ta poweczeryly taj lihły spaty.

A na druhyj deń prychodyt do neho staryj czort taj kaže: „Ożenysz si z mojew dońkow?“ A win kaže: „Nu, ta jak choczete, abym si ożenyv, to ożeniu si.“ A czort kaže: Nu to chody zo mnow,“ taj powiv ho yd swojim dońkam. Pryjszły dnym (do nich) a to stoja try giwky, wsi try odnaki taj odnako ubrani — dosta toho try jak odna. A czort kaže: „Nu, kotru sobi wybiraiesz?“ — A win hlypnuv (glądnał) po rękach taj uzdriv swij perskiń taj kaže: „z ocev ożeniu si.“

A czort skazav, aby znow piszly perebraty si ynaksze, ale wsi try odnako, taj aby staly ynaksze w rigi (rzędzie) jak persze, bo persze tota najmłodcza stojała na kraju, bo wny stojały po starszyni. Nu wże wny staly w ried tak, szo tota najmłodcza buła w seređyni, a czort prywiv ho dnym taj znow pytaje si, kotru sobi wiberaje; a win znow piznav po persteny taj kaže na seređnu: „Ociu.“

A win (czort) znow kazav jim perebraty si taj staty tak, aby tota najmłodcza stojała na kim miscy, na kotrim nasampered stojała najstarsza, taj prywodyt jeho yd nym taj kaže: „Nu kotru sobi wiberaiesz?“ A win znow hlypnuv na perskiń taj kaže znow na najmłodczu: „Ociu.“ A czort kaže: „Nu, to ożenysz si z new.“

Ale czort des wijszov z domu, a win ji pidmowiv, aby wna z nym kikała (uciekła) do jeho kraju, szo tam lipsze taj wesełiszcze taj szo win welykyj bohacz. Wna dała si namowyty, taj utekly; wna ho wzięła na chmary taj kikajut szo możut. Ale czort pryjszov do domu, jich nyma doma — szo win rozisław czorkiw na wsi boky, aby si dowidaly de wny; ale wsi powertały si każut: „ny znaty de — bulym skriz (wskrós) po wsi zemly, taj nigde nyma. Ale nadbihaje szcze odyń taj kaže, szo wtekly chmaramy w kraj toho korolewycza. A stara czortycha — niby to žinka toho najstarszoho — kaže jemu swomu czołowikowy: „Biży, abys my jich zaryz zawernuv.“

Win czort perekynuv si w hrim taj letyt za nymy — wże mav jich podohonyty, ale wna tota dońka czortowa podywyła si nazad sebe — niby obizdriła si taj uzdriła ho taj pereminyła si

sama w wodu a jeho pereminyła w słup taj postawaly. A win (czort) prybih do wody taj wernuv si nazad do domu taj kaže: „Wtekly — ny wygivjem jich nigde — lysz jem wygiv wodu taj słup.“ A czortycha kaže: „Taże tota woda, toto wna a słup to win, bodajże ki, ha szos takyj durnyj! — biżu ja sama za nymy.“

Taj perekynula si w łyskawku (błyskawicę) taj łetyt chmaramy, a wny jak staryj czort wernuv si, znow kikalj chmaramy, szo mohly. To wże welykij czies mynuv nim win wernuv si do domu ta nim ji rozkazav taj nim wna pustyla si zdohaniety; ale wna taki jak si perekynula w łyskawku, ta jak si pustyla chmaramy taj podohonyła. Ale wna tota dońka czortowa obizdriła si taj piznała swoju mamu szo zdohanieje, taj wtot raz perekynula si w more a jeho w chrest; a stara czortycha prybihła do mori taj do chresta taj dywyt si szo wże dałsze niczo ny wydko, taj sama obijszła si — niby ny piznała, szo toto more to jeji dońka a chrest to win tot korole syn — taj wernula si do domu, a wny za tot czies utekly do domu — niby do tata jego. Jak uny pryjszly, to doma nym duże si ukiszyly — zwyczajne, ny wygily ho (czorta) czerez dovhyj czies, bo chto znaje, jak dovho jego ny było; wże hadaly, szo ho nikoly wże ny budut wygity, szo może wże wmer, abo szo ho szos w lisi rozjiło.

Ale win korolewycz jak wże pryjszov do domu, taj jeji ny-schokiv (nie chciał) toji czortowoji dońky — prihnav jeji (odegnał) wid sebe. A jeho tato wibrav jemu taki w swoim seli giwku w jakohos dobroho bohaczie. Ale jak win totu czortowu dońku prihnav, to mu umkło (zamknęło) mowu tak, szo ny hovorjv, a tota dońka toho bohaczie ny chokiła za neho jty, ale jeji taki zacziely syłuwaty (nakazali silnie) taj taki wże mało buty wesile.

Ale w kim seli buv mełnyk, a win mav słuźnycu, a tota słuźnyci buła paskudna; ale wna pizšla po wodu do kirnyci; a tota czortowa dońka, szo jeji tot ny schokiv, pizšla taj wliźła w kirnycu, a tota słuźnyci jak pryjszła po wodu do toji kirnyci taj uzdriła jeji taj hadała, szo to wna uzdriła swij obraz w kirnycy taj hadała, szo to wna taka fajna, taj kynula konowkamy yd zemly taj kaže: „ale swit zabuv, szoby ja, taka fajna wam mełnykam słuźyła“ taj pizšla sobi het a konowky lyszyla. A tota czortowa dońka wilizła z kirnyci ta wziela konowky ta

zacerła wody taj zanesła do mełnyka taj każe: „Prynesłam wam konowky, szo waszi słuźnicy kynuła koło kirnyci taj kazała szo wna taka fajna ny bude wam służyty taj sobi piszła het, taj, każe, jakbyste chokily, to ja-by w was służyła.“ Mełnyk pryjmyv jeji na słuźbu taj wna służył.

Ale tot syn toho korole pryjszov do mlyna mołoty wże na wesile, a wna jeho uzdrifa taj zacziela z nym szos howoryty taj jemu trochi popustyło mowu. Nu, piszov win do domu, a do mlyna pryjszov tot bohacz także mołoty na wesile a z nym pryjszła y jeho dońka tota, szo mała si widdawaty za toho syna korolewoho, taj uzdrifa totu słuźnycu, taj jak pryjszła do domu taj każe: „Jak my sprawyte taku odeżu, jak maje mełnykowa słuźnicy, to pidu za neho — za toho syna korolewoho — a jak ni to ni.“ Ale takoji odeži nigde ny moż buło kupyty. A wny szo-ny-szo robyty, piszly zyczyty (pożyczyć) odeži w mełnykowi słuźnicy. Pryjszly do neji a wna każe: „Jak my pozwołyte z kniezem spaty odnu nicz to pozyczu, a jak ni to ni.“

Nu, ny buło szo robyty — musily ji pozwołyty, a wna jak zacziela ho prosyty, aby si z new taki ożenyv — każe: Wygisz, ja tebe wiratuwała wid smerty taj em lyszyła swoho tata taj mamu taj piszłam z tobow, kudys sam chokiv; jakby ny ja, to tyby wże nikoly ny buv wygiv ani swoho batka, ani mamy, ani chaki (chaty) swojeji, a ty myni za to tak widpłacujesz — ha!“ Dosta toho szo jak zacziela ho konopadyty, taj ho tak zahuluwała, szo win si taki z new ożenyv.

2.

Córka i pasierbica.

Od Obertyna. (Chocimierz).

Jazia-źmija wzięła do słuźby córke biedaka, a miała i własną córke. Tamtej dała do szycia grube płótno, a swojej cienkie. Szła Matka-boska i prosiła jazinej córki o płótno; a ta jej odmówiła. Za to, wylatywały tej córce z ust i oczu żaby i gady. Potem prosiła Matka-boska o płótno córki biedaka, — a ta jej go z chęcią użyczyła. Za to, gdy żyła w pobudowanej kaplicy, wylatywały jej za otwarciem ust złote perły i sygnety (pierścienie)¹⁾. A brat tej biednej (Amalii) przyszedł do tej kaplicy z pryncem;

¹⁾ Ob. *Lud*, Ser. VIII nr. 22. — Ser. XVII str. 185 nr. 3.

ten ją sobie upodobał. Wtedy jazia źmija zakłęta ją za szklaną górę do najstarszej jazi o 24 głowach, a swoją w tej kaplicy osadziła. Ale jak pryne njrzał, że z niej wylaziły jeno żaby i gady, tak ją zamurować kazał¹⁾, a sam poszedł szukać prawdziwej Amalii.

Spotyka na górze dwóch chłopców bijących się o posiadanie kape-lusza niewidka, kuferka (wózka) sto-milowego, i buka (kija) roztrącającego wody²⁾. Kazał się tym chłopcom uganiać, a sam wziąwszy te rzeczy, zemknął. — I przychodzi do pałacu jazi, gdzie było 24 zaklętych panien. Pakazywał się im w lustrze i znikał. Nareszcie pokazał się Amalii. Ale jazia-matka nie chciała mu jej oddać, dopóki 1) nie wyrąbie lasu, 2) nie zaorze, zasieje i zbierze tam zboża. Dopelnili tego złe-ducky za poduszczeniem Amalii, (obacz str. 2 i 4).

Ale teraz rozjuszona jazia, swary robi swym sługom, i żąda znów od niego, by jej las za jego sprawą napowrót wyrósł. On pozostawia trzy trzaski, które zań odpowiadają, i z Amalią ucieka. Jazia ich goni płomieniem, ale on machnął bukiem (kijem) i rozstąpiła się przed nimi woda; potem znów się zwarła, a jazia chcąc ją wypić pękła.

Buv to czołowik taj źinka, i maly dwoje ditej, chłopcie i diwczynu, a buly bidni. I mama ditiem wmerła, a tato ły-szyv sie. Chłopec buv starszyj, i jeho wziely do wojska, a tato sie z dońkow łyszyv doma. Taj tato prodav chatynu, a toto szczo wziew, projily. Tak óny ne maly wże de gazdówaty. Win tatko każe do diwczyny: „chody, synku, pidemo w swit.“

Idut wóny lisom; zdybaje ich jezie (jazia, jadowita) źmyja i każe: „de ty człowicze jdesz z tou diwczynow?“ A win każe: „jdu w swit.“ A jezie pyta je sie: „czy ty majesz źinku?“ A win każe: „némaju.“ Ona każe: „chody czołowicze do mene, my sie oboje poberemo; w mene je odna diwczynu, taj i w tebe odna.“ Tak win każe swoji dońci: „cy jty cy né jty?“ A dońka każe: „idy.“ Pryszly wóny do jezi, i podywyly sie szczo je dobryj majetok. Tak wony sie pibraly. Jezie dała swoji dońci tonkie połotno szyty na soroczkie, a tij dońci czołowika dała hrube. I posadyła swoju pid odnu derewénu, a czołowiczu dońku pid druhu derewynu, aby si ne wydily z sobou. Nadeszła preczysta Diwa, nese Jssusa Christa na rukach. J pryjszła do jazyni dońci: „panoczko, luboczko, ukrij (ukrój) mni toho połotna troszke, détynu przykryty, bo sonce pécze.“ A ta diwczynu do pre-

¹⁾ Skąpego bogacza zjadly znów gady i żaby, ob. *I. W. Wolf: Niederländische Sagen* (Leipzig, 1843 nr. 583).

²⁾ Ob. *Lud Ser. XIV* str. 80—81. — *Ser. VIII* nr. 7.

czystoji howoré: „deš ty détynn wistipała (wyskipała, urodziła bękartą), to jdesz do mene połotna mantyty (cyganié).“ Tak preczysta Diwa sie wistupyla wid nej het. A po tomu prychoďyt do neji swityj Petro i Pawło, kažut: „Preczysta Diwo, szczo sie naležyt tij diwczyni za takie nehidne słowo?“ Preczysta kaže „jak wóna sie zašmije, to budut ji z rota (z ust) žieby (žaby) skakaty; i to szcze za mało: jak sie bude wóna sikaty (siaćać nosem) to nosom budut sie hadie toroczyty; i to szcze za mało: jak wóna uzdriét toto vse, to bude plakaty, a z oczěj budut wiłazyty jaszcirkie.“

Teper jde Preczysta do toji diwczyny, szczo szyje hrube połotno i prosyt jij: „diwońko, lubońko, daj meni kawałok toho połotna, ókryty detynu, aby sonce ne pekło.“ A diwczyna, dońka czołowika, widpowidaje: „Mater' Boža, jak ja dam połotna, koly u mene maczocha jezie; óna me zjist.“ Preczysta kaže: „ne bij sie, ona bilsze tebe wygity ne bude!“ Tak tota diwczyna utieła kawałok połotna i prykryła Jssusa Christa. A Preczysta wiprawyla ji na dorohu i kaže ji ité tow steszkow do kaplyci, a ona pizšla. A Petro i Pawło pytajut sie: „Preczysta Diwo, szczo ty diwczyni naležyt sie za toty dobry dieła?“ A Preczysta kaže: „ta diwczyna stane se switow tij kaplyci de ja jeji pizšla.“ I tota diwczyna w kaplyci lyszyla sie, i zistała tam switow: nazywała sie Amalia; ale sie tam zasumyla. I płacze ta kaže: „Bože myłj, de ja buła, a de ja je?“ W tim płaczu, zamist sloziw zołoti perełka ji lekie. Ale jak uzdriela toty perełka, uradowala si i zasmiala si; a w tym śmichu z rota Amalii zacziely padaty zołoty sygmety (persteni). W tim cziesu zacziela sikaty nosom, a ji zołoti bränzoli (bransolety) z nosa padut, tak wóna totu kaplyczku ubrała tymy sygmentamy, z perełkami, brezolamy; ubrała tak, szczo na uweš świt ta kaplyczka śnijala (jašniała). Tak odin princ né može sie dowiďdaty, w kotrym kraju Amalia w kaplyci zistała (tak Bih dav). Wijsko blaszuje (szuka) a némože ji znajity. Tak Amalin brat buv ministrom koło cisari(a) i wiprosyv sie na urloup do domu. J jde win brat, i pryjszov prosto kaplyci uklek i mołytwy howoryt. A Amaliä piznała jeho z defeka taj do neho sie wid-zywaje: „brate mij, de ty jdesz?“ A win sie zlek ji i kaže: „Bože myłj, w mene je sestra, ale ja ji małeńku lyszyv.“ A wna kaže jim: „to ja twoja sestra.“ A po tomu prywytaly si, a wna

każe: „Mama umerła, chatynu'm prodaly, taj hroszy propily; a tato bidnyj ożenyv sie z jżew.“ I skazała bratu wsio, szczo sie do sieho cziesu stało. A win ji każe: „że za tobow wojsko swoje muczyv, bo win chce tebe wziety za pryncznu.“ A wna każe do neho: „naj bere sztery regimenty wojska, i naj suda pryjidut, mene tut najdut.“ I dała mu na znak, jiden segmet na palec. „I jak budet sie tebe pytaty: z widki takiej sygmet majesz, szczo żebyś zaraz ne przyznavav sie.“

A minister zaczyv prynca uberaty, i princ uzdriev mu na palcy segmet i pyta jeho sie: „z widki ty to majesz, bo takoho sygmentu w cilym kraju nema, to musit buty Amalin segmet.“ A win, minister, Amalin brat, przyznavav sie pryncowy i każe: „to Amaliä je moja ridna sesträ.“ A prync pyta jeho: „czy ty mav besidu z Amaliow?“ A win widpowiv, że „tak je; Amaliä kazała pryslaty sztery regimenty wojska, bo inaczej czerez jäziu trudno buloby ji distaty.“ Po tij rozmowi, pisłaly wóny sztery regimenta z kanonamy.

A skoro tam pryjšly, tak jäziä uchopyła Amaliu z kaplyci do sebe, a swoju doñku w kaplyci łszyła, a Amaliu zakleła za szklennu horu, za szovhowu trawu, do jazi najstarszoi szczo maje dwacié sztery hołowi. Jak wojsko wziely zamist Amalii, jazénu doñku, i przywezly ji do palacu prenca, tak prync zrobyv bal. Ale ministry wziely ij dokucziety i każut do neji: „szczo to za Amaliä, szczo nas tak muczyly czerez niéu w dorozu, szczo nas mordowaly, I tak žiertowaly (žartowali) dalij z neji, a óna sie zašmijała. A tohdy žieby z rota zaczyly na pov-mysok skakaty, až sia povny zrobyv. A ministry šmijut sie i każut; „otto sobi prync wibrav Amaliu, szczo zamist šygmetow maje žieby.“ Ale jak ségiła, tak kazav ji prync ciłkom zamurovaty, aby jeji nycto ne wégiév na šwiti.

I sam kazav kowalewy zrobyty sobi buczok (kij, pałkę) zelizny, i pizov prawdywu Amaliiu szukaty. Jde win, jde, a tam nad horou, dwa sie chłopci bjut až strach. Ale win każe: „szczo wy sie dite bjete?“ A ony każut do prynca: „Tato łszyv kepeluszok, szczo jak kto wozme na hołowu, taj nycto czołowika ne wégit. A łszyv nam szcze i kuferoczok, szczo jak kto sede na neho, mylu skoczyt a dwi myly poletyt. J łszyv nam taki buk, aby jakaby buła rika welyka, to tym bukom jak machne, to woda sie rozstupyt.“ Tak stojav tam kamiñ

młyńskiej wże spotrëbowany. A win prync pustyv toj kamiñ z hory i każe do chłopciw: „biżyť, kotryj z was perszy toj kamiñ dohonyť, do toho budut należyty wsi toty tri riczy.“ Tak toty chłopci pobihły za kaminem. A prync wziev kepeluszok na hołowu, buczok w ruku i siv na kuferoczok, a swij kipeluch i buczok zelizny łysziv. I każe: „kuferoczku, zawezy mene do Amalii!“ Jak machnuv, za hodynu u Amalii stav.

Pryszov tam, kuferoczok schowav w sinech w hrubu (gruba u pieca), a sam w kipeluszuku wijszov do pałacu. Ale tam w tym pałacu, u toji najstarszoji jazi, je bohato panniw pozaklynanych. A z tych pozaklynanych panniw (buło ich dwajcít cztery) kotra pryjde do lustra, a win z zadu skoro zdojme kãpeluszok, taj sie w lustru pokaże, a panna jaã sie oberne, taj nykoho ne wygit, bo win kãpeluch znov na hołowu kłade. A panna persza każe do Amalii: „meni sie prywegiv (przywidział) w lustru twij princ.“ A wona Amalia każe: „moho prenca woron kosty tut ne zanese.“ Piszła sie druha zaczisowaty do lustra, a win schopyv z hołowy kãpeluszok i pokazav ji sie w lustru. A wona obernuła sie, dywy sie, a jiho wże nãma. Piszła do Amalii każe: prywygiv mni sie twij prénc w lustru.“ A wona Amalia każe: „moho préncu woron kosty tut ne zanese.“ Tohdy prychodyť sama Amaliã do lustra; zacziała sie zaczisowaty, a prync ij sie pokazav. Ona sie obernuła, zlypała (rzuciła okiem), nãma nyhde. Tohdy ona każe i prosyt: „Pryncu mij luby, pokaży meni sie!“ — A win każe: „ja je sude (tutaj).“ A ona każe: „de-ż ty je, szczo ja czuju twoju besidu a tebe ne wydžu.“ A win każe: „jdy, pytaj sie swoji mamy, szczo by ona meni kazała, jak-by mene tu uzdriela.“

A wona pizła do toji jazie-mamy (bo tak sie kazała wsím klykaty) i każe: „Szczoby mamuncia kazaly memu pryncowu, jakby win sie tu pokazav?“ A jaziã każe: „nyc bym mu ne skazała. tylko kazałabym mu daty wãczeru i z nym bym pobałachała sobi (pogwarzyła).“ A win czuv toto i każe: „ja jest tu mamunciu.“ A ona kazała: „zrobysz méni jidnu robotu, i dostaniesz Amaliju, wraży synu!“ — Dała jimu wãczeru; a jak po wãczery, leh spaty. Wstaly do swyta; stara każe: „bery sokiru i motyku, i abyś meni wyrubav wes lis i wykarczówav, i w łatre (sãżnie) zložyv, widzemki do widzomkiw (od-ziomki), oseredki do oseredkiw (środku drzewa), a werchie do werchiw,

a hyle do hyli(a) i abyś mni spysav kilko (wiele) bude wsich łatriw.* A win prync wyjszov, skiev (zrąbał) jidnoho duba, i siv na neho i płacze. W tim pryjszła pora nesty jimu obid; stara kaže aby kotra z njch ponesła obid. Ony ne chozczut obid nesty, żadna; tylko kažut: „naj Amaliä nese, bo to jeji czołowik.“ Ale ona (Amalia) distała sygmet staroji jazi, wakrała jiho, i prinesła obid pryncowy i zastała jeho, szczo płacze i kaže mu: „cyt, ne płacz, obidaj, jakoś to bude.“ A win wziev, trocha strawy popojiv, a reszte łyszv. A óna jimu kaže: „połóży hołowu na moji kolina, naj ty sie podywiu w hołowu, yiskaty.“ Tak win leh, taj zasnuv. A wona jak pokrutyla tym sygmetom, tohdy sie zleřilo złocho ducha jak trawy a łystia. Jiden z tych złych duchiw prystupyv do neji i pyta sie: „szczo prynceczna potribuje?“ A óna kaže: „wy zboji, nyc ne robyte, łysz lampartujete; zaraz aby mni buv lis wirubany, widzemkie do widzemkiw, oseredkie do oseredkiw werchie do werchiw, hyle do hyli(a); szcobyte zrachówały i na pysmie podaly kilko łatriw je.“ Jak sie uchopyly, to po dwacit duchiw stało do jidnoho duba; jidnij rubajut, druhy korcuzjut, treti w łatry składajut. Doki (nim) prync na kolinach jij prespav sie, to wže lis zistav czesto wyrubany i w łatry złożeny, i rachunok na pyśmi widdany. Teper win sie prebudyv. Ona mu dała pyśmo, i kaže: „ne prychody do pałacu, tylko tam w lisi zbyraj niby triskie (trzaski), chorost i t. d. Amaliä piszła do domu. A jazie wyleřila podywėty sie, czy win tam zrobyv totu robotu kotru mu zawdała. Wyleřila, podyweła sie, „dobre.“ I kaže: „kobyś zrobyv totu robotu, distanesz Amaliju.“ Teper ona łetyt (jazia) a prync siv na swij kuferoczok i takže łetyt za neju. Prylitajut do domu, do toho pałacu, a wona zaczyła wsich tych panniw hańbyty, swarty: „wy suki, nyc ne robyte, tylko se hersztekajete (figlujecie).“

Ale po cziesowy, utychomerėła sie i pyta sie: „czy nema szcze prynca?“ — „A win kaže, zdojmyvszy kėpeluch: „jestem, mamunciu.“ A ona jaziä kaže jimu: „wraży synu, jak mni zrobysz zautra druhu robotu, tohdy distanesz Amaliju. A byś meni zawtra de buv lis teper wikarczówany, wyorav, zasijav proso, i zawołowczyv, a proso potomu wyžev (żał), zibrav w kopi, wymołowtyv, wypychav (z pęcał), aby ja szce na obid mohła maty kaszu.“ I win pizov na to misce i dumaje. A jak pryjszov czies znouwu obid nesty, to wypała znouwu kolej na Amaliju. Tak ona

wse pokruczuję sie, aby mohła toj sygmet z kłynka ze stinej distaty. Jak sie stara widdaliła, tohdy ona uchopyła sygmet i ponesła z obidom do swoho prencu. Prénosyt, a win sedyt i płacze. A ona kaže: „cyt, ne bij sie, obidaj, i položy hofowu na moji kolina, naj ty powiskaju.“ Skoro zasnuv, ona pokrutyła sygmetom, i znow chmara złych duchiw zletila sie i pytajut sie Amalii: „szczo ona sobi žedaje?“ Ona im kaže na toto: „wy lampartujete, huncfoty, nyc ne robyte; teper musite my wyoraty, zasijety i zibraty, i zrachowaty kilko kip, i zmołotyty, i zpychaty, i mni na pysmi podaty kilko buło kip, i kilko kir-ciw (korcy) pszona (jagieł).“ Dokil (nim) win sie wyspav, to wse czésto buło zrobлено i na pyśmi ji podano. Tak win probudyv si, ona jimu pyśmo widdala i kazala mu czikaty, doki jaziä né wyłetyt, a sama pizšla do domu. Ne za douhy czies jaziä wifetila, i kaže: „dobre wraży synu, distanesz Amaliju.“

Ale win wyrubav sobi try odnoliteczykie (pręty, latorośle). Ona letyt, a win za neju, i tym prutykom smahaje jaziu po pleczech, a za každym razem szczo ju udaryt, to ona wohnem posypłe i dalij letyt. Prylitaje do domu; zaczyła tych panniw duże swarty, i hryze ich tak szczo ne mohut witrématy. A jakže sie troche peresila (opamiętała) i pyta sie: czy je wże prenc?“ A win kaže: „je, mamunciu.“ A óna kaže: „mudra ja, ale ty szczo mudriszczy; ottoś mene skatowav.“ A win kaže: „ni, to ne ja; ja tylko szczo pryjszov.“ A óna jimu kaže: „ale szczo ja budu bez lisa robyty, szczo méni jeha tak sfekowav (geflikt?); aby méni lis zawtra buv jak buv przed, tohdy distanesz Amaliju.“

Jak win wijszov z lisa, tak wziev sobi do kieszeni tré trisci. Ony pozasypiely, stara jaziä i panny, a prénc kaže do Amalii: „szczo budem robyty?“ A óna kaže: „budemo wtkaty.“ Tak ony oboje powstawaly o pivnocy, i položyly jédnu trisku na postil, a druhu na wikno, a tretu na podwirie, i same sily na tot kuferoczok i powtikaly. Stara jazië przed swyтом probudyła sie i kłyce: „Amalije!“ A tam triska na postely odzywaje sie: „ja tu.“ Ona usnuła; jak sie druhy raz probudyła, kryczyt: „Amalijä!“ A ta druha triska z okna kaže: „ja wże robiu.“ I znowu jaziä zasnula. A jak po treti raz sie probudyła, kryczyt znow: „Amalijo!“ A tota triska treta kaže na dwori: „néma Amalii; chto znaje, de sie Amalija obertaje.“ Tak jaziä sie scho-



pyła, i letyt za nemy w pohonije; w pohoni wohnem (ogniem) syple, lis treszczyt. — Toty szczo wtikaly, obezdriely sie i zobaczyli jä-ziu błysko sebe. Tak wóny pribichly do wody; a win prync macbnuv buczkom i woda sie rozstupyła, doroha stała; óny oboje perebihly, a woda znowu stała dunaj tak jak buła. A jaziä jak pryletiła do wody i kaže: „ja zaraz sej dunaj wypju, ich oboich zdohoniu.“ Jak zacziela pyty, aż sie roztriskała. A óny oboji pizly do swoich palaciuw, i tam gazdowały i żyły, żyły poki im sie ne porwały żyły. A jaziä jak potriskala, tak wże propała na cily wik wiczny.

3.

Córka i pasierbica.

Odmiana.

Ispas. Myszyn.

Dziad i baba mieli każde swoją córkę. Dziada córka była porządna i pilnie przędła, córka zaś baby leniwa i gonila za chłopcami, a będąc zazdrosną oskarżała o te same występki córkę dziadowską. Więc baba nakłoniła dziada, że córkę swą zawiódł do lasu i tam w chatce komuś oddał do służby. Po drodze była krynica, którą ona wyczyściła, piec, który wymiotła, i jabłotka, którą podlała. W chatce oddawała ona usługi kobylej głowie z której uszów otrzymała bogactwa, jedwabie i pojazd z czwórką koni i stangretem. Wróciła więc do domu, poczęstowana po drodze smaczniemi jabłkami, wybornemi ciastami z pieca, i czystą jak kryształ wodą z krynicy. Baba zazdrosna, ujrawszy ją i jej dostatki, zapragnęła tegoż samego dobra i dla swej córki. Kazała więc dziadowi, zaprowadzić ją w to samo miejsce do lasu. Ale ta po drodze ani oczyściła krynicy, ani wymiotła pieca ani podlała schnącej jabłotki. W chacie nie chciała posługiwać kobylej głowie; więc gdy jej ta kazała zajrzeć sobie w ucho i dotknąć go, wylecieli ztamtąd szatani, rzucili się na babinę córkę, i tak długo ją szamotali, że same tylko z niej pozostały kosteczki. — W domu ostrzegala o tem już suczka, a baba powstawała na nią, że szczeka (bre-sze) tylko, — dopóki się wkrótce nie przekonała o prawdzie.

Buv sobi raz gid; win mav odnu giwku.¹⁾ A buła także baba, szo mała także odnu giwku. Wny si z sobow podrużyly,

¹⁾ Obacz *Lud*, Ser. XIV nr. 8 (str. 30). — Ser. XVII, Str. 186. — Ser. XIX str. 240.

niby tot gid z tow babow. Ale toty giwky ny byly odnaki; gidowa giwka była ohidna (porządna, pilna), a babyna giwka duże pusta. Buwało ydut na wieczirnyci priesty, to gidowa priede, a babyna ni, lysz z parubkamy objimaje si. A jak ydut do domu, to babyna wchopyt (chwyta) w gidowoji were-teno taj biżyt do domu napered taj każe: „A dywit, kilko ja naprieła, anu uzdryte, kilko gidowa naprieła; wna niczo ny ro- była czerez cilyj wieczir, lysz z parubkamy objimała-si, a witał chokiła w mene povne wereteno widobraty, szo ja musila wid neji kikaty; a wna sze des y teper z parubkamy perewertaje-si.“

Gidowa giwka znaje, szo wna niczo ny wynna, taj sobi bajduże — jde powoly do domu. Ale jak pryjde do domu, a baba taj gido jak ny ozme hańbyty: „A ty siaka ta lontaka, ty lysz chlib jisz za pusto, durno!“ Gidowa giwka zumije si, rozkazuje prawdu; ale babyna diwka każe, szo wna bresze, taj nichto ji ny wiryt a nawit' słuchaty ny chce. Tak było s kilka raziw.

Ale baba kleła potij, kleła, a dali każe gidowy: „Jak ty swoju giwku ny prożenesz (wygnasz) wid chaty abo de ny naj- mesz, to ja z swojew giwkwow tebe pokynu taj pidu sobi w swit za oczyma.“ Gid si napudyv (złakł) taj chokiv giwku des naj- myty, ale nichto ji ny chokiv, bo baba wsim rozkazuwała, szo wna duże pusta, a żiel mu było nahnaty tak aby ny znaw de si giła (podziała).

Taj odnoho razu każe ji: „Chody, powedu ki w trete abo czetwerte seło, może ki tam chto najme, koly ki w swoim seli nichto ny chce.“ Giwka posłuchała, splakała, zibrała si taj pizly. Ydut wny dorohow, ydut, aż pryhogie do kirnyci a kirnyci każe: „Yj giwońko! wiczyst mene, a jak si budesz wertaty, to ładnoji wodyci si z menè napjesz.“ Giwka pustyla si, wiczystyla kirnycu, taj pizly dałsze.

Ydut uny, ydut, aż dywje si, a to stojit stara oblupana picz (piec) taj każe: „Yj giwońko! wimasty w myni, a jak bu- desz nazad wertaty si, to ki teplymy knysziemy poczestuju.“ Giwka pustyla si, zamisyla borzo hlyny, wimastyła w peczy, taj pizly w dałszu dorohu.

Ydut uny, ydut, aż pry dorozu stojit lysnyci (leśna ja- blonka) taka koluczta ta stripata, ta napiv uschła, taj każe giwci: „Yj giwońko pidczyst' mene, nyboho, a jak budesz si wertaty,

to ki fajnymy jablucz kami poczestuju.“ Giwka wziewa ta pidczystyła ji jak maje buty, taj piszly w dałszu dorohu.

Ydut uny dorohow, ałe ta doroha zajszyła w lis, a tot lis buv takyj welykij ta hustyj, szo aź temno si w nym buło. Ydut uny lisom, ydut, wże uwiwszy może z myłu; aź dywje si, a to stojit na boci chatczyna. A gid każe: „Ny znaty kiłko szcze ceho lisa bude, cy ho perejdemo do weczera, lipsze widaj, abym si w ci chatczyni uprosyly na nicz.“ Pryjszly wny d'chatczyni, a to dweri powtworiuwani; wny wchogi, ałe ny zastajut nikoho, taj nyma ślidu aby chto w ni sygiv, bo w ni welykij nyład. Picz, prypiczok, skiny obłupani, na postely nyma niczo. lysz tryszky sołomy, a na zemly pometyni (śmiecie) po kolina. Giwka jak ce uzdrila, taj pustyla si robyty ład a gid każe: „Robyż ty ład, a ja pidu wkiety (naciąć) drow do peczy.“

Wijszov na dwir taj hadaje sobi: „Łyszu ja jeji tut, chatczyna je, to bude maty w czym sygity, drywa blyzko, je czym topyty, a jisty bude; szo zarobyt, toj za linywstwo zabude, jak bude sama na sebe robyty.“ Piszov, ta najszov dowbeńku (pałeczka od bębna) taj prysylyv do buka a sam w nohy, szcze na nicz zajszov do domu, taj każe swojój babi, szo wże ji najmyv tak, szo wże może ny pryjde.

Witer wije, taj dowbeńku chitaje, a wna wse do buka: kovt'! kovt', — a giwka w chaki (chacie) czuje ta hadaje, szo to gid drywa rubaje, taj nibadky sobi. Ałe wże za jakies czies poprietała w chaki, wżej roboty nymaje, a gida jak ny-ma tak nyma, ny wchodyt z drywy, Giwka hadaje sobi: Biżu ja wnesty drow, ta zatopiu, ta zhotowju szos jisty, aby gid ny źdav dovo jak uwijde. Wijszła na dwir, dywyt si, a to nywydko ni drow ani gida, lysz dowbeńka kovtaje (kołacze) do buka.... Zumila si, szo takoho, klycze gida, a win ny obzywaje-si; pizła dałsze wid chatczyny, klycze gida hołosniszcze, ałe gida ny czuty; a to wże y temno si zrobyło. Napudyła si (złękła), taj ny znaje, szo robyty; szukała-by gida, ta ny znaje de, wertala-by si do domu ta ny znaje kudy, bo temno taj ny znaty cy gid szcze ny pryjde.

Wernuła si z toho wseho do chatki, ześwityła oharoczok (ogarek), taj swityt, ta płacze, taj Oczynasz (Ojczy-nasz) howoryt, bo si bojit sama, w lisi, w czuži chaki, taj zwyczajne czelidyna...

Jak una tak sydyt, a to szos zadudniło w sinech, taj do dweryj, ałe jich ny może utworyty ¹⁾. Wna hadaje, szo to gid, taj pustyla si ta utworyła, a to ny gid, ałe szos take, jak kobylicza hołowa; ta to podywyło si taj każe: „Peresady-ko mni czerez porih.“ Wna peresadyła a hołowa każe: „Perestely-ko poskil.“ Wna pustyla si, ta zruszyła sołomu, zhornuła ji do kupy, zastelyła swojew fustkow. A hołowa każe: „Wisad’ko mni na poskil.“ Wna pustyla si taj wisadyła hołowu na poskil. A hołowa każe: „Daj-ko my szo jisty.“ Wna dała szo zhotowyła. A hołowa popojila taj lihła, a wna pryjszła taj pomałenky wkryła jeji swojew kużuszynow, a sama siła koło peczy taj ny spyt, swityt oharocz kami (ogarkami, łuczywem) taj howoryt Oczy-nasz, bo si bojit. Jak uže maly kury pity, to hołowa zaczyła si rusziety, a wna pizła taj rozkryła kożuszynu. A hołowa podywyła -si na niu taj każe: „Zsady-ko mni na zemlu.“ Wna wzięła powołeńki zsadyła. A hołowa zaczyła si kotyty na dwir, a wna utworyła dweri taj peresadyła czerez odyn porih a witak czerez druhyj taj pokłała pered chatow. A hołowa każe; „Anu podywy-si myni w prawe wucho, szczo tam wydko?“ A wna podywyła si taj uzdrila konec szovkowoji fustki taj każe: „Wydko konec fustky.“ A hołowa każe: „Anu, kiehny (pociągniej) za tot konec.“ Giwka posłuchała taj pokiehnuła, a to jak ny posypit si dukaty ta talary; taka si kupa nasypała, szoby piv-kirci (korca) z neji buło, A hołowa każe: „hozmy sobi ce wse, taj ydy widkys pryjszła.“ A giwka każe: „Ja ny zasłużyła taku sumu sumennu, taj zanesty kilko bohato ny hodna’m.“ A hołowa każe: „Pokihny szcze z liwoho wucha.“ Giwka pokiehła, a to jak ny hozme si sypaty wsilaka kramszczyna ogiz (odzież), czoboty, ta jynezi dorohi riczy, a na konec wiskoczyv pojazd z kińmy y z firmanom. Giwka aż napudyła si. A hołowa każe: „Nu, bery ce wse sobi na firu, taj jig’ widkys (zkađ-eś) pryjszła; ja ce tobi daju za to, szos my wirne służyła.“ To skazała, taj des si tak borzo giła (podziała), szo giwka lysz hlypnuła, a to wże ji nyma.

Rada ny rada, zabrała wse to, szo si z wucha nasypało taj pojichała, widky pryjszła. Ałe wna ny znała dobre, cy wna jide

¹⁾ *Lud Ser. XIV nr. 3 (str. 11.*

tudy, kudy maje buty, aby do domu pryjichała. Ałe hadaje sobi: „Budu jichaty aż do toji lysnyczky, szom ji pidczystyla, jak ji uzdriu, to pojidu prosto do domu, a jak ji za piv-myli wid kin-cie lisa ny uzdriu, to lysz si wernu nazad, to doroha bude prosto do domu.“

Jide wna, jide, wże wijichała z lisa, wże ujichała połem z piv-myli, aż wydyt: a to stojit koło dorohy jablinka a na ni taki welyki ta czerwoni jâbluka, szo giwci aż slyna pustyla si. Zdywuwała si giwka, bo wna ceji jablinki ny wygiła jak tudy yszła; oże znak szo wna ny do domu jide, taj każe: „Hov! (halt).“ Pojazd stav, a wna każe: „zaoberny.“ A jablinka tohdy giwku piznała taj każe: „Anu, wstań giwońko ta hozmy (weź) sobi z mene jâbluk za to, szos mni tuda jduczcy pidczystyla.“ Giwka wstała, wzięła sobi trochi jâbluk, pogiekuwała fajno jablinci, taj pojichała prosto, wże ny zaobertała.

Jide wna jide, aż pryjichała yd ki peczy, a wna wże buła dobre zhołodniła. A picz povna horiecznych knysziw, taj każe: „Anu, wstań giwońko ta nabery sóbi z mene knysziw za to, szos mni tudy jduczcy wimastyła buła.“ Giwka wstała, wzięła paru knysziw, pogiekowała fajno peczy taj pojichała.

Pojazd jidè, a wna sydyt w pojazdzi taj jist knyszi, ałe ji si duże wody pyty schokiło, a wna hlyp, a to stojit koło dorohy tota kirnyczka, szo wna ji tudy jduczcy wiczystyla taj każe: „Giwońko! wstań ta napyjsi z mene ładnoji wodyci za to szos mene tudy jduczcy wiczystyla.“ Giwka ukiszyla si szo je woda, taj wstała, taj pobihła ta napyła si wody; ałe to taka woda studena ta ładna, szo wna sze zrodà takoji ny pyła, tak szo ji żiel aż buło lysziety kirnyczku. Wna posygila sze troszky koło kirnyczky, ta napyła si sze woły, taj siła wital w pojazd taj pojichała aż do domu.

Pryjichała wna pered chatu, taj stała, a baba hlypnuła w wikno, ta uzdrifa pojazd taj skryczyła: „Biży gidu, jakis pany pryjichaly!“ — Gid wibih, dywyt-si, a to jeha giwka a win aż oczem swoim wiryty ny chce; ałe wna zaczyła do neho howoryty ta kazaty: szo to wna jeha dońka, aby brav ta pomahav ji zanosyty do chaty z pojazdu. Nu wże wny wse pozanosyly, a babi wse zdaje si, szo ce ji si snyt. Ałe jak uže pryjszła do sebe, ta jak si perekonała, szo wna ny spyt, hajda

hajda wipytuwały si giwky, widky wna to wse wzięła, cy wna ce ny wkrała. Ale giwka każe, szo wna sobi zasłużyła.

A baba tohdy do gida: „Wedy, staryj pse, zaryz moju giwku na służbu tudy kudys swoju wodyv, koly twoja pusta kilko za służyła, to moja ohidna sze biłsze zasłużył; wedy — wedy, staryj pse borzo, taky nyini, taki zaryz!“

Gid rad ny-rad, bere taj wede babynu giwku w tot lis, szo swoju buv widwiv. Ale baba wpered namowyla giwku jak wna maje si hodyty za służbu, aby chokiła wseho u troje (trzy razy) biłsze, taj wse fajniszcze, taj aby szcze chokiła y takoho, szo gidowa ny prywezła, aby witak maly za szo gidowi giwci cepkаты w oczy, szo wna linywa, szo babyna biłsze zasłużyła, szo ohidna babyna; — dosta toho, wse ji rozkazala jak y szo maje howoryty y robyty.

Nu pizly wny tow samow dorohow, popry tu samu kirnyczku, a kirnyczka każe: „Yj giwońko wiczys't mene, a jak si budesz widty wertaty to ładnoji si z mene za to napjesz wodyci.“ A giwka każe: „Howory durna swoji, ty chyba ny znajesz chto ja je, kołys zabahła, aby ja sobi koło tebe ruki ma-styla; ja je panskoho rodu, budesz wygity, szo ja budu jichaty widty cilym dworom w sztyrioch pojazdach po szisztma sywymi kińmy zaprieżenymy, a jakoho dobra budu wezty! a na twoju wodu ani-by m si podywyla; napiju si zełeneńkoho wyncie (wina), jak my si schocze pyty; wydysz durna, a ty zabahła, aby ja sobi koło tebe, nychare, ruki powaliele?“

Taj pizly dałsze. Ydut uny popry totu picz, a wna znow wiłupana taj każe: „Yj giwońko, wimast'y mene, nyboho, a ja tebe za to horieczymy knysziemy poczestuju, jak si budesz nazad widty wertaty. A giwka skazala tak samo jak kazala kirnyczci, szo wna bude widty wertaty si cilym dworom w sztyrioch pojazdach, a każdyj pojazd bude zaprieżenyj szisztma sywymi kińmy a w koźgim pojazgi bude sribło ta złoto ta wsieka wsieczyna doroha, a wna bude jisty bułky ta kołaczy ta marcypany, a ny nyzahniczenyj chlib z wiłupanoji peczy, ta szo wna ny bude sobi koło neji ruki waliety.

Taj pizła dałsze sobi. Ydut uny, ydut, aż prychogie yd ki lysnyczci. A ta lysnyczka każe: „Yj giwońko, pidczyst' mene nyboho, a jak si budesz widty wertaty, to ki fajnymy ja-

błukamy poczestuju.“ Ale giwka skazała lysniczci tak jak pe-
czy, taj pizła w dałszu dorohu.

A to taka buła lysniczka, szo jak chto pidczystyt, to wna
zaryz zrodyt welyki ta czerwoni ta sołodki júbluka, a jak chto
znow tych júbluk pokuszije, to wna znow perekidaje si w ly-
snycu. Taj picz tota buła taka, szo jak ji chto wimastyt, to
wna specze zaryz duże krasnyj ta smasznyj chlib, a jak chto
toho chliba pokuszije, to wna znow perekydaje si w taku samu
wiłupanu picz. Taj kiryczka taka buła, szo jak ji chto wi-
czystyt, to wni si robyt taka ładna woda, szo ji takoji nigde
w cilim swiki ny ma, ale tota woda je ładna lysz potyj, poki
pje tot, szo ji wiczystyv; a wi-tak znów perekydaje si w ny-
czystu.

Ydut uny jdut, wże zajszy w lis, taj pryjszy yd ki chatci.
A gid kaže: „Ot tut ja najmyv buv swoju giwku. Ždyž ty tut,
a ja jdu szukaty w lis toho pana.“ Giwka siła na ławycu, taj
sydyt; a w chaki znow takyj nyład. Gid wijszov niby szukaty
pana; taj zaťmyv do domu.

Giwka sydyt, ny robyt niczo, žde na pana, a pana nyma
taj nyma. Uže zacziw si robyty weczir, a gida ani pana jak
nyma tak nyma. Wna wże zacziela si serdyty ta lychosłowyty,
aż to szos zahrymokiło w sineh taj zaczielo si do dweryj dobu-
waty. A giwka ani si ruszije z miece, a to kryczyt z sinyj:
„A chto tam je? naj utworyt!“ A giwka kaže: „A chto tam?“
A to kaže: „Utwory, ta budeš wygity.“ Giwka oserdyła si
sze duszcze; jak ny pide, ta jak ny wdaryt nohow w dweri, aż
trochy z zawisiw ny wiskoczyły, ta do skiny trochy ny rozbyły
si; jakby byly zasiehły (dosięgły) kobyliczu hołowu, toby byly
ji wbyły. A hołowa kaže: „peresady-ko mni czerez porih.“
A wna kaže: „Daj my wpered sztyry pojazdy zaprieżeni szistme
sywomy kińmy; odyń povnyj zołota, druhyj sribła, tretyj jen-
czych dorohych riczyj (taj skazała jakych), a czetwertyj poroż-
nyj dla mene; ale aby buv samyj zołotyj, a na konich, aby byly
zołoki szłyji (szleje) taj sribni pidkowy, to ki peresadžu.“ A ho-
łowa kaže: „Dobre, chody podywy my si w wucho szo tam
wydko?“ — Giwka pizła, podywyła si taj kaže: „Wydko
powody wid muszenki (torebki).“ A hołowa kaže: pokihny za toty
powody, to zaryz budeš maty vse, szo chcesz.“ Giwka sipnuła
za powody tak duże, szo hołowa aż jajknuła si (jėkła), a to

jak ny zacznut wiskakowaty z wucha szatany, ta jak ny zacznut tancuwaty, tańcuwaty, kikaty z giwkow! — za minutu lysz kistky (kosteczki) si z neji posijaly po chaki.

Doma źde baba diwki odyn deń, źde druhyj, źde tyźdeń, a giwky jak nyma tak nyma. A dali każe baba gidowy. „Anu zbery si, staryj pse, ta pidy po niu, wna des pewne kilko za-służyła, szo ny może wse zabraty sama, ta tomu tak si bawyt, ydy ta ji pomożesz“. Gid zibrav si taj po-szkandybav...

Ale w gida buła suczka, a wna sieđe pid wiknamy na pryspu taj każe: „Dziaw, dziaw, gidowa doczka — jak pannoczka, a babynu wże czort wiaw.“ A baba taka nydobra na niu, bere ta bje suczku, aby tak ny kazała, ale to niczo ny pomahaje, suczka wse swojeji. A baba szcze lukiszcza (zła, luta, luciejsza, gorsza), ozme ułomyt bukatu (kromkę) chliba, ta kyne suczi u wikno taj każe: „Na, źry! ta ny każy dziaw, dziaw, gidowa doczka, jak pannoczka, a babynu wże czort wziaw, ale abys kazała szo: babyna doczka, pryjide jak ponnoczka, a gidowu, aby czort sze nyini wziaw.“ Ale suczka zzist chlib taj wse swojeji: „Dziaw, dziaw, gidowa doczka, jak pannoczka — o babynu wże czort wziaw.“ A baba trochy szo si ny skikaje (wścieka), taka za to luta, taj każe: „Żdy, źdy, pryjide wna sze nyini, dast wna tobi za to szo ty tak na niu breszesz, a wna ki ubije na smerk (śmierć).“

Ale gid piszov do chatki, taj lysz kistky z babynoji giwki zastav, taj babi prynis. Ot tak to Boh za linywstwo karaje.

4.

Cudowny kamień ¹⁾.

Biedak sprzedał krowę orłu za kamińczyk (kamień, skałę), który się przekształcał na żądanie w stół pełen jadła i napoju. Spotkawszy zbója, zamienił ów kamień na dębnię (pałkę), co rozbijała ludzi, i ubiwszy nią zbója, odebrał swój kamińczyk. Spotkawszy cygana, zamienił znów kamień na płaszcz (z którego wyskakiwało 12 żołnierzy) i na kociołek (tworzący za uderzeniem pałac), i ubiwszy cygana, znów kamińczyk swój odebrał.

¹⁾ *Lud*, Ser. XIV str. 22 nr. 6; a szczegóły podobne ma i nr. 7, tamże.

Zbudował sobie tedy na górze pałac, z którego go, już ani pan jego, ani sam król, wyrugować nie zdołali.

Neżwiska, Harasymów.

Buła baba taj mała jédnoho syna; buła bidna i né mała lysze jidnu korowu. Syn kaže do nen'ci: „träba, mamu, krowu prodaty, bo wże néma szczo jisty.“ Każe mama: „dobre.“ Tak win syn, parobok wede tu korowu pid lis, a najszov ho czołowik taj pytaje sie: „deż ty wedesz tu korowu?“ A win kaže: „ja choczcu prodaty, bo wże néma szczo jisty.“ A czołowik kaže: „prodaj méni.“ A parobok kaže: „dobré, prodam.“ A czołowik zrobv sie orłom, i tu korowu wziev meży nohy j poletiv po werch lisa, a tomu parobkowy skazav: „pidesz konec lisa, a ja tobi tam zapłaczu.“

Taj-że toj czołowik jak wiszov konec lisa, dywit-si, a tam jého korowa meży czeredow pase sie. Tak on prychodyt do toho pastucha szczo pase czeredu i pytaje -si: „szczo tota moja korowa tu robyt, szczo pan ji wziev a méni za neju ne zapłatyv?“ A pastuch kaže: „jdy do toho pana do dwora, to tobi tam zapłatyt, ale jak bude dawaty tobi hroszy, to abyś ne brav choéby kilko (dużo) tobi dawav, lyszeń toj kamińczyk szczo stojit u neho za dwermé; jak budesz wid neho jty, to ja tobi skażu szczo majesz z tym kamińcykom robyty.“ Parobok prychodyt do toho pana a pan kaže: „dobre że ty tu je, to ja tobi zaraz za korowu zapłaczu.“ Tak pan whopyv wijaczku (łopatę), nabrav połnu śrybła i daje tomu parobkowi, a parobok kaže: „ja né choczcu tych hroszy.“ Pan pytaje sie: „a szczoż ty choczész?“ A win widpowidaje: „ja choczcu toj tylko kiminczyk szczo stojit u pana za dwermi.“ A pan kaže: „wozmy sobi!“ — Tak win jde z tym kamińcykom, aż do toho pastucha szczo pase czeredu. Tak, jak wziev toj kamińczyk pastuch wid parobka, taj kaže: „czékaj, ja tobi pokażu szczo majesz z nym robyty.“ Pastuch kaže do kamińczyka: „perekień sie, żeby tu buło na dwi osoby jisty i pyty!“ Kamińczyk perekienuv-si, i stanov stolyk, a na nym buło szczo jisty i pyty. Pastuch z parobkom ponajidaly sie ponapywaly, a potomu każut do kamińczyka: „złóży-sie, aby to wse buło popriétano“ (sprzątnięte). I tak sie stało. Pastuch kaže do parobka: „idyż teper do domu, budesz maty teper szczo jisty i pyty pokiw twoho zytia!“

Tak win jde dorohow, a i nadchodyt hajdamach, zbój, taj nese dovbniu (bijak od cepów, lub baba czyli kloc do bicia w siekierę albo klin uczepiony w drzewie) na pleczu i prosyt toho parobka chliba, czy ne maje? Parobok kaže: „dam,“ — i kaže znów do toho kamińczyka: „Kamińczyku, perekień sie, żeby buło ssczo jisty i pyty ne dwi osoby.“ Tak sie ponajidaly i ponapywały. A potom parobok kazav do kaminczyka, aby to wse buło poprieteno. Zbój kaže do parobka: Miniajmo sie, ja tobi dam dovbniu, a ty mni daj kamińczyk.“ Parobok kaže do neho: „jakiej ty dureń, szczoby ja tobi dav kamińczyk za dovbniu; wydysz, ja jdu i tebe'm nachodówav i sam'em sie najiv, a ty, taj sam hołodnyś i dovbniu dwyhajesz.“ A zbój kaže: „wydysz ssczo moja dovbnia znaczyt; pan jide sztérma kińmy, a ja dovbniu pizlu, taj wbije pana i firmana, a ja siedu na koziołok i pojidu do mista i koni prodam i powóz; tajże maju hro-szi.“ Taj toj parobok zaméniv sie z tym zbójom; taj dav kamińczyk za dovbniu.

Parobok nese tuju dovbniu, i ohlenuv sie za rozbijnikom, bo mu żiel buło za kamińczykom. Taj kaže dovbni: „jdy ubyj toho hajdamacha.“ Taj dovbnia skoczyła taj i ubyla. Teper pry-chodyt parobok do neho i swij kamenec widobrav. Taj znów ide dorohow. I nadchodyt cyhan taj prosyt u neho znów chliba. Parobok kaže: „zaraz dam.“ I kaže do kaminczyka: „ótwory sie, żeby tu buło ssczo jisty i pyty.“ I kamińczyk otworyv sie, a óny posidaly, taj jily i pyly. Po tomu kazaly kaminczykowy sie zaperty. Cyhan maje płaszcz i kitłyk (kociołok), i kaže do parobka: „méniajmo sie, za kaminczyk tobi dam płaszcz i kitłyk“. A parobok kaže: „na ssczo méni twoho kociołka i płaszcz, koły ty jdesz, taj hołodnyś.“ A cyhan kaže: „mij kotłyk takij, że jak w neho udärysz, to stane takij dwir jak u samoho koro-la; a płaszcz, jakby kryknuv na neho, to wyskoczyt dwa-najcit żovnieriw, i możnaby sie oboronyty wid napadu.“ Tak parobok zaminyv sie z cyhanom. Taj jak parobok widcho-dyt wid neho, oblednuv sie, bo mu sie żiel zrobyło za kamiń-czykom. Każe do dovbni: „ubyj cyhana.“ I dovbnia pobihła i ubyla cyhana, a parobok pryjszov taj i wziev swij kamenec. I win pry-chodyt z tym kamińcem do swoji mamy. I znów tak kaze: „ótwory si kamińczyku, żeby buło ssczo jisty i péty.“

Ponajadaly sie z nenow, ponapywali sie, taj kaže win, aby buło wse spriétano.

Taj kaže do mamy: „ja pidu do dwora, žeby pan méni pozwolyv (uwolnił od) pańszczyynu, i aby méni w zamin toho gruntu swojeho, dav tótu horu; ja sobi tam wykopaju jamu i tam budu sédity.“ Taj pan kaže: „dobré, ja tobi ne boroniu, możesz ity.“ Parobok wziev mamu z sobow i wyjszov na horu, i udáryv w kitlyk, i takij pałac stanóv jak u samoho korola. Tak óny sobi tam z mamow sédily. Wyjszov pan i siv sobi na schody, i pomyslyv sobi: „szczo to Iwan bude tam na tij hori robyty?“ Taj hlenuv, i zobaczyv szczo u Jwana kraszczyj pałac jak u neho samoho. I posyłaże lokaja do Jwana, szczo by win pryjszov do pana. Tak prychodyt lokaj do neho, i kaže, szczo by pryjszov na dolynu do pana, bo pan toho židaje. A win widpowidaje na to: „taka doroha panowy do mene, jak méni do pana.“ Toj lokaj pryjszov i tak kaže panu. A pan na toje nic né widpowiv, — bo prawda.

W kilka dniw po tomu, korol objiżdżav swij kraj. I pryjchav do toho seta de buv Iwan i zajichav na nicz do dworu. Na druhyj deń, jak zobaczyv korol na hori pałac, tak pytajet sie toho pana: „czyj to pałac?“ A toj kaže: „buv w mene takij Jwan piddanyj, i wyprosyv sobi w mene tojéj hori i kazav szczo sobi tam jamu wykopaje, a win tymczäsom jednoji noczy pałac wibudowav, i posyłałem do neho lokaja, a win ne chotiv pryjty“. Tak zaraz rozkazav korol swomu ministrowy, szczo by toho Jwana kazav prywesty. Tak prychodie do neho ministry i kažut jimu aby jszov na dolynu do korola. A win na toto kaže: „a szczoż to korol takiej welykij pan, szczo by do mene sam ne pryjszov; méni taka doroha do neho, jak jimu do méne.“ I ministry toje skazaly korolowy. Korol nésopotérpieni (zniecierpliwiony) poszov do Jwana i kaže jimu, szczo mu rozkaże toj pałac rozbyty. Iwan kaže: „dobre, možna.“ Także zaraz korol piślav po swoje wijsko i po kanony, szczo by pałac Jwanewy rozbyty. I pryjszło wijsko, zaczely do toho pałaca z kanoniw strylety. Jak wystrelyly po razowy, Jwan zaraz kryknuv do płaszczii, a jak 12 żołniriw z neho wiskoczyło, kazav: „jdyté na dolynu byty sie“ a tryjnajcietu dovbniu za nymy piślav. Tak te żovniery, iz nymy tóta dovbnia, pobyly wijsko korolewskije na mak, tak, že dywyt sie korol že win né może nyc zrobyty

z Jwanom, i musiv Jwana preprosyty. I kaže do neho: „koly ty takiěj mocny, to pohoduj że (nakarm) moje wijsko“. Tohdy Jwan wziev i znis na dolynu swij kamenéc, i kaže sie na kilka tysieczyw wojska, szczo było szczo jisty i pyty. Także idut óny obydwá, korol z Jwanom, i zapraszajut wijsko żeby jily i pyły“. I wijsko buło kontetne, że sie najily i napyły do séta. Tak teper kaže Jwan do korola: „nahodujže korolu i ty choć mojich dwanajécit' żovnieriw.“ Tak korol kazav dwanaéciciom kucharom waréty jisty. Tak kuchary byly wołé (woły), paczuckie (prosiaki); nawaryły dosyt' a Jwan priwiv swoje wijsko. Tak posidaly koło stoła, wsio pojily i kryczut: „dawajte szczo jisty, bo my hołodni“. Tak korol ne mih nahódowaty tych dwanajécit' żovnieriw, swojimy hlupymy kucharamy.

5.

Urodzony pod szczęsną gwiazdą.

Kupiec bogaty nocował w przejeździe u biednego, któremu żona po-wiła téj nocy dziecic, a anioł mu szepnął, że nowonarodzony ożeni się z córką tego bogacza. Ten ostatni, chcąc temu zapobiedz, uprosił rodziców noworodka by mu go oddali, i w drodze zamknął go w dziupli dębu. Tu go znalazł pan na polowaniu, przyjął i przysposobił na kucharza. Wkrótce pan ten wy-prawił bal; a był na nim i ów kupiec, i uprosiwszy sobie tego kucharza u pana, posłał go z pismem do żony, by go straciła. Ale w drodze na noclegu, ksiądz pismo przemienił, i napisał, by żona wydała córkę za oddawcę pi-sma tego; co się też stało.

Kupiec za powrotem, wyгнаł zięcia z domu, i kazał mu szukać szczę-ścicia po świecie. Zachodzi on do kilku carów, a i ci, wyznawszy swe tro-ski i straty, kazali mu poszukać i ich także szczęścicia. Nareszcie przyszedł do dworu jakiegoś zbójnika, który uprowadził córkę jednemu z carów, car-ówna ta przyrzekła mu pomoc i wybađala zbójnika jakie tenże porobił carom szkody, tak, iż zięć ów 1) przywiódł do zdrowia carewicza, od lat 7 chorego; 2) wyjął kociołki z pieniędzmi z pod jabłonki nie rodzącej już od lat 12 zło-tych jabłek; 3) uwolnił uprowadzoną ową carównę, która przed 14 laty ojcu znikła; 4) zluzował żołnierza stojącego na warcie od początku świata. A tak, wyszukawszy i wróciwszy wszystkim ich szczęście, z carówną się ożenił.

Czortowiec.

Dwa kupci buli na jarmarku. I swójú chudobu prodały obédwa i maly welyki hroszi za tu chudobu. Tak óny szly do

domu obédwa. I odnomu buło blyszcze, tak jak toto z Czortiwciä do Obertyna, a druhomu dalsze, jak toto z Czortiwciä do Horodenki. I toj szczo jimu blyszcze, zaprosyv toho druhoho do sebe na weceru. I óny wecerije, i tak si poradyly, aby ne jszov toj dalszy do domu, bo doroha wipadała czerez lis, aby chto u neho ne widobrav hroszi. Tak toj lyszyv sie u neho na nicz; i blyszy toj kupec rozkazav dla druhoho kupciä postelyty na ławu a sam leh do łózka swoho, i polehały spaty. A źinka toho hospodari kupciä, zyjszła sie toj noczy z detynu (porodzila). Ale prilitaje anhel do wikna de toj dalszyj kupec spav i każe do druhoho anheła: „sej chłopec szczo sie téper w tij chati wrodyv, jak wirote, to wozmé za źinko dońku toho kupcia szczo tu spyt na ławi“. A dalszyj kupec uczuv toto szczo anhel howoriv i każe do sebe: Boże, szczo to sie maje znaczyty; u mene dońkź taka fajna chocby i teper mohła wże sie widdaty, — i pryszła mu lycha taka hadka: kóby ja mih tótu détynu jakim sposobom zaduszty“. Potomu rozдумav sie jidnako szczo bude hrich. Wstav rano i każe do swoho hospodari: „Prodajte méni tótu détynu, bo w mene je welyki majetok a dity nemaju, łyszeń jidno diwczé“. Źinka hospodari każe do swoho czołowika: „prodajmó tótu détynu; jimu tam bidy ne bude, bo win maje welyki majetok, win znaje na szczo détynu kupuje“. Tak óny jimu totu détynu prodaly, a to buło litnow porow. Win wywiz détinu w lis, taj z abyv jiho (postawyv żywoho) w duple derewa duba, taj prykiedav łomom (gałężmi) a sam pojichav do domu.

Ale pan toho seła z widki buv toj kupec szczo détynu łyszzyv w dupli, pojichav na polówanie do toho lisa, i psy jého zაციéły haukaty bo pokmitéły (poczúły) szczo tam je u dubi détyna. Ale pan klécze psy do sebe, a psy ne chotie słuchaty, łysze ustawiczne tam haukajut. Pan piślav kozaka: „jdy, podywy sie, szczo tam takoho je, szczo psy ne chotie widty jty“. Kozak podywyv sie, i posłuchav taj wernuv sie do pana i każe: „szczoś tam w dupli u duba płacze“. Pryjszov pan z kozakamy, i kazav im łym (łom) widkiedaty wid duba. Jak widkiedaly łym, obaczyly szczo tam leżyт détyna upowyta i płacze. Wziely tu detynu do dwora, najszly mamku i ta plekała (karmiła) jiho ciły rik. A win chłopec takij wyris welyki za rik jakby mu wże sim rik buło. I pan pryjmyv do chłopcä professori, aby ho uczyv. A chłopec za rik nauczyv sie wsi swoji szkoly (przeszedł wszyst-

kie klasy). I pan zdumyv sie, szczo to sie znaczyt szczo ynni chłopei uczut' sie po kilkanacit lit, a ne znajut swiji szkoly, szczo tot znajda za rik. I wziev jeho ze szkoly i widdav pid kucharewu ruku — jak u nas Hnatko. Téper win tré misieci pobuv pid kucharewou rukou, i lipsze znaje jak kuchar'. Tak pan widprawyv kucharie, jého za kuchari zostawyv. A potomn pan zahadav bal robyty. Rozjislav po panach i tot kuchar' ľahodyv jedzénie dla paniw, pany zjichaly sie na bal, i daly dla paniw obid. Pany obid zjily i zaczyly sobi radu radyty: szczo to za takiej kuchar' szczo taka strawa smaczna. A pan każe, szczo „ja najszov sobi détynu w dupli w dubi, wihódówav i wiuczylv sie u mene. Na tym balu buv i tot kupec szczo totu détynu w duplo zabyv, i win pana prosyt, szczo by jému pozwolyty na dwi dobi toho kuchari, bo win chce takze bal robyty. Pan każe: „i owszim“. A kupec napysav pysmo do swoji źinki: „zakiw ja sie wernu, abyś jého stratyla;“ — i dav toto pyśmo chłopcemy aby zanis. I win chłopec jszov i powernuv (wstąpił) do ksiondza na niez; pokľav na kľynok swoju torbynu z pyśmom i zasnuv. Tak Pan Bih dav, szczo ksiondz podywylv sie szczo toj chłopec w torbéni nese. I podywylv sie szczo na werchy buło napysano szczo maje warty jisty, a jak rozpeczetav, a tam w seredyni buło napysano, aby jeho, kupcia źinka stratyla. Tot ksiondz pidrav toto pyśmo i druhe napysav, skoro toj chłopec tam upade (przyjdzie), szczo by win wziev z mojou dońkou ślub“ — (bo toto seło naleźelo do ksiondza parafija, tak jak u nas Czortowec i Hawrilok). Rano widdav ksiondz chłopcemy pyśmo a win podiekwaw i piszov do toji kupczychy, i widdav ji pyśmo. Ona proczytała i w tot moment pizła ona do ksiondza. Ksiondz nic ne koľotyv, bo wże znaw w tych enteressach; kazav zaraz do ślubu prichodéty, bo dawniszczemy cziesamy zapowidew né hoľosyły na tri nedile na pered jak teper, — i dav im ślub. I pizły po ślubi do domu do kupczychy.

Kupec prijichav do seľa i ne jszov do domu, łysze wstupyv do korszmy, i pétaje sie susidé, szczo tu czuwaty? A susid każe: „jakešte napysaly, tak sie zrobyło“. A kupec zlek sie, bo win napysav aby stratyty chłopcĩa, i wże wsi ludé o tym znajut. Win sie napudyv, ale dopytaje sie szczo lipsze susidé, jak tam sie zrobyło“. A susid każe: „napysalyste aby wesile zrobyly zakim wy do domu pryjidete, i tak sie zrobyło.“ Ku-

pec pryjszov do domu i dav chłopcwy zietewy swomu piv bocheni chliba i sześť grajcariv i wiprawyv ho aby sobi szukav szczéstia. Win jde i zaszov do naszoho cari, aby jimu car' zrobyv pas (paszport), aby mu wilno jty w świt. Pytaje car: „de ty jdziesz?“ Win widpowidaje do cisari: „jdu szczísti szukaty“. Cisar' kaže: „jdy szukaj i moho szczístia, bo w méne syn, sim rik na jeden bik (leżyt, choruje), i néma takich doktoriv aby mu likarstwo najszły“. Win kaže: „dobre, budu szukaty!“ Piszov chłopec do druhocho cari, aby mu pidpysav pas w świt. Cisar' pidpysav jimu i pytaje sie jiho: „de ty jdziesz?“ Win kaže: „jdu szczístiä szukaty“. A cisar' kaže: „szukajesz swoho, szukajže i moho; w mene jablinka zołoti jabłuszka rodyła; teper wže dwanaćit' rik jak né cwete, ni jabłuszka ne rodyt.“ Win kaže: „dobre, budu szukaty“. I piszov win aż do treteho cari. I toj car jimu podpysav pas, aby mu wilno jty w świt. Car pytaje sie: „de jdziesz?“ A win kaže: „jdu w świt szukaty szczístie“. Car kaže: „szukajesz swoho, szukajže i moho; wže czternacit rik jak wiszła na d wir panna, dońka moja, i nikto né znaje, de sie dila“. Win kaže: „dobre, budu pétaty“.

Piszov win, jde; nadybaje żounieri w lisi, stojit na odwachu. I skazav żovnierewy temu: „dziń dobry“, i piszov dalij. Zounier' pytaje ho sie: „de ty jdziesz?“ — A win kaže: „jdu szczístie szukaty“. Zounir' kaže: „szukajesz swoho, szukajže i moho, dokiw ja tu budu stojaty, bo ja tu stoju, wid koly świt nastav“. Win kaže: „dobre, budu szukaty“.

Jde win, jde; nadybaje w lisi taki dwori delikatny, że né możut buty lipszi, Win pryjszov do odnych dwerěj: nema nikoho. Pryjszov do druhych: néma nikoho. I do tretich, czetwertych, pietych — néma nikoho. Aż do odnacityoch dwerěj: néma nikoho. Pryjszov do dwónacitych dwerěj: a tam sedyt panna toho cisari, szczo ona propała szternaćit lit tomu; sédyt i haftuje. Ona jimu kaže: „Boże mylyj, szczo tebe tu zanesło?“ A win kaže: „Pan Bih mene tu zanis“. — „I ja takoho maju złocho czołowika; szcze win tebe tu po kiści (kościach) roznese; a wreszti ja tebe schowaju pid łóžko, i korytom te przykryju. I sily ony i radyly. Każe chłopec: „ja stupav do jidnocho cari, a w toho chłopec, syn leżyt sim rik na odén bik, a w druhocho cisari jablinka dwanaćit rik wže ne rodyt zołoty jabłuczka, a u treteho cisarie propała dońka szternaćit rik tomu“. Panna tota kaže: „to ja sama, to

mene złyj duch uchopyv i tu zanis“. W tym czujut óny oboje, chłopec i panna, a lisom triszczet (trzęsie). A óna ho zaraz schowała pid lóžko i korytom nakryła. Win, złyj duch, jak pryjszov do chaty i kaže: „tut prisna duszie smerdyt“. A óna kaže: „tutby woron kosty ne zanis prisnoji duszi“. Win kaže: „dawaj weceri!“ Ona jimu dała želiznoho bobu. Win pochrustav taj leh, taj spyt. A ona dumku dumaje, jakby óna utékła z chłopcem. I niby spyt, i kryknuła wo sny: uh! — A win sie pytaje: „szczo tobi takoho je?“ Ona kaže: „takie my sie prysnyło, szczyoby nichto takie ne zbah ani prybah (nie odgadł). Snyło méni sie, szczo ja buła w tij a w tij zemné, i tam u cisari ležyt syn, sim rik na odén bik“. A win kaže: „ha! ne prysnyło tobi sie, to je prawda; jimu liku nichto ne dast; ot toj buk szczo stojit u kuti; aby ho nym tré razy chto udariv, toby pozdorowyyv i kraszczyj buv jak je“. I spie dalij. A óna znou kryknuła: ach! — A win znou pytaje sie: „czczo tobi takoho?“ A ona kaže: „snyło méni sie, szczom buła w tym kraju, tam u cisari jablinka wže dwanaćcit rik jak né rodyt zołotii jabluczka“. A win kaže: „hä! tobi sie ne prysnyło, to je prawda; pid tou jablinkou je zakopani dwa midini kitły z sribłom; i óny szczo misiciä sie suszcie i czerez toto korén uwiewaje (więdnie) i ne rodyt; ktoby znav i toti kitły z hriszmy wikopav, toby jablinka rodyła“. I znou spie. Lész win zasnuv, a óna kryknuła z sonu (ze snu): uh! A win kaže: „szczo tobi takoho?“ A óna kaže: „méni sie son prysnyv szczo ja buła w tij a tij zemne, a tam panna, cisarska dońka, wyszła na dwir, wže szternacit' rik tomu, i ne znaty de sie podiła“. A win kaže: „hä! prysnyło sie tobi; to je prawda; to ty sama je; ot toty tré skleńczeńci (flaszki) szczo je na wikni; a ktoby z nych pokuszylv toho napoju, ałe muszczyn' ne žinka, to takiejby mav niuch szczyoby až do twoho tata zajszov“. Taj znou pozasypiely. Ale ona znou zy sonu kryknuła: uh! A win kaže: „szczo tobi takoho je?“ A óna kaže: „takiej my sie son prysnyv, szczo stojit žounier na odwachu widkoly świt sie zacziév“. A win kaže: „to tobi ne prysnyło, to je prawda; to ja sam stoju na odwachu; jakby sie najszła taka duszie, aby méni skazała oberlezungok (Ablösung), jaby swoji reminie skienuv z sebe i na neho dav“. A tim czäsom kohut zapjiv, a win złyj duch piszov.

Ona wzięła, z tych sklenczynok i sypała (dała chłopcu) napij, zabrała sklenczyny z sobou, zabrały hroszi dosyt, taj wtikajut. Taj jeho mynuly żovniry het, na odwachu. Prijichaly pid misto, de jij tato, i daly znaty do carie, szczo jaho dońka jide. Cisar' zrobyv welyku paradu, wyszly protiwn nejij muzykanty, strilejut żovniery, muzykbanda hraje, tambory bjut — i tak wprowadzły iji do burku (Burg) razem z chłopcem. I pytaje sie cisar chłopciã: „szczo ty chcesz za nadhorodu, za toto, czezoś méni dońku wiszukav i přeprowadz yv do méne“. I cisar każe: „daju tobi połowynu mojeho krajũ i bery szlub z mojom dońkou“. A chłopec każe: „né treba méni kraju, i z dońkou šlubu ne wozmu, bo ja maju wže žinku“. Cisar' kazav mu nabraty šribla, zołota w bréczku; założyly sztéry koni i to widprowadzły jého z paradou až do druhoho carie. Win tam u druhoho carie wstupyv za jablinku wskazaty. Cisar' każe: „najszo v ty twoje szcistie?“ — A win vidpowidaje: „najszo v“. Car każe: „a moje najszov?“ — A win każe: „najszo v, daj ty méni dva ludy z riskalamy i z łopatamy“. I win piszo v zaraz pid jablinku i zacziev kopaty; wytiehnuly dwa kitly hroszi. I jak stojala jablinka, tak zacwěla. Cisar' każe: „szczo ty chcesz u méne za nadhorodu, za to, szczoś najszov moje szcistie?“ I każe mu zakładaty sztéry koni do bréczki; i tóty dva kitli hroszi kazav mu na bréczku wisypaty; i szcze mu kazav dosypaty. I z paradou jiho wyprowadz yv do druhoho cisara, do toho szczo syn mu choruje, szczo perszy raz buy. Teper win wstupyv do naszoho cisari. Cisar' każe: „najszo v ty twoje szcistie?“ Win: „taj najszov“. Cisar': „a moje's najszov?“ — Win każe: „najszo v; ale proszu najjasniszczé panowe abyšte wystupyly z cymbry (Zimmer)“. Ony wystupyly i jého lyszly z tym přencem szczo ležyt chory sim rik na oden bik. Win chłopec tohdy wziev i toho přenca udaryv bukom. Udaryv ho raz, a win zaczev sie kiwaty, ruszty. Udaryv ho druhy raz, win sie schopyv taj i siv. Udaryv ho trety raz, win wstav na nohy, takiej delikatnyj (piękny), takiej sylnyj, jakby nihdy ne ležév. I tato tak sie duže uradzav, szczo jého přenc zdorowy. I pytaje sie ho: „szczo chcesz za nadhorodu u méne, szczo tilko (tyle) buło doktoriw z ciłoho kraja, a nihto mu ne miħ radu daty, ty jému dav za kwadrans hodyny“. A win każe: „niczoho ne chocz; tilko aby méne kompanije żovnieri w widprowadz yly z paradou do moho tata, kupcié. I přeprowadz yly jého.

Zajichav na objjstie (obejście); uwiszov (wszedł) do chaty; kaže: „proszu tatu na dwir podywěty sie jakie ja szczistie najszov“. Prywiv ho do jédnoji bryczki; pokazav hroszi: „na, majete kilko hroszi jak ja?“ — Prywiev do druby bryczki; i znów: „dywětsie kilko ja hroszi maju“. Tato žinczin (teść) jeho sie pyta: „de ty synku takije szczistie najszov?“ — Win kaže: „jdit' w tretu zemlu; tam stojit žovnier' na odwachu w lisi. Jak pryj-déte prosto neho, žebyś-te skazaly jému oberlezunok (Ablösung)“. Teper win pryjszov, i skazav oberlezunok. Tot reminie z sebe; taj na neho; — taj stojit do neńki (do dzisiaj) tam. A tii dwa (dwoje) to sobi panowały, dokiw ne pomerly.

6.

Poślaniec zięciem ¹⁾.

Kupiec jeden w drodze będąc zanocował u młynarza. A że młynarka leżała w połogu, ulokował się przed chatą, i usłyszał jak ptaki złote szczebiotały, że ten syn co się tu dziś ma narodzić ożeni się kiedyś z kupca tego córką. Wstawszy rano, pojechał w dalszą drogę i zapomniał o wróżbie. Po kilku-nastu jednak latach, gdy mu wypadło jechać w tę samą drogę i nocować u młynarza, zobaczywszy tu urodziwego młodziana, przypomniał sobie o niej. Chcąc jakieś dać polecenie żonie, wysłał owego młodziana do niej z listem, w którym wyraził aby ona młodziana tego zgładziła. Młodzian idąc do niej, usnął w pół-drogi pod krzakiem, gdzie go zdybali dwaj koledzy, i przeczytawszy ów list spalili go, a włożyli natomiast do kieszeni inny, gdzie stało, aby ona córkę swą wydała za owego młodziana. I tak się też stało, a tak wróżba się spełniła.

Ispas. Myszyn.

Buv odyn kupec-a win buv bohacz. Afe raz jichav win des w dorohu, widaw na jarmarok, taj zafatyła ho nicz na poly. Afe wzdrily słuhy młyn taj kažut, szo nyma de ynde noczuwaty,

¹⁾ Podobnie jak u Schillera: *Der Gang nach dem Eisenhammer*. Obacz: *Lud*, XIV nr. 15 (str. 70). — J. W. Wolf: *Niederländische Sagen*, Lipsk, 1843, nr. 117 (S. 175).

Przypomina to także epizod w tragedji Szekspira: *Hamlet*, króliewicz duński. Król w podejrzeniach swych co do stosunków pasierba z matką nie ustawał, i uznawszy potrzebę zgładzenia młodzieńca, wysłał go do Anglii w towarzystwie dwóch wiernych służalców, którzy mieli listy ryte

lysz chyba w kim młyni. A kupec każe: „Ta szo robyty — koly nyma de ynde, to tréba by tut noczuwaty, koby lysz pryjmyły“.

Nu, piszly słuhy taj prosi mełnyka, aby jich pryjmyv na nicz, a win pryjmyv. Ale mełniczka buła na tych dniach (w ciąży). Tam buła u mełnyka jakas kołesznyńka (zagródka, koliba), ta do neji zawely chudobu a słuhy piszly do chaki (chaty), taj mełnyk klycze y kupcie do chaki, bo to stugiń (styczeń) zwyczajne-zyma. Ale kupec jak si dowidav, szo mełniczka na tvch dniach, taj ny chokiv yty do chaki — każe: ja budu tut pered chatow“.

Nu, nakłaly jemu waterku (ogień) taj win siv sobi koló toji waterky taj drimaje sygiczy. Ale w noczy dywyt-si, a to nadłekily dwa zołoki ptachi (złote ptaki), taj każut: „Ot u ceho mełnyka wrodyv si chłopec“. A to jakkurat tohdy mełniczka zlihta taj mała chłopcie, a w toho kupcie bohatory je giwczynka (ptachi howorie), ta wna bude żinka ceho chłopci“. A kupec uczuv, szo to wny za neho howori, taj podumav sobi. „A deż to może buty, ja takyj bohacz, takyj pan — dav swoju dońku za syna takoho starci (żebra) — ce puste“. Nu wże win jakos po hirki bigi, (bidzie) peresygiv pid chatow nicz, taj doświta (do dnia) pojichav sobi, kudy mav jichaty.

A mełnyk wziev ta jak tot chłopec pidris, taj dav ho do szkil, a kupec sobi bajduże y zabuv za toto, szo toty ptachi kazaly. Ale szos (co-s) w simnacit cy w wisimnacit rik trafyło-si znow tomu kupcewy jichaty tow samow dorohow, taj znow ho zafatyła nicz a win zajichav do mełnyka wże niby do znakomoho (znajomego), a mełnyk pryjmyv ho na nicz, taj szos si zhoworyly a mełnyk każe: „Agit (a oto) ce tot chłopec, szo toji noczy urodyv si, jak wy u méne noczuwały“. A kupec dywyt si, a to takyj fajnyj panycz, i win nahadav (przypomniał) sobi toho, szo toty ptachy kazaly taj dumaje sobi: „Wid czoho bida, może to taki jakby i buło, jakbym si tomu ny sprotywyv; ale ja ny dopuszczu, aby to tak buło“. Taj szos sobi podumav taj zacziev si szos pocokuwaty (namysłać), szo szos niby doma zabuv

na drzewie, nakazujące Anglikom zadać mu śmierć. Dowcipny jednak królewicz, podczas snu swoich towarzyszków, przepatrzył listy, a poznawszy zdradę stryja i przewrotność tych dworzan, prowadzących go na śmierć, podstawił im rozkaz do Anglików, ażeby w jego miejsce stracili towarzyszków jego.

żinci skazaty taj niby choce posyłaty słuhu, ale znow si pocokuje, szo ny maje koly na słuhu żdaty nim si werne z domu a bez słuhy ny dobre mu jichaty... A mełnyk uzdriv, szo win si tak pocokuje taj każe: „Napyszit do żinki, szo treba, a mij chłopec ponese; — win odnako ny maje teper takoji roboty, bo teper wakanc (wakacye)“. A kupcewy j toho lysz treba było, taj siv borsze taj napysav, i zapeczietav taj dav tomu mełnykowomu chłopecy, a chłopec ponis, a win pojichav sobi, kudy mav jichaty. A win napysav do żinki: „Proszu tebe moja kochana luba żono, ces chłop-panycz, szo ces lyst tobi prynese, maje buty naszym zietem, kobys ho des tam tak zatratyła, szoby j czistka (wieśé) za neho propała“.

Ale tot mełnykiw syn nese toto pyśmo; nese, ale to duże sonce prypekło a win si zmuczyv ta zihriv (zgrzał się) taj leh pid korez w chołod szoby trochi widpoczyty, taj usnuv taj spyt. Ale yszly tow dorohow jakis dwa panyczy jeho towarzyszi z szkoly, taj ho piznaly taj każut: „Ady onde Mełnykiw spyt pid korcjom, ba kudyż yde?“ Taj pryjszly dnemu, szoby si zapytaty kudy jde taj dywji si, a win maje pyśmo taj każut: „Yde des yz pyśmom, anu proczytajmo, szo w kim pyśmi stojit?“ Taj wzily ta rozpeczietaly taj proczytaly i każut: „Yj szkoda ho szoby tak marne hynuv„. Ta uziely taj szerknuły sirnykom (potarli zapałkę) taj toto pyśmo spalyły a napysaly: „Proszu tebe moja kochana, luba żono, szobys kazala cemu panyczewy, szo tobi ce pyśmo prynese, skrajity fajnu, delikatnu odeżu taj pokupyła wse, szo maje buty, taj szoby si zwincziew z naszew dońkow nim ja si do domu wernu,“ — ta zapeczietaly taj pokłały tam de toto pyśmo stojało taj pizsly sobi. A win tot mełnykiw syn ny zadovho probudyvsi, ta wziev pyśmo taj ponis.

Nu prynis win do żinki toho kupcie, a wna rozpeczietala taj proczetała; taj zaraz pislala odnych słuħ za suknom kupuwaty a druhych po krawciech y wsiudy kudy treba było, taj posprawjela tomu mełnykowomu synowy wse sze treba było y w-hortynu (ogarnienie) y kăpeluch y czoboty, dosta toho, ubrała ho wid nih do hołowy, taj szcze nim kupec wernuv si, a win zwincziew si z kupcewow dońkow.

Ale tot kupec bawyv si w dorozu może try a może sztyry negily — dosta toho, szo raz w weczir pryjichav do domu taj utworieje dweri ta dywyt si, a tot mełnykiw syn sydyt z jeho

dońkow za stołom taj weczeryjut, a win do žinky: „A ty szo zrobyla“? A wna kaže: „Jakto-szo? — to szos chokiv — zwin-cielam toho panyczie z naszew dońkow“. A win kaže: „A dež ja tak chokiv — a tebež zašlipyło buło, szos ynaksze proczytała jak ja napysav?“ — A wna pizła taj prynesa jemu pyśmo taj pokazała, a win procztav, taj tak si zadywuwav, szo mu z dywany mohło zijty, jakto tak zrobity-si mohło, szo win napysav ynaksze a teper ynaksze znov y sam czytuje, taj kaže: „Ahij cy méne szos obijszlo, cy szo?“ Taj uže propało; wže musiv ho, toho melnyka pryjmyty za zieki (zięcia).

7.

Moc pokuty ¹⁾.

Gospodarz bezdzietny zbudował most na bagnie, i stojąc pod mostem, usłyszał jak przechodząc tamtędy Pan-Bóg mówił do śś. Piotra i Pawła, że będzie on miał syna, lecz ten rodziców uśmierci. Wkrótce też syn ten mu się urodził; ale ojciec spotkania się z nim unikał. Syn dowiedziawszy się o przyczynie, poszedł w świat, i w pustej karczmie dostawszy kupę pieniędzy od zmarłych dusz, urządził sobie gospodarstwo i ożenił się. Rodzice dowiedziawszy się o nim, z ciekawości przybyli do niego, a żona jego umieściła ich w osobnym pokoju. Ale diabeł podszeptał wracającemu z cerkwi synowi, iż żona jego śpi w tym pokoju z gachem. Wpada on tedy i pałaszem przebija rodziców. Potem ze skruchy obchodzi cerkwie, a spowiednik jeden nakazuje mu, aby się za pokutę spalił. Nalożył więc ogień, wskoczył weń i zgorzał, tak że pozostało tylko serce i wątroba.

Przechodziła tamtędy carówna, zwabiona zapachem kwiatów, a zjadłszy owo serce z wątroby, została brzemenną. Car kazał ją wrzucić do karmnika; tu urodziła chłopca. Ten uprosiwszy sobie u cara posłuchanie, zaświadczył niewinność carówny i wyznawszy iż jest owym spalonym pokutnikiem, uzyskał wolność i do żony wrócił. Tu też zastał w zdrowiu i rodziców swoich, z łaski bożej do życia wskrzeszonych.

Od Obertyna (Czortowiec).

Buv czołowik taj žinka, taj ny mały ditěj. Ale duże były bohaczi i né mały na koho majetok łyszty. Ałe za sełom buło duże welyke bołoto, takie szczo nikto ne mił perejty ni perejichaty. Wony si poradyły, ta na tim bołoti postawyły mist.

¹⁾ Lud, XXI, str. 180. Wyrzutek.

Piszov toj czołowik po pid toj mist słuchaty szczo kto bude kazaty. Ałe idut ludy, idni klenut, druhi djekujut, zwyczajne jak hromada. Ałe nadchodyt śś. Petro, Pawło i Boh. Taj śś. Petro i Pawło każut: „Boże, szczo by to daty tomu czołowikowi za toj mist szczo my ne brodym czerez bołoto“. Ałe Boh: „ja wże znaju szczo jomu daty za to, to szczo jomu budé najutiszniszcze u domu: dajmo jomu jédnu detynu“. „Nu, — kaži św. Petro i Pawło — szo ta jemu damo, czy chłopcie czy diwczie?“ — Ałe Boh znaje ich hadky, czomu ony były-by rady, taj każe: „damo jomu chłopczyka, ałe win otęc bude wid neho stracenyj“. I piszły.

A toj czołowik z pid mosta wyłazyt, taj do domu piszov płaczuczy. Prichodyt do domu i tak sumuje, ałe žinci nic ne każe. A žinka jak uzdrila szczo win takyj smutnyj, i zaczynaje joho sie dopytywaty „czoho ty tak sumujesz?“ — Ałe win ne chotiv iji kazaty; aże nareszti każe, szczo szły dwa lude u péred a tretyj za nymy i stały na mosti i zaczyły howoryty, szczo „my budem maty chłopcie, i ja budu stracenyj wid neho“. Ałe žinka każe: „szczo ty czołowiczé słuchajesz? to jakys pijaki jszły, howoryły né znaty szczo; jak my ne mały ditej kołym były molodi, to teper pewna ne budem maty koły'm stari“.

Ałe w korotkim cziesu je chłopczyk. I tak toj chłopczyk borzo wyris, do roku zrobyv si szkilnyk. Tak chodyt do szkody, dobre si uczyt, ałe jého tato zawsze wid ného wtikaje; wże toto na hadci maje, szczo win budé od neho straczen. Ałe profesor jeho nakazuje jak ide iz szkoły, szczo „jak ty si majesz obchodyty s swoim tatom, szczo majesz pociluwały w ruku jak idesz i pry-chodysz zé szkoły“. Ałe win każe, szczo: „ja si ny možu s swoim tatom nigdy zdybaty, bo win utikaje wid méne, mij tato“. Ałe każe toj profesor jomu: „spytaj si swoho tata, czom' win id tebe utikaje?“ Ta win prychodyt do domu iz szkoły i zastav swoho tata w chati. Joho tato chce utikaty od neho, a win łowyt' za ruky i ciluje. I pytaje si: „skažit' myni tatu, czoho wy utikajete wid méne“. A win każe: „bo myni kazały try ludé, szczo ja budu wid tebe stracenyj“. — Ałe taj chłopcé każe: „majete wy buty wid méne straczeni, to ja idu sobi w swit“. I każe do swojej mamy: „złahid'té myni szmatia na dorohu, chliba, bo ja szcze idu do szkoły, taj pryjdu zé szkoły taj pijdu w swit“. Taj pryjszov zé szkoły, wziav sobi chliba, szmatja, taj piszov! —

Jak piszov taj zajssov u lis, a u tim lisi buło dwi korczmi, jidna dobra, a druha pustynia. Tak win zaczyev si prosyty u żydiw na nicz, a wony ho ny chcieli przyjmyty. A win kaže: „ja idu do toji pustoji korczmy, taj budu tam noczówaty“. Ale jemu kažut ludy: „oj né idy tam noczówaty, bo tam nikto ne noczuwaw, to i ty né perénoczujesz“. Ale win kaže: „yj! szczo to ja né dbaju za swoim żytiom, ja i tak piszov u błud (bładzić), abo budu żyty abo ni“.

Ta leh na łuzko, pomołyvsi taj zaczynaję spaty. Ale pry-chodie u noczié d'nemu umerli duszy i kažut do neho: „wstań id nam, my szczoś tobi skażem“. Ale win ne wstaje bo si bojét. A wony kažut: „wstań, wstań, tylko postaw nohu na ryskal taj zaraz si znouwu leżysz“. Nu, win ustav, postawyv nohu na ryskal; taku kupu hroszy wisypały, aż pid sufit. Taj kažut jomu: „jak budesz żyty, tak tut sobi sédy, bo tut twoje szczytšie, — ale zawsze za nas abyś pamiatav, abyś służby najmav, abyś nigdy niczoho ne robyv, bo né potribujesz robyty; bo jak je oti hroszy, ta ty Źse budész braty, a tu use bude pribuwaty“.

I win tak robyt. Ożenyv si, i zawsze najmaje służby, robyt praznyk, spreszije ubohych, starciw, i szczo dnyny nigdy ne zminyv ciłyj rik. Ale nahadav sobi za swoji rodczi, za tatu, za mamu, szczo ne znaje szczo wony de robie, czy majut de z witki żyty. Jakos by si za nych dowidaty i im hroszej pi-słaty. Aż jak wony si dowidały ti rodczy, szczo win si dobre maje, i cikiwi buły sami, pryjchaly do neho, ale ne zastaly ho doma. Łysze żinka buła z kucharkamy, waryła obid dla tych szczo pryjduť iz cerkwy. Jak wony pryjchaly, żinka ich uhostyla i zaprowadyła ich do osobnoho pokoju, aby si lihły spo-czyty trochi. Ta wóny sobi polehaly, — a óna ich zamknula, ta synowá. A czolowik ide z cerkwy, i joho zdybaje dyjawol (diabeł), i kaže: „O! ty robysz szczo dobroho, a twoja żinka robyt szczo najhirszoho“. — Win kaže: „de?“ A toj kaže: „w tim kraj-nim pokoju zamkłaś“. Ale win prychodyť pid toj pokij i dywyt-si kriz wiknò, cy to prawda szczo dyjawol kazav; dywyt-si: pra-wda! spié dwoji luděj. I utwarije dweri, witichaje pałasz, jak machnuv taj perétjev razem tatu i mamu.

Tak prychodyť do kuchni, tam de żinka waryť, taj stukaje nohamy, a żinka kryczyť: „cyt! ne stukaj-si, bo zbudysz tato i mamu“. A win tohdy kaže: „uże propało: szczo ti to ludy ka-

zały na mosti, a mij tato czuv, tak si i stało, ja užé i stratyv; t'per že ty si łyszty i tak roby jak my robyły, najmaj służbu, roby obidy za tymy duszmy; a ja jdu u świt ludi si pytaty, jak si hrichiw za tatu ta za mamu spasaty“.

Taj zapieczetówav toty dwery i piszov. Ide seło wid seła; de pryjde, do cerkwy vse ide spowidatys i vse pryznaj-e si ksiondzam szczo zrobyv, aby mu zawdały pokutu. Ale nadybaje odnoho ksiondza, szczo mu zawdaje pokutu, kaže: „idy u lis, uijdy sim myl lisom, utny sobi sim łatriw (klafter, sążni) droń i nakłady ůohoń, jak si toty drowa rozhoří, to ty si dáleko rozbiży szczo bys u samyj ůohoń skocziv“. — Win tak zrobyv taj si spałyv, łysz si łysztyło serce i peczinka (wątroba).

Ale tou dorohoů kotroů win iszoů, duże krasni kwitky rosły. Ta u Cisarié buła dońka takà szczo nigdy na spacer ny szła nigde; ale duże iji skortiło ity u toj lis na spacer. Tak ůona pizšla u toj lis; cisar' pizwołyv, ale pid wartoů. Tak óna tou dorohoů ide, ta use té kwitkié rwe. Czém blyszcze k'tomu ůohnewi prychodyt, tym kraszeze kwitkié nachodyt. Ale pryszła 'd wohnewi i najszła toto serce i peczinku taj zjıla. Taj zajszła w kiehotu (ciężę), i tak w korotkim cziesu maje chłopcĩa. Ale cisar duże si tym zažuryv-s i ne zlubyv swoju dońku. Ta po tomu jak ůona mała chłopcĩa, kazav ji zamknuty do karmnyka. Ale tam jii niczoho ny dawaly jisty, tylko to, szczo wepram. Chłopeć toj duże prutko wyrıs za pivrik, a może za mi-sieć, taj zacziév si stydaty szczo hołyj. I zacziév prosyty tyji słuhi szczo ji donosyły jisty, aby taki dobryj cisar buv, aby pryjszov si na neho podywyty. Ale cisar toho ne lubyv i czuty za tuju dytnu, taj ne chotiv ity. Až nareszti kaže: „pidu za ciekaWiś“. I pryjszov d'karmnykowy i stav i dywit-si: ta toj z karmnyka chłopeć obzywaje si, szczo: „didu mij kochanyj, bud' na méne łaskawyj, daj myni jakoho ubrania; bo moja mama je néwynna za méne“. Taj užé rozkazuje, z jakoj przyczyny win sie nachodyt u karmnyku, szczo win si spałyv za hrychi, i todi podzinkowav didowi za ubranie i piszov nazad do žinki.

I prychodyt do toji korczmy — i ide do tych dweréj szczo zapeczietuwav jak iszov id swojeho tata i mamu. I ótworyv dwery, a znych upav pałasz, a óny powstawały, taj kažut: „Synu mij lubyj, jak-žé my pozasypiéły na dovho“. — I tak spasyv hrichiw za rodydziw.

8.

Zazdrosna żona.

Kupiec umierając pozostawił syna i córkę. Syn się ożenił, lecz siostrę opuścić nie chciał. Żona jednak nie lubiła bratowej. Pojechał syn kupca po towar, i gdy wróciwszy poszedł powitać najprzód siostrę, żona porąbała ze złości złoty wózek jego i spędziła czyn ten na siostrę. Drugim razem, gdy wracał i udał się znów najprzód do siostry, żona ubiła najpiękniejszego konia i na siostrę to spędziła. Trzecim razem, odrąbała własnemu dziecięciu głowę i oskarżyła o to siostrę. Kupiec uwierzywszy żonie, wywiódł zatem siostrę do lasu, i kazawszy jej wleźć do wykopanej przez nią jamy, odciął jej ręce aż po łokieć, i pozostawił. A polował tam król. Ten ją wydobyl z jamy, zawiózł do pałacu i ożenił się z nią mimo woli matki nie chcącój mieć synowej bez rąk. Gdy odjechał na wojnę, żona ta (królowa) powiła mu synka ze złotą głową i z miesiącem na pępku, a matka doniosła o tem królowi. Posłaniec z listem zaszedł na nocleg do jej brata, którego żona list przeczytała i odmieniła, zawiadamiając natomiast, że królowa urodziła psa. Król odebrawszy tę wiadomość, odpisał, aby czekać jego powrotu. Ale posłaniec wracając znów zanocował u tej bratowej; a ta list znów odmieniła, nakazując królowę spalić na cierniowym ogniu. Odebrawszy ten rozkaz matka, chcąc królowę uratować, puściła ją z dziecięciem w świat. Ta znów chcąc się napić wody z krynicy, upuściła dziecię w wodę, lecz wtedy odrosły jej ręce. Ucieszona tem, poszła dalej i napotkała pana, który ją wziął do swego domu. A tymczasem król, wróciwszy z wojny, i usłyszawszy o wydaleniu królowej, pojechał jej szukać i znalazł u owego pana. Zdrada się wykryła, i ową złą żonę młodego kupca zamurowano. (*Lud*, VIII, str. 35).

Od Horodenki (Strzyłce).

Buv odén wylykij kupèc; ałe buv duży staryj win i jeho żinka. I mały dwoje dityj, syna i dońku.

Tut uże pryjszov czies umyraty jeho żinci, a staryj sam lyszyvsi lysz z dwoima ditmy. Ałe prożyv i win szczos paru rokiw, i duży zasłał, i zaraz sklykav swòj dity, rozdiłyv ich majétkom i każe synowy ták: „Ty synku pamnitáj abyś si ny żynyv až u trydsit lit, a ty dońko abyś-si ny widawała borszy až u dwadsit i piet lit.“ I poblahosłowyv swoji dity taj zaraz umér.

Jak pochowały swoho tata, toj syn każe: „Séstro, ja ny možu tak wityrmaty jak myni tato kazav, ja muszu si żynyty.“ I pojichav u swit szukaty sobi żinki. Ałe jak jichav z domu ta żyhnav-si z systrow, i każy tak: „Séstro, choť ja-si ożeniu,

ale ja byz téby odnako ny obijdu-si, byz twoji rády; ty myné musysz zawszy poradyty, bo ty moja systrá ridna“. I pożyhnav-si taj pojichav.

Za paru misiciw pryjizdyt wże z zinkow. Ale systra jak zobaczyła swoho brata wże w pári, wzięła chlib i sil taj wijszła protiwného tak jakby ridna mama. Tut zaraz zrobyly bal. Pozjizdly-si hosti i szczoś si pohostyły, taj każdy w swoju pojichav. Mynuło wże moży paru négil po wisilu mołodoho kupcié, ale jeho zinka każy: „abo widgily-si (oddziel się) wid swoji systry, abo ja sobi jidu do swoho tata i tam budu sygity a z twojew systrow ny budu“. Ale jemu buv duży wylykij ziel za systrow i zaraz kazav wiklasty druhi pałacy prawo tych, i wże si widdilyv wid swoji systry.

Ale odnoho razu zahadáv jichaty w swit za towarom do sklepu, a doroha wse prypadała jichaty po-pry systrynyj dim. Taj win zaraz skoczyv zi swoho pojazdu, ta firy wiprawyv na peréd, a sam powyrnuv do systry na pożyhnanie. A tota systrá jemú każe: „jid' braty w dorohu, ale budesz duży złe hostyty“. I pożyhnavsi taj pojichav, a jeho zinka wygiła szczo win powyrtav do swoji systry, taj duży lutyła-si (gniewała się).

A win jak zajichav do odnoho wylykoho mista, i krasnoho sobi towaru nakupyv taj ny doroho zapłatyv. Ale szczoż, koly uže powyrtav do domu, taj zajichav u wylykij lis i zachopyła ho tam nicz i zaraz napały jeho hajdamachi i zrabuwały wse szczo nakupyv i chokily jeho ubyty, ale win każe: „byrit sobi hroszi i wsè szczo je, lysz myni życie darujty“. I szczoś wony pomirkowały i pustyly jeho żywoho lysz w szmatiu. Ale win jak pryjszov do domu i zaraz pėrszyj raz powyrnuv do systry, a jeho zinka jak tó uzdrila, taj zaraz iz toji zlosty pirwała sokieru i pobihła do wozowni i porubała zołotyj wizok i w wijszła do pokoju taj płaczy. Ale jij czołowik wchodyt taj każe: „a ty czoho płaczysz?“ A woná jemu każe: „jakže myni ny płakaty, koly ty pojichav z domu a twoją systra pryjszła taj porubała zołotyj wizok“. A win każe: „a ty toho tak płaczysz; ta naj rubaje, bo jij buv ziel, bo to buv naszoho tata, a wona porubała, to typer ny budy ni jij ni myni, a ty nymajesz czoho płakaty“.

Ale wże promynuło z paru deń, moży tam dwi abo try nygily, win byrè taj znów jidy w dorohu, i znów powyrnuv do

swoji systry na pożyhnanie. A systra kaže: „jid' braty w dorohu, ale typer duży dobry budeš hostyty“. I pożyhnav-si taj pojichav w dorohu. A tak mu si dobry powyło, szczo szczo nikoly takoho krasnoho towaru ny nabrav. I pryjichav szczaslywo do domu. Jak uže pryjichav na podwirie i zaraz wibrav najkraszczyj darunok dla systry i wnosyt do pokoju. A jeho žinka uzdrila szczo win powyrnuv perszyj raz do systry, i pirwała sokieru i pizła do stajni i porubała najkraszczocho konie, i w wijszła do pokoju taj płaczy. A win wchodyt taj kaže: „a ty czoho płaczysz?“ — „Jak myni ny płakaty, koly ty pojichav z domu, a twoja systra pryjszła taj porubała konie“. — „A ty toho płaszysz, cyt ny płacz; jak systra porubała, to typer ny budy ni jij ni myni, bo to nam tato buv lyszyv, a jij buv žiel, taj wona porubała“. I wže stało tycho.

Ale tut promynuło moży znov paru negil. Win znov jidy w dorohu, i znov powyrnuv do swoji systry na pożyhnanie. A systra jemu kaže: „jid' bratczyku w dorohu i duży dobry budeš hostyty“. I pożyhnav-si taj pojichav. Jak wže nakupyv towaru, taj jidy do domu; i tak mu si dobry powyło (powiodło), szczo lipszy ny moży buty. Jidy do domu, a jeho žinka wže wizyraje czy win znov powérny do swoji systry. A win lyszeń na podwirie, taj wybrav najkraszczyj darunok i nese swoji systri. A jeho žinka jak uzdrila, taj pirwała szablu i zruwała swojij dytyni hołowu. A win wchodyt, a wona płaczy. Ale bo win dywyt si, a dytýnicza hołowa kaczieje-si. Taj win kaže: „a to szczo si stało?“ — „A dywy-si szczo si stało; twoja systra pryjszła taj zruwała dytyni hołowu“. Ale win kaže: „nu, koly moja systra tak zrobiła, to wže i wona ny budé żyty“. I zaraz wziev szablu i schowav pid płaszcz, i pizov do systry i kaže: „Séstro, byry ryskał i łopatu, taj pidem w lis; ja jak jichav do domu ta nadybav'iem taki kwitkie jak buły w naszoho tata i myni duży wony spodobaly-si; taj budem' kopaty“. Ale systra nic na to ny widpowiła, lysz wziela ryskał i łopatu, taj pizła z bratom w lis. I zajszly tak dăleko w lis, až wijszly na odnu sziroku polinu. A win kaže: „séstro, byry ta kopaj tut jamu, a ja pidu dali w lis“. A win ny za toho pizov w lis szczyoby szchos najty cikawoho, ale win nymoży dobuty sérci aby systru pohubyty; i naplakav si dowoli za korczyem (krzakami). Až nareszti prychodyt, dywytsi: a jama uže hotowa. A win kaže:

séstro, byry taj lihaj w totu jamu“. Lihła systra jeho w jamu; ta win kaže: „Séstro, protihny (wyciągnij) ruki“. Wona jak protihła ruki, a win zaraz machnuv szablyw i wrubav po sami likti (łokcie); ta wziév i zawjezav ruki u chustynu i nyse do domu. A systru lyszyv w lisi w jami.

Jak prinis ruki do domu i pokazav žińci, to ny buło lipszoji radosty w switi dla neje, jak uczula szczo jiy czołowik systru swoju porubav, i wže wona typer ciłkom spokijna.

Ale szczož. Pan Boh ny chokiv toho, aby nywynna muczynyci marny z swita pizšla. Taj tut odnoho razu prijichav mołodyj król z wojny. A to wže buła zymowa pora i win zahadav sobi zrobyty pólówanie ¹⁾. I zaraz zaprosyv sobi myšlywych, i pizšly lisamy. Jak porozpuskaly gońci (psy), jak toty psy zacziely po lisi brychaty, i tak w odno miscy w-perly-si, ży nihde nawit ny ruszi. Ale mołodyj król kaže: „Anu, pidit de i czocho toty gonczy tak w odnim miscy brészut?“ I zaraz pizšly myslywci na hołos gonczyw. Prychogió na miscy, dywiutsi: a tam jama, a w jami lyžyt osoba taka krasná jak wimalówana i stojit na powitiu (na powietrzu nad nią) knyžka i dwi swiczki koło neji horie; ale szczož, koly byz ruk. I zaraz pobihly i skazaly królywy szczo znajszy. Ale król kaže: „anu, powygit (poprowadźcie) myne do neje, naj ja si podywiu szczo to za osoba“. I zaraz prywyly króli na to miscy; i zaraz swiczky pohasly i knyžka des znydila (zniedziała, zapodziała się). Ale król dywytsi: a wona lyžyt w jami taka krasna ży na cilim swiki ny buło takoji krasnoji. Taj krul zaraz pyry-žyhnav-si i kaže: „Wszelki duch Pana Boga chwali“. Ale wona widpowidaje: „i ja go chwali“. I zaraz król prystupyv blyžcze i kaže: „Panno, ja bym prosyv, moży bys pizšla zo mnow do pojazdu“. Ale wona kaže: „czomu ni? ja pidu“. A toj król tak sobi spodobav totu pannu, szczo ny moży nadywyty-si na niu, lysz tilko je chieba (chyba, wada) szczo byz ruk. Ale król sobi z toho nic ny czynyv, lysz pidložyv ruku pid jiy hołowu, i zdwyhnuv na store (sztore) i wziev jiy popid boki, wisadyv u swij pojazd, i zawiz do domu, do swoho pokoju, a sam pizšov do mamy, i kaže: „mamo, ja najšov w lisy taku krasnu pannu, szczom szcze w swiki takoji ny wygiv, ale szož koly byz ruk; i proszu mamy cy pozwołyt myni

) Obacz: *Lud*, Ser. XXI str. 177, nr. 3.

z new slub uziety?“ Ale mama jemu każe: „szczos sobi polubyv to ja tobi ny boroniu.“ I zaraz piszly oboji, wona z synom do neji. Mama jak si podywyła, to aż si zumiła (zasmuciła), bo szcze takoji krasoty w swiki ny wydiła, lysz tilko je chiéba szczo nyma ruk. Ale mołoduj król sobi z toho nic ny czynyv, lysz szczo zahadav to i zdiľav, taj za kilka deň zaprosyv hostyj na wisile i wziev ślub z byz-ruczkwow pannow.

Typer wže po wisilu pyrzyžyv win paru misiciv z žinkow, i naraz jemu pryszła widomist, szczo w kraju nyspokij i maje buty wojna. Win zaraz zibrav-si i pożyhnav-si z žinkow i z mamow, taj pojichav na wojnu. Ale szczož, wojna ny zaraz si uspokoijła i prowylasi (przeciagła) dovsze moży z kilka misiciv, a mołoda króliwna wpała tohdy w zľohy (zległa), i wrodyla chľopczyka z zoľotow hoľowkwow, i misie na pupcy (pępku). Mama jeho jak totu dytynu uzdrila i zaraz z radosty pirwała za piuro i napysala pysmo do neho, i pislala pislanci.

Ale tot pislancyc jak piszov w dorohu, taj zajszov nyznajomo do brata mołodoji króliwny na niez. A mołodoji króliwny brata žinka każy: „daj suda pyśmo do pokoju, to budesz noczuwaty, a jak ny dasz, to pidesz pid wartu“. I widdav pislancyc pyśmo i zancozówav-si. Ale tota kupeczycha wziała toto pysmo i rozpyczietala; jak proczytala, taj si zumiła, i każe: „szczo taka za odna, szczo wona takoho chľopci wrodyla? czomu ja takoho ny maju“. I duży sobi z toho wontpyła ta iz serci lutoho (zľego, gniewliwego) napysala tak: szczo twoja žinka maje psa; i napysala druhé pyśmo, zapyczietala i rano widdala pislancywy. Pislancyc wziev pysmo i piszov w dorohu do swoho pana króli až na wojnu. Jak widdav swomu panowy pysmo, król jak proczytav i duży zasumuwav-si (zasmucil), i zaraz napysav pysmo tak, aby mama nic ny kazala moji žinci, až zakim ja ny pryjidu do domu, i dav pislancywy pysmo i wiprawyv do domu.

Ale pislancyc jak wže powyrťav wid swoho pana, i znov prypało jemu tam noczuwaty de mav perszyj niezlih, i znov uprosyv-si tam na niez, i widdav pysmo do pokoju. A tota kupcewa žinka wziała toto pyśmo i rozpyczietala i proczytala i tak sobi sama do seby howoryt: „szczo to za czoľowik szczo win swoji žinci za taku riez niczo ny każy“. I wziała pióro taj napysala pyśmo druhé tak: „naj mama moju žinku spaľyt na tyrnowim wohny, aby ja jiy ny zastav żywu w domu jak

pryjidu.“ I zapyczietela pyśmo, i lihła spaty. Tut uže zrobyv-si ranok, widdala wona pyśmo i piszov sobi podorožnyj do domn. Jak uže pryjszov, i pokazav pyśmo starij pany, a stareńka pany, jak rozpyczietela pyśmo, i czytaje, taj jak zaczne plakaty, tak szczo až krywowi (krwawe) słozy idut. I tak sobi dumaje: „jak ja možu taku nywynnu duszu z swita zihnaty“. I byre toto pyśmo taj ide do swoji nywistki i płaczy, taj każy: „wydysz ty doniu moja doroha, szczo twij czołowik napysav, aby tybe na tyrnowim wohny spalyty“. A mołoda króliwna każy: „jak mamyna woli, szczo mama schoczy to zrobyt“. Ale staruszka każy: „w mény nyma takoho serci, aby ja tak zrobyła“.

I piszła staruszka i zacziela rewny Panu Bohu molyty-si, i Pan Boh dav jij taku hadku (myśl) i prychodyt do swoji synowoji i każe: „dytyno moja doroha! ja uže znajszła sposib szczo z tobow zrobyty“. I zaraz wziała połotence, i uszyła bysazki (besagi, worki) to jest taku tórbyнку na pleczi, aby tam mohła dytyna utrymaty-si; i wsadyła tam dytynu, i uszyła znow dla neji druhyj worok (to jest kieszeniu), w kotryj to worok nasy-pała povnyj dukatiw, i wsadyła jij na pleczi, i każe tak: „idy ty dytyno moja doroha u swit, de tybe Pan Boh zaprowadyt, i czej bude boža woli szczo ty czej ny zhynysz byz jeho woli“. I požyhnała-si staruszka z swojew synowow i wyprowadyła ji u swit; rozplakaly-si obi mamy, bo buło i nad czym; bo wže serdce ny moży dali promowyty jakiej to buv rozchid nywistki z mamow. I pustyla-si bidna króliwna u swit.

Ide taj ide, ale kuda to sama ny znaje, až nareszti zajszła w ta-kiej wylykij lis szczo jemu trudno i kincie znajty. Ale tak duży za-prahnuła wodyci, ży za mału chwyłku trochi ny zhynuła, až tut Pan Boh dav szczo najszła i kirnycu; ale szczoż koly do toji kirnyci prystup buv duže prykryj. Jak si bidna króliwna zhynuła pyty wodu i zacziela-si prypyraty na swoji tiekti (kikuty? ręce ucięte), a kirnyci buła hliboka; tak tym cziesom dytyna czyryz hołowu, taj upała u wodu, a wona zo strachu pustyla-si tymy tiektimy braty dytynu, a tym cziesom Boža syła sotworyła jij ruki i wona bidna uže z wylykow radostyw wijmyła swojimy rukamy dytynu z kirnyci. Ach Boży myłoserdnyj! szczo za radost i uti-cha dla bidnoji syroty króliwnoj. Jak położyła swoho ody-naka na zemlu swojimy rukamy, jak uziela Pana Boha blahaty,

i to tak szczo aż serce mało ne pukny z żalu. Juże po molytwi wzięła swoju detynku na ruki i piszła z new u swit.

Jak zaczęła chodyty switom, aż zajszła do odnoho mista i to duży wylykoho. Ale ide wona mistom, a jakiejś pan jidě pojazddom, taj kaže: „a z widkie pani jest?“ — „Ja z toho i toho mista.“ — „A kuda-ż pani ide?“ — „Ja sama ny znaju kuda ja idu; at pustyla-m-si u swit taj idu“. Ale pan toj kaže: „Ja bym prosyv pani, możyby pani piszła do meny, bo ja jezđu switamy, a moja żinka sama doma i ny maje z kiem zabawiety-si, a ja bym duży rad i życzyvbym dla pani, szczo w meny ny buło-by złe dla pani“. — I zaraz na toty słowa, siła pani króliwna w pojazd i pojichala do toho pana a z nym do jeho domu. Ale jak uže prijichaly na podwirie, a toho pana żinka zaraz wijszła naprotiw swoho czołowika i zobaczyła nowoho hosti i radostno zaprosyła do chaty (do pokoju); i zaraz jiy czołowik rozpowiv, szczo wże bude maty towarzyszku do seby. A wona tym duży była wkişzna (ucieszona), bo jiy czołowik zawszy szczies ta jizdyt za towarom w swit a wona sama doma, i duży dla neji skusžno. I tak za jakiej czies tak si polubyly, jakby ridni sęstry, zawszy sobi spiwały nabożni pisni i jenszi riczy dobry robyly. Ale tut odnoho razu pojichav tot pan kupec w dorohu i zabawyv-si ny małyj czies. Aż u misiě pryjizdyt do domu; a na dorozu uprosyv-si do neho na nicz takży odyń kupec, i pryjichaly oba do domu. Ale wże po wycery szczos wony si trochi pobawyly w karty, i zażidav sobi hist, aby jemu chto skazav de jakoji bajki, bo win duży sobi lubuwav-si w bajkach. Ale tot domasznyj kupec kaže: „w meny jest taka kobitka, szczo wmije rużnych bajczok i wona nam zaraz skaży“. I zaraz zaprosyv tot pan domatar mołodu króliwnu do sali na zabawku.

A mołoda króliwna jak uzdrila hosti, i zaraz piznała w nim swoho brata. Ale koly win ny moży piznaty swoju systru. A mołoda króliwna iak zaczęła kazaty bajki, ale tak-si spodobała hostywy, szczo ny mih' oczyj z neji spustyty, i tak sobi dumaje: „buła i w meny kolys taka systra szczo taki prachtyczki znała, i taka podibniseńka do neji; ale szczoż, cyse znaju i wydžu szczo z rukamy a moja systra to byz ruk“. Ale wże duże pobawyly-si, i wże pryjszła hodyna na son, wże czies spaty. A tot hist nie lysz dywy-si de tota kobitka leży spaty, a jak wże polihaly spaty, tot hist czykav aby domaszni dobry

pisnuly i wstav po tychońko, piszov do łóżka mołodyji króliwny i kaže: „pani, ja bym prosyv możyby pani pizła zo mnov do moho domu, a w meny budé lipszy dla pani jak tut, bo moja žinka duży sobi židaje aby mała jaku towarzyszku“. I zaraz wstała mołoda króliwna i potychońko zibrała-si i pojichała z kupcem do jeho domu. A jeho žinka tak si wtiszyła, jakby swojew ridnow mamow, i tak sobi żyly jakby ridni séstry.

Ale szczoż, koly tota rozkisz ny na doľho jim zapanuwala. Tut odnoho razu, jak mołodyj król pryjichav z wojny, i na sam peryd zwidav-si za žinku, a jeho mama kaže: „ta ży ty napysav do meny aby jiji ztratytı“. Jak toto skazała jemu, a win až umliv, Ale mama jemu znov kaže: „cyt synu, ny žury-si, twoja žinka je des u switi; ja jij wiprawyla z dytynkow, i wona des żyje, bo to takiej chłopczyk szczo maje zołotu hołowku i mi-sic na pupcy. Win jak szcze toto wczuv, szczo takiej chłopc, i zaraz kazav zakłasty koni i pihnav switamy za new szukaty. Jak zacziev jizdyty mistamy i seľamy, až zajichav do odnoho mista i na nicz do odnoho kupcie. Zaraz wijsly protiv neho na podwirie i duży jeho krasno powytaly, i zaprosyly do switlyci; prawda, je szczo jisti i pyty. Ale szczoż z toho, koly królywy vse sumna hadka (myśl), bo ny znaje de jeho žinka, cy żyje cy moży wže umerła. A tak jemu na sercy szchos niby troszki wyseľo i znov smutno. Taj tut wže zaprosyly do wyczeri; wže i wyczeri zkinczyła-si i tak sygie sobi koľo stoła i baľakajut. Ale mołodyj król duży sobi židaje, koby jemu chto skazav de jakoji bajeczki. A tot kupec kaže: „w meny je taka kobitka szczo znaje róznych bajczok“. I zaraz zaprosyly moľodu króliwnu do pokoju i prosyly aby jim skazała de jakoji bajeczki. Ale wona kaže: „ja možu skazaty bajki, ale proszu aby si chto ny hniwav“. A kupec kaže: „chto by si whniwav, to za odno słowo musyt polożyty ľewa na stiv, i bilszy aby si ny hniwav“. I zaczieľa kazaty bajki, i kaže tak: „buv odyń wylykij kupec, ale buv duży staryj, win i jeho žinka; i maly dwoji dityj: syna i dońku; tut wže pryjszov czies umyraty jeho žinci, a staryj lyszyv-si lysz z dwaima ditmy; prożyv win szchos paru rokiw, i duży zasľab i zaraz zklykav svoji dity i rozdilyv jich majetkom i kaže synowy tak: „ty synku abys-si ny žynyv až u trydcit lit, a ty dońko abys-si ny widdawała borszy až u dwatcit i piet lit; i pobľahostowyv svoji dity, taj zaraz umer.

(Wse toto je spysano w poczitku, szczo si z new stało, jak si brat ożenyv, szczo si stało z dytynow, jak stratyła rukie po łokti, jak jij wziev król, jak win pojichav na wojnu, jak wona znow mała synka z zołotow hołowkow i misić na pupci, wsio i wsio jak tam w poczitzkach napysano i t. d.).

Typer wona dali każy: „Jak pryjichav król z wojny i zaraz wczuv szczo jeho žinki nyma i pustyv-si w swit za new szukaty jij, aź typer win swoju žinku najszov w ceho mołodoho kupcie koło stoła; i^a zaraz wstała i obijmyła jeho, swoho króli, i każe: „ty mij czołowik a ja twoja žinka, i zaraz kryknuła na swoho chłopczyka. Chłopczyk jak prybih, a wona rozwiezała jemu hołowku a z toji hołowki takjej wdaryv blysk na wsi pokoji, i wže si król wtiszyv szczo znajszov swoju družynu. A mołodyj kupec zaraz na druhyj deń piszov do sejmy, i rozkazav wse jak buło, a w sejmi tak osudyly, aby jiji zatratyty. I zaraz kazav wimurowaty kaplycu i zamurowaw swoju žinku w mur, lysz lysz yv maleńku dieroczku aby moź jij troszki wody podaty; a sam žyv sobi z systrow w swoho szwagra aź do smerty.

9.

Wierna córka i żona ¹⁾.

Kupiec wyjehawszy z synem z domu, pozostawił w sklepie córkę swą i jej dziadka. Ten chciał ją uwieść, lecz wzgardzony, napisał do jej ojca, że uszła z żołnierzami. Kupiec wysłał syna by ją za to zgładzić, i na dowód przywieść mu z niej serce i mały palec. Ten w lesie uciął jej palec, a serce wyjął z ubitego psa. W lesie zdybał ją królewicz, zabrał, i z nią się ożeniwszy, miał po roku synka. Wtedy zapragnęła ona odwiedzić ojca. Wyjechała; w drodze chciał ją uwieść żołnierz, lecz gdy mu była oporną, uciął jej dziecku głowę. Przyjechawszy do ojca, opowiedziała wszystko. Wezwano królewicza, i koźmi rozhukanymi stracono winnych t. j. dziadka i żołnierza.

Horodenka.

Buv takij kupec, mav win u sebe tato i dwoje dity, buła jédna dońka a jéden syn; buły uže wiwezyni (wynczeni) oboje. Tota dońka wse w sklepi prodawała; wona wže mała do 16 rik.

¹⁾ Treść baśni téj uważamy tu za wielce nadwątloną, jako z dziedziny cudowności zstępującą już na pole realizmu. Obacz: *Lud.* Ser. XVII, str. 180. Ser. XIV nr. 15.

Aly jednoho razu pojichav do swoho brata na wisilie. I wziely z sobow syna, a dońka lyszyła-si w doma, w sklepi prodawała; i jeji did lyszyv-si na gospodarci. Prychodyt z domu do sklepu, siv sobi koło ónuki taj zaczipa je; taki zapafenyj did chokiv aby onuka hriszyła z nym. Wona wirwała-si i wtykla. Wzdřiv did, szczo wona-si toho ny dopusty hrichu; a win pizšov do domu i napysav do syna: „Ty jidysz na wisile, a szczo twoja dońka? pizšla za žovnieramy“.

Jak to kupec pysmo pyryczytav, vchodyt do pokoju, klyczy syna swoho: byré strilbu taj ide z nym w ogrod. Zawiv jeho daleko wid pokoju i każy do neho: „wklikaj“. Win pytaje-si: „czoho wklikaty?“ A toj każy: „twoja systra pizšla za žovnieramy, a tébe zabyju, abym ny mav i za tébe wstydu“. A win każy do tata: „ja systru znajdu, aby wona de buła i prywyžu jeji až suda“. A kupec każy: „prywyży myni z neji sercy i palyc mizylnyj“.

Zaraz win pojichav. Pryjizdyt do domu, dywyt-si: a systra doma. Każy do neji: „zbyraj-si, pojidym do wujci na wisile, bo myne prysłaly za tobow“. Wona z ochotow ubyrage-si; posidaly i jidut, a doroha buła czyryz lis. Prijichaly w lis, a win ny jidy tow dorohow szczo maje jichaty; widjichav dyleko wid dorohy i każy do neji: „ty znajesz sestro, szczo ja maju z tobow robyty“. A wona pytaje-si: „szczo?“ Win każy: „ja maju z teby prywezty tatowy mizylnyj palyc i sercy“. Wona si napudyła i każy: „braty mij mylyj, szczo tobi z toho prijdy szczo myné wbjesz; je pesyk z namy, ubyjmo toho pesyka, winim' sercy z neho, a ja palyc dam sobi wkiety, ja si pewny do tata ny prykažu“. Jak-si wradyly tak zrobyly; dała palyc wkity, zawyla i pizšla lisom, a brat pojichav sobi na wisile, widdav tatowy palyc i sercy, taj spokij.

Wona jak pizšla lisamy, najszła sobi taku giru (dziurę) szczo w ni żyła až do zymy. Aly w zymi robyt cari-syn póluwani, zacziely póluwaty, a pryne uzdřiv szczo jakas panna pobihła do giry. Pryjizdyt koło toj giry i stav, zaraz zaklyk zovnier i każy: „chto polizy do tojé giry, dam jemu szczo bude mat' żyty do smerty“. Aly buv odén maczkójéd staryj i każy: „ja polizu“. I poliz do giry, wiwodyt tu pannu; a jak vzdřiv pryne, tak mu si spodobała, szczo ny moży oczy spustyty nihde. Pytaje-si jeji: „szczo ty za odna?“ A wona każy: „ja ludyj do-

brych i sama pościwa“. Wziew jeji na pojizd i prywiz do pałaciw swojich i ženyt si z new.

Wziew ślub i żyjut wże rik. Najszło si myży nymy matenkiej synok, a win wse si pytaje jeji: szczo wóna za odna?“ A wona każy wse odno: ja dobrych ludyj, i sama potsciwa“. Raz każy do swoho czołowika: „pojidyw' do moho tata“. Zibraly-si i jidut. Wziew win sobi z desit zovnier' a wona siła sobi w pojizd z dytynow, a zovniery około pojizda. A odyn takiej staryj zovnir jéchav na kony taki sywyj jak hołubyc. Wona-si zmyłowała nad nym i kazała daty druhomu konie, a jemu sidaty koło neji w pojizd. Jak win siv koło neji, taj uziew zaczipaty jeji. Wona ba nato ny myslyła, taj jeho w lyce (w twarz uderzyła). A win wikih szablu, i chokiv skity hołowu, taj ny skiev jeji, aly dytyny. Wona tohdy jak skoczyt z pojizdu, ta dali w lis, a zovniery postawaly. Nadjizdyt car, a wony stoja, dywyt-si a dytyni hołowa widkieta. A win pytaje-si: „szczu takie?“ A wony kažut: „cariwna widkieła dytyni hołowu taj utykła w lis“. Tak zovnir' tych namowyv. Wzdriw car szczo bida, wirnuv-si nazad do domu.

A wona jak piszła taj zajszła do odnoho syła; pyrybrała-si po chłopski, niby czołowik. Taj stała za hromackoho pysari; widbyrała tam rik podatok. W riwnyj rik robyt bal; pyszy do swoho tata i do dida i do czołowika swoho i do toho zovniri szczo chokiv zrubaty jeji hołowu. Poprijizdyly wsi, zacziely obidaty. Po obidi zaczynaje wona swoju nuždu rozpovidaty, i każy: „Buv oden kupec, mav dwoje dityj i mav sklep; w tim sklepi toho dońka prodawała; jédneho czisu pojichav toj kupec do brata na wisile, a toji diwczyny did prychodyt do sklepu i chokiv hriszyty z new, a wona si ny dała nawysty do hricha; a win ozmy, napyszy do jeji tata: szczo twoja dońka piszła za zovnieramy; kupcewy-si zrobyło źiel i wiwiv swoho syna w ohorod i chotiv zastrilyty; syn jemu kazav, szczo: ja tatu wam najdu de wona bude; a tato kazav aby prywiz z neji pałyc i sercy; wziew win jeji na bryczku i powiz, kazav jeji szczo na wésile prosyly, a win zawiz w lis i chokiv jeji ubyty, a wona-si widprosyła w neho, dała sobi pałyc wkiéty, z psa sercé wimyly, win pojichav na wisile a wona piszła lisom; najszła sobi giru i sydiła tam: a pryne poluwav i wzdriv jeji jak bihła do giry, kazav jeji wiprowadyty wity, wiszła wona z giry, pryne jak

uzdriv tu pannu, tak jemu-si spodobała, pytaje-si toj panny: „widkie wona?“ a panna każy: „ja dobrych ludyj i sama posciwa; win totu pannu wziev do svojich pałaciw i ożynyv si z new; żyly sobi rik i maly synka myży sobow. Wona jednoho razu każy do swoho czołowika: „pojidyw' do moho tata“. Zibraly-si i jidut, dav car żovnier' koło svoji żinkie, i pojichała wona napyred, a car lyszyv-si z zadu; jidy wona, aly dywyt-si: jidy na kony żovnir takiej staryj; zrobyv jeji-si żiel i każy jemu: „daj konie druhomu, a sam idy sidaj koło meny; siv win koło neji, zacziev zaczipaty; wona bahato ny mysłyła, wdaryła jeho w pysok, a win chokiv jeji hołowu widrubaty; ta jakos ny potrafyv w niu aly dytyni widrubav; wona jak skoczyła z pojizda a taj piszła lisom.

Tohdy piszła do druhoho wankiri (alkierza) pyrybrała-si po damski, wchodyt i każy carewy: „ja twoja żinka, a ce mij tata, a ce mij did, a ce toj zovnir szczo twoju dytynu wbyv.

Wziely dida jeji, prywyzjaly z żovnirom do konij takich, szczo ny wsidłani (osiodłane) nikoly, i pustyly w poly. A car z cariwnow żyv poki ny pomerly.

10.

Brat i siostra.

Brat z siostrą wielce się wzajem miłowali. Brat się ożenił; bratowa przez zazdrość, utopiła mężowi konia i własne okaleczyła dziecko, spędzając to na jego siostrę. Oddano ją do sądu, a sąd ukarał ją ucięciem rąk, i tak poszła w świat ¹⁾.

Zaszła do królewskiego ogrodu; tu ją zdybał króliewicz, upodobał sobie i z nią się ożenił, mimo woli rodziców, nie chcących mieć kalekę za synową. Gdy króliewicz pojechał na wojnę, porodziła ona bliźnięta złotowłose, a matka doniosła mu o tem; ale bratowa pochwyciła i przemieniła pismo, donosząc iż urodziła dwa psy lyse. Gdy posłaniec wrócił, przemieniła znów jego odpowiedź na wyrazy nakazujące ją stracić wraz z dziećmi. Lecz matka żałując jej, wypędziła jedynie z domu; przy krynicy anioł ka-

¹⁾ *Lud*, Ser. XIV, nr. 15. — Ser. VIII, nr. 15, 16. — Ser. XXI, str. 177 nr. 3. — *I. W. Wolf: Niederländische Sagen* (Lipsk 1843, nr. 117 str. 175. — Ks: Sadok Borącz: *Bajki, Fraszki i t. d. na Rusi* Lwów 1886, str. 168, Rozbójnik).

zał kalece wsadzić ramiona w wodę, i wówczas ręce jej odrosły. Gdy po 7 latach wrócił królówicz z wojny, odszukał ją, zabrał do siebie, a bratową jej ukarał.

Czortowiec.

Buv to czołowik taj i żinka; maly dwoji ditěj, chłopcie i diwczynu. Tak óny ich uczyły paciera (molytwy), aby, skoro wstajut molyły sie, a po skończénoj molytwi aby sie pocilowały. W korotkim cziesi otec i mama tych ditěj pomerly. A óny tak jak wpered, molyły sie i cilowały. I rosly tak. Jak powirastaly, tak brat ożenyv sie, i swoim zwyczajom molyv sie i z sestrow cilowav sie. Ale žinci jiho buło markotno i każe do czołowika swoho: „czoho wy ustawyczne pry molytvi cilujete sie?“ A win ji każe: „tak nas mama i tato nauczyły, i tak budemo robyty póki w kupi (razem) żyty budemo“. Tak óny pizly jidniho razu oboje, czołowik z žinkow na okazyju (na prozzone zebranie na chrzciny, wesele i t. p.) a séstru jiho lyszyly doma na gospodarstwi. Žinka lyszyła czołowika na okazyj, a sama prybišla do domu, wywěla koni (konía) z stajni, zaprowadyła u wodu hleboku i utopyła. Powernuła sie po tomu na okazyju, a pobuwszy tam jakiejś czies, powernuly oboje do domu. I każe žinka do czołowika: „dywy sie, szczo twoja séstra za zbytki narobyła, stratyła konie, a ty ji nyc ne każesz, lysze ju cilujesz“. Czołowik na toto każe: „Boh bude wydyty, jak ona zbytki zrobyła; ałe, né budu ja maty, né bude i ona maty“. I za toje nyc ji ne sztrofowav.

Teper perewéło sie (przewiodło, przewlekło) kilka dniw. Tak óny pizly znouw oboje na wesile, a séstru lyszyly i z détynu w domu na gospodarstwi. A séstra détynu ukołysała i pizšla praty chusty. A tymczäsom newistka prybišla z wesila sama do domu, i swoji détyni obłupyła z obóchi ruczok szkiru po samy likti (fokcie), i powernuła nazad na wesile. Prychodie oboje, win z žinkow do domu, i czujut płacz w chati, płacz détyny i sestry. Wijszly do chaty i pytajut sie séstry: „szczo to sie znaczyt?“ A séstra każe: „ne mohu znaty, bom chodyła praty, a koly'm wernuła, zastałam détynu skaliczenu. A žinka każe: „Hospod' by tebe pobyv i z twojow sestrow“. A win stav i zadumav sie, szczo by robyty, jakuby karu zawdaty sestri za détynu. Nareszti każe: „ne budu sam karaty, budu sie na sud zdawaty“. Zdav win sie na sud. Tak ij prysudyly, szczo ji

rukje ukiély (uciéli). Teper win kaže: „sestro, cy budeš koło méne, cy pidesz przcz wid mene?“ Ona kaže: „ne budu, bratczyku, koło tebe; idu sobi het wid tebe w swit“. Tak win ji zawiezav wuzel hroszi i dav na pęczy.

Ona jde, jde, shołodniła, i kaže: „Boże mylyj, hroszi maju, i z hołodu zhébaju“. Nareszti, pryjszła pid cisarski sad, i hadaje sobi: „Boże mij, takóm zhłodniła, kobym choć jidnu hruszku zjiła“. Tak Pan Bih dav, szczo ona sie jakoś w sad distała, wliźła; i zjiła hruszku i chodyła po sadi i kaže do sebe: „wżem né hołodna“. A u toho cisari buv prenc (prinz) i kaže win do swoho tatka: „abyś méni pozwoływ pijty do ogrodu na polówanie, i szczo sobi spoluju, abyś my toto darowaw“. A otec kaže: „i owszim, synku“. Tak win, syn, piszov na polowani, i najszoł totu bez ruk diwczynu. Wziew z sobow; prywiv ji do burgu. I kaže: „wydysz tatku, szczo ja sobi zpolówaw, abyšte méni né boronyly z new sie ożenyty“. Ale tato kaže: „ja né pozwoliju tobi tóto robyty, bo to kalika; ja dla tebe wozmu u cisari“. A syn kaže szczo: „ni, ja né chocz u ynczoji, łysze totu szczom sobi spolówaw“. I tatko musiv pozwołyty. Rozisłały pysmo po cilym kraju, szczo: „ja za (dla) swoho syna kaliku béru“. Tak zrobyły bal, zrobyły wesile. I żyv z neju pryne może dwa, może try mésciw, i lysziv jé w tata i u mamy, a sam wyberaje sie na wijnu. Prosyv ałe swoho tata i mamy, aby ji dohledaly. Ona pobuła jakiejś tam czies, i Pan Bih ij dav, porodyła blyźnieta, dwa chłopczyki z zołotowłosi. Tak sie duże uradowaly, cisar i cisarowa, tymi détmy, bo takiech w cilym kraju né buło. I cisar napysav pysmo do swoho syna: szczo „twoja żona maje blyźnieta, chłopczyki zołotowłosi“. Toj pocztar jichav z tym pysmom i tak wupało, szczo musiv noczówaty w tym seli z widki ona buła. Prijichav do korczmy, i kaže wijtowy: „daj mi kwatyru na nicz“. Wijt zaprowadyv jiho do ji brata; i tam, jak to pocztar struźdeny, torbu z tym pysmom zawisyv na kłynok (kołek) a sam zasnuv. Newistka, żinka bratna, podywyła si na toje, wzieła pysmo z torby, proczytała i piznała szczo to je pysmo do prynea, a czołowika séstry muža swoho. I wzieła pysmo, podrała, a ynsze pysmo do neho napysała, szczo twoja żinka maje dwa psy łysi (łyse) i pysmo do torby pocztara włożyła. Pocztar pérebudyv sie rano, wziew torbu, taj pojichav do prynea i widdav jimu toto pysmo. Pryne proczytav, i nazad widpysav:

„szczo mi Pan Bih dav, naj źdut z tym méne, naj né tratie to szczo sie wrodyło“. Pocztar powertav wid prynea, i znowu tam powernuv na nicz de tamtoji noczy noczóvav. I poklav torbu na klénku i zasnuv. A newistka wzieła znowu toto pyśmo i proczytała i yncze napysała: „skoro upade do domu (pocztar), aby ij stratyty i dity potratyty, bo takich ditěj néma nihde w kraju“. Tak toj pocztar' pryjichav do domu i jak óny, tato i mamó, to pysmo proczytały, tak kieźko zapłakały; szczo jimú sie stało, takii dity krasny a win każe tratyty wraz z źinku, i każe szczo by serce z neji i z ditěj na znak łyszly jak win z wijny pryjde. Ony ne tratyly, bo im źiel buło; kazav cisar porobyty taki szlějki (szelki) i prywiazaty dite do hrudej jij, tak aby mohly dity ssaty, — i tak wyprawyv ich w świt.

Tak óna jde, jde; duże schotiła pyty, i pryjszła do kyrnyci, ałe né może napyty sie, bo tak né dosiěhne, ruk némaje, i koło kěrnyci siła i zaczyła rewne plakaty. Pan Boh zeslav anheła z neba, i każe anheł: „maczej (maczaj) kiekot' (rękę skaleczoną) uw wodu“. Skoro umoczyła, taj sie i ruka ciła zrobyła. Każe anheł: „maczej druhjy kiekot'“. A jak umoczyła druhjy, to i druba ruka buła ciła. Urádowała sie duże szczo maje wże ruki, i maje czym dity obchodyty i sama sebe. Piszła óna wid tej kěrnyci i znajszła dworok w lisi. W tym dworku je wsio; je szczo jisty i pyty i widki źyty. I wóna tam sědiła w tym dworku sim lit i vse mała szczo zahadała, choć ani duszy tam ne buło.

A pryne w sim lit pryjichav do domu i skoro wpav na podwiri pytaje si: „de źinka i toty psy łysi kotry moja źinka mała porodoty.“ Każe tata, szczo to buly né psi ałe dwa chłopci zolotowłosi. A win każe: „na szczoż wy méni napysaly szczo to dwa psy?“ Oni kaźut, szczo ni. Kazav pocztari przyklykaty do sebe i pytaje sie: „de ty noczóvav z tym pysmom?“ A win kazav w kotrym sěli i u koho. Tak zaraz pryne wziev regiment źovnieriw; i obstupyly naokoło totu chatu i harmatamy rozbyly i spalyły razem z tow gazdyniow i z gazdom i z ditmy. Widty powernuv si pryne i pojichav z wojskom jij szukaty po świti. I pryjichav do toho dworka i uprosyv sie na nicz do neji. Ta win ij piznaje i né piznaje, bo ona wże rukie maje; ałe ona jiho piznała. A win leh i zasnuv a dity bihajut po chati; a jak zasnuv, to spustyv jědnu ruku z posteli, że zwisła. A óna każe: „idy synku popraw tatkowy ruku“. A dėtyna pryjszła pidymaty

jimu ruku a win sie zbudyv. Tak wstav z posteli i pidojmyv siepuczku (czapkę) détyni na hołowi, a wid toho wołosi zołotoho až sie wydko w chati zrobyło. Tohdy piznav ditié i zinku zabrav z sobow i zawiz do domu. Taj i panówaly, panówali, póki im Pan Boh žytia péreznaczyv.

11.

Zamiana.

Ojciec jeden miał 12 synów. Będąc niezamożnym, postanowił razem ich ożenić z córkami takiego ojca, który również ma córek 12. Synowie idą na poszukiwanie tych żon, i gdy ich w lesie zaskoczyła noc, rozpalają ogień i siadają około niego. Ogień ten spostrzega ze swego dworu dowódzca opryszków, podchodzi do nich i dowiedziawszy się o celu ich podróży, oznajmia, że jest ojcem 12 córek i do siebie zaprasza. Idą tedy do jego dworu i oświadczają się o te córki. Najmłodszy z nich, niby-to durny, zwał się Dżingołos. Ten zamiarkował że opryszki jadają mięso ludzkie, obeznał się dokładnie z położeniem dworu i dowiedział się, że owe córki były-to żony opryszków. Gdy tedy mieli iść spać, dowódca wezwał ich, by każdy z nich legł obok swojej. A żonie kazał, aby wstawszy w noey, wszystkim tym parobkom poucinała głowy, a pozna ich po czapkach. Podeszas kiedy ona ostrzy nóż, Dżingołos ściąga nieznacznie parobkom czapki i kładzie je na głowy tych kobiet, a chustkami tychże obwija głowy parobkom. Zmyłona tem żona opryszka ucina głowy swym kobietom, parobcy z Dżingołosem uciekają, — a opryszki dogonić ich nie mogą. Wkrótce idzie Dżingołos nocą do opryszków, i przetacza cichutko dowódcę ich z żoną z złotego łóża na drewniane, lecz go chwyta ów opryszek i rozkazuje żonie by go upiekła. Ta pokazuje mu, jak ma on sięść na pociasek, a on tymczasem wsuwa ją do pieca, piecze i ucieka. Wkrótce ma on być w trumnę włożony i żywcem zakopany. Pomaga on ją robić, i gdy opryszek zapytany przezeń o miarę długości, sam się w nią położył, Dżingołos nakrył go wiekiem, przybił wieko i do ziemi go zakopał.

Kulaczkowce, Zahajpol.

Buv odyń czołowik, a win mav-si hej duże bidneńko, ale mav bohato gityj, mav dwanacit syniw. Ale wże pryjszov czies starszym żenyty-si, a win ny żenyt ani odnoho; aż jak pryjszov czies żenyty najmłodczoho a win kaže: „Teper ygit taj najgit takoho czołowika, szoby mav 12 doniok, to was poženiu, bo ny maju z zaczo (za co) koźdomu wesile okreme robyty, a tak to odno wesile dla wsich razem zrobiu“. Wny, — toty syny — posłuchaly, taj zibraly si, taj pizly szukaty takoho czołowika, szoby mav dwanacit' doniok.

Ale jdut wny, jdut wid sela do sela, ta pytajut takoho czołowika, ale ny możut widpetaty, aż zajszy w duże welykyj lis. Yszly wny tym lisom wid rano do wieczera, taj szcze ho ny perejszly, taj y nicz jich w lisi zaskoczyła. Ale to byly duży parubky, ny bojaly si niczoho, taj rozkłaly sobi welyku watru, taj posidaly, taj szos hutori (zabawiają się). Ale w kim lisi buv dwir najstarszoho wid opryszkiv; a win uzdriv totu watru taj kaže žinci: „Szo ce si maje znaczyty, uže tut trycit' rik sydymo, ale żywa duszie sudy ny zachodyła, až tepér chtos zajszov, ta ta szczej taku welyku watru nakłav, anu ja pidu podywyty si, chto to takiej“.

Taj ubrav si tak jak zlisnyj (leśniczy), taj piszov yd watri taj kaže: „Dobryj wieczir, lude!“ A wny jemu widpowily, a win wziev sobi watry w lulku taj zajszov z nymy w besidu: zacziev si wipytuwaty widky wny, kudy jdut taj zaczym ydut. A wny rozkazaly jemu vse po prawgi, bo wny ny znaly, szo to opryszok. A win jak wisłuchav, taj kaže: „Znajete szo, — widaj my was sam Boh prysłav; ja maju jakkurat dwanacit' giwok, taj wže wid dawno dumaw'jem tak samo jak wasz otec, szo koby si trafyv takyj czołowik, szoby mav 12 syniw, tobym swoji dońky widdav za nych, aby za odnym zachodom zrobyty wesile, anu chogit do méne do chaty, ta budete wygity moji giwky; ta jakby wam si spodobaly, to jich za was widdam“. A wny posłuchaly taj piszly z nym do chaty, a win piszov taj uwiv 12 giwok takych fajnych, szo wny aż oczy swoji na nych pozabuwały. Taj každýj sobi odnu wibrav taj kaže: szo totu chce, a tot totu, a win kaže: „dobre, naj bude“. Taj giwky prystaly, taj zaczyly szcos hutoryty (bawić się), a z za toho y weczери pokłaly na skił, taj uny posidaly po za skił po starszyni koždyj z swojew knihynew, taj zaczyly pyty horivku, taj jisty.

Ale toty parubky maly najmołodszoho brata za durnoho, taj ho prizwaly Džińgołosom. Ale win ny buv durnyj, ale buv najrozumniszezyj wid nych wsich, taj win si ny protywyw tomu. Tot Džińgołos zaryz piznav, szo tota sztuka (mięsa) szo jim daly jisty, to z ludyj; taj ny jiv ji, ale ozme w ruku taj niby ponese w rot, ale wid rota kradki (ukradkiem) zawerne, taj kydaje pid skił, a tam byly pesyky (psy), taj pojidaly. Nu wže wny wstaly wid weczeri ta sze szos hutori, a Džińgołos piszov niby na dwir taj dobre prydywyv si, jaki zamky, de szo

stojit, tak, szo wse tak dobre znaw, jakby wże z rik w kim dwori buv, taj piznav, szo tot pan to je opryszok; taj szo toty giwky, to ny jeho dońky, ale žinky druhych opryszkiv, taj popereberaly-si za giwky. Jakže wse dobre rozwidav, taj uwijszov do chaty, ale tak uczynyv i udawav, jakby niczo ny znaw, taj hutoryt tak jak y druhi.

Ale zza toho pryjszov czies spaty, a tot opryszok kaže, aby lihaly koždyj yz swojew giwkow spaty, bo odnako, ny za dovhno wny budut jich žinkamy, a wny szcej zadniszezi (ostatnie), zaryz wnesly sołomy ta postelyly sered chaty, taj ny zadovho pisnuly jak poubywani.

Lysz Dzińgołos ny spav; ale wstav, taj potychońki wijszov do sinyj, a tam stojała skryni z dyjamantamy. A win wziew w pazuchu taki dwi jabłuci (jabłka dyamentowe), taj siv pid dwermy tymy, szo wid toji cymbry (Zimmer) szo w ni spav tot starszyj yz žinkow swojew, taj sluchaje, a tot starszyj kaže do neji: „A szo, ydu ja chyba poženýty tych (porizaty)“. A wna stara kaže: „Spy-ko, spy, ty trudnyj, ja pidu ta jich poženiu (porižu)“. Taj wstała zaswityła swiczku, ta najsza niź (nóz), taj chce jty do sinyj, ale tot jeji czołowik kaže: „A dywysi, abys kotru mołodycu ny zarizała — abys macała za hołowy, ta jak w kuczmi (czapce) hołowa to rubaj, a jak w fustci (chustce) to ni — ale poostry sze wpered niź, taj zaždy sze trochi, może sze kotryj ny wsnuv, aby ny narobyv hałasu, ta aby si ny poprobudžuwały, bo by witał kycze (ciężej) buło jich porizaty; ta szcej naszych chłopciw nyma doma, szoby pomohly“.

Wna zaczyła hostryty niź, a Dzińgołos tymczesom piszov, ta zabrav z parubkiw kuczmy ta poklav na giwky, a jich pozawyw w fustky, taj sam si zawyv w fustku, a na totu szo z nym spała poklav swoju kuczmu taj leh popry niu. Lyszeń szo win leh, a tota stara uwijsza potycho, ta posluchala, szo wsi spje, a wna zajszła, ta wse na kotrim namacaje kuczmu ta lysz pokyhne nożem po szyji, a hołowa widletyt.

Taj jak wże wsich dwanacitioch skyła, taj piszła do swoho pokoju, a Dzińgołos pobudyw swoich brakiw taj szerknuw sirnyk (potarł zapalke) taj kaže: „Podywitsi, oto szo wam mało buty, — kikajmo!“ A toty jak uzdrily, ta w nohy, taj powkikaly. A wna stara jak pryjsza do pokoju a win kaže: „Anu zaświty, ta podywy-si, mozes szce kotroho ny dobre ożenyła (zarizała)“. A wna zaswityła, ta

jak si podywyt, a to wsi giwki porizani a parubkiw nyma, a wna aż zaopadkuwała si; — a win uczuv, ta prybih; ta jak podywv si, taj zaryz ubrav si, ta na konie, taj poekiv za opryszkamy, aby z nym bihły za tymy w pohoniu; — afe nim win jim dav znaty a nim wony pozbyraly si, a toty wtekly aż za hrancyu. Win prybih yd hrancye taj lysz uzdriv jich daleko taj skrycziev: „Zdyždy, ty smutezyj Džińgołose! wpadesz ty si szcze w moji ruki“. A Džińgołos każe: „Howory durnyj swoji, ja szcze twoju žinku speczu, a tebe żywcem w jamu zakopaju!“

Taj opryszki si wernuly nazad, a toty braki piszly w swoje seło, taj Džińgołos ponis ta dav toty dyjamentowi jabłuka swomu gidyczewy (dziedzicowi), a win jim dav za nych odno seło. Nu wże wny si staly bohacziemy, taj poženly si w najbil-szych bohacziw w swoim seli, lysz Džińgołos ny chokiv si žen-nyty, afe każe panowy swomu: „Jak choczete to ja wam szcze prynesu dzołote łůzko“. A gidycz (dziedzic) każe: „ta dobre, to jak prynesesz, to ja tobi zapłaczu“. — A win piszov ta zrobyv derewjine łůzko afe take, szo si rozbyrało, jak buło treba na mali kawałky, taj znov si składało; taj wziev na pęczi taj piszov yz seła.

Win piszov w tot lis do toho dwora taj zaždav, aż w dwori pohasyly switło, a jak skimuwav (wyczekał) szo wże pisnuly, a win piszov ta powołeńki rozemknuv dweri, bo win wże znaw wid perszoho razu, jak tam buv z swojimy brakimy, jak si dweri rozmykajut, taj zajszov tychońko do toho pokoju, de tot opryszok yz žinkow spav na dzołokim łůzku, taj zdoymyv z pęczyj toto derewjine łůzko taj skłav po tychońki taj zastelyv taj prysunuv yd tomu łůzkowy, szo na nim spaly, taj zacziev jich perekaczu-waty (przetaczać) na toto swoje łůzko. Afe jeji perekotyv tak, szo ny czuła, taj jeho jak zacziev perekaczuwaty, a win si zbudyv taj ymyv ho za ruku taj każe: „To ty Džińgołose?“ a win każe: „Tadže ja“. A win każe: „A dobre szos my si wpav w ruki, a wydysz ty kazav, szo moju žinku specesz (upieczesz) a to wna tebe specze“. Taj wziev ho, taj zabyw (zamknął) do are-sztu, a sam leh spaty. A jak wstav, taj siv na konie, taj poji-chav do opryszkiv daty jim znaty, szo wże jimyv Džińgołosa, taj szoby prijichaly ho jisty (zjeść), a žinci nakazav, aby spekła Džińgołosa nim win si werne z opryszkamy.

A wna wstała taj natopyła (napaliła) w peczy w zelizni, taj uziela wizoczok (wózek, pociasek) tok, szo na nim mała zasunuty ho w picz taj każe mu, aby sidav na tot wizoczok. Ałe win niby chce sidaty, taj niby ny zna je jak to si maje sidaty, taj prosyt ji, szoby mu pokazała jak maje sisty. A wna durna pokazała, a win spustyv borsze pružynu, a ji hołowa widlekita, a win ji zatrutyv (zakrećił) z wizkom w picz a hołowu poklav na tudérewjynu poskil, taj nakryv tak szo lysz trozski wołosi wydko, a sam wziew zołote łózko taj piszoł.

A opryszki pryjichaly, ta wikiply (wyciągnęli) totu s peczy ta tak jigie, ta smakujut, taj każut: „Oto buv Dzingołos sytyj“. Ałe wny wże dovhyj czies sygie, wże j hołosno hutori, a ta ny wstaje z postely, ałe win hadav, szo wna si duże wnczyła z Dzingołosom taj tomu ny wstaje. Ałe wże to duże dovho trywało, a wna si ani ny ruszieja, a win widkryv, a to lysz hołowa. A win zaopadkuwav si taj każe: „Ta my panju moju zżyly, biży za nym!“ Pobihly, ałe uzdryly ho lysz dełeko za hrancyew taj wernuly si. A win widnis panowy swomu łózko dzołote, a tot mu dav bohato hroszyj.

Win rozdav toty hroszi brakim swoim, a sam zabrav sobi szo buło treba, tai piszov w tot lis ny dełeko wid dwora, taj rubaje derewo. A tot opryszok uczuv, taj pryhodyt yd nemu taj petaje ho si, szo win tut robyt. A win każe: „W naszym seli je takyj Dzingołos, szo wże kilko ludem narobyv krywdy, szoby na wołowi szkiri ny spysav, a nijak ho ny moż z świta zhladyty, choken pan welyki hroszi obiciev daty tomu, chtoby ho z świta zhladyv; ałe ja buv u worožki, a wna kazała, szo aby z ceho lisa zrobyty trunwu (trumnę), ta aby ho w tu trunwu za hulyty, to wże si ny wirwe, a tohdy ho si żywcem z zemlu zahrebe, ta ja chocz u robyty trunwu nu neho“. A tot każe: „Dobre roby, ja tobi pomožu, bo win y myni krywdu zrobyv“. Taj pomahaje mu robyty, ałe Dzingołos każe: „Ałe to ja ny maju miry wid neho (miary na niego), ponota bude naszi robota!“ A tot każe: „Mirij do mène, win takyj jakkurat jak ja“. Nu wże zbyly trunwu, taj każe tot opryszok: „Anu ja ležu w trunwu, a ty prybyj wiko, abym poprubuwav, cy ny rozłomyt, nim ho si zahrebe“. Opryszok leh, a tot prybyv wiko, a win poprubuwav taj każe: „Nybij si — ny wirwe si!“ — A tot objizav (obwiązał) wołowodom ta wirubav gierku (dziurkę) na oczy, taj na rot, taj

nese w swoje seło. A tot kaže: „To ty Dzińgołose?„ — „Todie ja“. — Taj ponis, taj zakopav żywcem w zemlu.

12.

Woda odmładniająca.

(Sławna historia za carie) ¹⁾.

Trzej synowie szukają dla starego ojca wody odmładniającej. Najmłodszy królewicz popłynął w korabiu i zobaczył wysoką górę. Trzej pustelnicy wskazują, mu drogę, dając wiosło, sopilkę (piszczałkę) i 3 butelki. Gdy zagrał na piszczałce, zsunęła się góra; nabrał z krynicy wody w jedną butelkę, zrobiła się mysz; w drugą butelkę, szczur; puścił je; dopiero w trzecią butelkę naczepał czystej młodej wody. Wtedy wszedł do pałacu; w jednym pokoju widzi siano, w drugim zboże, w trzecim pannę; obcuje z nią. Wracając, spostrzegł obydwóch braci i zabrał z sobą. Ci mu wodę młodą skradli i oddali ojeu. Ten najmłodszego wypędził i kazał w lesie stracić katowi; kat przyniósł ojcu jego mały palec i wydobyte ze psa serce. Wygnaniec przyjął służbę u kupca. A panna owa pisze do jego ojca, by przyjeżdżał z tym najmłodszym synem. Więc odszukawszy go, przyjechał z nim ojeiec. Za radą trzech siostr, powiodły ich tam mysz, szczur i kot; ale mysz upuściła sopilkę do morza, więc na górę wleźć nie mogli; odszukał ją rak, a wtedy królewicz zadał, góra się zsunęła, on wszedł do pałacu, wygnał z tamtąd braci i pojął pannę. A owe siano i zboże w pokojach, było to zakłęte wojsko.

Od Horodenki.

Buv odén car, mav troch syniw; dwa byly rozumni a jéden durnyj. Toj car був uže w hliboki starosty. Jédnoji noczy mav krasnyj son; snyło-si jemu, szo je taká woda: jak-by si new umyv, toby w sim rik mołodyj stav. Rano zbudyv-si, stav opowidaty swojém synam: „kotryj z was dostané myni toji wody, połowynu carstwa maje“. Widozwav-si starszyj syn: „ja wam tatu gistanu (v. dostanu) wody toji“. Zaraz rozkazav majstram robyty takiej korabel. W toj czäs zrobyly korabel. Wziav sobi kilka żovnieriw i pojichav za tow wodow. Wže rik nyma jeho.

Syryduszczyj każy do tata: „ja jiedu, až ja wam tatu toji wody gistanu (dostané)“. Pojichav i druhij. Nyma i toho wže rik, a starszoho dwa roki.

¹⁾ *Lud*, Serya VIII, nr. 27, 28. Ser. XXI, str. 175, nr. 2.

Typer każe toj tretyj: „tatu, ja pojidu, až ja wam toji wody gistanu“ Widpowidaje jemu tato: „idy durnyj! toty rozumni pojichaly ta tilko ich nyma“. Wziew prosyty tata i pozwoływ jemu car jichaty, i pojichav; wziaw sobi łysz dwa stareńki żovniery.

Nu jidut ony, jidut misie ba i dwa misici; nyma nigde suchoji zémly; jidut dali, zobaczyly horu taku wysoku szczo až straszno dywyty-si na nieu. Każe pryne do swojich wojakiw: „budem' pid néw spoczywaty“. Pryjichaly pid nieu i staly i uzdryly świtło w ti hori. Prywjazaly korabel, a pryne pizov do toho świtła. Prychodyt tam, zobaczyv staruszka i każy: „dobryj weczir tatuniu!“ Staruszek widpowiv jemu, i pytaje-si jeho „z witki win si tam wzjav“. Zaczäv jemu rozpovidaty wsiu prawdu, jakiej si tatowy son snyv za wodu. Każy jemu toj pustelnyk: „je taja woda, ale jsze daleko; ja tut uže sto rik żyju, jeszcze ne wigiv ja ni ptaszki ni muraszki, až tybe perszuj raz, szczo-by tobi podaruwaty, ce tobi podaruju wesło; szczo raz pohornysz, sto myl wjédysz“. Podjakowav staruszkowy, a staruszek każy: „jid' po pid cu horu, tam jeszcze mojih dwa braki (braci); szchos ony nadarujut tobi“. Podjakowav i pojichav.

Pryjichav do druhoho. Znow na weczir prychodyt i do toho staruszka, i każy: „dobry weczir!“ Widpowiv jemu staruszek i pytaje jeho tak jak tot perszuj staryj widpowiv. I tomu wsiu prawdu każe. Jemu staryj „je prawda, ale jeszcze daleko; dwista rik tut żyju, ny wygivém nikoho až ty do mény w hosti pryyszov; traba tobi szchos nadaruvaty, na! tobi cysiu sopiloczku; jak pryjidysz do toi wody, a ta woda duzé na wysoki hori, jak zahrajesz, to toto izsunny-si na dolynu“. Wziew pryne totu sopiloczku i pizov. Ale jak widchodyv, kazav jemu toj didok: „powyrny do toho moho najstarszoho brata, win takij tybe nadhorodyt, a jak z-orudujesz, powyrny do nas i widty“. Win pryobideiv szczo powerny.

Pojichav do tretoho czyrnca. Pryjizdyt do tretoho, prychodyt wid nému toj czyrnec; wzdriv jeho, każy do neho: „de ty si królewiezu w daleku dorohu pustyv?“ A win zacziev rozpovidaty, szczo za wodow tatowy za mołodow. Czyrnec każy jemu: „je woda mołoda wže né duży daleko; naž! tobi try butelki; jak pryjidysz do toji wody, nabéresz jednu bude mysz, kień (rzuć!); nabyresz druhu, bude szczur, kień i druhu; nabéresz

tretu, bude czysta, schowaj“. Iszcze każe: „Królewiczu dorohyj, trysta lit tut żyju, ny wygiv'ym ni ptaszki ni muraszki, aż tybe perszyj raz; to proszu tybe królewiczu, budete wyrtyaty nazad, wstupy znou do mény“.

Nu i pojichav. Pryjizdyt pid tu horu, jak si podywyv na tu horu, a wona taka wysoka, bilsze jak tysicza siazeń. Kazav widjichaty korabl'em trochi na wodu; wimaje totu sopiloczku szczo dav perszyj czyrnec; jak w nieu zahrav, a hora izsunuła si na dolynu. Pryjizdyt do beryha, wilazieje iz korablie, byre jédnoho wojaka z soboju, ide na tu horu; wichodyt do toi kiernyci, naczyraje (nacerpuje) jédnu butelku: je mysz, kienuv; naczyraje druhu: je szczur, znou kienuv; naczyraje tretu, czysta; schowav jeji do kieszeni. Ide uže wity, dywyt-si: takiej pałac samyma sribłom i złotom obytyj; aż si zadywowav i każy do toho wojaka: „ta mij tato jakiej bohattyj i nymaje takoho pałacu; anu, ja idu podywju-si do neho“. Prychodyt do pałacu, wid-tworeje, wchodyt do syrydyny; w jednim pokoju stojit sino, w druhim stojit żyto i pszynyci w takiech wylykiech michach. Wchodyt do tretoho pokoju, stojit stił, na nym stoi try butelci wyua i trojie chliba. Sidaje koło stoła, pje z jédnoji butelki i krojit jednoho chliba; pje z druhoji, krojit i druhoho chliba i tak tretu i chliba znou, napyv-si i najiv-si. Dywyt-si, lyżyt pana (panna) w lóžku, byre budyt i budyt, ny wstaje; szczo robyty? — robyt ynterys iz spieczow (śpiąca); potomu byre pióro do ruk, pyszy kartku, szczo toj i toj buv s tobow.

I widchodyt do korablie; sidaje i jidy do domu, utiszenyj szczo je woda. Wse szczo raz pohorny, to sto myl wiédy (ujedzie); jidut, jidut, i pryjichaly do zaklietoji hory i wzdriv z dáleka swoich bratiw na ni, szczo uže pasut-si, bo uže né buło chliba i niczo. Tohdy kryknuv do nych: wygyty, aż ja tatowy distav wody mołodoji; nu, chogit uže do domu i na ty (na, macie) wam jisty“. Posidaly razem i jidut. Ale starszi oba radi-si to: „tato nas pofalyt za wodu; — każy starszyj do syryduszczoho, — budem' jému kazaty, abym zrobyly bal, taj win može upje-si, a my ukradem' u neho tuju wodu; bo jak tak né zrobym' to jakžé pryjidem' pyryd tata?“ Pryjichaly do jakohos misteczka, zrobyly bal; po baliu piszly spaty. Toj saraka duže strudenyj zasnuv; braki dibraly-si taku jak tu samu sklienku i wkrały. Pryjide do domu; każy toj najmólodszyj: „aż ja wam tatu gistav wody“.

Tato każy: „anu, daj, naj si wmyju“. Dav toj saraka, umyv-si tato, jédnako staryj. Typer każut toty: „szczo wy si tatu dywyty na durnoho! to my wody gistaly, ny win“. Daly tatowy; umyvsi, stav mołodyj, jakby sim lit mav. Typer na toho najmłodszoho; tak zynawydiv jeho, szczo né może si wdérżity koło tata. Takiej stav tatowy brydkiej, szczo ne хочé-si tato na neho podéwyty; bida jemu.

Jédnoho razu pizsov tato iz mamow na spacir; i zabuly kluczy wid kassy. Win kupyv try czyrmys (pasy) nabrav povni samych czyrwonych (dukatów). A tato uže rozkazav starszomu bratowy, aby jeho stratyv. Toj pryne wperez (wprzągł) jeden czérys do hołoh' tıla, druhij po werch soroczki, a tretyj po werch kamizelki, i chokiv ity świtom. Tut wchodyt kat do pokoju i każy: „proszu prynca, pidem na puluwani (polowanie)“. Toj pryne utiszyv-si i każy: „zaraz idem“. Hadav szczo tato podobriv na neho. I pizsly; idut lisom, zajszy uže dáleko; typer każy toj kat: „znajety królu, szczo z wamy maju robyty?“ Pytaje-si: „szczo“? — „Maju was stratyty“. Prync widpowidaje jemu: „znajesz, szczo majem' tut psa; serdce z neho wimym' a ja palyc dam utiety; ja pewny, do neho né przyznaju-si nikoly“. I tak zrobyły; wtietyj palyc zawyv i pizsov świtom. Toj kat serdcé wziev i palyc, prynis carewy i widdav.

Pizsov pryne dáleko świtom, i najmyv-si w jédnoho kupciä, szczo mav tzy kamenici. I pereprodawav ruzdni riczy, pustyv tańio wsio. Jak uczuly ludy, szczo tak tanio, to iszły duzé. Sprodav wsio do weczira i zamiv (zamiótl) sklep. Tohdy iz seby czerys czyrwonych do tych hroszej jeszcze. Pryjszov do weczira do domu. Pan jeho pytuje-si: „czo's pryjszov?“ A win widpowidaje, szczo sprodav wsio. Pan si zadywówav; „tam riczy lieżiely od dwoch rik, a ty za jeden deń sprodav“. Pryjszov hroszi rachuwaty; porachuwav i każy: „kobys myni jeszcze i tych dwa sklepy tak prodav“. A win prodawav, szczo bńło wart piet' ryńskich, a win dav za dwa i piv ryńskich; tak wsio na połowyni poprodav.

Ale tam tota pryneczyzna, szczo z new spav jak wodu brav mołodu, pyszy do jeho tata: aby win pryjichav, a tut jeho nyma. Typer car tak prosyt toho (kata) szczo jého wodyv tratyty: „moży ty jého ny stratyv“. Prypowiv-si, szczo „nie“, Tohdy car rozpysav po kraju, de je jakiej bez mizylnoho palci, aby daty

znaty. Ksiondzy hołosyly po cerkwoch, i toj ksiondz hołosyv: cy nyma takoho bez palci. A toj kupec widozwav-si, szczo je w neho. Zaryz dyližans zajichav po neho i pojichav. Tato jak ho uzdriv, obečilóvav jého skriz. Siv sobi w swij korabel i poji-chav. Pryjizdyt pid horu, zahrav w sopiłowczku, hora si zésunuła, a win wiszov na horu, prywytav-si z new. Zaraz pryjichaly do jého tata, pibraly-si, pohostyly-si i widjichaly do swoho domu. Typer żyły ony, i syn ich ris (róst). Jédnoho czásu synok roz-plakav-si. Win ny mih niczym jého zabawyty, a win dav swoju sopiłowczku, ti dytyni, a wona si hrała. A win wziäv strilbu na płeczi i piszov w lis na polówani, taj zabuv sopiłowczku tuju szczo wid neji hora si suwała. Wyrtaje-si nazad do domu, a hora stała znow wysoka. Win jak zabuv sopiłowczku, a ona wzdrila i scho-wała jeji żywo do kufra. Wzdriv, szczo wže ne wilizy na horu.

Taj pryhadav sobi, szczo mav try séstri. Jak buri (burza) zwi-jała-si, taj ich wzieła. Win sobi hadaje: des ony tut nádáleko. Pu-styv-si w dorohu. Ide, znajszov jédnu séstru najmólodszu; prycho-dyt na podwirie, a tam mysz z karabinom potiéhaje. Wiszła ona (sestra), oboronyła. Zacziev jeji rozpovidaty wsio jak buło, taj każy: „séstro, ja choczú znaty dè toty séstry?“ Ona jemu każy: „idy, mysz tybe powyde“. Ide mysz napyred, win za new. Prycho-gie do druhoji, a tam szczur z karabinom. Szczur pikiv, ona wiszła, oboronyła. Wiszly do chaty; rozpoviv tak jak ti séstri i każy: „ja bym rad znaty, de je starsza systra?“ Ona każy, „ci dwoje zwiriat tybe powydut“. Prywyly jého do najstarszoji sestry. Wziv dywty-si: a tam kit iz karabinom. Kit zwav-kav, ona wiszła, oboronyła. Wijszly do chaty; zacziev opowi-daty wsiu prawdu: jak win jizdyv za wodow tatowy, jak si oženyv, jak piszov na polówani, wsio rozpoviv. Ona każy jemu: „na, tobi sych troje zwirát; jak ony tobi ny gistanut, to nichto tobi uže ny gistany“. Wziev ich z soboju i piszov z nymy do wody toji. Pryjszov i każy im: „idit lizty na horu tuju“. Piszły ałe traba buło trochi czerez wodu płysty; zibrav kit na seby i poplyv. Wilizly na horu; każy kit do myszy: „ty wyrty gieru mału, a szczur za tobow biłszu“. Prowértily, prohryzly kufyr, wzieły sopilku i pizly. Prychodie do wody: wziev kit na seby znow oboch i plynut. Szczur siv kotowy na syrydynu, a mysz na hołowu, i plynut; a mysz z radosty bihaje po hołowi; kit chokiv skazaty: sydy tycho! a sopilka upała ů wodu. Wiszly na

beryh i swarie-si; pyta je ich pan: „je sopiłka?“ Ony każut: szczo wtopyły. A win każy im: „jak ny bude, to was pibju“. Piszly ony po nad beryh i najszov kit raka; złapav jeha łabamy, a rak każy: „królewiczu; ny již myne, bo ja maju dribni gity. A win widpowidaje: „najidy myni sopiłoczku, szczom jeji wtopyv, to ti ny zjim“. Win (rak) piszov, szukaje, nyma, Wichodyt i każy: „nyma“. Kit pohrozyv na neho i każy: „idy, szukaj, bo jak ny najdysz, to ti rozirwu po kawałku; abys de buy, to tybe znajdu“. Piszov rak i najszov. Winosyt, wziäv kit sopiłoczku, wdav swomu panowy. Jak zahrav toj pan, hora zésunuła-si, win wiszov do pałaci. Zastaje konie w swoim dwori; wziäv najszov bysahy, pyrywisziv na konie, wibrav konowy oczy, wijszov do pokoju, zastaje druhocho carskoh' syna koło neji. Wziäv szablu, widkiev hołowu, posik na dribni kusni, spakowav do sakwiw, pustyv konie. Wchodyt do pokoju; prywyttav družynu fajno nahajom i pomyrly-si oboje.

Jak żyły uže w dobri, i pyta je-si win swoji žinki: „moja myła kochana, szczo to za zbižie stojit w michach, i szczo za sino?“ Ona widpowiła: „to wojsko zbiži, a sino zbroja i mundur; jak pidkowy corknu, z toho dzerna wojak“. I corknuła pry nim raz, z jidnoho małoho worka stało wojsko. A win nastraszylv si taj wona każy jému: „jaby tak hudowała jak twij tato“. I wid toji chwyli żyły ony sobi dobry.

13.

Zdradliwa siostra.

(Odmiana).

Człowiek jeden biedny, dręczony głodem umówił się z żoną, by zarznąć dwoje własnych dzieci i zjeść je. Usłyszał to w nocy synek jego, obudził więc siostrę, i oboje uciekli w świat. Błądzą po lesie, aż zaszedli do jednego dworu, gdzie nie zastali nikogo, jeno wiecezrę przygotowaną dla opryszków. Podjedli sobie, brat z szablą stanął na staży w jednym pokoju, a siostrze kazał iść spać. W nocy nadechodzą opryszki. Starszy wysłał ich, jednego po drugim, do pokoju pilnowanego przez brata. Co który z nich zajrzy w okno (bo drzwi były zamknięte), to mu brat szablą głowę ucina, a tułów wciąga do pokoju. Aż wreszcie podchodzi i sam starszy ich dowódca, temu zadrasnął jeno szyję, ale wciągnął także jego ciało. Potem wyszedł z pokoju, który zamknął, i gdy się siostra obudziła, polecił jej (nie o swej sprawce nie mówiąc) straż domu, lecz przykazał do pokoju owego

nie zaglądać, i wyruszył na polowanie. Po odejściu jego siostra ciekawa, otworzyła pokój i widzi w nim pełno trupów. Ale ten najstarszy, raniony tylko, prosi jej aby mu cudowną wodą (stojącą w szklance na półce) pomaściła szyję. Co gdy zrobiła, ozdrowiał. Tak samo przyprowadzili do życia i innych opryszków. Ci wszakże, acz pragnęli go zgubić, obawiali się jednak jego potęgi. Więc namówili tę siostrę by zmyśliła chorobę, i zażądała na lekarstwo zajęczego mleka, a następnie wilczego i niedźwiedziego mleka, a nawet i mąki z diabelskiego młyna. On tego wszystkiego dostarczył, a nadto przyprowadził sobie zajączka, wilczątko i niedźwiadka. Wtedy namówili ją by bratu sprawiła kąpiel, a wtenczas oni wpadną i zabiją go. Atoli gdy wpadli, on zagrał na sopilce, a wszystkie wilki i niedźwiedzie zleciały mu się na pomoc, i opryszków rozszarpały, on zaś sam siostrze ściął szablą głowę.

Ispas. Myszyn.

Buv oden czołowik taj mav dvoje gityj, chłopci taj giwczynnu. Ale wpav hołodnyj rik, a win wiproдав z chaty wże wse, szo buło na chlib, ale wwes chlib yzzily, tak szo wże ny buło ani raz szo wkusyty, taj prodaty wże ny buło szo, taj zarobyty ny buło de. Nu uże wny ciłyj deń niczo ny jily taj bez weczeri lihly spaty, ale ny bere si jich spanie lysz gity pisnuly, a win radyt si z żinkow, szo robyty. Taj poradyly si, aby rizaty gity ta jisty, bo odnako by jim wmératy. Nu tak wny wże wradyly, szoby na sam pered zarizaty giwczynnu, a wital jak zzigie (zjedzą) giwczynnu to chłopci, taj wże maj perestaly żuryty si taj pisnuly.

Ale chłolec czuv jak wny si radyly, taj jak wny pisnuly, a win zbudyv potychońki giwczynnu taj każe ji: „Kikajmo (uciekajmy) het, bo tato poradyv si z mamow, szoby nas rizaty ta jisty — jak ny wteczemo, to zawtra na śnidani zariżut tebe a jak tebe zzigie, to wital y méne, kazaly, szo zariżut — kikajmo;“ — Giwczyna jak ce wczuła, taj zaraz si sfatyła, taj powkikaly, a rano tot czołowik z żjnkow wstajut rizaty gity, a tu nyma gityj.

Ale wny kikajut, kikajut, a to w noczy, samy newit' ny znajut kudy; taj zabihly w lis, taj ydut tym lisom manuwciemy (manowcami), ydut taj uzdrily jakes switło w lisi, a wny piszly na to switło. Ydut uny dalij taj pryhogi taj dywji si, a to je welykij dwir a w pokojach wsiudy switło, stoly pozasteluwani a na stolach wsieke jidzini taj pyke (picie), ale w dwori ny wydko nikoho. A wny staly pered dworom taj ny znajut szo robyty, cy jty w seređynu cy ni; ale hołodni buly a na stolach

uzdrily wsieke jidźini taj kaźut: „Chogim do chaty, ta jak chto bude tam, to skażemo, szo'm zabludyly, taj jem' duże zhołodnyly taj budem prosyty, szoby nam daly szo jisty“. Wny hadaly szo dweri zamkneni, a wny pryhogy yd dwerem, a to dweri powidchyluwani. Wny wchogi do pokojiw, a to nyma ni koho, lysz wsiady po skinach (ścianach) wsilaka zbroja. A to w kim dwori sygily opryszky, taj piszly wsi zabywaty (zabijać) w noczy, a weczериu lyszly sobi na stoli, aby, nakoly pryjduť hołodni taj pomuczeni, lysz posidaly taj jily. Tot chłopec to wże buv rozumnj. wże, mav zo simnacit' abo wisimnacit' rik, taj zaryz zдохadav si, szo to tam sygie (siedzą) opryszky, ale ny każe swoji sestri niczo, lysz sily koło stoła taj najily si, taj chłopec każe tohdy giwczyni: „Ty libaj ta spy, a ja budu wartuwaty nim chto pryjde, a witak jak si prispysz to ja leżu spaty“. Giwczyna lihła taj usnuła, a win pozamykav dweri taj pohasyv switło wo wsich pokojach, lyszeń lyszyv switło w odnim pokoju, szo w nim lysz odno buło wikno; ale win toto wikno utworyv, taj spustyv zasłonu, taj wziew sobi z kłyńka (haka) szablu najhostriszczu w ruky, taj siv za skinu taj sydyt¹⁾.

Ale nagijszly opryszky taj uzdrily szo switło w pokojach pohaszene, lysz je w odnim pokoju, a starszyj każe: „Ahij! szo za dywo, ce szcze si nikoly ny trafjeło, aby świtło w pokojach pohasło aż teper“, taj piślav odnoho opryszka, aby piszov podywyty si, szo to take, a samy lyszly si nadeleky (niedaleko) taj źduť nim tot pryjde ta skaże, szo tam je. Ale tot piszov, taj pryhodyť do dweryj, a dweri zamkneni yz sereďyny, a win piszov do wikna taj perechilyv si Ź wikno, szoby si podywyty, chto je w pokoju, a tot (chłopec) szachnuv szablėw, taj skyv szyju, taj pokyhnuv (pociągnął) ho do druhoho pokoju, taj lyszyv, a sam piszov taj znov siv za skinu taj sydyt.

Ale opryszky źduť, źduť, a tot ny pryhodyť skazaty, szo je w dwori; a starszyj jak zmirkuwav szo wże by mu cziesi wernuty a win si ny wertaje, taki piślav druhoho, aby si podywyv każe, szo tam za czort. A tot piszov taj tak jak tot perszyj; pryjszov do dweryj, a dweri zamkneni, a win perechilyv si uw wikno a tot (chłopec) widkiev mu szablėw szyju taj

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. XIV, nr. 9, 23, 62, 63, (str. 36, 253, 368).

jpokyh do toho, do pokoju. A najstarszyj znow jak zmirkuwaw, szoby tomu czies si wernuty a jeho ny ma, to pisław tretoho a witak czetwertoho y tak pisław wsich po odnomu, ale ani odyn si ny wernuv, tot (chłopec) wsim postynav hołowy taj pozakihav do pokoju, abyj ślidu na dwori ny buło.

Nareszki (nareszcie) yde najstarszyj sam, ale tot y jemu, hołowu skyv, ale ny cilkom; tak, szo sze si trochi derżieła, taj zakyh ho yd tym do pokoju taj znow siv za skinu taj sydyt, ale wże nichto ny prychodyv. Taj z za toho y dnyna si zrobyła. Win chokiv zamknuty tot pokij, szo w nim byly toty opryszky postynani, ale ny buło kołodki, a win wziew ta zawjizav łyczkom.

Giwcyzna si witak probudyła; ta pośnidaly, taj wna piszła warty szos na obid, a win leh spaty. Nim wna zwaryła obid, a win prispav si taj wstav, ta zzily obid, a tot wziew na pleczi dubelkiwku (dubeltówkę) z kłynka taj pałasz y kaže: „Ja du, ta może zastrilu zajaci abo jaku ptachu na weceriu, a ty bug’ (bądź) tut, ale pamnitaj szobys si ny dywyła do toho pokoju, szo łyczkom zawjezanyj!”

Nu, piszov win na pólwani, a giwcyznu zakorkiło (skorciło) taki podywyty si do toho pokoju, szo łyczkom zawjezanyj; wna hadała, szo podywyt-si, taj znow zawjeżé tak jak buło, taj brat ny bude znaty, szo wna dywyła si ¹⁾). Taj piszła, ta rozwjézała ta jak hłypne, a to povno merciw (martwych) a wna si aż napudyła (złękla), ale tot najstarszyj, szo mu ny dobre sze skyv hołowu, zacziw do neji howoryty taj prosyv, aby mu podała z polyci sklynoczku z wodow, ta, aby mu pomastyła szyju, bo ny może wmerły ²⁾). Wna posłuchała, ta piszła, ta najszła sklynoczku, taj prynesła, ta pomastyła tam de buła szyja perekyta (przecięta). A to w sklynoczci buła woda ciluszcza taka, szo aby szo bug’ widkyty, a witak tow wodow tudy kudy perekyte pomastyty, to si tak scilyt (scali, będzie całe), jakby y ny buło widkyte. Nu jak wna pomastyła, a to w tot raz szyja si ściłyła, a win wstav, taj wziew ta pomastyv wsim opryszkam szyji tow wodow, a szyii si pościluwały, taj wny powstawały. Wna giwcyzna tak si napudyła, a wny zacziely si ji wipytuwały jak y szo — chto to z new je takyj dużyj, szo jich wsich postynav, taj de

¹⁾ Obacz *Lud*, Ser. VIII, nr. 9 (str. 21).

²⁾ „ *Lud*, Ser. XIV, str. 61.

win; a wna rozkazała wse, ale skazała, szo ji brat je duże dużyj, taj szo ho si kuli ny bere; aż opryszki jak ce wczuly, taj si ponapudzuwały. Ale tot najstarszyj buv duże fajnyj, a win zaczyw do neji duże fajno howoryty, ta jeji objimaty, ta kazaty, szo win ji duże polubyv, szo win by si z new ożenyv, szo wna-by panuwała z nymy, koby wna lysz pomohła jim, aby wny si zbuly jakos toho jeji brata. A wna powiryła, taj polubyla toho starszoho, taj kaže szo wna-by jim pomohła, ale ny znaje jak. A wny ji każut, szoby wna si zrobyła słaba taj, aby zabahła (zapragnęła) zajoczoho mołoka, a win pide po mołoko, taj des abo zabłudyt, abo ho może jakyj zwir yzzist. A wna pryobiciela jim, szo tak zrobyt; taj uny piszly sobi het, taj des si pochówaly, a wna lihła na poskil taj stohne (stęka).

A win (brat) prychodyt, taj pytaje si, szo ji je, a wna kaže, szo ji duże bolyt w seredyni, taj szo ji si snyło, szo koby si napyła zajaczoho mołoka, toby podużyła. A win hadaje szo to prawda, taj ny zdohaduje si niczoho; podywyv si na tot pokij, de byly toty opryszki postynani, a to zawjezano tak, jak buło łyczkom, a win y ny dywyt-si wże do seredyny, ale poweczeryv taj leh spaty, a rano wstav taj piszov za zajeczym mołokom.

Jak opryszki uzdrily, szo win piszov, a wny pryjszly sobi do dwora taj gospodarci sobi jak doma. A tot brat piszov w lis, taj szukaje zajaczoho hnizda, ale ny może najty, aż uže ponad weczir dywyt si, a to biżył zajaczycha a win zmiryv do neji ruszncyu taj skrycziev: „Skij! bo strileju“. — A wna kaže: „Yj bij si boha, ny strilej, bo w mene je gity — szo choc, to ty dam, lyszew ny strilej! A win skazav, aby mu dała swoho mołoka, a wna powela ho do hnizda, ta dała mu mołoka zajeczoho taj sze mołodoho zajeczyka w darunku, a win wziew taj pogiekuwaw zajaczysi, taj piszov do domu.

Ale jak si weczir zrobyv a opryszki każut: „My jdemo na ciłu nicz na zdobycz, aż rano pryjdemo, a ty, abys nam dała takyj y takyj znak — skazaly wże jakyj — jakby win pryjszov“. Taj piszły z domu.

Ale szo lyszeń opryszki pryjszly het wid dwora, a win wchodyt taj prynosyt mołoko; a wna si napyła, taj niby podużyła, taj zaryz wstała ta dała mu poweczeryty, taj win leh spaty.

A rano jak si probudyly, taj una niby wijszła na dwir, taj pokłała znak, szo win je doma, a opryszki uzdrily, taj wże ny

jszly prosto do dwora ale pochówały si taj zdut; aż dywji si, a win ide z zajaczykom na polównani po śnidaniu. A wny sze trochi zażdały aż jak périjszov (poszedł) het wid dwora, a wny tohdy pryjszly u dwir, taj pytajut si: cy prynis mołoka? A wna kaže: szo prynis.

A wny si z toho zadywuwały taj kažut, szoby znov lihła niby chora, taj aby zabahła wovczieczoho mołoka (wilczego mleka) a samy ponajidaly si ta ponapywały si, taj pizly het z dwora. A win pryjszov z polównani, a wna stohne taj kaže, szo ji si snyło, szo jakby si napyła wovczieczoho mołoka, toby podużyła. A win popojiv taj pizov za wovczieczym mołokom.

A opryszky znov pryjszly sobi do domu taj gospodari aż do weczera, a w weczir znov pizly na zdobycz na citu nicz taj kažut: „Nu teper pewne wże si ny werne, bo ho wovky rozjigie, ale wid czoho bida, jakby przyjszov, to abys nam dała znak“. A win pizov taj szukaje wovczieczoho hnizda, ale ny może najty, aż ů weczir dywytsi, a woveczyi bižyt, a win zmiryv taj kryknuv, aby stojala, bo strileje, a wna kaže: „Skij ny strilej! szo choc to ty dam, bo w mene gity je!“ A win skazav, aby mu dała swoho mołoka; a wna poweła ho do hnizda ta dała mu mołoka taj sze woveczyka w darunku, a win pogiekuwav taj pizov do domu, ta dav sestri mołoko a wna si napyła, taj niby podużyła, dała mu weczeryty, taj lihly spaty. A rano wna pizła niby na dwir taj pokłała znak, szo win je doma, a opryszki uzdrity, taj ny jszly do domu aż win pizov na polównani.

Ta aż wital przyjszly, ta ponajidaly-si taj duże si zadywuwały, szo win prynis wovczieczoho mołoka, taj kažut, szoby si znov zrobyła chora, taj aby zabahła medwegieczoho mołoka (niedźwiedziego), a win jak pide to ho pewne medwig' ubje — taj pizly sobi het z domu. Win pryjszov z polównani, a wna ležyt taj stohne taj kaže, szo ji si snyło, szoby podużyła, koby si napyła medwegieczoho mołoka. A win posłuchav taj hadaje, szo to prawda, taj pizov za medwegieczym mołokom. Pizov win het deleko w polonynu, taj szukaje medwegieczoho mołoka, ale ny może najty hnizda medwegieczoho, aż dywyt si, a to bižyt medwedycha, a win zmiriv strilety a wna kaže: „Skij! bij si Boha ny strilej, bo w méne gity je — szo choc to ty dam“. A win kaže: „Daj my swoho mołoka“. A wna poweła ho do hnizda do swoho, taj dała mu mołoka taj medwegiuka w darunku.

a win uziev taj pogiekuwaw taj piszov do dwora, taj dav ji mołoko, a wna si napyła taj niby podużyła, po czomu dała mu poweczeryty, taj lihly spaty. A rano wna wijszła, taj pokłała znak szo win je doma, a opryszky pochwaly si, taj źdut.

A win wstav ta pośnidav, ta tak si kiszyt (cieszy), szo maje zajeczyka, taj wovczyka, taj medwiegiuka — szo jemu wże ny skuczno samomu — szo wny tak si hrajut a jeho ani na krok ny spuskajut z oczyj, wse za nym chogi (chodzą) ślid w ślid. Nu wże win pośnidav, taj takyj rad, szo j sestra zdrowa, taj piszov na polowanie.

A opryszki jak uzdryły szo win piszov, a wny prychoji taj pytajut si: cy prynis mołoka medwegieczoho? a. wna każe szo prynis, a wny tak si zadywuwały, taj szcze biłszyj strach pered nym gistaly, taj dumajut, łomji sobi hołowy jak jeho zo swita zhladyty, taj każut: „Zroby si szcze raz chorow taj każy, aby ty prynis z giteczoho młyna (diabelskiego) muky; a win jak pide, to ho czorty zmelut na muku; a jak-by taki pryjszov do domu, to zroby w odnim pokoju dla neho kupil taj kupaj ho, a nam daj znak, a my wże samy ho budemo łowyty, abo — abo ho jmemo, abo win nam smert' zrobyt — lysz dywy-si, abys z toho pokoju powinosyła wsiu zbroju, aby ny mav szo w ruky ufatyty“.

Taj piszły sobi opryszki het, a wna zrobyła si chora. A win prychoydyt, a wna stohne taj każe, szoby podużyła, koby ji prynis z giteczoho młyna muky. A win popołudnuwaw taj piszov do giteczoho młyna a dweri zaperki; ta win zaczyw dobuwaty si, a to nichto ny chce ho wpustyty, ta win zaczyw na dwerech robyty chrest, a czortenie wibihło ta utworyło dweri, a win do młyna; a zajeczyk taj wovczyk taj medwegiuk za nym do młyna, a czortenie pytaje si, czoho win chce? A win każe, szo chce trochi muky; ta czortenie czerpnuło mu trochì muky taj każe, aby kikav borsze y ny obzyrav-si, bo ho hrim trisne.

A win jak ce wczuv, ta w-nohy z mukow, a dweri si za nym zaperły borzo, a zajaczyk taj wovczyk taj medwegiuk lyszly si ũ młyni. Win ukik taj biżyty, y ny obzyraje si aż het-het deleko; obizdriv si, a to ny biżyty za nym ani zajaczyk, ani wovczyk, ani medwegiuk. A win aż zapłakav tak mu si źiel zrobyło, taj wże ny wertav si po nych, ale piszov do domu, taj dav ki sestri swoji totu muku. A wna niby pozdorowiła, taj

take niby koło neho prypadaje, a dałe kaže, szo wna jemu kupil zrobyt, szo win takyj zmuczenyj — szo to jemu pomoże. Ałe win ny chokiv; a wna taki zahriła kupil taj jeho maj-że syłomié (siłą) zapchała do waniénki taj kupaje.

Ałe wże napered dała znaty opryszkam, a wny wbihly taj ho jmyly, taj wże ho chokily porubaty. Ałe win mav supifloczku, szo w niu lubyv hraty, taj kaže opryszkam, aby mu sze pered smertew pozwołyly zahraty w totu supifloczku. Ta opryszki pozwołyly. A win jak Źiev ta jak zahrav takoji duże smutnoji, szo aź pizov lek (lehot, wietrzyk?). A zajaczyk taj wovczyk taj medwegiuk jak uczuly, taj kažut: „Yj nasz pan w pryhogi, a my ny možemo ho ratuwaty“, ta ja ny zacznut rusty, a medwegi taj wovky uczuly, taj prybihly taj rozłomyly dweri w mlyni, a toty szo możut zaskoczyly łekie (leca) do domu, a druhi wovky taj medwegi za nymi aź do dwora wbihajut. A opryszki wże chokie toho rizaty. A wny jak si puski (puszcza), taj pobyly ta porozszierpuwały opryszkiv szo do nohy. A win tohdy pizov ta podywyv si do toho pokoju, szo buv łyczkom zawjezanyj, a to nyma opryszkiv. A win kaže: „Aha, to ty taka fajna sestra, szos si skompanuwała z opryszkamy na moje żykie, a ja za tobow tak dbav taj jem ki wid smerty wiratuwav“. Taj Źiev szablu, taj skiev ji hołowu.

14.

Zdradliwa siostra.

(Odmiana).

Brat i siostra uciekli od biednych rodziców, którzy ich zjeść chcieli. W lesie wykopał brat strzelbę i szablę, któremi pobił 12 zbójców, i wszedł do ich domu. Ale trzynasty, niedobitek, przyniósł siostrze flaszkę z żywą wodą, którą ona pobitych ożywiła, i obiecał się z nią ożenić, jeśli uśmierci brata. Tedy ona uduła chorą, i kazała bratu aby jej przyniósł na lekarstwo mleka niedźwiedziego, a następnie wilczego. Wreszcie, gdy tego szczęśliwie dopełnił, kazała bratu w kąpeli rozerwać sznur z 30 nitek; czego gdy uczynić nie zdołał, zbój już się zamierzył by go zabić. Lecz brat zadał w piszczałkę, na odgłos której przybiegł niedźwiedź i wilk i wnet zagryzły owego zbója, a siostrze jeść trupów nakazali.

Czortowiec. Uniż.

Buv jiden czołowik Wasyl i mav troje ditěj; buło dwi diwezyni a tretyj chłopec. Tak hołodni rik wipav (przypadł), ta

né малы szczo jisty. Tak Wasyl każe do swojij żinkie: „żeby mu jidnu détynu zarizaty“. Taj i wziely jidnu détynu z dziewcziet, zarizaly taj i zwaryly. I малы toho łysze na jidén deń. Pryszło na druhyj deń; znow każe Wasyl zabyty druhu diwczynu. Ale starycha Wasylycha każe, aby zabyv chłopcie. Tak ta diwczyna małeńka czuła totu narađu, i wybiła na dwir do swoho bratczyka Jasia i każe jimu: „útikajmo, bo każe tato méne zarizaty, a mama każe tebé.

Tak óny wziely i wtikly w lis; i utikaly tym lisom aż sie smerkło (zmierzchło). Jaś każe do séstry: „a déż my budemo teper noczówaty, bo tu może nas wovk zjisty“. Ale óny polehały pid jiden dub i ponakrywaly sie łystiem. A snyt sie Jasiowy w noczé: żeby kópav pid tym dubom, dwa sieźni hléboko, toby można znajti strilbu i szablu złotu. Jak sie prebudyv, tak każe toto swoji sestri. A sestra na to: „kopajmo“. Tak win wziev swij nożyk i szportav zemniu, a sestra palciema wyhortała zemniu do hory, aż poki ne dobyly sie. Także Jasio jak wziev totu strilbu na pleczy, tak stav dużé mocnyj; a jak pryčépyv szablu, tak szczo buv mienijszczy. Tak óny jdut dalij lisom. Ale dywie-sie, szczo je dwir jakieś w lisi. Także óny prychoďie do toho dwora; widte (ztamtąd) wyletyło do nych dwa najécit zbojiw. Tak win wytih szablu, jak machnuv kilka razy, tak ódenaécit zbojiw upało a dwanacity wtik. Tak prychoďie win z sestrou do pokoju; dywyt sie, a tam srybła, złota dosyt' i jisty także je dostatkom. Brat teper każe do sestry: „tu budemo gazdówaty“. Jasio wziev, postiehav trupiwiw tych pobytych hajdamachiw do komory; i toho złapav dwanacietoho szczo buv utik. I wsadyv jiho także do komory, zawďav jimu taku pokuty, szczo by nyc bilsze ne jiv, lyszeń toty trupy.

A Jasio takiej buv néspekójny czołowik, szczo nikoly né lubyv posédity, ale chodyv na polówani, a swoji sestry ne kazav dywyty sie do toji komory, de byly te trupy i toj żywyj dwójnacity. Ale ona każe: „szczoby ja za gazdyni buła, szczoby ja sie do toji komory ne podywyła“. Tak prychoďyt óna pod komoru, pod dweré, słuchaje, a tam sie odzywaje żywyj hajdamacha i każe do toji diwczyny: „idy do tretoho pokoju, wozmé sobi fleszczynu, a tam je żywuszczu woda, i abys ju pryneśła tu“. Ta óna piszła, taj wziéła i pryneśła. Taj dała jimu tu fleszczynu; win wziev i dav sie káždomu hajdamasi po trochu

napyty; sypnuv každomu w hubu. Taj óny sie zaczyly rusziety. Jak sie probudyly, zdało im sie, szczo óny tak micno zasnuły. Toj zbój kotryj buv żywyj, promowiaje do diwczyny: „szczo ty mohła twoho brata jak stratyty, a ja bym sie z tobow oženyv“. A óna kaže: „a jakže ja jiho straczu? koly win takiej modynj, szczo sie nikoho ne bojit“. A win kaže: „zroby sie słaboju i skaży bratowy swojimu, szczo tobi nyc ne pomože, tilko mołoko wid medwedyci, szczo maje w lisi małe dity, a jak win pide, to wona jiho tam rozidre. Taj pryjszov brat Jaś z poluwania, i zastav sestru w lóžku i pytaje ji sie, szczo ij brakuje? A óna kaže: „ja duže słaba; žeby ty piszov w lis po mołoko wid medwedyci, to možeby ja podużyła“. Jaś piszov ze strilbow do medwedyci i chotiv do neji strélaty. A óna promowyla i kaže: „bij sie Boha, ne strilěj, szczo chcesz to ty dam“. A win kaže: „ja chocz u mołoka“. A óna kaže: „jdy, ta se udij (udój)“. Win udojiv, a medwedyci kazala mu szczo szcze doda jak zachocze, swoho najstarszoho syna i kaže: „win może kolyś stanuty tobi na posłuzi“. Jaś prynis mołoko do domu i dav sestri. Ale sestra ne pyła toho mołoka, lyszé jak brat wyjszov na polóvani, a óna wylila ¹⁾).

Po tomu wstala, i piszła znovu do zbója i kaže jim, szczo Jaś prynis mołoko wid medwedyci, ta niczoho mu sie ne stało; a óna mołoko wiliła. A zbój kaže do neji: „kaže swomu bratowy, szczo tobi to mołoko wid medwedyci né pomohło, žeby jeszcze piszov do lisa do wovczyci (wilczycy), kotra maje mali dité po mołoko, možeby méni tot pomohło. A jak Jaś pryjszov do domu, tak pytaje sie: „szczo tóbi sestra, ne léksze wid mołoka medwedyci?“ A óna kaže: „ni, žebys piszov szcze do wovczyci po mołoko wid neji, možeby méni toto pomohło“. Jas wziev strilbu, taj piszov do lisa, wiszukav wovczycu, taj zložyv sie do neji strilety. A wovczyci promowyla: „bij sie Boha, ne strilej, szczo chcesz to ty dam“. A win kaže: „ja chocz u mołoka twoho“. A wovczyci kaže: „a jdi, ta sobi udij“. Win udojiv; taj mu szcze obiciela daty syna swoho najstarszoho na posłuchy. Prynosyt win toto mołoko i daje sestri, a sam piszov na polówanie. A óna wzieła toto mołoko, wylila.

¹⁾ Rysy podobne ma i bań ob. *Lud*, VIII nr. 28.

Taj pizšla do toho zbója, ta kaže: szczo prynis mołoko a wona wylifa. Teper zbój kaže jij: „paly w piecy, ta zroby kupil; a jak win pryjde z polówania, skaży jimu sie kupaty; a w kupylu zawieży (zawiaź) oba palci mizylni (małe) szovkom (jedwabiem), szovkowym sznurkom z trecitioch nétok (z trzydziestu nittek), i zapytaj sie jiho, czy potrafyt urwaty. Jak Jaś pryjszov z polówania, pytaje sie jiho sestra: „czy budesz w pered obidaty, cy budesz sie kupaty, boś duże brudnyj?“ — A win kaže: „jak chcesz“. A sestra: „jdy sie kupaty“. Jak win wże wliż do kupily, ona jimu daje szovkowy sznurok, namotała na oba mizylni palci tryjcit nytok taj kaže: „a nu, cy potrafysz urwaty“. Win potiehnuv, taj urwav. Ona jimu namotała try razy kilko (tyle) jak wpered buło, (trzy razy grubszy sznurek), a brat pomocowav, ałe ne mih wże urwaty. Ona tohdy pobihła do zboja, taj kaže: „chody, bo win wże né może urwaty“. Win zbój tohdy prybih do Jasia, taj kaže jimu: „a je ty tu nebože! czekaj, zaraz tóbi tu smert bude“. A win Jaś sobi tylko wyprosyy, aby sobi mih zahraty na sopivci, bo sopivka stojala na wikni. Skoro zahrav na sopivci, a medwedyci w lisi uczuła i posyła je swojeho syna na ratunok i kaže: „jdy, bo bjut twoho pana“. A wovczyci to samo zrobyła, i posłała swoje woveczatko. Prybih medwid' do dwori i zaraz rozbyv dweri, a wovk prypav i zbója zajiv, zahryz. A medwid' pobyv totich reszta co buly wid wody żywuszeczyji poożywaly. Jaś tohdy wyliz z kupilu, i zaraz sie do nych radyv, do medwid'a i wovka, szczo swoji sestri za pokutu daty? A medwid' kaže, szczo by sestri daty zjisty toty trupy szczo win pobyv, (win znovu tych rozbijnykiw pobyv). Taj zaraz wiv (wiódl) sestru do toji komory i kazav jij toty trupy jisty.

15.

Zbójca i królewna.

(Za zbója i króliwnu).

Królewna ma się wydać za urodziwego zbója. Wieczorem przybywa do niego, do lasu; i nie zastaje w domu. Ale widzi trupy, i chowa się pod łóżko. Zbój z towarzyszem przywodzą jakąś pannę, ucinają jej głowę i pierścien zdejmują jej z palca. Upuszcza go zbój, a ten toczy się pod łóżko; chwytą go królewna i oddaje później towarzyszowi za którego idzie.

Buv jiden król, ale mav dońku taku ładnu, szczo wóna chtiła sobi takoho kawalira dobraty jak óna fajna. Ale kaže óna do króla, szczyby wystawyv swoje wojsko. szczyby sobi kawalira wibrała. Król jiji wolu uczynyv; wóna chodyła pomeży wojsko, a ne mohła sobi wibraty; tak prosyła wóna tata, szczyby dav jiji firmana, szczyb' pojichaty w świt szukaty sobi kawalira. Tak óna jizdyła try roki, i né mohła sobi najity, taj prijichala nazad do domu. Prosyť óna szcze tata, szczyby wybiv taku taryfu i namalówav taku osobu jak wóna; win uczynyv jiji wolu; a jak kto bude jichaty i bude takyj ładnyj jak ta osoba na taryfi, to naj powärtaje do dwora.

A buv jiden zbój u lisy, szczo buv jiszcze ładnijszyj jak wóna. Jide win jédnoho czasu na szpacir z swoim kamandyrom (kamerdynerem). Taj jide koło toji taryfy, hlanuv na taryfu, taj uzdriv szczo tak napysano; wziav, postupyv swoim konem dalij i pytaje swoho kamandryna: „czy win takyj ładnyj jak ta osoba?“ A win kaže: „Pan jeszcze ładniejszy“. Tak berut postupajut do toho dwora. Tam zaciely sie zaraz kisyty, i tam strjely, hrały im, szczo króliwna maje wże kawalira. A baluwały wóny sie całyj deń utam, i weczér wyjizdźely wże do domu. A toj zbój kaže do swoho kamandryna: „ty wydiv szczo tam je śrybła i złota?“ — Każe: „woźmesz zawtra takie spodni szczo je welyki keszeni; ja budu si baluwały, a ty budesz chodyty po pokojach i budesz braty śrybło i złoto.

Taj ũ druhyj deń win tak zrobyv: pryjizdzieje znov; toj si baluje, a toj chodyt po pokoji i rabuje. A wże nabrav dosyť i morhaje do swoho pana, szczyby wże iszov, bo né może de chowaty. Tak-že wóny berut teje i znov wyjizdźiejut z toho dwora. Ale wyszła króliwna za nymy i pytaje si toho zbója: „de win sedyt?“ A win kaže: „w tim lisi, tam jest — kaže — doroha, a jak si kinczyt doroha tam je — kaže — steżka, až do moho dwora“. Wóna kaže: „jaby pryjechała do pana na ciepłe nogi“. Ón kaže: „dobrze!“

Tak pryjszło-si ũ weczér. Jak dawaly do stołu weczeru, tak lokaj do sribła, do złota, szczo mav dawaty noży, łyżkie do stołu; néma niczoho; i melduje królowi, kaže: szczo ktoś obikrav; a win odpowidaje, „to wy sami — kaže — obikrały!“ Todi wziav firmany i lokaji i posażav do areztu i kazav bukamy

byty. Ale łyszv-sie jiden firman, szczo nazywaw-sie Józef i buv u dorozu. Taj-że do niego króliwna kaže: „szczobyś ty u weczir zaprih koni, taj pryjichav pered mij ganok jak u tata i mamy zahasyt'-sie świtło“. Tak win tak zrobv; zaprih koni i déwyť-si: świtła néma u jiji tata i mamy; i win tychońko zajichav.

Tak wóna siła, i jide z nym; pryjizdźieje aż do lisa, kiélko dorohy stało, wzięła wóna zlizła i piszła steszkou, prychodyť wóna aż do pokoju, dywyť-si: néma nikoho w pokojach; ale dywit'-si na kłenok: stojit tuz (tuzin) kłecziv (kluczy); tak wóna cikawa buła, chtiła znaty wid czoho to ti kluczy tak bahato? Bere wóna, prybiraje kluczy do szafy, taj widmykaje; diwyť-si wóna, szczo je srybło, złoto jeji tata. Piznaje swoje. Ale szcze jiden klucz buv szczo wóna né znała wid czoho. Otworieje wóna komórku tuto, i dywit-si: szczo tam je panna zarubana i koło neji bilsze trupa, a wóna kryczyť: Jezus Maryja! — Tak óna si napudyła, trisnéfa dwermu i zamknęła, klucz powisyła i zaczięła tikaty. Ale skoczyła wóna na porih, dywyť-si, szczo wże idut tych dwa zbóji. Tak óna zaraz si schowała pid joho łózko.

Ale pryweły wony jidnu pannu z soboju. Kazav win swomu kamandyrynu pozdijmaty z neji sukni i sygnety pozrywaty, i kulczyki żywcem z kiłom zo wsim wyrwaty. Taj toj kamandyryn tak zrobv; i kazav jiji tak hołowu skiety jak tamti. I win musiv tak robyty. Wziav, i tak hołowu zrubav. Ale pyťa-si toj zbój swoho kamandyryna: „czy néma szcze kruliwny?“ A win kaže: „szcze néma“ — kaže: — koby wóna pryjichała, kažu jij tak hołowu skiety jak toti“. — Taj-że win lahav spaty, a kamandyryn piszov do stajni spaty. A zbój zdějmov z rukie segnyt i chtiv postawyty na stołyk, a win pjenyj buv i postavyv na kraj (brzeg), a sygnyt zletiv, taj zabih do toji panny szczo je pid łózkom; dzwonyť na swoho kamandyryna żeby pryjszov toj sygnyt pidniety. Prychodyť kamandyryn i pyťaje si: „szczo pan chtie?“ A win kaže: „deś mij ségnyt upav, koby ty jako pidnis“. A win kaže: „zawtra rano“. Ale pan kaže: „koly mész, zatiehné joho w diru hde“. — Tak win zaśwityv, szukav toho ségnyta. Ale lize pid łózko, a wóna daje jomu w ruku, ta króliwna, i stysnuła ho za ruku, szczoby ny kazav nic. I sam piszov sobi na dwir i stav sobi na porozi; a wyłazieje wóna s pid łózka. Jak toj zbój zasnuv, tak wychodyť óna na dwir, dywyť-si, taj kamandyn stoit na porozi. Tak óna kaže: „né każy myni nic, ty mij czo-

łowik a ja twoja żinka“. Tak pryjichala wóna do domu i skazała swomu tatowi i mami.

Ale druhyj deń wstav zbój i pytaje si kamandyna, czy jiji né buło, kaže: „szczo szcze raz do neji pojidu“. Tak posidlały koni i berut i jidut. Pryjizdziejut do neji. Óna wyszła wże na dwir, na porih, ne puskajut johu do pokoju. Óna zaraz zaczyła si żaluwaty pered nym, szczo jiji szczoś duże paskudnoho si snyło, kaže szczo: „deś em u pana buła i deś em nadybała naszy łyżkie, nożi, wydelcie, het usio śrybło i złoto nasze u pana buło;“ i kaže: „deś panu prywely jakuś pannu i kazaly ségnet i kulczyki pozrywaty z neji i sukni, i tak samo hołowu skiety jak i tamtij“. Taj prybih zaraz tkat (kat) i powisyv johu na szibenyci.

16.

Carówna wiarołomna.

Woznica spotkał w mieście panią, ta go przyjęła do służby i powiodła za morze do pałacu do dozoru koni i klaczy, i zabroniła mu tam drzwi jedne otworzyć. Służył wiernie, lecz drzwi te otworzył, i ujrawszy lucypera wiszącego, cofnął się. Podszluchał, jak kobyły rozmawiały o zbroji. Gdy się miał oddalić od téj pani, zażądał od niej owéj zbroji i otrzymał ją. A tą była czapka niewidka, koszula niezbitka, strzelba nieomylna, szabla wszystko tnąca. Więc pomagając carowi, zbił tém jego wroga murzyna, i ożenił się z carówną. Ale murzyn tajemnie z carówną tą się znosił. Więc ona mężowi wykrađła ową zbroję i przeniosła się z nią do murzyna, a ten woznicę porąbał i zwłoki jego przywiązał do konia. Koń pobiegł nad morze, i spotkał tam panią ową, która go ożywiła i dała ziele do potarcia w potrzebie. Więc zrobił się złotym koniem, a gdy go służy jej zarznęli, z trzech kropel krwi powstały trzy jabłonki, potem z listków złotych, 3 wazoniki złote. W końcu zrobił się kaczorem, i gdy go murzyn na stawie chciał schwycić, frunął, zabrał mu swoją zbroję, i wiarołomną żonę ukarał.

Od Horodenki.

Buv odén czołowik szczo służyv w odnoho pana za firmana 25 rik (lat). Ale odnoho razu piśtav jeho pan w dyleku dorohu, i dav jimu pyśmo i konie, i win pojichav.

Jidy, jidy, taj pryjichav do odnoji korszmy i stav popasaty. Ale tak sobi dumaje: „kilko ja służyv swomu panowy wirno, i nikoly ja ny zrobyv żadnoji zmazy, anu ja rozpyczietaju cyse

pysmo“. I wziew taj rozpyczietav, dywyt-si, a tam suma nyprytoreenna (okropna), taj każe „oho! wże myne mij pan ny bude biłszy obzyraty“.

I pojichav sobi do odnoho wylykoho mista; taj jizdyt sobi po misti koném; ato dywyt-si, a jakás pani jidy na kony taj każe jemu: „cy ny piszov by ty do mény slúżyty?“ „Czomu by ja ny piszov? ja pidu“. Ale wona jemu każe: „a ty wnijesz firmanyty?“ „Czomu by ja ny wmiv? taży ja w odnoho pana 25 rik buv za firmana, taj u was možu buty?“ Taj idut oboje, wóna w pyréd, a win za néw. Pryjichaly nad mory, a wóna jak machnuła chustkow, a mory si rozdilyło, i pyryjichaly oboji. Ale za tym morym taka hora wysoka szczo trochi ny do połowy ny swita. A wóna jak swysnuła, a w tij hori wtworyła-si bráma; jidy wóna w pyréd, a win za néw. Hospody! jak pryjichaly wże do domu, win dywyt-si: a to taki pałacy, taki pozłocéni szczo nikoly szcze ny wygiv takich. Ale wóna jemu każy: „na! ja widdaju tobi ot cych szist kobyliw, ale abys jich dobry dozyrav, i daju tobi kluczi wid wsich zamkiw“. A buło tych klucziw wsich 77, i rozpowiła jému wse szczo win maje robyty, a szczo slúhy, a sama siła na kobyłu taj pojichała u swit. Ale szczo odnu ricz zabuła jemu skazaty i wyrnuła-si z dorohy, taj każy: „szczém tobi zabuła odnu ricz skazaty: abys do toho pokoju szczo zapyczietanyj nikoly ny dywyv-si, i to duży tybe napowidaju“ — taj pojichała.

Ale win swoju robotu robyt, tak tych kobyliw dobry dozyraje, i jisty jim dobry daje, tak jich fajno wiczisuje, i fajno powiczyszczuje i powimitaje, tak szczo lipszy ny moży buty; taj slúham dobry dawav jisty, i wóny jeho dobry slúchały. Ale tut uže dali i rik kinczyt-si, a pani szcze nyma z dorohy; ale win tak sobi dumaje: „kazala myni pani aby ja ny dywyv-si do toho pokoju szczo zapyczietanyj, ale ja muszu podywyty-si“. I wziew taj rozimknuv i rozpyczietav, wtworyv dweri, dywyt-si: a tam lucypir wysyt na zyliznim swoloku, taj jak zaczue kryczyety, taj każe: „bratczyku, rozwieży myne, aby ja tut ny wysiv!“ Ale tot firman jak jeho uzdriv, taj až napudyv-si, i brymnuv dwyrmy i zamknuv, taj zapyczietav nazad tak jak buło.

Druhoji duyny pryjichała pani z dorohy, a win fajno jiji prywytav i widdav jij kluczi, a sam uziew kobyłu do stajni i dav jisti, taj leh sobi na lóžko. Win slúchaje, a tota kobyła szczo

pryjszła z dorohy, pytaje-si tych kobyliw: „a jak wy si mały domu? cy dobryj ces firman?“ — „Toto dobryj (każut kobyły), tak nam systruniu daje dobry jisti i wodyci swiżoji, fajno nas powiczisuje, i powiczyszczuje i pozamitaje, tak czezo lipszy ny moży buty“. Ale tota kobyła każy jimu: „Koby win mav rozum, aby ny brav u mamy hroszi, ale aby prosyv aby mu dała totu z broju szczo w pokoju na kłytku.“ Ale win to wse wisłuchav, a kobyly ny znajut szczo win je w stajny.

Rano win zchopyv-si i szcze obijszov chudobu, i wchodyt do pokoju, taj każy: „nu, pany! myni uże zkinczyv-si rik, taj ja budu sobi jichaty u swit“. Ale wona każy: „prawda szczos myni wirny służyv, lysz kobyś buv ny dywyv-si do tobo pokoju szczo ja tobi kazała, ale to niczo, boly (chwała bogu) szczos jeho ny pustyv, bo win moji dity zaklév szczo kobyłami postawaly“. I nabrała mysku czyrwonych, i daje jému za służbu. Ale win każy: „pani, ja wam dziekuju za hroszi, ja maju swojech dosta hroszyj; ja bym prosyv, aby myni pani daly totu zbroju szczo w pokoju na kłytku“. Ale wona każy: „ziel myni za tobow szczos buv wirnyj, ale ja ny možu toto zrobyty.“ I win byre taj jidy. Ale wona szczos podumała taj każy: „wyrny-si!“ Win wyrnuv-si, a wóna pizšla do pokoju, i wnosyt zbroju taj każy: „a znajesz szczo z néw robyty?“ — „Nie, ja ny znaju“. Ale wona jemu kaže tak: „ot cysu szie poczku jak ozmysz na hołowu, to nichto twoji portryty ny wzdryt; a cysu soroczyczku jak ubyresz, to żadna si tybé kuli ny ozmy; a ces gwer szcze wzdrysz to wbiesz; a cysie szabli kudy machnész to wse wojsko poleży; taj każy idyż typer do carie, bo car bude maty wojnu z mury-nom, a ty jemu wsiu wojnu wihrajesz, i win za teby dast swoju dońku; ale szcze tybe na-powidaju, abys-si ny dav nikomu zrad-tyty“.

Taj siv sobi na konie, taj jidy do carie. Pryjichav win na dziedzync, prywjizav konie do dyrywyny, a sam pizšov do pałaciw. Ale car wchodyt taj każy: „a ezo ty czołowicy potrybujesz?“ „Ja mylduju-si carewy, szczo chozczu staty do pomocy carewy do wojny“. Car utiszyv-si szczo prybuv szcze oden muž, i zaraz kazav zaprowadyty konie do stajni, a jému kazav daty jisty i pyty Taj na druhyj deń zrobyv-si larum; wdaryly tambory, wże ity do wohniu. Ale dywyt-si tot firman, szczo takoho narodu syła ide, taj każy: „cariu! to ny traba tilko

narodu, ja sobi oznu lyszeń s-kilka“. I piszov myży zowniery, taj wibrav sobi dwa nadcít takiech chudych i małych, szczoby buly z nym w kompaniji. A car każe: „a szczoż ty tam jemu zrobysz? taży w neho taka syła wojska szczo okom ny moż zidryty“. Ale tot firman każy: „cariu! ja bym i tych ny brav, ale ja byru aby myni ny skuszno“. I piszov do wohniu. Prychodyt na plac, dywytsi, a w mury na takoho wojska jak chmary. A toj mury każy: „ty pryjszov myni na smich! taży ja lysz odnu kulu puszczu, taj zaraz zahynysz?“ Ale tot firman każy: „a nu, strilej!“ — Hospody! mury jak zacne kulimy sypaty, taku mohyłu nasypav wysoku, szczo wże ny wydko buło jeho“. A tot firman wifazyt na mohyłu, taj każe: „otos nakiedav horichiw“. Hospody! jak witihny szablu, jak machne w prawyj bik; a to wse wojsko polihło; a wital jak machne w liwyj bik, a to znow wse wojsko polihło; taj wże nyma i odnoho żovniri w mury na, lysz mury sam-si lyszyv jak palyc. Ale win do mury na — taj nabyv jeho dobry kuľakom, taj pustyv jeho żywoho. Car jak uzriv szczo win kilka wojska pobyv, taj až zumiv-si; i zaraz zrobyv wisile i dav swoju dońku za neho.

Ale mury jak dowidav-si szczo car dav swoju dońku za neho, taj zaraz napysav lyst, i piľav takoho stareńkoho dida, aby-si chto ny zдохadav szczo win ide z pysmom do moľodoji cariwnoji. I każy jemu mury na: „idy, i abys sygiv pid paľacamy až zakim ny wijdy moľoda cariwna“. Bo to mury na sam chokiv swataty carewu dońku. I piszov staryj didok w dorohu. Ide, ide, až pryjszov do mista, i wprosiv-si w odnoho czoľowika na nicz, i pry noczuwaw. Rano wstav taj ide do carie. Prychodyt do paľaciw, a tam jakies panycz każy: „a ty czoho tut pryjszov?“ „Ja za aľmuźnow“ — każy staryj didok, taj siv sobi koľo scho-diw. Sydyt, sydyt, až nareszti wichodyt pani moľoda cariwna, a win borzo witihnuv lyst i dav moľoděj cariwny, a sam piszov sobi nazad do domu.

Ale u wéczir polihaly spaty, a wóna, jakto każut smiľywo sobi koľo swoho czoľowika, taj każy: „skaży myni mij mužu, szczo ty takia majesz do séby, szczo ty tilko wojska mury no-woho pobyv“. „Ale — każe moľodyj carewycz — ja maju takiej woľosok na hrudych, szczo w nim taka syła szczo bym u-wes narid pobyv“. A wóna jemu każy: „to ny moży buty, skaży myni poprawdi, taży ja tobi prysihala a ty myni; taj ty myni

ny eboczysz skazaty poprawdi“. Jak zaczyła ho nudyty i pri-powiv-si. Taj każy: „skažu tobi po prawdi, ot cysu sziepcoczku jak ozmu na hołowu, to nichto moji portryty ny wzdryt — a cysu soroczyczku jak wbyru, to żadna kuli myné ny ozmé-si, — a ces gwér szczo wzdrju to wbu, — a cysie szàbli kudy machnu, to wse wojsko poléży“, i rozpoviv wse taj zasnuv. Jak dobry wže zasnuv, a wóna borszy wzięła sziepcoczku, — taj do sziposznykiw i w duch taku zrobyły, — a soroczyczku do szwaczok, taj w duch uszyły, — a gwér i szàblu do pidsmachériw i zaraz w tot czies zrobyły; i wzięła jeho zbroju taj zapakuwała i zapyczyétała i pi-słała do muryrna, a totu nowu zbroju pidkieniła pid ného. Win ráno wstaje i byre swoju zbroju, i wse jemu szczas hej ny staje.

Ale tut wže moży z misic, a muryrn pyszy aby znów do wojny stawav; — nu koly win choćy wojny to trába ity. I wibrav sobi mołodyj carewycz dwanadcit żovnieriw i siv na konie, taj pojichav na wojnu. Pryjichav na plác, a muryrn lysz jeho uzdriv taj prawo (prosto) do ného pryjszov, i zrubav jemu hołowu, i wíták posik jeho na dribni kawálki, taj zkłav w torbynkie, i pyrywisyv na konie taj nahnáv u swit.

Ale tot kiń jak zaczyev bihczy, taj prybih nad mory, jak zayrzav nad moramy, a tota pani, szczo win w néji służyv, taj wijszła. Jak machuła chustynkow, a mory si rozdilyło i kiń pryjszov do néji taj zayrzav. Ale wona każy: „oto ti nyboży zradyla.“ Taj zdojmyła torbynky i zaczyła składaty, i skłála jého na misicy tak jak buv. Hospody! jak swysnuła na worona, a woron prylitaje, taj każe: „czoho pani potrybujut?“ „Ja potrybujut abys myni prynis zciluszczoji wody“. I połekiv woron, taj za hodynu prinis. Ale wona jemu każe: „pluń na seho czołowika!“ Woron jak plunuv, a win stav cilyj. A wíták znow jak swysnuła na hołuba, a hołub prylitaje taj każe: „a czo pani potrybujut?“ „Ja potrybujut żywuszczoji wody“. I połekiv hołub i za hodynu prynis, taj każy jemu pani: „a nu, pluń na ceho czołowika“. Win plunuv, a tot stav żywyj. Taj każy win: „Boży! a ja de?“ A wóna jemu każy: „oto ti nyboży zradyla, ja tobi kazála, abys-si ny dav zradyty; ale kolys-si piddav, to ja tobi ny wynna; nu, ale typer ná tobi cyse zileczko, taj idy do muryrna; jak wže budész nydyleko jeho dwora, taj abys sybe potér tym zileczkom, i zrobysz-si zołotym koném i budész bihaty; a tam u muryrna cyhany panszczynu robji, i win skaży jim, aby

tybe imyly, taj panszczynu jim podaruje; a ty szcze try razy budeš porubanyj, i taki widbyrész swoju zbroju“.

Ale win ide, ide, aż tut uže ny däléko muryn. A win wziev taj potér-si tym zileczkom i zrobyv-si takiěj krasnyj zołotyj kiń jak lalka. Taj jak zacne wibrykuwaty, a muryn jak uzdriv, to až si striés, taj każy cyhanam: „złowit myni toho konie taj wam panszczynu podaruju“. A cyhany jak obskoczyly taj imyly, i zawyly jeho do stajni. A typer muryn dav po 25 bukiw, taj podaruwaw panszczynu. Ale wchodyt win do pokoju taj każy: „oto kobys wygiła žinko moja myła, jakiej u nas je konyk zołotyj. Ale pokojowa buła cikawa giwczyna, taj pobihła do stajni podywyty-si, a tot konyk każy: „pokojiwoczko lubko, ozmu sobi tybe za družynu, lysz abys stojala jak myne budut rubaty, a tobi wpady try kropylci krowy (krwi) na fartuszok, a ty abys wzięła niź i piszła w ogród, i abys myży dyrywynu zstruhala“. I piszła pokojiwka do pokoju.

Ale muryn wyde swoju žinku, a wona dywyt-si taj każy: „cyse mij czołowik pėrszyj, jeho traba porubaty i na tyrnowim wohny spalyty, i popiv (popiół) w zėmłu zakopaty“. I zaraz muryn posłuchav i kazav konie porubaty i na tyrnowim wohny spalyty. Ale jak pryjšzov kat rubaty, a pokojowa wbihła do stajni, jak ukiev kat pałaszym, i try kroply krowy skoczyło pokojiwci na fartuszok, a wóna pobihła borzo na ogród, iz-szkrybtała myży dyrywynu, a na druhyj deń wirosło try jablinci zołoki.

Ale rano wchodyt muryn na dwir, taj ide sobi na spacyr w ogród, dywyt-si: a to myży dyrywynow je try jablinci zołoki. A win borszy pobih do pokoju taj każy: „oto kobys wygiła žono moja kochana, jakiech try jablinci je zołoki w naszym ogrodzi“. Ale-j pokojiwka buła cikawa wygity, taj pobihła w ogród. A toty jablinsky kažut: „pokojiwoczko lubko, ozmu tybe za swoju družynu, lysz ozmy d w a listoczki z mény, taj kień w oryndžarny myży wazonki“. Ale muryn wyde swoju žinku w ogród, a wóna lysz hlypnuła, taj zaraz piznała, taj każy: „cyse mij czołowik pėrszyj, jého traba zrubaty i wikorinuwaty i na tyrnowim wohny spalyty i popiv w zėmłu zakopaty“. I zaraz pryjšzly słyhy, i wikórczuwały i porubaly, taj na tyrnowim wohny spalyly.

Ale na druhy deń, piszov muryn do oryndžarni, dywyt-si, a tam myży wazonkamy je dwa wazonki taki zołoki, szczo až oczy d'sobi byrut. A win wchodyt do pokoju taj kažé: „oto ko-

bys wygiła żono moja kochana, jaki w naszij oryndżarny je try wazonki zołoki“. Ale pokojiwka była cikawa wygity, i pobihła w pyred do oryndżarni. A toty wazonki każut: „pokojiwoczko lubko, ozmu tybe za swoju družynu, lysz ozmy oden lystóczok, taj kień u staw (na wodu)“. I urwała pokojiwka oden lystoczok taj kienula na wodu.

Ale muryń wchodyt, iz swojew żinkow do oryndżarni, a wóna dywyt-si, taj każe: „cyse mij czołowik pėrszuj, jeha traba posyczy, i na tyrnėwim wohny spalyty i pėpiv w zėmlu zakopaty“. I zaraz sluchy pryjszly, i tak zrobyly jak wona jim skazała. Ale na druhyj deń, spacyruje sobi muryń po dziedzińcy, i zanėsla jeha hadka pijty na staw podywyty-si. Dywyt si: a w stawu takiej kaczur zołotyj plywaje, szczo aź ny moź-si dywyty na nėho. Ale win każe: „kilko ja sluchav swoji żińki, ale typer, ny budu sluchaty“. I rozbyraje-si, taj lizy, u wodu. A wźe buło tut, tut, imyty, a kaczur wse dali na wodu. Jak zaprowadyv muryńa po szyju u wodu, taj tohdy lysz furk! i z wody, a muryń lyszyv si u wodi. Muryń dywyt-si: a z kaczura zrobyv-si czołowik, taj borszy pirwav soroczyczku na sėby, taj widkieh kurok i zastrilyv muryńa u wodi. I raraz piszov do pokoju, i każy do swoji żinki: „a tos mynė obrichtuwała“. I machnuv szablyw taj zrubav jij hołowu. A pokojiwku wziev za ruku i piszov do kościola, taj uziev ślub, i żyly sobi spokijno aź do smerty.

17.

Pogromca smoków.

Król miał 3 córki. Najstarszą z nich wygnał z domu gdy została brzemienną; poszła w świat i zaszedłszy do księdza, urodziła tu dziecicę, Wasyla carewicza, które mając 13 niedziel życia, nadludzko już było silne. Matka z carewiczem poszli dalej i nocowali pod mostem. W nocy nadjechał Hryć Żelizniak, a Wasyl go zmógł i wbił po szyję do ziemi. Następnie zaszli do dworu Żelizniaka; ten obiecał się z matką żenić, jeżeli syna zgubi. Więc namówiła syna, by w pobliskim mieście, walczył ze zjadającą panny żmiją (smokiem) o 12 głowach. Dokonał tego, zabił żmiję i przywiózł choręj matce z nięj wątrobę. Lecz należało ubić jeszcze drugą mocniejszą żmiję o 12 głowach. Dokonał i tego nakłże, i zabrał wątrobę; lecz panna namówiona przez ministra, podać musiała tego ostatniego przed ojcem swym jako swego wy-

bawę. Tu Wasyl pokazał im wątrobę, ubił owego ministra, i za pierścieni od panny (królowny) wzięty, dał jój swój sygnet. Poczém wrócił do matki. W domu Zelizniak, daną od swój już żony szablą, ściał Wasylowi głowę i pochował go pod dębem, na którym wyrył napis. Ale Wasyl z królowną pozostawili dwóch synów bliźniaków, równie jak on mocznych. Ci, gdy dorosli, wykopali ojca z grobu i ożywili wodą, którą im przyniósł orzeł. A dziadka (t. j. Zelizniaka) rzucili w górę i roztrzęśli, babkę zaś (żonę Zelizniakową) na wieczny jój płacz, przywiązali nad kośćcami jego do dębu¹⁾.

Od Tłumacza.

Buv jiden korol, mav tré dońkie. A pryjszła żebruszcza baba do neho, koby ji darowaty chlib, almużnu. Ale najstarsza dońka wynesła ji darunok, hroszie. A ta baba każe korolowy: „ta najstarsza dońka bude mała bez muza detynu“. A korol sie na toje userdyv, i kazav babu zamknuty, a pannu dońku kazav wsadyty do pokoju i daty ji dwanacit diwok szczoby ij pilnówaly, aby ne wychodyła nihde.

Tymczäsom u jidnoho z ministriw buv bal, na kotryj pry-szły także toty diwki szczo buli około panny koroliwny na warti. Jak óny sie widdalyty na bal, tohda pribih jiden z ministriw i szczoś sobi z koroliwnu pohoworyly i won piszov od neji na bal, a diwki poprychodyly z balu na wartu. I tak znov w kilka misiciw, dywyt-sie korolewa mama swoju dońku, szczo ona taka tęga zrobyła sie szczo jij sukni né obstajut. Kazala óna krawcewy, szczo by ji ynni sukni porobyty. A znov w kilka misiciw dywyt sie, szczo jij sukni né obstajut, i zobaczyła tohdy szczo dońka jij pry nadiji, bereminna. A skazala matka królowi, a korol kazav zaraz wydrukowaty kniżku i ciłomu świtu ohoł-syty, szczo by jeho dońku, kotru wyprawiaje w świt, né ważyv sie nicto ani jidnoji noczy perenóczówaty, bo mavby za toto we-lyki sztrof. Tak ona chodyła, prosyła sie na nicz, ale nicto né chotiv pérenóczówaty; a óna starała sie szczo by prynajmni pid weczer mohła buty blysko seła, szczo by mohła choć pid strichow jakow alba odenkom (stóg) nicz perenóczówaty. Ale wże koly pry chodyv czies do połohu, óna sie prosyła u žinki jidnoji, szczo by ta jij pryjméla, bo je pry nadiji. A ta žinka każe: „idyte do staroho ksiondza w seli, to win was perenoczuje“. Także óna piszła do ksiądza, i każe jimu swoju bidu, a ksiondz każe: „do-

¹⁾ O siłaczu podobnym, ob. *Lud*, Ser. XVII, str. 183, nr. 2.

bre, ja perenoczuju“. Tak rozkazav daty jij osibny pokiěj, i óna tam sobi buła i zlehła. Ale czuje diwka, najmeczka ksiondza szczo tam płacze detyna w tym pokoju de noczuję podrożna. Tak ksiądz tohdy zébrav sie, wziev pałeczku (laskę) w ruku, knyżku pid pachu i piszov do baby (akuszerki). Zapukav w wikno, baba sie schopyła, zébrała sie i piszła za ksiądzom; taj i detynu widobrała wid toji koroliwny, syna. Na druhyj deń do chrestu; tak baba wybérała sobie ymnie (imię) dla toji detyny; ale ksiądz dywyt sie w kalendar jakie świato toji dnyńé; a tam napysano, żeby ynaksze ymnie ni nadaty, łyszeń Wasyl carewycz, i na toto ymnie ochrystyv chłopcí. Ksiądz toj try mav tuju newistu z detynow trynacit nedil. A toj chłopec to takii zbétki robyv, szczo wże nyc ne wystarczyło, any krisła, any kanapiw; szczo de sie, tam sie pid nym ułomyt. A toj chłopeć każe do swoji mamy: „czomu ne jdemo wid ksiądza dalij, bo nam did né kazav nihde niez perenoczuwaty, a my sedemo tu wże trynacit' nedil“. Nym pustyly sie w dorohu, piszła ona z detynou do cerkwy do wyvodu. A chłopec, ta detyna, kuda jszov, hde stupav w cerkwy, to kamenni płyty pid jiho nohamy popukaly. Z cerkwy zabrała sie matka z detynou i piszly w dorohu. I hde pryjdt do jakoho mista, to kassa króliwska buła dla neji wsiudy otworena (bo korol jak ji wyprawiev z domu, takiej rozkaz do kass wydav kassyjeram) i óna nabrała sobi hroszi i kupyla szczo potribna i piszła dalij. Spiszut sie z mista, bo traba w dorohu; — aby pryjty do sela na nicz.

Także ona jde, a ji syn carewicz jidneho razu każe: „szczo sie tak spiszysz mamó? ty ne znajesz szczo my budemo noczówaty pid mostom na dorózi, bo ja choczú swoho konie widobraty“. Tak óny piszly pid mist i polehaly i ležut. A czujut że zdala, a tak może z myłu, z dwi, jide Hryć Zelizniak. A chłopeć każe: „czujesz mamó, że jide, to ja muszu wid neho koniã wziãty“. A mama każe: „de ty hoden wid neho takoho sylnoho konie widobraty, koly pid nym aź zemnia dudnyt“. A Zelizniak pryjchav blészcze mostu, i kiń jimú sie spotyknuv, a win konie pytaje sie: „czy ty na mene jaku nesławu preczuwajesz, żeś sie spotyknuv?“ A win Zeleźniak sam do sebe każe: „je w świti Wasyl carewycz, dopiro maje rik, dwanacit misiciv; jészce win mołod, mołoda trawã, a tu ani woron kosty jiho ne zanese“. A w tim odzywaje sie Wasyl carewicz z pid mosta: „ne dywy

sie szczo ja mołod, mołoda trawa, szczo woron kosty jiho tu né zane-
nese, a jak dobryj chłopeć, to sam po świti chodyt“. Tak Zeli-
zniak do carewicza każe: „czy budemo sie rozchodyty, czy bu-
demo sie byty?“ A carewicz widpowidaje: „né na toje ja sie
z tobou zyjszov žebym sie rozchodyv, ale na toje, szczo bym sie
z tobow byv“. Także Zeliźniak każe: „no, byj-że mene. A ca-
rewicz każe: „jakże, ty majesz méne wpered byty, né ja tebé“. I
udaryv pikou carewicza, aże sie pika na dwoje perełomyła.
A carewicz na toje każe: „szczo jiho błoħa (pchła) ukusyła.
I każe do Zeleźniaka: „trymaj-że sie mocno, bo jak ja udaru,
byś ne zletyv z konie“. Win-że jiho jak udaryv tom kawałkom
pikie, tak Zeliźniak na dwanacit' siezeń (sążni) z konie zletyv.
Po tomu wziev jiho szczo pid pachu i jak kienuv z mosta, tak
Zeleźniak po szyju w zemniu zabyv sie, i tam ho łszyv. Tak
siv i wziev mamu na koniä i pojichav.

Jidut czerez jiden lis; nadybajut w tym lisi dwir. Dojiz-
dżejut do toho dwora - a i jimu się kiń spotyknuv takož. Każe:
„koniu, czyż ja tobi kiężkiej (ciężki), czyż mama kiężka?“ A kiń
na to widpowidaje i każe: „ty meni ne kiężkiej, ani twoja mama,
ale twoja mama bude tobi kiężka“. A win, carewicz, na toje
sie zlostyv, i jak wytieh nahajku, jak udaryv koniä, aż do kosty
dorubav tow nahajkow. Także óny pryjichaly do toho dwora,
tak każe do mamy: „je tam szczo jisty i pyty. ale néma komu
zwaryty“. Mama każe: „ja sama zwaru, koby buło szczo“. A win
po tomu né chotiv aby mama sama waryła i pojichav do mista
szukaty sobi słuhé; ale że buło däleko wid toho lisa do mista,
jizdyv ciłyj deń i né miħ najity mista, i wernuv sie do domu.
A toj Zelizniak widobv sie z zemni, i prychodyt do swoho
dwora; ale słuchaje szczo Wasyl carewicz jide do jého domu,
i każe sie schowaty, szczo by jiho schowala mama carewicza.
Tak win, carewicz, pryjichav i poobidav, a po obidi piszov na
spacir. A Zelizniak wychodyt do jého mamy i każe: „kobys mo-
hła swoho syna stratyty, jabym sie z tobow ożenyv. Mama każe:
„jak ja mohu jiho stratyty, koly win je duże sylnyj“. Win każe:
w jidnym misti je źmija szczo soboju wodu zalehła; jakby win
tótu zmiju zwojowav. to win by jiszcze raz pryjichav do domu;
a może né zwojuje, to jiho zmija zajist“. Wasyl carewycz pry-
chodyt do domu i zastaje swoju mamu w łóżku, szczo słaba le-
żył. Win sie pytaje mamy: „szczo ty takoho?“ A óna każe:

„ja duže słaba, né znaju czy z toho wyjdu; ale jszcze bym wyszła, kobys totu zmyju zwojowav i z neji wuntrobu méni prywiz; jabym toto zjila, możebym podużyła“. Win carewicz, siv na konie i pojichav.

Pryjizdžaje tam de ta zmyja je; tam sedyt korolewa dońka u powozi, szczo ji maje ta zmyja jisty. I pryjizdžaje win do neji i pyta je: „szczo ty tu robysz?“ Ona jimu kaže: „ty utikaj, bo szcze i tebe zjisz“. A win kaže: „ne bij sie, może ja szcze i tebe wyratuju“. Ale dywyt sie, — łetyt zmyja, prylytaje do bryczkie i kaže: néma tak jak u korola, bo je szczo zjisty, wy-pyty i zakusyty“. A Wasyl widpowidaje ji na to: „uwážej abyś sie zakuskou ne udawéla“. Ona, zmyja zaraz skoczyła w bik wid bryczki; kaže: „néma tu takoho aby méne tu poborowav (poborykał) je tylko w świti Wasyl carewicz kotromu teper piv-tora roku; ale jészcze mołod, mołoda trawa, a w-tim (tu) woron-kosty jeho ne zanese“. To win kaže: „ne dywy sie, szczo mo-łod, mołoda trawa, jak dobryj chłopeć, sam po świti chodyt“. Tak zmyja kaže: „no, to chody na zelizny tik (tok) ze mnou sie poboroty“. Tak prychodie obydwu na zelizny tik, i kaže zmyja do carewicza: aby kiedav neju (nią) do zemni. A win kaže: „kiedaj ty mnoju (mną), bo ja tobi pereszkodyv (przeszkodził), bo ty byś pannu koroliwnu zjila i znov byś buła wodu zalehła“. Tak zmyja zchopyła Wasyla carewicza i kienuła nym do zemni tak micno, że carewycz zastréh (zastrzegł) w zeliznim toku po kolina. Tak win, jak zchopyv zmyju, jak kienuv neju, aż ona zastréhła w tym zeliznim toku po pojas; i zniv (zdjął), zérwaw ij szist' hołow, (bo wona mała 12 hołow). Tak ona wyrwała sie z toku, uchopyła carewicza i kienuła nym na zelizny tik, aż carewycz po pojas zastréh. A win wéliz z toku i zchopyv zmyju i kienuv neju szczo zastrihła po szejju. I zdejmyv ji, zérwaw, szcze druhych szist hołow. Rozporav ji i wytiéh z neji wuntrobu; wziev sobi w chustynu (chustkę), prychodyt do bréczkie de tota panna je, i kaže do neji: „jid' sobi téper spo-kijne do domu, bo zmyja wže ne żyje“.

A win siv na konie i pojichav sobi do domu. Dav mami totu wuntrobu zwaryty, a sam leh spaty. I spav dwanadcit' dib (dob). A óna totu wuntrobu zwaryła i dała Zeliźniakowy jisty. A Zeliźniak jak ji zjiv, taj kaže: „że ja téper trocha micnyj (mocniejszy)“. Ona jimu daje szablu taj kaže: „ná, rubaj jiho, moho

syna“. A win kaže: „že ja bym jimu i szkiré ne peretiv (prze-
ciał), a win jakby sie zirwav, toby méne zabyv“. Po tomu Zeli-
źniak kaže: žeby szcze pojichav do druhoho mista, a tam je zmyja
mocniszcza wid toji kotru win zabyv, i win (carewycz) wstaje,
a mama znow w łóžku stohne. A syn sie pyta: „a szczo, né
pomohła mami tota wuntroba?“ A wóna widpowidaje, že: „ni;
ale, pojid' do druhoho mista, tam je takóž zmyja, a jakbyś mih
ji zabyty i wuntrobu prywesty, to jabym wid neji buła zdorowa“.
Tak win siv na konie, taj pojichav. Pryjždžeje tam, a tam je
druhoho korola dońka w bréczci, szczo ji maje zmyja zjisty; i py-
taje sie koroliwny: „szczo ty tu robysz?“ A koroliwna kaže
szczo: „méne maje zmyja zjisty“. Tak win upiev (upiał) konie
swoho koło bryczki, a sam wliz do bryczki taj siv koło koroli-
wny. A win duže zdremav sie, i kaže do koroliwny: „na, tobi
szpylku (špilkę); jak ja zasnu, a zmyja nadłetyt, žebyś méne
tow szpylkow ukołóła, to ja sie zbudžu“. I zasnuv. Po cziesi,
dywyt sie pánna, až tu letyt žmyja, a wona budyt jiho, ale žaluje
jiho kołoty szpylkow.

Ale, dywyt sia, a zmyja wže blysko; tohdy ona jiho ukołóła,
a win sie prebudyv. A zmyja pryłetiła duže blysko i kaže: „né-
ma-to jak u korola, je szczo jisty i pyty i je czém zakusyty“. A
carewycz widpowidaje: „uważěj, szczo byś sie zakuskow ne
udawéła“. A zmyja kaže: „néma tu takoho, szczo by sie zo mnov
poborav; je w świti Wasyl carewycz, ale szcze mołod, mołoda
trawa, a w-tim (tu) woron hosty jiho ne zanese“. A carewycz
kaže: „ne dywy sie szczo ja mołod, mołoda trawa, a jak dobryj
chłopeć, sam po świti chodyt“. A zmyja kaže: „chody zo mnov
na midinyj tik (miedziany tok) boroty sie“. A win dav téj
panni koroliwni scyzoryk taj kaže: „dywy sie na moho konie
jak bude z chrapiw (z chrap) krow téczy (ciec), žebyś wuzdu wid-
rizála (odciéła), naj tohdy kiń jidé w świt, bo ja wže žyty ne
budu“. Tak pry chodie wony na midinyj tik, i kaže zmyja: „kié-
daj-že teper mnov,“ a carewycz kaže: „kiédaj wperéd mnov,
bo ty bohato wody pustyla do mista; bo ty byś buła koroliwnu
zjiła i znow wodu zalehła“. Ale zchopyła zmyja carewicze, taj
kieniuła nym po pojas w midinyj tik! A win zirwav sie z mi-
dinnoho toku i kienuv neju, a wóna lyszeń zastrihła po kolina.
Taj win zirwav ji szišt hołow. Tak óna złapała jiho,
i jak nym kieniuła, že zastrih w tik po pachwy. A win kaže

do zmyji: „bij sie Boha, daj méni widpocziéty, bo naszy didé i pradidé, jak wojówały, jiden druhomu pozwolily widpoczywaty“. A wóna kaže: „widpoczywaj abo né widpoczywaj, a ty musysz swojow hołowow tu nałóżyty“. Wyliz win z mi-diénneho toku i kienuv swij czerewyk až do bréczki, ale tak sylno, że toj czerewyk bryczku połomav, a koroliwna pro toto spyt. Zchopyv win zmyju, i kienuv, że ona zastríehla po pojas. I zirwav ji znow szist hołow. Óna wychopyła sie z toku, i złapała jiho i nym kienula u tik szczo znow zastríeh po pachwy. I znow sie win prosyt, aby mu dała widpocziety. Win wyliz i kienuv druhyj czerewyk do bryczki, że až totu koroliwnu zbudyv. Ona sie dywyt, szczo konewy z chrapiw krow jde; taj wuzdu scyzorykom widrézala i konie nahnała. A kiń pryli-taje tam de carewycz ze zmyjow sie bje; ale kiń jak złapav zmyju, tak zirwav ji dwanatcít' hołow; za mało, szcze i carewyczewy ne zirwav; a carewycz zabrav wuntrobu ze zmyji i prychodyt do bréczki. I tak sie wserdyv na pannu, szczo wóna jého prosyła, aby ij napysav kartoczku: „bo ja ne zhynuła wid zmyji; to jak jakiej nadjide minister, to ja zhynu wid neho“. Tak win ji ne chotiv napysaty. A wóna sie zabrała, taj tak poszła, bo bryczka połomana. A win piszov do korszmy. A ta panna jdè, i zdybaje ministra. Minister kaže do neji: „de ty jdziesz?“ A wóna kaže: „ja wže jdu do domu, bo tam jakiejś podorožny zmyju zabyv“. A win kaže: „werny sie zo mnow i pokaży méni, de tota zmyja je zabyta“. Tak óna jého prywodyt do toj bryczki połomanoji taj kaže: „tu wony sie boraly“. A minister wziew totu krow szczo konewy z chrapiw tekla i neju sie umastyv. I kaže do panny: „prysiéhny (przysiégaj) prodo mnow, szczo nycho tótu zmyju ne ubyv, lysze ja“. Taj wóna musiéla prysiéhnuty, szczo ne bude kazaty. Minister prychodyt z tow pannow do palaciw. Tam zaraz korol zobaczyv i uradowav sie szczo wydé żywu pannu i pytaje sie: „chto ji wiratówav?“ A wóna kaže, szczo minister nadszov tohdy jak źmyja bihla mene zjisty, toj ji zabyv. Tohdy zaraz korol kazav bandu (muzykę) sprowadyty, aby sie tiszly, balówały.

A, toj Wasyl carewycz je szcze w korszmi i pytaje sie żyda: „szczo to, kaže, je? że tak weseło w korolewskim palaci“. A żyd kaže: „dla toho, bo minister jiden wiratowav dońku korolewu wid zmyju“. A carewycz: „može by i ja sie tam mił

podywyty“. A żyd kaže: „ojoj, czomu né!“ — Tak carewycz prychodyt do korolewskoho dwora i jiho zaraz tota panna sama zobaczyła, szczo win ji wiratowav wid smerty. Taj zaraz pobihła do swoho tata, do korola, taj kaže jimu, szczo: „ja musiła fałszywe prysiehaty pered ministrom, bo chotiv mene zabyty; bo to ne win, ale Wasyl carewycz wiratowav mene“. Tak zaraz Wasyla carewycza kazav korol zaprosyty i uhostyty, a ministra pytuje sie: „cy win né maje jakoho znaku z toji zmyji, szczo win ji zabyv“. A minister kaže, szczo tam na mišcy (na miej-scu) de zabyta zmyja, je szcze krow. Tak korol wziev svoji hosti, ministriw, i Wasyla carewycza i jdut na toto miscy de je zmyja ubyta. Tak prychodyt minister do bréczkie, taj kaže: „szczo ja ji tutka wbyv“. A carewycz pytuje sie: „a dež ta wuntroba z neji?“ A minister kaže, szczo psy porozkiechaly“. A carewicz kaže: „chody, ja tobi pokažu, szczo szcze né rozkiechnuły“. I pokazuje im totu wuntrobu w chustyni, i hołowy pokazuje pozrywani na zemni. I prosyt Wasyl carewycz korola, aby pozwoływ ministrowy za brechniu raz szczutka w nis daty. A korol kaže: „dobrè“. A wasyl carewycz jak dav mu szczutka w nis, to nychto ne wydiv, de sie jiho kasty rozletily. Powernuv korol z hisémy (gòśćmi) do swoho pałaciu. Tak Wasyl carewycz prosyv korola, żeby mu dav dwanact' bohcenciw chliba i dwanacit' kwart horiŭki. I win uweš chlib zjiv i horyryku wypyv, i siv na konie i pojichav do domu. Ale koroliwna dała mu połowynu swoho perstienia, a win ji dav swij ségnet; i kazav do neji: „dywy się na toj sygnet, jak ja budu żyty, to toj bude czim raz jaśniszczy, a jak umru, to win bude czorny jak z rohu“.

Jak prijichav do domu, tak zaraz dav wuntrobu mami zwaryty, a sam leh spaty i znow dwanacit' dib spav. A mama tótu wuntrobu zwaryła i dała Zeliźniakowoy jisty. Tak win, jak ji zjiv, kaže, szczo „ja teper jiho-že zabju“. A óna, mama, daje jimu szablu i kaže: „na. rubaj!“ A win kažé: „na szczo ja maju jiho spieczoho (śpiącego) rubaty, koly ja jiho i tak zarubaju, jak budemo z sobow howoryty“. A carewycz jak wstav, tak sie dywyt na swoju szablu, taj kaže do szabli: „budem' sie teper wže žehnaty“. A Zeliźniak prychodyt do neho i kaže: „jak sie majesz, brate?“ A win widpowidaje: „szczož tobi pytaty jak ja sie maju, ty jdy, pytaj sie mamy“. A Zeliźniak kaže:

„ja teper maju tebe zarubaty“. A win kaže: „jakiej-że ty je dureń, szczo ty kažeš, szczo majesz mene zarubaty? otto, w lis, a wyrubaj duba, a wybyj na nym zołoti lytery, szczo to ja buła za osoba, szczo ja žmyji zwojowav, że ja teper świt oczystyv, szczo teper woda je wilna ludem“. A Zelizniak piszov, duba wyrubav, taj zołoti lytery wybyv, i wykopav jamu, hrib (grób) wymurowav jimu, Wasyl carewyczu. I pryjszov carewycz na swij hrib, i tam Zelizniak Wasylewy carewyczewy skiev (ściął) hołowu i zakopav jiho do hrobu, i toho duba tam postawyv.

A óna, koroliwna, mała dwoje ditěj wid Wasyle carewyczã obydwu chłopců. Tak óny chodyly do szkoly i každy szkolar przyzywav sie im, szczo óny sut benkarty. Ale óny pro toto dobré sie uczyly; i wže wziely toto do rozumu, szczo to ne ładné, że im sie przyzywajut, i jak kotroho złapajut, to wyrwajut im albo ruku albo nohu; a ich taty taj idut do ich dida, skarżyty sie. A gid (korol) hańbyv ich obydwuch za toto, szczo óny sut taki zbytoczni, a óny obzywajut sie do swoho dida: „a de nasz tato?“ A mama, tohdy hlanuła na sygnet, szczo win wže czornyj, i skazała że: „wasz tato né żyje“. Ale ditem blyźnietam, ne buło bilsze łyszeń po sztery misici. Jéden sie nazywav Jaś a druhyj Antoś. A Jaś starszy taj kaže do Antosie: „chodymo w świt, tata szukaty“. Taj jdut óny lisom i kaže Jaś: „szczo z toho szczo my jdem, a nas możut jakiejś zbóji zabyty“. Prychodie óny do skały i kažut: „tu budemo sie próbowały, jaki my zamocny“. Jaś jak udaryv skału nohow, tak skała ciła rozłekiła sie na mak, że tak buło na tim miści riwno jak na pidłodzi (podłodze). A Antoś prychodyt do druhoji skały, wziev ij na mizelny paléc i kienuv ji tak dăleko, że ne buło wydyty, de ona upała. I kažut: „teper znajemo, jaki my sylni, taj ne bojimo sie“. Idut dalij lisom i nadybały toj dub na hrobi ich tata, i czytaje Jaś i kaže do Antosie: „tu je nasz tato w tim hrobi pochowany, no dobuwajmo“. Tak, widkopaly swoho i bere kiéto (ciało) Jaś, a Antoś hołowu i pryložyv hołowu do kielea i kaže: „jakiej nasz tato buv fajny!“ — Jaś kaže: „koby mohlysmo tak zrobyty, szczo by nasz tato buv żywy“. A Antoś kaže: „czomu ni?“ —

Taj kopajut w hrobi druhu jamu w bik; taj posidaly tam oba w tij jami a tata włożyly w hrib. Nadlitaje oreł z swojimy ditmy; taj wletiv do hrobu, i dziobaje tatowy oczy. A Jasio

zaskoczyv, taj dité, worleta (orleta) poľapav, a staryj oreľ utik; aľe litaje win i płacze za swojimy ditmy. A Jaś każe: né płacz, aľe prynesi takoji wody, szczo by nasz tato ożyv, a my tóbi twoji dity widdamo“. A oreľ każe: „dobré, ja prynesu“. Jasio mav fleszczynu wid atramentu, i Antoś także. I oreľ zletiv do nych, i óny pryczepyly fleszczynkie jimu do kryly, a win poletiv po wodu, po żywuszczu i po ciľuszczu. Taj prynosit im toji wody. A Antoś wziev jedno orletko i rozdar na dvoje; i wziev wodu żywuszczu, poliev, taj ono sie ścilyło (spojilo) do kupy; taj szcze dav jimu żywuszczu wody sie napyty, taj ono ożyło i poletilo. Jaś i Antoś wynoszut tata z hrobu na plac. Jaś wziev hoľowu tatowu pryľožyv do kielã, i pomastyv tow ciľuszczow wodow, i hoľowa zrosła sie z kiľom. Po tomu, daly tadowy wody żywuszczoji sie napyty; taj tato ożyv. Każe Jaś do tata: „cy my né majemo tu jakoji rodyny?“ A tato każe: „majete tutka babu“. A Jaś sie pyta: „de óna sedyt?“ Tata każe: „tut nedãleko, w tim domu“, Idut ony na podwire, aľe Zelizniak uczuv szczo Wasyl carewycz jde. Taj każe do žinki: „ide carewycz, twij syn“. A óna każe do Zelizniaka: „cy ty jiho wbyv na smert?“ A win każe „szczo'm ho uby.“ A óna każe: „to zabyj ho szcze raz, jak pryjde do chaty“. A Zelizniak każe, szczo Pan Bih dwa razy ne karaje, łysze raz, „dam mu kawãłok chliba i pare grajcariw na dorohu, ta naj sobi jde“. Prychodie dity, zwytały sie z didom i z baboju, i posidaly sobi. Jaś i Antoś każut do gida (dziada): „chodit z namy do horoda, jakiej majete horod, czy takiej fajny jak nasz?“ Aľe chodyt po horodi, a Juś każe, szczo: „nasz kraszczyj“. A Antoś każe do gida: „stawajte meni na doľoniu (poľožyv doľon na zemni) czy wy duży kiészki (ciężki)?“ A gid każe: jak bym ty stav, tobym ty ruku uľomyv“. Antoś każe: „stawajte powoly“. A jak mu gid stav na ruku, jak jiho pidnis, jak kienuv nym w horu, to ľetiv dwi hodyni do horé a dwi hodyni z horé. A Jaś dywyt sie, szczo gid ľetiv z horé i pobih, i jak udaryv jiho w pľeczurukow, tak kasty gida sie rozsypaly na drybnyj mak. Tak oby dwa prychodie do chaty i swarut sie. Każe baba: „szczo wy sie swaryte?“ Jaś każe babci vse toto, szczo sie w horodi dijało, i że sie swaryly za gida, bo jiden kienuv ho w horu, a druhyj udaryv až sie kasty rozsypaly. A babka jak to uczula, zamutyla sie. A carewycz każe do Jasiã: „jdy, wyrwi meni duba

z korenem, a ty Antosiu kopaj jamu w chati“. Jak pryńis Jaś duba, tak zakopaly toho duba w jamu i babu pryprniely (przy-
pięli) lancuchamy do duba; daly babi wiezku sołomu i boczku
wody a druhu boczku porożnu, i każe syn: „jak zjisz tótu wiezku
sołomy a wypijesz boczku wody, a porożnu boczku napłaczesz
povnu ślíz (leż), tohdy do tebe sie wernu“

18.

Królewna i pastuch.

Król miał córkę, która pod pachami miała słońce i księżyc. Na przejażdżce spotkała ona pasterza, który za uproszone u niego trzy prosięta, ujrzał u obnażonej panny ów księżyc i słońce. Wkrótce dał król bal dla wszystkich, na którym oświadczył, iż wyda córkę za tego kto odgadnie, co córka ma pod pachami. Odgadł pastuch, a król mu ją przyrzekł. Ale panowie przez zazdrość namówili pannę, by nie przyjęła jego ręki, dopóki nie spełni on nałożonych mu prób. Kazali mu tedy paść 10 zajęców przez 10 dni, i przyznać co wieczór wszystkie do dworu pod karą śmierci. I przyznał ich za sprawą piszczałki, którą mu dał dziad. Więc dziewiątego dnia, król przebrany kupił u niego zajęcia za cenę połączenia się z kobyłą, lecz wydany mu zajęcie wrócił do Wasyla na odgłos piszczałki. Dziesiątego znów dnia kupiła przebrana królewna zajęcia za cenę połączenia się z chartem (?), lecz i teraz wrócił się doń zajęcie posłuszny piszczałce.

Zadano mu drugą próbę. Kazano zdobyć złotą górę i ubić żmija (smoka) wielogłowego dawszy mu konia i dwóch wojaków do pomocy. Wojaków zostawił w gospodzie, polecając by przyszedli mu w pomoc gdy wino pocznie samo skakać (burzyć się) a nożyce same ciąć. Poczem idzie Wasyl i pod mostem czeka na nadbiegającego żmija, któremu ucina trzy głowy, i budzi wojaków śpiących. Na drugą noc też samo; teraz ucina on żmijowi 6 głów. Na trzecią noc podobnie ucina on żmijowi 12 głów; lecz wtedy dopiero gdy dwaj wojacy wyrąbawszy żmijowi szablą krzyż na plecach, osłabili żar słońca które ów żmij nosił na piersiach, a Wasyl zdjąwszy mu pierścień na swój włożył palec.

Poczem, pozostawiawszy wojaków na gospodzie, poszedł Wasyl w postaci kota do żon żmijowych. Tu podsłuchał, jak żona żmija trójgłowego ma się przerzucić w sosnę by chłodem swym uśmiercić zgrzanych pogonią i odpoczywających pod nią wojaków; żona żmija sześciogłowego w jabłonkę by ich potruć jabłkami; żona żmija dwunastogłowego w krynicę by ich zgubić wodą; wreszcie był tam i krzywy żmij, mający ich potracić, jeśli się który w skutek jego obelg po za siebie obejrzy. Wasyl przerzuciwszy się znów z kota w człowieka, opowiedział to wojakom; ostrzeżeni byliby się uratowali, gdyby niecierpliw czy zdradliwy jeden z woja-

ków nie był się obejrzał na krzyki owego krywego, skutkiem czego złapano Wasyla i przywieziono do żmijowego dworu. Tu podojił krywy kobyły, i wlał mleko do kotła na ogniu, w który wrzucił Wasyla gdy ten przechodzić będzie po sznurze nad kotłem rozpiętym; ale ostrzeżony przez jedną z kobył, kazał Wasyl przejść po sznurze krywemu, który wpadł w kipiące mleko gdy Wasyl sznur nożycami przeciął. Wtedy Wasyl wyszedł ze żmijowego dworu, i wrócił do króla, właśnie gdy córka miała ślub brać z jednym z tych wojaków. Wasyl go rozbija.

Ale panna nie chce iść za Wasyla, dopóki nie zje na jedno danie 12 jałowic i nie wypije 12 beczek piwa. Dokonywa tego Wasyl przy pomocy trzech dziadów: wiatru, mrozu i głodu. Przy ich też pomocy przespał się na rozpalonej blasze i wydobyl z dunaju skaczącą weń pannę.

Gwoździec. Soroki.

Buv odén car, taj mav odnu dońku. A tota dońka mała pid liwym bokom pid pachow misic, a pid prawym bokom sonce, i nichto ny znaw, szczo wona maje.

Jédnoho razu pojichała tota panna na spacir; jidy, dywyt-si: pase chłopyc swynu z pacietamy. Aty toty pacieta taki fajni, szczo aż lubo dywyty-si; a panni tak si toty pacieta podobaly aż strach. Posyła je firmana: „Pidy, naj prodast win myni odno pacie“. Pryjszov firman i każy: „Prodaj odno pacie carski dońci“. A toj chłopyc każy: „Ja ny prodaju i durno pacie ny daju“. Taj piszov firman pryhodyt i każy: „Ny choczy prodaty i durno daty“. Każy panna: „Pidu ja sama“ Skoczyła z bryczkie i pi-szła wid (ku) tomu chłopcéwy Pryhodyt wid nemu i każy: „Prodaj myni odno pacie“. Chłopyc każy ti panni: „Ja ny prodaju i durno ny daju“. A szczoż ty chocysz? — A win każy: „Nie ny choczu, lysz zaholit' spidnycu po kolina“ Podywyła-si szczo nikoho ny wydko, wzieła i pidnieła spidnycu po kolina. Ujmyv chłopyc pacie i dav. Wona si utiszyła i pryjszła do bryczkie, siła i pojichała. Chłopyc pryhnav swyni do domu, a mama pyta je-si: „de odno pacie?“ A win każy: „wovk wibih z lisa, ufatyv pacie taj ukik.“

Druhoji dnyny zajmyv znov tam lochu i dwoje paciet. Dywyt-si, jidy znov panna. Dywyt-si, i panna, szczo pase toj chłopyc znov toty pacieta z swynew i każy do firmana: „Stan, pidy do toho chłopci, naj prodast myni jedno pacie“. Piszov firman i każy: „Prodaj odno pacie“. A win każy: „ja ny prodam i za durno ny dam“ Pryhodyt firman i każy panni: „Ny choczy

prodaty i durno daty“. Każy panna: „pidu ja sama“. Skoczyła z bryczki i piszła. Prychodyt do toho chłopei i każy jemu: „Prodaj myni odno pacie“. A win każy: „Ja ny prodaju i za durno ny daju“. A wona pytaje si: „A szczoż ty хочysz?“ Win jeji każy: „nic ny chcuzu, lysz naj panna pidojmut spidnycu po pojas Wona hadaje sobi: szczo to pidojmyty spidnycu. Podywyła-si wsiudy, ny wydko nikoho, taj pidojmyła spidnycu aż po pojas. Podywyv-si chłopc i piszov, złapav pacie, i dav panni. Wziela wona pacie, utiszyla-si duży szczo maje uže dwoje paciet. Siła na bryczku i pojichała do domu. Pustyla do kupy, tak kiszyt-si nymi duży, i hadaje sobi: koby szcze toto treté wziety.

Pojichała i tretyj deń na spacer. Tuda znow dywytsi: pase znouw toj chłopc toto odno pacie z lochow. Posyła je znow firmiana: „idy naj prodast toto pacie“. Piszov firman i każy jemu: „prodaj toto pacie“. Każy chłopc: „ja ny prodaju i durno ny daju“. Prychodyt i każy: „Ny choćy prodaty i durno daty“. Wona każy: „pidu ja sama“. Prychodyt do neho, każy jemu: „Prodaj myni toto pacie“. A win każy: „Ja ny prodaju i durno ny daju“. A panna pytaje-si jeho: „A szczoż ty хочysz?“ A win każy: „nic ny chcuzu, lysz pidojmit spidnycu aż po pachi.“ Hadaje wona szczo to znaczyt pidojmyty spidnycu po pachi, zaraz pacie bude. Podywyła si, ny wydko; pidnesta spidnycu aż po pachi. Podywyv-si toj chłopc, pid liwym bokom pid pachow misic, a pid prawym bokom soncy. Złapav pacie i dav ti panni. Wona wziela i piszła do bryczki, siła i pojichała do domu. Prywozyt toto pacie; pustyla do kupy, tiszyt-si szczo maje troje paciet takiech fajnych.

Des za misic toj car robyt bal. Pozjiżydy si pany kawaliery. Po obidi wistupaje car i każy do hostyj: „Chto widhadaje szczo dońka moja maje, to pide wona za neho“. Jak to uczuly, każy koždyj: „maje szcistie;“ druhiy każy: „maje bahato hroszyj;“ koždyj swoje bałakav, a car tak wiznaczyv: naj bnde i muzyk, skoro widhadaje, to moja dońka za neho pide. Pryjszov i toj chłopc szczo pacieta dawav. Pryjszov do carskocho pałacu i stav koło poroha; dywyt-si car na neho i każy: „Możyby ty widhadav szcz w moji dońkie je“. Car tak na żert (żart) skazav. A toj chłopc widpowidaje: „ja widbadaju“. A car każy: A nu, widhadaj!“ A chłopc każy tak: „Caru, w twoje dońkie to je pid liwym bokom pid pachow misic, a pid prawym bokom

pid pachow soncé. Car każy: „Dobry! widhadavyś, to budeš-si žynty z mojew dońkow“. Typer tam byly wylykich paniw syny i carski syny. Kożyj (každy) zasmutyv-si, szczo takiej łachabunda bude si ženyty. Zaczyely carie prosyty: „de takiej łacholata bude si žynty z twojew dońkow“. A car każy: „szczo ja raz skazav, chto widhadaje cy z paniw cy z muzykiw, to z new si ożenyty; ja swoho słowa ny cofnu, musyt-si win taki žynty z mojew dońkow“. Jak zaczyly namowjety pannu, kažut: „każy swomu tatowy szczo ny pidesz za neho. Wona pizła do tata i każy tatowy: „Ja ny pidu za toho“. A tato każy: „Musysz ity za neho, bo jak ja pryrik, tak musyt buty“.

Wziely panowé carie myży seby, zaczyely syjmuwaty (sejmikować, radzić), tak usyjmowały, aby toj chłopyc pas 10 zajaciw i taku jemu karu położyly: „Koly ty takiej mudryj, szczo ty widhadav szczo panna maje misic i soncy, to abys pas zajaci u lis czyryz desit den, i szczo weczira majesz pryhonyt do ogrodu a jak ny przyžynysz, i jak lysz odnoho bude brakowaty, to sudym tobi smert, to majesz smert“. Koždyj znaje szczo zajaci nicta ny hodyn pasty¹⁾. Widpustyly jemu desit zajaciw, i pihnav win zajaciw do lisa — znajut dužé, szczo zajaci potikajut, i win znaje, toj chłopyc, szczo zajaci u weczir ny przyžyne. Jak zajaciw jemu wipustyly desit, taj pizly koždyj u swoju dorohu. Piszov toj chłopyc za nymy płaczucy, bo znaje szczo zajaci u weczir ny przyžyne. A toj chłopyc nazywaw-si Wasyl Symaka. Ide taj płaczy lisom, ny znaje de zajaci podily-si. Aty zdybaje jeho jakies gid; pytuje si jeho; „czoho ty Wasylu płaczysz?“ A win każy: „Jak myni ny plakaty, daly myni pokutu, pasty zajaci na desit deń, abym u dnyu pas a u weczir pryhonyv do domu, a jak bude lysz odnoho zajaci brakowaty, to zaraz moja smert.“ Każy jemu toj gid: „Ny bij-si, na! tobi cysu sopivku, lihaj taj spy; u weczir ustanysz, zahraješ taj wsi zajaci pryjduť wit tobi (do ciebie)“. Taj pizov gid sobi swojow dorohow, a Wasyl lieh taj spyt. U weczir ustaje, zahrav u sopivku, pozbihaly-si zajaci, uziev win na pyryd seby usi zajaci, taj zajmyv do carskoho dworu²⁾. Pryhonyt na podwirie, dywyť-si pany i car i cariwna, je usi zajaci

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. XIX, str. 226.

²⁾ Tamže.

i howorie sobi: „Cyse jakas bida, szczo jeho zajaci sluchajut“. „Jak tak usi desit den dopase, to musysz ity za neho,“ każy car do panny swoji. Pryjszło si, win každoji dnyny tak pryhonyt usi zajaci; uže dochodyt osmyj deń, win pryhonyt usi zajaci, zajmyv i dywjetyj den. A car każy do swoji cariwny: „Ja pyrybyru-si poprostu i pidu do neho u lis, kobym jak u neho kupyv odnoho zajaci. Pyrybrav-si i piszov do neho u lis. Win sydyt, a zajaci si pasut koło neho Każy car: „Prodaj myni odnoho zajaci“. Car hadav, szczo toj Wasyl jého ny piznaie; a Wasyl jeho piznav, bo win (Wasyl) buv wiszczun. Car tak prosyt, aby prodav, a win ny choczy. Ały tam si pasta i kobyła jakas czuža koło neho, taka chuda, a win każy: „Pany! wiliz na tu kobyłu i zroby jeji tak jak kiń robyt, to ty dam jednoho zajaci“. Car dumav i ny dumav, kazav jemu potrymaty kobyłu, i poliz na niu. jak win chokiv. Zibrav-si car, a Wasyl piszov, złapav zajaci i dav jeho carewy. Car si utiszyv i sobi hadav, szczo Wasyl ny znaje szczo win car i piszov sobi do swoich pałaciw, tiszyt-si szczo Wasylewy bude smert, bo uže ny pryžyne zajaci jédnoho: Nydäteko dochodyt do pokoju swoho, a Wasyl dobuw sopivku, jak zahrav, a zajac carewy z ruk wirwy-si ta dali prybih nazad do Wasylie, taj pase si znov z tymy zajaciemy. Car uchodyt do pokoju, pytaie si jeha panna: „A szczo tatu, ny choczy prodaty zajaci?“ A car każy: „ni, nychoczy“: a ny kažé nikomu, szczo win na kobyłu łazyv za zajaci. Taj zajaci nyma, taj boji si, aby si nichto ny diznav szczo win z kobyłow buv tak jak z žinkow, bo bude wstyd. Wasyl pryhonyt u weczir usi desit zajaci. Ały dysietoji dnyny każy panna do tata: „Ja pidu, moży ja kupju zajaci u neho“.

Tato ny pozwolije panni swoji; boji-si. aby win szczo z new ny wirobyv. I jak zaczyła panna, każy: „moży ja kupju, ta win lysz nynkie dopase, taj ja do slubu zawtra z nym muszu ity“. Pozwolyv tato i piszła. Prybrała sobi ynczi sukni, aby ny piznav. De Wasyl ny piznaie? koly win wiszczun. Prychodyt wona do neho i każy: „Prodaj myni odnoho zajaci“. A win każy do neji: „Ja ny prodam, to ny moji zajaci.“ Ały tota kobyła szczo car z new buv, taj zdochła. Jakies chort pryjszov, taj jist, a win każy do toji panny: „Dam wam odnoho zajaci, ały naj tot chort polizy na was, win uže staryj, dawno buv widej na wisilu, uže dali zdochné, bude i za neho prosty-bih (proś-boga)“. Wona ny

dbała. hadaje sobi: szczo to znaczyt. Każy do toho Wasylie: „to prywydy suda“. Win prywiv, chort zrobyv swoje. Złapała zajaci, bižyt do domu, tiszyt-si szczo maje zajaci, hadaje sobi: u weczir bude jemu smert. Nydäleko dochodyt do pokojiw. a Wasil witił sopivku, jak zahrav, a zajac panni z ruk wirwav si, ta dali do Wasylä pribihaje, tam taj pase-si znov. A panna pryjšła do pokoju, a tato pytaje-si: „A prodav zajaci?“ Wona każy: „ni, ny chokiv“. Taj bilšy nic ny każy. A car znaje do-bry, szczo win musiv szchos i panni wirobyty. Panna ny pry-znaje-si jak jiji buło, a car ny przyznaje si jak jemu buło, bo iim wstyžno.

Szczo tut robyty, radie-si wsi troje. Każy car: „Je nydäleko złota hora, budu jemu kazaty, jak win widobje (zdobędzie) to dam tybe za neho“. Tak każy do panny. Wona: „to dobry tatu, wy każyty; win jak pidy do toji hory, a tam zmyji požyrut jeho, bo uže tilko cariw chokily widobyty i ny mohly.

Pryhonyt Wasyl zajaci, wydyt szczo je usi. Każy tohdy do neho tak car: „Wasylu, dam za teby dońku swoju, ały jak myni widobjesz zaklietu horu“. A Wasyl każy: „Widobju“. I każy: „wihony stado konyj, naj wibyru sobi try koni, jednoho pid seby, a dwoch pid dwa žovniery“. Zaraz wihnaly stado, a Wasyl zacziev wibraty koni. Pryjde do konie, łapny jeho za hrywu odnow rukow, taj powerch seby kieny; s ciłoho stada najszov odnoho konie dla žovniri, a szcze i dla dru-hoho žovniri. Kazav wiprowadyty szcze dwoje stadiw konyj, najszov tam tych dwa koni, siv win z tymy žovnieramy taj pojichaly.

Pryjichaly nydäleko toj hory, zajichaly tam do korszmy. Pryjšzov weczir, a Wasyl każy do tych wojakiw: „Dywit-si, kladu na stiv dwi butélki wyna i nožyci; jak bude wyno skakaty a nožyci samy kiety (ciąć), abysty bihly tuda wid myni (do mnie). Taj piszov Wasiel tam de bude zmyj jichaty, siv sobi pid mist taj sydyt, czuje, jidy žmyj; pryjichav na mist, a kobyła for. A zmyj każy: „wje sterwo, ny bij-si, nihto złotu horu ny widbyv, taj ny widojmy, chiba Wasyl Symaka“. A Wasyl każy: „Ja je tut“. „Ny bij-si“ każy zmyj do Wasiele. „Anu chody, budem-si byty“. Zacziely-si byty; tak-si bjut, strach, a wyno i nožycy tak tnut, wyno skaczy; a žovniery tak spiut

i ny czujnt ¹⁾. Jak-si Wasyl poprawyv, zamih (zmógł) zmyju, powitynav hołowy i prychoďyt do źovnier, a wony spit. Każy do nych tak: „bihłys-ty wid myni“. A dywyt-si de wyno i jak sie nożyci skiely. Każy Wasyl do źovnier: „pamnitajty, druhoji noczy bude szcze hirszy, bo budy zmyj maty szist hołow, abysty ny spaly“.

Pryjszov weczir, pizsov znov Wasyl Symaka pid mist, taj siv pid mist, taj sydyt. Jidy zmyj na mosti, kobyła for, a zmyj każy: „Wie sterwo, ny bij-si, nichto horu złotu ny widbyv taj ny widobje chiba Wasyl Symaka“. A Wasyl każy: „Ja je ozdy“. Każy zmyj: „a nu, chody, budem-si byty“. Wiszov Wasyl. Jak-si zacznut byty, to strach dywyty-si. A źovniery spit, nożycy tnut, wyno skacy, a Wasyl si bje zo zmyjom. Poprawyv-si Wasyl i pyrybyv zmyja, powitynav zmyjewy hołowy i prychoďyt do swoich wojakiw, i każy do nych: „A wy tak pryjszly do meny, podywyt-si na meny, jakiej ja zmuczyv-si“.

I każy do nych: „nych dwi noczy jak buło tak buło, ały tretoji noczy bude zmyj maty dwanacit hołowiw, bijty-si Boha, abysty ny spaly“. Pryszła i treta nicz; ide Wasyl znov i napowidaje swoich wojakiw: „ny spit, dywit-si jak budut nożyci rubaty, a wyno skakaty, biżyt wid (do) myni“. Taj pizsov Wasyl, siv znov pid mist i sydyt, czuje, jidy zmyj z dwanacikma hołowamy. Pryjichav na mist a kiń for, a zmyj każe: „Wje sterwo, czoho boji-si, nichto zołotu horu ny widbyv taj ny widobje, chiba Wasyl Symaka“. A Wasyl każy: „ja je ozdy.“ A zmyj jemu każy: „chody, budem-si byty“. A toj zmyj mav do dwanatsit hołow i soncy na hrudych (słońce na piersiach) Zacziev-si Wasyl byty z zmyjom, tak-si bjut, strach za touczuty, a nożyci zacziely rubaty, wyno skakaty. Jak źovniery uzdrily, taj biżut. Prybihly na toj mist, dywjutsi, a zmyj Wasyle zamahaje, ta ny tak bijkow (bójka) jak soncym palyt. Tohdy kryknuv Wasyl na wojakiw: „rubajty chrest na pęczych szablyw“. Wziew oďyn wojak, zrobyv chrest na pęczych. Wasyl łapnuv zmyja za palyc (palec), skieh perstyn z palci, zakłav na swij palyc. Zaraz zmyj osłab, a Wasyl stav duźczyj, zamih zmyja, powitynav hołowy, i pizsly wsi try na stanciju.

¹⁾ *Lud*, XIV, nr. 4, (str. 16).

Pryjszly. Zkaży do nych Wasyl: „bud'ty wy tut, a ja idu tudy do tych zmyjowych żinok“. Pyrykienuv-si (przerzucił się) kitkow, pryszov pid dweri, zawovkav, wpustyly jeho do tych pokojiw, daly jemu jisty; popojiv kotyk, a wony nyzdohadajut-si szczo to za kit; szczo Wasyl si kotom pyrykienuv. Siv sobi kotyk taj słuchaje, a tych zmyjiw żinkie radie-si (radzą). Każy tota żinka toho zmyja szczo mav try hołowi: „Ja si pyrykienu sosnow, jak wony zawtra budut jichaty, zihrijut duży (zgrzeją się bardzo), polihajut pid mij chołod, taj pohynut“. Każy druha żinka toho zmyja szczo mav szist hołow: „Ja pyrykienu-si ja blinkow koło dorohy; budut jichaty, zobaczut taki fajni jabłuka, taj lysz urwe odyn z nych, taj wsi try pohynut“. A tota każy toho zmyja szczo mav dwanacit hołow: „Jak waszych oboch nikotroj ny poruszi, to ja pyrykienu-si kiernycyw, duszno budé, pochokie wody, taj lysz-si napjut myne, taj pohynut“. A buv tam odyn krywyj zmyj, tak każy: „Jak niczo waszoho ny poruszie, a ja pidu na pyred i budu si im krywyty, koby lysz oden z nych obizwav-si, to ja Wasylie chapnu, taj prynysu jeho, a tut jemu smert zrobym“ Wony ny znajut szczo to za kotyk sydyt; ny znajut' szczo to ny kotyk ały Wasyl wisłuchav. Kotyk usio taj do dwyryj, naw! — pustyly jeho.

Wiszov kotyk na dwir, pyrykienuv-si nazad Wasylem, taj prychodyt do swoich wojakiw, taj rozpovidaje im tak jak czuv, każy do nych: „bude sosna, aby-si z was ny ważyv nikotryj staty ani liczy (leżé); dali bude jablinka, a na ni budut prykrasni jabłuka; dali bude kirnyci, duży pochoczyty wody; abysty si nichto ny ważyly pyty; szcze dali bude ity krywyj na pyryd nas, bude wam prozywatysi: żovniery zasrani, żovniery taki ta taki, aby-szczo wam kazav, ny wobzywajty-si nikotryj“.

Druhij den zibralysi, taj jidut, dywjut-si: je sosna koło dorohy, a tak hryje soncy jak wohnem palyt; pomynuly sosnu; — dali dywjut-si: stojit jablinka, taki jabłuka na ni tak pachnut jak mid; pomynuly i jablinku; — jidut dali, dywjut-si: taka kirnyci czysta jak słoza, tak wody chokie, strach by-si napyly, aż huby zlypajut-si; pomynuly uże i kyrnycu, — dywjut-si, a krywyj czort ide, tak si prozywaje-si im: wy taki, wy taki, krywyv-si tak z hodynu. Ały buv odyn żovnir takiej nytyrpieczyj, ny mih toho witrymaty, każy jemu tomu krywomu: „A ty czoho хочysz krywuły (krzywule), ty siakiej, ty takiej“. Jak toj krywyj złapaje

Wasyliu Symaku, ponis jehoz nazad do tych pałaciw de win kotom buv.

Typer jemu każy: „typer nyboży Wasylu zahynysz“. Zaprowadyv Wasyliu tam de kobyły stojaly tych zmyjiw, szczo wony jizdyly nymy. Uziew taj krywyj dojit kobyly, i zlywaje do takoho kitła wylykoh' i wysokoho bilszy niż dwa łatry (miara), i pid tym kitłom wohoń horyt, a mołoko kipyt. Des wiszov, az z tych kobyliw odna każy do Wasyliu: „Znajesz ty Wasylu, na szczo to mołoko kipyt?“ Wasył każy: „nie, ny znaju“. Kobyła każy: „to na teby, ały ny bij si, tak roby: jak mołoko bude hotowy, pryjdy toj krywyj, pokłady sznurok posyryd kitła i skaży do teby: Wasylu pyryjdy myni po tim sznurku, budeš dobryj chłopc jak pyryjdziesz; a ty abys ny jszov, ały skażysz jemu: Jak ty pyrejdziesz, to ja pyrejdu. Win zacne ity, a ty tohdy nożycimy sznur pyrytny, a win wpady w kotel, taj zwaryt-si, a ty pryjdziesz do dwyryj i skażysz: „utworit-si dwéri, bo swij ide“.

I tak zrobiv z krywym czortom, dwéri jemu si utworyły i piszov, zabrav hołowy z tych zmyjiw. Pryjizdyt do carie. Pryjichav tak jakby nynkie, a zawtra tot odyń žovnir szczo z nym buv na ti bijci, maje braty ślub z tow pannow jehoz. Wasył pryjšzov do neho i każy jemu: „A ty szczo robysz, ty hadav szczo ja zahyb pyryd carem; ady ja je“. Jak jehoz udaryv ku łakom, a win si rozłetiv jak pirie, a panna odnako ny choczy ity za neho. Każy car do Wasyliu: „Ozmysz ślub zawtra, ały jak nynkie izjisz dwanatsit jaliwok (jałówek) a dwanatsit beczok pywa wipiesz; a jak nie, to ny ozmysz ślub z mojew dońkow, ały zahynysz“. Bida, usio porobiv, a dwanatsit jaliwok ny hodyn izisty i pywa dwanatsit beczok wipyty. Aż typer Wasył zapłakav, ały tak szczo nichto ny wygiv, a carewy kazav, szczo izist. Jaliwkie-si pyczut cilij den, a Wasył piszov u lis na spacir.

Ide taj płaczy, dywyt-si: idut try gidy i pytajut-si jehoz: czoho win płaczy. Wasył im rozpowiv, szczo win maje tilko jaliwok izisty i kilko pywa wipyty. Kažut jemu toty gidy: „Idy, każy, naj szczo dwanatsit jaliwok pycze, nybij-si“. A to toty gidy byly: oden wityr, a oden moroz, a oden hołod ¹⁾. Pryj-

¹⁾ *Lud*, Ser. XIX, str. 219.

szly z nym i kaźut jemu: „każy naj dajut tobi jisty“. Siv Wasyl jisty, a gidy koło neho. Tych gidiv nihto ny wydyt, hadaly szczo Wasyl sam to mnieso izjiv; pojily usio. Wasil kryczyt: „dawaj szcze pywo“. Wipyly i pywo. A Wasyl ustav (wstał) i każy do carie: „A szczo, hodyn'ym jisty i pyty, bude wisile carewny“. A car każy jemu: „bude, ały jak pyrypysz na bliesi (na blasze) de pid new bude łatyr drow hority“. Typer bida koło neho, jak na wohny spaty.

Ide do tych gidiv i płaczy. Wony pytajut-si jeho: „ty czoho płaczysz?“ A win każy do nych: „kazav car abym na bliesi pyrypšov szczo łatyr drow bude pid new horyty“. Każy moroz: „ny bijsi, idy każy carewy szczo budesz spaty“. Piszov i każy carewy: „rozkaży, naj palie pid bliechow“ Rozpalyly, horyt; pryjšov weczir, Wasyl lieh spaty ńa bliechu, wohon horyt, a moroz jak potysny, blieha taka studena, a win kryczyt: „czomu ny kładesz drow, aby horily, bo ja zmerz (zmarł).

Rano wstaje zbyrati-si do ślubu, a panna ny choczy ity. Każy wona do carie: „Ja budu jichaty do kościoła po nad Dunaj, skocz z bryczkie taj utopju-si“.

Win to uczuv, wiszov na dwir i każy tym starcim. A wityr każy: „każy; najjide, ny bij-si, jak wona skoczyt, a ja jak powiju, taj tobi wikinu aż na bryczku wid tobi (ku tobie)“.

Posidaly, taj pojichaly; — jidut ponad Dunaj, a wona z bryczki taj u wodu, a wityr jak fudnuv, taj jeji wikinuv na bryczku nazad wid nemu. Pojichaly do kościoła, uziely ślub, zrobyv car wisile fajno, hrały i tancowały aż myło było słuchaty i dywyty-si, i widobrav Wasyl totu horu, i żyły sobi uże dobry.

I ja tam buv na kim wisili, najiv'ym-si i napyv'ym-si, łedwym zajszov do Hvizdciä (Gwoźdźca).

19.

Szewc i niedźwiedz

Szewc biedny poszedł do lasu, drzeć łyko na chodaki. Przychodzi niedźwiedz i mówi, że lubo łatwo mu jest wyrwać drzewo z korzeniem, ale drzeć łyka i łupać jak szewe nie umie, więc ten chyba mocniejszy od niego być musi; ale poprobujmy się. Niedźwiedz ścisnął kamień, tak, że aż z niego popruszyła się mąka. Szewc wyjął sér, potarł go w piasku, ścisnął, i pokazał że z jego

kamienia pociekła woda (serwatka). Dalej próbują się oni, kto raczej biega. Szewc puszcza niby syna swego, zająca; niedźwiedź się z nim mierzyć nie może. Poczem idzie próba gwizdania; tu zawiązuje szewc niedźwiedziowi oczy i siekierzykiem mocno go w łeb uderza.

Zawiązali spółkę i idą obadwa w świat. Przyszli do miasta, gdzie była krynica (studnia) a w niej siedziała żmija (smok) zjadająca codzien człowieka, i mająca właśnie zjeść carską córkę. (Obacz str. 86). Szewc z niedźwiedziem idą do cara i oświadczają że żmiję ubiją, za co im cesarz obiecuje córkę i pół carstwa. Podeszli uzbrojeni pod krynice, a szewc każe niedźwiedziowi wleźć do wody, wyciągnąć z niej i rozszarpać żmiję, co też ten dokonał, bo gdyby szewc to zrobił, toby żmiję (jak sam twierdził) tak rozmażdżył na nie, iżby jej nie było znaku. Mimo to, wynagrodzono tylko szewca, który się pięknie ubrał, najadł, a niedźwiedzia zbył uleżałkami, którymi się tenże objadł. Na cesarskim dworze dano im osobny pokój i w nim ich zamknięto, a o północy miała przyjść ta cesarzówna i wybrać sobie jednego z nich na męża. Ale niedźwiedź uczuł potrzebę iść na stronę, a tu wyjść nie można; więc mu szewc kazał wypróżnić się w kącie i skonsumować to, by nie było znaku. Cesarzówna nadeszła, i wołała oczywiście szewca niż cuchnącego niedźwiedzia, z nim się też zaręczyła, a tamten odpalony odszedł grożąc zemstą. Ożeniwszy się z cesarzówną, poszedł szewc raz na polowanie i przy ogniu w lesie przypiekał sobie łakocie i kielbasę. Zapach jej zwabił znów do niego niedźwiedzia, ale że jej było mało, więc mu kazał szewc przynieść wieprza, i z niego robił kielbasę aby ją przypiec; gdy jednak niedźwiedź niecierpliw wydzierał mu kawały surowe z ręki, szewc mu łapę kazał wsadzić w rozłupany klocek, gdzie przychwyciwszy go, zastrzelił.

Ispas. Myszyn.

Buv raz odyn szwec (szewc), szo ny mav ani gruntu, ani chaty, ale żyv lyszeń z szewstwa, chodyv wid chaty do chaty taj szyv czoboty y tak si charczuwav (żywił).

Odnoho razu yszov win w lis za łubjem. Doroha jemu wi-pała poprzy odnu chatu. Yde win popry tu chatu, a z toji chaty wibihaje żinka taj każe: „Jasiu — win si zwav Jaś, — cyby ty myni ny pidszyv czoboty?“ A win każe: „Czomu ni, pidszyju, ale teper ydu za łubjem, bo my wijszło“. A wna każe: „To zażydyż troszki, a ja tobi szos winesu z chaty“. Pobihła do chaty, taj winesła mu chliba taj syra swiżoho taj każe: „Ot na, może zhołodujiesz“. Win wziev chlib y syr taj piszov.

Pijszov w lis, a tot lis buv na pisku, szo trawy ny bufo lysz pisok ta kaminie, taj wziev ta łupyt łubje (kora, tyko na trzewik). Ale przyjszov d'nemu medwig¹⁾ taj każe: „Dużyj ja,

¹⁾ Lud, Ser. XIV, nr. 59 (str. 247).

bo ja wirywaju derewo z koriniem, ale si tak ny łupyt jak w twojich rukach, nyznaty, chto z nas duszczyj; anu popróbujmo-si, ja wydžu, szo ty także majesz buty dużyj, chokień jes takyj suchyj ta mizernyj. Anu próbujmo si na kaminiu“. — „Anu, — kaže, ja ces kamiń pitru na muku“. Uchopyv kamiń z pisku taj tak ho w łabach stys, szo muka z neho zrobyła si, taj kaže: „Anu ty teper!“ Ale szwec mudryj wydyt, szo ny jemu si z medwedem boroty, taj kaže: „Yj szo to puste, szo ty zrobyv, ja szos lipsze zrobiu, ale ty toho ny zrobysz, choťbys si maluwav; ja tak stysnu kamiń, szo woda z neho potecze“. A medwig kaže: „Anu tysny“. Szwec wikieh (wyciągnął) z pazuchy syr, taj zihnuv-si niby po kamiń ta obmastyv syr w pisok, taj pokazuje ho medwedewy taj kaže: „Kamiń ce, medwegiu cy ni?“ A medwig podywyv si taj kaže: „Tadže kamiń“. A szwec kaže: „Nu dywy-si, szo to bude jak ho potysnu“. Potys szwec syr a to pokik dzer (serwatka), bo syr buv swiżyj. A medwig' duże si zadywówav, bere odyń kamiń tysne, poter na muku ale niczo z neho ny potekło, bere ta tysne druhyj kamiń, ale także poter ho na muku a niczo ny tecze. „Nu, — kaže medwig' — wże ja wydžu, szo ty duszczyj, ale zrobim sze odnu próbu“. A szwec chotień bojit-si, szo mu si wże ny udast, ale kaže: „zrobim, zrobim szej desit' ny to odnu“.

A medwig' kaže: „Anu wijgim z lisa ow tam na pole, ta popróbujmo si, chto z nas borsze biżyt“. Szwec napudyv si, bo wże ny maje sposobu, jakby medwegi zduryty, ale kaže smilywo (śmiało): „Dobre, chogim“. Ydut wny, aż dywyt-si szwec a to spyt pid korczykom zajac, a win ukiszyv si, taj kaže medwedewy: „Znajesz ty szo? jak ja pobizu, to ty mene nyto ny dohonysz, alej wygity mni bilsze ny budesz; ale ja tobi szos ynczoho skažu“. A medwig' kaže: „Anu każy, szo?“ A szwec kaže: „Howde pid korczem spyt mij najmołodczyj syn, łowy jeho, win ny tak duże biżyt jak ja, ta sze teper y zaspanyj, może ho jmesz, ale mene bys ny jmyv, ani bys mni wże bilsze ny wygiv, jakbym pobih“. A medwig' kaže: „Nu, naj bude j tak“. A szwec kaže: „Nu teper zajgim pomałénki ty z odnoho boku a ja z druhoho tak, aby win pobih na pole, bo win zaspanyj, ta może szmygnuty w lis. Jak wibiżyt na pole, to ty pobizysz za nym, a ja wernu-si łupyty łubje, bo ja ny maju koly“. A medwig' kaže: „Dobre, naj bude“. Zajszly wny zajaci tak, aby pobih na pole,

a szwec skryczew: „Kikaj synu. ale ny duze“. A zajać si zirwaw ta w nohy, ta na połe, a medwig' za nym, a szwec zarehotav-si taj piszov łupyty sobi łubje. Zajac bih, bih, a dali uzdriv jamku taj prycziek, a medwig' ho ny zozdriv, pereskoczyv taj pobih w druhyj, a zajac wernuv-si tohdy nazad w lis. Medwig' bih szcze trochy a dalij wernuv si d'szewcewy. A szwec każe: „A szo jmyv'jes?“ A medwig' każe: „Yj de tam, win tak pobih daleko na pėred, szo'm ho z oczyj stratyv, ny-to ny jmyv“. A szwec każe: „Nu wydysz, mene y pohokiw buvbyś ny jmyv“. „Nu, — każe medwig' — wże ty dwa razy buv duszczyj, ale sprobujmo si sze raz, naj bude do trioħ raz“. A szwec chot' uże dobre bojit si, szo mu si wże biłsze ny wdast medwegi zduryty, ale każe smilywo: „Dobre, sze j sto raz ny raz“.

A medwig' każe: „Anu chto z nas dwoch duszcze zaruje?“ A szwec każe: „Dobre, ruj!“ Medwig' jak zaruv, to aż lystie z derew popadalo a szwec łedwy szo na nohach uderziv-si. „Nu, — każe medwig', — ruj teper ty!“ A szwec każe: „Ależ bos y zaruv, szo ny znaju, cy czuty buło na sto krokiw, taże ja jakby zaruv, toby na wsi świta buło czuty“. „Nu ruj, — każe medwig', — naj czuju“. „Dobre, — każe szwec, — ale wpėred muszu ty oczy zawjezaty, boby ty wiskoczyly z hołowy, jakby buły ny zawjezany jak ja zaruju“, „Yj, każe medwig', ty ny żiertujesz?“ „Ta szoby ja mav żertowaty, — każe szwec — koly mene ny słuchajesz, to budesz ślipyj!“ „Nu, nu, — każe medwig' — to zawjeży my oczy, ale ruj, ja dokoncze choczu czuty“. „Znajesz szo, — każe szwec — ja tobi zawjeżu oczy, taj zaruju ny tak duże wpėred, a jak tobi niczo ny bude szkodyty, to zaruju druhyj raz duszcze“. „Dobre, dobre,“ — każe medwig'. Szwec wziew zawjezav fustkow medwedewy oczy, ta jak ny wsadyt sokierow bletom meże oczy, aż medwedewy zuby zazefeńkotily ta świczky w oczech zaswityly-si y mozok mało ny wiskoczyv. A szwec każe: „Nu a szczo, rusty sze raz?“ A medwig' każe: „Yj ny ruj, bij-si boha, bo ny lysz oczy alej mozok my z hołowy wiskoczyt“. A szwec każe: „Nu, nu! wże ny budu,“ taj rozwjezav mu oczy.

A medwig' każe: „Nu teper wżem si perekonav, szczo ty duszczyj wid mene, ale y ja ny słabyj; wid teper ja budu tobi towarzyszuwaty, a my oba czohos w swiki dokonajemo“.

Teper piszly wny oba w swit. Ydut wny, jdut, az przyśzly do odnoho welykoho mista; a w kim miski buła lysz odna kir-

nyci, a w ki kirnycy buła zmyja, a tota zmyja ny chotiła ynaksze daty wody, ale ji dawaly každoji dnyny odnu duszu zjisty, a wna jak izjiła to dawala cilyj deń wody ¹⁾. A na druhyj den znow ji dawaly odnu duszu, bo jakby ny daly, toby ny lysz ny dała wody, ale by jiła, chtoby lysz pokazav si yd kyrnycy. Tak yszło za czer'how (kolejno) wid najnyszczoho do najwyszczoho, z každoji chaty po odni duszy. Toho dne pryapała czer'ha na cisarewu dońku. Cisar' tu dońku duże lubyv, ale sperty ji ny mih, bo taka buła zhoda z luďmy, taj zmyja-by buła ny prystala, jakby ji byly pidkienuly koho ynczoho. Ože-j cisar' sperty-si ny mih, ale win skazav szo jakby-si najszov chto takyj, aby tu zmyju wbyv, to mu dast piv swoho carstwa, taj widdast za neho swoju dońku.

Szwec taj medwig' jak to wezuly, tak prychojie do cisarie taj kažut, szo wny wbjut zmyju. Cisar' prystav na to, taj spytav jich, jakoho ružie jim treba. A wny skazaly aby zrobyly jim kliszezi z cetnari zeliza a kłewec z dwoch cetnariw. Zaraz jim zrobieno kliszezi taj kłewec, taj wny piszly do kirnyci byty zmyju. Ale pryyszly yd kirnycy taj zacziely czerhuwaty-si chto maje lizty w kirnycu po zmyju. Medwig' kaže szewcewy, aby win liz, bo win duszczyj. A szwec mudryj taj kaže: „Jak ja polizu, to ja jak jeji ufaczu kliszczemy, to ji rozmieckaju na niczo, a tut nyma nikoho, aby to wygiv, taj skažut witalo szo my ny wbyly jeji“. Medwig' hadaje sobi, szo ce taki prawda, taj poliz, taj imyv kliszczemy za hołowu taj kiehne; nu wže wikiehnv taj kryczyt na szewcie, aby byv bo wirywaje si, ale szwec nyhoden y ruszyty kłewcie taj kaže: „Yj znajesz szo, byj ty sam, bo jak ja jeji wdariu, to rozybju ji na niczo, soj znaku z neji ny bude, taj znow skažut, szo my jeji ny wbyly“. Medwig' podumav szo-j to prawda, taj wchopyv odnow łabow (łapą) kłewec a druhow deržyt kliszezi, taj zahołomszyv (zagłuszyl) jeji jak raz udaryv, a witalo sze kilka raziw udaryv, taj ubyv.

Teper uziely jich do cisarskoho dwora, daly hroszuj szewcewy, aby-si ubrav, bo win buv duże bezcziesnyj ta obdertyj. Win piszov, ta kupyv sobi fajnu pansku uhortynu, obmyv-si mylom, pidhołyv-si, nu stav szwec jak ny tot, popojiv fajno. A me-

¹⁾ *Lud*, Ser. IV, nr. 4, (str. 15), nr. 19 (str. 88).

dwig' hołodnyj, bo wże szos dwa dny niczo ny jiv, taj każe szewcewy, aby mu szo kupyv jisty. A szwec każe: „A szo ja tobi kupju, koly ja maju wże lysz szóstku“ (10 centów). Ale win brechav, win mav bohato szcze hroszyj, ale nawmysne tak kazav, bo win chokiv zbuty-si wżé medwegi. A medwig' każe, „aby kupyv choť za szóstku, ale aby buło bohato szo jisty, bo win duże hołodnyj“. „Nu, — każe szwec — chogim w jarmarok, to budemo wygity czoho najbiłsze za szóstku, to toho kupymo“. Piszly wny na jarmarok, ale to wse dorohé; za szóstku nyma-j szo wygity. Aż dywiut-si, sydyt żygiwka, a pered new kisz a w koszy des tak z piv-tora gełetki hruszok hnylyczyenych (ulęgalek). Wny pytajut-si, kilko chce za toty hruszky, a wna każe kilko-j kilko, a wny dajut kilko-j kilko, zwyczajne jak na jarmarku, dosta toho szo witurhuwały za szóstku. Medwig' jak wziew jisty, taj zzziv usi szo do odnoji.

Witak wernuly si znów na cisarskij dwir taj wże y weczir si zrobyv. Tam daly jim osibnu cymbru, de wny maly spaty, a o piy-noczy mała pryjty cisarska dońka; taj kotroho sobi spodobaje z tym maje spaty i za toho widdaty si, a kotroho ny spodobaje to maje gistaty splat. Tak kazav cisar' taj wny na to przystaly. Nu pizly wny spaty, zamknuły cymbru taj spjut; ale w noczy probudźuje-si medwig' taj każe, szo chce na dwir na stronu. A szwec każe, szoj win chce na stronu, ale dweri zamkneni, taj kluczie nyma a wiważuwaty dweri to ny fajno, taj-by za to karu maly. „A szoż robyty? każe medwig', — koly ja ny możu doderżity tak duże chozczu na stronu“. „Ydy chyba ty w odyn kut a ja w druhyj na stronu“, każe szwec. „Chogim oba w odyn kut“, każe medwig'. „Yj ni — każe szwec — ydy taky ty w odyn a ja w druhyj, bo jak pidemo w odyn, to bude welyka kupa, ta borsze wzdryt caréwna, jak pryjde“. „Naj y tak bude,“ każe medwig' taj pizov w kut, ta taku kupu nawalyv jak sam, zawelyku. A szwec pizov niby także na stronu, ale niby duje-si, ale niczo ny robyt. Nu wstaly taj pizly spaty, ale to takyj si smrid zrobyv, szo ny moż dychaty. A szwec niby zażuryv-si taj każe: „Hołowońko moja bidna, szo to bude, jak cariwna nadejde; taże wna-j poroha ny perestupyt, lysz si werne; ta jak skaże cisarewy, szo my tut take narobyly, to nas pozastrilujut. Znajesz szo, nam-si koncze treba ratuwaty; chogim taj zziżmo (zjedzmy), bo dali cariwna nagijde, a jak wna pide, to

dweri wże ny budut zamkneni, ta pidemo na dwir tohdy, taj dobre vse bude“. „Nu, jak tak konceze treba, to naj y na twojim bude, — kaže medwig' — ale chody ta zzižmo w pered moje a wital twoje“. „Yj ni, — kaže szwec — již ty taki swoje a ja budu swoje“. Piszly wny, taj jigie: medwig' jist, szo až dawyt-si, a szwec niby jist, cziamkaje rotom, ale ny jist, bo tam taki niczo ny buło. Medwig' jist, jist na sylu a dali kaže szewcewy: „Chody pomahaj, bo ja wże ny možu a tut szczo dosta je“. A szwec kaže: „Howory swojeji, ja-j swoje ny možu zamoczy; koly ny możesz zziŹsty, to bery ta masty po sobi“. Medwig' rad szo wże ny treba jisty, ta bere ta mastyt po sobi. Nu, lysz szo wimaŹtyv, ta ľeh znov spaty. Až czujut jde cariwna. A wny prytajily-si niby niczo ny czujut. Wna pryszła, dywyt-si na medwegi, to teńgij, fajnyj, kuczeriewyj, ale szo koly takyj wonieczyj szo wderžity si koło neho ny mož. Piszła d'szewcewy, a tot ynakszyj, ny wonieczyj chotień paskudniszczyj. Ože wna liħta koło toho (szewca), a tot probudyv-si a wna skazała, szo wna za neho pide; taj pizła sobi, bo smrid wid medwegi až tudy buło czuty. A szwec tohdy jak ny ozne ho hańbyty, szoby cariwna ny buła tak borzo pizła, koby win buv takoho smrodu ny narobyv, a tak to czerez neho wna tak borzo pizła. „Chto znaje, — kaže — może szcze budut zawtra jaki korowody, ydy paskudo, k'kierynnyku, nychare ta obmyj-si!“ Jak win mu ce skazav, to medwig' oserdyv-si taj skazav: „ždy, ždy, ja si tobi widwgieczu (odwdzięczę),“ taj pizov sobi het.

Szwec oženyv-si z cariwnow, cisar' zrobyv duže, bungiuczne (bunczuczne) wesile, taj dav mu w wini piv kraju swoho a druhu połowynu po swoji smerty. Nu wże win sobi tak żyje po pancky. Ale odnoho razu pizov win na pulowanie na ciľyj deń, taj nabrav sobi wsiekych ľakitkiw (ľakoci), kovbasiw, soľonyny, bryndzi, cukru, medu... Ale win duže lubyv kovbasu pripikanu, taj sobi w lisi rozklav watru, taj prypik kovbasu. Ale to si rozizszov zapach po cilim lisi. A medwig' zaczuv, taj pryszov za niuchom (węchem) až yd szewcewy, taj ho piznav taj kaže: „Aha to ty panku tot szwec, szos tohdy ľubje drav; teper ja budu z tebe szkiru derty“. A szwec kaže: „na szo majesz szkiru z mene derty, ja wid zhody ny widstupaju, ale-j teper hodžu-si tak jak tohdy z namy buła zhoda“. Ale medwig' kaže: „Ja ny choczu twojeji zhody, bo ty szachraj, ale daj myni toho, szo tak zapa-

chto, a ja tobi daruju swoju krywdu“. Szvec dav mu prypecze-
noji kovbasy; wna mu duże zasmakuwała, ale buło ji duże trohi,
medwig' lysz rozjiv-si taj kaže: „Zrobiu dla ki, szo schocesz,
lysz daj sze ceho“. A szvec kaže: „Davbym ty z radnoji duszi,
ale wże nyma; jdy ta prynesy paciuka (prosię) to ty zrobiu“.
Medwig' pobih, taj za minutu prynis aż dwa wepri. Szvec wziew,
taj robyt kovbasy, ale medwig' ny žde aż zrobyt, ale chapaje taj
jist syru (surową) sztuku. A szvec kaže: „Ta-bo zaždy, bo sére
ny dobre, naj prypeczu“. A medwig' kaže: „Nu, nu, prypikaj,
zaždy“. Szvec wziew ta prypikaje, a to jak zajszo zapach mu
pid nis a win kaže: „Oho ny wideržu, chyba bys mni prysylyv“.
A szvec kaže: „Ta na szczo ki prysyly, koly nyma wołowoda“.
Ale tam byly hrubi kłecky szo kołoly z nych szuhy (siągi, sążnie).
A szvec wziew odyń ta nadkołow taj kaže: „Anu kłady tut łaby“.
Medwig' poklav łaby, a szvec kaže: „Anu trebuj, cy wirwesz si“.
Medwig' poprubuwav taj kaže: „Oj wirwu-si“. A szvec rozwa-
żyv kłecok lipsze, taj kaže: „Anu trebuj, cy si wirwesz teper“.
A medwig' poprubowav taj kaže: „Oho teper si ny wirwu,
choťbym mav tut zdochnuty!“ A szvec kaže: „ny wirwesz-i
ziprawdy?“ A medwig' kaže: „Ni, ni“. A szvec hadaje sobi:
„koly ni, to dobre“ taj wziew fuzyju (strzelbę) taj zastrilyv me-
dwegi. Ot tak to w switi je, szo chto komu dast chliha, to win
mu si tak widwgieczyt (wywdziecza).

20.

Szklanna góra.

Gazda miał trzech synów. Umierając (po zjedzeniu złota), kazał im
straż odbywać na swym grobie. Gdy pilnował z nich najmłodszy, zwany
Bajło, przybiegł do niego chart, i kazał mu wlecieć, gdzie ujrzał słońce; wtedy
ojciec powstał, wyciągnął z kiszek charta złoto, a chart znów Bajle kazał
wyciąć ze swej sierci trzy włosy, które mu w przygodzie szczęście
i świetność przyniosły.

A tam car jeden miał córkę na szklanej górze, i obwieścił wy-
dać ją za tego, kto podjedzie na szczyt tej góry¹⁾. Dwaj bracia o to się

¹⁾ Na Szląsku są zwaliska zamku Kynast, niegdyś siedziby książąt Piastów.
Do zwalisk tych przywiązane jest podanie o pięknej Brunhildzie. Bę-

pokusili, lecz Bajło za pomocą trzech włosów wyjął z ucha końskiego zbroję, na rumaku dotarł na szklaną górę i od panny dostał ślubny pierścień. Toż samo i drugim razem, gdy wjechał na siwym koniu w złotej zbroji, i po raz trzeci na czerwonym koniu w srebrnej zbroji; więc z panną się ożenił. Car ten wiódł wojnę z drugim carem, a Bajło dzięki swemu koniowi posiadał szablę, z pomocą której jako nieznaną rycerz, pobił wrogów. Ale otrzymał ranę w nogę, którą sam car owinął połową swej chustki, i gdy spał, poznała go po owej chustce żona, a car zbudziwszy go, ogłosił swym następcą.

Od Horodenki (Horodnica).

Buv odyn gazda, ta mav try syny; dwa buło rozumni, a najmłodszyj buv durnyj, ta lysz sydiv na pyczy, ta mniew w popyli jaje.

Ały jich tato, jak umyrav, taj kazav aby syny jeho pylnuvally try noczy hrobu, bo win jak umyrav ta mav dwi mysci czyrwonych (dukatów), taj usi izjiv¹⁾. Pochowoly jeho; piszov najstarszyj s ty noczy, druhoji noczy syryduszczyi, a tretioji toj durnyj. A jeho nazwały bajlom.

Piszov toj bajło, whornuv-si (ogarnął się) dobry, wziev buk w ruki i lieh na hrib. Lyżyt, czuje koło o-piv-noczy tak lytyt chort (chart?); prylytaje wid nemu i stav i każy: „jak choz lykity, duży wysoko cy po syrydyni?“ A bajło każy: „tak po syrydyni“. Lysz skazav, taj polekiv. Zlitaje wity, pytaje-si chort: „szczos tam wygiv?“ A win każy: „wydiv’ym takie jak kolyso młynskie“. A chort każy: „to sonce“. Tohdy chort jak tupny nohamy, a jeho tato wilykiv z jamy na horu, rozporov jeho, wibrav z kiszok czyrwoni, i każy do Bajła: „wivkny z meny try wołoskie; jak de tobi bude traba prykro, prypyczy szyrstynu, ja stanu tobi w pryhogi“. Pryjszov do domu, taj praw’ (prosto) na piez, popylu w ruki, taj mne swoje sobi, taj

dąc przedmiotem zabiegów rycerstwa okolicznego, przyrzekła ona swą rękę temu, który trzykrotnie w pełnej zbroji objedzie konno mur zamkowy, głęboką otoczony fossą. Po wielu nieszczęśliwych usiłowaniach, zakończonych śmiercią konkurentów, znalazł się wreszcie śmialek, który z niebezpiecznej tej próby wyszedł zwycięzko, lecz spełniwszy warunek, okrutną dziewicę z pogardą odtrącił. Legenda ta przypomina i „Rękawiczkę“ Szyllera. *Tygodnik illustr.* Warsz. 1884 nr. 65, 66 podaje opis i rycinę tych zwałisk. (*Lud*, Ser. XIV, str. 1. Szklanna góra).

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. VIII, str. 172, nr. 71, 72.

nic ny każy szczo wygiv koło tata na hrobi. Aly buła w nych szczo mama.

Aly w ti zymly car mav dońku na widaniu, a tota dońka buła na taki hori sklini, szczo nichto ny mih wijty ¹⁾ A toj car rozpysav po swojim kraju, chto po ti hori wijidy wid (do) pani, to z neu si ożenyt. naj bude chłop, naj bude pan, lysz chto wijidy, to jeho pana (panna) bude. Piszła pohotoska po cilim kraju, i braki bajłowy jidut; jak bajło uczuv szczo braki jeho pojichaly, a win każy mami: „i ja pojidu“. A mama każy: „idy bajło, i tybe tam traba!“ Win ny słuchaje, zbyraje-si, i jidy, wziew sobi jakohos parszywoho konie, siv na neho i obyrvnuv-si do fosta, ujmyv-si rukamy za fist, taj jidy. Zajichav u lis, pustyv toho konie parszywoho, aby-si pas; wijmaje szyrstynu, pycze wohnem, dywyt-si: biżyt kiń takiej bułanyj. Prybih i każy jemu: „dywy-si mni w prawy ucho, wikihny sobi ubranie a z liwoho zbroju“. Bajło wikih, ubrav-si, zbroji na pleczi, siv i pojichav. Jak zacziev jichaty, ny jidy aly lytyt, nadohonieje swojich brakiw. Jak dast im po nahaju. taj pojichav, a wony każut: „o ces pewny wijidy, i każut: boh-by jeho pobyv; jak nam po nahaju dav, aż mało skiru ny wirwav nam“. Lysz prytekiv bajło, taj po hori po skleni kiń pizov tak jak po zymly. Pociuluwaly-si oboje, a wona zakłała perstyn na jeho ruku iz swoji, taj win pojichav nazad do domu. Jidy, nadohonieje znov swojich brakiw; jak uzdrily szczo win jidy, tak zdāleka szipkie (czapki) pozdojmaly i tak dāleko z dorohy ustupyly-si. Pryjizdyt bajło nazad do lisa, rozibrav-si, sklav konewy do wucha, siv nazad na parszywoho konie, wczypyv-si fosta, taj jidy do domu. Pryjichav, pustyv konie do stajni, a sam popyłu w ruki, taj na picz, taj mne jajci.

Pryjizdie jehō braki do domu, a mama pytaje-si jich: „a szczo nikotryj ny wijichalysty tam“. A wony każut: „de wy si wigily, ny taki buly koni, taj ny mohly wijiehaty, nyto my, aly odyn wijichav aly to kiń, a szczo win dylikatnyj.“

Jak bajło wijichav do toji panny, tak wona jemu zakłała perstyn na palyc, taj na czoli jakowoś farbow chrest zrobyła. Aly ny zapytała-si: jak si nazywaje. Byre car, robyt bal, roz-

¹⁾ Ob. *Lud.*, Ser. XIV, nr. 1.

pysav po kraju aby-si poschodyly starci, pany, muzykie. Jak rozkazav, tak-si zrobyło; takoho narodu poschodyło-si szczo až tam zymly buło kiežko. Po-obsidaly w ried, dywyt-si panna na ruku i na czoło koźdomu, a bajło na samym końcy sydyt w taki pidrani sardaczyni, szczo wstyd dywyty-si na toj sardak. Prychodyt až do neho, dywyt si: perstyń jeji na pałcy, dywyt-si na czoło, je toj znak. Objymyła jeho, poculuwała, i powyla jeho do pałacu. Zaraz daly jemu odežu czystu, z-kilka deň wziely ślub i žyjut sobi. Aly win ny pokiedaje miety jajci, za to zworohuwav (znienawidził) na neho i na dońku car.

A druhyj car pyszy do carie: aby stawav z nym do wojni, szczo ny dav dońku za jeho syna. No traba stawaty; uže začyli-si byty. Aly bajło szcze doma; czuje win szczo woško jeho teskie (tešcia) duży pobyv toj car. Zbyraje-si bajło i jidy win na wojnu, siv na toho parszywoho konie, wczipyv-si fosta i jidy. Pryjichav do lisa, prypik szyrstynu, prylytaje kiń sy wyj, i każy: „czoho potrybujesz?“ A win każy: „na wojnu jichaty“. Każy jemu kiń: „podywy-si do wuch' wikihny złotyj ubjor i municiju (amunicję)“. Bajło powitihav, ubrav-si, siv na konię, a kiń każy jemu: „jak pryjidym, wikihnysz totu szablu, machnesz new na wsi styry storoni, taj pohyny vse woško; tohdy bude tesk tybe prosyty, abys iszov na pyrekusku, a ty abys ny jiszov“. Pryjichav, machnuv szablyw, vse woško toho carie pohybło, a tesk jeho prosyt szchos zjisty. Win ny chokiv, a tot ny znaje szczo to jeho ziet'. Bajło pojichav do domu. Pryjizdyt do lisa, poskidav z seby wsio, siv na toho konie parszywoho, taj jidy do domu. Pryjizdyt, taj prawo na picz, taj robyt swoje szczo dosy robyv.

Piszła dońka do tata i każy: „taj mij buv na wojni“. A tato każy: „ta ny wbyly jeho, naj by-si ny zawodcziev“. Wona każy: „nie“. Rospowidaje dońci: „koby buv jakieš car ny pryjichav, toby ni (mnie) tot buv zbyv na nic, aly daj mu Božé zdorowje, tomu carewy, szczo ni poratuwav“.

Za rik znov pyszy toj car: aby-si ľahodyv byty na tohdy i na tohdy. Pryjszov czies wojni, jidut na wojnu, začyli-si byty, taj znov zamih ceho carie. Aly Bajło zibrav-si, siv na konie, wcziepyv-si fosta, taj pojichav. Pryjizdyt do lisa, prypik szyrstynu, prybihaje kiń takiej czyrwon yj, pytaje-si jeho: „czoh' potrybujesz?“ Bajło każy: „na wojnu jichaty“. „Wibyry z wuch municiji i ubranie“ każy jemu kiń. Win uziev, ubrav-si w same

sribło, siv na konie, a kiń każy jemu: „totu szablu jak wiki-hńysz, machnesz new na wsi sztyry storoni, wosko toho carie pohyny; jak bude tybe car prosyty, abyś ny jszov z nym“. Pryjichav tam, witił szablu, machnuv new na wsi sztyry bokie, polihło woško jak sołoma. Aly d'toho carie szcze prybih jeden zovnr, szczo jeho ny wigiv, ta machnuv szablyw, chokiv jemu skiety hołowu, taj ny skiev, bo jakosi widwyrnuv si, lysz skaliczyv jemu nohu. Car uzdriv szo krow z nohy tyeze; win fustku (chustkę) iz szyji pyryder, taj zawyv jemu nohu; i stało źiel jemu szo takoho pryjatyli škaliczyv. Prosył jeho, aby win iszov pyrykusyty. Win ny chokiv, wziev taj pojichav do domu. Pryjizdyt do lisa, skienuv ubranie i broń skłav konewy u wuch, siv na swoho konie, wczipyv-si fosta taj jidy. Pryjichav do domu, pustyv konie do stajni, a sam piszov do pokoju taj lieh spaty. A źinka jeho prychodyt, dywyt-si, a tatowoji fustyny (chustki) połowynow noha jemu, zawjezana. Nic ny kazy jemu, pobihła do tata i każy: „waszoji fustyny połowynou zawjezana noha momu czołowikowy“. A tato każy: „de to moży buty, aby ja jemu zawjezuwaw, ta takiej buv w sribnim ubranij, ny takiej jak twij“. Wona każy: „to proszu podywyt-si“. Piszov tato, a win jeszcze spyt, rozjezav fustynu z nohy, składaje do toji połowyny: jeho fustyna. Zbudyv jeho, pociluwav i każy: „to ty mij pryjatył“ — tohdy iz seby korunu, taj pokłav na neho, i każy: „wid ceho razu ty budeš carem, boś wart“. Zrobyv bal car; balowały-si ze dwa dny, i strilely na paradu. Bajto buv carem, a tesk ni do czoho-si ny misziew lysz żyv koło neho.

21.

Złoty ptak i morska panna¹⁾.

Car miał trzech synów i złotą jabłonkę, z której co noc obrywał ktoś po jabłku. Najmłodszy carewicz pilnując, zobaczył złotego ptaka, lecz tylko piórko zeń zdołał pochwycić²⁾. Ojciec wysłał synów by szukali i przynieśli owego ptaka. Poszli w drogę i rozeszli się. Najmłodszego spotkał

¹⁾ *Lud*, Ser. XIV, nr. 22.

²⁾ *Lud*, Ser. XIX, str. 234.

wilk, i poniósł go na sobie do cara co miał złotego ptaka, carewicz miał go pochwycić, lecz go złapano, i obiecano dać ptaka jeżeli przywiedzie złotego konia; wilk go znów poniósł do cara gdzie był złoty koń; już miał go pochwycić, lecz znów go złapano, i obiecano konia tego dać wtedy, gdy przywiedzie pannę z morza; poniósł go i tam wilk i zdobyli pannę. Wracając przez miasto, spotkał carewicz braci zbiedniałych i zabrał ich z sobą. W drodze zmówiwszy się obaj starsi, zabili młodszego, i wrócili ze zdobyczami do domu. Starszy brat miał z panną wziąć ślub, lecz przeszkodził temu wilk, który ożywił najmłodszego, a ten przybywszy na wesele jako skrzypek, graniem swem dał się pannie poznać, i z nią się ożenił.

Od Horodenki (Potoczyska).

Buv odyn car, ta mav try syny i zołotu jablinku. Ale win skoro rano wstaje, taj zaraz rachuje jabłuka, a chot' rachuje win kóždyo ranku, a wże ny staje odnoho. Ale starszyj syn kaže: „tátku, anu, ja budu wartuwaty, chto to naszi jabłuka obrywaje?“ I wiliz na jablinku taj sydyt. Sydyt, sydyt, i zdrimav-si taj usnuv. Rano wichodyt car i rachuje, taj znów nyma odnoho. Ale druhoji noczy każy syryduszczyj syn: „anu tátku, ja budu wartówaty“. I wiliz na jablinku i tak samo i syryduszczyj sydiv i zdrimav-si taj zasnuv, a rano car znów rachuje, i znów nyma odnoho jabłuka.

Ale wże tretioci noczy, każy najmłodszyj: „tátku, anu ja pidu na wartu“. A car kaže: „idy het! koly starszi rozumni ta ny dostyrehły, a ty i kilka ny dostyryżesz; — ale kaže car — a zresztow koly majesz ochotu to idy“. I piszov najmłodszyj, i wiliz na samyj wérch; sydyt, sydyt, ale des buło w opivnoczy, dywyt-si: a zołotyj ptaszok prylytaje, taj dziobaje jabłuczko; koly win choćy jého łapnuty, a ptaszok si wirwav, lysz odno pyrce lyszyło-si w rukach. A rano car rachuje, taj kaže: „je wsi jabłuka“. Ale młodszyj syn kaže: „a dywyt-si tátku, chto naszi jabłuka obrywaje; to zołotyj ptaszok“. A car sklykav syny do kupy taj kaže: „idit u świt, kotryj z was troch toho ptaszka pry-nyse, to dam swoju korunu i połowynu carstwa“.

I zibraly-si wsi try braki (bracia), nabrały hroszyj, i posidaly na koni taj pojichaly w dorohu. Ale pryjichaly w takiej wylykij lis, szczo aż lyczno (straszno) dywyt-si. Ale najszly try dorozi, a starszyj kaže tak: „typer rozchodim-si; ja jidu krajnow, a ty syryduszczyj jid' syrednow, a ty młodszyj jid' znów druhow krajnow dorohow“. I rozdilyly-si taj pojichaly.

Ale młodszyj jidy, jidy, i zachopyła ho niecz. Byre win taj putaje konie i puskaje pasty, a sam nakłav sobi wohniu, i uklek taj molyt-si Bohu. Ale wovk prychodyt taj kaže: „mołodyku, ja twoho konie budu jisty“. A mołodyk kaže: „na tobi mij chlib i mnieso i wsio szczo maju, lysz ny již moho konie“. Ale wovk izzjiv chlib taj kaže: „koly ja szczo taki hołodnyj. ja taki muszu twoho konie izzjisty“. A mołodyk kaže: „a jaż szczo budu robyty byz koniä w dorozy?“ Ale wovk kaže: „a tyż z kuda jidesz?“ A mołodyk rozpowidaje mu vse kuda jidy. A wovk kaže: „ny żury-si, my zaraz za hodynu i budem tam“. Wovk jak izzjiv konie, taj kaže: „a nu, sidaj na mény!“ Hospody! mołodyk jak siv na wovka, szczo skoczyt a vse myli (mila), szczo skoczyt a vse myli, i za hodynu prijichaly, tam de zołotyj ptaszok. Aż wovk kaže: „stij ty tut na dwori, a ja pidu i pomyrtwiu jich, i wony ny budut czuty“. Piszov wovk do stajni i pomyrtwyv wartiwnykiw, a potomu piszov do pokoju tam de buv ptaszok zołotyj, i takży pomyrtwyv wsich, i wichodyt na dwir taj kaže: „idy do pokoju, ale abyś ny brav ptaszka w zołotu klitku, lysz byry z tow klitkow, szczo ptaszok w nij sydyt“. Ale mołodyj caréwycz wchodyt do pokoju, dywyt-si, a ptaszok u prostij klitei. Ta win byre taj witihae ptaszka do zołotoji klitky, a ptaszok jak zawyruszczyt, a to wsi powstawaly, taj imyly jeho koło ptaszka, łaj kažut: „a ty jak smiesz ptaszka braty?“ I napudyv-si mołodyj panyecz, taj kaže: „w moho tata je zołota jablinka, a ces ptaszok szczo noczy obrywaje odno jabłuczko, i myne mij tato piślav, aby ja seho ptaszka prynis“. Ale tot car jemu kaže: „idy! jak prywydész myni zołotoho konie, to dam tobi ptaszka“. I piszov mołodyj carewycz, ale wovk kaže: „a wydysz, ja tobi kazav abys ny brav do zołotoji klitky; ale wże propalo — skaże wovk — nu, sidaj na mény“.

Siv, a wovk szczo skoczyt a vse myli; i pryłetily do druhoho carie, tam de zołotyj konyk. Ale wovk kaže: „stijży ty tut na dwori a ja pidu do stajni“. I piszov wovk do stajni, i pomyrtwyv wsich firmaniw; i wichodyt na dwir taj kaže: „idyż typer do stajni i byry konie, ale abys ny brav zołotu kulbaku, lysz byry z tow kulbakow szczo na kony“. I piszov mołodyj carewycz, dywyt si: a to taka kulbaka zołota, szczo aż oczy w séby byre; ale win chocia braty kulbaku w ruki, a kiń jak zayrże, a to wsi powstawaly, taj imyly mołodoho caréwyczy, i zawyly

do carie. A car jého zacziev-si pytaty: „z jakoji przyczyny ty chokiv konie wziety?“ A mołodyj carewycz rozpowiv jemu vse jak buło. Ale car kaže: „idy, jak prywydesz myni totu pannu szczo na morach w okrenti wrodyła-si i zrosła, i szcze ny buła jiji noha na suchij zymly; jak myni prywydesz, to dam tobi zołotoho konie“. A mołodyj carewycz wijszov na dwir taj płaczy, — a wovk kaže: „a wydysz, ja tobi kazav abys ny brav zołotu kulbaku, i buvbys uziev konie, a typer ja tobi ny wynyn“. Potomu pytaje-si wovk: „a szczoż tobi kazav car?“ — „A szczoż, kazav aby jemu prywy sty totu pannu szczo-si wrodyła na morach, i szcze ny buła swojew nohow na suchij zymli“.

A wovk kaže: „ny żury-si, my jiji distanym, ale idy do mista, ta nakupy chustok czyrwonych, zylénnych, i z wsiekimy kwitamy“. I piszov mołodyj carewycz w misto i nakupyv wsiekoji materiji, i piszly nad mory, taj wikłaly sklep, a win poroz-wiszuwav chustky na druczках, a to wityr nosyt chustkamy i strach dyłeko wydko. Ale wovk mołodomu panyczewy kaže: „stań sobi za sklepom i stij, a wona jak pryjde i bude obzyraty riezy, a ty lysz zabiży i zaraz jiji imesz w sklepi“. I piszov sobi wovk na żyryło, a mołodyj carewycz dywyt-si: okrynt płyne, i pryplýv do beryha. Ale tota panna jak uzdrifa szczo to takia czyrwonije-si, taj wiskoczyła na beryh i prawo do sklepu zajszła, taj obzyraje riezy; a win borszy zabih taj imyw jiji w sklepi. Ale wovk prybihaje taj kaže: „znajisz szczo my zrobym; my jak damo carewy pannu, a konie ozmem, to i kiń bude nasz, taj panna bude naszi“.

I wziev wovk zamyrtwyv pannu aby-si ny bojała jak bude lytity, wisadyv mołodyj carewycz pannu na wovka, taj sam siv. Hospody! wovk jak skoczyt, taj za hodynu staly w carie. Tut wovk zbudyv pannu taj kaže: „idyż ty z mołodym carewyczym do pokoju, a ja budu tycho pid korczem sydity w ogrodzi; a ty jak budesz z carem spacyruwaty, taj abys widyjszła troszki na bik i abys-si ny bojała; bo ja tybe uchwaczu, i z tobow utyczu“. Wziev mołodyj carewycz pannu i wyde dó pokoju. Car jak zobaczyv pannu, to tak si wtiszylv, jak-by ny znaty czym; i zaraz kazav wiwysty konie iz zołotow kulbakow, i dast mołodomu carewyczu. I wziev carewycz konie, taj siv sobi na neho, taj jidy powoly dorohow. Ale wovk sydyt, sydyt pid korczém, dywyt-si, a car wichodyt z pannow taj spacyruje sobi po ogrodzi. A to

wże dobry smérkło-si, a panna lysz widyjszła troszki na bik, Hospody! wovk jak ufatyv pannu, jak skoczyv i zdohonyv carewyczi za mistom, taj kažé: „nu, wże majem pannu i konie.

Jidut wony, jidut, i prijichaly wże do toho carie, de pta-szok zołotyj. A wovk kažé: „znajesz szczo ja tobi skažu? my zaraz ptaszka ozmem i konie ny damo“. I wziev wovk taj sam pyrytenuv-si (przerzucił się) konem, taj kažé carewyczu: „naj panna trymaje konie, a ty byry, taj wydy myne“.

Jak prywiv do carie konyka, a car tak utiszyv-si jakby ny znaty czym, i zaraz widav ptaszka iz zołotow klitkow. I wziev mołodyj carewycz ptaszka i wijszov za bramę, wisadyv pannu na konie, taj jidut w dorohu do domu. Ale wovk szczo pobuv w stajny, ny źdav; i wirwav-si taj utik, i zdohonyv carewyczi, taj kažé: „wydysz, jak ja tobi dobry zrobyv, wże majesz pannu i konie i ptaszka; typer ozmy i szcze kupy sobi paru konyj cugowych i bryczku, i najmy sobi firmana, taj jid' do domu; ale pamnitaj lysz abys ny zabuv za mény w dorozii“.

I piszov sobi wovk w lisy, a mołodyj carewycz piszov w misto i kupyv sobi paru konyj taj bryczku i najmyv sobi firmana taj jidy do domu. Jidy, jidy, wże ujichav z kilka myl, i zajichav z new do odnoho nywylyczkoho mista i stav popasaty. Ale win dywyt-si, a jého braki (bracia) chodié po misti taki obidrani i bosy, szmatie na nych oblétilo, taki nuždenni szczo łedwy jich piznav. I zaraz wony si z nym powytaly, taj kažut: „otom bratczyku nachodylym-si switamy, i poprodalym' koni i odežu, bo wże ny małym' zaszczo pohuduwały-si, a typer radym'si, jak do domu prystupyty. Ale mołodszyj brat kažé: „chodit braki zo mnow.“ I piszly do sklepu, win pokupyv jim soroczky i czoboty i odežu, taj popyrybyrav jich na nowo tak jak buly, i kupyv jisty; popojily wony, a jak popojily, taj firman zaprieh koni i jidut do domu.

Ale na dorozii szchos-si obydwá starsi braki poradyly, i kažut: „nam bude wstyd wid tata szczo my starsi, ta niczo ny zorięduwały, a mołodszyj zorięduwaw, taj win distany wid tata korunu“. I wziely taj wbyly mołodszocho brata i firmana, a samy sily na bryczku taj pojichaly. A na dorozii kažut wony panni: „pamnitaj jak-bys skazała tatowy, toby i tobi toto buło“. Ale wona zabożyła-si pyryd nymy, szo ny skaży nikomu. A toj starszyj kažé: „my lysz do domu pryjidym' i ja ozmu z tobow ślub“.

Jidut, i wże pryjchaly do domu, a car jak zobaczyv ptaszka i zołotoho konie, to z radosty až ny znav szczo sobi robyty, i zaraz na druhyj deń zrobyv wylykij bal i rozpovidav hostim szczo jého syny winajszly zołotoho ptaszka i konie i pannu z moriw; a za mołodszoho swoho syna i ny zhadaje.

Ale wovk szczo chodyv lisom, chodyv i dumajie sobi: „anu, ja pidu tow dorohow, kuda mołodyj carewycz pojichav“. I pizsov wovk sobi spacyrkom, a to buła wże nicz. Ale wovk dywyt si: a to szchos-si czornije. Pryjszov blyńczy, a to mołydyj carewycz. Taj kaze wóvk: „oto ti nyboży, zradylы braki“. I pobih taj prynis żywuszczoji wody, i plunuv jimu w zuby, taj win ożyv. A wovk jému kažé: „otos-si lyszyv hyj syrota; ale ty ny mirkujesz, cys ny mav szczo koło séby?“ A szczoż? ny buło nic lysz „ségnat, tot szczo myni panna dała“. Wovk jak zacezév zémlu burléty i najszov segnat złotyj i dav mołodomu carewyczu, taj kažé: „sidaj na meny“. Hospody! win lysz siv, a wovk jak skoczyt taj za hodynu staly doma. Tut wovk kažé: „idyż typer do mista i kupy sobi skrypoczku, taj braj, a do domu abys-si ny prykazuwav“.

I pizsov sobi wovk w lis, a mołodyj carewycz pizsov w misto i kupyv skrypoczku; ale jak zahraje to naj-si schowaje banda. I pizsov mołodyj carewycz w dim do żyda i kazav sobi daty szchos pyty, a witak jak zahraje w skrypoczku, a żydy choťby ny rady tancuwaty, to musily, bo szcze ny czuly takoji hry. Ale żyd kažé: „ja idu do carie i skažu carewy, aby wziev sého muzyku hraty na wisilie“. I pizsov żyd do carie; i kažé cariu: „takiej je muzyka, szczo na cilim swiki ny najdy-si lipszyj, ale to naj-si banda schowaje jak win zahraje“. I zaraz kazav car jého zaklykaty. Prychodyt win do carie, Hospody! jak zahraje w pylacach, tak szczo až wikna dzylyńkotie. A tota panna szczo mała ity wże do slubu, lysz podywyła-si na muzyku, i zaraz piznała szczo to tot szczo jiji wziev iz moriw, taj kažé: „Proszu was pany, posłuchajty a ja wam skažu bajku“. I zaczyła kazaty, i każy tak: „Buv odyń car, ta mav try syny i mav zołotu jablinku, win wse szczo ranku rachuwav jabluka i wse ny stawało odnoho“. — I rozpoviła wse tak jak buło i szczo z nym wovk robyv i t. d., a na poslidku każy wona tak: „jak win jichav wże do domu, taj nadybav swojeh brakiw w odnim misti, dywyt-si, a wovy taki obderti, taki bosy i nuždenni, szczo až

ny moż si buło dywyty a mołodyj carewycz pokupyv jim ubranie i vse, i pustyly-si w dorohu; a w dorozu, bo im buło wstydn, szczo mołodszyj winajszov ptaszka, i zaraz wbyly jého, ridnoho brata, i zatienuy w lis, a самы wzeliyp taszka i zołotoho konie, taj zaboronyly panni, aby ny skazała, boby i wona zahynuła, i musila-si zabożyty pyryd nymy szczo nikomu ny skaży — i poji-chały. A car jak zobaczyv zołotoho ptaszka i konie i pannu, to zaraz kazav zrobyty bal, i powidaje hostim szczo to jeho syny prywezly z dorohy, a za mołodszohe i ny zhadav; ta tut wže mało buty w carie wisili, starszyj syn mav braty slub, ałe ny buło dobrych muzykiw, aż najszov-si takiej oden szczo jak zahraje, to naj-si i banda schowaje“. I zaraz obyjmyła toho muzyku, i pociuluwała, taj każe: „o typer ty mij, a ja twoja!“ A hosti aż zumily-si, a wona każy carewy: „tatku! o cyse wasz mołodszyj syn, to win vse winajszov, i zołotoho ptaszka, i zołotoho konie i myne z moriw, bo moja noha ny buła na suchij zymly widkoly ja wrodyła-si, aż win myne prywabivv“.

I zaraz car poklav korunu na swoho mołodszohe syna i wiprowadyv do slubu, a starszym każe tak: „idit sobi wid meny! aby moji oczy ny wydily i wucha ny czuły za was“. I nahnaw u swit, a mołodszomu dav połowynu swoho carstwa i żyly sobi krasno aż do smerty.

22.

Szewczyk królem.

Szewc miał syna, i wygnał go w świat. W lesie na polowaniu daje mu baba drąg, dluto i kleszcze, by ubił smoka (żmyja), któremu owcarz daje po dwie owce na dzień. Z głowy smoka ma on wyciągnąć klucz, którym odemknie zapadłe miasto, i je wybawi; lecz niema się żenić z carówną, którą tam zastanie. Wszedł tedy do miasta, które wyszło na powierzchnię¹⁾, a carówna każe mu iść na górę i odebrać od dwóch szatanów kij wszech-bijący, kapelusz niewidek i trzewiki sto-milowe, któremi się mają dzielić. Potem mu daje książkę by czytał i nie dał się odstraszyć mnóstwu szatanów, którzy go nękać i koronę obiecywać będą. Gdy się roz-

¹⁾ Obacz: *Lud*, XIX, str. 191.

widniło, panna w wyzwoloném mieście, z którą się ożenił, dała mu koronę ojcowską. Jedzie on do swego ojca, w drodze, w karczmic, zarzezali jego wojsko rozbójnicy i ledwo sam uciekł do ojca obdarty; tą samą drogą pojechała i żona z wojskiem, które rozbójników pobilo, i połączyła się z mężem.

Od Horodenki (Horodnica).

Buv odyn szwec, ta mav odnoho syna. Ały toj syn buv duży rozpusnyj, pyv duży, byv si. A tato jeho jak uzdriv, szczo win takiej, taj nahnaw jeho het wid seby. Wziew win taj pizsov u swit.

Ide win switom, ide; prijszov win w druhij kraj; ide lisom. Zajszov w lisi na taku polinu, szczo buło toji poliny bilszy jak try ryzi (staje). Dywyt-si, a na ti polini chodyt baba taka stara duży; taj prychodyt wid nemu (do niego), taj każy: „a ty szczo robysz tut, rymarczuku?“ A win każy: „widohnav ni (mnie) tato, a ja pizsov u swit“. Każy jemu baba: „na, tobi druczok (drag) żyliznyj, ważyet cetnar, dovbni (dłuto) taki cetnar, a klišczy (kleszcze, obcegi) piv cetnari; taj ty idy w toj lis, a w kim (tym) lisi pase wivezier (owcarz) wivci, a ty w neho si najmy, za pidpaszyczi (podpastucha); i tam je zmyja, szczo win daje każdoji dnyiny po dwi wivecy ti zmyji, a ty jéji ubjesz. Jak ubjesz totu zmyju, rozkrojisz zmyji hołowu, a w jeji hołowi najdesz klucz. A tot klucz wid wylykoji duży stolyci (stolicy), szczo pizšla pod zemlu z ludmy, zo wsim. A ty toty ludy wikipysz z toji nywoli. I tam je szcze dwi panni carie toho wi toji stolyci; a ty si z mołodszow ożenysz, a ces car szczo w jeho lisi zmyju ubjesz, skaży tobi: aby-si z jeho dońkow żynyv. A ty skażysz jemu carewy: szczo „ja ny chcuzu“. Win bude tobi dawaty hroszyj, koni z pojizdom, a ty abys nic ny brav, bo ty znajesz kiłko ty carewy zrobysz dobroho. Toj kraj szczo win w nym, to toji zmyji; — a car zmyju za to hoduje; wona jeho bilszy kosztuje jak toj kraj wart, bo cilyj kraj to ny zjist (zję) na rik toho, szczo wona sama“. — Rozpowiła baba rymarczukowy wsio, i każy: „idi synu, naj ty Boh pomahaje“.

I pizsov rymarczuk do toho wivezierie; pryjszov taj najmyv-si w neho za pidpaszyczi. Pasut oba z tym wiveziirem wivci; szczo ranku, szczo weczira, dajut zmyji po dwi wivecy. Pasut ba i dwi nygily. Wivezier spustyv-si na rymarczuka; uże win sam dawav zmyji wivci.

Jédnoho razu ny dawav rymarczuk zmyji jisty. Czykała zmyja cilyj den, ny dawav. Wona wzięła, polytiła do carie i powibywała wsi wikna carewy. Prylétiła nazad do swoji diry i siła, a rymarczuk pryjszov do diry; zmyja wczuła, wistawyla rot, hadała szczo jeji dajut jisty, a rymarczuk kliszczemy za jazyk, ta dovbnyw (dłutem) w hołowu, taj ubyv, roskiev hołowu, najszov klucz, taj ide do carie. A car uže pisłav zovnier' (żołnierzy) do wivezirie: czomu ny dawav zmyji jisty, szczo powibywała wikna. Zdybaje rymarczuk toty żovniery, pytaje-si ich: „de wy idety?“ A wny kažut: „idem do wivezirie, czomu ny dawav zmyji jisty“. A rymarczuk każy do nych: „wyrtajty-si nazad do carie, ja wže zmyju ubyv“.

Wyrnuly-si z nym nazad do carie. A rymarczuk prynis iz zmyji hołowu na znak carewy, szczo zmyji nyma. Jak car uzdriv, tak-si utiszv i każy rymarczukowy: „typer budeš żynty-si z mojév donkow, koly ty takiej mocnyj; ja pošlav harmaty i woško; žovnier' striliely do neji, a wona jak-si wichopyła iz swoji diry, taj pobyła z-tilka rydimentiw (tyle regimentów) woška, a ty sam jeji ubyv, to typer budeš mojim zietym“. A win każy: „ja ny choczv buty twojim zietym“. A car każy rymarczukowy: „a, czoh'ž ty choczysz?“ Win każy: „ja nic ny choczv“. Każy car jemu: „na, tobi koni, pojizd, hroszyj“. Win każy: „ja nic ny choczv“. Zibrav-si i piszov.

Prychodyt na to miscy, de to misto wylykie zapało-si, szczo w nim buła stolyci. Czykaje do weczira; pyryd o-pivnoczy dywyt-si, a to misto wchodyt na werchi na dwi hodyni. Dywyt-si rymarczuk, switło skriz (na wskrós). Wziew taj ide do toji stolyci. Pryjszov, maje klucz wid toji zmyji, wid tych samych pałaciw. Widowknuv (odemknał), wchodyt do pokojiw, dywyt-si, a pany (panny) kažut do neho: „Kikaj rymarczuku, na, tobi żyvo jisty; bo jak prydut sz a t a n y, taj tybe roznysut po kawałku“. Wzięła najmłodszv panna, dała jemu perstyn z swoji rukie na jeho ruku, taj każy jemu: „idy zawtra tam na totu i na totu horu, tam bo budut-si dwa czorty dilyły (dzielić) szczo im tato lyszyv buczok i kăpyluch i czyrywyki. Buk takiej, szczo jakby nym machnuv, toby wsi czorty pobyv; a kăpyluch takiej jak by-si w neho ubrav, to aby tilko buło czortiw, toby tybe ny wydily; a czyrywyty taki, jak by-si w nych ubuv (obuł), to szczo bys

stupnuv to sto myl, a jakbys skoczylv to dwista myl ¹⁾. Byry-ž ta, idy tuda, jak-bys mih to distaty, tobys mih nas witcy i cife misto wikupyty“.

Wziew rymarczuk i piszov, uže i ny choeczy jemu-si spaty. Ały ide cifu niez. Prychodyt do toji hory, dywyt-si; lysz den zrobyv-si a czorty uže je oba, prawdujut-si, ny możut-si podilyty, bo oba chokie (chca) aby distaly to wsio; ny możut-si pohodyty, byrut, taj bjut-si. Prychodyt rymarczuk wid nym (do nich), każy do nych: „czo wy si tak bjety?“ A wony kažut czorty: „ta bo nam umer, taj lyszyv nam czyrywyti, käpyluch i buk, oto szczo wydysz“. A rymarczuk każy: „durni, ja wam zrobju sprawu, podilu was“. A czorty kažut: „kobys mih nas podilyty!“ Rymarczuk zdojmyv plytu (pletnię?), taj każy do nych: „dywit-si, ja kiedaju plytu u wodu; kotryj borszy jeji znajdy i winysy, toho bude wsio“. Zaraz prystaly czorty na taku sprawu, taj kienuv rymarczuk płytow u wodu, taj polityty czorty za płytow u wodu, a rymarczuk żywo käpyluch na hołowu, czyrywyti na nohy, buk w ruki, taj stav. Winosit czort odyn płytow, a druhij tak wichodyt; dywjut-si, nyma niezo, taj rymarczuka nyma! — Każy odyn do druhoho: „o to dobre sprawo nam rymarczuk zrobyv, typer ni tobi, ni myni; tak ny mohlym-si podilyty, typer nikotryj ny majem“.

Piszov rymarczuk tam do toho mista de wichodyt z pid zemli. Czykaje, czuje, wichodyt to misto, a win żywo do tych pałaciw; widowknuy (odemknął), wchodyt, a panna jemu dała taku knyżku, aby czytav i każy jemu: „sidaj, bo zaraz takiech czortiw pryjdy, szczo až straszno bude-si dywyty; budut tybe prosyty: Pany nasz! cariu nasz! pokaży-si, pokaży-si nam! A ty, abys ny pokazav-si i ny skidav käpyluch“. Panna jeho lysz napomifa, czuje, tak (tylu) jech ide jak trawy ta lystu; kotryj uwijdy (wejdzie), to koždyj każy: „dobryj weczir, rymarczuku!“ Koždyj jeho tak asystujut, koby lysz obizwaw-si. Ały ny wobzywaje-si rymarczuk, lysz czytaje. Czorty vse: „rymarczuku, obizw-si, dywy-si, jaku my tobi korunu pry nesly, jaka złota, druha (droga) z dyjamentu, prosym a podywy-si!“ Win hlypnuv, a to

¹⁾ *Lud*, Ser. XIV, nr. 2 (str. 10); nr. 18 (str. 80); nr. 22 (str. 105—106); nr. 23 (str. 114).

taka skała, jakby wydily jeha, ta jakby pustylly na neho, toby jemu buła smert. Czytaje, uže mynaje po opivnoczy. Jak-si zirwy rymarczuk, jak zaczne byty tym buczkom; takiej pysk (pisk), strach, pobyv wsi czorty.

Zrobyła-si dnyna, misto uže ny ide pid zemlu. Typer rymarczuk ženyt-si z jednow panow, wziew slub. Po wysylu, dała jemu jeha żinką swoho tata korunu, taj zistav carem. Pożyly wony rik, dwa; tohdy każy rymarczuk do swoji żinkie: „ja pojidu do swoho tata“. A wona każy: „ja ny boroniu; to jid“. Druhij den, zibrav-si, wziew sobi woška (wojsko), siv w pojizd; taj jidy až do weczira. Zachopyv jeha weczir daleko wid syła (sioła); jidy (jedzie), a nyma syła nijakoho. Až naraz dywyt-si, wydko switło. Pryjizdie tam, to korszma zajizdna, taka wylyka, strach. Obibrav sobi rymarczuk stanciju. A to korszma taka buła, szczo rozbijnyki rozbywaly, a tam znosyly, buło tam szczo jisty, i nawit dla carie; powyczerily wsi zovniery. A tota żydiwka szczo trymała toj dim, każy do carie: „możyby jasnyj monarcha zahrav sobi zo mnow w karty?“ A win każy: „czomu? j-owszym!“ Zacziely hraty. Pryhrav (przegrał) car szczo mav, nawyt i korunu. Polihaly spaty. Pryjszly rozbijnykie, prynisly szczo narozbywaly, wzily porizaly (porznęli) usi żovniery. Pryjszly i carie rizaty, a win jakos uczuv, taj wikno wibyv, taj ukik (uciekł) tak jak spav (w kószuli).

Prybih až do swoho tata, taj tam lieh des pid jakus szopu. Rano wchodyt do chaty, a mama każy: „a dywy, drantiuha, des chodyv? powidnosyv wsio szczo jemu si postarało, a typer pryjszov lysz w portkach ta w sorotci (koszuli)“. A win bidnyj nie ny każy, szczo win carem, taj uprosyv-si u tata swyni pasty. Dav jemu tato jakus staru kapotu, tak ny lubyt na neho, strach. Uže win bidnyj pase piv rik.

Byre jeha żinka, jidy za nym do jiho tata, wziała sobi woška (wojska) taj jidy. Tak samo i jeji trażyło-si noczuwaty w ti sami korszmi. Nóczuje wona, kazała sobi daty jisty, pyty i dla swoich żovnier' powyczery. A tota każy hostynyci do cariwny: „możyby jasna pani zahraly u karty? Każy cariwna: „czomu? zahrajem“. Zacziely hraty. Cariwna wihraje wid toji hostynyci ruźne sribło, złoto, pojezdy, koni, wsio szczo mała; uže nymaje z czym hraty, ały wona żydiwka pizšla taj wnosyt korunu. Jak cariwna uzdrila korunu, taj piznała szczo to jeji czołowika. Za-

raz wośkowy (wojsku) kazała postawaty około toji korszmy, aby stojaly do ranku na warti. Aly w noczy przyjszly toty rozbijnynie, prynesly wsyho dobra. Złapaly ich żovniery, postriliely wsich. Rano do pywnyciw carivna z żovnieramy, dywyt-si, je jeji woško i koni, aly carie jeji nyma. Kazała zabyty totu żydiwku, lyszyła połowynu woška tam koło toji korszmy, a sama pojichała za czołowikom do jeho tata.

Prijizdyt tam na weczir, a jeji czołowik lysz pryhnav swyni. Win żinku swoju piznav, a wona jeho nie, bo win duży zaris tak jak did. Sydyt, nic nikomu ny każy, bo ny wydyt swoho czołowika, i znaje dobry, szczo tam jeho tato. Ale schotiła wody, kazała daty wody, a jeji czołowik uczuv taj počav w takim dran-tiu (obdarciu), strach. Podaje car carivni tow rukow szczo buła obruczka (obrączka) na pałci. Wona hlyp, taj piznała swoju obruczku, objimyla jeho, pociluwała. Zaraz kazała pryklykaty cyrulyka, obholyv jeho, obmyly fajno. Wona zakłała korunu sama na neho, ubrav si fajno, a tato jeho jak uzdriv, taj na styv (stół) posidaly, taj pojichaly; zabraly z toji korszmy wsio, taj tohdy zyly aż poti ny pomerly.

23.

Kupiec i cesarzówna.

Kupiec jeden bogaty miał 12 sklepów i syna. Wysłał go w świat z pieniędzmi. Syn przybył do miasta, gdzie kupy chcieli zgładzić jednego ze swego cechu za bankructwo. On go wykupił, ale zapłaciwszy zań, musiał wracać do ojca. Ojciec odebrawszy długi od tamtych kupców, wysłał znów syna, który naładował 12 beczek popiołem a po wierzechu pokładł złoto i srebro, i puścił się z tem mimo ostrzeżeń o rozbójnikach (których było 99) ze sługami na morze, nakupiwszy jeszcze upajającej wódki i sto kieliszków. Na morzu zdybują go korsarze, lecz on im się poddaje. Gdy pokazał owe beczki z bogactwami, przyjęli go na wodza, a on ich poczęstował ową wódką poczem upojonych kazał wrzucić do morza. A na statku była w niewolę wzięta panna, cesarzówna. Wdzięczna za uwolnienie, oddała mu ona swą rękę gdy przybił do brzegu (portu), a wkrótce przyjechali i jego rodzice, którzy z początku gniewali się iż bez ich wiedzy i woli pojął żonę. Wkrótce wypadło mu znów puścić się w podróż morską, w którą wybrał się z portretem żony. Burza zapędziła go do tego miasta gdzie mieszkał cesarz. Tu obaczył takież jak miał portrety, i mówi: „a zkąd się tu wzięła moja żona?“ Posłyszał to minister, który się zaręczył był z cesarzówną nim ją porwali

korsarze, i kazał kupca uwięzić. Popłynął potem z nim (przykutym w łańcuchy do ławki) do miasta gdzie ona mieszkała. Tu przybywszy oświadczył minister, że on ma do niej dawniejsze prawo, i kazał tak przykutego do ławki kupca wrzucić w morze. Zbiedzony, wyrzucony on został na wysepkę, i byłby zginął, gdyby się nie był zjawił nagle ów kupiec zbankrutowany, któremu niegdyś dopomógł. Ten, za obietnicę iż mu da to z domu o czém nie wie, podarował mu pierścien, za pokręceniem którego stanie się wszystko czego zażąda i znikł. Więc on się zaraz wyswobodził i wrócił do swojej żony, którą minister chciał pojąć. Ale ów zbankrutowany przyniósł jej synka, — a wtedy ona oddała rękę napowrót swemu mężowi.

Ispas. Myszyn.

Buv odyn takyj kupec, szo mav dwanacit' kramiw (sklepów), takyj buv bohatyj, a biłsze gityj ny mav lysz odnoho syna. W kim (tym) cziesi to kupci najlipsze si maly; tomu y tot kupiec chokiv, aby jeho syn buv także kupcem.

Taj raz chokiv ho piślaty w dorohu, bo, każe „jak ty ny pidesz w dorohu, ta ny prozdrysz swita pokiw ja żyju, to ny budesz witak znaty switowy ładu“. Ale syn ny chokiv yty w dorohu, taj każe tatowy: „Jak ja pidu w dorohu, to wy ny budete z méne kontentni“. Ale tato taky jeho prysyluwav (zmusił), szo piśzov w dorohu. Win wziev yz sobow dwa miliony, szoby tam nakupyty kramszczyny, taj pojichav do odnoho mista, w kotrim byly tatowi znakomi kupci; ale szcze napered piślav swoho kozaka, niby słuha do toho mista do tych kupciw, szoby jim skazav, szo win jidé, ta szoby wsi kupci wijszly prokiw neho, u kotrych win maje kramszczynu braty. Słuha jak jim skazav, to wny wsi wijszly prokiw neho, wziewy ho do sebe, taj zrobyly mu bal, bawly-si do pizna a pokim (potem) daly mu osibnyj pokij, szoby sobi spav, a win piśzov taj spav.

Rano probudyv-si słuha, ny czuty nikoho; win wstav taj widchylyv dweri, aby chtos pryjszov ho obpucowaty (ab-putzen, oczyścić buty), ale ny wydko nikoho. Wichodyt na ganok, nyma nikoho; jde w horod nyma nikoho; kłyce, nyma nikoho. „Pek mu od syna, każe, jde do mista, ny wydko nikoho. Aż striczije (potrąca) odnoho chłopczi, szo nis czoboty taj pytaje-si: „De to si lude z mista pogiwały, szo nikoho ny wydko y wsi kramnyci pozapyrani?“ A chłopec każe: „A tyż ny znajesz de?“ A win każe: „Taże ny znaju“. A chłopec każe: „Wny sugi (sądzą) teper nad odnym kupcem, szczo zbankretówav taj wmer y ly-

szyv welyki dowhy". Win kaže: „De to je?“ A chłopec jeho sprawyv, de.

Win piszov tudy a to prawda, tam takoho myru (tyle świata, ludn), szo až czorno, sugi nad tym kupcem, taj osudyly, aby jeho kiło (ciało) rozrubaty na sztyry sztuki, taj powisyty na sztyrioch czaskich (częściach) mista, aby druhi wygily ce, ta aby ny bankretuwaly. A win kaže: „Skijte! ny robit seho, ja widdam wsim hroszi, szo win buv wynen a jeho daste myni“. Kupci prystaly na ce, a win skazav aby wsi schodyly si do neho a win jim bude płatyty. Jak wziew płatyty, to mu si lyszyło lysz piv-miliona hroszyj, a piv-tora miliona zapłatyv dowhyw. Pokim sze zrobyv tomu kupcewy fajnyj pochoron, taj mało szo hroszyj mu si lyszyl.

Szož teper robyty; traba mu buło wertaty si bez kram-szczyny, ałe jemu sorom buło tata. Szezož win gije? Jeho tatory byly wynny kupci w kim misti milion hroszyj. Win pisłav do nych, aby mu widdaly. Wny widdaly, a win rozminiev na sribło ta na złoto, taj za swoji, szo szcze mu si lyszyl, taj skupowjuje popil. Nakupyv dwanacit' boczok popełu a zwerchy poprysypav sribłom ta złotom; szist' sribłom a szist złotom, zadnyv (dzień zabawił) taj chce jichaty do domu.

Ałe kažut jemu kupci, aby ny jichav morem ałe suchym londom (łędem), bo na mory byly tohdy opryszky szo duże wujuwaly, abo, aby trochy pereždav, potyj-si widty ny ustupie. Ałe win kaže: „Szo maje my Boh daty na mory, to dast y na suchim mory, a szo maje daty teper, to dast y witak,“ taj najmyv sobi poron (prom) taj pojichav taky morem. Ałe sze wpered wipytav-si, kilko je opryszkiv, a kupci mu skazaly, szo dewiet-desiet y dewjit'. A win piszov do waptyci (apteki) ta nakupyv takoho trunku, szo jak chto wipje małeńkij lyszeń kieli-szok, to bude dwacit i sztyry hodyn spaty jak ubytyj; taj kupyv także druhoego trunku, szo jak tak spyt wid toho trunku, a lysz troszky wsypłe mu si w rot, to zaraz podużije tak, jakby toho ny pyv; kupyv także sto kieliszkiw taj pojichav, a słuham swoim rozkazav, szo jak win bude z opryszkamy zabawjety-si a skryczyt: „Dajte moho napoju,“ to aby daly toho, szo si wid neho spyt, a pokim, jak budut wsi spaty, aby jemu rozważyli rot taj wysypaly triszki toho druhoego napoju.

Jide win morem, jide, może wjichav z piv-tora myli, az dywyt-si, a to sadyt prosto na neho damszyfa (Dampfschiff), a win ny kikaje (ucieka), ale wistawyv biłu fanu (Fahne), szo-si pid-daje. W ki damszyfi byly opryszki, a win kaže, jak uže si zji-chała damszyfa z jeho, „ja si piddaju wam, ja takže takyj jak wy, ale mene nyszcziskie (nieszczęście) trafyło, szo mojich to-warysziw poubywały, lysz myni udało-si, szom ukik; ja maju dwanacit' boczek sribła ta złota, ja choczu wid teper buty z wamy“. Wny podywyly-si na boczky, a to jakkurat prawda, ale wny dy-wyly-si lysz z werchy ny na spid taj hadaly, szo to cily boczky povni sribła taj złota. A wny малы (30) trycit' boczek dyjamen-kiw, ale jich buło na to (99) dewjitiesiet' i dewjit', a win sam odyn a mav (12) dwanacit' boczek sribła ta złota; ože wio buv najbohatsyj. Ože wny pryjmyly jeho d'sobi za swoho, a win witak kaže: „Cy wy ny hołodni, bo ja duže hołodni“. A wny kažut, szo wny takže hołodni, bo sze wid snidanku niezo ny jily, a to wže robyv-si weczir, ale wny ny majut szo jisty, bo jim charcz (żywność) wijszov. A win kaže: „W mene je szo jisty“ taj skricziew na swoji słuchy, aby prynesly jisty. Słuchy prynesly, wny popojily taj schokily (chcieli) pyty y chokily wže pyty wodu, ale win kaže: „Yj chtoby to pyv wodu, w mene je na ces czies ynczyj trunok“ taj skricziew na słuhiv, aby daly jeho napoju. Słuchy prynely sto kieliszkiw taj tot napij, szo si wid neho spyt, ponasypaly kieliszki a wny jak lysz wipyly, wtot raz popadaly taj pisnuly jak nyżywi. A słuchy przyjszly tohdy do swoho pana, taj rozważyly mu rot, taj wsypaly troszki toho druhoho trunku, a win w tot raz probudyv-si, taj skazav, aby tych opryszkiw pokiedaly w more, a wny w tot raz kiedaly, taj uže na totu dam-szyfu perenesly-si taj pojichaly.

A tot kupec zacziev rozdywjuwaty-si w ki damszyfi. Dy-wyt-si, a to je dewjitiesiet i dewjit' cymbriw (Zimmer) a nad dwermy koždoji wysyt klucz, lysz nad odnymy nyma klu-czie, a to buła sota (setna) cymbra. Win si zadywowav, szoby to si mało znaczyty, a nareszki wziew taj wilotyv dweri, a tam duže fajna panna, ale taka fajna, szo win szcze takoji w swo-jim żykin ny wygiv nikde. Win si pustyv do neji, a wna kaže: „Kikaj borzo, bo jak mij pan uzdryt, szo ty tut, to ki na mak posicze“. A win kaže: „Oho, twij pan taj wsi jeho towaryszi uže w mory — może jich wže ryba zziła“. Taj taki do neji,

wziew jeji objimaty taj wże tut tut do toho ynteresu braty si, a wna każe: „Pokiw ślub ny ozmesz zo mnow, pokiw ani ny hadaj“ Win jak to wczuv, taj skazav słuham jichaty do bereha. Słuchy pryjichaly do bereha, a win piślav po popa taj wziew ślub a wital pojichav do domu.

Pryjichav, a to vse buło nydäleko wid toho mista, de jeho tato, taj piślav słuhu, aby tato wislav sorok fir (fur) po to, szo win prywiz, taj extra-pojazd dla neho y dla žinki jeho. Ałe jak słuha skazav, aby piślaly pojazd dla žinki, to tato taj mama skazaly: „Ny chcemo ho ani na oczy wygity, koly si oženyv tak, szo my ny znaly“. A tohdy to buło szcze tak, szo naj Bih boronyt, aby si syn bez widomosty rodyczyw oženyv, abo dońka widdała. Słuha pryjszov taj skazav mu, szo tato j mama kazaly; a win duże zasumowav-si. Žinka jak ho uzdrifa sumnoho, to wziała-si pytaty, czoho win sumnyj? A win ji skazav czoho; szo tato j mama ny chokie (chcą) ho ani na oczy wygity. A wna każe: „Yj czołowicze, nyma czoho tak duże sumuwaty: chogim do perszoho lipszoho mista, kupim sobi kamenycu taj budemo jakos żyty“.

Tak y zrobyly. Kupyly kamenycu, daly za niu korec sribła, najmyly firy sobi same taj perewezly si do neji. Jak si wże perewezly i uriedyly, to daly cilomu mistowy na dwanacit' hodyn fraj (wolną zabawę), to je cite misto na jeho koszt czezez tych dwanacit' hodyn jiło, pyło y zabawjeło-si; orendari pid prysiehow, szo budut po prawgi rachuwaty, dawaly koźdomu, szo chto chokiv, a win jim wital za vse zapłatyv. Oże jak tak si stało, to roznesła-si wsiudy czutka (wieść) taj do jeho tata, szo jeho syn duże welykyj bohacz.

Jak jeho tato y mama ce pereczuly, to poradyly-si, aby kohos piślaly do syna, szoby-si perekonav, jaka jich nywistka, bo wny hadaly, szo to jaka lopa (Lauf-mädchen), koly widdała si za jich syna tak szo wny ny znaly. Ałe koho-by to piślaly? Buv w kim miski odyń staryj kupec jich dobryj znakomyj, szo kolys buv welykyj bohacz, ałe teper zbidniv tak, szo najpidliszczi robyv roboty, aby żyv. Wony piślaly jeho. Win piśzov y pryjszov do toho mista, dywyt si, a to je duże welyka, najbiłsza w cilim miski, y najfajniszcza kamenyci z sribnow galeryjew, a na ki galeryji spaciruje syn toho kupcie yz swojew zinkow. Win ho piźnav taj piśzov prosto do neho y każe prawdu,

szo win zbidniv y zarobjeje ostatnoho chliba y zacziev próbu waty jeho žinku, ale jak lysz do neji zahoworyt cy po nimecky, cy po francusky, cy po turecky, cy jak bud', to wna jemu tak samo widpowidaje; a dali y piznała, szo win jeji próbuje taj kaže: „Pusta twoja robota, ja je carskoho łoża dońka y znaju howoryty wsima jazykamy, kilko jich je na swiki“. Taj dała mu piet'-desiek' (50) czerwonych na dorohu, a czołowik jeji tot syn toho kupcie dav mu sto czerwonych.

Tot piszov sobi; pryjszov do toho kupcie (ojca) taj rozkazav jak je, taj kaže, szo jeho syn maje kilko majetku, szo cilyj kraj razem kilko ny maje. Wny jak ce wczuly, taj wibraly-si do syna w hoski. Syn uzdriv, szo wny jidut; taj jak wže mały wchodyty w dweri, a win uklek yz žinkow na porozi po blahosłowénstwo. Wny jak nagijszly, taj jich poblahostowly, wital rozhostyly-si, a wital syn pokazav jim swij majetok, a wny jak uzdrily, taj kažut win do syna a wna do nywistki: „Ja wže do smerty wid tebe ny pidu“. Ale szo zrobyty z tymy dwanacit'ma kramamy (sklepamy)? Zaczily radyty y wradyly, aby jich podaruwaty tomu staromu bidnomu kupcewy, szo prychoďyv na zwidy do syna. Tak y zrobyly.

Tak wny žyly jakys czies w kupi, až ztrebyło (wypadło) si tomu mołodomu kupcewy jichaty w dorohu, ale jemu buło žiel lyszty žinku. Taj z toho žielu duže zmarniv, a wna si jeho pytaje, czoło win takyj marnyj ta sumnyj? A win kaže, szo jemu welykyj žiel lysziety jeji doma a bez neji jichaty. A wna jemu kaže, szoby prywiv malarie (malarza), aby jeji widmaluwav, taj taku widmalówanu ozme z sobow w dorohu. Win tak y zrobyv, poweseliv y pojichav.

Win jichav morem, ale zwijav-si witer, wzily byty bownany (bałwany, fale) y w noczy zanesło jich w czuzyj kraj do bereha, do jakohos welykoho mista, y tam stav. Rano win wijszov na misto; dywyt-si, a to na murach poprybywani malunky (malowania) jeho žinki taj w miski parada. A win kaže sam do sebe: „Ahij! a to widky wzieła-si tut moja žinka?“ A to chtos pidsluchav, taj zaryz jeho obskoczyly, taj ymyly y skuwaly taj wzily do furdygi (aresztu), a wital wzily z neho kihnuty protokuly. A win rozkazav vse po prawgi, szo win jeji widobrav, w (u) opryszkiw y szo si z new oženyv, ta szo je w neho doma. Cisar' skazav, aby zaraz z nym jichaly, ta szoby jeji prywezly.

A to buło z jeho žinkow tak: Odnoho razu ny buło cisarie doma bo wojuwaw z jakymos druhym, taj woška (wojska) w miški ny buło, lysz samy žinky. Na tot czies napaly na misto opryszki y zrabuwaly cisarsku kassu, taj wziely z sobow cisarewu dońku, bo wna buła duże fajna, ale wna ny chokiła z nymy niczo maty; a pokim tot kupec u nych jeji widobrav, jak wże skazano.

Oże wisław cisar' damszyfu z woškom y ministrom, szoby mu dońku prywezly. A tot minister lubyv si z tow dońkow nim jeji wziely opryszki y mav-si z new żenyty. Tot minister wiz toho kupcie taki skowanoho y prykowanoho do ławky, szo na ni sygiv y spav. Jak uže byly prijichaly do bereha, to win napy-sav do swojeji žinky, aby borzo jichała na prokiw neho, bo win w nyszcziski. Wna jak proczytała, tak zaryz pustyla-si w dorohu y borzo prylekiła aż yd damszyfi, taj jak uzdrifa swoho czołowika prykowanoho, taj toho ministra, szo si z new lubyv y mav żenyty, to aż zapłakała yz żielu ta yz zlosty. A minister si jeji zapytav, kotré jeji czołowik? A wna pokazała na toho prykowanoho taj kaže: „O cyse!“ A minister wikich szablu taj chokiv mu szyju wkiety (uciąć), ale wna zacziela duże kryczyety taj skazała, szczo jak uzdryt z neho krow, to y wna ny bude żyty y minister ny bude żyty. „Ja, — kaže wna, — skym-jem si wpered lubyła to lubyła, ale teper jem jeho žinka, to biłsze nikoho ny chcuzu“. Minister tohdy wże mu szyju ny stynav, ale skazav, aby ho kienuly w more. Woško kienulo ho w more tak jak buv prykowanyj razem z ławkow, a damszyfa borzo pojichała.

Ale win ny wtopyv-si, ale jakos wiliz na tu ławku y tak płakav po mory y krycziev, aby ho chto ratuwav. Ale ny buło nikoho, a to wże si zrobiła y nicz y zwijav-si witer y zacziely bowany byty, taj wykienuly ho na berih. A tot berih, to buv sered mori lysz takyj za-welykij jak na sieziń, a na wkruh (na około) neho to more. Win sydyt na kim berezi, ale ani rozkuwaty si ny może, ani widty nigde pity (pójść) chotby si mih rozkuwaty, bo na wkruh more. Win by y zmer, bo buv ciłkom mokryj, y zhołodniv tak, szo y kryczyety wże ny mih; ot wże tak żdav smerty. Ale dywyt-si win, a to pojavjeje si mu chtoś taj kaže: „Zapyszy my toto, szo majesz nywidome doma, to kiwiratuju“. Kupec podumav, szo ny maje niczoho takoho doma nywidomoho, taj zapysav, a tot zdojmyv z pałci perskiń (pier-

ścień) taj kaže: „Na!, ces perskiń, pokłag' ho na pałec, a jak czoho lysz schoczesz, to ho pokruty (pokręć) to budesz maty“. Win wziew perskiń, pokłav na pałec, a tot, szo mu ho dav des szczez (znikł) ¹⁾.

Win schokiv, aby mu kajdany z nih spaly; pokrutyv perskiń, a kajdany spaly. Schokiv, aby-si na nim zrobyła taka odeżyna, jak na prynci; pokrutyv lysz perskiń, a to-si tak zrobyło, szo na nim stała-si taka ogiż (odzież) jak na prynci. Witak schokiv, szoby win stav w kim miski, de jeho źinka, i pokrutyv lysz perskiń, y zrobyv-si (znalazł się) wid razu w kim miski, de buła jeho źinka.

Jak win stav-si w kim miski, taj yde popry pałac cisarskij to sudy to tudy, aż podywyt-si w horu, a to na ganku stojit jeho źinka; taj zaryz ho piznała, taj rozłomyła sygnet y kynuła jemu, taj pokazała jemu na migi w kotryj czies, taj w kotrim bude kasyni (Casino). Win pizsov tudy, taj lyszeń szo-si obrutyv, a to si dweri utworiejut, taj wchodyt wna y kaže jemu, szo jeji tato widdaje taky za toho ministra; a koly bude ślub, to wna poprosyt tata szob' win buv za družbu, taj szo wna teper musyt borzo jty domu, aby si chto ny dowidav ta ny skazav, szo wna d'nemu prychodyła. Witak jakkurat poprosyła tata, aby win buv za družbu, taj minister ho wziew w družby, win ho ny piznav, ałe hadav, szo to taki prync. Nu wże wny pizly do ślubu, stały pered wivtarem (ołtarzem), wijszov pip, taj szo lysz chce wże złuczty ji ruku z ministrom, a wna jakos uchopyła swoho za ruku, taj prykiehła d'sobi taj kaže: „O ce (oto) mij czołowik, ja wże z nym wzięła ślub dawno, ja biłsze nikoho ny chozczu, ja chokiła jty za ministra, bom hadała, szo mij czołowik-si wtopyv, bo ho minister u wodu kienuv, ałe koly mu bih pomih, szo si wiratuwav, to ja nikoho ynczoho ny chozczu“. Na to jawayv-si y tot, szo mu tam na mory dav perskiń, y poświdczyv, szo to jakkurat tak je, y ślub z ministrom rozjiszov-si na niezim.

Ałe tot szo mu dav na mory perskiń przyiszov z dytnow, prynis jeji na rukach, a ta pryncyzna źinka toho kupcie a cisarska dońka, jak lysz hlypnuła (spojrzała) na tu detynu, taj zaraz piznała, y kaže do swoho czołowika niby-to kupcie: „Ce naszi

¹⁾ *Lud*, Ser. III, str. 133 (O lampie) Ser. XIV, nr. 10—12 (str. 43—54).

dytyna! naj jeji zanesut do tata“. A tot, szo jeji prynis, taj szo buv za świdka szo tot kupec je ślubnyj czołowik toji pryncyzny, poklav dytynu totu pered wivtar', taj namachnuv szablęw, chokiv rozrubaty tu dytynu. A kupec ymyv za szablu, a tot kaže: „Na szczo łowysz za szablu, cy tobi źiel za dytynow cew?“ A win kaže: „Taże źiel, bo ce moja dytyna“. A tot kaže: „A źiel tobi buło za tym kupcem, szo jeho chokily w kim kupeckim miski kupci rozczwertkuwaty?“ A win kaže: „Także źiel, bo jakby ni, tobym ho buv ny wikupowjuwaw za taku welyku sumu“. A tot kaže: „Nu koly tobi buło źiel za tym kupcem y kolys ho wikupyv to y myni źiel za twojew detynow, y ja jeji tobi widdaju“. Y wid-dav mu dytynu y zapys tot, szo zapysav ho na mory za perskiń. Oże to widaj buv tot samyj kupec, szo ho chokily kupci rozczwertkuwaty. Oże win jak to skazav, taj des szecz (znikł).

Wny si dytynow duże ukiszzyly, zanęsły jeji do tata. A tato niby tot cisar', takže si ukiszzyv taj kaže: „Nu, naj wże bude moja dońka źinka czyja je, dobre szo żyje, taj szo ja wnuku maju“. Taj zaryz zapysav jim połowynu swoho kraju, a po smerty cilyj. Witak zrobyv duże welykij bal, i dav ciłomu krajewy fraj (wolność) na odnu dobu, a tomu ministrowy dav fraj na cilyj tyźdeń. Y ja takže tam buv, taj mavjem fraj na cilyj tyźdeń, ale ja siv sobi na boczku z wynom, a boczka pukła, wyno si rozilleło jak woda, taj mene aż sudy zanesło.

24.

Cudowny koń.

Gazda jeden miał 12-tu synów. Zaturbował się tak znaczną ich liczbą, i uciekł do lasu, do skały; ale go synowie odszukali i przywiedli do domu. Pojechali potem w świat szukać takiego gazdy, coby miał 12 córek; ale pojechało ich 11, a najmłodszego zostawili, mając go za głupca. A on się najął za pasterza do stada koni. Wysłużył sobie konia parszywego na pozór, ale który mówił i (gdy mu pasterz zajrzał w ucho) zamieniał się w złotego, i tём skłonił braci że go wybrali na wodza, gdy się wszyscy zjechali do umówionej gospody. Znaleźli wreszcie matkę z 12 córkami; ta kazała im nocować z temi córkami, by im poucinać głowy — lecz (dzięki dowcipowi najmłodszego), poucinała je własnym córkom. Ten zaś z braćmi uciekł, a owa matka w pogoń za nimi, lecz on z grzebienia, krzemienia i szczotki swej wywiódł las, górę i morze, a to wstrzymało jej

zapędy. Dalej po drodze znalazł on złotą podkową, złoty kędzior i złotą szerść, lecz dał to (za poradą swego konia) wraz z złotym kaczorem carowi, i porwał pannę. Kazał się obszyć w 12 skór bawolich i zmógł złotego ogara nad morzem, zkąd wyszło stado koni. Podojił kobyty. Kąpiel w gorącym tychże mleku ¹⁾.

Od Horodenki (Horodnica).

Buv odyn czołowik; żyv win kilka rik i nymav żadnoji dytyny. Aż na pietim roku zajsza jeho żinka w tihotu. Aly toji dnyny szczo mała maty (mieć) rodyny (poród), a win pojichav w lis za drowamy. Prywozyt u weczir drowa, wchodyt do chaty, sidaje na ławu, a moszi (baba akuszerka) każy jemu: „tam ny sidaj, bo tam dytyna“. De si nawerny sisty, to moszi każy, szczo wse dytyna. A win każy: „a to szczo takie, tam dytyna i tam dytyna, a to witkie takiech dityj“. A moszi każy jemu: „witkie by buło? Boh tobi dav dwanatsit chłopciw“. A win jak uczuv, jak-si wirwy, pyrystrasziv-si duży, szczo tilko dityj, tak piszov u lis, w taki tymyji (ciemny) szczo swita ny wydko, taj tam izdycziv (zdziczał).

Toty chłopci rostut, a win w lisi jak zdycziv, najszov sobi diru, taj tam żyv tak jak jakiej zwir. Moży tam żyv 15, 20 rik. Chłopci wirosly wsi dwanatsit; pytajut-si swoji mamy: „de nasz tato, cy umer, cy szczo? A mama chłopcim każy: ni, ny umer, aly jak wy si porodily, taj win si napudyv (zląkł) szczo was aż dwanatsit, a win zi strachu wtik u lis taj zdycziv. Każut chłopci: a nu, my pidem szukaty jeho“.

Zibrały-si wsi dwanatsit i piszly u lis. Chogie (chodzą) po lisi, dywjut-si: w odnim miscy jakieś czołowik pomyži duby wtik do skały. Prychogie tam de win utikav, dywjut-si: koło toji skały je sztyry duby, tak ridko stoja odyn wid druhoho, tak nawchryst (na krzyż); a win jak ny wydyt nikoho to chodyt wid jédnoho duba do druhoho, a wid druhoho do tretoho, a wid tretoho do czytwertoho, i tak zrobyv sobi steżku nawchryst. Wygie (widzą) toty chłopci, szczo tam jeho ny najdut; aly każe najmłodszij do nych: „Chogim do domu, poszlem zawtra mamu do mista, aby kupyła styry sklienoci i w kożdu sklienoczku aby wzieła po kwatyrce horivkie i sztyry połumiskié taki,

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. VIII, str. 33, nr. 14

aby kupyla". Druhij den, pisłaly mamu do mista. Kupyla mama sklinoczkie i w koźdi horivki i sztyry połumiskie prynesła do domu. Kazav znov toj najmłodszyj zwaryty kurku. Zwaryła mama, zabraly wony i pizly u lis. Prychogie tam, a win tato ich jak uzdriv szo wony idut, taj żywo do skały, taj schowav-si. Wziew toj najmłodszyj chłopyc, porozkładav na wsi sztyry czisty po sklienocci i po połumiskowy z miesom, i pizly wony na bik i pochowaly-si i dywjut-si z boku, a win wichodyt iz skały, pochodziye tow steżkow, dywyt-si na toty sklinoczkie i na mniesi, sidaje, kusziye toho mniesa taj horivkie', smakuje jemu, wipyv wsiu horivku taj upyv-si i zaraz zasnuv. Wony obskoczyly, uchoypyly jeho, prynesły do domu. Aly win buv pjenyj, taj niczo ny tiemyv (nie zauważył sobie). Jak si witwyrzyyv, zacziav krieziety, zacziely syny jeho opamnitowaty; nic ny pomahało; wzily, zjizaly (związali) jeho.

Pomalyanko, za dwa dny cy za try dny, pryjszov do seby, do rozumu; uže zacziav gazdowaty. Kazut jemu chłopci jeho: „tatu, wy gazdujty. a my pidem u świt, abym' sobi zasłużyly koźdyj po konewy“.

Zibralysi i pizly wsi odynatsit, a dwanatecitho ny pryjmały do kumpaniji, bo maly jeho za durnoho. A win ny buv durnyj, aly widawav-si pyryd nymy durnym. Poszly toty odynatsit, dywjut-si: ide i toj durnyj za nymy, zdohonieje ich, a wony każut jemu: „a ty czoho? ny lipsz aby ty doma buv; jakie ty zasłużyysz-si to budy na szczo dywyty-si“. A win każy do brakiw: „jak-si zasłuży, tak budu maty“. Tohdy wony si umowyly tak: w riwnyj rik aby-si zjyszly do kupy do toji korszmy. Taj rozijszly-si, koźdyj sobi okromy (z osobna) pytaty służby. Ponachodyly sobi koźdyj służbu.

A toj najmłodszyj, szczo wony maly jeho za durnoho, najmyv-si w takoho wylkoho pana grafa pasty stado w takiech połonynach. Wziew win, pizsov do stada, taj pase ciłe lito taki koni; pospasav szczo aż myło si dywyty. Wijizdyt pan toj jeho, a uže sniżok naprichav (naprószył) uw osyny (jesieni), aby win stado zħonyv do dwora na zymiwlie. Dywyt-si na swoje stado: taki koni szczo ny moży sobi nalubyty-si tymy kińmy, i każy jemu: „dobrys myni koni wipas, dobry-jes u meny słuha“. A win każy panowy: „Proszu pana, wonyby ny taki buly, aly otoj parszywyj kiń ny dawav jim ciłe lito pyty; skoro lysz do wody ja

honiv, a win z wibrykom na pyred napje-si sam, a tym konim pokołoty wodu, taj uže wony ny chokie (chcą) pyty“. Pan każy jemu: „to uže propało, boly (przynajmniej) szczo koni zdorowy; a jak bude tak i w syli robyty, to ja tobi dam strilbu, taj jeho zastrilysz“. Pihnav win iz domu do wody, a toj parszywyj kiń tak robyt i w syli; pobiżyt na pered, napje-si sam, a konim pokałamutyv wodu.

Pryhonyt koni wid wody i każy panowy: „toj kiń tak i tut robyt jak tam robyv u poly“. Pan nabyv strilbu i każy jemu: „na! tobi, jak zajmysz znow do wody a bude kałamutyty wodu, to abys zastrilyv jeho“. Win zajmyv znow do wody, a toj parszywyj kiń znow kałamutyt. Win pobih na pyryd stada, witi- kieh kurok (pociągnął za cyngiel) choćy jeho striliety. A kiń zahoworyv do neho taj każy jemu: „stij! ny striliej myne, ja stanu tobi w pryhodi“. Toj stadnyk (pasterz) zadywowav-si szczo kiń zahoworyv do neho. Każy kiń jemu: „jak wijdy rik tobi, abys ny brav ni kotroho konie lysz myne; ny bij-si, dobre wijdy tobi“. Pryhonyt do dwora, a pan pytaje-si: „a szo, uže nykołotyv wodu toj kiń parszywyj?“ A win każy: „ni“.

Pryjszła wysna, a tomu stadnykowy wiszov rik. Wchodyt pan z nym do stajni cugowoji; każy jemu: „wibyray sobi konie jakoho ty sobi wpodobajesz“. Pyrydywyv-si win skriz taki koni; chot holy si (cisną się) do neho, a win ny byre nikotroho, aly szukaje za tym parszywym. Prychodyt do druhoji stajni, dywyt-si: je toj parszywyj kiń, a win każy panowy: „ja ceho byru sobi parszywoho.“ A pan każy jemu: „ja ny chcuzu aby ty brav parszywoho konie, ty myni wirno służyv, a typer by ty na takim parszywym kony jichav“. Win każy panowy: „taki byru ceho parszywoho konie, ny chcuzu pana krywdyty“. Wzdriw pan szczo win nikotroho ny choćy lysz toho parszywoho; wziew, dopłaty jemu szcze hrizmy, a win uziew konie toho parszywoho na jakieś wołowid, podiekuwav panowy taj piszov.

Wichodyt z tym konem za to syło. Każy kiń jemu: „podywy-si myni w prawy wucho“. Taj podywyv-si w prawy wucho; witiha je trendzlu złotu, sidło złoty, a kiń stav taki złotyj. Podywyv si u liwy wucho; witiha je sobi złoty ubranie, szablu, wsio szczo do neho nałęzyt. Siv sobi; dobryj kiń tak jak mucha lytyt (leci).

Prytekiv pid to syło de majut-si jeho braki (bracia) zjichaty; a kiń każy do neho: „złaziej, podywyv-si u prawy taj u liwy wucho“. Taj zliz, podywyv-si u wucha: takiej kiń stav parszywyj jak buv, a win taki takiej w jakim buv ubranyj. Idut dali; zdybajut starci, a kiń każy: „zaminiej-si iz sym starcym za odežu; ty jemu daj swoje dobre, a win naj dast tobi swoje drantywy“. Wziev win, zaminiev-si z tym gidom; gid utisziv-si duży, szczo distav dobru odežu za drantie. Wziev, piszov dali; dochodyt do toji korszmy, a braki jeho uže je tam; taki koni majut jak zmyji, taki sobi pozaslužowały. Dywjut-si szczo win jide, taj kažut odyn do druhoho: „ot jide i nasz durnyj, oto-si zaslužyv des w jakohos żyda, dranti na nym a kiń jakies parszywyj“. Prychodyt win do korszmy, a wony si wstydujot nym; ny choczy nikotryj si widozwaty do neho. Stav sobi koło poroha, taj stojit. Wony pjut, spiwajut; zibraly-si taj jidut, a win byre taj kiehny-si za nymy, ny sidaje na swoho konie. Nasmijaly-si z neho dobry, taj pojichaly.

Mirkuje win, szczo wony uže ujichaly zo dwi myli; podywyv-si u prawy i u liwy wucho; kiń stav złotyj, a win w złotim ubranyj, w takim szczo až zymle snyjaje. Jak kiń zaczyv biczy, tak jak ptach taki na powytiu lytyt. Dywjut-si jeho braki: „jakies princ (Prinz) jidy“ kažu odyn do druhoho. Nadohonije brakiw svojich. Zaraz wony si jemu prystupyły; stało 5 po odnim boci, a 6 po druhim boci dorohy; widsalityrowaly (salutiren), jemu i howorie sobi: „des cemu krulivy borzo traba (pilna potrzeba), szczo win tak pihnav konem“. A wony ny znajut szczo to jich brat. Pojichav win napyred, stav tam de wony majut popasaty, pyrybrav-si tak nazad jak buv po starecki, i czykaje na nych. Kiń buv wiszczun: taj jemu kazav de szczo maje buty, taj i win buv wiszczunom, aly ny takim jak kiń. Pryjizdie jeho braki, kažut jemu: „ta my tybe lyszly, a ty uže na pyredi“. A win każy: „ja piszov nawprawec otudy mlakamy, dolynamy, taj ja was pyryjszov“. Zaczyly znow pyty, dav konim jisty a jemu najstarszyj brat kupyv porciju horivkie, daly mu kawałok chliba taj pytajut-si jeho: „a konewy tomu ny dajesz niczo jisty?“ A win kaže: „ta szo jemu dam, koly ja sam ny maju“.

Popasly, byrut taj jidut; uže nydāfeko buło do domu. Braki (bracia) pojichaly upered a win lysziv-si z zadu. Pryjichaly do

domu; pytaje-si tato i mama: „a tot jéde Iwan cy Danyło?“ A wony każut jem: „jide tam iz zadu, takie drantywyj, a kiń parszywyj“. Prychodyt do domu, a braki jeho uże pjut, hulajut. Dywyt-si tato, szczo win ide, taj konie za sobow kiehny jako-hos parszywoho. Wziew, prywjizav toho konie do jakohos płota, a sam wchodyt do chaty; stav sobi koło dwyryj, tak jak staryc, taj stojit, nihto jemu niczo ny każy ani wobizwy-si do neho. Jigie (jedzą), pjut, spiwajut, a win stojit; aż kolys brat jého najstarszyj uzdriv, dav jemu kawałok chliba i porcyjku horivkie. Uziew win wipyv taj piszov na dwir.

Jeho braki szczo pyly, a dali zaczyli-si radyty: „byrim' sidajmo na koni, taj jidmo u swit szukaty takoho gazdy aby mav dwanatsit doniok“. A druhi każut: „koby odynatsit dla nas, a durnomu na szczo?“ A toj najmłodszyj szczo wony durnym jeho nazywały, słuchaje za płotom, ta movczyt. Wziely toty odynatsit bratiw, posidaly na koni, taj pojichaly, a toho najmłodszoho lyszly doma. Toty wże des ujichaly zo dwi myly, a tot ich brat Iwan cy Danyło durny każy tatowy: „taj ja pojidu za nymy“. A tato każy: „na szczo tobi kuda jichaty, bud' doma, wydysz toty twoji braki majut dobry koni, fajny ubjor, a ty takiej drantywyj a kiń parszywyj; de ty takim koném hodyn zjichaty z nymy“. Czuje szczo tak tato jemu każy; ny mił sterpity, podywyv-si konewy u prawy i w liwy wucho; kiń stav takiej jak złotyj, a na nym ubranie taki jak złoty, taj każy tatowy: „a szczo, ny maju czym jichaty taj u szczo ubraty-si“. Tato jak uzdriv, taj si aż napudyv; uziew pociluwwaw jeho, a win tata i mamu, siv na konie taj pojichav. Jak kiń zaczyv biczy, tak jak ptach lytyt moży zo dwi myly; nadohonieje swoji braki, dywjut-si wony jakieś korol jidy, howorie sobi potycho: „ces korol pozawczera jichav i nynkie jidy, win des dokoneczy za czymś jidy“. Nadohonyv swoji braki; wony prostupyly jemu dorohu, widdaly przyzntyrku (salutowali), a win widdav jim; promynuv brakiw swoich taj zatrymav konie, zaždav na nych, taj pytaje-si ich: „de wy jidyty, panowy kawaliery?“ A wony jemu każut: „jidym u swit, nas je dwanatsit bratiw, taj jidym szukaty takoho gazdy aby mav dwanatsit doniok“. Każy toj niby korol: „a dwanatsityj deż wasz brat? koly wy każyty, szczo je was dwanatsit, a ja wydžu was lysz odynatsit“. Wony jemu każut: „lyszyv-si doma gazdówaty, bo win nymaje dobroho ro-

zumu“. Widzywaje-si toj korol: „to ja wasz brat najmłodszyj“. A wony ny chokie jemu wiryty, a win każy do nych: „koly ny wiryty, to stanty“. Wziely wony, postawaly kińmy; win zliz z konie, podywyv-si konewy u prawy i w liwy wucho, stav takiej kiń parszywyj jak buv, taj win takie dranty wyj jak buv. Jak uzdrily brati jého, koždyj zliz z konie i pociuluwaw jeho. Tohdy każut jemu: „budysz typer naszym komyndantom tak jak buv nasz najstarszyj brat“. Typer każy win do nych: „a deż wy hadajety jichaty, aby nadybaty takoho gazda szczob mav dwanatsit doniok?“ A wony każut: „a my ny znajem de najty“. Każy win do nych: „sidajty na koni, dobry trymajty-si taj jidty zo mnow“.

Posidaly taj jidut, dywjut-si: a win zliz z konie, najszov hrebin, pidojmyv, schowav do kiszeni. A brati pytajut-si: a to na szczo ty zdojmyv hrebin taj schowajs do kiszeni?“ A win każy do nych: „stany myni w pryhodi“. Jidut dali, najszov kremin, zniev jeho, schowav do kiszeni. Jidut dali, najszov szczitku; zniev, schowav.

Znow jidut; pryjichaly do takoho dwora obmurowanoho murrom takim, szczo lysz ptach moży pyryletity. Pryjizdie do bramy, a tam na brami stoja dwa opyri na warti. Każy kiń do neho: „dobud’ szablu, machny na sztyry cziesty (strony), a brama utworyt-si. Tak win zrobyv; brama utworyła-si, a opyri ny czuly jak wony zajichaly. Nadi-dnye pustyly koni do stajni, a konim uže buło zanesyno obrik i porcija sina i cebryk wody kożdomu konewy. Powchodyly do pokoju, do odnoho, do druhoho, — a tam buło až dwanatsit pokojiw, a w dwanatekim pokoju buło tam szczo jisty i pyty. Posidaly, najily-si i napyly-si, a tohdy wchodyt tota pani szczo jeji dwir i każy do nych: „czo’ wy tut pryjichaly?“ A wony każut jeji: „pryjichaly my do was abysty daly za nas swoji donkie“. Każy wona: „dam ja za was swoji dońki, aly jak ceji noczy pyrysypyte z mojimy dońkamy“. Wony hadaly: „szczo to znaczyt, kożdomu liczy (ledz) koło panny“. Wichodyt toj wid swomu konewy, a kiń każy jemu: „dywy-si, jak polihajut, to wona choczy wam postynaty hołowy jak pisnut braki, a ty pyrydojmy kożdoho brata, taj tam de panna lyżyt, abys tam brata położyv; a de braki lyży tam abys panny położyv“. Polihaly spaty koždyj zo swojów pannow; zasnuły wony, a win wstav

popyryminiuwaw braki z pannamy, taj sãm lieh tam de panna lyźieła.

O perszi hodyni po opiv-noczy wchodyt tota mama tych panniw rubaty hołowy tym szczo pryjichaly do jeji dońok. Wchodyt do toho pokoju de wony spaly, zaczynaje rubaty hołowy swoim dońkam; wona hadała szczo wona rubaje tym szczo pryjichaly. Postynała hołowy wsim dońkam i pizšla spaty. Tot wstaje, budyt swoich bratiw, każy: „wstawajty taj kikajmo“. Powstawały braki, a win każy: „a macajty toty panny szczo im si stało“. Toty pomacaly, a to koźdi hołowa witkieta. Zibrały si, powkiwały wiknom, a toj najmłodszyj brat, ich komyndant, każy: „koby ja lysz żywo do konie, taj ja si ny boju“. Prybihaje do konie, a kiń kažé jemu: „każy, naj żywo sidajut na koni swoji, bo wona ny zabawyt-si wstaty“.

Win skazav, toty jeho braki posidaly żywo na koni, taj jidut. Aly toj komyndant jidy na pyred i każy do nych: „honit za mnow żywo jak możyty, aby nas ny dihnała. Jidut za nym aly czuje toj komyndant szczo jeho kiń wiszczun każy do nych: „bonit żywo, bo uže nydãleko“. Wziew win kienuv hrebin; takiej-si lis zrobyv szczo aż pid oblaki. Nim wona toj lis pryłomała, to wony riwnym placom dãleko utykły. Nadohonieje znów ich; wziew tot, kienuv kremiń; taki-si zrobyły hory szczo aż straszno-si podywyty. Pyryłetila hory, nadohonieje ich; znów wziew tot kienuv sczitku; taki-si zrobyły mory, szczo okom ny moź ich zizdryty. Prãletila wona do moriw taj stała, uže ny bihła dali. Naswaryła na nych, szczo wona ich ny porizala aly swoji dońkie, taj-si wyrnula.

Toty tohdy postawaly. Każy do nych toj brat najmłodszyj: „jidty z Bohom do domu i žynit-si zdorowy, a ja jidy u swit“. Žieľuwaly za nym jeho braki, ny chokily jeho lyszty. Pojichaly wony do domu odynatsit, a toj dwanacityj pojichav u swit.

Jidy win dorohow, nadybaje na dorozu złotu pidkowu, zdojmyv taj schowav. Jidy dali, najszov złotyj kuczir; zdojmyv taj schowav. Jidy dali, najszov złotu szyrstynu, znów schowav. Pryjichav do carie, taj prystav do woska (wojska) z konem, zo wsim. Służył tam misic, dwa i try misici; win na konie ny fasuje, nic obroku ny maje, stajenku sobi okromy, win nikoly ny czeszy koni swoho. Aly w noczy zapre-si w stajny, poklav pidkowu na kłynok, taj jemu swytyt. Aly žovniery ny

lubyly na neho, szczo win ny trymav z nymy kumpaniju. Druho ho weczira wilizly szczo dwa żovniery na strych, prowyrtily w stely diru, taj polihaly, taj źdut na neho jak win pryjdy do stajni. Zaraz win pryjszov do stajni, poklav pidkowu na klynok, taj dywyt-si do konie. Toty żovniery uzdrily szczo win maje złotu pidkowu; taj pizly do carie, skazaly jemu szczo tot żovnier maje. Zaraz car pryklykav toho żovniri i każy jemu: „daj myni totu pidkowu, bo jak ny dasz, to mij mecz a twoje horlo“. Prychodyt do konie i każy konewy, szczo jemu car kazav daty pidkowu. A kiń każy jemu: „daj“. Wziew pidkowu i widnis carewy. Prychodyt do stajni u weczir, znow poklav szyrstynu taj znow swityt. Uzdrily żovniery znow szczo win maje szyrstynu; pizly i skazaly carewy szczo win maje. Car pryklynuv jeho i każy: „daj myni szyrstynu zołotu, bo jak ny dasz to zahynysz“. Pryhodyt do konie i każy konewy, a kiń każy jemu: „daj“. Wziew taj widnis carewy szyrstynu. Druhoji noczy znow poklav kuczir na skinu złotyj. A żovniery uzdrily i pizly do carie i skazaly szczo toj żovnier maje szczo kuczir złotyj. Car zaklykav jeho znow i każy jemu: „daj myni toj kuczir złotyj, bo jak ny dasz, to tybe ubju“. Wziew i dav kuczir carewy.

Uże nymaje nic; żovniery ny lubyły na neho; pizly do carie i każut carewy: „Kazav toj żovnier, szczo aby prynis i kaczura wid toho kucziri złotoho“. Klyczy jeho car i każy jemu: „abys prynis myni kaczura wid toho kucziri“. Każy toj żovnier: ja ny znaju cy je de kaczur takiej złotyj“. Każy jemu car: „jak ny prynysesz, to ki powiszu“. Prychodyt do konie i płaczy, a kiń pyta je jeho: „czoho ty płaczysz?“ A win każy: „rozkazav myni car, abvm prynis kaczurą wid toho kucziri“. A kiń każy: „ty si toho żurysz? idy każy carewy, aby dav dla meny garnyc wiwsa i porciju sina“. Piszov do carie, wziew garnyc wiwsa i porciju sina, siv na konie i pojichav.

Jidut, a kiń każy jemu: „my jidym' tam do toji zmyji dem' buly; w neji je szczo trynacita dońka, i wona maje toho kaczura; wona jeho nosyt w koszyku na ruci i nihde jeho ny kłade, a ty jeho tak ozmysz: wona w pokoju sama budy i toho kaczura budy nosyty, a ja obižu try razy toj pokij, nihto ny uczuje, a ty wlizysz woknom do neji, taj ty obiżysz try razy około neji, a jeji zamkne mowu, taj chapnesz jeji zo-wsim, taj lysz koby

żywo na meny, taj propało“. Prijichaly tam, kiń obih try razy dwir naokoło, win czyryz wokno skocziv, chopnuv pannu taj pojichaly.

Pryjdyt do carie, widdaje pannu i kaczura. Car jak uzdriv totu pannu, tak jemu si wpodobala szcze lipsze jak kaczur. Druhoji dnyny idut žovniery do carie i kažut: kazav tot žovnir szczo distany konie szcze toho wid toji pidkowy. Naklykav car i każy jemu. Pryjszov win do konie i każy mu, a kiń każy: „idy do carie naj dast dvanatsit skir z bujwoliw, obrik na dorohu, taj jidym zaraz“. Car dav obrik, win siv na konie, sklav szkiry, taj pojichav. Pryjizdie do moriw. Kiń każy jemu: „typer obszyj myne w toty szkiry, aby moho tila ny wydko, lysz oczy“. Win obszyv a kiń każy: „liz na duba i dywy-si: zaraz wijdy stado konyj i zołotyj ogar, a toj zołotyj ogar myne bude jisty duży; jak(a) kapny z neho krowy kapka, a ty zlaziej z duba, sidaj na meny, a win uže pidy i ciłe stado konyj“. Wziew kiń zapchav pysok u wodu; jak zaržav, takiech konyj wiszlo strach, dywyty-si. Najszov toj ogar, jak zajmut-si oba jisty, taj kapnuło z toho złotoho konie kapka krowy. Tot żywo z duba, taj na swobo konie, a ogar ide po-pry toho konie, a stado za nymy. Pychodyt z tym stadom do carie; wiszov car, podywyv-si na to stado, tak-si utisziv duży tym stadom, i tohdy każy do toji panny: „moja myła budem'-si žynty“. A wona każy jemu: „idy każy tomu žovnirowy, naj podojit toty kobyly“. Toj piszov, podojiv, zyliev do kitła; nakłaly dwa łatry drow pid toj koteł, taj mołoko kipyt a panna każy tomu žovnirowy: „kupaj-si w kim mołoci“. Jak-si kupaty, koly to kipyt. A kiń każy jemu: „sidaj na meny“. Siv na konie, kiń obih try razy około kitła, zapchav pysok u mołoko, poduv, a mołoko stało studené. Każy kiń: „skakaj!“ Rozi-brav-si, skocziv, skupav-si. A panna z carem dywyt-si jak-si kupaje, taj każy do carie: „anu, mylyj kochanyj, jak ty si tak skupajesz, to ja pidu za teby“. Aly car każy: „abo ja, czomu bym-si tak ny skupav?“. Siv na konie, objichav try razy kotev naokoło, tysny konie aby pchav pysok u mołoko, a kiń ny chochy, bo to horieczé. Car dovho ny ważyv, poskidav z seby wsio, taj u mołoko jak skocziv, taj rozpływ-si po kawałoczku, a wona toho žovniri objimyła, pociluwała taj każy: „ty mij a ja twoja“. Taj żyly i panówaly až poki ny pomerly.

25.

Zamiana i jej skutki.

Gazda miał 12 synów. Najmłodszy chciał się żenić; ojciec pozwolił, pod warunkiem, aby wszyscy poženili się z córkami gazdy mającego również córek 12. Więc znaleźli je u gazdy rozbójnika. Ten na te małżeństwa zgodził się, lecz że był ludożercą, kazał żonie pozarzynać tych 12 młodzieńców w noce we śnie. Ale najmłodszy to podsłuchał, i przebrał tych braci za kobiety, a owe siostry za mężczyzn, tak, że rozbójnica pozabijała własne córki. Bracia wrócili do domu. Pan kazał najmłodszemu przynieść od rozbójnika złotą kurę, następnie złotego konia. Ale złapał go rozbójnik i upiec go kazał rozbójnicy. Lecz on podstępem upiekł ją samą i podał jej mięso rozbójnikowi, poczem uciekł. Teraz pan kazał mu przystawić samego rozbójnika. Więc przebrał się on za dziada, i oznajmił rozbójnikowi, że ów najmłodszy niby umarł a on przychodzi po trumnę i chciałby mieć jej miarę. Rozbójnik odrzekł, że wzrost jego jest tejże saméj miary, i położył się do trumny. A ów najmłodszy nakrył go wiekiem, takowe zabił ćwieczkami i owego rozbójnika przyniósł do pana, który go żywcem pogrzebać kazał, a wybawcę wynagrodził.

Od Horodenki (Jasienów polny).

Buv odén gazda, ta mav dwanatsit syniw. Robyly ony w kupi zhodylwo; a toj najmłodszyj chokiv si dużé žynty. Aty tato każy do neho: „starszy twoji braki ny chokie-si žynty, a ty хочysz“. „Nu, bo ja chcuzu“. „Nu, idit i najdit dwanatsit doniok w jédnoho gazdy, taj budety-si žynty“.

I piszly; idut lisom, smyrkaje-si, aże dywjut-si: switło! Prychogie do toji chaty, wehogie do neji, a to rozbijnyk duże wylkij każy im: „sidajty“. Posidaly ony, dywjut si: jest dwanatsiat doniok. Typer howorie: „cy ny dav-by za nych swoji donki“. Każy: „czomu? dam“. Skazav žinci daty jisty. Dała ona jisty; jidie ony, ałe najmłodszyj Gandzałas (niby-to dureń)¹⁾ ny choćy jisty, bo znaw s czoho to miéso; niby jist, taj kiedaje na zemlu; bo to buło s czołowika, a toty jidie. Po wyczery rozta-luwav rozbijnyk swoji donky spaty: starsza iz starszym, aż do młodszoji. Gandzałas najmłodszyj gistav (dostał) najmłodszu; taku hribu ta zdorowu jak megwid (niedźwiedź).

¹⁾ Do tej nazwy odnosi się może i wyrażenie: Gandziaboros (ob. Sadok-Barącz: *Bajki, fraszki* i t. d. na Rusi).

I polihaly spaty, koždyj z swojew. Diwkie byly w rusznychkach pozawiezuwani (głowy w ręcznikach), a gandzałas z swojew, polihaly w ried (rzędem) na zemly. Gandzałas né spyt. Pytaje si rozbyjnyk: „gandzałas spysz?“ każy win „hadaju“. Poczykav trochi, pytaje-si znov gandzałas: „spysz?“ — Spjut. Tohdy każy rozbyjnyk swojij žinci: „wže wi-ostryła niż?“ Ona każy: „wže“. A gandzałas wziew rusznykie z diwok, pozawywaw hołowy brakim, i lieh sam. Wstaje ona, riży swoji dońkie, rize wže najmłodszu. Ałe ona była zdorowa i tripała-si duže. I każy žinka do rozbyjnyka swoho: „wžém porizała, ałe gandzałas najdusczyj buv“. A win każy: „budé dobré mnieso z neho“. Gandzałas hadaje sobi: „budesz ty iz swojich doniok mnieso jisty“. Zasnuv rozbyjnyk, a win pobudyv swoji braki i pizly żywo. A rozbyjnyk wstav i wzdriv szczo to dońki porizani. Dalij za tymy, a dohonieje ich i każy: „Gandzałas, a ty na sezo zbawyv (pobzawił życia) mojich doniok?“ A win każy: „wyrny si, bo i tobi to bude“. Wziew i wyrnuv-si.

Prychogie do domu; a braki jeho pizly do pana i kažut: „nasz brat kazav, szczo by panowy zołotu kuwoczku wziew wid toho rozbyjnyka“. Pan klyczy gandzałasa i każy: „idy, distań myni tuju kwoczku; bo jak ny distansz, to tobi hołowu zitnu“. Nu szczo robyty; pizsov bidnyj gandzałas. Pryjszov tuda, jakos zaliz pid lužko i sydyt. Rozbyjnyk lieh spaty, zasnuv, a win do kurki; a kurka w kryk. Rozbyjnyk schopyv-si, podywyv-si: nyma nikoho. I zasnuv. Gandzałas znov do kurki, a wona znov w kryk. Rozbyjnyk schopyv-si, podywyv-si skriz, nyma nikoho; nabyv kurku i leh, zasnuv. Gandzałas do kurki: movczyt kurka, zabrav i kurita i kuwoczku i dali. Probudyv-si rozbyjnyk: nyma kurki. Dali za nym; zdohoniev i każy: „Gandzałas, zbawyv'ys doniok mojich, taj kurku wkrav'ys“. Każy Gandzałas: „wyrny-si, bo i tobi to bude“. I wyrnuv-si rozbyjnyk. Prynīs kurku do pana, a pan dav jemu połowynu syła.

Idut braki znov do pana i kažut: „nasz brat kazav, szczo w toho rozbyjnyka je taky kiń zołotyj“. Klyczy pan znov Gandzałasa i każy: „distansz myni toho konie“. A win każy: „jak ja panowy distanu toho konie?“ A pan każy: jak distansz, to dam dońku za teby“. — „Dobry“ każy Gandzałas. I pizsov. Prychodyt tuda, wliž do stajni, wirwav doszku z pomosta i scho-wav-si tam. W noczy znaje szczo rozbyjnyk uže spyt; dalij do

konie; kiń jak zarżaw, rozbijnyk schopyv-si, dalij do stajni, a Gandzałas schowav-si. I piszov rozbijnyk i pidsiv na neho; toj znow do konie, kiń znow zarżav, a rozbijnyk do stajni, i złapav Gandzałas.

Wodyt do chaty, i dav jemu jisty, a žinci każy: „rozkładaj wochoń w zyliznyj pyczy, i klady jeho na wizok, pyczy, a ja pidu do swoho brata, aby pryjszov, ta dobre popojimo“. I piszov rozbijnyk. Žinka rozbijnykowa napalyła w pyczy i każy: „lihaj na wizok“. A Gandzałas każy jeji: „pokazit myni jak lihaty“. Ona lihła taj każy: „o tak“. A win tohdy z wizkom taj w picz; zpik z neji fajnu pyczeniu, pokrajav, zlahodyv fajno hołowu, jeszcze żywij widkiv i obyv rusznykom i poklav na łuzko, niby spyt, a sam na konie i pojichav. Prychodyt rozbijnyk z swojem bratom i uzdrily pyczeni na stoli; posidaly i jidie. Każy rozbijnyk do brata: „jak-si žinka wtomyła, szczo zasnula“. A brat jeho każy: „dawno ja u was buv, zbudit i žinku, naj i ona z namy trochi jist“. Win do žinki; wziev za hołowu budyty, a hołowa widlekila, taj każy rozbijnyk: „ja hadav szczo ja jeho mneso jim, a ja swoji žinki“. Dali za nym, nadohonieje i każy: „Gandzałas, zbawyls myni žinki i doniok i kurki, jeszcze konie wziev“. A win każy: „wyrny-si, bo to i tobi bude“. I wyrnuv-si rozbijnyk ¹⁾.

Pryjichav Gandzałas do pana. Pan jak uzdriv konie, tak-si duże wtiszv, wziev konie do stajni, a Gandzałas piszov do domu. Jak uzdrily braki jeho, szczo win jeszcze żyje, piszly znow do pana i każut: „nasz Gandzałas kazav szczo toho rozbijnyka żywoho prynese“. Klyczy pan jeszcze raz Gandzałas a każy: „prynysy myni toho rozbijnyka; jak prynysesz, tohdy bude wisilie“. — Bida typer, żywoho jak prynesty? nu, traba sposobu. Pyrybrav-si Gandzałas po starecki, wziev sokieru w ruki i piszov. Prychodyt tam pyryd jeho chatu, i obzyraje topoli. Wichodyt rozbijnyk iz chaty i pytaje jeho: „na szczo obzyrajesz?“ A win każy: „dajty myni potij (pokój), taży wmer toj Gandzałas, taj ni (mnie) wihnaly trunwu (trumnę) robyty“. „Znaju ja jeho, znaju, a win uže umer; oj robit, robit, i ja wam pomožu“. Wziely-si

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. III, str. 143, nr. 13, gdzie: grzebień, nożyczki i łyżka, przypominają znów podane tu na str. 138: hrebiń, kremitń i scitku.

oba i robie; Gandzałas pohladuje na neho i dumaje: bude dobra, i każy: „ow bida!“ Win pytaje-si rozbijnyk: „szczo takie?“ „Zabuv’jem wid neho miru (miarę)“. A win każy: „ny traba miry, bo win takie jak ja“. „Kolyż takie jak wy, to proszu, anu liežty, cy ny bude korotka“. Rozbijnyk lyh, a Gandzałas nana kryv wikom, cwieszki z torbyny, — prybyv cwiekamy. A rozbijnyk każy: „a ty szczo robysz?“ A win każy: „oho, ty wže mij!“ Wziew na pleczi i prynis panowy. A pan każy: „je rozbijnyk?“ A win każy: „je; jak ny wiryty, to prywértit diru swerdłom prawo oczyj i wzdryté, cy win. Powyrtyly, i wzdryly: win. I wziely pochowaly rozbijnyka żywcem“. Piszly, zabraly jeho majetok szczo rozbywaw, a Gandzałas wżynyv-si z pannow dońkow i żyv sobi dobré. Pan tiszylv-si dužé konem zołotym, kurkow zołotow.



KAZKI

o złych duchach (czartach), siłaczach i strachach.

26.

Madejowe łożo ¹⁾.

Zaprzędany syn odbiera cyrograf (zapis) od Lucypera.

Gwoździec.

Buv odyn kniaź. Ale win odnoho razu zahadav sobi jichaty w dorohu, i pospysuwav sobi wsio, szczo mav w swoim dwori; a szcze lysz toho roku ożynyv-si, i pożyhnav-si z žinkow i pojichav.

Jak zacziev jizdyty switom, až prijichav nad mory, i najmyv dla konyj stajniu, a sam siv w korabel i pojichav až za mory do carie. I buv win tam w carie z kilka déń. i chokiv wže jichaty do domu; ale na morach taka fali szczo až na hory skaczy i musiv sygity skilka misiciw, až ledwy-nyledwy jakos pyryjichav. Prychodyt na stanciju tam de koni lysziv, i zaraz kazav swomu firmanowy zakładaty koni, a sam piszov do stanciji zapłaty za postajemny, i wichodyt, i siv sobi na bryczku taj jidy do domu.

Zajichav w lis, ale tak wody duży schokiv, szczo až ny moży howoryty. I pislav swoho firmana aby szukav wody, a sam leh pid duba jak ny-żywyj. Ale prychodyt wid nému krywyj pobyržnyk (stražnik leśny) taj kaže: „czoho ty kniaziu tak byz pamnity lyžysz?“ A kniaź kaže: „ja duży wody choczū“. A pobyržnyk kaže: „szczo ty myni dasz, ja tobi zaraz wody dam“.

¹⁾ Ob. *Lud*, Ser. XIV, str. 197, 201.

A kniaź kaže: „szczo schoz to tobi dam, lysz daj myni wody, bo ja hynu“. A pobyrzyńyk kaže: ja ny chozczu niczo, lysz zapyszy myni toto szczo doma majesz a za ného ny znajesz“. Afe kniaź podywyv-si w swoji ryjestra, znaje za najmenszu ricz, a za to szczo ny znaje taj zrobyv pysmo i dav pobyrzyńykowy, a pobyrzyńyk lysz probyv diru w zymly, a woda tak jak z pompy żyné z zymli. I napyv-si kniaź, i zatrubyv na swoho firmana, i tot napyv-si i pojichaly do domu.

Jak wże pryjichaly na podwirie, a żinka wijszła protiwného z dytynow. A win jak uzdriv dytynu, to aż ny znav szczo si z nym dije. Afe wse tyrpyt taj movczyt, i wse sumuje, jak podywyt si na swoho synka. A synok wże doris do szysty lit i piszov do szkoly; tut wże i do 15-cit lit dochodyt.

Afe odnoho razu kaže jemu syn: „tatku, skažit wy myni raz czoho wy taki sumni?“ A tot kniaź kaže: „skažu tobi synku prawdu, szczo ja tybe Lucyperowy zapysav“. „A wy toho tak-si zasumuwały — kaže syn — ny żurit-si tatku, ja swoje pysmo widbyru“. I kazav sobi zlahodyty chliba na dorohu i hroszyj, a sam wziew dubiltiwku i nallev w obi lofi (lufy) swiczenoji wody, i piszov w dorohu.

Ide, ide i zajszov w takiej wylykij lis, szczo swita bożoho ny wydko. I zachopyła ho niez; afe win ide, taj bojit-si aby ho de zwir ny rozdér; taj win szczo ide taj wse lihaje do zymli cy ny wydko de kraj (brzeg) lisa. Afe dywyt si: a w lisi pokazalo-si switło, taj win na toto switło prawo ide. Pryjszov do switła, a to w lisi chatyna; dywyt-si a w chatyni nyma nikoho lysz żinka sydyt na ławci i pride kudelu; a kahnye (kaganiec) na prypiczku horyt. Ta win wchodyt do chaty taj kaže: „dobryj wéczer! (cy jak tam buło wże ny móž znaty). A tota żinka kaže: „mołodczy! a tybe szczo tut zanesło? taży mij czołowik rozbijnyk i wiu tybe wbję“. Afe mołodec kaže: „bijty-si Boha, schowajty myne de, bo ja si boju na dwori, aby zwir myne ny rozdér“. A wona jemu kaže: „liz pid łuzko, lysz abys ny zasnuv, bo jak budesz chrapity (chrapać), to mij czołowik tybe ubję“. I zaliz mołodec pid łuzko, a wtomłenyj z dorohy i zasnuv. A rozbijnyk prychodyt, taj pokłav buk na klynok a sam zakuryv lulku i leh na postyly. Afe słuchaje, a tot chrope pid postylyw. Rozbijnyk schopyv-si i pirwav buk z klynka taj tiehny toho mołodyka z pid łuzka; afe pytaje si jeho: „a ty szczo tut

robysz?“ A mołodec zacziev prosyty si, i kaže: „pane, daruj myni życie; ja idu do pekła, bo myne mij tato zapysav Lucypyrowy, a ja idu za swojem pysmom“. A tot rozbijnyk kaže: „koly ty idesz do pekła, to typer ny bij-si; ja tobi życie daruju“. I zaraz kazav daty wyczeriu i powyczérily oba i polihaly spaty. Rano wstajut, a tot rozbijnyk kaže: „nu, mołodczy, typer ty prysihny pyrydo-mnow szczo powernysz do meny jak budeš iz pekła powyrataty; a tam jak budeš w pekli, to abys-si zapytav, jakie Madejowo łuźko?“ I zaraz uklek mołodéc i prysieh pyryd nym szczo powerny do neho jak bude ity z pekła. Rozbijnyk kazav widdaty obid i poobidaly oba; iszcze dav mołodcewy hroszj na dorohu i wiprowadyv jeho z lisa. Mołodec piszov dalszy w dorohu.

Ide, ide, wże i dali piv-rik, łedwy zajszov do pékła. Pryszov, dywyt-si: a tam sydyt Lucypir najstarszyj na zylyznim krisli, a pid nym wohoń horyt i do zylyznoho słupa prykowanyj. Ale tot mołodec nabrav troszki wody swiczenoji, taj pokropyv toho Lucypyri swiczenow wodow, a win jak zawyruszcziev, tak szczo až pékło si strisło, i każy: „gwavt, mołodczy, ny pyczy myne, szczo schoz to tobi dam?“ A mołodec kaže: „ja niczo ny chozcu, lysz wyrny myni mij zapys“. Ale tot Lucypir jak swyśny, a to takie si zlékiło jak trawy ta lystu, a win kaže: „kotryj majete. ceho mołodcie zapys, to wyrnit“. Ale koždyj si obzywaje, szczo nyma. A tot mołodec znov jak nabrav wody swiczenoji, jak pokropyv znov toho Lucypyri, a win znov jak zaryve to tak jak towaryna (bydło) i kaže: „czykaj mołodcze, ny pycze myne“. I znov jak swysny, to znov takoho-si zlékiło jak chmary, i kaže: kotryj maje ceho mołodcie zapys, to zaraz wyrnit“. Ale dywyt-si, a krywyj ide taj kaže: „ja maju zapys ale ny wernu“. A mołodec znov jak pokropyv jeho swiczenow wodow, a win Lucypir tohdy jak kryknuv: „byrit toho krywoho digka na wohninynj kamiń i mylit jeho na muku“. Kienuly jeho na wohninynj kamiń. A win vse swoji howoryt i każy: „ja ny dam jemu pysmo! bo ja jeho tatowy wody dav“. A wital jak kryknuv Lucypir: „byrit jeho na Madejowo łuźko“, a win zaraz wijmyv pyśmo i dav mołodcéwy, bo wohninoho kamyni ny bojav-si a Madejowoho łuźka napudyv-si. Ale tot mołodec kaže: „a jakia-ż toto Madejowo łuźko?“ A staryj Lucypir każy: „powydit jeho i pokažit jemu“. Mołodec jak pryszov do zylyznych

gratiw (krat), a wid tych gratiw to szcze buło sto krotiw (kroków) do Madejewoho łuzka, a mołodec lysz palyc pokazav kriz graty, i zaraz uhoriv popry samu dołoni, tak jakby brytwow urubav. Taj kaže mołodec: „aha! to takia Madejowo łuzko!“ —

I wyrnuv-si nazad i piszov sobi do domu, ałe po dorozhi wže ny chokiv swoju prysiehu złomaty, musiv powyrnuty do Madeja. Jak pryjszov do Madeja, taj jemu kaže: „a dywy jakia twoje łuzko? wid zylyznych gratiw to szcze buło sto krotiw i myni palyc whoriv, lysz pokazav'im kriz kraty.“ Madej jak uczuv jakia jeho łuzko, tak napudyv-si, taj kaže d'mołodcewy: „typer myne spowidaj; a jak ny хочysz, to ja tybe zaraz ubju na smert“. A mołodec kaže Madejowy: „nu, wklikaj!“ Madej wkliek, a mołodec kaže: „jaki hrichy majesz pyryd Bohom?“ A Madej jemu kaže: „ja tobi budu rozpovidaty wid mojeh szcze mołodych lit; jak ja buv małyj, a tato i mama iszly na chrystyny taj i myne braly, iszly na pochoron taj myne braly, iszly na wisilie taj myne braly, a ja przyzwyczajev-si do horivky, i zacziev paruboczyty, i ny odnomu ja pustyv krow z hołowy; ałe odnoji nygili pryjszov ja z korszmy pjenyj, a tato wiliz na jablinku i włomav hałuzu, a ja wsěrdiv-si, taj zacziev tata byty tow hałuzow, a mama boronyła, a ja jak wserdiv-si taj pobyv na smert tata i mamu a do toho szcze'm ubyv sto ludyj“. Ałe tot mołodec pytaje si Madeja: „a dež tota hałuzo szczo ty wbyv tata i mamu?“ — „Oto z toji hałuzi o ces bycz (bicz, palka)“. Typer kaže mołodec: „Ozmyż totu hałuzu i widmirij trydcit krotiw (kroków) wid kiernyci i posady (zasadź), i abys trydcit rik na kolinach lazyv i abys nosyv wodu rotom, i abys polywaw; jak-si tota hałuzo pryjmy i zrodyt jabłuka, a ja tohdy pryjdu i dam tobi rozhriszényje“.

I piszov sobi mołodec do domu, a Madej posluchav toho mołodcie; i zrobyv tak jak win jemu kazav. Mołodec jak pryjszov do domu i dav tatowy swoje pysmo, a sam piszov dali szkoły kinczyty. Jak wže skinczyv swoji szkoły, i wijszov na ksiadza, a wital wijszov i na władyku. Ałe tut wže dali prychodyt i trydcietyj rik, a tot władyka zahadav sobi pojichaty trochi w swit, a za Madeja wže i zabuv.

Ałe win jidy, jidy, i zajichav w lis; a w kim lisi tak jabłuka zapachly, szczo až ny moź buło witrymaty. I zaraz pislav słuchy swoji, aby szukaly tych jabłuk. Jak zacziely słuchy

szukaty i najszly, ale szczoż koly staryj gidok (dziad) klinczyt pid jablinkow i ny daje rwaty. Słuchy pryjszly do władyka i ka-
 żut: „je jabłuka, ale staryj gidok klinczyt pid jablinkow i ny
 daje rwaty“. Ale tot władyka nahadav sobi szczo to Madej,
 i wże buv zabuv za ného; taj kaže: „wydit (wiedzcie, prowadź-
 cie) myne do neho“. I prywyly władyku do staroho gida. Tohdy
 władyka kaže: „nu, Madeje, wżes skincezyv pokutu, — typer liz
 na jablinku i ztrisy jabłuka“. Madej wiliz na jablinku i ztries
 jabłuka. A władyka kaže: „anu, porachuj kilko je wsich!“ —
 Madej rachuje i narachuwav sto, a dwoje szcze lyszyło-si na
 jablinci. Typer kaže władyka: „za sto dusz toś widpokutowav,
 a za tata i za mamu tos ny hodyn widpokutuwyty“. I pobła-
 hosłowyv jeho władyka, a Madej rozsypav-si na prách (proch)
 i spustyv duch.

27.

Z b ó j Y w a n .

Odbiór cyrografu.

Od Kołomyi (Myszyn, Ispas).

Buv odyn otec, szczo mav lysz odnoho syna. Z welykoji
 utichi, bo wny (rodzice) wże byly nymofoji, duże koło neho pry-
 padaly, ta pestyly, y dali mu welyki nauki; a jak win mav
 szcze lysz szisnacic rik, to mav wże biłszu syłu (buv duszczyj),
 jak tot, szo maje trycit' rik. Win z toji bujnosty wziew-si do pu-
 stoho, witak wbyv na smert' swoho tata taj mamu y pizsov
 w opryszki. Zajszov w welykij lis, taj ny propustyv nikoho —
 wsich ubywav, ale wse ynczym buk om (kijem), taj toty buky
 znosyv na kupy. Win zwav-si Ywan.

A buv znov ynczyj czołowik, szo także welykij czies ny
 mav gityj, chot' prosyv Boha, szoby mu chot' odnu dav dytynu.
 Odnoho razu win pojichav w dorohu, taj zajichav u welyku ba-
 juru cy koliju (błoto) y ny mih si z neji widobuty, chot' mav
 sztyri duży woły¹⁾. Buło to w lisy, a nikomu buło mu pomocy;

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. XIV, str. 196, 201. (Ser. IX, str. 33).

tak ho posiła y nicz, a win ani rusz widobuty-si, chot' na wozi nymaj ny konce (nie koniecznie) kieżko buło. Jak win si tak muczyt, prychodyt yd nemu szos nyzke krywe taj kaže: „Pidpyszy-si myni, ta ki wiratuju“. Ja-by si ny pidpysav, chot'-bym mav, — ny daj Duchu swytyj — tut zahynuty“, kaže tot czołowik. Krywyj tot wygit, szo mu niczo ny wgije (nie uda się), ta obernuv w ynczyj bik (bok, stronę), taj kaže: „A znajesz ty, szo w tebe je doma?“ A win na to kaže: „A jakyjby to z mene buv gazda, aby ja ny znav, szo w mene je doma — znaju vse“. „Nu, — kaže tot krywyj, — koly ty za vse znajesz, to zapyszy my' toto szo majesz doma, a za szo ny znajesz, to ki zaryz wiratuju“. A czołowik kaže: „Toto ki zapyszu“ taj wziew ta zapysav. Krywyj w tot raz sztryg (skoczył) w bołoto, a wiz w tot raz stav na suchim. Czołowik pojichav sobi do domu.

Pryjichav win wże w swoje seło; žinci daly znaty, szo jeji czołowik jide wże do domu. Wna wijszła naprokiw neho z dytynow na rukach; wna hadała, szo win si duże uraduje dytynow, bo win za niu ny znav szo buła kieżka, bo dovho bawyv-si w dorozii, a win jak uzdriv dytynu taj lysz splakav. Žinka pytaje-si czoho? szo win płacze, a win ny kaže szo tu dytynu zapy-sav, ałe zacziev krutyty, szo win tak z utichi zaplakav.

Nu wże tot chłopec pidris, daly ho do szkil, win wuczyt si dobre, ałe jak wijde z szkoły, a to vse szos z za wuhła kryczyt na neho: „Durnyj, ny wczy (ucz) si, bo to puste — tobi toho ny treba, bo ty mij — ja tebe zawedu maj-ny do takych szkil, ty si tam wiwczysz ny takoho“. Win pustyv-si poza wuhol, a to nyma nikoho; pryjde do domu, taj pytaje-si tata, szo to maje-si znaczyty, szo na neho vse szos z za wuhła kryczyt, aby si ny wczyv, bo win jeho. Ałe tato niczo ny chce mu skazaty, lysz kieżko zdychaje (wdycha).

Wże win piszov do syminariji taj stav klerykom; ałe to vse kryczyt z za wuhła: „Ny wczy-si, bo ty mij!“ Win wże ny mih doderžity, konce (koniecznie) chokiv znaty, szo to-si maje znaczyty.

Taj odnoho razu na wakacyji, tato jeho kołe (rąbie) koło chaty drywa (drwa), ałe wże staryj, słabyj, zabyv sokieru u kolođu, taj ny może wikiehnuty. A syn ce wzdriv, ta pryszov taj kaže: „Anu, tatu, dajte myni, ja wikiehnu taj rozrubaju toty żyly, szo derži“ (te słoje drzewne co wstrzymują). Staryj mu

pustyv, a win niby wikiehaje, taj niby ny choticzy, wpustyv w szkaľubynu cizoryk (w rozľupaną szparę nożyk) taj kaže: „Yj tatu, myni wpav cizoryk w szkaľubynu, ta ja sam ny možu wikiehnuty. Anu chodit, ta ja budu rozważuwaty (rozszerzać), a wy posihnit paľciemy ta wikiehnit“. Staryj pryjszov, wziev ta posieh w szkaľubynu po cizoryk, a win borzo ufatyv sokieru a staromu paľci jmyło (palece chwyciło); a win tohdy kaže: „Potyj ny rozważu, pokiwy my ny skażeté, szo to si maje znaczyty, szo wse chtos na mene kryczyt, abym ny wczyv-si, bo ja jeho“. Ny buło staromu wže kudy krutyty. bo paľci duże tysnuło, a syn nijak ny chokiv pustyty; musiv rozkazaty wse po prawdi jak buło. A win jak ce wczuv, taj kaže: „Ce puste, ny żurit-si, jakos toto bude“...

Ide win nazad do séminariji taj rozkazuje ce starym ksiondzam, ta radyt-si jich, szo robyty? A wny jemu kažut, aby sobi wziev swyczenoji grejdy (kredy), taj swyczenoji wody, taj kropyło, taj aby jszov w tot lis, a tam bude duże wélykyj paľac, zamkne-nyj na dwanacitero zeliznych dweryj, aby maluwaw grejdow na dwerech chresty, to dweri budut mu-si utworiety, a jak wže wwijde w dwanaciti dweri, to tam bude prywieszanyj (szczeszby) najstarszyj git'ko na łancy (łańcuchu); win maje zapys; jemu aby kazav, aby widdav zapys tot, a jak ny schoce po dobru widdaty, to aby ho kropyv swyczenow wodow, aż poki ny widast zapys. Bere win tak jak mu kazaly, swyczenoji grejdy, swyczenoji wody, kropyło, taj yde w tot lis szukaty toho paľacu, taj nadybaje toho opryszka Ywana. Jeho zwaly „dovhyj Ywan“.

Ywan skrycziev: „Kudy jdziesz? Skij“ (stój!). Win stav, a Ywan uzdriv szo kleryk, taj kaže: „Spowidaj méne!“ Tot bere i spowidaje: Pytaje ho si „kilkos ludyj wbyv?“ A win kaže: „Kilkom wbyv, szo nyma rachuby“ a tot kaže: „Koly nyma rachuby, to ja ny možu tobi zawdaty pokuty“. A Ywan kaže: „Ja ny znaju kilko ja wbyv, ale ty zmożesz porachówaty, bo je toty buky, szom nymy byv, bo každoho ynczym bukom ubywav“. A tot kaže: „Anu, de toty buky?“ A Ywan kaže: „Sidaj tut ta rachuj, ja budu tobi jich znosyty“. Tot siv ta rachuje, a Ywan wziev znosyty buky... Kilko jich buło to ny znaty, dosta toho, szo znosyv jich piv tora doby. Jak wže wsi porachowav, to si pytuje: „A kotrym ty wbyv tata ta mamu?“ Tot pokazav buk lis nycow yj (kij z dzikiej jabłónki), taj kaže: „Ady ocym“. A tot

każe: „Nu, téper ty zawdam pokutu“; taj wziew tot buk, a tam buv ny dăleko pokik (potok) a win widmiriev na sorok krokiw wid potoka, taj zastromyv tot buk taj każe, aby naracky (jak rak) lazyv do toho potoka, taj aby rotom nosyv wodu, taj aby polywav tot buk až pokiwi ny pryjme-si ta ny zarodyt. A Ywan każe: „nu, majesz szcziskie“ — bo win wże bohato ksiondziw buv pobyv, bo wny mu zawdawaly mału pokutu, ot, aby ho si zbuty. Ałe, każe Ywan „kudy ty téper jdesz?“ A win każe: „jdu tudy j tudy“, taj mu rozkazav kudy. A Ywan każe: „Nu, abys-si tam zapytav, szo tam méne czekaje, taj pozwol' myni szcze pivtora roku ubywaty“. Win, aby ho si zbuty, pryobitciev szo si zapytaje, taj pozwolyv mu sze rik rozbywaty; taj piszov w swoju dorohu.

Najszo tot pałac; taj prychodyt d'nemu, taj robyt chrest na dwerech, a dweri si utworyly; win uwijszov a wny si znow zaperly. Tak robyv na druhych dwerech, na tretzych, y tak na wsich dwanacitioch, a wny si utworiely a jak win uwijszov, to si za nym samy zapyraly. Jak wże uwijszov u dwanaciti, dywyt-si, a to sydyt, szczeszby! przykowanyj na łańcy. Win każe: „Werny my' zapys“. A tot każe: „Szo chcesz, ydy sobi het, ja ny maju nijakoho zapysu twoho“. A win wziew, taj kropyt ho swyczenow wodow, a tot każe: „skij! ny kropy, zaraz budesz maty swij zapys“, ta jak swysne aż dweri zazeflenkotily, a to jak zaczyly si zbihaty szczeszuny, takie si nazbihalo jak trawy ta lystu, a tot na łańcy każe: „Widdajte mu, kotryj maje, zapys“. A wny każut: „U nas ni w kotroho nyma zapysu“, taj pustylu mu tumana. Ałe win siv borsze na zemlu, taj robyt borzo grejdow chrest, a wny si tohdy wid neho widstupyly, a win znow wziew taj kropyt toho na łańcy, a tot każe: „Skij! ny kropy“, taj swysnuv szcze raz, szcze bohato zbihło-si szczeszuniw, ałe nikotryj ny mav zapysu. A win tohdy każe: „Anu porachujte, cy-ste je wsi!“ Wny porachuwaly-si taj każut: „Nyma Krywoho, taj ny znaty de win“. A tot szo na łańcy każe: „Zaryz my ho prywésty!“ Szczeszuny si pustylu na wsi bokie, taj najszly ho des na dni w mory, taj prywely. A tot na łańcy każe mu: „De zapys?“ „Nyma“ A win każe: „Na kowadło ho“. Wchopyly wny ho na kowadło hołowow do kowadła a w piety jak ny ozmut byty z cetnari kłewciemiy a win rypyt gwawtu na wsi świta, taj ny pryznaje-si za zapys ałe każe, szo

w neho nyma zapysu. Tohdy tot szo na lancy kryknuv: „Nesit ho na Ywanowu poskil“. A krywyj jak ce wczuv taj każe: „skijte, zaryz bude zapys!“ Wziew ta wirizav sobi ho z łytki, taj każe: „na ozde!“ Tot kleryk wziew zapys taj wijszov. Win czuv, szo kazav tot nesit ho na Ywanowu poskil, afe win bajduże, zabuv tohdy za Ywana, aż jak wijszov za dweri, aż tohdy sobi nahadav. Taj wernuv si nazad do toho szo na lancy, a tot każe: „Czoho ty si mene upeluskav?“ A win każe: „Skaży myni, szo źde Dovhoho Ywana?“ A tot każe: „a tobi szo do toho? ny skažu“. A win znov zaczyv ho kropyty wodow a tot każe: „Skij! ny kropy!“ do szchezuniw: „Pokazit mu Ywanowu poskil!“ Toty widślonyly, a win dywyt-si, a to je poskil, a na ni raz koło razu kosy do hory wistriem, a pid hołowamy sami brytwy, a ta poskil hojdaje-si (hušta się). Win si podywyv, taj piszov.

Pryjszov yd Ywanowy, a win pytaje-si: A szo buv'jes, je zapys, a pytav'jes-si szo mene tam źde?“ A win każe: „Buv'jem, zapys je“, taj pokazav mu ho, taj rozkazav, szo to tam jeho źde. A Ywan każe: „spowidaj mene-sze raz, ja wże wid teper budu pokutowaty, a nagiju-si, szo sze maju kilko syly, szo szcze widprawiu pokutu, afe abys prychodyv sudy szczo roku mene spowidaty“. Tot skazav, szo bude prychodyty, afe win lysz tak kazav, aby ho si zbuty, bo win y sam ny hadav, szoby to mohło buty, aby-si suchyj buk pryjmyv, ta ja błuka zrodyv ¹⁾).

Tot kleryk jak piszov, taj y zabuv, szo obiciev prychodyty szo roku Ywana spowidaty; taj ny chodyv ho spowidaty ani raz. Aż des w 20 abo 30 rik prypało tomu ksiondzowy, bo win uże buv w tot czies ksiondzom, jichaty czerez tot lis. Jide win, jide tym lisom, aż udaryv ho raptom (raptem) zapach z jabłuk w nis, a win każe słuži: „Skij!“ Tot stav a win każe: „ydy, ta prynesy myni tut des je jabłuka“. Firman piszov, taj dywyt si, a to stojit jablinka a na ni, jakby oblipyv, jabłuk welykych ta czerwonych; win chokiv uszczybnuty sobi jabłuk, afe tam pid jablinkow leżył gid takyj staryj, szo aż mochom prypav, taj każe do neho: „Jak-si dokiesz, to kilkos żyv na switi!“ Tot si wer-

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. II, str. 273. — J. W. Wolf: *Niederländische Sagen*, Leipzig 1843, nr. 141. Podobnież w operze Wagnera: *der Tannhäuser*, papież laskę suchą wbija w ziemię i ta zakwita.

nuv do firy, ny wziev jabłuk taj każe, szo tam je gido takyj, szo aż mochom prypav, taj ny dav jabłuk. A ksiondz każe: „Wedy mene d'nemu!“

Tot wziev taj wede; jak prywiv, a win podywyv-si, taj zaraz pryhadav sobi, taj poznav Ywana Dovhoho taj każe: „To ty Ywane?“ A win każe: „ja“. A win (ksiondz) każe: „Anu, liz na jablinku!“ Tot poliz, a win każe: „Trisy!“ Tot potries, a to wsi jabłuka wpaly, ałe ny na zemlu ałe w horu w obłaky, lysz lyszly si try. Tohdy skazav Ywanowy, aby zliz. Tot zliz a win każe mu: „Wydysz wsi hrichie (grzechy) tobi Boh widpustyv, lysz ny widpustyv za tata, za mamu, taj za to, szos ny śwytkuwav negili y śwytka. Taj zacziev nad nym czytaty molytwu o rozriszynie (rozgrzeszenie), a jak wiczytav taj każe: „liz y trisy sze raz!“ Tot wiliz, potries, a toto wpaly y toty try. Ywan zliz, a win mu każe: „Nu teper widpustyv ty Boh wsi hrichie; w ymnie Otca y Syna y Ducha śwytoho!“ Ywan zaraz taky pry nim skonav y zrobyv-si śwytym; taj teper si jeho śwytkuje, niczo si ny robyt na śwytka, „Dovhoho Ywana“ lysz sadyt-si ohirky, szoby buly welyki ta dovh.

28.

Odbiór cyrografu ¹⁾.

(Kazka za odnoho syna odynaka).

Jeden pan, wojewoda, jechał przez las. Po noclegu w nim, konie z miejsca ruszyć nie chciały. Wydźwignął go z niedoli strażnik (lucyper) za zapis tego z domu, o czem nie wie. Wrócił pan do domu, a żona ukazała mu nowonarodzonego syna. Zmartwił się tem ojciec; lecz syna gdy dorósł, oddał do szkół. Później wspomniał synowi o owym zapisie; a ten postanowił go odebrać. Idzie więc w drogę i przebywa ów las. Tu naszedł na chatę, w której zastał obrazy i osobę św. Onufrego. Ten mu wskazał drogę i podał środki wybawienia. Wykopał dół i czeka; przybywają do kąpieli 3 panny; on pochwycił ich trzy suknie, białą, czerwoną i siną (błękitną). Najmłodsza (błękitna) kazała mu wsiąść na siebie i poleciała z nim do swego ojca (lucypera), ucząc co ma czynić. Lucyper nie chce oddać zapisu, dopóki mu on do rana 1) nie zaorze, zasieje i zbierze zboże, 2) nie postawi

¹⁾ Początek, jak o Madeju; ob. *Lud*, Ser. XIV, str. 196, 201.

mostu złotego, 3) nie ujeździ konia (którym był sam lucyfer). Dopomaga mu w tem wszystkim błękitna panna, a on odbiera swój zapis, i z nią ucho-
dzi. Lecz gonią ich. Wtedy przemienia się ona 1) w proso, 2) w pszenicę,
3) w wodę, a jego w kaczora — i uciekają. W tem ojciec zaklina ją na 3
lata w kamień, a ona przedtem daje paniczowi swemu pierścień. Wraca on
do domu, i po trzech latach ma się z inną żenić. Na weselu ukazują się
gołąb i gołębicą. Ta ostatnia uderza kilkakrotnie gołębia dziobem, przypo-
minając mu wszystko co dla niego uczyniła, i wskazując na pierścień. Rzecz
się wykrywa, i panicz się z nią (błękitną panną) żeni.

Od Horodenki (Horodnica).

Buv odyn czołowik mołodyj, kotryj służyv w carie w wojni,
i buv wojewoda. Ałe win iszcze ne wisłużyv-si buv zuwsim.
Taj odnoho razu pryjszło pyśmo wid carie, szczoby win si sta-
wyv znov, bo car maje zaczynaty wojnu. Win zaraz zibrav-si,
kazav słuham zaprihaty koni, a sam sobi spysuwav, szczo mav
jaki riczy koło swoho domu. Ałe odnu riez zabuv zapysaty; ta
pożyhnav-si z żinkow i słuhamy, taj pojichav w dorohu. Wże
misić wże i dwa, nema czutki za neho; tut wże i rik mynuv,
i néma i néma.

Aż odnoho razu, jak wojna wże si skinczyła, zaraz car dav
jemu wylikij prezent, i wylyku sumu hroszyj, i win zaczyv sobi
jichaty do domu. Jidy i jidy, aż nareszti zajichav w takiej wy-
lykij lis, szczo lysz trozski néba buło wydko; jidy win dali, pro-
jichav moży wże i z połowynu lisa, taj zachopyła ho nicz. Win
skazav swomu firmanowu daty konim jisty, i samy z firmanom
trochi szos powyczerily; i win Bohu pomolyv-si, i zasnub sobi
trozski na firy. Wstajut rano, zaprieh firman koni, posidaly
wże jichaty, a to ani z miści né moż ruszuty. Pozłaziely wony
z firy, trucziejut i né moż ruszuty, i na firy niczo né buło, i do-
roha sucha, a kołesa zastriehły. Szczoż tut robyty; byrut, wi-
prihaiut koni, trucziejut samy wiz i zruszyły; lysz zaprižit koni,
anu ani daj-boży ruszuty. Wże tak-si wtomyły, szczo wże né
możut dychaty; popadały na zemlu lysz trozski szcze żywi. Ałe
prychodyt wid'nym pobyrzyńyk (strażnik leśny); taj każe: „czoho
wy si tak durno muczyty, taj wbywajeté chudobu; szczo wy
myni daste, ja wam zruszu wiz, taj pojidyty sobi do domu“. Ałe
pytaje-si jeho tot wojewoda: „a szczoż-by wy chokily za to?“
„Chocz u abysty myni zapysaly to szczo w doma majety, a za
ného neznajety“. Win podywyv-si w swoji rejestra, znaje za naj-

menszu ricz, a za to szczo né znaje, zrobyv pyśmo i dav pobyrżnykowy. Pobyrżnyk lysz dokinuv-si woza, jak ruszi koni, to tak łycily szczo trochi wiz ny roznesly. Jidut wże czerez poly, a to czuże poly, taj né możut trafyty na dorohu; łedwy nyłedwy wony trafylły na swoju dorohu; jidut i pryjichaly do domu.

Žinka jak uzdrifa szczo jiji czołowik pryjichav, i wziefła dytynu na ruki i wijszła na dwir, aby-si z nym powytaty; jak zobaczyv wojewoda małeńkoho swoho syna, aź załomav ruki, taj każy: „szczoż ja typer narobyv!“

Szczo žinka jeho rozradźuje, i sosidy poprychodyly, i nihto ne može jeho zaspokoity. A win tak-si zasumowav czo nikoly ny buv wyselyj; žinka ny raz jeho pytaje-si: „skaży czołowiczy, czo ty tak raz wraz sumujesz?“ Ałe win każy žinci: „jak-bys znała czoho ja sumuju, to bys z žilu wmerła, ałe naj si dije boža woli“.

Synok małeńkij roste wże na druhyj rik, ba wże i treti, czy twertyj i pietyj. Nastupaje wże i szestyj, tut wże i czies do szkoly; posylajut jeho do szkoly. Win tak-si krasno wczyt, szczo pary jemu ny buło; chodyt rik, i druhyj i treti, wże i dysietyj; a tato wse raz-wraz sumuje. Ałe odnoho razu, każe jemu syn: „tatu, widkoly ja zapamnitav was, szczo wże budy myni z pietnadcit lit, jak wy wse sumujety; skažit myni raz, czo' wy wse taki sumni!“ „Skažu tobi synu mij dorohyj, szczo ja né znaw czy ty je na switi, i ja zapysav tebe lucypyrowy“. „Tatu, ta toho tak sumujety? né žurit-si, ja swoje pyśmo widszukaju, zlahodit myni chliba na dorohu i hroszyj, a ja pidu za swoim pyśmom, taj widbyru“. Zlahodyly jemu chliba, i hroszyj, a win sobi napakuwav torbu, taj poproszcziev-si z tatom i z mamow taj ide w dorohu. Tato i mama wijszly za nym, taj płaczut i kažut: „idy synku, szczislywa tobi doroha, ałe my wże na tebe, nagije (nadzieji) ny majem, chiba-by buta boža woli, aby ty żywyj pryjszov do domu“.

I piszov sobi mołodec w dorohu. Ide, ide tyždyń, ba i druhyj, wże i treti, zajszov w takiej lis, w taku huszczawynu, szczo swita bożoho né wydko. Ide win tym lisom, ide, aź pryjszov na konec lisa, dywyt-si: a tam na kincy lisa stojit jakas chatynka, a jeho czos aź strach obijmyv. Ałe win prychodyt blyńczy, dywyt-si: a na dwerych je chrest czyrwonyj; „a sła-

waż tobi Hospody, szczo ja zobaczyv chrest“. Byre, wtworieje dweri. wchodyt do chaty, a tam takiech obraziw po stinach, szczo aż ny moż-si nadywyty; win wklek i zaczyv-si Bohu mołyty-si: jak zhoworyv molytwy, a swityj Onufrej sydiv za komy-nom, taj każy: „wydžu ja twoji synku szczyri molytwy, jak ty si szczyry Bohu molysz“. Taj dav jemu swityj Onufrej jisty, win popojiv taj wijszov na dwir z chaty, a swityj Onufrej podywyv-si w jeho pyśma, taj piznav kuda win ide. Wchodyt win do chaty, a swityj jemu kaže: „znaju ja synku kuda ty idesz; ale chody suda, na, tobi ryskal i łopatu, i kopaj tut jamu koło sého stawa“. Win jak zaczyv kopaty jamu, wikopav w chłopa; taj każy swityj Onufrej; „na, tobi swiczenu krejdu, taj na około seby obczyrknj-si, a tut pryłeti try panni kupaty-si, a to panny toho pobyržnyka szczo twoje pyśmo w neho; typer jak tych try panni pryłeti suda kupaty-si, taj poskidajut swoji sukni, a ty abys zabih i zachapav; starszoi bude biła, a syryduszczoji czerwona, a mołodszoi syna (sina, błękitna); typer abys pokłav synu na spid, a czerwonu w syrydynu, a biłu z wercha; jak pryłetyt starsza i bude pyszcziety, to abys biłu sukniu wikinuv, i witak pryłetyt syryduszcza, ta abys czerwonu wikinuv; a jak pryłetyt mołodsza, to abys jij né dawav, bo wona sobi sama ozmy“. Taj swityj Onufrej pizsov do chaty.

Ale tot mołodec sydyt, sydyt, dywyt-si: a to łytie try panni, na powitju. Jak pryłekily, taj poskidaly sukni, a win zabih taj zachapav i pokłav synu na spid, czerwonu w syrydynu, a biłu z werchi. Ale starsza łytet; jak pryłekila jak zaczyv pyszcziety, a win wziev biłu sukniu taj wikinuv; pryłekila i syryduszcza, a win wziev taj czerwonu wikinuv; a mołodsza jak pryłekila, taj prawo do neho w jamu, taj kaže: „o typer ty mij, a ja twoja“, taj obyjmj-si, taj pociluwały-si. Ale wona kaže: „ja znaju, szczo ty idesz do moho tata, za swoim pyśmom; ny bij-si, ny bij, ty jeho widberesz“, — taj każy — „sidaj na meny“. Win jak siv, a wona jak-si zdojmy do hory, jak zaczne lykity, i na sztych hodyny pryłekily. Ale wona jemu każy: „idyż ty do chaty, a ja budu tut w dupli (dziupla w drzewie) sydity; szczo tobi mij tato skaży, to abys myni skazav“. Siła wona w duple a win pizsov do chaty. (Ob. *Lud*, XIV, nr. 1, 4, 9).

Ale pobyržnyk zaczyv-si jeho pytaty: „a szczo tam skazesz mołodyku?“ „A szczoż każy, ja prjyszov za swoim py-

śnom“. „Nu, koly ty хочysz pyśmo swoje widobraty, to idysz, aby myni na rano buło wi-orano i zasijano i zawołoczono, i aby w kopach stojało“. Ale tot mołodiec tak-si zasumuwav, szczo aż ny znaw szczo-si z nym gije; ide na dwir taj płaczy. Ale wona jemu każy: „a ty czo płaczysz, cyt! durnyj ny płacz, nyżury si, skaży szczo tobi tato kazav.“ „A szczoż, kazav szczo aby na rano buło wi-orano i zasijano i zawołoczono i aby w kopach stojało“. „A ty si z toho zażuryv! idy lihaj ta spy; a ja pidu na biłu horu“. Jak wijsza, jak swysnuła w dyjamynt, to jak-si zlekilo, t'ma t'menna, szczo hli ne buło de wpasty; taj pytajut-si: „a czo panna potrybuje?“ „Ja kažu, aby myni na rano buło wi-orano, i zasijano, i zawołoczono i w kopach stojało“, a sama pizła spaty. Tut wże do świta, wona si schopyła, i pizła jeho zbudyty, i każy: „idy i abys wże chodyv pomyży kopy, i zbyrav kołosie“. Ale wichodyt staryj poburyżnyk, taj każe: „ow ce jakas szczo hirsza bida jak ja“. „Nu, — każe poburyżnyk — idy mołodczy lihaj ta spy, a u weczir aby znov do meny pryjszov“.

Piszov win taj leh spaty; — spyt, spyt, dywyt-si: wże weczir; wstaje taj ide do pokoju. Ale tot poburyżnyk każe: „idy mołodczy, aby myni na rano buv zołotyj mist czyryz mory i sribni galony i dyjamentowa pidloha“. Win ide na dwir taj płaczy, a wona jemu każy: a ty czo' płaczysz? skaży myni?“ Oj to durnyci buła toji noczi, ale typer to wylyka bida, szczo cyse nichto nyhodyn zrobyty“. „Cyt! né żury-si, ny płacz, idy lihaj ta spy“. Win pizov spaty, a wona pizła znov na horu, Hospody! jak swysny znov w dyjamynt, a to takia si zlekilo, jak trawy ta lystu, taj kažut: „czo' panna potrybujut?“ „Ja potrybujut, aby myni na rano buv mist czyryz mory zołotyj; i z sribny my galonamy (poręczami), i dyjamentowa pidloha“, a sama pizła spaty. Doswita schopyła-si, i pizła jeho zbudyty, i każy: „idy, abys na mosti stojav, aż dokiw mij tato ny wijdy“. Win pizov taj stav sobi na moski taj stojit; dywyt-si: wże ide poburyżnyk, taj każe: „szczo, wże hotowyj mist?“ „Wże“ każe mołodiec. „Nu, to dobry: idyż typer taj spy, a wó weczir abys znov do meny pryjszov“. (Ob. *Lud*, XIV, nr. 55).

Piszov sobi mołodec taj leh spoczywaty; spyt, spyt, dywyt-si, wże weczir; byre wstaje taj ide do pokoju. Prychodyt, a poburyżnyk jemu każy: „zawtra rano budesz na moim kony jiz-

dyty“. „Nu, dobry“. Ide na dwir, taj tiszyt-si; ale wona jemu każy: „a szczo kazav mij tato?“ „A szczoż kazav, szczo rano maju na jeho kony jizdyty“. „A ty toho tiszysz-si szczo budesz na kony jizdyty! oj to szcze hirsza desit raz bida jak buło dosy, bo to ty ny na kony budesz jichaty, ale na mojim tatowy; to traba wid perszoho kowale szczo na swit nastav kliszcziw, a wid perszoho mulirie szczo na swit nastav mołotka; nu, ale ty ny żury-si, idy libaj ta spy“. Hospody, jak wijszła na wysoku horu, jak swysuy w dyjamynt, jak-si zlekiło takoho jak pisku w mory, taj każut: „czoho panna potrybujut?“ „Ja potrybujut wid perszoho kowale szczo na swit nastav kliszcziw, a wid perszoho mulirie mołotka“. Jak toto si rozletifo, jak zaciely zemlu burlety, i najszly. Typer wona prynosvt i daje jemu i każy: „na i schowaj, jak tobi wiwydut konie, a ty jak siedysz, a mij tato jak bude lytity w horu, a ty abys za wucha kliszcziemy a w hołowu klywcem“. Taj win szchos pojizdyv trochi, pojizdyv, a nareszti słuhy wzily konie taj zawyly do stajni.

Win typer pryhodyt do neji, i każe: „szczoż ja typer maju robyty?“ Ale wona jemu każy: „idy do chaty, jak tobi skaże tato: sidaj! a ty każy: de znaju tam sidaju, a de ny znaju tam ny sidaju; jak skaży tobi: pyj kawu! a ty każy: myni kawa a tobi smoła; a typer win tobi budy pokazuwały pysmo z biłow pyczietkow, a ty każy: to ny moje; jak tobi pokaży z czyrwonow pyczietkow, skażysz: i to ny moje; jak tobi pokaży z synow pyczietkow, a ty skażysz: aż to moje! i skaży tobi: na! a ty każy: ja ny byru iz ruk; jak pokłady na stolyk koło seby, to takży abys ny brav, ale każy: aby tobi kynuv na tot stolyk szczo koło poroha“. Wchodyt win do chaty, a pobryżnyk lyżył na łuzku i z zawiezanow hołowow, i krow jemu tecze z wuch i iz hołowy. Taj każy jemu: „sidaj!“ ale win każy: „de znaju tam sidaju, a de ny znaju tam ny sidaju, — pyj kawu! — myni kawa a tobi smoła; — pokazuje jemu pysmo z biłow pyczietkow i każy: „ce twoje?“ „nie, to ny moje; — pokazuje z czyrwonow, „ce twoje?“ „nie i to ny moje; — typer pokazuje jemu z synow pyczietkow i każy: „a ce twoje?“ „aż to moje; — i każy: „na!“ ale tot mołodec każy: „ja ny byru z ruk“. Win pokłav na stolyk koło seby i każy: „byry!“ — nie, ja ny ozmu, ale myni kień na ceś szczo koło poroha“. Win kynuv, a mołodec wziew i schowav i pustyv-si w dorohu. Typer wona

wiłażyt z dupła, i każy: „sidaj na meny, i jak najborsze wtukajmo, bo aby nas ny zdohonyły“.

Ale tam do toho pobyrzyńka poschodyły-si jeho czylednyki, taj każut: „tomu mołodcewy to wse narobyła twoja najmłodsza dońka“. Win jak toto uczuv i każy: „idit jak najborsze, to szcze zdohonyty jich“. Ale wona każy: „anu, prykłady wucho do zymli, cy ny hudyt“. Win prykłav wucho do zymli, i każe: „ale to strach szczos hudyt“ „To wże za namy lytie“. Nu, wona typer wzięła taj rozsijała-si prosom; a win horobci obhonyt; ale toty jak pryłékily taj każut: „czołowiczy, cy-sty ny wygily jakych dwoji ludyj, cy ny lykily suda?“ „Nie! ja ny wygiv nikoho“. Taj toty wyrnuly-si, a wona wstała, taj polekily oboji. A toty jak pryjszly do pobyrzyńka, taj każut: ny zdybalym' nikoho lysz odnoho czołowika, szczo obhonyv horobci, aby proso ny jily“. Ale win każy: „oto'sty durni, to buło lysz wziety odnu wołotku prosa, a jemu oden wołosok z hołowy i wony-by zaraz buly tut oboje; idit my' zaraz jich zdohonyty“.

Ale wona każy: „anu, słuchaj cy ny hudyt“. Win prykłav wucho do zymli taj słuchaje, każy: „oj hudyt“. Ale wona wzięła, taj rozsijała-si pszynicyw, a win pase byka na motuzku. A toty prylitajut taj każut: „czołowiczy, cys ny wygiv jakiech dwoji ludyj, cy ny jszly suda?“ „Nie, ja ny wygiv“. Taj wony wyrnuly-si nazad do domu. A pobyrzyńk pytaje-si: „a szczo, nikoho'sty ny zdybaly?“ „Nie, każut, lysz nadybalym' pszynycu taj czołowika z byczkom, szczo pas na motuzku“. „Oto z was durni, lysz buło wziety odno pyro pszynicy a jemu oden wołosok, a zaraz by buly tut oboje; idit! wy szcze jich zdohonyty“.

Wony lytie, ale wona każy: „a nu, słuchaj cy ny hudyt?“ Win słuchaje taj każy: „hudyt!“ Ale wona wpała do zymli taj rozilléta-si wodow, i stała stawom, a win zrobyv-si kaczurom taj pływaje po wodi. Toty jak pryłékily; i wże ny buło kuda dalszy ity, podywyly-si szczo nyma dorohy, taj wyrnuly si nazad. Ale pytaje-si pobyrzyńk: „a szczo, nyma?“ „Nyma“ — każut słuby. „Taj nikoho'sty ny zdybaly?“ „Nie, lysz stawok i kaczur pławav po nim“. „Oto wy durni, buło lysz toji wody napyty-si, i wony-by zaraz buly tut oboji“.

Nu, typer wona wstała taj łytyt. Ale wże na dorozy a wona każy: „skij!“ i każy: „idyż ty do domu a ja budu tut try roki, bo

myne mij tato zaklev aby ja kamynym stała“, i wże zaczyła kamynity, i każy szcze: „ozmy i jak najborszy stihny z palci perskiń“. Win jak stihnuv, taj wże buło trochi kamini, a rezsta zołoto. I piszov do domu.

Win jak pryjszov do domu, jak uzdriv rodydzi jeho, to z radosty aż rozplakaly-si, bo wże ny mały nagiji, aby win pryjszov. Zaraz zrobyly bal, zaprosyly sosid i tiszly-si, szczo win swojce pyśmo widobrav. Tut wże promynuv rik, wże i dwa nastupyv wże i tretim. Uże każut jemu żynyty-si, a win i zabuv szczo maje družynu w dorozii. Tut wże i zapowidy wijszly, wże i wisile si zaczynaje, a win i zabuv za swoju sopruhu. Ale pryhodyt tam na to wisile jakas bidna žinoczka, taj wchodyt do kuchni taj każy: „moży wam potribno szwaczki, a ja wmiju krasno szyty“. Ale mama jeho każe: „moży by ty izszyła soroczku momu synowy do slubu“. „Dobry“. Taj dała jii połotno i nytky. Wona jak zaczyła szyty, taj za hodynu wże soroczka hotowa, a mama jeho aż si zumiła, bo szcze ny wygiła aby chto tak borzo izszyv, a szczo krasno wihafuwała, to tak jakby wimaluwav. Ale wona pytaje-si mamy: „a wy syna żenyty?“ A wona każy: „syna“. „Nu, kolyż wy syna żenyty, to proszu ozmit cysu paru hołubczykiw i postawty na stiv pyryd neho. Ale toty hołubczyki wurkotily szchos wse wurkotily, a năreszti, hołub hołubczychu dziob w hołowku; a wona każy: „aha! typer myne bjesz koly'm stara, a dosys myne lubyv, koly mij tato tobi kazav abys za odnu nicz wi-oraw i zasijav i zawołoczyl i abys w kopy zložyv“. A win jiji znov dziob; a wona każe: „aha, typer myne bjesz kolym' stara, a dosys myne lubyv, koly mij tato tobi kazav, aby czyryz mory buv zołotyj mist i z sribnymy galonamy i dyjamentowa podłoha“. A win jiji znov: dziob; a wona każy: „aha, typer myne bjesz kolym stara, a dosys myne lubyv koly mij tato tobi kazav szczo budesz jichaty na jeho kony, aby tybe rozbyv, a ja tobi distała kliszczew wid perszoho kowale szczo na swit nastav, a wid perszoho mulire mołotka, szczo na swit nastav“. Ale win jiji znov, dziob; a wona każy: „aha, typer myne bjesz koly'm stara, a dosys myne lubyv, a znajesz, jak za namy lykily, a ja si rozsijała prosom, a ty obhonyv horobci“. A win jiji znov: dziob; a wona znov każy: „aha, typer myne bjesz koly'm stara, a dosys myne lubyv, koly za namy lykily a ja si rozsijała pszynicyw, a ty pas byczka na motuzku.

A win jiji znów: dziób; a wona każy: „aha, typer myne bjesz a dosys myne lubyv koly za namy łykiły, a znajesz jak ja si rozilleła stawom, a ty-si zrobiv kaczurom i pławav'jes po myni“. A win jiji znów: dziób; „aha, typer myne bjesz, koly'm stara, a dosys myne lubyv, a znajesz, koly myne mij tato zaklev w do-rozi aby ja kamynym stała, a ty szcze-si zdohadav, szchos zti-hnuv z moho palci perskiń, a podywyż-si na swij pałyc szczo szcze na tim perstyny je połowyna kamyni a połowyna zołota“. Taj hołubczyki zlekily, i nichto ny wygiv de wony si pogily.

Ale tot mołodec podywyv-si na swij pałyc, i zdohadav si szczo jeho panna pryjechała. Typer win każy: „hosti moji myli, pyryproszeju was i moju naryczenu mołodu pannu, bo ja z rado-sty i zabuv szczo w meny je žinka, z kotrow ja mav-si žynty. Typer win wichodyt na dwir, a wona prokiw neho wijszła taka krasna jak wimalówana. Taj jak-si obijmyly, jak-si zacznut ci-luwaty, tak i z radosty i utichy szczo az sercy trochi ny pukny. Typer win piszov do cerkwy i wziely ślub, i żyly sobi krasno i fajno aż do smerty.

29.

O chłopcu

co sprzedał czortowi swoją skórę.

Od Horodenki (Horodnica).

Buv oden czołowik duże bidnyj, i ny mav z czoho żyty, lysz chodyv sobi na zaribki. Aż odnoho razu, pryjszov do neho czort, i każe: „czołowiczy! prodaj myni swoju szkiru, a ja tobi dam bohato hroszyj, i budesz maty z czoho żyty“. Ale toj czołowik każy: „a szczoż ja wart byz szkiry? a jaż-by żyv? nie!“ — Każy czort: „ja ny choczu z teby żywoho szkiru zdoj-maty; ale aż tohdy jak ty umresz“. I piszov czort i prynosyt jemu miszok hroszyj i każy: „na! tobi czołowicze hroszi, i abys nikomu jich ny życzyv, lysz na swoju potrib jich powyrta; a znów, szcze ty skažu: jak abys komu chokiv pożyczty, to abys ny brav w neho procentu, lysz aby tebe wartuwav toji noczy jak tybe pochowajut“.

I pizov czort do swoho pekła. Ałe po kilkocch rokach, szcze toj czołowik prożyv moży zo dwacit lit, prychodyt do neho sosida, taj każy: „kumy, szczo to-si znaczyć, szczo wy iz za mołodu buly bidni, a typer pryjszlysty do gospodartwa?“ — „Ot, dav my Boh szcziskie“. — Ałe toj sosida bohacz, każy: „kumy! pożycz myni dwista sribnych, a ja tobi ny zabawiu i widdam z procentom“. Ałe toj czołowik każy: „kumy! ja u was procentu ny choczu; lysz abyste myne toji noczy wartuwaly, jak myne pochowajut“ I pożyczyv kumowy hroszi.

Toj bohacz za dwa czy za try misici ustaryv hroszi i prynosyt; ałe toj Iwan szczo buv wpyréd bidnyj, szcze prożyv szczos dwa czy try roki i umer. A toj bohacz szczo maje jeho wartuwaty, i pizov do cerkwy, taj poswityv sobi odeżu i kosu. Tut uže po pohrybi, ide na wartu; taj stav sobi w hołowach i obczyrknuv-si kosow na około seby, i stojit. Tut uže des budy koło opiv-noczy, słuchaje: a to takiej wychor-si zwijav, szczo až zymle trise-si. Dywyt-si: a to biżył chort (czort), zwyrtiv-si i znajszov hrib, i zaczynaje widbrabuwaty. Wikidav zemlu z jamy, i witaszczyv myrtwoho na werchi, i widkryv trunwu, taj potołoczyv myrtwoho, i zdomyv z neho szkiru; pozaprietuwav z neho kasty, skydav w dyrywyszczy i pustyv w jamu, i zahrabuje hrib. A toj wartiwnyk uziev szkiru na kosu i trymaje na pleczych. Chort jak zasypav jamu, i zwyrtiv-si za szkirow; dywyt-si, a tot wartiwnyk trymaje szkiru na pleczych. I każy jemu chort: „wyrny szkiru, na szczos uziev?“ A toj wartiwnyk każy: „a na szczo ty z jamy brav?“ „Bo myni traba“ każy chort. „Koly tobi traba, to i ja choczu znaty na szczo tobi traba“. Ałe chort tak prosyt i prosyt, wže i obiciuje wyluku sumu hroszyj, a wartiwnyk taki ny choczy wyrnuty. A chort ny moży do neho prystupyty, bo na nim buło wsio świczeny.

Ałe chort kaže: „czołowicy! ty хочysz znaty, na szczo ja uziev? to zaraz budesz wygity, lysz daj suda szkiru, i zaraz wihrajesz sztyry woły“. I dav wartiwnyk chortowy szkiru. I dywyt-si toj czołowik, a z chorta zrobyv-si czołowik, i zatieh szkiru na sebe, i każy: „a na koho ja typer podibnyj?“ „Na toho, szczo umer“. I każy jemu czort: „chodyż typer zo mnow, i pidem w syło“. Idut oba syłom, a koło korszmy, stoja sztyri bohaczi. A odyn bohacz kaže: „kumy! ta wy niczo ny wygily?“ „Szczo?“ „Taży pizov typer Iwan, toj szczo jeho nyńki pocho-

waly“. „Szczo howorysz kumy?“ „A bih-me, piszov“. A czort każy do wartiwnyka: „czujesz? toj szczo zabożyv-si, to uże mij!“ Czort piszov trochi dali i wyrnuv-si nazad taj każy wartiwnykowy: „ty prylyszy-si trochi z zadu, a ja idu w-péred“. I znów ide koło korszmy, i pomynuv tych bohacziw, i piszov na toto obistie de umer toj czołowik. Ale tot wartiwnyk pidsluchav-si szczo toty bohaczi sobi bésiduwaly; i pryjszov d'nym, a wony jemu każut, szczo wygily Iwana. A win każy: „szczo wy howoryty? de wy wygily aby myrtwec chodyv“. „Ale bih-me, kumy, ty-per piszov na swoje obistie“. „Anu, kumy, zakładim-si“ — każy wartiwnyk — szczo myni daste szczo to ny Iwan?“ „Jak-to kumy ny Iwan! to ja tobi daju zaraz sztyry woły“. I założyly-si, a druhyj bohacz pyrytiev jim ruki i pizly na jeho obistie. Pryszly taj dywiut-si, a tot czort chodyt po obori. A bohacz każy: „a szczo, ny Iwan?“ „Nie, kumy! to ny je Iwan“. „Ale kumy, to bih-me Iwan“. — A kuhut, kukuriku“. A to „jak-si zwije wychor, szczo aż trochi dach z chaty ny zirwalo. „A szczo kumy, — każy wartiwnyk — Iwan?“ „Nie, kumy, prawda szczo ny Iwan“. I piszov do domu, i pryhnav woły tomu wartiwnykowy aż do domu, do neho.

W tij bajeczci je dla wsich nas dowid, aby Boha na-darmo ny wzywaty, i szczo by duszu nywynnu ny zaharazdyty czortowy.

30.

O chłopcu

co się nikogo nie lękał. Ani pałamara w dzwonnicy, ani umarłych w trupiarni, ani kotów i diabłów w zaklętym zamku, gdzie car mu trzy razy przemocować kazał. Dopiero się przeląkł, gdy mu zniecka zimną wodę na plecy wylano.

Od Horodenki.

Oden czołowik mav dwa syny. Oden-ży starszyj syn lubuwav-si duże trudyty gospodarstwom; a młodszyj lysz za komyynom sygiv. Aż odnoho razu, chtos uwijszov z nadworiu do chaty, i każy: „ach! jak-ży ja si napudyv, aż myni moroz po tili piszov“. Ale toj młodszyj syn, (szczo sygiv za komynom) każy: „a koby-to, ja si napudyv, aby myni moroz po tili piszov“. A otec jemu każy: „a tyż nyrobo budesz z toho chlib jisty?“ „Ny żu-

rit-si tatu, ja lysz abym-si naweczyv bojaty i aby myni moroz piszov po tili, taj ja bitszy niczo ny choczu“. Ałe na toj raz wchodyt do chaty pałamar, taj każy: „dajty jeho dmeny, a ja jeho nawczu bojaty-si, tak szczo jemu moroz po tili pide“. I wziev chłopc do sebe.

Tut wże moży buło w opivnoczy, a pałamar każy: „idy, ta budesz dzwonyty“. A sam piszov des na wprawec i wiliz na wikno u dzwinnycy. A toj chłopak dzwonyt, dzwonyt, dywyt-si: a na wikni szczos sydyt. I pyrystav dzwonyty, i dali na horu za nym. Jak-by si buv pałamar ny obizwav, i buv-by ho rozbyv. Skoro rano, wziev pałamar chłopci powiv nazad do jeho tata, i każy: „ja ny znaju szczo wy z nym budety robyty? ja jak-bym si buv ny obizwav i buv-by myne na smert zabyv“.

Nu, i szczoż robyty? byre otec i razdiluje jich majetkom. Starszomu daje vse gospodarstwo, a mołodszomu zplaczuje hri-szmy, i dav jemu sto zołotych. Ałe tot mołodszyj syn jak wziev sto zołotych, taj ide w swit, i vse swojł howoryt: „koby myne chto naweczyv bojaty-si, to dam jemu sto zołotych“. Ałe ide czołowik i każe: „ja tybe nawczu bojaty-si tak, szczo tobi moroz po tili pide“. I dav tomu czołowikowy sto zołotych. Tut uże dobry zmerkło-si; byre i wyde toho mołodyka do truparni; a w truparny buło sim myrciw. Win zamknuv jeho w truparny, a sam piszov do domu. Ałe toj mołodyk nakłav sobi wohniu, taj hrije-si, i każy: „anu, wstawajty, brati ta zabrijty-si!“ A wony nic i ny turajut. Win byre po odnomu i obsadźuje koło wohniu, i sam siv myży nych i każe: „ja ny znaju, cy wy-si hniwaty, cy szczo na meny, choć si hniwajty, choć ny hniwajty, to ja si was ny boju, ałe was proszu abysty-si trochi widsunuly wid wohniu, bo szmatie na was pohoryt“. A wony nic i nyturajut. Tut budy wże des koło o-pivnoczy, a smert mała obchodyty swoje wisile. Jak-si zwijav wityr, rozduv bilszyj wohoń, i zhorilo szmatie na nych. Ałe toj mołodyk każy: „a wydyty! ja wam kazav aby-sty-si powidsuwaly, a wy ny chokily; to ja wam ny wynyn“. Taj wziev i poskładav jich ridom i sam leh myży nych. Prychodyt tot czołowik rano, dywyt-si, a win lyźyt myży trupamy taj każy: „ny mav ja czoho tut bojaty si, aby myni moroz po tili piszov“.

I widobrav swoich sto zołotych taj ide w swit, i vse odno każy: „koby myne chto naweczyv bojaty-si, aby myni moroz po

tili piszov“. Ałe tut iz zadu ide czołowik jakieś i każy: „Mołodyku! ja tybe zawydu w takia miscy, szczo ty napudysz-si tak, szczo tobi aź moroz po tili pide“. „Nu dobry, bo ja toho chozczu“. Taj idut oba. Pryjzšly do odnoho wylykoho mista, i powyrnuly do korszmy. Ałe win wse swoji howoryt: „koby myne chto nawczyv bojaty-si, aby myni moroz po tili piszov; to dam jemu sto zołotycho“. A żydok każy: „je tut w naszoho carie takiej zakletyj zamok, to aź tam nawczysz-si bojaty tak, szczo aź tobi moroz po tili pide“. Ałe żydiwoczka każy: „szkoda takoho mołodocho chłopci, szczo marny zahyny bo chto tam nuczuwaw, to rano wże nyżywoho winysut“. — „Nyżurit-si, kobyto, ja si nawczyv bojaty, aby myni moroz po tili piszov“.

Tut zaraz daly znaty do carie szczo je takiej mołodec i choczy w zakletim zamku noczuwaty¹⁾. Ałe car każy: „zaklyczy ty jeho do meny, aby ja podywyv-si na neho“. Prywyly jeho do carie, a car każy: „szkoda tybe mołodczy, bo ty tam durno zahynesz“. „Nie, cariu, ja lysz chozczu aby ja tak napudyv-si, aby myni moroz po tili piszov“. „Nu! — każy car — koly jeho tak duży kortyt tam noczuwaty, to zawydit jeho do zamku; jak pyrnoczuje try noczy, to dam za neho swoju dońku i połowynu majetku“.

Zawyly jeho do zamku i daly jemu poskil i wyczeriu. Ałe win każy: „dajty myni try riczyny-żywi; persza ricz: wohoń, druha ricz: tokarni, treta ricz: sieczkarni z riza kom. I zaraz jemu prynesly. Win zaraz nałožyv wohniu, siv sobi pyryd piecz taj kuryt lulku. Ałe dywyt-si: a w kuti czornyj kit; taj hyc pid komyn; a tut znow i druhyj kit; oden siv z odnoho boku, a druhyj z druhocho boku, taj hrijut-si. Ałe toj mołodyk każe: „czo’sty-si tak braki zasumuwały; moży by my trochi w karty hraly“. A toty koty każut: „hrajmo“. I zacziely hraty; ałe win każy: „ja lubiu z wamy hraty, lysz ny lubiu szczo wu was taki pazóri wylyki; jaby wam prytiev trochi, tajby buło lipszy“. Ałe wony każut: „anu, kobys nam trochi prytiev“. Win zaraz

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. III, str. 119, nr. 3, a ma podobne rysy i nr. 2. — Ser. VIII, str. 133, nr. 53. Obacz także: J. W. Wolf: *Niederländische Sagen* (Lipsk, 1843, nr. 431, 433. — F. Schönwerth: *Aus der Oberpfalz* (Angsburg, 1858, II, str. 405.

zaszrubówav w tokarniu; taj rizakom obrubav. Posidaly wony sobi koło stoła, taj hrajut w karty. Ale win jich vse pyryhravav, i zrobyv-si myży nymy wylykyj kołot, taj chokily jeho zamuczyty. Ta win uzdriv szczo ny žert, taj pirwav rizak, jak zaczne rubaty, a to takie si zletilo jak chmary. Odni niawkajut, a druhi swyszczut a tretii vihrymujut. A win jak-si zavychnuv i wirubav taj ponosyv wyreńkow (węborkiem) u staw na wodu, taj zaraz kury zapijaly; win piszov do wańkirie (alkierza), taj leh spaty. Car rano vchodyt do zamku, taj każy: „szkoda takoho mołodcie szczo marny zahyb“. Ale win pidojmaje hołowu taj każy: „ny mav ja czoho tut bojaty-si, aby myni moroz po tili piszov“. A car až zadywuwav-si taj każy: „ja ny nagijav-si aby ty żywyj ranku doczykav; nu, ale skaży myni, szczo tut buło w noczy?“ „A szczoż cariu — każy mołodec — bralym' w karty, ale moji kolagi (koledzy) maly duży wylyki pazóri, a ja jim obrubav, a wony chokily myne duszyty, a ja jak pirwav rizak, jak'im zacziev rubaty, takie-si zletilo jak chmary; a ja het porubav i ponosyv do stawu, i zaraz kury zapijały i nie uže ny buło czuty ani wydaty“. Ale car każy: „odna niez pyryjszła (przeszła), ale druha to ny znaty jaka bude“. I piszov do domu.

Až tut uže dali i druha niez prychodyt. Win naklav wohniu i siv sobi koło wohniu, taj kuryt lulku. Słuchaje, a to szczo hurkaje w komyni, taj hlap na wohoń; win dywit-si: a to połowyna czołowika. Ale win każy: „to odna połowyna je, a druha de?“ I zaraz druha wpała połowyna. Win wziew i skłav do kupy i zrobyv-si żywyj czołowik, taj każy: „a ty na szczo kilko potratyv mojih towarysziv? — i każy — až ja tobi kincie dojidu“. I pirwav jeho za czuprynu. Ale tot mołodec jak pirwav rizak, taj zrubav jemu hołowu i witaszczyv na staw. Taj win dywyt-si: a to ide jich moży z desit; i prynešły dāwriet hołow myrtwych, i zaczynajut hraty-si w kaczałki. Ale tot mołodec każy: „anu, i ja budu z wamy hraty-si w kaczałki; ale szczoż, koly waszi kuli ny kruhli“. I każy: „dajty jich suda, a ja wam w tokarny obkružleju“. I wziew zaszrubówav w tokarniu i obrubav, i wže lipszy si kityly (toczyły). Jak zacziev mołodec hraty-si z nymy i pyryhrav jich. Ale wony rozserdyly-si i pryskoczyly do neho, chokily ho zamuczyty. Oj, jak pirwav rizak, jak zaczne rubaty, i wirubav het szczo do nohy, i pono-

syv na staw u wodu. Tut zaraz kury zapijaly, i wże niczo ny było czuty. Win položyv-si spaty; spyt.

Ale car rano wchodyt, dywyt-si: a win lyžyt doliw-lyc (na dół twarzą). I każy car: „a wydysz nyboży, až typer tobi kińcie dojichaly“. Ale win pidojmaje hołowu taj każy: „ny mav ja czo tut bojaty-si aby myni moroz po tili piszov“. A car až zadywuwav-si taj każy: „jak-žy tobi si tut noczuwało?“ „Dobry — każy mołodec — hralym’si kaczałki; a ja jich pyryhrav a wony myne chokily zamuczyty; a ja jak pirwav rizak, i každomu hołowu widkiev i porubav taj ponosyv u wodu“.

Wże i druha nicz pyryjszla, tut wże dali i treta nastupaje. Win naklav sobi wohniu i siv pyryd piez taj kuryt lulku. Ale pizno wże duży, dywyt-si: a to ide jich moży zo szist, i nysut trunwu, i zataszczyly do zamku, a samy powtikaly. Win rozkryv trunwu, a tam myrtwec. A win każy: „to pewny tot pałamar, szczo ja jeho trochi ny rozbyv na dzwinnycy, ta mav umerty“. I byre myrcie i taszczyt do wohniu, aby si zahriv. Ale szczož: z odnoho boku hrije a z druhocho studenyj. I wziev myrcie wid peczy i poklav na poskil (pościel) i nakryv jeho kožuchom, a sam leh koło neho, i każy: „dwa borszy-si zahrijut“. I jak zacziev dychaty na myrcie, taj myrtwec ožyv. Wstav myrtwec i pirwav jeho za szyju i chokiv zaduszyty. A mołodec każy: „a to za toto, szczo ja tybé rozihriv“. Hospody! jak pirvy jeho, jak nym wriży do zymli, a win znow zastyv, i zataszczyv jeho nazad do trunwy i wikinuv na dwir. A toty szczo pryne-sly, i wzuely jeho nazad. Win znow siv sobi pyryd piez taj kuryt lulku, dywyt-si: a to ide znow takiej staryj a sywyj jak mołoko, a boroda až po kolina, taj kuryt lulku, i każy: „a szczo ty sobi typer hadajesz? až typer ty w mojich rukach zahynysz, — i każy — anu, chody do moji kuźni!“ I ide mołodec za nym. I pryjszly do kuźni. Tut staryj czort wziev perszy sokieru, taj jak udaryv w kowadło, a sokiera zarnuła. Ale toj mołodec jak pirwav sokieru, jak utaszczyv w kowadło, to až si rozkołoło. Win jak pirwav staroho za borodu, taj zapchav w kowadło; a staryj jak zaczne pyszczyty, tak szczo až zamek dryživ, i każy: „mołodyku! wsi majetki szczo je w cim zamku, dam tobi, lysz pusty myne żywoho, naj ja idu sobi u swit“. I wziev mołodec, rozkołow kowadło i witihnuv staromu borodu. Zaraz dav staryj czort mołodecwy klucz, i każy: „chody za wnow (mną)“. I priwiv

jeho do dwyryj; ale tot skłep to tak hliboko, szczo i niehto by jeho i nynajszo, i każy jemu staryj czort; „anu, widmykaj dweri!“ Win widomknuv, dywyt-si: a tam try kufi złota, i każy jemu staryj czort: „o cysie persza kufa złota to carewy, a druha dla tebe, a treta abys rozdav bidnym“. I szczo raz skazav czort: „typer uže naj noczuje chto choczy, to wže ny maje-si czoho bojaty si“. I pizov sobi czort het u swit. Mołododec pizov do wańkierie. i leh spaty.

Rano car prychodyt i każy: „wydysz nyboży, dwi noczy toś pyrnoczuwav, a tretoji noczy to wžeś musiv zahynuty“. Ale mołodoc pidnymaje hołowu, i każy: „ny mav ja cariu czoho bojaty-si, aby myni moroz po tili pizov“. A car aż zadywuwav-si, i każy: „jakże tobi noczuwało-si seji noczy?“ I rozpoviv win carewy vse szczo wygiv i każy: „chodit cariu, ja wam szczo pokazu“. I zawiv carie do sklepu. Pokazuje carewy skarb szczo jemu czort widdav, i każy: „cariu! odna kufa złota, to dla was a druha to dla meny, a treta to bidnym rozdaty“. I zaraz car zawiv jeho do seby, i dav swoju dońku za neho.

Ale szczoż mołodomu carewyczu vse odno na hadci, i każy: „Koby to ja nawczyv-si bojaty, aby myni moroz po tili pizov.“ A tut pastuch każy: „ja mołodoho carewyczi napudžu tak, szczo jemu moroz po tili pide“. Ale car staryj każy: „jak jeho nawczysz bojaty-si, to majesz w meny mysku czyrwonych“. Mołodyj carewycz leh spaty, a najmyt nabrav sobi konowku łedu z wodow, i prychodyt do mołodoho carewyczi, i jak buchnuv na płeczci studenoji wody, a mołodyj carewycz aż zirwav-si i każy: „ateż to ja si napudyv tak, szczo aż na myni moroz pizov po tili“. I zaraz car dav najmytowy mysku złota za to, szczo napudyv mołodoho carewyczi.

31.

G a z d a

co zjadł przy śmierci złoto, a parobek odebrał je przy pomocy czarta.

Gwoździec.

Buv oden wylykij bohacz, i mav majetok i hroszyj byz rachuby. Ale szczoż? koly duszu swoju czortowy zapysav. Taj

odnoho razu, wže pryjszov termin, aby duszu dawav — i szcze sobi pyryd smértyw kazav zwaryty hreczczynych ha ľ us z ok (klu-sków) i wziev zbanok czyrwonych (dukatów), taj siv sobik oľo stoľa, taj zasztrykaje hroszi, taj jist; bo mu žel buľo jich lysziety.

Aľe najmyt' stojit taj dywyt-si szczo jeho gazda jist hroszi, taj kaže: „gazdo! dajty myni chot' dva czyrwoni, taży ja bidnyj, i ny maju z czoho żyty, a wy hroszi jiste; a wony odnako budut w was hnyty“. A bohacz iz serci wziev taj wikinuv dva czyrwińci, taj kaže: „na, na, tobi! napasty żydiwska, na! taj idy w poly oraty!“ Aľe najmyt zaraz schowav sobi hroszi taj piszov do pľuha; a bohacz wže dojidaje zbanok czyrwonych, i szcze lyszyľo-si dwi haľuszci. Taj zaraz piľtav w poly za najmytom, aby prynis nazad jemu tych dva czyrwoni, bo wže ny mav z czym dojisty haľuszkie“. I zaraz pobihly w poly za najmytom i nim najmyt pryjszov, a gazda wže tym cziesom pomér.

Najmyt wyrnuv-si nazad w poly; aľe ore tot ore, taj tak sobi dumaje: „koby wže pochowaly gazdu! a ja pidu na cwyn-tar i widkopaju taj muszu wibraty z neho toty czyrwińci“. A tut wže wyczyrije; byre najmyt woľy, taj honyt do domu. Tut wže druhyj deń, majut gazdu chowaty; aľe najmyt zľahodyv sobi ryskal i ľopatu, taj czykaje wéczyra. Toľdy wže pochowaly gazdu, ludy poschodyly-si na obid, pjut, jigie (jedzą) za nyboszczyka duszu, a najmytowy wse odna hadka. Tut wže dobry smerkľo-si, a najmyt jak sobi dobry pidpyv, taj byre ryskal i ľopatu taj ide na cwyn-tar.

Prychodyt wže do bramy, wtworyv bramę, taj pustyv-si ity na hrib; dywyt-si! a na hrobi (żywotworiuszczyj chrest pry nas) sygie (siedzą) sztyry szatany. A win jak jich zobaczyv, taj aź napudyv-si, i zo strachu jak hrymnuv bramow, tak szczo aź rozskoczyľa-si, i piszov sobi do domu.

Aľe druhoji noczy dumaje sobi tak: „chot'by jich tam i desit sygiľo!“ I piszov do korszmy, taj dobry napyv-si, i byre znov ryskal i ľopatu, taj ide na cwyn-tar. Prychodyt wid (do) brami, dywyt-si, a to wže lysz odén sydyt; a win i toho odnoho napudyv-si. Aľe tot czort kaže: „ny bij-si, chody suda“. Takij win prychodyt wid nému, a czort jemu kaže: „skaży myni czoho ty toji noczy prychodyv suda?“ A tot najmyt kaže: „ja skažu wam po prawdi, czoho ja prychodyv; bo cyse mij gazda, a ja w nego sľužu, a mij gazda jak mav umyraty, taj izzjiv zbanok

czyrwonych, a ja chokiv jeho widkopaty i wibraty z neho toty czyrwoni, bo wony odnako budut w nim hnyty; a ja bidnyj ny maju z czoho żyty“. Ale tot czort kaže: „ny żury-si, budesz maty z czoho żyty, lysz ozmy sztyry razy ryskałem persty taj kień myni w połu“. Taj tot najmyt zaraz zakopav sztyry razy ryskałem i rozpyczietav hrib; a to jak si zwijała wychir (wichura) i na sztych minuty wikrutyła zémlu. I zaraz czort jak pirwav bohacie i jak nym hrymnuv do zymli, tak szczo aż télbuchi z neho wiskoczyły. Taj kažy czort do najmyta: „o typer majesz czyrwoni, wibyry sobi, i abys skiedav do jamy, i zasypav tak jak buło“. Taj jak si znow zwijała wychir i ufatyło toľub z bohacie, taj poneso w bez-wisty; a najmyt jak wibrav czyrwoni i zasypav jamu, taj piszov sobi do domu, i wże mav z czoho żyty aż do smerty. (Ob. *Lud*, VIII, str. 172).

32.

Czart i chłéb.

Od Gwoźdźca.

Mav odyn czołowik dwanatsit syniw; a do toho mav duży wylykie bohactwo. I tak tot czołowik jak wikochav (wychował) tych dwanadsit syniw i duży nymy si tiszv: tak wże pryjszov czies, aby jich żynyty; i zaczyv tot czołowik iz swojew żinkow rozhaduwaty, de-by jim żinkie wiswataty. Ale najmłodszyj syn kaže: „Tatku, je w tim i tim syli takiej czołowik szczo maje dwanadsit doniok“¹⁾.

Jak-żé jich tato lysz toto wczuv, i zaraz kazav synam zapriczy koni, i pojichaly oboje z żinkow do toho syła, i pryjichaly do toho czołowika szczo maje dwanadsit doniok; i zaraz tot czołowik pryjmyv jich za hosti i szczoś wony si troszki pohostyły. Aż nareszti kaže tot czołowik, tych syniw tata tak: „Ja czuv szczo wy majety dwanadsit doniok, a ja maju dwanatsit syniw, cy ny mohly-by my jich pibraty?“ A tot czołowik, tych doniok tata kaže: „czomu! jak Pan Boh dast, to budem' sobi swatamy“. I zaraz zrobyły sobi wimowu, aby za misić buło wisile. I po-

¹⁾ Początek jak w baśniach nr. 24 i 25.

jichaly sobi rodydzi do domu, i zaczyly ľahodyty-si na wisile. Aľe wźe pryjszov czies, Źy zaczynaje-si wisile; rano, duŹy raneńko, poschodyly-si syny, i zaraz tato i mama daly jim blahosľoweństwo i pustylly-si jichaty do slubu. Aľe, najmłodszyj kaŹe tak: „jigty wy braki do slubu a ja lyszu-si, bo myni takiej czies zajszov, aby ja si lyszyv doma; a wy jak ozmyty slub, to aby'sty myni moju najmłodszu sopruhu prywezly, a ja aŹ doma ozmu slub“. I tak zrobyly braki. Pojichaly wźe do slubu, wziely slub, i zaraz po slubi piszly na obid, aľe wźe po obidi, szchos powysylyly-si, i zaczyly-si zbyraty do domu. Aľe jidut wźe, a to doroha dylėka, i zachopyľa jich w dorozni niez; a tota niez buľa duŹy temna, i ny mohly wźe dali jichati, i musily noczuwaty na poly.

Aľe czort duŹy buv zawystnoho oka na nych, szcho dwadsit brakiw ta dwadsit syster wziely sobi za Źinky. Taj wźe des moŹy buľo koľo opiv-noczy, jak wźe dobry wisilni zasnuły, a czort tak jich obmuruwav szcho Źadnym sposobom ny mohly-si wiratowaty. I zaraz czort piszov do toho najmłodszoho syna szcho si lyszyv doma, i hadav sobi szcho i jeho zamuczyt. Aľe tot najmłodszyj znav vse szcho-si staľo w dorozni, i zaraz wziev chlib i winis do sinyj i pokľav na zamok, a sam wyrnuv-si nazad do chaty, taj leh sobi na poskil. A czort prychodyt, i chokiv rozimknuty, pustyv-si do zamku, a chlib pryčyppv-si jemu do rukie. A czort tohdy kaŹe do chliba: „A szchoŹ ty za chlib?“ „Ja sľuŹu cem u gazdi“, kaŹe chlib. Aľe czort znov pytaje-si jeho: „aľe dobryj ces twij gazda?“ „Ej de dobryj? wźe nihto takoji muki (mėki) ny maje nigde na swiki, jak u ja muku w neho maju“. „A jakaŹ to muka w neho? jak win tybe muczyt?“ pytaje czort. „O tak myne muczyt: byrė taj zaprihaje sztyry woľy w pluh, i byrė taj pory zemlu, a wital byrė myne, taj rozkidaje po rily, a wital zylyznymy zubamy myne pory; a jak wźe myne dobry popory, i lyszieje myne w poly, a sam ide do domu, tak myni wźe ľekszy-si troszki zrobyt, i ja zaczynaju powoľnyki wiľazyty z zymli, taj rostu powoľy do hory; aľe jak ja wźe dobry pidris i poŹovk abo pobiliv, a mij gazda zaraz byre kosu w ruki taj rubaje myne popry samu zemlu i walyt myne do zymli, a wital byre taj wieŹy myne w snopy, i robyt z meny kopy; a potomu byre myne na wiz taj wiezy myne wuŹyszczym, taj wyze myne do domu i kľade myne w styrtu;

a witak sklyczy hajdamachiw, taj skiedajut myne iz styrtu na ze mlu taj bjut myne cipamy, a witak byre taj wije myne, rozdiluje myne wid moji odeži, i ja wže holyj stanu, a potomu byre myne taj suszyt, i pidsiwaje myne, i wyze myne do młynu i mély myne na muku, a witak wyze myne do doma i syply myne w koryto taj syply wody i zawdaje kwasom i ja muszu kiesnuty; jak ja wže dobry rozkiesnu-si a win tohdy byre myne taj misyt, a witak byre taj palyt w pyczy, tak szczo až picz czyrwona; a witak byre taj myne w picz sadźieje, taj spycze myne, a jak uže myne spycze taj tohdy byre taj myne wže jist“. Jak rozpowiw chlib wsiu swoju muku, a czort kaže: „koly to takiej twij gazda! to ja ny maju-si szczo z nym zaczipaty“.

I zaraz piszov czort taj rozwalyv mury, i wipustyv wisilnych. I wony szczislywy powyrnuly do domu. Jak pryjszly braki z žinkamy i iz rodyczimy do domu, taj prywezly tomu najmłodszomu jeho družynu, i zacziely jemu rozpowidaty szczo maly w dorozu. A win jim kaže tak: „jakby i ja buv z wamy pojichav do slubu, to bym' byly wsima zahynuly; a tak, ja lyszyv-si doma, i tak Pan Boh toto vse pyrimynv“. I zaraz piszly do cérkwy, i najmłodszyj syn wziev slub iz swojew sopruhov, i žyly sobi wraz z rodynow spokijno až do smerty.

33.

Poprawa skąpego księdza.

Od Horodenki (Strzylcze).

Buv oden ksiądz, ale takiej buv bohattyj szczo mu pary ny buło; a do toho szcze buv duży skupyj, i malo, duży-mało dawav swojij czelidy jisty; a chliba takoho mav szczo až giergielyci jila, a swojij czelidy žietuwav daty. Ta odnoho razu skazav win na peréd dwoma dniemy swomu firmanowy, aby sobi zlahodyv obroku, bo pojydym na bal. Ale słuhy jak wezuly szczo pojydy ksiądz na bal, i zaraz skienuly-si po kilka krejeariw i nakupyly tomu firmanowy chliba, aby mav sam szczo jisty w dorozu, i napowily jemu tak, szczo: abys na balu ny buv, i do domu zaraz ny pryjichav. Ale wže ksiądz kazav zapryhaty koni, a firman zapakuwaw sobi chlib w obrik, tak aby ksiądz ny znaw, i pojichaly. Taj ksiądz ny brav sobi chliba na dorohu.

Jidut wony, jidut; jak zajichaly w lis, i zachopyła jich niez w lisi, i „szczoż tut typer budem robyty?“ kaže ksiądz. „A szczoż“ kaže firman — „budem noczuwaty do ranku“. Taj firman dav konim jisty, a sobi dobuv bochanyc chliba taj siv sobi za korcz taj jist. A ksiądz nagijav-si na bal, taj doma niczo ny jiv i chliba ny brav na dorohu; taj musyt hołodyn lihaty spaty, na bryczci. Firman jak dobry popojiv, taj lysz wody židaje, a ksiądz hołodyn taj slynku prolygaje. Ałe tut wże zrobyv-si deń, zaprieh firman koni lysz-by jichaly Ta szczoż? koly ny znaty kuda. Byrut wony taj jidut; ałe szczoż koly wże dorozni konec wijszov. Zliz ksiądz z bryczki, taj pizsov dorohy szukaty, a firman tym cziesom dobuv sobi chlib i siv sobi za korcz taj jist. Ałe pry-chodyt ksiądz, taj kaže: „chodyv ja szukaty dorohy, a typer ty idy ta szukaj“. Ałe firman mav chlib wże na pohotowi, taj pizsov szukaty dorohy, a win ny tak dorohy lysz koby de wody najszov, aby sam si napyv taj chudoba. Ałe jak pizsov firman lisom, i zajszov až nad jakus riku, dywyt-si: a tam ny wydko nigde porona (promu) ani odnoji chatynki. I wyrnuv-si nazad do bryczki, taj kaže: szcze nyma nigde dašzy dorohy lysz do wody. Jak pryhnav wże wid wody, i dav trozki konim jisty, a tym cziesom i zachopyła jich druha niez. Nu jakos wony py-rnuczuwaly ledwy ny-ledwy doczykaly-si dnie.

Ałe firman wydyt szczo ksiądz duży zholodniv, i zaprieh koni, taj powoly wijichav z lisa, i wże pustyly-si jichaty do domu nazad. A tam pid lisom buła chatyna pobyryžnykowa. Ta ksiądz kaže do firmana: „pidy ta, ozmy chot' wohniu“. I pizsov firman do chaty; a pobyryžnykowa žinka masło robyła, taj kaže wona: „moży by-sty-si napyly maslenki?“ „Ta czomu? jak wazsi laska, to dajty trozki, to ja napju-si“ I dała firmanowy hornietko maslenki, taj wipyv i podiekuwaw, taj wziev wohniu w lulku taj ide. Ałe tota pobyryžnykowa žinka wijszła za nym na dwir, taj kaže: „moży-by i jigomość pyly maslenku?“ „Yj, de by wony pyly“ kaže firman. Taj pizsov do bryczki. Ałe ksiądz pytaje-si: „szczo to wona kazała?“ „Yj! wona kaže: možy-by jigomość jily prosienku“. A ksiądz kaže: „jaka wona durna baba, ja trybuwaw swoje sino jisty ta nymoż, nyto prosienku, byry jak najborszy, ta hony do domu“. Pryjichaly wże do domu; ałe ksiądz zdybav najmeczku swoju na brami, taj kaže: „a ty kuda idesz?“ „Ja idu do sosidy, wohniu“ — kaže najmeczka.

A ksiądz każe: „wyrny-si! taj ozmy sobi chliba, bo znajesz koly idesz, ale ny znajesz koly przyjdziesz“.

I wid toho cziesu wże ynakszy buło słuham na charcz; wże tak pławaly w dobri jak swyni w bahni.

34.

Rozśmieszające przyrostki ¹⁾.

Parobek u gazdy wysłużył sobie 7 ziarn żyta i poszedł w świat. Z karczmy zabral dwa kogutki co zjadły mu to żyto, a potem dwa barany co pobily kogutków. Baba i dziewczka przyrosły do baranów, chcąc im ustrzydz wełny; do baby przyrosła łopatka młynarza i sam młynarz. Wszystką tę czeredę prowadzi parobek przed zamek i rozśmiesza tém pannę, której przedtem nie rozśmieszyć nie zdołało.

Ispas. Kluczów.

W odnoho gazdy buv słuha. Ałe win jak stawav na służbu, taj nyzhodyv-si z gazdow: szo mu maje daty, lysz taky tak: szo gazda schocze sam daty, to win to musyt dobrowilno przyjmyty. Win służyv sim rik, taj każe: „Ja wże sobi jdu“. A gazda wziev taj dav mu sim dzeren żyta, a win niczo j słowa ny skazav, lysz wziev taj piszov.

Ałe ho zachopyła nicz, a win wprosyv-si w jakohos gazdy na nicz. Gazda mu kazav aby lehav na peczy, a win wiliz na picz taj każe: „Ba, de-by ja poklav swoje żyto, szoby si ny porozsypało“? A gazda każe: „Postaw na kamen“. Ta win poklav taj leh spaty. Ałe na kameni buło dwoje dzołotykh kuriet, taj wny doświta probudyly-si szo szcze wsi spaly, taj zjily toto żyto. Tot słuha rano probudyv-si, ta do żyta, a to nyma. A win wziev taj zapizwav toho gazdu do wijta. Nu, pokłaly sud, a sud prysudyv mu, aby sobi wziev toty kurita. Wziev win toty kurita taj piszov.

¹⁾ *Lud*, Ser. XIV, str. 233, Hemp-hamp. Tu dokonywają się wszystkie nadprzyrodzone działania za sprawą czarta (zielonego człowieka). — Ks. Sadok Barącz: *Bajki, fraszki i t. d. na Rusi* (Lwów 1886, str. 207. Śmiech).

Yde win, yde, taj znow ho zachopyła nicz. Gazda ho pryjmyv a win kaže: „Ja maju ozde dwoje kurit, ba, de-bym jich pokľav?“ A gazda skazav, aby pokľav w sinech na drabynu. Win pokľav taj leh w chaki spaty. Aľe w sinech noczuwały dwa barany, szo mały na sobi dzoľotu wovnu (wełnę). Wny pobyly toty kurita. Tot sľuha zapizwav y ceho gazdu do wjta, taj znow postawly sud, a sud prysudyv mu, szo by wziev sobi toty barany.

Nu, wziev win toty barany taj wede; aľe znow ho zachopyła nicz a win wprosyv-si na nicz w jakojis wdowyci, szo ny maľa biľsze gityj lysz z odnu giwku (dziewkę, córkę). Wna kazaľa jemu zawesty barany na nicz do sinyj.

Aľe w kim sėli buv duże bohatyj pan. Tot pan mav giwku, szo buľa wse duże smutna, taka wse smutna, szo szcze nikoly z niczoho, choťby jakie buľo smizne, ny zaśmijaľa-si; szo wże ji ny robyly aby si zasmijaľa, a wna ni, taj ni,— wse smutna. Ta tot pan duże sobi tym struwav (martwiľ się), taj obiciev daty tomu piv swoho wseho majetku, chtoby jeho dońku rozsmiszyv. Aľe nichto si takyj ny najszov. Ta jak toj sľuha zawiv barany swoji do toji baby do sinyj, taj leh spaty, taj usnuv. A baba tota zbudyla swoju giwku taj kaže: „Chogim, ta namyczmo sobi z tych baraniw wovny“. Aľe wny obi buły prywykly spaty holi, bo hoľoho maj tak bľychi ny kusajut; taj ceji noczy pizly taki tak jak spaly holi mykaty wovny, taj ymyly rukamy za barany a to ruky prystaly (przyrosły), szo ny mohly nijakym prawom widorwaty, taj wny wże tak y donoczowuwaly w sinech. A win rano probudyv-si, taj bere taj honyt sobi barany daľsze, a baba tota, taj giwka kiehnut-si holi za baranamy.

Aľe jde win koľo mľyna a meľnyk wijszov na storonu taky tak z tow łopatkow, szo muku widhrybuje-si jak buv w mľyni, ta i win prycziek, a tot jszov z baranamy. A meľnyk jak uzdriv, szo baba taj giwka kiehnut-si holi, a si zaczyv smijaty taj zabuv szo win mav haczi doliw, taj prybih, ta babu po zagi łopatkow, a łopatka prylypľa do babynoho zadu, taj do jeho ruk, taj wże j win yz nymy kiehne-si. A win yszov po pry dwir, a tu panna buľa na ganku; taj jak uzdrifa taj zasmijaľa-si, a pan dav mu piv majetku a witak i dońku za neho totu widdav.

Syn niedźwiedzicy.

Pop w lesie leżąc z niedźwiedzicą spłodził syna. Ten dorósłszy pyta się matki, czym jest synem? Ale matka wtedy mu dopiero powiedziała kto jego ojcem, gdy wyciągnął jodłę i obrócił ją korzeniami do góry a gałęziami na dół. Poszedł tedy do wsi do popa-ojca, przedstawił mu się i kazał sobie dać jadło; a zjadał na raz berbenicę mleka i siedmioro chleba. Pop z popadją, by go się pozbyć, posłali do lasa, w mniemaniu że go tam zjedzą wilcy. On tam drwa rąbie, i gdy inni parobcy ukradli mu siekiere, wyrwał z ziemi buka i rzucił na furę. Spotyka go niedźwiedź, i zjada mu wołu; ale on chwytą i zaprzęga do fury niedźwiedzia, i przywiózłszy drzewo, wpędza niedźwiedzia na noc do stajni, a ten dusi tam woły. Pop z popadją struchleli, ale uradzili posłać go z popiołem w workach (niby zbożem) do młyna czartowskiego, by go tam czarci ubili. Czarci zmełli popiół na zboże; jeden atoli z nich rozgniewany iż mu oko wybił, wlaźł pod most i chciał mu furę ze zbożem przewrócić; ale on go pochwycił, wprzągł mu rękę w kłódkę i kazał wóz ciągnąć. Tak przyjechał do popa i znów kazał sobie dać mleka i 7 bochenków chleba. Pop z popadją, nie mogąc go się pozbyć, postanowili uciec sami z domu. Spakowali rzeczy i książki swe w wóz, a pop wzięwszy to na plecy wyruszył (nie wiedząc, że w worze siedział już niedźwiedziuk, który wpierw tajemnie książki powyrzucał do studni). Gdy przystanąłi na nocleg, pop wór odwiązał i ujrzał znów ze strachem niedźwiedziuka. Postanowił więc z popadją zrzucić go w nocy i we śnie w przepaść z wysokiego brzegu urwiska gdzie go ulokowali. Ale w nocy niedźwiedziuk przesunął się po cichu z miejsca swego we środek, a pop niebaczny popchnął w przepaść własną żonę leżącą z brzegu. Nazajutrz pop spostrzegł co się stało, ale bojąc się towarzysza, nie pisał ani słowa.

Ztąd powędrowali znów obydwaj z cyganem, którego spotkali, do wsi, do chaty jednej wdowy na nocleg. W nocy, gdy jeden z kochanków jej przybył z gorzałką i kielbasą, niedźwiedziuk udając ową wdowę odebrał to przez okno i przez otwór kłódki u drzwi pokaleczył go tak, że się gach zdradzony srodze oddalić musiał. Kielbasę mniemaną przypieklili u ognia w piecu, i ugasić go chcieli moczem, z czego powstało zamieszanie i okrzyki najprzód cygana, potem wdowy, że: potop, potop! Wtedy, gdy się zrobiło powszechne zamieszanie pouciekali wszyscy.

Od Kołomyi (Piadyki).

Buv odyn pip, ale win buv bidnyj, taj piszov raz za hrybami, taj najszov medwedychu, szo leziela des tam w lisi. Win pomało zacziev-si yd ni prysuwaty taj leh z new spaty. Nu wże win tam sobi z new spav, ale nadbih z hory zajac; to łyski

(liście) zaszeleskiło, a win hadav szo to ludé, taj ukik het, a kosztur taj bysahy lyszyv. Nu wże za jakies czies pip zabuv za bysahy taj za kosztur, a medwedycha wzięła taj zahrebła w łyst. Ałe wna mała wital wid toho popa chłopci. Nu wże wna jeho płekaje, win uże wiris, ałe des wże tak w simnacic' rik pytuje-si tot chłopec toji medwedychi, kaže: „Mamo, skaży-ko my, kotre mij tato? — A wna kaže: „ydy, ta wikyhny ototu jalycu (jodłę) ta pokłag' ji koriniem do hory a hilem do zemli aby stojała, to ty skažu, a jak tak ny zrobysz, to ty ny skažu“. Win pobih yd jalycy, mucuje-si mucuje, taj ny może ji wikyhnuty, taj lyszyv. Nu wna jeho znow płekaje, ałe za rik cy za dwa znow win kaže: „Mamo, skaży-ko my, kotré mij tato?“ A wna kaže: „Ydy, ta oberny totu jalycu korinim aby stojała do hory a hilem do zemli, to ty skažu“. Win pobih taj wikieh jalycu z koriniem yz zemli taj obernuv do hory koriniem a na spid hilem, taj pryjszov taj kaže: „Nu wżem obernuv, każy-ż kotré mij tato?“ A wna piszła, podywyła-si, szo jalycy stojit korinim do hory, taj piszła ta widhrebła z łystu bysahy taj kosztur, taj dała mu taj kaže: „ydyż w sélo, de najbliższa chata, ta postaw tam bysahy taj kosztur, a chte si do nych przyznaje, to toto twij tato“. Win wziev bysahy taj kosztur, taj piszov w sélo¹⁾.

Pryjszov win w sélo, widywyv si kotre najbliższa chata, do neji przyjszov taj pokłav pered porih bysahy taj kosztur, a sam si schuwav za wuhół. Ałe wyjszła popagie; jak uzdrifa bysahy taj kosztur pered porohom, taj skryczyła: „Jegomost, a chogit-że, ozdé jakis bysahy taj kosztur“. A pip wybih ta podywyv-si taj kaže: „Ta ce moji bysahy taj kosztur, szo ja zahubyv jak'jem chodyv za hrybamy“ — a tot chłopec wisztrygaje yz za wubła taj kaže: „To i ja twij, teper wże wid tebe nigde ny pidu“, — taj zajszov do chaty, siv za skił, taj kaže dawaty sobi jisty. Ałe win duże bohato jiv — yzziv berbenycu mołoka taj semero chliba. Nu, jak wże si najiv, taj siv taj ny chce nigde wid popa yty. A pip kaže: „Szo z bidow robyty? ot daty mu, naj wozyt hnij“ — a tam buło bohato hnoju na zahorogi. Nu, wiwely jeho do hnoju, taj dajut mu jakus łopatu aby métav hnij, a win podywyv-si na tu łopatu taj kaže: „Ta cym, aby ja metav — e ce puste — taj

¹⁾ Obacz *Lud*, Ser. XIV, str. 116, 220, nr. 24 (str. 116) i str. 220 nr. 50.

najszoz dwi terłyci, taj piszoz do cyhana taj skuwav do kupy, ta jak piszoz do hnoju, jak zacziev metaty, za dwi hodyni-wikydav uwes hnij na horod. Witak pryjszoz do chaty taj każe: szoby mu dali jisty. Nu, dali wny mu jisty, a win znov zziv berbenycu mołoka taj semero chliba, taj siv taj sydyt. A pip każe: „Czomu ny jdziesz do roboty?“ A win każe: „ta szo budu robyty, ja wże swoju robotu zrobyv“. Pip piszoz, podywyv-si, a to wwes hnij na horogi; a win aż napudyv-si taj wziev radyty-si s popadew, jakby ho si zbuty; taj usudyly, aby win na druhyj deń jichav z sluhamy w lis za drywamy, a wny aby jemu schuwaly sokyru, a win si tam lyszyt taj ho wovky zzigie (wilki zjedzą).

Nu, na druhyj deń dali mu posnidaty, a win znov yzziv semero chliba taj berbenycu mołoka, taj wiprawyly ho z sluhamy w lis za drywy; ale namowyly sluhiw, aby mu schowaly sokyru, a witak aby ho lyszyly samoho w lisi. Nu, pryjichaly wny w lis, a sluby wzuely taj ukraly jemu sokyru taj schuwaly, a samy rubajut sobi drow na firy, a win ny maje czym rubaty sobi, taj każe: „dajte my sokyru“. A wny każut: „Naj-ko naj! my narubajemo wpered sobi a witak pustymo-si wsi taj narubajemo j tobi“. Win posluchav taj źde, a wny sobi rubajut pomaleńky tak, szo do weczera ledwy ponakładaly sobi firy, a win sze j-odnoho polinci ny maje na swoju firu. Ale jak wny wże narubaly drow taj pozawiezuwaly ta pozapruczuwaly taj poupriehaly woly, taj jidut do domu, a win każe: „Nu a czomuż ny pomahajete myni?“ A wny każut: „Nyma koly, ady wże zmerkaje-si (mroczy się), a koly zajidemo do domu, nas y tak budut swaryty, szo'm-si tak zabawyly“ — taj taki berut, taj jidut, a win każe: „to lyszit my chot' sokéru, a ja wże sobi sam narubaju a w poroźni jichaty ny budu“, bo wny jemu kazaly, szoby w poroźni jichav do domu. Ale nikotryj ny chokiv mu lyszyty sokéru, koždyj każe: „Aha, abys y moju zahubyv a witak by mene pip byv“, taj pojichaly a jeho taki lyszyly samoho.

Win stav taj dumaje, szo robyty; ale dywyt-si, a to stojit buk uże do połowy suchyj, a win ukiszyv-si taj pustyv-si taj wikyh ho z koriniem ta połomyv taj sklav na firu taj zawiezuje. Ale nadchodyt medwig' taj pustyv-si byty woły a win każe: „Yj naj, wujku, ny byj, bo budesz sam drywa wezty!“ Ale medwig' buv hołodnyj, taj taki wbyv woły, taj zziv. A win (medwediuk)

zawjezav firu, ta pidprutyv, taj pustyv-si ta jmyv (pochwycił) medwegi, ta zaprieh, ta bukom z werchy: „A szo — każe — ny kazav-jem ty, ny byj wujku, bo budesz sam drywa wezty, ha?“ Nu, pryjichav win do domu, a doma wże polihaly spaty, a win kryczyt pid wiknamy: „a de woły, gity?“ — a z chaty każut: „a deż-by? do stajni zahnaty!“ Win zahnav do stajni taj piszov do chaty taj każe: „dajte jisty!“ a kucharka wże spała taj każe: „a jakyj czort bude tobi po noczy wstawaty dawaty jisty, buło razem pryjichaty, tobys buv jiv, a tak to lihaj chyryty ny jiwszy“. A win pokundosyv trochi kucharku, ałe wna wiprosyła-si, szo nyma mu szo daty jisty, bo jimost' ny widaly (wydała) dla neho niczo; taj leh spaty bez wezeri.

Rano powstawaly słuhy, piszly dawaty wolim jisty, utwo-ryly dweri, a to wsi woły pobyki (pobite) ta porozjiduwni, a medwig' szmyk w dweri, taj ukik sobi w lis. Pip jak si dowidav, szo taka szkoda si narobyła, ta lysz za hołowu si wziew ta szcze duszcze si napudyv taj znov stav si radyty z popadew, jakby-si toho medwegiuka skaraskaty; taj uradyly, szoby nabraty w mi-chi popełu, taj piślaty ho mołoty do takoho mły na, de lysz sami czorty melut, wny hadaly szo ho tam czorty ubjut. Nu, j-akkurat na druhyj deń złaodyly mu na firu try miszky popełu, taj każut: „na majesz tut dwa korci żyta a korec pszenyci, jig' do toho a do toho mły na — rozkazaly mu de to je — ta zmely“. Win hadav szo to taki ziprawdy żyto taj pszenyci w miszkach, taj pojichav. Pryjichav win do toho mły na, de sami czorty melut, taj skynuv miszky taj każe: „zaraz myni ce zmelit!“ Czorty pustyly-si w tot raz, wchopyly miszky ta ponasypaly na koszi taj melut, a win ani si ny dywyt w tot bik, ałe siv sobi koło watry, taj wikyhnuv z dziubeńki kawałok sołonyny, taj prypik nad watrow, a to takyj si zapach rozijiszov po cilim mlyni; a czort pobih na łotoki, ta jmyv źiebu (żabę) taj sobi zaczyw prypikaty nad watrow źiebu, ałe wse tak zblyżieje nad sołonynu a tot każe: „Dywy-si maj, derży nyżcze, aby my ny kapnuło z twoho na moje, bo nyszcziski twoje“. Ałe czort taki nawmysne zblyżyv źiebu nad sołonynu, a to kapnuło z źieby na sołonynu, a win jak szurknuv nożem taj wibyv czortowy oko, a witak wstav ta podywyv-si jak si mefe, dywyt-si: a to ny muka ałe popil; a win jak ny steremkotyt na czorty: „A wy — każe — hycli, jak melete! ha, pszenycu ta żyto na popil?“ „Zaraz — każe — aby

my tut buło dwa kirci muky żytnoji a odyn korec pszenycznoji“, bo win ny znaw, szo to jemu z domu popil daly. Czorty si ponapudźuwaly, taj w tot raz daly mu dwa kirci muky żytnoji a korec pszenycznoji, ta szezce j na firu winesly. A win uprieh koni taj pojichav sobi do domu z mukow, jak maje buty.

Ale tomu czortowy, szo mu oko wibyv, źiel-si zrobyło za okom, taj szo toho z młyna tak puskajut, taj hadaje sobi: „pobiżu-ko ja ta, chot' mu koni napudźu, aby mu wiz perewernuly“. Nu, pobih win na popereky maniwcieimy taj perebih toho, taj schowav si pid mist taj sydyt. Tot lyszeń nadjichav, a win jak ny hulknę z pid mostu, a koni w bik taj ulomyły snas't, a win medwegiuk pustyv-si taj ymyv czorta taj każe: „Aha, panku! to tak ty robysz? teper budesz derżiety“; taj zapchav mu ruku w kołodku taj każe: „Derży tak, aby koleso yszło riwno taj aby si krutyło“. A czort syrota wziew taj derżył, a win siv na wiz taj zakiev koni taj zak'myv do domu.

Nu, pryjichav win do domu tam do toho popa, zajichav pored ganok, a w popa wże polihaly spaty, a win kryczył z pid dweryj: „Utworit!“ A wny jeho piznaly taj każut: „A naj ty gig'ko utworit!“ A gig'ko każe: „Ja sycz derżu, myni nyma jak utworiety!“ A pip jak uczuv taj każe: „A naj-że ki Bih śwytyj pibje, teper uże iich dwa, nyma wże szo robyty“. Nu szo gijaty, utworyły mu, a win ponosyv michy do komory ta najiv-si, znow zziv semero chliba taj berbenycu mołoka, taj leh spaty. Na druhyj deń wstav ta piszov ta naprawyv snas't a gig'ka pustyv.

Witak jak zacziev gazduwaty, to zrobyv z popa starci (żebraka), słuhiw byv szo wsi powkikaly, chudobu wsiu potratyv, dosta toho, lyszyv si lysz sam z popom taj z popadew. Nu ny buło popowy wże czoho si wziety, a win zmowyv-si z popadew aby ho lyszyty a samy utekly het. Na druhyj deń pijszov pip do cerkwy, ta spakuwaw knyżky w mich taj pryper do cymbryni koło kirnyci a sam piszov zaklykaty popadiu aby jszła kikaty; a medwegiuk tot prydywyv-si ta pobih ta wibrav z miszka knyżky ta kynuv w kyrnycu a sam wliw w miszok¹⁾. Pip pryjszov z popadew yd kyrnycy, ta popagie zawdała popowy miszok

¹⁾ *Lud*, Ser. XV, str. 295-296.

na pleczi taj każut: „kikajmo-ż teper borsze, jeho des nywydko, ta wteczemo wid neho“. Nu kikajut wny, kikajut, ale prypało yty czerez wodu. Pip skynuv haczi ta wziew na szyju zawjezav, a popagie zaderła obruczi aż na hołowu, taj brydut (brodzą); ale to było hlyboko a mich zaczyev-si moczyty, a tot kryczyt z miszka: „Wyszczce (wyżej) popońku pidnymaj, wyszczce, bo si knyhy moczi!“ A pip uczuv ta wziew mih aż na hołowu taj każe: „Nu, Bohu giekówaty, wżem utekly wid napasty, taj wże nam-si dobre bude westy, bo najstarsza knyha do nas zahoworyła; koby'm perebryly, to poczytajemo trochy ta pogiekujemo Bohu szo nas wislobodyv wid toji napasty“.

Nu perebryly wny na druhyj bik, pip pokłav miszok taj rozwijzav, a to medwégiuk tot, a win każe: „A Bih-żeby tebe pobyv! ty mene j tut ne popuskajesz si. ta ja tebe szcze tak kyszko dwyhav!“ A win każe: „Oj tak, ja si tebe tak borzo si ny popuszczu“. Nu, wiliz win z micha taj ydut uże wsi troje; ale dywji-si, a to je duże wysokyj strimkij berih, a na spogi woda duże hlyboka, a pip każe: „treba trochi widpoczyty“. Sily wny nad tym berehom taj widpoczywajut, ale to wże było ponad weczir, a pip szos sobi prydumav taj każe: „Tut taki j perenoczujemo“. Medwégiuk wigijszov des trochi na bik, a pip każe popady: „Znajesz szo, my tut tomu budemo noczuwaty, bo ja sobi prydumav toho czorta w noczy drulyty w rypu, ta wże mu pewne tam bude amiń (koniec). A popagie każe: „Dobre, dobre, naj bude“. Nu, pryjszov medwégiuk, taj lihajut spaty. Pip każe medwégiukowy aby lihav nad samym krajem (brzegiem), a win lihaje, wital lihła popagie niby aby była w seredyni, a wital po pry popagiu pip, taj pisnuly (posnęli); ale medwégiuk ny wsnuv, taj słuchaje; a jak wże uczuv, szo pip taj popagie chaczie (chrapią) niby spie, a win wziew powołeńki ta widsunuv popagiu nad kraj na swoje misce, a sam leh na jeji misce w seredynu, taj niby spyt. Ale w noczy probudźuje si pip taj szturkaje jeho, budyt, a win si niby probudyv taj każe: „A szo?“ a pip każe: „Trucziejmo toho czarta w rypu“; a popagie — (ale to ny była popagie lysz tot medwégiuk', a pip hadav szo to popagie), każe: „Dobre, dobre trucziejmo!“ taj drulyly popagiu w rypu. A pip tohdy każe: „kikajmo!“ Nu, kikajut uny, kikajut tak moweczki (mlecząc), aby tot ny czuv kudy, jakby (ny daj Duchu śwytyj) jak widty z toji propasty widobuv-si, wże

może wbihly z piv-myli a możej bišze, a pip kaže: „Nu bude wže, wže nas ny najde, choťby-si jak y widobuv; ałe win si ny widobude, sidajmo, — kaže, — widoczyty“. Nu, posidaly wny, a pip hlyp, a to ny popagie ałe medwegiuk. A win lysz za hołowu si jmyv, ta wže-j niczo ny kaže, niby udaje, szo win taki chokiv popagiu drułyty, bo si bojav medwegiukowy szo kazaty, aby ho ny wbyv.

Nu wže wny tam donoczowały do rano. Witak na druhyj deń powstawaly taj ydut, wže-j samy ny znajut kudy ta wže-j dobre pohołodnily. Ałe dywji-si, a to kuryt-si watra, wny pry-chogi yd ki watri a to sydyt cyhan taj pecze mandyburku (kartofle) a wny posidaly także koło watry, naderly mandyburki, taj sobi peczut. Nu, popojily wny trochi toji mandyburki, pozakuriowały lulky, taj szos ź'wyngie, ałe z za toho y weczir nagijszov, a wny powstawaly taj wže wsi try razem pizly w seło prosyty si na nicz. Pryszly wny w seło taj trały do odnoji wdowyci taj kažut: „Cy bys-te nas ne przyjmyły na nicz?“ A wna kaže: „ta czomu ni, jaby was przyjmyła, ałe znajete, ja wdowyci, może by wy w noczy szo zrobiły nydobre, może chto jaki zbytki zrobiły abo szo, a na szczo nam toho!“ Ałe wny kažut: „yj ta dè wže budemo jty? wže j tak pizno, my taki budemo u was noczuwały“. A wdowyci wydyt szo ich si ny zbude, taj kaže: „nu ta szczo robyty, koly wže tak, to lihajte, miskit-si (mieście się) de możete, ta noczujte“. Wna sama le-ła na picz, a cyhan zaliz w picz, a pip leh sobi na poskil, a tot medwegiuk leh na ławi pid wiknom.

Ałe do toji wdowyci chodyły kochanky. Taj w noczy jak lysz pisnuly w chaki, prychodyt odyń taj pukaje w wikno, a tot medwegiuk profatyv-si taj kaže: „A chto tam?“ a win kaže: „ja!“ taj skazav chto win, a medwegiuk kaže: „Wibaczey saraku, ałe ny puszczu ki do chaty, bo w mene noczujut jakiś lud'e“. A win kaže: „to na (na masz) tobi hozde horivka taj kovbasa, ta daj, naj-ki choť kriz (przez) wikno pociuluju“, a win medwegiuk wziew horivku taj kovbasu taj skynuv haczi taj nastawyv huzycu taj kaže: „na, ciuluj!“ a to nicz duże temna, a tot ny wydyt szo win ciuluje ałe pociuluwaw taj kaže: „eh, ty widaj jiła cybulu, szo jakos tak wid ki czuty“. A medwegiuk kaže: „a ja jiłam“ — a pociuluwaw sze raz taj kaže: „Ydy-ko saraku, ta daj my choť kriz zamok!“ A medwegiuk kaže: „nunu, jdu,

lysz tycho, aby chto ny wczuv“. Wijszov do sinyj, taj stav koło gierki szo si ruku wpychaje jak si chatu zamykaje, taj każe: „na!“ A tot zapehav w gierku ruku, a win medwegiuk nastawyv ruku taj ymyv (chwycił) taj widkiew tomu welykij pałeć. Tot ukik gwawtujuczy (gwałtu krzycząc) na wsi swita; a medwegiuk uwijszov po tychodo chaty, napyv-si horivki taj jist kovbasu, a wdowyci spyt napeczy, niczo ny czuje.

Ale probudzuje-si pip, taj czuje, szo szos cziamkaje a win prydywjuje-si, a to medwegiuk jist, a win każe: „a ty szo jisz?“ A medwegiuk każe: „kovbasu“. A pip każe: „Yj, daj-ko myni trochi, ja takyj hołodnyj, szo świta ny wydžu“. A tot każe: „Na!“ taj wijmyv, taj dav mu tot welykij pałeć, szo wkyv tomu kochankowy. Pip uziev, kusaje, kusaje, taj ny może wkusyty taj każe: „ta bo ce take twerde, szo ny moż wkusyty“. A cyhan spyt w peczy, taj zuby zaskiryv. A medwegiuk hlypnuv, szo zuby z peczy blyszczie-si, taj każe: „koly ny możesz wkusyty, to prypeczy trochi, ady, każe, onde watra w peczy“. Pip piszov yd peczy taj szuruje cyhanowy po zubach tym wkiety m palcim ale pomacaje za jakies czies a wno taki studene, taj każe: „Ny chce-si prypeczy“. A win każe: „Nu to schowaj, ta prypeczesz sobi na śnidani, a watru zahasy, ta lihaj spaty, ady wže dali dny na budé, a ty myni ny dajesz spaty“. A pip każe: „ta jak zahaszu, koly nyma wody?“ A win każe: „Howory swoji, szcze ty wody treba, ozmy ta pryściej taj uže ydy chyryty!“ A pip wzięv taj ścieje cyhanowy w zuby, a cyhan probudyv-si taj kryczyt: „Gwawtu potopa, potopa!“ a dali wiliz z peczy ta w dwery taj ukik, a pip taj medwegiuk sobi także wtekly, a wdowyci także si probudyła, ta wczuła szo jakys hałas: „potopa, potopa!“ y sobi si schopyła ta dali pobihła w seło taj gwawtuje: „potopa, potopa!“ aż-si susidy pobudyly taj wczuly szo chto kryczyt: potopa, potopa!“ taj sobi w kryk: „potopa, potopa!“ – takoho si harmidru narobyło w cilim seli, szo strach Bożyj! A pip z medwegiukom wtekly aż het za seło, taj aż tam posidaly widpoczyty a dali j polihaly, jak si w seli trochi utychomyrło, taj donoczowujut tam, a cyhan Boh znaje kudy aż ukik.

Ale rano profatyv si pip taj zbudyv medwegiuka taj każe: „kłagim borsze watru, aby ja sobi prypik kovbasu, bom takyj hołodnyj, szo swita ny wydžu“. Tot wstav, rozkłaly watru a pip

wikyh kovbasu, ta jak si na niu podywyv taj każe: „A Bih-żeby tebe pobyv, za szo ty si na mene tak naposiv, szos mni majetku zbawyv y źinky ta szczes my y duszu spaskudyv, taj szcze mni si ny popuskajesz!“ A win si zasmijav taj każe: „to za toto, abys znav jak kradki (złodziejstwa, zdrady) robyty, abys toho bilsze ny robyv!“ A teper każe: „maj-si harazd!“ Taj rozijyszly-si koždyj w swij bik. Taj wże j po kazci.

36.

Niewierna żona i wilkołak.

Pop miał żonę, która przyjmowała do siebie cygana. Przyjął u niego służbę za parobka wiszczun, czyli znachor. Ten, w czasie gdy razem z popem w polu orali, oświadczył mu, że w południe przemienia się na godzinę w wilka, więc biegł wtedy co dzień do domu pokryjomu przed nim, by w rozmaity sposób turbować cygana i dokuczać mu, przynosząc do gospodyni różne niby-to polecenia męża do spełnienia. W końcu, gdy chciała go ona i męża zadławić pierogami, przemienił się parobek w wilka a pop przy jego pomocy ubił niewierną żonę i cygana.

Od Kołomyji (Kluczów).

Buv odyn pip. A to z jeho popadew lubyv si cyhan, a win niczo ny znav. Ałe pryyszov-si najmyty do neho słuha wiszczun, takyj szo napered wse znaje. Win si hodyt z popom taj każe: „Myni tohdy rik wyjde, jak u tebe budut wovky wyty na peczy“. A pip zasmijav-si taj każe: „A deż-to może buty, szoby na peczy wovky wylly“. A win każe: „a szo tobi do tobo — dosta toho szo ja si z tobow taki hodžu, abys znav“. Pip podumav sobi: Szcej lipsze, bude my do smerty robyty za odnu platu, taj każe: „Nu nu, dobre, naj bude tak jak każesz!“

Nu wże wny si zhodyly; taj na druhyj deń piszly defeko w połe oraty, na cilyj tyżdeń wibraly si z domu. Ałe słuha każe popowy: „aby-ste znaly jegomość, szo ja si na połudne byckaju“¹⁾. A pip każe: „Nu nu, byckaj-si, lysz dywy-si, aby za tobow ny treba jty, abys sam pryyszov, jak woły popojigie“. A win każe: „Nu nu, ne bijte-si, ja pryjdu sam“. Nu pryyszly wny wże na misce, oriut do południ, wiprihly woly na połudne ta daly jisty, a słuha jak si ny zbyckaje taj pobih do domu. Ałe

¹⁾ Obacz: *Pokucie* III, str. 106, wovkun.

popagie hlypnuła w wikno taj uzdrila szo win biżyt taj każe: „Yj biżyt czohos słuha!“ A cyhan każe: „Yj de-by ja si schuwaw, aby mni ny wygiv, bo skaże popowy“. A popagie każe: „A ja znaju de, liz chiba pid piecz!“ Cyhan poliz pid piecz, a słuha wchodyt do chaty; popagie pytaje-si: „A ty czoho kilkij swit prybih?“ A win każe: „mene jegomość' prysłały, abym ponosyv drywa do chaty, bo bude widav doszcz, ta aby ny namoczyv. Ale win tak brechav, bo jeho pip ny posyłał, taj win tak sam nawmysne kazav, bo win znaw, szo cyhan pid pieczow. A popagie każe: „Ta za cym ty kilkij świt yszov, ta ja sobi sama ponoszu a ty jdy oraty“. Ale win taki piszov taj nosyt drywa; ponosyv taj chce pidkidaty pid piecz a popagie każe: „Lysz, ja wże sama pidkynu a ty jdy borsze yd popowy, bo si zabawysz“. Ale win każe: „Ja taki muszu sam pidkynuty, bo myni tak pip kazaly, a ja muszu słuchaty“. Ta wziew taki taj pidkydaje niby, ta wse tam cyhana poliniem tak ho nabyv szo strach, taj pobih znów w pole, napojiv woły taj wziew-si oraty, ale ny każe popowy szo buv doma¹⁾).

Na druhyj deń znów oriut do południ, a jak pustyl woły na połudne a win si znów zbyckav taj pobih do domu. Popagie znów uzdrila, szo win biżyt, taj każe: „yj znów czohos biżyt słuha!“ A cyhan tak si napudyv taj każe: „Yj de ja si ginu?“ (podzieję). A popagie każe: „A ja znaju, liz znów pid piecz!“ Ale cyhan każe: „Yj wże ny polizu pid piecz, bo win by mni wże nuni na smert' ubyv! wczera'm ledwy nytedwy widerżyv, szom ny krycziev gwavtu!“ A popagie każe: „To biży do sinyj, tam je połubiczok z pirim, ta wliż w połubiczok, a ja tebe przykryju weretow“. Cyhan wliż w połubiczok a popagie nakryła ho weretow, a słuha wbiha je a popagie pyta je si: „A ty czoho znów prybih?“ A win każe: „Pip kazav, abym przywalyv piri w połubiczku, bo widaj bude buri, aby ny zabrała“. A popagie każe: „Ależ ny zabere, ja sama nakryła, taj zapru sinni dweri jak bude buri, ydy ty yd popowy!“ Ale win każe: „Yj howorit swoji, ja muszu tak robyty, jak my pip kazav“. Taj taki pobih, ufatyv jakus płyty ta wse new cyhana w połubiczku bovch, bovch, nawalyv dobre, taj nakryv połubiczok, taj ukik nazad w pole. Nu pryszov, napojiv woły taj znów ore.

¹⁾ *Lud*, III str. 169, nr. 30.

Na druhyj deń znow pustylы woły na połudne a win znow si zbyckav, taj pobih do domu. Popagie znow uzdrifa, szo win biżyt taj każe: „Yj biżyt czohos znow słuha“. A cyhan jak uczuv, ta w dweri, ta na pid, a tam byly porožni miszky a win wliw w miszok taj leżył. Ale prychodył słuha a popagie każe: „A ty czoho prybih?“ A win każe: „Mene pip prysłav, abym wziew żyta z podu, bo ny stało sijaty“, taj taki na pid, taj wehopyv tot miszok szo w nim cyhan buv taj kynuv z podu na zemlu aż w cyhanowyy szos kewknuło. Taj zliz sam taj każe: „Abyste-ż cyse żyto wiiwialy a ja prybiżu ta ozmu.“ A sam pobih w pole. Napojiv woły taj znow orūt, ale win ny każe popowy, szo buv doma.

Na druhyj deń znow pustylы woły na połudne a win znow zbyckav si taj pobih do domu. Popagie uzdrifa szo win biżyt taj każe: „Yj biżyt znow słuha widaj po żyto!“ A cyhan aż posyniv tak si napudyv taj każe: Oj joj! de ja si wże teper poginu, koly win mene wsiudy nachodył?“ A popagi każe: „znajesz szo, ja tebe perewju peremitkow, ta biży na zadni dweri w daszok a tam je periski teléta, ta zapchaj-si meże teléta a win ki ny piznaje, choťby y pizsov za czym na zadni dweri“. Cyhan posłuchav, wna ho perewiezala peremitkow a win szmyg na zadni dweri taj szust meże teléta. A słuha wchodył do chaty a popagie każe: „A szo, pryjszov-jes po żyto?“ A win każe: „Yj ni, wże ny treba żyta, ale pip kazaly, abym porachuwav cy je wsi teléta, bo tudy połem bihło jakes take teli jak nasze“. Pip jemu niczo ny kazav, taj to ny prawda szo teli bihło połem, ale win nawmysne tak kazav, bo win wiszczun zwyczajne, ta znav, szo cyhan meże teléty. A popagie każe: „Ale ny treba: dywyty-si, je wsi teléta, ja lyszeń teper rachuwala“. Ale win każe: „Yj szo myni z toho, szo wy rachuwaly, ja muszu taki sam porachuwaty, bo myni tak pip nakazav, a ja muszu słuchaty“; taj taki pobih na zadni dweri, a tam buła do odwirka pryperta magliwnyci, a win nfatyv tu magliwnycu ta w daszok meże teléta taj rachuje: „Odno, dwoje — ce ny moje“ — ta wse cyhana magliwnycew po kryżieh, tak obbamburyv, szo aż mu si samomu żiel zrobyło, taj kynuv magliwnycu a sam pobih w pole, prybih, ta napojiv woły, taj ore.

Na drunyj deń znow jak pustylы woły a win si znow zbyckav taj pobih w sefo. Biżyt win wułycew do domu aż dy-

wyt-si, yde starec (żebrak) a win kaže: „Starcze! pozycz myni na czies swoho munduru, a tobi na tot czies mij a ty posyg' otut a ja tobi zaryz prynesu taj tobi zaplaczu za to, szo my zyczysz“. Starec dav mu swoho munduru a win ubrav-si taj piszov do domu. Cyhan wże kiłko bytyj, — szo jakby druhyj jakyj kiłko buv bytyj, toby si y ny podywyv wże w tot bik, — ale cyhan taki ny popustyv-si popagi. Tot słuha utworije dweri, a cyhan takyj wihołenyj ta rozczesanyj ta szczej wusa sobi pidkrutyv taj sydyt z popadew taj pjut horivku smaženu taj jigie kurku peczenu ta perohy ta wsieke dywo. Słuha ale perebranyj za starci stav koło poroha taj howoryt oczy-nasz. A wny wzily ta daly mu porciju horivki taj kawałok chliba cy perih a gid yzziv taj podzinkuwav taj chce jty, ale wny kažut: „Zażgit szcze gidu!“ Taj daly mu szcze porciju horivki taj kažut: „Znajete gidu szo, wy czołowik buwałyj w swiki, staryj, znajete switowy řadu zwyčajne czołowik świtowyj, wygylyste y czulyste w swiki ny odno; porag'te-ż nas, jakby to wbyty abo strojity popa taj słuhu?“ Gid zaczyv-si wipytuwaty za nych jaki wny je, taj de wny je, a wny mu vse rozkazaly po lucky a win kaže: „Dobre je, znaju odnu duże dobru radu, taku szo si jich zbudete, taj wam niczo za to ny bude, bo nichto si nygiwmije (nie domyśli), szo to z waszoji przyczyny. Ozmit ta natopit bohato masty, ale bohato tak choť z dwoch triocho sytych busok, taj nawarit bohato perohiw taj namaskit jich tow mastow tak, szoby aź pławaly w masly, a jak pip z słuhow pryjde to dajte jim toty perohy jisty; wny czerez cilyj tyždeń dobre si w poly wipostyly, ta jak si tych perohiw takych smasznych najigie, to taki za stołom poperewertajut-si taj bude jim kaput“. Wny si wksizyly, szo si tak lahko popa taj słuhy zbudut, taj daly mu szcze porciju horivki smaženoji z medom taj resztu kurki. Gid zziv, wpyyv, pogiekuwav taj piszov. Piszov, taj perebrav-si nazad w swij mundur taj pobih w pole. Prybih ta napojiv woły taj oriut aź do weczera.

Na druhyj deń buła wże Subota, win wże si ny byckav. Pip pytuje-si ho: „czomu si ny byckaje?“ a win kaže: „Yj nyni jakos maj chołodno, ta nyma muchi, szo mni ny tne, taj tomu si ny byckaju“. Ale to ny buła prawda, bo win ny chokiv pereszkożiuwaty popady, aby perohiw bohato narobyła, bo wna wże wid pere-południ wziała-si robyty perohy. Szचे przed wecerom dooraly taj pojichaly do domu. Jidut wny po pry. horod a słuha sper woły

taj peresztryk w horod, taj każe popowy: „Sztrygajte j wy!“ Pip ny chokiv, ale win jak zacziev namowjety, to pip ho posluhav taj peresztryk także w horod. A słuha wziev ta rozkyv na połowyni harbudz taj pokłav odnu połowynu sobi w huzycznyk a druhu połowynu każe, aby pip sobi kłav także w huzycznyk; ale pip ny chce taj każe: „a de-by ja take durne robyv“; ale win jak zacziev popa namowjety ta pryobiciuwaty szo mu szos take pokáže, szo szcze nikoly ny wygiv, jak lysz ho posluhaje, to pip i to zrobyv; pokłav druhu połowynu harbudza w huzycznyk. A słuha każe: „teper-že dywyt-si jak pryjdemo do domu, to abyste si dywyly szo ja budu robyty, aby i wy to robyly“. Witak wilizły z horoda, sily na firu taj pojichaly do domu.

Pryjizgi, ta wchogi do chaki (chaty) a to wże stojit maki-tri z perohamy na stoli, a popagie każe: „Ygit-že szwydeńko ta jizte, ta wy tak si nahołodnyly czerez cilyj tyzden w poly, ja szcze zdefeka was uzdrila, tom zlahodyła na skił perohy, ygit že żyweńko ta charczujte“. Wny si pustylы tak jigie na wwes rot, tak smakujut ta tak chwale, a wna wse jim donosyt swiżych ta teplych a wny si tak najily jak buki (baki) taj słuha lysz perewernuv-si po za skił jak nyżywyj a pip uzdriv szo słuha perewernuv-si, taj sam prokyh si po ławi jak mertwec a popagie w tot raz na dwir pobihła kazaty cyhanowy szo wże powmeraly.

Taj za cziesok wchodyt z cyhanom do chaty, a cyhan podwyv-si odnomu w oczy a witak druhomu taj każe: „Nio-taj prawda, mij lubocz’ku, szio taki jak merci, ale ja szcze budu ynaksze prubuwaty“. Taj wziev osztypok zeliznyj ta rozpik odyn konec tak szo aż si zrobyv czerwonyj jak hrań, taj prytulyv słuži do huzycznyka a to lysz zafisz’kokyło w harbudzi a słuha ani si ny kynuv a win każe: „Oho, cemu wże wicz’naja pamnit’“. A witak prytulyv popowy do huzycznyka, a to także lysz uczyniło, poszii... — w harbudzi, a cyhan si wraduwav taj każe: „Oho taj popowy soduchy prawedni, — amin!“ A witak kynuv zelizno taj każe: „Nio, mij lubko, wżem sy wsiude objimaly, lysz szé na peczy ni — anu chodim na picz“. Wilizły wny na picz taj popagie lihła si taj leżył hori-lyc (do góry twarzą) a win cyhan chce lizty na picz, ta jak ny zacne wyty, tak wje j-akkurat jak wovk. A słuha każe: „Nu myni rik wchodyt, bo wovky wjut w tebe na peczy, cy czujesz?“ A pip każe: „Oj czuju, czuju, — ta jak si schopyv z ławy, ta jak ny skyhne cyhana

iz žinkow na seređ chaty, ta jak ny zaczne misyty nohamy, — wbyv na smert', a słuži zapłatyv za rik, taj słuha si widprawyv.

37.

Tymko złodziej i diabli.

Żyd kupił dobra. Tymko go okradł; żyd widząc jego spryt, rzekł że mu to daruje, jeżeli zdoła ukraść: 1) cztery woły z pługa, 2) konia ze stajni, 3) kufer z pieniędzmi z domu, wreszcie 4) panią w podróży. Dokonał tego; a panią wywiózł, uludziwszy ją bogatemi butami porzuconymi z osobna na drodze ¹⁾.

Panią wywiózł Tymko do piekła i sprzedał starszemu diabłu; ten mu oznajmił, że jeżeli ją zechce odebrać, to musi dać z siebie ściągnąć 7 skór, i waleczyć z diabłami o lepsze. Tymko obszył się w mieście w owe 7 skór; następnie 2) pokonał diabła w sile, gdy objechał na koniu staw, 3) gdy mu się kazał borykać z niedźwiedziem, 3) gdy mu kazał biedz z zającem, 5) gdy kazał śmigać (rzucić) ciężar, zawiązawszy mu oczy. Starszy diabeł oddał mu tedy panią, a żyd go wynagrodził ²⁾.

Czortowiec.

Persze ne kupowały jeszcze żydy dworiw. Oden żyd zmih sie na toje y kupyv sobi dwir. Dwoje dityj panekich piszło do stryja a dwoje do wujka. Za poradow stryja y wuja prodaly dity seło wraz z dworom tomu żydowy. Zrazu żyd niezoho ne sijav, tylko tilko kilko buło potrěba na paszu dla korowy. Ale ne mav kym kosyty.

Iduczy dorohoju nadybav trech kosariw ktori szly kosyty na storonu. Żyd ich uzdriv y pytav-sie: hde ydut? Ony kazaly szczo kosyty na storonu. Na prośbu żyda zhodyly sie z nym za 8 szustek kosyty u neho. Żyd ich pisłav na pole, a sam piszov do domu za horivkow. Pěred-tym nym sie rozluczyly, zapysav sobi ych ymena. Perszyj nazywav si Szmyg w lis, druhyj Ja za nym, a treti j Ja si né lyszaju. W połudne wychodyt żyd na pole z horivkow, ale né zastaje żadnoho robi-tnyka. Zaczynaje szukaty y pytaty si za nymy. Win skazav

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. XIV, str. 345, nr. 102.

²⁾ *Lud*, XVII, str. 201, nr. 13.

szczo oden nazywaw-si Szmyg w lis, druhyj Ja za nym, a treti j Ja si né lyszaju. Win pizsov do domu y żyłowaw za hriszmy koteri dav kosarym y wże seho roku ne orav y ne sijav.

Druho ho roku zaczyv wże sijaty y oraty; faktori daly mu wże koni y woły. Ludé ne chokily ho słuchaty; afe win ym kazav szczo win jest didycz sefa, szczo umije czytaty y pysaty, to powynny ho słuchaty. Ony mu na toje, szczo: „my tebe né możem słuchaty, bo wid koly ty tutka to nas ktoś obkradaje“. A win ym na toje; „skazit méni kto was obkradaje, a ja ho widdam do kryminału“. Ony mu skazaly, że to nikto ynnyj tylko Tymko. Żyd kazav ho zaklykaty do seby taj każy: „Tymku, ja tobi daruju to szczoś w nych wkraw, wkrazy u meny cztery woły z zołotymy rohamy, afe w dnyu“. Win kazav szczo: „wkradu, pane żydy, afe sobi né tobi“. Tak win wziew kohuta, obskub' y w połudne pustyv meży płuhy. Płubatari y pohonydzi bihaly za kohutom, a Tymko tymczasom wziew woły y prodav za sto czerwonych.

Tak przyjszly płubatari y pohonydzi do pana y skazaly, szczo Tymko wkraw woły, a pan na toje: „koly win takyj mudryj, to néj u mene wkrađe koniã szczo kosztuje trysta czerwonych“. A win kazav: „wkradu, pane żydy, afe sobi né tobi“. Żyd pizsov do stajni y kazav do firmana, aby sterehły koniã. Afe ony mu kazaly, że wóny ne mohut samy ustereczy, naj ym dašt zmołutnykiw. Tymko w deń uwydiv, szczo firmyany pizsly na humno za sołomuju. Pizsov czym skorsze do stajni y zawyv w koc barylku horivky. W weczyr dav żyd wartu; oden derżył koniã za hrywu, druhyj za cugli, treti j za fist, czetwertyj za nohy. W weczér ydut firmyany spaty, do koca, a w koci szczoś zawéynoho. Dywiut-si: a to horivka. Wypyly wsi po odnyj poreyi, potomu po druhi j, po treti j, szczo sie popyly; koždyj trymaje konie a spyt jak derewo. Tymko przyjszov do stajni, włożyv odnomu w ruku kłocze, druhomu powismo, tretomu dav trenzelku w ruky y posadyv na słup; sam wziew konie, siv na neho y pojichav y prodav konie za sto czerwonych, wernuv do domu y spyt.

Żyd rano yde do stajni. aby wartiwnykam zapłatyty, a wny wże krutiet-si za konem. Pytaje sie ych: „de kiń?“ A wóny kažut, szczo: „my sie horivkow zabawyly, a ktoś konie wkraw“. Pan żyd każe: „zaklyczył meni Tymka, a ja sie dowidaju“.

Tymko pryjszov do pana żyda; win ho sie pytaje: „Tymku! ty wkrav konie?“ „Ja, pani żydy y prodav“. — A za koliko?“ — „Za sto czérwonych“. „Małyj hrisz“ skazav żyd, a Tymko mu na toje: „ne wylykyj to hrisz, ale za moju niez bude“.

Żyd zawiv Tymka do pokoju, pokazav mu kuferok y skazav: „a dywy, jaka kasa z hriszmy; jak wkradesz, to budut twoji“. Tymko mu na toje: „wkradu, pane, ale sobi né tobi“. Piszov Tymko do domu y robyt Nimcie (Niemca) z okołota (snopa słomy), a pan żyd ostryt ciłyj deń szablu. W noczy pry-chodyt Tymko do dwora z Nimciém, y czerez wikonce wpchav Nimcie do pokoju. Żyd kotoryj pantruwav, wtiev Nimcewy szableju hołowu y hadav szczo to Tymko. Uradowany żyd biżył do stajni y każe, szczo Tymkowy wże hołowu utiev. Tymko wziev tymczäsom hroszi y piszov do domu. Tak żyd pryjszov do chaty z ludmy y zobaczyv szczo to hołowa z sołomy, y że hroszėj né ma.

Na druhyj deń zaklykaly Tymka do dwora. „Ty Tymku wkrav hroszi?“ pytaje żyd. „Ja, pane żydy, ale sobi né tobi“. „Koly ty takyj mudryj złodij, to ukrady u mene paniu z za sto myl“ każe żyd. „Ja ukradu ale sobi pid pryypadkom“. Żyd wyprawieje cilyj deń żinku z czterma kińmy, a Tymko piszov do mista y kupyv fajni czoboty za pietnajcít sribnych. Stav sobi w lisi za duba, dywyt sie, a wóny jidut. Kynuv oden czobit na dorohu. Ale wóny pryjichaly y każut: topru! a żydiwka pytaje: czo tam? a wóny każut: „ot na dorozí leżył czobit“. A wna na toje: „koby druhyj, toby byly dla pana, a tak, kyńte ho nej leżył. Tymko tot wziev, pobih na peréd y znouwu oden kynuv. Staly znouwu, pidnesly sej czobit, a żydiwka każe: „biżył za tamtym, distanety na horivku a czoboty budut dla pana“. Toti piszly za czobotom, a Tymko na koziołok (od powoza) lizy, y batił w ruki, y pojichav z panew do pekła. Tam prodav ju najstarszomu didkowy za szisísot czérwonych. Didko skazav do Tymka: „jak schoczesz żydiwku widobraty, to musysz daty z seby sim skir stiehnuty“. Firmany chodiet po lisi szukajuczy czy koni hde sie né zblukaly.

W weczyr prychodie do domu y każut panowy swoju pryhodu. Pan na toje: „pewne Tymko wkrav“. Zaklykav ho do seby y pytaje: „Ty Tymku! wkrav paniu?“ „Ja, y prodav“, „Za koliko?“ — „Za szisísot czérwonych“. „Ta koło pani buło

biłsze“ — kaže žyd. Tymko na toje: „ja né smiv rabuwaty, ja sławno prodav“. Teper kaže žyd do Tymka: „jak paniu widobraty?“ Tymko chce w neho dewitsot czérwonych, bo win musyt daty z seby sim skir zdniety.

Piszov Tymko w misto, nakupyv skir, a krawci na nym obszyly. Prychodyt do didka, a didko pytajo: „czo' ty Tymku?“ „Za panew“ — kaže Tymko. „Musysz daté z seby sim skir zdniaty“. „Ja né dam — kaže Tymko — „ja hriszmy wykupiú“. Ałe didko kaže: „musysz daty sim skir z seby stiehnuty“. Tymko prystav, a starszyj didko do každoj skiry dawav ynszoho didka. Tymko kazav do didkiw: „stiehaj, ałe odnu, bo jak o druhu zaczypysz, to ja z tebe zdojmu“.

Starszyj didko kaže do Tymka: „néma niczoho z teho, Tymku! tam nad stawom pasut sie koni; ydy z druhym didkom y kotryj obnesesz konie borsze na około stawu, toho bude pani“. Didko wziev na pleczi y obnis, a Tymko kaže: „ty obnis na pleczech, a ja meže nohamy obnesu“. Siv na konie y objichav. Prychodiet do starszoho didka a didko kaže: „to takyj Tymko, ja ľadwo obnis, a win meży nohamy obnis“.

Starszyj didko kaže: „koly Tymko takyj mudryj, to ydy w lis poborit sie; kotryj duźszyj, toho bude pani“. Ydut boroty sie, nadybajut wed medie (niedźwiedzia) pid dubom. Tymko kaže do didka: „bery bory-sie z mojim tatom: jak'jes hoden moho tata zborety, tody zo mnow budesz“. Ałe didko yde do medwedy y klyczy ho aby sie szov boroty. Medwid ne chce, ałe nakonec wstav medwid, jak zaczyv didka rozbywaty, tak, że didko uczynyv sie yhłow y wiskoczyv sie do starszoho didka y kaže: „Pane, ja z jeho tatom sie boriv, ałe tak sylnyj žem ľedwo wtik“.

„Koly Tymko takyj mudryj — kaže starszyj — ydy z nym kotryj kotroho pérébižyt, toho bude pani“. Prychodyt Tymko z didkom w lis; nadybaly zajacie, a Tymko kaže: „biży! to moja dytyna; jak jiu perebižysz, tohdy budesz zo mnoju biczy“. Didko bih, mało né potriskav, ałe zajacie né mih maľoji dytyny perébiczy a né to jeho“.

Starszyj kaže: „ydit w lis y swysnit po try razy, kotryj swysne duźsze, toho bude pani“. Tymko pizov do mista niby tiutianu y kupyv sobi młot zeliznyj kotryj ważyv z piedesiet funtiw. Prychodiet w lis; didko swysnuv raz, až lystok pav

z derewa, druhyj raz jak swysnov, to hile sie połomyło; a tretyj raz, aż sie duby wykorczowały. Tymko każe: „ja jak swysnu, to ty oczy powylaziet; kobyś mav płatynu (płatek, chustka), sobi oczy zawiazyty“. Dav mu płatynu, zawiezav mu oczy, pryper ho do duba; jak swysnuv raz młotom meże oczy, aż mu powylazyly oczy. Didko każe: „ne swysczy bilsze, ja skažu že ty try razy swystav“. Ale Tymko ne chokiv prystaty; druhyj raz jak swysnuv, aż sie zadaly w seredyny; a tretyj raz jak swysnuv, aż powypadaly. Prychodie do starszoho didka, a win każe: „a dywit pane, ja jak swysnuv, to duby si połomyly; a win jak swysnuv, to my aż oczy powypadaly“. Każe mu starszyj didko: „Koly ty takyj mudryj, bery sobi paniu y idy“.

Tymko pryjichav do domu, a żyd zabrav tylko riczy swoji, a jimu lyszyv dwir y pole y każe: „ty gazduj, a ja sobi kupiu jeszcze pole, bo ja z toboju né mohu niczoho poczyty“. Roziszły sie y rozdiekuwały sie fajno, bo żyd bojav sie, aby Tymko szcze né pryszov do neho.



LEGENDY, KAZKI MORALNE i t. p.

38.

Cudowne byczki anielskie.

Od Horodenki (Horodnica).

Buv oden czołowik bidnyj, i lubyv-si deś kolyś troszki napywaty; a do toho byv duży swoju żinku. Ałe wona jemu nijak ny kazala, lysz każy: „naj tobi Pan-Boh zapłatyt za meny“ — a bilszy niczo. Aż odnoho razu każe tot czołowik: „anu, ja pidu do Boha za zapłatow“.

I piszov w lis; ide lisom, ide, dywyt-si: a anhył lytyt z neba, taj każe: „a kuda ty czołowiczy idesz?“ „Idu do Boha za zapłatow“. — „Za jakow zapłatow?“ — pytaje-si anhył. „A szczoż — każy tot bidnyj — ja byv swoju żinku, a wona wse kazala: naj tobi Pan-Boh zapłatyt! a ja typer idu do Boha, aby myni zapłatytv“. Ałe anhył każy: „chody suda czołowiczy“. I powiv jeho za korcz, a tam para byczkiw pase-si, i każe anhył: „na! tobi cysu paru byczkiw, taj idy do domu“. A sam piszov do neba. A tot czołowik pryhonyt byczky do domu, taj każe: „dav myni Pan-Boh paru byczkiw“.

Ałe w toho czołowika buv brat takiej sylnyj bohacz, szczo pary jemu ny buło na ciłe syło. A tot bohacz buv duży łukawyj i ny lubyv na swoho brata, taj piszov do pana, a tohdy tak buło, szczo pany samy prawo robyly. I każy panowy tak: „Mij brat kazav, szczo-by panekij łan, tymy byczkamy szczo win maje,

to-by za odnu niez wi-orav i zasijav i zawoľoczyv⁴. A to buv takej ľan wylykij, szczo dwadciť pluhiv traba buľo, aby za desit deň wi-oraty¹). Ale pan zaraz kazav jeho zaklykaty, i każe: „idyź, abys myni za ciľu niez wi-orav, bo jak ny wi-orysz, to skaźu tybe nahajkamy byty“. I piszov bidnyj czoľowik; ide do domu taj płacze. Ale wchodyt win do stajni, dywyt-si na byczky taj każe: „czym tut je oraty?“ Ale byczky kaźut: „cyt, ny płacz, ny źury-si, byry ta ľahod' pluh taj pidem' oraty“. Dav win byczkam jisty; a sam ľahodyt pluh. Jak byczky wże popojily, win zaprieh taj jide oraty, Hospody! win lysz odnu boroznu (bruzdą) zahnav oraty, a to desit zaraz ide, i za paru hodyn staľa rila nu wsim ľanu; i za hodynu zawoľoczyv i zasijav, i tak jimu Boh dopomih, szczo win odnoji noczy wse zrobyv. Ale rano pan wchodyt i dywyt-si szczo wże зробľeno i każe: „cyse jakieś mudryj“.

Ale brat jeho znov prychodyt do pana taj każe: „pani mij, brat kazav szczo by tymy byczkami pana i paniu i wsiu pancku rodynu de jaka je, i myne i moju źinku i wsiu moju rodynu zawiz-by do pekľa“. I zaraz pan kazav robyty takej wylykij wiz, aby wsie rodyna pomistyla-si. I zaraz zrobyly. Taj pan klyczy toho bidneho Iwana, taj każe: „nu, Iwane, zaprihaj swoji byczky! taj budeš nas wezty do pekľa“. Toj bidnyj Iwan byre taj zaprihaje swoji byczky taj wyze wsiu rodynu pancku i rodynu swoho brata. Jidy win, jidy po pid horu taku wysoku szczo strach. A toty byczkie jemu szępczut i kaźut: „jid' prawo na horu“. A tota hora nad samow wodow; ale toty byczkie tak saraki tiehnut w horu, aź stohnut. Taj toty byczkie znov jemu szępczut, i kaźut: „ozmy taj witiľny prytyku“. Win jak witiľnuv prytyku (obacz: *Pokucie I*, str. 67), a wiz strimhoľow poľekiv w dolynu i porozbywała-si wsie rodyna, taj byczkie poľekily do neba, a bidnyj Iwan zasiv sobi w panckim dwori, i swoho brata, i źyv sobi po panckij aź do smerty.

¹) Obacz baśń nr. 1).

²) Przypomina miejscami powieść podaną w Seryi XIV *Ludu*, nr. 55. Rysy podobne ma i powiastka ob. *Lud XVII*, str. 199, nr. 12.

Sąd boży.

Gwoździec.

Buv oden czołowik, ta mav sztyry woły. Ale odnoho razu byre win toty woły taj honyt na jarmarok. Pryhnav wże na tarhowycu, taj zaraz przystupyły do neho kupci, i zaczyly-si torhuwaty, i wże pryjszło do zhody, i prodav tot czołowik woły za wylyki hroszi. Ale odyń złodij, vse dywyv-si z boku, kuda tot czołowik, taj win vse za nym pidchodyv; a tot czołowik buv duży skupyj (skapy) i ny chokiv ni z kiem kompaniji trymaty. Ale tot złodij jak pidchodyv, taj dywyt-si, a tot czołowik powyrnuv do szynku, taj lysz za try grejcary wipyv horivky, ta ide do domu, i ny czykav kompaniji, i piszov sam. A tot złodij szczo pidchodyv, jak wże wipustyv jeho na poly, a tota doroha wyła czyryz lis, tot złodij obijszov bokom, i stav sobi w lisi za duba i wże oczikuwav na toho czołowika. A buło wże duży temnosi, bo wże buła pizna nicz. Tot złodij, wijszov z pid duba, i zaraz jak udaryv druczkom taj ubyv na smert toho czołowika i wziev wid neho hroszi za sztyry woły, widkityv kołodu, szczo dovhó stojala w zrubu, i zatieh tam w jamu toho czołowika i prywalyv kołodu nazad, i nakryv łomom, tak szczo-by nichto i ny spodiwav-si aby tam buv czołowik. Ale tot złodij wczuv naraz hołos, kaže: „czykaj nyboży, ja tobi až w trydcit rik nahadaju“. Tot złodij obzyraje-si, i nikoho ny wydko, a chtós krycziev, a win i ny znaje szczo choť nikoho ny buło jak win ubyv czołowika, koly Pan Boh vse wygiv i ny choczy ny pimstyty-si krywdi. Tak tot złodij pryjszov do domu, i ny mih sobi zdywuwaty ani zdohadaty-si, chtoby na neho krycziev.

Ale wże win zaczyv sobi gazduwaty, i zaczyv hriszmy handluwaty, i tak jemu-si powyło, szczo za kilka czies zrobyv-si panok. Tak win sobi handluwav czyryz tych kilka lit' towaryszuwav sobi z pryjatelimy, až nareszti pryjszov wże i trydcietyj rik. Buło to odnoji nygili, wbrav-si win po pańskij, wziev bundu na pleczi taj ide w misto. Ale dywyt-si: a tam žinky prodajut kapustu, a to taki hołowy wylyki jak dobri harbuzy; a jemu si spodobała tota kapusta, taj kupyv sobi odnu hołowku taj ide do domu.

Ale zdybajut jeho towaryszi taj kažut: „a szczos tam fajnoho kupyv?“ „Niczo“ kaže tot złodij, a jemu wstydno buło pokazaty kapustu. Ale toty, cikawy byly jeho towaryszi wygity szczo win kupyv; taj odyn zabih z zadu taj zirwav bundu, dywyt-si: a win trymaje hołowu iz czołowika. Taj zaraz zrobyly kryk w misti, i obstupyv jeho narid, i zaprowadyly jeho do protokulu, a hołowu zaraz winysly na misto taj bubnyly i pokazuwaly. A odyn czołowik buv z toho syła szczo czołowik propav, taj kaže: „wže budy trydcit rik jak wid nas czołowik pihnaw woły na jarmarok, i do nyńki nyma czutki za ného“. A j-akurat podobnyj buv do ceho czołowika. I zaraz witihly z toho złodija protokol i prypowiv-si, i piszly w lis i najszly szczo z toho czołowika kosty. I zaraz toho złodija powisyly, a jeho majetok prodaly, i widaly tym syrotam.

40.

Dwaj bracia.

Ubogi brat zdybał i zakopał Biedę, a bogaty ją znalazł.

Od Horodenki.

Buło dwa braki; oden buv duży bohattyj, a druhyj duży bidnyj, lysz mav połowynku poli taj w mezu z jeho bratom bohaczem. Ały tak uže dwoma nygilimy pyryd žnywy, chlib tomu bidnomu wiszov, a žinka każy jemu: „idy do toji połowynki, podywy-si: cy żyto ny prystyhbło (dojrzało)“. Wichodyt win, dywyt si, de buło po kołoskowy żyta prystyhbło, taj pozrywano i pokiedano w jeho brata bohaczie. Win dywyt-si na to żyto i każy sam do seby: „brat maje bohato polie, taj nichto jemu ny zrywaje, a ja maju lysz odno żytee, a j to chtos zbytki myni robyt“. Ide do domu, rospowidaje žinci, a žinka każy do neho: „zwar'u wyczerity, powyczerujesz taj idy, moży toho złowysz szczo zrywaje nasze żyto“.

Powyczeriv i piszov; siv w żyto i dywyt-si, nyma nikoho; aly na došwitkom szczo-si kaczieje takie jak barivka (baryłka). Taj win potycho zajszov taj złowyv. Pytaje-si toji barivki: „chto ty je?“ Wona si ny wobzywaje. Win jak zaczne byty totu barivku, a wona każy: „bij-si Boha, ny byj“. A win pytaje-si: „chto ty je?“ Wono każy: „ja twoho bratn scziskie“ (szczę-

ście). A win każy: „a ty na szczo moje żyto zrywajesz, ta kiedajesz na moho brata, w neho je a ty szczo kiedajesz, typer skaży myni de moje szcziskie?“

A wono ny choćy kazaty. Win jak zaczne znow byty, jak dobyv dobry, a wono każy: „ny byj, uže skažu tobi de twoje szcziskie“. Każy jemu: „tam twoje szcziski je, tam korszma na poly popry cisarsku dorohu, tam sygily żydy, katoliki, a wono jak zaczne havkaty, taj powihonyt; aly twoje szcziskie duży bidny, a bida bohata (wielka), idyż do domu i tak pidy, aby nichto ny wygiv; w noczy abyś kikav, aby i bida¹⁾ ny wygiła“.

Pryjszov do domu, uže pryjszła niez; win ny spyt lysz rychtuje-si aby nichto ny wygiv jeho, jakie bidnoho zbyranie. Wstav, wpyryzav-si taj z usim (z żoną i dziećmi) zabrav-si taj idut. Lysz yv chatu i tot kawałok poli, lysz koby bidy widczyyv-si. Idut wże na poly, a žinka każy: „oto zabulum' zbanok“. Każy czołowik do žinki: „czykaj ty tut z dikmy, a ja si wernu za zbanok“. I piszov. Prychodyt widti chati, a bida tak zawodyt: „gazdo mij gazdo!“ Sydyt bida na zymly, ubuwaje-si w postoly, taj płaczy. Tot jak-si pokazav do chaty, a bida tak si wki-szyła i każy: „ta ty myne lysz yv“, — taj tohdy na płeczy. Jak si wichopyv, tot ztruczuje, taj ny moży bidu ztrutyty z płeczy.

Nyse win bidnyj na płeczych totu bidu i zbanok w ruci; nyse i dumaje sobi, jakby bidu z płeczyj skienuty, i każy do bidy: „znajesz szczo bido, tobi na płeczych studyno, ty hoła, idy w zbanok, tobi bude typlō, a myni lipszy nesty tybe“. Posłuchała bida, taj zalizła w zbanok, a win borsze katranamy zabyv (gałgankami zatkał) zbanok i nyse. Pryjszov do žinki; tam de žinku lysz yv, tam prawo buła woda, a win zbanok z bidow taj u wodu kienuv. Nu wże bidu wtopyv, wże ny bojit si.

Ide prawo do toji korszmy. Prychodyt tam; de sposkihav-si (gdzie tylko wścibił nos, zajrzał), na horszkie, na myskie, tak jemu ide w ruki (naręcznie), szczo dywno. Za rik stav takiej bohacz szczo na wsiu okolicy ny buło. Stav-si wylykim trachtyjernykom i pany zajizdie; takiej-si bohatier zrobyv lipszyj jak jeho brat. Jednoh' razu jichaly ludy z jeho syła; zaprosyv lu-

¹⁾ *Lud*, Ser. XIV, nr. 70. — Ser. XV, str. 10, nr. Zaraza. *Pokucie* t. III, str. 93, nr. 3.

dyj do korszmy i pytav-si za swobo brata, cy dobry jemu si powodyt. Wony kažut: „wže wziev szczos dwi pocesiji“ (posesye). Win każy do tych ludyj: „pyrykažit do brata moho, naj pryjidy do meny“. Toty pryjichaly do domu, piszly do toho bohaczie i kažut jemu: „twij brat tybe prosyv abys pryjichav do neho w hoski“. A win pytaje-si bohacz: „de?“ Wony kažut: „tam i tam w ti korszmi, takiej si bohacyr zrobyv, maje swoje polie wže bilsze jak u teby“.

Toj bohacz jak uczuv to, až mu si w syrydyni zrobyło horicze z nynawysty. Zaraz zprieh koni do woza i pojichav do brata. Tak honyt kińmy, szczo až po konich szuma stała. Pryjizdyt tam, wchodyt do chaty, prywytaly-si oba, posidaly i howorie sobi de szczo tak. Aly toj bohacz ny moży tyrpity i pytaje-si brata: „widkie taj braty majesz takie bohastwo? moży ty de pyrytrymujesz złodiji“. A win każy: „skažu ty braty po prawdi; ja najszov dwa zbanki hroszuj taj w bołoki (błocie) koło toji łozyny, jedyn wziev'ym a druhyj lyszyv'ym“.

Brat toje jak uczuv, ny chokiv ny jisty, ny pyty, lysz poji-chav żywo do toho bołota. Pryjizdyt tam, skienuv gatki, dali w bołoto; jak zacciev chodyty po bołoti, taj znajszov toj zbanok, witihaže, taj winosyt na suchu zeml'u, a bida z zbanka taj do neho. Win si pytaje: „ty szczo za odna?“ Wona każy: „ja twoho brata bida“. „Koly ty moho brata bida, idyž do neho i roby tak, aby niczo ny buło w neho“. Wona każy: „ja bym iszła do neho, ałe win myne zapchav w takie bołoto, czo bym buła zhybła; ty dobryj czołowik, ty myne wiratowav, ty mij a ja twoja“. Wilizła na pleczi taj piszov z new. Prychodyt do domu, taj wsio zhorilo, chudoba wizdychła, taj wže win bidnyj stav.

41.

Anioł w służbie na ziemi.

Kulašzkowce.

Odnoho razu buło tak, że szchos anhył zahriszyv pyryd Bohom, a Pan-Boh ztrutyv jeho z néba na zeml'u, aby pokutuwav cilyj rik ¹⁾.

¹⁾ Obacz: *Pokucie*, III, str. 82, 86. — *Lud*, VIII, str. 165, nr. 68.

Ale tot Anhył pyrykienuv-si chłopcym i pryjszov do odnoho gaj stav na służbu. Ta tak szczyré robyt, szczo gazda aż ny mih si zdywuwaty; bo szczo gazda zahadav robyty, to win wże znaw na-pyryd, tak hej wiszczun. Ta jemu, anhelowy, wże dali rik kinczyt-si; a win nikoly ny zaś mija v-si. Ale odnoji nygili każe gazda do ného: „zaprihaj nyboży woły, bo pojidym' do mista“. I zaraz win zapriéh woły, nabrav wołam paszi, taj posidaly na wiz, taj jidut.

Ale jidut wny koło cêrkwy, a w cêrkwu tohdy prawyła-si służba boża. A tot chłopczyna skoczyv z woza, jak nabrav kaminie, taj jak zacne kiedaty wu wikna w cêrkwu, — a gazda dywyt-si, taj niczo ny śmije jemu kazaty. Ale wże pomynuly cêrkwu, taj jidut koło korszmy, a win skienuv kăpyluch taj chrystyt-si (żegna się znakiem krzyża); a gazda dywyt-si taj nic' ny każé. Aż jidut dalij; pryjichaly wże do mista, dav win wołam jisty, a gazda pizov sobi des szchos oruduwaty (urządźić).

Taj tut wże nad wéczyrom pryjszov gazda taj każy: „zaprihaj woły, bo budem' jichaty do domu“. Win zapriéh woły, dywyt-si, a hancziri (garnearze) tak bjut-si horszkamy, aż si pokriwawyly (pokrwawili): a win chłopczyna tohdy jak si zacne śmijaty, tak szczo gazda aż zadywuwav-si. Ta jidut do domu, i niczo gazda ny pytav-si, z choho buly śmichy.

Pryjichaly do domu, wipriéh win woly, zahnav do stajni, dav wołam jisty, taj wchodyt do chaty. Ale teper gazda zacziev-si jeho pétaty i każé: „skaży myni nyboży, prawdu; jak my jichaly do mista, na szczo ty kiedav w cêrkwu kaminie?“ A tot chłopcy każe: „jak ja ny mav kiedaty kaminie, koly tohdy w cêrkwu prawyła-si służba boża, a szatan sygiv na wikni i natihav wołowu szkiru zubamy¹⁾, bo wże uy mav de py-saty tych ludyj szczo w cêrkwu howori ta drimajut, jak si służba boża prawyt“. I znow gazda pytuje-si: „a koło korszmy na szczo

¹⁾ Ob. *Lud*, VIII, nr. 57. Tu mowa jest o chłopaku, który zanim utracił niewinność, mógł chodzić suchą nogą po wierzechu wody. W podobny sposób mówi J. W. Wolf: *Niederländische Sagen* (Lipsk, 1843, nr. 335, o młodzieńcu, który póki nie utracił niewinności, podnosił rozpalone do czerwoności szyny żelazne bez poparzenia się; a kiedy po stracie niewinności próbował szyny takie podnieść, okrutnie się pokaleczył.

ty skienuv kapyluch i chrystyv-si?“ — Kažé chłopyc: „tam buła kupka ludyj i radyly-si, jakby obraz świtoho Nykołaja zmaluwaty; a ja skienuv kapyluch i prosyv Boha, aby im Pan-Boh dopomih“. I znow gazda pytaje-si, kažé: „ty w mény słužyv cilyj rik i nikoly ty ny zašmijav-si, a czo’ž ty si tohdy smijav koly hancziri byly-si horszkamy?“ — A chłopyc kažé: to tak buło: oden hancziér ta wkrav w druho hanczierie hornéc i zაციyli-si horszkamy byty, a ja z toh’ šmijav-si, szczo z ymlé z ymlév ta za zémlu bje-si“. — I zaraz chłopyc jak skincezyv bésidu, i szcez (znikł) jemu w oczéch taj i piszov sobi nazad do nebe¹⁾.

42.

Książd co trzysta lat spał w niebie²⁾.

Od Horodenki.

Buv oden pip duže pobožnyj, ale ne mih sam obidaty (obiadu ješć) bez czužoho czołowika. Ta jednoji nygili ne buło czužoho czołowika. Każy pip słuži: „pidy myni za starszym bratom, naj pryjde do meny“. I piszov słuha i prywiv starszoho brata. Pip posadyv jeho i obidajut oba. Ale dywyt-si pip: przyjzdyt jakies pan na sywim kony. Pip uzdriv, wiszov na dwir, zaprosyv do pokoju. Wijszly do pokoju, sily obidaty. Ały jak pip piszov na dwir, a starszyj brat nabrav w pazuchu mniésa z pyczenoho paciety i schowav i szcze najiv-si dobre, podiekowav popowy i piszov, a toho pana né ciuluwav w ruku. Ale prychodyt do domu i każy žinci: „oto’m poobidav i jakies panysko przyjichav, to si najist, a naž tobi, ja prynis trochi“. Byre i daje, a mniésó pryrosło do czerywa, i kaže žinci: „kusaj z pazuchie“. Ona lysz przyklála-si kusaty i pryrosło mnieso do rota. Ona widrywaje, a to ny moż. Ale toj pan bałakav z popom i każy jemu: „panodczy, ja troszki lihaju“. A pip: „proszu“. Lieh spaty; w kotri hodyni lieh w ti wstav i każy: „proszu otca duchownoho do meny trochi“, A pip każy: „pojidy“. I wsidlav konie; posidaly i pojichaly. A to buv sam Hospod Boh

¹⁾ W tym duchu jest i powiastka w Seryi XIV *Ludu* nr. 36.

²⁾ *Lud*, Ser. VIII, nr. 37, 38.

i znaw szczo starszyj brat wkrav mniésa. Jidut oba czerez wodu; toho pana kiń piszov po werchi wody, a pip na kony pływ i tut tut wtopyv-si, a Boh wyrnuv-si i wiprowadyv. Jidut dali; pryjizdie na taku wiłozynu, szczo taka trawa jak szovk, a na ni wiwci chogie taki chudi szczo aż straszno dywyty-si. A pip pytuje-si toho pana: „szczo si takie znaczyt“. A Boh każy: „to wiwci jest ludy toty szczo na sim swiki tak rozkoszuwały a typer chudi za to“. Jidut dali, a tam skała, hora, a na ni wiwci taki chogie sytij. „Szczo takie znaczyt-si, szczo ci wiwci chogie po taki hori i syte wony?“ A Boh każy do neho: „to toty ludy szczo dawaly ałmużnu, to to kaminie to jest chlib“. Jidut dali; pryjichaly do Boha i piszly do pokoju; poobidaly oba a ksiondz każy do pana: „proszu, ja liezu trochi spaty“. „Prosze,“ — widpowiv Pan Boh. I dywyt-si na zygarok w kotri hodyni lihaje, aby w ti wstav i lieh i spav trysta lit pip. Budyt Pan Boh i każy: „nu, typer wże ny pidysz, tomu uże trysta lit jak spysz“. A win każy: „de to moży budy, koly ja typer lieh“. I każy Boh: „pidesz taki“. Win każy: „taki pidu“. I piszov. Prychodyt tut na zemlu, dywyt si: to wże ny tak jak lyszyv. I każe: „ja typer piszov“. I tak si stało; wziew si pyreczyty druhym popom i szcze znajszov lystok (kartę) z jewanhelyje swoho, i każy: „myni si zdawało szczo ja typer piszov, a to uże tomu trysta lit“ — I szcze mav służbu bożu i widprawyv taj wmer.

43.

Pasterstwo u św. Mikołaja ¹⁾.

Biedny gazda miał trzech synów. Poszli oni do świętego Mikołaja na służbę, i paśli mu owce. Dwaj starsi, iż skłamali przed nim, wrócili z małym zarobkiem do domu. Trzeci zaś powiedział prawdę, gdy go baran uniósł na tamtem świat, gdzie widział różne trzódki pasące się lecz zgłodniałe za karę łakomstwa, i ten od świętego, który mu kary te wytłumaczył, otrzymał za zapłatę owce bobki, które się następnie w złoto przemieniły.

Kulaczkowce.

Buv odyn czołowik bidnyj, ta mav try syny, i nymav jich czym buduwaty. Ałe starszyj syn każe: „tatku, ja idu na służbu“.

¹⁾ *Lud*, Ser. III, str. 149 nr. 17. — Ser. VIII, nr. 51.

„To idy“. Win pizsov. Ide, ide; ale zdybaje jeho swityj Nykołaj, taj każy: „a kuda ty synu idesz?“ „Idu na służbu“. „Moży by ty-si najmyv u meny, tuj budeš pasty wiwci“. A win każy: „czomu, ja možu pasty wiwci“. Dav jemu swityj Nykołaj chliba taj syra i win pihnav pasty; i każy jemu swityj Nykołaj: „abys jich ny zawyrtav nikudy, lysz kuda wony idut: a ty abys vse pidchodyv za nymy“. Wiwci idut, idut, taj pryjszly do stawa. A buv myży tymy wiwciemy takiej wylykij i rohatyj baran; pryjszov do wody, taj w wodu burk! a wiwci za nym, taj pizly wsi, w wodu. A bidnyj najmyt jak zacne płakaty, tak si wże zplakav, szczo i howoryty ny moży, — taj z toho żilu i zasnuw. Jak probudyv-si, taj znow płaczy; ale win dywyt-si: a baran z wody hulk! a wiwci za nym; win utiszzyv-si szczo wże je wiwci, taj ide za nymy. Pryhonyt do domu, a swityj Nykołaj pytuje-si jeho: „a szos tam wygiv?“ „Nic ny wygivjem“. Taj każy jemu swityj Nykołaj: „kolys niczo ny wygiv, to ny budeš u meny służyty“. I dav jemu szchos trozski hroszyj i każy: „jdy sobi do domu“.

Win jak pryjszov do domu, taj każy: „tatku, typer wże budem maty za szczo pożywyty-si, bo ja zasłużyv hroszyj“. Ale syryduszczyj każe: „tatku, taj i ja pidu na służbu“. — „Idy!“

I tak samo i syryduszczyj zasłużyv, i prychodyt do domu. A mołodszyj każe: „tatku to i ja pidu służyty!“ — „Idy, ty durnyj, koly toty starszi tak mało zasłużyly, a ty i tilko ny zasłużyš“. „Ny bijty-si tatku, koly moji braki chodyly na służbu, to i ja budu służyty“. I pizsov.

Ide, ide, ale zdybaje jeho swityj Nykołaj taj każe: „a kuda ty idesz?“ — „Ja idu na służbu“. — „Moży ty by w meny stav na służbu“. — „Czomu! ja budu służyty“. I dav jemu swityj Nykołaj chliba i syra, taj każy jemu: „byry taj hony wiwci pasty“. Ale tot chłopcyna, jak zanyk wid chaty, taj nohy jeho zbolily, a win siv na barana taj jidy. Ale wiwci pryjszly do stawa; a baran z chłopcym u wodu burk! a wiwcy za nym, taj pizly na toj swit. Ale win chłopec dywyt-si: a tam taka paszi zelena jak byrwinok, a owyczky brodi po sami czerywa u trawi; win dywyt-si: a tam jakas chatyna. Win prychodyt blyżczy, słuchaje, a tam tak pyszczie szczo aż sum pobyraje, taj każut: my хочым jisty. Ale ide dali, a tam znow kryczie: gwavt, my holi. Ale win ide szcze dali, a tam znow kryczie: gwavt, nam

tisno. Ale win iszcze ide dali, słuchaje, a tam znow pyszczie: gwavt, my chczym pyty. Ale win wisłuchav vse i piszov do owec. Wiwci wże napasly si dobry, taj idut do domu; a win siv znow na barana taj jidy.

Ale wże pryhonyt wiwci do domu, a swityj Nykołaj pyta-je-si: „a szczo tam wygiv?“ „A szoż — każy chłopczyzna — skażu wam poprawdi, szczo myne nohy zbolify, a ja siv na barana, a win pryjszov do stawa, taj burk zo mnow u wodu, a wiwci za nym, taj piszlym' na toj swit, a tam taka trawa zelena jak byrwinok; ale ja dywju-si: a tam jakas chatyna; ja czuju, a tam tak pyszczie szczo aż sum pobyraje, vse każut: my chczym jisty!“ A swityj Nykołaj każy: „to toty pokutujut, szczo nykoly ny dali bidnomu jisty“. „Ja piszov dali, a tam znow każut: gwavt, my chczym pyty“. A swityj Nykołaj każy: „to toty szczo ny dali nikomu wody napyty-si“. „A witak, ja szczo piszov dali, a tam znow pyszczie: gwavt, my holi. A swityj każy: „to toty szczo nikoly ny dali bidnomu soroczky“. A potomu ja szczo piszov dali, a tam znow kryczie: gwavt, nam tisno“. A swityj Nykołaj każy: „to toty szczo nikoly bidnoho na niez ny pryjmyly“. „A biłszy ja niczo ny wygiv, i ja piszov do w-owyczok, wiwci szczo troszki popasly-si taj iszly do domu a ja siv znow na barana taj wyjichav znow na ces świt“. „Nu,— każy jemu swityj Nykołaj — traba tobi zapłatyty“. Piszov swityj Nykołaj do chliwa, taj nabraw owecznych boblykiw i każe: „na, tobi synu, bo ty sobi zasłużyv“.

Ide bidnyj chłopczyzna dorohow, taj sumuji, i każe do sebe: „szczo ja z cym budu robyty? ale ozmu i prynysu do domu“. Prychodyt do domu, taj choczy wisypaty boblyczki na horodi, ale win dywyt-si: a to ny boblyki, ale same zołoto. Win aż si zumiv, i wnosyt do chaty, taj każy: „typer tatku budem maty sz czoho żyty“. Otec utiszyv-si i każy ży „lipszy szcziskie wid rozumu“.

44.

Trzy przestrogi.

Od Horodenki.

Buv oden czołowik, ta mav syna lysz odnoho. Ały toj syn uże wiris, i ny chokiv buty koło swoho giego, ały piszov u swit.

Ide, taj zajszo do odnoho gazdy i pytaje-si, cy ny sluzyv-by u neho. A gazda każy jemu: „budesz sluzyty w meny za odno słowo (zdanie) cilyj rik“¹⁾. A win każy: „budu“. I najmyv-si w neho. Wisluzyv rik, a gazda każy jemu: „ny znajesz brodu, to ny jdy u wodu,“ taj uže bilsze nic.

Sluzyv i druhij rik, znow za odno słowo. Wisluzyv rik, a tot gazda każy jemu: „bez swojech oczyj, ny daj chudobu“.

Typer sluzyt i tretyj rik w neho. Wisluzyv, a toj gazda każy jemu: „na storonu, žinku ny pusty samu“.

Tohdy zbyraje-si i widchodyt. A gazda ny buv takiej: dav jemu szcze wisim czyrwonych, i piszov. Ide, uwijszo mylu abo dali, dywyt si: jidy husar na kony, taj prawo u wodu kiń zaszpótav-si, a win upav iz konie, taj utopyv-si. A toj hadaje sobi: je wže moje odno słowo za jeden rik, szczo: ny jdy u wodu, jak ny znajesz brodu.

Uziew z toho busari pozdyrav wsio, ubrav-si, sam siv na konie i pojichav. Pryjizdyt do domu; zaraz ożynyv-si, wziew sobi z storony žinku, taj żyje sobi, a konie schowav i ubyrani z toho husari. Žinka za to ny znaje. Žyjut rik, a w jeji giegi wisile; ženyt syna, taj wony zaproszeni na wisile.

Każy žinka: „chogim na wisile do giegi moho“. A win każy jeji: „byry dytynu na ruti (ręce) taj idy, a ja pidu až zawtra“. Wziela wona taj pizšla, a win lyszyv-si doma.

Lysz žinka pizšla, a pip prychodyt do neho: „pojidyty myni u lis“. A win każy: „ny maju koly“. A pip każy: „to ja sam pojidu, ozmu trochi na firu“. I dav popowy firu, i pojichav pip u lis, nabrav firu taku wylyku szczo ny mohly koni zruszity; zaczyv koni byty, až kobyła łoszie skienuła.

Aty pip uziew łoszie i zakieh za korecz, nadkiedav drow i pojichav do domu. A gazda dywiv-si szczo pip robyv, wziew łoszie na płecz, prynis do domu. Pryhonyt pip koni, a gazda pytaje-si: „szczo tam w lisi?“ A pip każy: „dobry“. A gazda każy popowy: „chogit do chaty jegomość“. Wijszo pip do chaty, a gazda każy: „a to czije łoszie, popy?“ Jak uzdriv pip, taj zastyv. Jak ozme gazda popa byty, aż upriv pip. I pryhadav

¹⁾ Ob. *Lud*, VIII, str. 105, nr. 41.

sobi. i każy sam do seby: „jak kazav myni mij gazda, szczo ny daj swoju chudobu na czuži ruki“. Typer zbyraje-si na wisile do swoho testi. A žinka napyred uže piszła. Ubrav-si w tot mundur szczo izder iz toho husari, taj jidy na wisilie i tym konem samym z pid husari.

Pryjizdyt tam na wisilie, a žinka jeho tak-si dywyt na neho. Spodobav-si jeji win, daly jemu jisty i pyty. Jak pidpyv dobre, anu w tanye z swojów žinkow. A žinka ny znaje szczo to jeji czołowik; a win każy do neji: „pidesz zo mnow spaty, dam tobi piet czyrwonych“. A wona każy: „pidu“. Piszła i skazała mami swoji, szczo daje piet czyrwonych. A mama każy: „idy synu de nynkie 5 czyrwonych zarobyty“

I piszły oboje z husarom spaty. — Po tomu wona usnuła, i dytyna koło neji. A win ustav, dytynu uziev, siv na konie i pojchav do domu, schowav dytynu. A wona probudźuje-si w noczy a dytyny nyma i husari. Wchodyt do chaty i każy mami, szczo nyma dytyny. „Bude bida, jak-si diznaje czołowik twij, szczo robyty“. Każy mama do donkie: „palim' komoru, skažym' szczo ty spała z dytynow, chtos zapalyv komoru, ty wtykła a dytyna zhorila“.

Zapalyly komoru, i uczynily szczo dytyna zhorila. Nu niczo. Prychodyt jeji czołowik rano; rozkazaly jemu, a win każy: „niczo“. Utiszyła-si wona, szczo jeji czołowik nic ny każy i spo-tij (spokój).

W nygilu po wisilu, zibrav win wijta i radu, teski i teszczu do seby. Zrobyv bal po obidi; zaczyv rozpovidaty, jak win słu-żyv try roki za try słowi; za odno słowo: jak nyznajesz brodu ny jdy u wodu, druhy słowo: swoju chudobu ny daj na czuži ruti, a treti słowo: nypuskaj žinku na storonu bez swoich oczyj.

Tak i moja žinka piszła na storonu, na wisilie, spała z husarom, ukrav dytynu u neji, wony z mamow obi zapalyly komoru i kazały szczo dytyna zhorila.

Pidy najmyt y wnysi dytynu, wnis najmyt dytynu, a win każy swoji žinci: „twoja dytyna“. A wona każy: „moja“.

Wiwiv konie i winis ubranie z toho husarie, pokazav wsim ludym, za sezo to ja try roki służyv.

„Jichav husar ny znav brodu, pizsov uwodu, i wtopyv-si; lav'ym chudobu na czuži ruti, skienula kobyła łoszie; pustyv'jem

żinku na wisile i szczo wirobyła, zlakomyła-si na piet czyrwo-nych, a mama szcze kazała dońci ity, ot to taka nauka“.

Wiłaziej mamu z za stoła, nabyv dobre nabyv, i każy jeji: „ty powyna dońci ny pozwolyty takie robyty“.

Witak żinku nabyv dobre, nauczyv jeji gazduwaty. Wtoho czisu żinka ny zabuwała-si na złoje.

45.

Przygody znajdka.

Dziewka porodziwszy syna, puściła go w koszyku na wodę; schwytał go młynarz i wychował wraz z własnym synem. Gdy dorósł, dowiedziawszy się że jest „znajdkiem“ poszedł w świat. I natrafił na swoją matkę, z którą się chciał żenić, lecz dowiedziawszy się że jest jej synem, umknął. Rybacy zamknęli go w sklepie na wodzie i klucz wrzucili do wody. Siedział tam ze 20 lat. Wtedy obierano papieża, i miał nim zostać ten, komu się świeczka sama zapali. Otóż posłano do owego sklepu, i obrano owego znajdka.

Buła odna giwczyna, taj sobi wistarala dytynu. Jak zaj-szła w tihotu, taj tak-si kryła szo jeji nichto ny znaw.

Aly pryjszov czies rodyty. Piszła wona w lis, taj urodyła chłopci; wzięła wona spłyła fajno powptykała koszyk i pustyla na wodu i poplyv toj chłopczyk. Pryplyv do odnoho melyka aż na łotokie. Wichodyt melyk na łotoki, dywyt-si: jakieś koszyk stojit, dywyt-si w koszyk, a tam dytyna lyżyt. Wziew win totu dytynu, prynis do domu.

Tak-si trafiło, szczo żinka jeho toji noczy samoji mała także dytynu, także chłopci. Każy: „nichto szcze ny znaje szczo ty majesz dytynu, typer skażym szczo ty majesz blyznieta. I tak stało si; ochrystyly oboje, i plykaje (daje ssać) oboch chłopciw. Wony rostut, jak z wody wirosly. Dav oboch do szkoły; aly to szczo najszov jeho, tak si uczyt szczo koždyj dywuje-si z neho. Jednoho razu polihaly spaty. Każy melnyk do żinkie: „dywy-not-si jak tot najda uczyt-si“. Aly jeho toj ridnyj syn spav koło nych; taj uczuv szczo kazav jeho tato, szczo-to najda. Rano syn wstaje, taj si prozywaje tomu: ty najdo! Toj ide i skarżyt-si tatowy, szo jemu prozywaje-si: najdo. Poswaryv tato toho aby si ny prozywav jemu i każy: „wy moji syny oba ridni, ny prozywajty-si odyn druhomu“.

Powirostaly oba wylyki. Odnoho razu poswaryly-si oba; tot skazav znov tomu: „ty najdo!“ — „Skažit myni tatu, cy ja najda?“ — Każy melyk: „de ty najda; ty mij syn“. A win piszov w misto, kupyv sobi troje pistoliet, prychoďyt do domu i każy do melyka: „kažit myni cy ja najda, bo jak ny każyty, to jedno pistole u was, druhy w mamu, a treti w brata“. Wziew ta skazav melyk: szczo jeho najszov tohdy.

Tot najda zibrav-si, podiekówav i piszov. Ide, ide, pryjszov do toho syła de jeho mama, i najmyv-si w toho pana de jeho mama i służył. Aly jeho mama ta jeh' spodobała, taj si polubyl; nareszti i pibraly-si oboje z mamow, polihaly spaty, taj si zbałakaly witkie win. Zacziev win kazaty: „ja ny znaju swoji mamy, myne jak mama porodyla, taj pustyla z wodow w takim i w takim koszyku; jeden melyk myne ujmyv i wichowav myne namist swoho, taj ny znaju kotre moja mama abo tato“. Wisluchala wona i każy: „to ja twoja mama“. A win jak uczuv taj zastyv, uziev taj piszov switom.

Ide, prychoďyt nad wodu, dywytsi: a rybakie łowje rybu. Pryjichaly rybakie do beryha; win ziszov wid nym i zacziev bałakaty i każy rybakam: „cy nyma de jakoho misci na meny?“ Kažut rybakie: „je tut takiej sklep“. Win każy: „zawyzit myne kotryj do toh' sklepu“. Wziew oden staryj rybak i zawiz jeho tuda, widowknuv (odemknął) a win każy do rybaka: „zamknit' i kieny kluc u wodu“. Tot rybak tak zrobyv i kienuv kluc u wodu i pojichav do domu. Tot tam w sklep lysz pryjszov, stav si stolyk i na nim paru chliba i knyžka. Sidaje toj koło knyžkie i czytaje, chlib krojit i jist; a chlib na miscy naroste. Buv win tam 20, 30 lit abo i bilsze.

Tohdy w tim kraju umer papa. Jak umer, taku sejmu uradyly, szczo tot bude papa rymskim, komu-si swiczka zaswityt sama w rukach. Próbowaly koždyj, nikomu-si ny chokiła zaswityty. Nabadaly za toho szczo je deš na wodach w takim sklypu. Pryjichaly tam, nyma kluczie. Aly toji dnyny piszly na rybu, syny toho rybaka szczo jeho zawknuv tam. Toj rybak jak jeho zawknuv, taj szcze jeden tyžden wygiv, taj ošlip. Syny piszly na rybu, taj ujmyly lysz odnu rybu, zarizaly totu rybu, najszlyw ni kluc wid toho sklepu, i kažut tatowy: „w ci rybi je jakies klucz“. A tato każy do syna: „podaj suda jeho“. Lysz wziew w ruki, taj wzdriv (przejrział) piszov i wiprowadyv z wity.

I pryjszov tot tam de wibyraly papu. Jak pryjszov win, daly jemu świczku w rukie i zaśwityła-si jemu sama w rukach i win zistav papow.

46.

Kara łakomstwa.

Było trzech braci owczarzy. Dwaj starsi podzieliwszy się ojcowizną wyprawili trzeciego z niczem. Ten poszedł do służby, i tu dorobił się i ożenił. Wkrótce odwiedzili go bracia. On tedy sprzedał im zajaczka, a następnie wilczka, jakoby swoje szczęście od owiec¹⁾. Ale wilk podusił im owce. A zwiódł ich i po raz trzeci, sprzedawszy im peremitkę żony, z której niby sypały się pieniądze za dotknięciem wałka, gdy się zawiła. Bracia chciwi grosza, pozabijali wałkami swoje żony i uciekli.

Od Kełomyji (Jabłonów).

Buło try braki hucuły. Dwa starszi pożenyły taki w swoim seli taj pogilyly-si witciwskym majetkom po połowyni a tretomu najmłodczomu niczo ny daly. A win piszov sobi het z swoho sela na storonu czuzu taj tam w jakohos gazdy służyv, a witak y ożenyv-si taj stav gazduwaty. Ałe win mav welykyj żiel na swoich brakiw, szo mu ny daly nijakoho wina (wiana, działu) z jeho oteczyzny.

Ale raz perewidaly-si za neho jeho braki, taj piszly do neho niby w hoski. Ałe win buv sobi jmyv zajaczyka taj derżiev sobi w chaki. A braki jak pryjszly ta wzdrily toho zajaczyka, taj petajut ho si: „A to szio?“ A win kaže: „Toto moje szczyśkie (szczęście) wid owec!“ A wny hlypnuly (spojrzeli) odyn na druhoho taj kažut: „Ba cy bys, brytezyku nasz lubyj ta solodeńkij, lyszeńka ny podaruwaw nam ce swoje szczyśke, a ty sobi druhe wstarajesz, bo nam sy wiwcy duże ny chokie westy“. A win kaže: „Podaruwaty wam, bryt'czyky moji lubi ta solod'eńki ny možu, bo wno mni duże doroho kusztuje, ałe jek-byste my obrnuly to, szo ja za neho dav, tobym wam widprodav, a jaby piszov ta sobi kupyv druhe“. A wny si poradly taj daly mu sto baniok, bo win kazav szo win za neho dav sto baniok, taj zawjizav jim zajaczyka w miszok taj kaže:

¹⁾ Co się tycze szczęścia, obacz także nr.

„Abyste sy na dorozu ny dywyly w miszok, bo wtratyte; rozjeżete mich aż doma w gospogi“.

Atebo wny piszly; taj na dorozu skorkiło (skorciło) jich taki podywyty-si na sziskie, taj każe odyn do druhoho: „Yj szio-by to takie buło, aby my sy ny podywyly w mich, — rozjizim, brate, ta podywim sy a budem pantruwaty dobre, ta czej ny wtecze“. Taj rozjizaly miszok, ta wijmyly zajaczyka z miszka, ta wziely w ruki ta obzyrajut, a zajaczyk brykie! z ruk taj piszov... a wny wiperly-si ta za nym, a win dali, dali, ta zabih w lis taj propav a wny piszly z niczym domiw.

Nu wże win si trochi wksizyv szo wże gistav sto bańok wid brakiw niby-to wina z otczynny. Ate odnoho cziesu piszov win w lis taj ymyv mołodoho woveczyka, taj prynis do domu, taj hoduje doma. Ate za jakys czies przyjszly braki znov do neho taj uzdrily toho woveczyka, ate win wże buv wiris welykij, taj każut: „A to szio?“ A win każe: „Taże to byrkun“ nibyto takyj szczieslywyj baran, szo si duże wedut wiwci wid neho. A wny każut: „Jekyj ty, brytczyku nasz lubyj ta sołodenkij, szczieslywyj, szio ty nydawno odno szczyśkie prodav taj wżej druhe majesz, a my toto wtratyly, a wiwci nam jak sy ny wely, tak sy j ny wedut;“ — taj rozkazaly mu jak to buło, szo jim tohdy zajaczyk ukik. A win każe: „A szioż ja wam, brytczyki moji lubi ta sołodeńki wynen, szio wy mene ny postuchaly i mich rozjezaly, ja-ż wam lycha ny zeczyw“. A wny każut: „My tebe, brytczyku j ny wynujem' — my samy wynni, ate możebys nam sze ceho swoho byrkuna podaruwaw, abo prodav, to to wże-bym' tebe lipsze słuchaly“. A win każe: „Podaruwaty wam ny podaruju, bo-j myni nichto ho ny podaruwaw; ate jak my obernefe sto bańeczok, szio ja za neho dav, to ho wam wid-prodam“ Nu, słowo po słowu, taj kupyly wny w neho toho byrkuna za sto bańok, taj wziely taj powely domiw. Ate win jim kazav, aby jak ho prywedut do domu pustyly na nicz w koszieru meży wiwci, taj szo-by si j ny zabuwaly.

A wny postuchaly ho taj prywely do domu; ate ny mohly-si z razu pohodyty, bo odyn chokiv napered do swojeji a druhij napered do swojeji kosziery wpustyty. Ate witak obradyly si, szoby wsi wiwci odnoho y druhoho, razem do odnoji kosziery zihnaty y tak meży wsi razem pustyly byrkuna. Tak y zrobyly: zihnaly wsi wiwci oboch, tak wpustyly u weczir meże nych byr-

kuna, a sami piszly sobi do chaty. Ale czujut wny w noczy takyj w koszjeri hrymit, szo aź lek zbyraje, ale wny si kiszie (cieszą) taj każut: „A czuj jak byrkun wiwcy wałuje“; a druhyj każe: „Naj-ko wałuje naj, toż to budemo maty jehnet!“ Ale rano wichogie, dywje si: a to wsi wiwci kudy kotra leży, a wny sobi szcze ni w hadci (nie zgadli); ale dywje si za byrkunom, a jeho nigde ny wydko. Staly szukaty w cili koszjeri, a toj ślidu z byrkuna nyma. Wny tohdy do owec: staly korniety (kluć, pobudzać), szoby-by wstawaly, a wny ny chokie, staly pidajmaty, ta prydywjejut-si lipsze, a to wsi wiwci nżywi! Byrkun poro-szczybav wiwci ta wiskocziv z koszjeri taj pizov bez wisty. A huculy lysz pozalomjely ruki taj każut: „A najż'e ho giewo! (diabeł, czart) ozme z jeho byrkunom!“ Taj zibraly-si taj jdut znov do brata, szo win jim takoji szkody narobyv.

Nu, piszłyż wny, ta jdut, uže ny defeko wid bratowoji chaty. A win hlyp u wikno, taj uzdriv jich taj-si napudyv, bo wže zmirkuwav, szo bude bida, koly wny tak szwydko do neho jdut; ale ny buło wže ani si de schowaty ani wteczy, bo wny wže wchodyly; a win kryknuv na žinku: „zawywaj-si czym borsze!“ A žinka wchopyła szwydko peremitku ta zawyla-si, a win wziev ta ponatykav ji popid peremitku hroszyj: y grejcariv y szustok, taj każe: „Sidaj na ławycu ta sydy tycho!“ a sam wziev w ruki taczivku. A na to wchogi braki jeho do chaty taj każut: „A to szio take, brate? A win każe: „Ta peremitka to moje szczyśkie wid hroszyj; jāk myni na szo treba hroszyj, to ja lysz skažu žinci: „zawywaj-si“ a wna si zawje, a ja ozmu ta wdariu taczivkow po peremitci ta skažu: „dawaj hroszyj!“ taj zaryz wipade zza peremitki tilko hroszyj, kilko treba“. A dywyt si: taj wziev ta niby wdaryv, ale pohehenky taczivkow žinku po hołowi, a to wipała z za peremitki széstka (10 centów). A win każe: „Ce sze mało, dawaj sze! — taj znov wipało kilkanacit grejcariv, a win znov każe: „ce sze mało, dawaj sze!“ taj znov niby udaryv, a to znov wipało-z za peremitki kilka széstok. Taj win wse tak robyv aź pokiw ny zmirkuwav, szo wže nyma hroszyj za peremitkow. A toty jeho braki dywji-si na to ta hadajut sobi: „Hyj Boże! koby to w neho cysiu peremitku jak wimantyty, tobym' to maly hroszyki!“ Ale jak win zmirkuwav, szo wže nyma hroszyj biłsze za peremitkow, taj każe: „Bude wže! rozwywaj-sy!“ Žinka si rozwyła, a win każe: „Pobihnyż ta

prynesny za cysi hroszi horivki!“ Wna pobihła ta prynesła horivki: a wny staly pyty taj y zabuly czoho wny pryjszly, taj taki sobi dobri howori a dalij każut: „Cybys, brytczyku, ny podaruwaw abo ny prodav nam cysu peremitku?“ A win każe: „Cziomu ni, prodam, afe wna kósztuje mni samoho 100 bańok, to jak my jich wernetete, to prodam“. Staly wny śi hodyty; afe win niczo ny chokiv spustyty, taki wper-si taj sto bańok, taj jynaksze ni, taj ni! — Nu nyma szo robyty — wijmyly wny taj daly mu sto bańok, witak wziely peremitku taj rozgiekowały-si taj piszly domiw. A win każe: „Nu teper wże fajne maju wino z otczyzny, biłszeh' wże-bym y sam ny chokiv“.

A wny pryjszly do domu do odnoho, taj każe odyn do druho: „Naj-ko, brytczyku, peremitka nocziu je w tebe, afe abys-ko niczo z new ny robyv, aż ja zawtryka pryjdu sudy yz żinkow, ta bude sy to odna, to druha za czer'how (po koleji) zawywaty, ta mem sy hrisz'my gilyty“. Taj piszov do domu, ta rozkazuje żinci, szo prynesly. Afe jak lysz ces wijszov z chaty, — a tot szo w neho lyszyła-si peremitka, każe żinci: „zawywaj-sy w totu peremitku“ — a wna si zawyla, a win ufatytyv taczivku taj każe: „Dawaj bohato hroszuj!“ taj morsnuv ji po hołowi taczivkow afe taki duże, bo win hadav sobi, szo czym duszcze wdaryt, tym biłsze hroszuj zza peremitki wipade. Afe to niczo ny wipało; a win morsnuv druhyj raz, afe sze duszcze, a to znow niczo ny wipało; a win tretyj, a to taki niczo; a win czetwertyj, pietyj, szestyj... a to lysz pokik (pociękt) rowec krowy (krwi) żinci z hołowy, a wna lysz prokyhła-si nyżywa po zemly. „Otak, — każe — naj ty mat' morduje!“ ta zakyh (zaciągnął) des żinku w tim (tom, skały), a sam piszov bez wisty.

Afe rano pryjszov tot druhyj yz żinkow, a to nyma w brata nikoho doma; szo win szukaje ta klycze, a to nyma taj nyma. A win każe: „Aha, nabrav-sy bratko hroszykiw — ny żdav mene, taj schowav-sy, afe zaždy brytcz'yku, taże j ja ny bezhłuzdyj“, taj każe żincy: „Anu-ko, szukajmo w chaki peremitky!“ Staly wny szukaty taj najszly jakus peremitku; a win każe żinci: „Zawywaj-sy!“ a wna si zawyla, a win ufatyv taczivku ta łus! żinku po hołowi aż ji si w oczeh swiczky zaswityly ta w uszech zapińkokiło, taj każe: „Dawaj bohato hroszuj!“ A to niczo ny chokiło, ny wipało zza peremitki; a win poprawyv druhyj raz, a to znow niczo; a win tretyj, czetwertyj, pietyj... a to jak ni-

czo tak niczo! Ałe win hlypne na źinku, a wna wże nyżywa, a win napudyv-si ta. w nohy, piszov bez wisty! -- taj propaly oba y na nynisznyj deń!

Ałe ludé w seli jakos dywji-si, a to stojit y odnobo y druhoho chata wse zaperta ta zaperta, a wny si zađywuwały, ba dali, ta daly znaty do wijta. Wijt piszov z lud'my; prychodyt do odnoho, ta wiważujut dweri, a to pustka w chaki. Witalak ydut do druhoho, a to źinka wbyta leżył na ławycy, szo wże si j zawoniela. Dav wijt znaty za ce do uriegiw, ta pryjichała komisija, ta staly wipytuwały, ałe koly nihto niczo ny znaje. Staly petaty ta szukaty za tymy brakimy, ałe durno, — propaly na wiky. Nu wziely lude, ta pochowały toty źinki, a chaty pozamykaly, a kluczi powiddowały do wijta, taj niczo. Ałe czutka za ce pizła świtamy; ta uczuv za ce y tot najmłodszyj brat taj pryjszov. A lude ho piznaly, ta wjtak postawyly radu, taj uradyly, aby win sobi tot bratnyj majetok zabrav, bo to jeho otcyzna.

47.

Bogacz i biedak.

Biedak sprytny udając umarłego w trupiarni, wyludził pieniądze od złodzieji. Bogacz, mniej przezorny a chciwy został tamże przez nich zabity.

Od Horodenki (Sorokl).

Było dwa braki, olyn bohacz a druhij bidnyj. Ta toj bidnyj pozyczyv u toho bohaczie w brata swoho try łewy (złote reńskie), potomu dwa jakos widdav a tretoho ny mih widdaty. Aly wse robyv za procynt, wże jemu dalij widrobyv i ystynu, a bohacz każy szczo i procynt ny widrobyv. Robyt bidnyj, robyt, aż mu si nawkiemyło (uprzykrzyło).

Aly jednoho razu pryjszov z roboty wid bohaczie i każy do źinkie: „źinko, anu ja umru, idy sporidy myne na ławu tak jak myrcie, a sama pidy do brata i każy szczo ja umer, szczo win bude kazaty i zaczym bude źielowaty, cy za łewym (reń-

¹⁾ *Lud*, VIII nr. 78, str. 185.

skim) cy za mnow". Sporidyła žinka na ławu swoho czołowika, i piszła do bohaczie. Prychodyt i każy bohaczewy: „uže umer wasz brat a mij czołowik“. A bohacz każy: „bidnaž moja holowko, a typer chto myni widdast łewa, koly win umer“. Prychodyt žinka do domu, a toj bidnyj pytaje-si: „a szczo kazav brat?“ Wona jemu każy: „tak kazav, chto jemu typer widdast łewa; ny buło jemu žiel za tobow aly za łewym“. Każy bidnyj do žinkie: „z ławy idy do ksiondza i każy szczo czołowik umer, ja wže typer ny wstaju, koly bratowy ny žiel za mnow aly za łewym“.

Szczo robyty, jak czołowik każy tak žinka musyt słuchaty. Piszła žinka do ksiondza, skazała szczo jeji czołowik umer. Ksiondz zaraz poslav gika (dijaka) i sprowadyv tiło do truparni, i położyly jeho tam i porochodyly-si koždyj do domu. Zaswityly koło neho switło, taj horyt; lyžyt win až do noczy, nyma nikoho koło neho, a win sobi hadaje tak: jak budu lyżiety do zawtri, pochowajut myne żywoho. Win toje sobi hadaje, taj czuje, chtos hudyt. A to žłodiji nysut povyn mich hroszyj; podywyly-si do truparni, nyma nikoho lysz myrtwec. Kažut žłodiji: „chogim' do truparni, tam switło horyt, podilym'si hriszmy“. Powchodyly, pokłaly hroszi na zemlu z michamy; typer dilyty-si hriszmy, a nyma mirkie (miary). Kotrys žłodij: „a ot szieпка na myrcy“. Wziely z myrcie sziepku, i dili-sie. Podilyly-si koždyj odnako, aly szcze odna szieпка lyszyła-si hroszyj. Każy kotrys tam žłodij: „a cie szieпка hroszyj komu budy?“ A toj myrtwyj kryknuv: „a myni szczo budy za sziepku?“ Jak-si žłodiji napudyly, taj poutikaly koždyj u swoju. Toj szczo buv umer, ustav, zibrav hroszi do micha, taj dalij do domu. Pryjszov pid wikno, kryczyt: „utwory žinko“. Žinka utworyła, a win każy: typer budem maty z witkie żyty“. Zaraz druhyj den widosłav dytnow łewa swomu bratowy, kupyv sobi woły, koni, poli, nakupyv ditym i sam iz žinkow powbyraly-si. Uže zrobyv-si bohacz, uže i zabuv szczo umyrov.

Aly bratowy jeho, tomu szczo buv z dawna bohaczem, duży je dywno; taj ny smije jeho-si pytaty. Aly byre, robyt obid; klyczy i swoho brata na obid. Pryjszov i brat toj szczo buv bidnyj, aly tot szczo buv z dawna bohacz pytaje-si jeho: „każy braty (bracie) widkie ty stav bohaczem, szchos nymav nic, a typer wsio majesz, szcze bilszy wid meny?“ Zacziev jemu wpo-

widaty tak: „znajesz braty, koly ja buv umer, koly žinka pry-chodyła moja do teby, a tobi ny žiel buło za mnow, aly za le-wym; kazav'ys chto tobi widast lewa; tak jak ja buv umer, zanesly myne do truparni i ja lyžiev až do noczy, a žlodiji ne-sly povén mich hroszyj, uwijszly do truparni, wziely-si dilyty hriszmy mojiw sziepkow, podilyly-si a szcze lyszyła-si szieпка hroszyj, i kazaly odyn do druhoho: „a ce komu budy? a ja jak kryknuv: a myni szczo za sziepku? wony si ponapudžuwały i po-kikaly, a ja hroszi zabrav taj pizov do domu i typer diekowaty Bohu maju z witkie žyty“.

Jak to bohacz uczuv, u weczir porozbyraly-si ludy a win każy do žinkie: „ja budu umyraty tak jak mij brat, dawaj szma-tie, naj-si ubyraju, sporidy myne na ławu taj idy daj znaty do ksiondza szczo ja umer“. Žinka każy: „na szczo tobi toho, ty majesz witkie žyty, ny puskaj śmich iz seby“. Win szcze žinku i wdaryv; każy do neji: „toto roby szczo ja znaju“. Žinka piszła, dała znaty do ksiondza. Rano pryjszly, wziely jeho do truparni. Lyžyt win do weczira; pryjszła niez, a kazav buv sobi pozaswi-czówaty lampy, swieczkie, takie horyt, koło neho wydko-si jak u dnynu. Czuje, idut žlodiji. Uwijszly do truparni, uziely z bo-haczie sziepku, rozdilyly-si hriszmy i kažut: „moży i ces tak chokiv-by zduryty“. Każy odyn do druhoho: „anu, zapchaj piku“. Wziew odyn sprawyv piku, a bohacz jak-si zirwy, taj każy: bij-ty-si boha, darujty myni žykie (życie)“. A žlodiji kažut: „o nie, lipszy žyty niż świt duryty“. Wziely i probyly bohaczie. Zby-rav-si na smert taj umer na prawdu, taj nyspodiwano. Tak je chto zazdrostyt druhomu, to i swoje ny pożyje.

48.

Mleko lekiem na oczy.

Pan jeden oślepl, a znahorka doradziła mu użyć jako lekarstwa na oczy, mleka od kobiety nieskażonej. Szukał jej więc po świecie i napotkał szewca, męża mniemanej takowej kobiety (dla brzydoty); ale żona ta, gdy jej mąż (chcąc ją doświadczyć) powiedział, że ten pan za nierząd płaci sama się przed nim o miłości swe oskarżyła. Rozgniewany więc uciekł od niej, i rozegnawszy dwóch gryzących się psów (czartów) za to że jednego

z nich od śmierci wybawił, czort ten (w panicza przemieniony) poniósł go na swym grzbiecie do szukanej uczciwej pani, która udzieliła mu swego tyle pożądanego mleka, — poczem odniósł go znów czort do domu. Mleko to uzdrowiło ślepego pana, który szewca wynagrodził, ale żonę jego uśmiercił przywiązawszy ją do końskiego ogona.

Od Horodenki.

Buv odyn pan duży bohатыj, szczo jemu pary (drugiego różnego) ny buło. Żyv win do syrednoho wika, a po tomu szczo jemu si stało, taj uslip na oczy; oczy buyy aly ny wygiv (widział). Zwozyv doktori, de jaki buy, robyly jemu szczo wony rozumily; i niczo ny mohły pomocy.

Ały najszła-si jakas baba i każy panowy: „jid' (jedź) w syło wid syła i petaj takich ludyj — czołowika i żinku — szczo wony nikotre ny buy z małych dityj (od małego wieku) ni-s-kiem, ani tota żinka z druhym czołowikom, ani z parubkom, lysz z swym perszyj raz czołowikom, taj czołowik takij tak aby ny buv ni s-kiem (nie obcował cielesnie), i aby wny малы (miały) chłopci myzy sobow aby si plykav, to tota żinka lysz naj try razy zacerkaje swojow hudiwlyv (pokarmem) tobi oczy, taj uzdrisz“.

Pojichav pan switem; jizdyt, pyta je, nyma nihde takich ludyj. Ały pryjizdyt do odnoho syła; zacziew pytaty w tim syli, ta odyn czołowik (szwec), wistupaje i każy: „ja nigde ni-s-kiem ny buv widkoly na swiki żyju, aż z swojow żinkow i maju jakurat chłopczyka szczo cyeku ssie, i żinka ny powyna nihde buty, bo duży paskudna, nichto-by si na new i ny podywyv“. Pan jak to uczuv, każy do nebo: „anu, idy i prynesy hudiwli swoji żinki, jak pomoży, to majesz odno syło, a jak ny pomoży, to smert twoja“. Piszov toj czołowik, ide taj dumaje, jakim by sposobom zajty swoju żinku, aby skazała cy ny buła z druhym czołowikom, abo paróbkom witkoly-si wona urodyla. Prychodyt win do domu i każy żinci: „ot pan jakies pryjichav i daje po sto, po dwista ryńskich, kotri żinkie spiut z czużymy czołowikamy, a tybe públiko nichto ny choćy i zaczipyty“. A wona każy: „czomu nie, kobys buv troszki borszy, buv-bys zastav panckoho swynarie“. A win tohdy każy: „naj ti Bih pibje z twojow pobiczyw, o typer moja smert, kikatý s ceho syła u swit, moży de szcze próżyju, bo durno zahynu“.

Wziew-si (szwec) i piszov. Wiszov za syło na poly; dywyt-si: jakis dwa psy tak jiedie-si, taki czorni jak hawkie

(kawka). Win uziev rozihnav toty psy, dywyt-si: a z jednoho psa zrobyv-si panycz, taj każy jemu: „szczo choc (chcesz) czołowicy, za to szczos ni wid smerty widkupyv, bo-by ni buv pes szczy zajiv“. A to pes pirwak czornyj, ta jiv czorta, a toj rozihnav. Aly toj czołowik ny znae s kiem win bałakaje, każy taj czołowik czortowy, jak buło iz žinkow, i czyryz szczo win ide iz syła. A czort każy: „na cilim swiki nyma takoji žinkie, lysz odna panna szczo si widdała to-hid, typer maje chłopci; aly tuda de wona je 170 myl, i wona maje nynkie so hriszyty z mojim bratom; pide wona w lis na spacer, a brat si pyrykieny panyczem, taj sohriszyt, aly kolys ni wid smerty widkupyv to zaraz tam budem“. Każy jemu czort: „sidaj na meny“. Siv toj czołowik szcze zatyskaje sziepku, a wona (czapka) jakos upała. Każy czołowik do czorta: „czykaj, bo sziepka upała“. A czort każy: „uże pie-tnatsit myl jak sziepka lyszyła-si, budem wyraty-si, taj ozmym sziepku“. Prylekily do toho syła; każy czort do toho czołowika: „idy i prosy aby dała hudowli pid mylyj Bih, bo lysz pidy na spacer, taj sohriszyt. Piszov toj czołowik, prosyt jeji, a wona ny choczy daty. Jak zacziev prosyty, i dała jemu, nacerkała w sklienoczku. Wziew win i piszov. Prychodyt do czorta i każy jemu: „je uże mołoko, dała“.

A czort wikrajav giecku iz zymli (darń, murawa), i dav jemu taj każy: „idy do cerkowy i dywy-si czyryz totu giecku, tam szczos uzdrysz“. Wziew tot czołowik i piszov do cerkowy taj stav sobi, dywyt-si czyryz totu giecku, a to czorty koło každoho czołowika; odyn krywyt-si, a druhyj szepczy u wucho aby-si smijav; koło každoho czołowika je czort, win jak uzdriv taj si napudyv taj utik z cerkowy. Prychodyt, a tot czort pytaje-si jeho: „szczos tam wygiv?“ A win każy szczo wygiv, tilko czortiw. A czort jemu każy: „wony pyszut hrichie szczo ludy hriszie“. Tohdy siv toj czołowik na czorta. Czołowik ny wstyh sisty, a czort każy: „byry sziepku“. Wziew win sziepku. Prynosyt czort czołowika tam witkie jeho wziew.

Zliz czołowik z neho i piszov prawo do teho pana slipoho. Prychodyt do neho, a pan pytaje-si jeho: „czoho win si tak bawyv?“ A win zacziev rozpovidaty: „ja pryjszov do domu, zajszov'ym žinku sztukow (podstępem) cy ny buła s kiem, a wona każy myni: kobys buv borszy, tobys buv zastav panskoho swynarie; jak ja tó uczuv, taj nabrav'ym soroczkie taj chotiv'ym ity

u swit; hadaju sobi: niż maje myne pan stratyty, to pidu u swit taj żyty budu; idu, nadybaju dwoch psiw czornych na poly szczo si duży kusaly; a ja wziew taj rozihnaw a z jednoho psa zrobyv-si panycz i każy myni: szczo ty czołowiczy chocysz, szczo myne wid smerty widboronyv? A ja jemu kažu: nic ny chozczu, lysz kobym distav de takoji hudiwli szczo ny žinka ny buła ni s kiem, ni czołowik, aby oboje perszyj raz buly u kupi, a toj myni panycz każy: nyma na cilim swiki lysz odna dońka ksiondzcka, i to nynkie maje sohriszyty lysz pide na spacerok, win myne żywo prynis do neji, ja zaczyv jeji prosyty, a wona dała myni troszki u sklinoczynku, ozdy panie majety totu hudiwlu“. Wziew pan, lysz zakropyv sobi oczy, taj zaraz uzdriv.

Tohdy każy do toho czołowika (szwecie): „pidy-no ta prywydy swoju žinku suda“. Piszov, prywiv, a toj pan pryjichav troma kińmy; kazav widgepyty trotoho konie i toho czołowika žinku kazav pryczypyty do fosta, pustyt za pojizdom. A toho czołowika wziew z sobow taj żyv koło neho w pokoju, mav szczo jisty i pyty do woli, a žinci jeho kiń zrobyv smert.



KAZKI PRZYGDODNE i DYKTERYJKI.

49.

Trzy zagadki.

Pan jeden obcując przez pomyłkę z córką, zostaje ojcem chłopca, którego odbiera doktor i podkłada własnej żonie w połogu, by ta miała jakby bliźnięta, a pan swą córkę niby zmarłą stawia w szklanną trumnę. Chodzą potem obaj chłopcy niby bracia do szkoły, lecz skłóciwszy się, rozstają się z sobą. Syn pański, ze skóry matki swej każe robić rękawiczki; i szuka kobyły, której źrebię podkłada pod drugą źrebną kobyłę co daje motyw do zagadki. Szuka następnie towarzysza, i z nim jedzie do kraju, gdzie mieszkała królewna, która oddać miała swą rękę temu tylko, ktoby jej podał 3 zagadki takie, coby ich odgadnąć nie zdołała; gdyby je zaś odgadła, konkurent utracą głowę. A miała trzy pokojówki. Panicz ów, jako konkurent podał jej te zagadki (ostatnią o 3 sarnach), a że ich nie odgadła, więc mu swą rękę oddać była zmuszoną.

Kułaczkowce.

Buv odyn panok, ta mav odnu dońku. Taj druhyj pan zaprosyv ich na bal. Tam pyly, jily zabawjely-si, a po opivnoczy pizšla mama z dońkow do domu. Panna buła duży spieca (śpiąca) taj położyła-si spaty na maminim łuzku; a mama lihła na paninim łuzku, a staryj szcze buv lyszyv si na balu. Pryjszov win do domu, taj distav kuraż (courage) taj pizšov na łuzko, de win hadav szczo to žinka, a to buła dońka.

Rano wstaje win, dywyt-si, a to dońka spyt na maminim łuzku; pytaje-si swoji žinkie: „a dońka spała na twojim łuzku?“ A wona każy: „a ja spała na jeji łuzku“. Tohdy wdaryv-si po

połach i każy: „kiepsko zrobyv'ym i sohriesyvym (zgrzeszyłem), ja buv z dońkow seji noczy tak jakby z tobow“. Zažuryly-si duży oboje. „Szczu tut robyty — każy jeho žinka — ny žury-si, možy to si ny pryjmy“.

Chodyt win tak jak pid obuchom, aly buv win w pryjatelstwi z dochtorom; taj piszov do neho, rozkazav jemu wsiu riez jak si zrobyło, a doktor każy: „i moja žinka witoji noczy zajszła w tiehotu, a jak bude dońka maty, ja ozmu totu dytynu i pidkienu pid svoju žinku i skažu, szczu maje blyznieta“. Pryjshło-si, nastupyv dywjetyj misic, uže i kińczyt-si, a doktorowa žinka mała wrodyty za try hodyni dytynu. Pobih doktor do toho panka i każy do neho: „moju žinku napadajut boli (boleści)“. A panok każy: „moju dońku szczu ny napadajut“. Piszov doktor; zrywidowav jeji, a wona mała maty dytynu za sim deń. Bida, szczu tut robyty? — byre doktor zakładaje winstrumenta i witi-haje dytynu z neji, takoho chłopci, takiej fajnyj szczu myło-si podywyty. Prynis do domu i pidkienuv pid žinku, i każy žinci: „majesz blyznieta, i oba chłopci“. Žinka hadaje szczu to prawda, szczu wona maje blyznieta. A doktor pobih żywo do toji panny dawaty likarstwa; a panna uže taki umyraje i ny howoryt ani dywyt si; uže taki nyma rady. Jój tato i mama płaczut nad new, a doktor każy: „koby umerła, to bym' pochowały. Wona ny wmeraje, a duch je w ni; tak uže tyždyn i dwi nygily, a dońka ny wmyraje i ny howoryt. Wziew tot pan zrobyv trumnu sklinu (szklanną), położyv jeji do trumny i zanis jeji do druhoho pokoju; taj lyžiela tam w pokoju sim rik.

A jeji chłopce chodyt do szkoly razem z doktorowym; nihto ny znaje szczu to ny doktoriw toj chłopce, taj kažut szczu jeho uba chłopci blyzniukie. Aly toj ny jeho tak si uczyt dobry, a jeho niszto ny znaje, chot' chogie (chodzą) oba razem do jidnoji szkoly. A doktor howoryt z swojiw žinkow: „jak si toj benkart dobré uczyt, a nasz uže sim rik chodyt i jeszcze perszu klasu ny skinczyv, a tot benkart uže w pieti łacincki“. Aly raz idut iz szkoly do domu, taj szczuś si wony zacziely oba swaryty; a toj benkart wziew taj udaryv toho doktorowoho; a doktoriw chłopce prybih do domu taj płaczy i każy tatowy: „myne brat byv“. Jak doktor to uczuv, taj każy: „to ny twij brat, aly to benkart“. Jak to uczuv chłopce, piszov na wulycu, skazav chłopcim. Zaraz zaczeły-si jemu prozywaty: benkart. Jak toj chłopce uczuv,

taj piszov do doktora i każy do neho: „cy ja benkart, cy ja syn wasz?“ Zacziew-si iswaryty nawyt iz doktorom, a doktor każy emu: „takiś benkart, tato tot twij je tato i gid (dziadek), a ty jeho wnuka i syn“. Wziew toj chłopcyc taj piszov do swoho gida. Prychodyt i każy: „ty mij gid i tato“. Win każy toj pan: „ja tohdy kažu, typer tobi ny traba uže ity do szkoły; bude tobi toho szczo-si uže nauczyv“. Widdav jemu kluczi i każy: „budesz gazdówaty“.

Jednoho razu pojichav jeho gid i baba; widdaly jemu kluczi wid useho, a wid toho pokoju mamy ny daly klucz. Aly win prybyraje klucz do tych dwyryj i ny moży dibraty; a win uziev taj rozbyv dweri. Wchodyt do toho pokoju, dywyt-si: stojit sklina trumna a w ti trumni lyžyt taka panna ładna szczo ny moży-si na new nadywyty; byre jeji, tak ciuluje, tak objimaje, u wona każy do neho: ny culuj myne, bo ja twoja mama, aly ozmy ta zdryry (zedrzej) z mojich hrudyj szkiru ta daj do rukawycznyka, naj zrobyt z toji szkiry rukawyci; ta stanut tobi w pryhodi“. A win każy: „ta bo bude hrich“. A wona każy: „ny bude hrich; Boh widpustyt hricha myni i tobi jak zidrysz, a ja uže zawtra umru, uže myne pochowajety, taj dywy-si abys sobi najszov takoho konie aby sim deń ny dijszlo nim maje-si urodyty, i pid druhow kobyłow abys wiplykav, to budeš znaty szczo u swiki (w świecie) bude si dijaty“. Wziew win, zder z mamy z hrudyj szkiru, dav do rukawycznyka, toj zrobyv rukawyci.

Mamu druhoji dnyny pochowaly; a win każy do gida swoho: „daj ty myni hroszyj: naj kupju sobi kobyły, budu sobi dozyraty; ot traba de pojichaty abo szczo prywesty“. Wziew gid dav jemu hroszi. Piszov win, kupyv kobyłu żyrebnu i na taku trafyv, szczo mała szcze donoszuwaty sim deń. Zapłatyv totu kobyłu, prywiv do domu, zawiv do stajni, i nahadav szczo traba jemu takoji szcze kobyly aby uže mała łoszie. Piszov żywo nazad na torhowycu, kupyv druho kobyłu z łosziem, prywiv i totu do domu, zawiv i totu do stajni i byre-si do toji kobyly żyrebnoji; jak zacziew muczyty si taj wilih łoszie z neji, takoho konyka, kienuv żywo pod totu kobyłu szczo mała łoszie, pidplykav pid new łoszie, pidužiło, a kobyła tota upała taj zdochła; a persza kobyła pryjmyła toto łoszie taj plykała oboje; wiplykała oba łosziekie itaki fajni szczo ny moż si nadywyty; ba rik tak plykajut-si, dwa i try rokie; taki koni z nych zrobyly-si szczo u swiki

nyma takiech, a win taki takieładnyj szczo chto podywyt-si na neho, toby jeho w pazuchu schowav.

Tohdy toj panycz rozpysav skriz po selach, po mistach, i dav fotografiju swoju, taj tak rozpysav: „de si takieładnyj wdst na taku fotografiju, naj jidy do meny“. Ny buło takoho w kim kraju; až najszły w druhim kraju, pid druhym carem. Pryjichav tot takieładnyj jak win samyj, niehto-by jieh ny rozpiznav kotryj witkie. Tohdy posidaly oba na koni taj pojichaly w swit. Aly toj szczo z druhoji zymli buv wiszczun. Pryjichaly des pid druhu zemlu; zajichaly des na traktyjerniu; zaczyly-si pytaty: „szczo czuty? A tot traktyjernik każy: „w nas takie czuwaty, naszi cariwna takoho pytaje (o takiego się pyta), aby chto taku za hadku zahadav szczo wonab' ny widhadala. to bude jeji carem“. A toj każy wiszczun: „mij pan taku by jeji zahadku zahadav, szczo wona-by ny widhadala za cilyj rik“. Win ny wstyh skazaty, a jeji daly uže znaty. Zaraz wona pisłala za nym bilit, aby pryjichav do neji. Toj wiszczun każy do toho z druhoji zymli tak: „zahaduj cariwni: „jidy ny żywyj ny na żywim, a swoju mamu na rukach nosyt“. Pojichav win do cariwny i zahadav jeji tak, aby wona widhadala do 24 hodyni. Pryjszło-si, mynaje 24 hodyni, ny moży widhadaty cariwna; prosyt-si na druhych 24 hodyni. A cariwna mała takiech try panni jak wona sama pokojówkie. Tot szczo zahadav każy jemu jeho towarysz: „jid ty nynkie u polowanie, bo cariwna pryszle swoju pokojiwku aby skazaty szczo to je za zahadka, a ja si lyszu doma jak wona pryjdy; ja jeji budu zabawjety cilyj deń i budu robyty szczo ja schozczu z new“. Piszov tot na polowanie. Prychodyt panna; tak jeho prosyt, aby skazav szczo to za zahadka. Win jeji duryt až do nad-wyczir', a nad-wéczir' każy win jeji do luźka; wona wže robyt szczo win każy, lysz aby skazav szczo to je za taka ricz. Rozibrała-si, tak jak maty na swit porodyla; win sukni zabrav z neji, zamknuv do kufra. A tot nadjichav z poluwani, kryknuv: „swity żywo ty siakiej ty takieładnyj“. A tota z luźka żywo-si zwyrtiła, ubyraty-si, nyma w szczo. Każy jemu aby dav sukni, a win każy: „ja ny znaju dem' pokłav“. A wona byre tikaje hoła taj popry toho szczo pryjichav z poluwania¹⁾. A toj jak ujmyv za tiskie (warkocze). jak zaczyev

¹⁾ Obacz: *Lud*, VIII, str. 206, notka.

byty, tak ubyv szczo ny mohła-si tinuty. A wony si tak zmo-
wyly. Tak samo i druhij deń, prychoďyt i druha. Wony
tak zrobily i z druhow, i tak z tretow jak z perszow; obyly
wsi try toty pokojuwkie. Cariwna wse prosyt pardon po dobi,
bo ny moży widhadaty. Czytwertoji dnyny prychoďyt sama cari-
wna, a tot towarzysz każy jemu: „typer pryjdy sama cariwna,
bude prosyty abys skazav, a ty abys ny kazav, bo jak skażysz,
to zawtra hołowu zitny“. Pryjszła sama, zaczyła pidchodyty,
zwolyła si (była powolną) jemu jak sam chokiv Lysz win di-
stav w sobi wohoń, a wona ny daje-si, aly każy jemu: „jak ska-
żysz ni, to budeš dali swoje robyty“. Chłopcyc distav w sobi wohoń,
zacziev kazaty, każy jeji tak: „ja jak mav-si wroďyty, to
szcze mała moja mama zo mnow chodyty sim deń, a do-
ktor myne witieh z mamy, i toj kiń szczo ja na nim jidu, to
sim deń mała kobyła jeho nosyty, a jeho taki wziely
z kobyly, a ja swoju mamu na rukach noszu, to ja z ma-
mynoji szkiry rukawyczkie noszu“. Cariwna to uczuła,
taj hadaje sobi, szczo zawtra zrubaje hołowu. Pryjżďyt toj z pu-
luwania, kryczyt „utworiej!“ A cariwna z luźka ta dali, a toj
na brami ujmyv, tak zbyv taj za bramę wikih, taj tisku ukiev.
Toj każy jemu: „użesz skazav jej“. Każy do neho tak: „idy
i każy jeji, szczo szcze zahadajesz jednu“. Piszov i każy jeji
szczo moży zahadaty, każy jeji tak: „buv'ym wezera na pu-
luwaniu, ubyv'ym try serny, szkiry'm połupyv a nynkie
popyryd meny bihajut, a czytwerto'm fist ukiev“. Ny
mohła toho zhadaty piśłała pojezdy za nym, taj ślub uziela; ko-
runu jemu sama zakłała na hołowu i zrobzyła jeho carem. A to
szczo win zahadav za serny, to tak: szczo pokojiwkie ubyv bu-
duży, a wony si popyryd neho wyrtyły.

50.

Mądra dziewczka.

Od Horodenki (Horodnica).

Buv oďyn parobok, ny mav wże roďycziw, até mav ridnoho
wujka. I piszov win do wujka, i każe: „Wujku, ja si choczu
żenyty“. A wujko każe: „Dobré, koly chocześ żenyty-si, to ja

znaju na druhim syli takoho gazdu, szo win maje fajnu giwczynu i win dobryj bohacz, dast za tebé i dast dobre wino (wiano) tobi, bo si i ty majesz do czoho wziety“. „Dobré — kaže wujko — pojidim w nygilu (niedzielę)“.

Pryjszła nygili; posidaly oba na koni i pojichaly oba, win z wujkom. Pryjiżdźie tam na podwirie, wichodyt tota giwczynna. Pytajut-si jeji: „je tato doma?“ A wona kaže: „Nyma, pojichaly do mista z mamow“. Pytaje-si toj knieź (kawaler): „A wony dowho zabawjut-si w miski?“ Każe jemu tota giwczynna: „Jak budut kołowaty, to budut doma nóczuwaty, a jak budut prawcuwaty, to ny budut doma nóczuwaty“. A mołodyj z wujkom ny rozumily szczo wona kazała. Tak wona kazała: Jak bude tato jichaty (na kołach) z mista dorohow prosto, to bude doma nóczuwaty, a jak pojidé polym (polem) na wprawec, ta ny bude doma nóczuwaty, bo zabłudyt na poly.

Tohdy im giwczynna kaže: „Chodit do chaty!“ Wony si pytajut: „De-by koni prywjizaty?“ A wona kaže: „Prywjizyt do zymy abo do lita“. Wóny ny znaly szczo to je; — wstydnó buło im pétaty-si jeji; wže prywjizaly tam de bud' i piszly do chaty. A to lito i zyma buło: wiz i sany (wóz i sanki), szczo wony ny znaly.

Posidaly sobi w chati i siedie. Pytaje-si tota giwczynna: „Szo wam daty jisty, cy toho szczo prybuwaje cy toho szczo widbuwaje, cy toho szczo wid tyłka widpadaje?“ Wony si zadywowały szczo to takie je, aly chotily si pérykonaty, i kaže wujko: „Daj nam toho szczo prybuwaje“. Wona piszła do komory, namisziała smytany syrom, taj wnosyt i daje. A wony podywyly-si odyń na druhoho, taj po tycho szepczut: ot sezo to prybuwaje! Taj kaže knieziew wujko: „Ko-bym' znaly szczo to widbuwaje i szczo wid tyłka widpadaje“. Zjily smytanu taj kaže toj wujko: „Daj nam szczo toho szczo widbuwaje!“ Piszła wona, wnesła kovbasu, połupała w mysku, i dała jim. Zjily wony kovbasu, taj kaže tot wujko: „Daj nam szczo toho szczo wid tyłka widpadaje“. Ny tak wony chokily jisty, aly chokily znaty szczo to je. Wona żywo do horszka, witihła dwoje, troje jajec, zbyła żywo do rynkie, taj smażyła taj dała jim.

¹⁾ W podobnie zagadkowy sposób odpowiada dziewczka w powiastce: Wykradziona (*Lud*, XIV str. 267).

Po tim wsim szcze tato i mama ny pryjichaly z mista. Pi-
zne uže buło, zbyrajut-si knież i starosta, taj jidut do domu.
Każy do nych tota giwczyna: „Jak wy si nazywajeté?“ A wony
chotily jeji zahadnuty tak jak wona. Każy starosta: „Ja plit“,
a knież każy: „Ja trawa“. Wona tohdy każy do nych: „Ja
teper z wamy buła, jak'im chodyła na-dwir, płota'm si trzymała,
a trawow (wibaczté) sr.ku pityrała“. Stało jim duży wstydnó
i wzdrily szczo mudra, — taj ny lyszly swataty. Taki ózenyv-si
toj z new.

51.

Mądra dziewczka.

Odmiana.

Od Gwoźdźca.

Pryjszov odén kawalir na druchy syło swataty z swojem
wujkom. Prychogie do jidnoho gazdy; aly toho gazdy ny buło
doma, pojichav do mista, lysz buła tota giwka szczo jeji pryji-
chaly swataty. Pytajut-si jeji: „cy je tato i mama doma?“ A wona
widpowidaje: „nyma, pojichaly do mista“. Wony si pytajut giwkie:
„zabawjut-si w miski?“ A wona każy: „jak budut kołuwaty, to
budut doma noczuwaty (bo droga się kręciła), a jak prawcuwaty
(prosto jechać, po krzakach) to ny budut doma noczuwaty“. Wony
pytajut-si: de-by my koni prywjizaly?“ A wona każy im: „prywjizy-
t do lita abo do zymy“. Aly wony ny znały szczo to znaczyt.
A to stojav wiz taj i sany na podwiriu, prywjizaly wony des. Wcho-
gie do chaty; posidaly, a wona si pyta je: „szczo wam daty
jisty, cy toho szczo prybuwaje, cy toho szczo widbuwaje,
cy toho szczo wid sr.kie widpada je“. Knież i starosta ny
znajut, szczo to je; każut do neji: „daj nam toho szczo prybu-
waje“. Wona piszła, wnesła syra iz smytanow, i daje. Wony
dywjut-si, taj hadajut: to ce prybuwaje. Zjily toto i każut jeji:
„daj nam szcze toho szczo widbuwaje“. Piszła, wnosyt gov-
basu (kiełbase) i daje pyrd nych. Wony govbasu zjily, wże ny
hołodni. Ałe chokie znaty szcze toho szczo widpada je, i każy
starosta: „anu, daj szcze nam toho szczo wid sr.kie widpada je“. Wona
piszła do komory, wnosyt, skilka jajec zbyła, izszmażyła,
i dała im.

Wony howorie sobie po tychu: „znajem szczo wże wid sr... widpadaje, a jeji tata i mamy szcze nyma z mista. Zabyrajut-si, taj idut. A wona si pytaje: „jak si wony nazywajut?“ Starosta każy: „ja plit (płat)“, a knieź każy: „ja trawa“, bo chokily jeji zahnuty. A wona każy: „ja z wamy typer buła, jak'jem chodyła za-dli-seby, płota'm si trymała, a trawow sr... pityrała“. A jim si tak wstydnio zrobyło, taj pojichaly. Kažut odyn do druhoho: „oto mudra giwka“.

52.

Łgarstwa¹⁾.

Od Horodenki (Jasienów polny).

Iszov brychacz (łgarz) i pobrychacz. Ide brychacz czerez jedno syło; zdybaje jeho pan i pytaje si: „z witki ty czołowiczé? Win każy: „ja iz toho i toho syła“. „A koly ty witty, a szczo wasz pan robyt, cy wrodyv-si chlib jemu?“ A brychacz każy: „w naszoho pana wrodyła-si taka kapusta, szczo jédnym lystkom cilyj dach nakryly“ A pan: „možé to buty?“ „Moży, proszu pana“. Dav jemu pan paru centiw, — i piszov²⁾.

Ale né za-dovho ide pobrèchacz, zdybaje znov toho pana. Pytaje-si jeho pan: „z witkj ty czołowiczy?“ „Z witty i witty“. „Koly-ž ty z witty, cy to prawda szczo w waszoho pana taka kapusta wrodyła-si, szczo jédnym listkom dach nakryly?“ „Ny

¹⁾ Ob. *Lud*, XIV, str. 348, nr. 103.

²⁾ Dykteryjki tego rodzaju po całym krząją kraju. Tu mają one nazwę: Nébyłyci, jakoby rzeczy niebywałe, niestworzone, dziwy, dziwactwa. Do nich należy i następująca z okolic Kołomyi; „Jak mama zo unow chodyła w kihoti (ciąży), zabahła horobciw (wróble) duży. A ja piszov, najszov horobei' u wyrbowim dupli. Wiłazu do giry, pehaju ruku, ny moź; pehaju nohu, ny moź; jakos ja si skłav taj-si wlız, za-brav ja horobei u pazuchu; wity wiłaziety ny moź; pobih ja do domu, uziev sokieru, rozrubav giru, taj wiliz. Nysu ja horobei, dywiu-si, a kaczka sydyt na jājcih. Ja pomału zachodžu taj kaczku ujmyv'ym, a jājci potekily. Pryszov'ym do domu, dav'ym swoji mami, a mama zwaryła horobei taj izjita i kaczki, dostała sr. czki, a ja si tohdy wrodyv“.

wygiv'ym toji kapusty, aly zdybav'ym szczo powezly kaczin do mlyna na wał obrojuwaty".

Idut dali. Zdybaje znow bréchacz pana. „A z witky ty czołowiczé?“ „Z witty i witty“. „Szczo tam czuty koło waszoho pana?“ „A szczoż pani, naszomu panowy wrodyła-si taka hreczka szczo pojichav na poluwani (polowanie) taj zabłudyv w hreczi: uže tretyj deń nyma“. „Szczo ja czuju“. „Bih-me, prawda“. Distav znow id pana paru centiw.

Ale ide pobréhacz, zdybaje znow toho samoho pana. Pytaje-si znow pan: „z witki?“ — Win: „z witty i witty“. „Cy to prawda, szczo w waszoho pana taka hreczka si wrodyła, szczo pan pojichav na poluwani, taj zabłudyv szczo trudné, wže nyma“. „Ja wam, pani, ny skažu, bo'm ny wygiv toji hreczki, ale'm iszov po pry łan, tom wygiv szczo cyhany pni korczujut z toji hreczki na wuhli“.

53.

O głuchej wsi.

(Za hłuche seło).

Szereg nieporozumień.

Od Kolomyji (Werbiż).

Raz propaly odnomu czołowikowy k ozy. Win obszukav wsiudy w swoim seli, ale jich ny buło. Win piszov na druhe seło; ny najszov; ba dali na trete, na czetwerte, ale pusto. Tak chodyv wsiudy, ale nigde ny mih najty.

Tak win zajszov pytajuczy až w odno seło; toto seło buło hłuche, nicto w nim ny czuv, wsi lude byly hłuchi, ale win ny znaw. Ale zajszov win u to seło taj dywyt-si, a czołowik horodyt plit meżew, a win pryyszov yd nemu taj kaže: „Cy ny wygylyste takych a takych kiz“. A tot widywyv-si na neho taj kaže: „Zasij durniu! szo tabi do toho — sudy (mówiąc wskazał ręką) mij gid, mij pragid y mij tato horodyv, taj ja sudy maju horodyty“. Ale tot czołowik ny zrozumiv jeho taj hadav, szo win mu pokazuje rukow, kudy piszly kozy, a win pobih tudy taj rychtyk, najszov taj si duże wkiszylv, bo kiz buło bohato, zwyczajne welyka bułaby szkoda, jakby byly propaly. Taj hadaje sobi: „Ot podaruju tomu czołowikowy, szo my, daj mu Boże

zдорowje, sprawyv mni na kozy, ociu szutu (bez rogów) kozu“.

Taj jak pryhnav yd nemu kozy, bo jemu taki tudy doroha prypadała, taj ymyv totu szutu kozu, taj mu daje taj giekuje mu, szo ho sprawyv na kozy. A tot kaže: „Szo ty, czołowicze, majesz mene za durno napastuwaty, szo ja twoji kozi rohy poszczubav, koly ja ji do teper szcze ny wygiv, a widczepysz ty si wid mene!“ Ale tot czołowik zacziew jemu tołkuwaty, szo win mu kozu daruje, a tot ny czuje taj hadaje, szo win ho szcze napastuje za rohy, taj kaže: „Koly ty mene si za pusto wpeluskav, to chogim do wijta, naj nas wijt rozsudyt“, taj uziev toho, taj wede do wijta. Tot y ny spyraje-si, hadaje, szo to jakyj durnowatyj, szo ho ny rozumije a wijt mu roztołkuje.

Ale dywji si, a to jide pip z toho taki sefe na kony, a tot czołowik, szo jeho koza, hadaje sobi: „Ta szo budem aż do wijta jty, tadże pip sze lepsze mu roztołkuje jak wijt“. Taj zdojmyv sziepku, taj yde d'popowy taj chce ho u ruku pociuluwaty, a pip kaže: „Ja ny znaju cy kradenyj cy ni, ale ja sobi kupyv, cife sefo znaje, szo ty durniu smiesz myni konie widbyraty?“ taj trisnuv toho w lyce taj kaže: „Anu, chogim do wijta, cy win tobi ny pryswidczyt, szo ja sobi konie kupyv“.

Nu jdut wny wże wsi try do wijta, a wijt hlypnuv u wikno taj kaže do swojij giwky: „Sidaj giwko borsze za skił (stół), starosty jdut!“ Giwka siła za skił, a toty wsi try wchogi do chaty tai rozkazujut, jaka je riez. A wijt widywyv-si na nych, ta stys płeczyma, taj kaže giwci: „Za koho chcesz, za toho jdy, — a pip dast slub“. Taj tak tot pohostyv w hluchim séli.

54.

Durny syn.

Kołomyja.

Odnoho gazdy syn piszov na wesile, taj zajszov sobi tam szos z cyhanom, a cyhan wdaryv ho w lyce, a win pobih do domu na skarhu do bat'ka swoho taj kaže: „Ady giegu, cyhan mni tak wtesav w mordu, szo my aż buło smak (usta) perekrywyło, sziski (szczęściem), szo poprawyv (z drugiej strony uderzył) bom buv wże do hrobnoji doszki takyj perekrywlenyj“. A tato jeho schopyv-si biczy byty cyhana, taj kaže synowy: „Widdam ja

jemu zaraz, a ty sydy doma, a jakby chto. pryjszov, to skaży naj mene zažde“. A syn kaže: „nu-nu-dobre!“ a witak kaže: „A szčo skazaty, jak nichto ny pryjde?“ A tato uže w dwe-rech kaže: „Szo? szos dureń!“ A syn kaže: „Aha, znaju, znaju! skažu szos dureń!“ — niby-to, szo tato dureń.

55.

Frant na franta.

Sługa Iwan oszukuje wciąż pana, już to w lesie gdy razem konno jechali i nocowali, już we dworze u szlachcica na wieczerzy i noclegu, już to zbierając pierze na skrzydła które przyprawiwszy do pleców mieli się z dębu puścić w powietrze.

Czortowiec.

Buv pan w seli, i nichto ne mih jého na niczym oszukaty ani zmudrowaty. Ale jého arendar prychodyt z korszmy i kaže: „Proszu pana, w mene je takij Jwan szczo oszukaje koneszne pana“. Ale pan kaže: „Eh, szczo ty howorysz, w mene né takii gazdy buly, a żaden mene ne oszukav ani zmudrowav; jak mene twij Jwan zmudruje, to ja tobi dam sotku“. A żyd arendar kaže: „a jak né zmudruje, to ja panowy dam swoju sotku“. Pan kaže arendarewy: „ano, pryprawd' swoho Jwana do mene“.

Ale Jwan prychodyt także, ta pociluwav pana w ruku, taj kaže: „Berim' pane sobi po konewy i jid'my w swit oba“. Taj siv pan na biłoho konie a Jwan na czornoho konie. Taj jidut, jidut, nyma seła, wže nicz, tra noczuwaty; aż pryjichaly w lis. Taj kaže pan: „no chto bude pasty koni?“ A Jwan kaže: „pan bude pasty“. A pan na to: „czomu? najby Jwan pas né ja“. A Jwan kaže: „Ni, ja né budu pasty; mij kiń czorny, i lis czorny, to i jeho wovk ne uzdrét; a paniw kiń bily to jého wovk uzdrét taj i zijst“. Szczoż robyty? trąba pasty, kaže sobi pan. Jwan leh spaty taj spyt, a pan zawertajet koni taj i pase. Zrobyv sie deń, a wóny posidaly na koni taj i jidut.

Ale jidut, jidut, wjichaly do seła, wyjichaly z seła, taj znowu w lis zajichaly na druhou nicz, w lis berezowy. Taj tudy kaže pan (pan né połapav jak sobi Jwan oberné): „czujesz ty Jwane, daj méni twoho czornoho koni, ja tobi dam biłoho“. A Jwan

każe: „dobrze, ja dam“. Tak każe pan: „No Jwane, ja pas tamtoji noczy, teper ty pasy seje noczy, bo ja choczú spaty“. A Jwan każe: „a szczož méni do twoho, ja maju biłoho koni, taj i lis biły, taj wovk jého ne bude wédit, a paniw kiń czorny, to jiho wovk uzdrít i zjíst“. Taj pan musyt koneszne pasty i seje noczy.

Pan pas, a jak zobaczyv szczo Jwan zasnuv, to pan zajszov i Jwanowoho koni zarizav. A Jwan wispav si taj wstav taj podywyv-si szczo jého kiń zarizany, wziev i panowoho koni také zarizav. Pan sie prebudyv, jak sie deń zrobyv, taj każe: „chodimo-že Jwane jichaty“. A Jwan każe: „né znaty pane, na czím budemo jichaty, bo nyma konéj, zwir' poduszyla“. Wziely sidła (siodła) na pleczy taj pizly pizskie. Ale prycho die do sela, i prosit sie na niez, a nihto né chce jich pryjméty. A óny pizly do dwora, taj ich w dwori pryjmyly. Taj wziely pana do pokoju na weczér'u, a Jwana do pekarni. Jwan poweczeryv w pekarni, ale szcze buv trocha hołoden. A pan dobre poweczeryv w pokoju meży panamy; ale każe: „ja né budu w pokoju spaty, lyszeń tam de mij Jwan spyt, bo si boju szczo win ne lyszv mene z kompanii“. I daly im taku stancyju de byly poskładane horszkie (garnki) z mołokom. Taj pan leh ta zasnuv, a Jwan ustav, z každoho horszka smetanu zjiv; a w toj hornec szczo preznaczenyj buv na smetanku nakrészyv chliba; swoho pana ponamaszczówav smetanow po hołowi, po twari, a sam leh spaty. Wstaje rano klusznyci smetanku zbératy, a smetanki néma. Ona tohdy narobyła kryku, szczo pan z každoho horszka pozjidav smetanu. I dajut o tem znaty do toho pana, szczo jiho buv dwir. A toj pan każe: „to né może buty, szczo pan zjiv, szczo by zbytkowav, to pewne Jwan zjiv smetanu“. Priwodie ich oboch do pana. A pan dywit-si, Jwan czystyj, a pan jého obhläpany smetanow. A pan domowyj kazav Jwana i Jwanowoho pana wibyty i wihnaty za bramú (Jwana mensze byly, a jého pana bilsze).

Ało ony idut, wže do domu si wertajut. Ta Jwan ide skaczuczy a pan ide płaczuczy. Taj Jwan ide, taj zbéráje sobi pire (pierze) po dorozí zhubene, a pan każe: „na szczo ty Jwane zbérájesz?“ A Jwan każe: „budu sé kréła (skrzydła) robyty i budu do domu lekity“. A pan zacziev sobe také pire zbératy i każe: „ja také budu lekity, ja si tebe ne leszu“. Nazbérály,

pan povni keszeni, a Jwan troszku w pazuchu. Taj prychodie do mista, ta Jwan mav grajcar, ta kupyv sóbi hornietko; a do toho hornietka kupyv sobi za druchy grajcar dehciu (dziegciu). A pan wże tak sie obder w dorozu, szczo né mav ani grajcara. Taj kaže żydowy: „szczoby ty méni dehciu dav“. A żyd kaže: „ja né maju niczoho, i ne dam tobi niszczo swoje“. A Jwan kaže: „szczo sie pan maje z żydom korowodéty, naj żyd pozwolyt panowy pomoczéty ruki w dehciu poki treba“. I żyd panowy pozwoliv, pustyv ho do boczki z dehciem, i pan pomoczyv obi rukie až po plectzie. Wyjszly z mista, taj zajszly w lis. Taj prychodie pid duba, taj si posidaly. I kaže Jwan panowy: „lipy (przylepiaj) pire do ruk“. A pan poprylipywaw pire do oboch ruk i kaže Jwanowy: „a ty czomu ne mastysz rukie deht'em?“ A win kaže: „ja dopiro na dubi lipéty budu“. A pan kaže: „a czohoż ty na duba polizesz?“ A Jwan kaže: „kolyżby ja sie z zemni (ziemi) na kréłach pidnis, ja muszu z duba łekity“. A pan kaže: „to-j ja z tobou na duba lizu, ja tebe si ne leszu“. Taj wiliz na duba i pan i Iwan. Taj kaže pan: „nó, roby sobi kréła“. A Iwan kaže: „ja budu perszy raz nesmarowany łekity, jak na dorozu osłabnu, to si na dorozu posmaruju“. Zaczynaje Jwan machaty rukamy, nibyto chce lekity. A pan kaže: „ny, néj ja w pered łeczu, bo ty umijesz łekity i mene lyszesz“. A Jwan kaže: „ej ni, naj ja w pered łeczu; nareszti naj pan lekit na pered a ja sie leszu w zadu“. Taj pan zbyv krylmy, taj na zemniu wpav; a Jwan za panom pomaleńkie zliz z duba. Taj piszly oba prosto do domu¹⁾.

Taj i arendar distav wid pana sotku, bo Iwan jého ustawiczni w dorozu oszukówav.

56.

O durnym Hucule w wojsku.

Dykteryjka.

Kołomyja.

Buv odyn hucul, ałe tot hucul z małoji dytyny nihde jende ny buwav, niczo ny wydiv, lyszeńka wse w połonynach, ta w po-

¹⁾ Ob. *Lud*, VIII, nr. 40.

lonynach z mar-zynow (mierzyna, bydło). Et szczo, win si tam niczym ny żuryv, a jiv sobi dobre budzy (bundzę) ta popywav żentycu, ta wris że sobi takyj jak jelyci (jodła), taj ożenyv-si.

Ale odnym razem zijszov win w seło za jakowos trebow, a w seli trafyv si jakurat na tot czies mandator z hajdukamy, taj ho jmyly taj obstryhly, bo tohdy szcze ny klykaly tak do widboru jak teper, ale koho de jmyly taj obstryhly ta wbraly w mundur taj zajmyly het w dāteki kraji. Nu, buv win wże w żovnierich dewjit' negil; wczyli jeho gzycyrki (exerciren) ta krikshartykuliw (Kriegs-artikel), wczyly, ale win sobi to ny brav jakos do hołowy, bo win ny mav jakos do toho chencu (chęć), taj mav żuru na hołowi za domom ta za żinkow. Ta jakos tak wipało, szo musily ho postawyty na wartu; ale wny znaly, szo win sze maj-że niczo ny znaje jak to treba na warki buty, ale ny buło szo robyty, treba ho buło do-koncze pokłasty na warki, bo ny buło koho jenczoho. Ale wny, niby toty jeho starszi, szo ho na wartu kłaly, poradyly-si, szoby ho des tak pokłasty, aby ny buv na oczech, bo jak-by ho pokłaly des na prykład w miski (mieście) na wydkim, to tudy zwyczajne szwyndaje-si wsieka wira, toby buv smich, szo pokłaly takoho durnoho, szo niczo ny znaje, ta szczeby j kara buła j jemu y jim za toto, jakby jakyj starszyj za to si giznav (doznał, spostrzegł). Oże wny wradyly, szoby ho pokłasty koło odnoho magazynu het deleko za mistom, tudy nichto taj ny chodyv, newit (nawet) j dorohy takoji tudy ny buło. Nu, pokłaly wny ho taj nakazaly, szo maje robyty, jakby chto czużyj tudy nagijszov, niby nypryjakil; a znow szo maje robyty, jakby nagijszov jakyj starszyj; taj zdawało-si jim szo wże bude dobre.

Ale szo lyszeńka wny wid neho piszly, a to pryjszła yd nemu jeho żinka taj prynesła mu mysku pyrohiw. A win pokłav gwyr w tu kuczku (budka) szo je koło magazynu na to, aby sobi w ni żownir stojav tot szo na warki jak yde doszcz abo jak snihom mete, a sam siv taj jist toty pyrohy, bajduże sobi. Win ciłkom zabuv, szo win na warki, jak uzdriv mysku z pyrohamy taj żinku. Jist win toty pyrohy taj besiduje z żinkow zwyczajne wipytuje ji si za gim (dom), ta za gazgiwstwo; a wna jemu roskazuje, a win ji; ale wid czoho j bida. Trafyło-si, szo same w tot raz yszov cy jichav sobi des tudy koło magazynu major, może taki tak na spacyrku, taj podywyt-si yd magazy-

nowy, a to ny wydko nikoho na warki, a win stav ta dywyt-si lipsze, hadaje, szo može obchodyt magazyn, ta des jakurat teper je z druhoho boku; aľebo stav ta źde, dywyt-si, ta dywyt, szo mu si aź wkiemyľo, a to jak ny wydko nikoho, tak ny wydko. Bere win taj yde, taj sprawyv-si yd magazynowy. Prysšov ta zajsšov aź po za magazyn z druhoho boku taj dywyt-si, a to sydyt žownir z jakowos moľodycew taj jist pyrohy z myski, taj ani si ny zabuwaje (nie zważa) ni na szczo. A tot major buv whornenyj w mantlu, bo jakos buľo na dwori ny-fajno, taj pozaszcziepanyj. Aľe win prysšov taj stav nad samymy nymy taj każe: „A ty szo robysz?“ A tot hucuľ każe: „A tobi ware, szio petaty? ot ydy, ware, sobi w swoju dorohu, ta ny zajmaj mene, koly ja ki ny zajmaju!“ Zumiv (zdumiav) si major, szo ces jemu tak każe, aľe niczo, taj każe: „A dawno ty pry wošku?“ A win widywyv-si na neho taj każe: „Kolys, ware, takyj mudryj, to whadaj (zgaduj)!“ Hm! podumav sobi major, taj stay whaduwaty: „Može z rik?“ każe. „Ňyź'czie, ware!“ każe hucuľ, taj jist sobi pyrohy, y ny zabuwaje si na majora. „Može piv-rik“, każe major. „Oj Ňyź'czie!“ każe hucuľ. „Može piet' misiciw?“ „Ňyź'czie!“ „Sztiry?“ „Ňyź'czie!“ „Try?“ „Oj Ňyź'czie, ware!“ „Može odynacit negil?“ petaje-si major. „Szie Ňyź'czie, ware“, każe hucuľ. „To desit negil?“ „Ňyź'czie!“ „Nu, to dewjit?“ „Whadawjes, waré!“

Witak rozczypyv major swoju mantlu, aby hucuľ uzdriv mu szterna (Sterne) taj każe: „Nu, koly tak, to skażyź my teper, chto ja je?“ A hucuľ widywyv-si na neho ta zarehotav-si taj każe: „A tyź, ware, takyj bezhľudzyj, szio j Ňy znajesz, chto ty takyj?“ Majorowy duże ny buľo do ľadu, szo tot mu tak ny-fajno skazav; aľe udav, szo si niby ny protywyt, taj każe: „Nu-nu, ja znaju, chto ja, aľe cy ty znajesz?“ A hucuľ widywyv mu si na szterna dobre, bo szczo sobi j ruku do czola pryklav tak, jak-by si niby zakrywav wid sonci aby w oczy ny razyľo, taj każe: „Ot siek, ware, frajkir!“ (Gefreiter). A major każe: „Wyszcze!“ „Hm! — każe hucuľ — može pan kapral? a može firyř?“ „Wyszcze!“ „Nu, to ware, feber“. „Oj wyszcze“ każe major. „Tfu! pek ty-ta cur! — każe hucuľ, — moź'e pan ľajtman?“ „Wyszcze“ każe major. Zduriv hucuľ y pyriľ lysz szo trochi nadkuszenyj zabuv w ruci ta derżyť, taj oka z majora ny zwodyť, taj każe: „Nu, to oberľajtman“. „Wyszcze“

każe major. „Ahij ty na lyce, szcziezbys ta skameniv — każe hucuł, — może pan kapitan?“ „Wyszczę“ każe major. „A szcziezbys w ozero ta w trisky“ zaklev szczie hucuł taj każe: „Ba cy lyszeńka ny major?“ „Whadav'jes!“ każe major. „Bacy? — każe hucuł niby sze ny dowiriejuczy. „Ale whadav'jes!“ skazav sze raz major. „Hyj brytczyku mij lubyj ta sołodeńkij!“ nakoncy każe hucuł: „ta pod'erż pyrih, naj skiknu taj wfaczu sribnak (uchwyć gwę, strzelbę), ta naj t'y wtnu przytentyrku (zaprezentuję broń), ja ware znaju, szio t'y chokeń toho ny chocziesz, ale to tobi sy (się), ware, należyt“.

57.

Trzej bracia.

Dwaj bracia rozumni. Trzeci durny, robi wszystko na opak; zabija matkę, marnuje rzeczy kupione na pogrzeb, ale odstrasza i łupi złodzieji w lesie ¹⁾.

Kułaczkowce.

Buly trzy braki, dwa rozumni, a treti durnyj. Aly buła jich szczie mama taka stara, szczo jeji huduwały tak jak małeńku dytynu. Taj wona ich uże pogilyła, kotromu szczo-si należało, a durnomu dała stupu. Odnoho razu deś maly ity toty dwa, a durnomu każut: „abyś zatopyv (zapalił w piecu), zwaryv mami szczo jisti, taj abyś skupav mamu“. Win każy: „dobry“. I pizszy wony, a durnyj zatopyv, zwaryv pyrohy, zwaryv kupyl jak okrip (ukrop) z rahkokiw takiej horieczyj jak wohon, wisypav do balii, wsadyv mamu, taj mama umerła w kim okropi. Witih mamu, posadyv za skiv, zapchav w rot pyrih i dav w ruki.

Prychogie braki, pytajut-si: „kupav'ys mamu, i dawav'ys jisty?“ A win każy: „kupav, nawaryv pyrohiw, a idit dywit-si jak jist mama“. Wony do mamy, a mama nyżywa. Każut jemu: „ty szczo narobyv, ty sparyv mamu“. A win każy: „wona pyrohom si udawyla, bo duży żerła, ny wydyty szczo wona po dwa brała zaraz w ruki a treti w rot“.

¹⁾ Obacz: J. G. v. Hahn: *Griechische und albanesische Märchen*. Leipzig 1864; t. II, str. 238. Bakala.

Nu szczo robyty; traba mamu chowaty. Pisłaly jeho do mista, aby kupyv soly, sołonyny, kovbasu, masła i horszkiw.

Piszov win, nakupyv wsyho, ide do domu, dywyt-si: na dorozu lyžyt pes zdochłyj, aly zuby wistawyv. A win każy: „ny kusaj myne, na, tobi sołonyny“ — i szczo kupyv. I zapchav vse w zuby psowy. Ide dali, a tam zemle rospukła-si, a win uziev taj zamastyv masłom. Ide dali, a tam plit z dirow, wziev zapliv kovbasow, każy: „naj swyni ny łazie. Ide dali, pryjszov do wody, napyv-si i każy: „jakaż ty ny sołena“. Wziev posolyv, nyse horszkie, a horszkie tarachkajut. Win każy do nych: „a sygit-ży tycho, bo budu byty“. Horszkie tarachkajut, win uziv, pobyv horszkie, wisypav na dorohu taj piszov. Ide, nyse rynku w rukach i każy do neji: „ty majesz try nozi, a ja maju nesty tybe; a ja maju dwi nozi, taj idu“. Pokłav na dorohu taj każy: „idy koly хочysz, ja tybe ny budu nesty“. Prychodyt do domu, pytajut-si braki: „pokupyv's?“ A win każy: „pokupyv; ta de win każy: pes chokiv kusaty, dav'ym jemu sołonynu; doroha si rospukła, zamastyv'ym; woda ny sołena buła, posolyv'em; a tam buv plit girawyj, to'm zapliv; nu, a horszkie swaryly-si, ja kazav aby tycho sygily, a wony nie, a ja wziev taj i wikidav s torby“. „A rynka de?“ pytaje-si jeho brat, a win każy: „deś iz zadu ide, zaraz pryjde; ja ji mav nesty, koly wona maje try nozi a ja lysz dwi, ta dywno mni, szczo wona ny pryjszła pyrede mnow“. (Obacz: *Lud*, Ser. III, str. 158. — Ser. VIII, str. 182 (nr. 76).

Nu bida, pochowały mamu, tak jak buła. Bida, zbyrajut-si braki ity u swit. A win każy: „taj ja idu z wamy“. I piszły, a win szczo mama dała stupu, każy: „braki, ja bym mamynu lyżku wziev. Taj idut, pryjszly w lis na nicz; zajszly pid takoho duba krislatoho szczo można spaty na nim. Lizut na duba, a win kihny (ciągnie) i stypu; witił i sygie, a hucuły nadjizde z ładanom, taj pid toho duba spoczywaty. Nakłaly wohon, taj warie kaszu, a win każy do brakiw: ja chozczu sciety“. Wony każut: „cyt“. A win każy: „ja szču“. Wziev taj szczyt prawo u kaszu, a hucuły każut: „boża rosyci ide“. A win znow każy: „ja chozczu sr...“. Wziev ta robyt swoje, znow prawo w kaszu, a hucuły każut: „to boża mana“ (manna). Każy do brakiw: „ja budu puskaty mamynu lyżku“. Wony każut: „cyt“. A win ny chozczu słuchaty, lysz puskaje. Jak zacziela stupa lykity, a hu

cuły dali, taj wtkly: wsio polysziely. Win zliz, ta za nymy; złowyv jidnoho, wikih jemu jazyk, taj ukiev. Hucuł biżył, ta wse łłł bokotył a tot dali za tym hucułom. Hadaje hucuł, szczo to; biżie za nym tot durnyj, wyrnuv-si do maziw, wisypav ładan, zapalyv, takiej si zapach zrobyv na cilyj swit.

58.

Trzej synowie.

Dwaj z nich gazdami, a trzeci złodziejem ¹⁾.

Kulaczkowe.

Buv odyn czołowik, ta mav try syny. Jednoho cziesu wziew starszoho syna z sobow do lisa. Piszov z nym, najszov duba takoho riwnoho i każy tato do syna: „synu, a szczo z neho bude?“ A win syn każy: „dobryj wiz z neho buv-by“. Każy tato: „z téby bude gazda“. I piszly do domu.

Druoho dne byre win druhoho syna do lisa. Wiszly oba w lis, najszov duba krywoho i każy do syna: „szczo z neho budy?“ A syn każy: „budé do młyna kolyso“. Tata każy: „budé z teby melnyk“. Prychogie do domu.

Tretho dne byre najmłodszoho syna, ide z nym znov do lisa. Prychogie w lis, pryhnuv duba młodoho i każy syn do tata: „trymajty“. Szo duba zaczyv trymaty, i ny mih witymaty. Każy syn do tata: „buło myne młodoho wczyty, a typer jak ny możysz zihnuty toho duba, tak myne wżes ny hody n pryhnuty; abys byv myne“. Typer pryhnuv druhoho duba i każy do tata: „ce bude dobryj buk do rozboju“. A tato każy do neho: „ny budé z teby synu gazdy“. A win każy: „abys znaw tatu, szczo ny budy“.

Dywjut-si, a žinka wyde barana na jarmarok. Syn każy do tata: „ja ceho barana wukradu“. Tata każy: „ta jak z ruk wkradesz?“ A win każy: „budesz wygity jak“. Wziew pobih napyred, skienuv czobit i kienuv. Pryjszła žinka, podywyła-si na czobit i każy sama do seby: „jak-by buv druhij czobit, tobym

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. VIII, nr. 43.

wziela". Byre taj ide dali, a win uziev pobih dali i kinuv druhij czobit. Prychodyt tam žinka do toho druhoho czobota i każy: „ny lipszy buło wziety toj czobit“. Byre prywjezuje barana, ide za tym druhym czobotom, a toj pobih, wziew czobit i prybih wziew barana i druhij czobit, i powiv barana. Žinka ny najszła czobota, wyrtaje-si, dywyt-si: nyma barana i toho czobota. A tot baranowy hołowu widrizav, zanis jeji w taki moczirich szczo woda buła, zastromyv na kiv (kól) a sam byre i bleje. Žinka tota wczuła, prychodyt i dywyt-si: a baran dyleko w moczirich, nymav's si de wody napyty, ały tak dyleko zajszov. Byre, klade torbu, skidaje kożuch iz seby, taj lizy za baranom. A toj sygiv za korczem. Wona lysz pobryła, a win wziew torbu i kożuch, i piszov sobi wid tatowy. Prychodyt i każy: „a szczo? ny ukrav'ym barana, kożuch i torbu z neji“. Žinka pryszła wid ki hołowi, wziela za hołowu, potihła, a hołowa widpała, i każy tohdy: „otoś zaliz szczo ti ny wydko z hołota, lyszeń-si hołowa urwała si tobi“. Wichodyt na beryh, dywyt-si: a to nyma niczo, ni torby, ni kożucha. I tohdy każy: „oto myni si jarmarok powiv“.

Nynkie wziela-si taj pizła do domu, a tot wziew, naklav wohon, byre, pycze barana. A tato donosyt toplywa; wże si baran dopikaje, a toj złodij piszov dali w lis, widrubav hylu, taj vse hylew po zymly wdaryt i każy: „joj, joj, to ny ja wkrav barana, aly mij tato“. Jak to wezuv tato jeho, ta dali, taj ukik do domu. Tot złodij pryszov do wohniu, siv, najiv-si dobry, wispav-si i piszov do domu. Ały wperyd prychodyt tato jeho do domu, zacziev rozpovidaty žinci swoji i każy: „toty dwa syny budut gazdamy, a toj tretyj złodij budé; uže wkrav barana w jakojes žinkie, kożuch i torbu. Toty dwa gazdowały, a toj krav doki ho ny złapaly.“

59.

Dobry nabytek.

Biedak jeden, ojciec siedmiorga dzieci, by im chleba kupić, sprzedaje ostatnią krowę na jarmarku, lecz za pobrane pieniądze zamiast chleba, kupuje znów chłopca, którego mu faktor jakiś usilnie nastęrcza z obietnicą korzyści. Przyszły do domu, musi znów mileżąc wysłuchać wymówek

żony za tak uciążliwy nabytek. Chłopiec ten atoli, jako wyćwiczony frant, przynosi im pożytek. Bo rolnikowi, który oral kradnie podstępem wołu, a popu również podstępem kradnie barana a nawet i odzież jego, — i w ten sposób bogaci siebie i rodzinę owego biedaka.

Od Horodenki.

Buv odyn czołowik bidnyj; ny mav niczo lysz odnu korowu, a mav semero malych gityj. Ale wpav hołodnyj rik, ný buło si czoho wziety, lysz treba buło honyty na jarmarok korowu prodawaty, ta chliba kupuwaty. Nu, zajmyv win tu korowu taj prodav duże deszewo (tanio), bo mar-zyna (bydle) buła nipozczomu, lysz chlib buv dorohyj, taj chodyt z tymy hriszmy (grozami, pieniędzmi) taj ny znaje szo kupuwaty, take wse dorobe.

Ale dywyt-si, a to jakys czołowik nese chłopci taj każe: „Czołowicze, kupy sobi ceho chłopci“. A win każe jemu: „Howory swoji, jaby tobij dwoch prodav, kobys lysz kupyv, odnako ny maju czym jich hoduwaty“. Ale tot czołowik każe: „Yj kupy, kupy, ny mesz si kajaty“ (nie masz czego wzdragać się, żałować). A tot każe: „Ale howory swoji, ja ny maju j puszky muky doma gla tych szo sam maju, ta dumaju szo kupuwaty, cy chliba, cy muky, czohoby buło biłsze, a ty myni take puste howorysz“. Ale tot każe: „Howory także y ty swoji, kupysz chliba, taj chlib si myne (minie, zje), a jak kupysz chłopci, to si ny myne, taki budesz ho maty, yj kupy, kupy, ny mäszt si kajaty“. Dosta toho, szo jak zacziew ho konapadyty, taj tot ny mih ho si spekaty (pozbyć), taki kupyv chłopci, dav za neho jakkurat kilko, szo wziew za korowu; ani grejcaru mu si ny lyszyló, taj wziew chłopci na pleczi taj poduv do domu.

Prychodyt do chaty, a žinka petaje-si: „A szo prodav'jes korowu?“ A win każe: „Prodav'jem“. „A szos kupyv?“ „Ta ny wydysz? — chłopci!“ Ta žinka taj gity w płacz. A win stav jak durnyj taj ny znaje ani szo howoryty, ani szo robyty. Ale tot chłopec, win si zwav Kłymko²⁾ jak uzdriv, szo to takyj płacz, a win u dweri taj piszov. Nyma ho, nyma może z piv-hodyny, aż wchodyt taj wnosyt miszok muky. A žinka taj gity uzdrily taj wże ny płaczut. Zhotowyła kułeszku taj popojily taj polibały spaty, a tot Kłymko jak usi pisnuly, wijszov na dwir taj piszov

¹⁾ Porównaj w części powiastkę nr. 73 w Ser. XIV *Ludu*.

²⁾ Obacz: *Lud*, XIX, str. 243, nr. 19.

taj szcze prynis szos dwa cy try miszky muky taj szcze szos, dosyt', szo wże buło szo jisty, taj wże žinka toho trochi radni-szcza (radošniejsza), wże ny płacze, jak uzdrifa, szo je kilko muky. Ale na druhyj deń posnidaly, taj zberaje si tot czołowik yty w lis po drywa, a Kłymko każe: „Taj ja pidu z wamy“ — taj pizsov.

Ydut wny taj dywji-si, a czołowik ore na poly, a Kłymko każe: „Ja wkradu toho perednoho czornocho woła“. A tot czołowik każe: „Ta jak wkralesz, koly ho za wołowid wodyt“. A win każe: „Taki wkradu“. Taj pizsov w lis, szo buv ny de-łeko, ta wiliz na dub taj kryczyt: „Dywo! dywo!“... A toty lude szo oraly kazut: „Anu chogim ta podywim si szo to za dywo“. Ludé piszly dywyty-si, szo to za dywo, a win zliz ta pobih, ta woła wiprieh, taj pidkiev (podciął) mu piv-fosta (ogona), taj zabyv zadnomu wołowu w rot, a toho woła szo mu fist ukiev zajmyv u lis taj prywjezav, taj pobih znow, ta wiliz na duba taj kryczyt: „Dywo! dywo! wił woła zziv!“ A ludé pry-chogić ta dywji si, a to nyma woła lysz fist styrczyt z pyska druhomu wołowu; taj zadywuwały si taj hadaly, szo to ziprawdy wił woła zziv. A win uziev ta woła powiv u weczir do domu, ta zarizav, ta obłupyv, ta sztuku jily a szkiru ponesy na dru-hyj deń prodawaty.

Nesut wny totu sziru taj dywji si, a pip wéde barana, a wjn każe: „Ja wkradu toho barana u popa“. A czołowik każe: „Ot ny howoryvbyś puste, jakto ukrasty barana, koly ho na pryponi wede, ta szcej pip, o to ny durnyj chłop!“ A win każe: „Anu budete wygity, szo wkradu“. Taj ydut wny dorohow napéred popa, a tot Kłymko kynuv na dorohu wistriečko (ostrze) wid nożyka, ale pip yde taj uzdriv toto wistriečko taj ny bere, każe: „Ta na szo my samoho wistriečka“. Ale prij-szly wny szcze kawaloczok dorohy poza horb a Kłymko bere, taj hubyt kołodoczku wid toho wistriečka, a pip uzdriv ko-łodoczku taj każe: „Oto szkoda, szom ny wziev wistriečko, buv-bym teper mav cilyj nożyk“. Taj prysylyv (przysilił, przywią-zał) barana a sam pizsov nazad szukaty toho wistriečka; a Kłymko ufatyv barana ta widkiev (odciął) mu szyju ta tusz schówav a hołowu wziev, a tam buło bołoto; a win zanis na sé-red bołota taj zastromyv na jakus szpyczku. A pip prychodyt

z wistriezkom taj dywyt-si, a to nyma barana tam de ho buv prysylyv.

A Kłymko kaže: „Ja szczej odežu wkradu z toho popa, tak szo si holyj lyszyt“. Ałe pip dywyt-si wsiudy za baranom taj hlyp na bołoto taj uzdriv hołowu sered bołota taj kaže: „A psy-ż-by ki jily des zaliz“. Taj piszov taj bryde (brodzi) za baranom w bołoto, ałe to hluboko a win pidkihaje haczi (gatki) w horu; wże pidkotyv taj pidsunuv kiłko mih, ałe to czym raz to hlybsze, wże si zaczynajut sztany moczyty a win zmiriv (zmierzyl) napered sebe koszturom a to szcze hlybsze, a win wernuv si taj skynuv z sebe wsiu odežu taj piszov holyj; a Kłymko zabih ta ufatyv totu odežu popowu, taj ukik, a pip prybryv yd baranowy ta łapnuv za rohy a to lysz hołowa; a win lysz skazav: „A naj-że ki Bih pibje“ — taj lyszyv wże w bołoki y totu hołowu taj wijszov na bereh, a to j odeži nyma, a win kaže: „a naj-że ty Bih śwytyj zapłaty“.

Ałe Kłymko z szkiramy taj z popiwszkow odeżew wże mi-sta dosihaje, taj piszov taj poprodawav szkiry, taj piszly na towarieczu torhowycu (na targowicę bydłęcą) taj kupyly korowu taj pryhoni do domu. A żinka taj gity toho czołowika tak si wkiszyly, taj wże ny płaczut, a Kłymka tak polubyly, lipszé jak ridnu dytynu; a win jak zacziev krasty ta prynosyty, to tot czołowik takyj bidnyj, szo wże prychodyło si z hołodu zahynuty pokiw Kłymka ny buło, a teper zza Kłymka tak zabohakiv (zbo-gacił się), szo mu wże ny lyszeń w séli, ałe nigde pary ny buło, dobre mu kazav tot czołowik, szo mu ho prodav: „kupy a ny mesz si kajaty“.

60.

Dobra sprzedaż.

Dwaj bracia sprzedali woły na jarmarku, a trzeci głupi sprzedał wołu o sice w lesie, i najlepiej na tem wyszedł.

Piadyki.

Buly try braki; odyn buv durnyj, a dwa rozumni. Taj plyly (pletli) kosziery na chudobu; rozumni plyly z pruti, a durnyj z chopty (chwast, *Pokucie* III, 145). Pozaplitaly i piszly spaty. A rano wsta-

jut, dywjut-si a w durnoho koszieri stado woliw. Wziely wihnaly toty woły, zahnaly do swoich koszieriw, a durnomu lyszly jakohos pirirwanoho woła i każut: „wstawaj durnyj, majesz woła pirirwanoho“. A durnyj każy: „naj stojit mij wiv“. Byre durnyj woła, kiehny na jarmarok; wyde, a chłopci pasut chudobu a win pytaje-si chłopciw: „cy dobri budu maty hroszi“. A chłopci każut: „budut dobri hroszi, aly zbyj rohy jemu“. Poslušav, witił sokieru z za pojasa taj zbyv rohy wołowu. Wyde dali, a tam chłopci pasut wiwci, a win pytaje-si chłopciw: „dobri ja budu maty hroszi za ceho woła?“ A chłopci każut: „dobri budut, aly wtny fist jemu“. Wziew taj utiev i fist wołowu.

Wyde, a to doroha iszła czyryz lis; wodyt w lis, wityr powiwaje, a tam buła stara osyka, taj skrypila: wityr wije, wona skryp! A win słuchaje taj każy do osyki: kupujesz woła?“ Wona: skryp! „Ta każysz lyszty?“ Wona skryp! „Ta za hrishmy zawtra cy prychodyty?“ Osyka: skryp! „Nu, nu, ja pryjdu zawtra za hrishmy“. Prywjizav woła do osyki i pizsov sam do domu ¹⁾.

Prychodyt, a braki jeho pryjszly z jarmarku i pytajut-si jeho: „deś podiv woła? prodav'eš?“ A win każy: „proda'jm“. A hroszi de, i kilka wziew'ys?“ A win każy: „zawtra ozmu hroszi“. Smijut-si z neho, każut jemu: „my prodaly stado woliw, taj hroszi je, a ty za odnoho taj nyma“. Win każy: ny žurit-si za moji hroszi, osyka musyt zapłatyty a jak nie, taj ji zrubaju“.

Pizsov druhiej deń; prychodyt do osyki, dywyt-si a z woła lysz kasty, bo wovkie w noczy zjily, a win każy do osyki: „wžeš zjila woła i hadajesz szczo ny zaplatysz“. A osyka: skryp! Win każy do neji: „iszcze si swarysz zo mnow“. Witił sokieru z za pojasa, dali do osyki, szach, szach, zarubav osyku skilka raz; jak si zacznut sypaty z neji hroszi, taka si kupa nasypła, skilka korciw, a win każy do neji: „ny lipszy buło zapłatyty po dobri woły, niź tak ja mav tybe skalicyty“. Nakryv hroszi lyskim (liścien) i pizsov do domu. Prychodyt, i każy do brakiw: „wprihajty woły, jid'mo za hrishmy“. A braki smijut-si z neho, każut jemu: „my stado prodaly taj w pazusi prynesly, a ty za pirirwanoho woła tilk majesz, aby až jichaty?“ A win każy:

¹⁾ *Lud*, VIII, str. 201, nr. 81. - Ser. XVII, str. 199, nr. 12.

„zaprihajty woły: jid'ty, a budety wygity, cy nyma“. Zaprihly i pojichaly. Pryjizgie tam; jak uzdrily kupu hroszyj, aż jim dywno stało; nabraly na dwi firi i jidut. Aly durnomu każut: „chto bude si pytaty: szczo wyzety? abyś kazav szczo wuhli“. A win każy: „dobry!“ Jidut, a ludy si pytajut: szczo wyzety? toty każut, szczo wuhli, a durnyj każy: „poprawdi“. Szczo hroszi pryjichaly do domu, traba si rozmiriety, a nyma giletki. Toty każut durnomu: „biży do popa za giletkou“. Win ide, a pes zahawkav, a win zabuv za czim iszov; wyrnuv-si nazad i każy: „czoho wy myne posyłaly?“ A braki każut jemu: abys ny kazav na szo giletki. Win każy: „nu, ny skažu“. Prychodyt do popa, a pip pytaje-si: „czohoś pryjszov?“ A win każy: „giletki“. Pip si pytaje: „na szo?“ A win każy: „wuhli mirity“ a witaly każy: „nie, nie, hroszi“. A pip każy: „na, tobi giletki, aly po za koždyj obrucz abyś nabyv okoła sorokiwciv“. Win każy: „dobré.“ Wziev giletku i piszov. Prynis; zaczego-si rozmiriety; dywjut-si, a pip ide. A wony każut durnomu: „a ty na szczo kazav popowy?“ A win każy: „cyk-ty braki, win ny bude znaty“. Stav za dweri, wziev makohin dobryj (inni mówią: uziev sokiru). Pip lysz si pokazav, a win makohonom szach, szach, taj ubyv popa, zakieh jeho deś u buriny, taj wchodyt do chaty, taj każy: „braki, ja wbyv popa“. A ty szczo zrobyv, bude bida za popa“. A win każy: „a pip czoho iszov suda“. Tak si wdało, szczo nichto ny znav de si pip pogiv (podział) i propało. Pogilyly-si hriszmy i gazduwaly. I ja tam buv, lysz typer pryjszov, pomahav'ym hroszi mirity, i czekaju, aż myni chto szczo dast.

61.

Przebiegły szwec.

Gwoździec.

Buv odyn szwec. A ny chokiło-si jemu robyty, ale chokiło sobi lehko żyty. I dumaje sobi: jakby tut najisty-si i napyty-si i aby hroszi ny daty. I jak zaczegoś dumaty i prydumav, i każy: koby jak chliba distaty. Taj wziev miszok taj ide w miasto.

Ale dywyt-si: a to jakas pani zajchala do zyda na pidsinie. A win borszy do chaty taj kaze: „zydiwka! dawaj wszystkie bulki kilo masz, a pani zaraz zaplaci“. I skiedala zydiwka bulky jemu w miszok i zawdala na pleczi, a win piszov sobi do domu. Ale zydiwka dywyt-si szczo pani wze wyjizdyt z pidsinie i plattyt lysz za postajemny, taj tohdy zydiwka kaze: „Niech mi pani jaszczze za bulki zaplaci“. „Za jaki bulki?“ „Tazy teraz pański lokaj wziął“. A pani kaze: „ja nimam lokaja, tylko furmana, to patrzcie się, moży furman wziął?“ „Ej ni, to nie taki był“. I pojchala pani sobi w misto.

A nu, szewczyk wze maje chlib, ale szcze choczy i horivky, i wziev taj pryczypv do seby fartuszok i byre zbanok taj ide w misto. Ale dywyt-si: a muliri rozmiriejut plac na ratusz, a win borszy wbih do korszmy taj kaze: „zydiwka! kazav pan majster zybyś dała dwa garcy wódki, a pan majster potem zaplaci, bo wun będzie w ciebie na stancyji“. I zaraz zydiwka namiryła dwa garci horivky. I piszov sobi szewczyk do domu.

Nu wze je chlib i horivka, ale szcze koby de moż popojisty, napyty si, i aby hroszi ny daty. Ale pryczypv win znov fartuszok do seby, taj ide w misto i zajszov do trachtyjerni, i rozkazav sobi daty jisty i pyty. Zaraz jemu dała zydiwka jisty i pyty, toho czoho win sobi zažidav. Taj kaze win: „ja jezdém mularz, ja tutaj naprzeciwku mam stawić dom“ I jak-si wze najiv dobry i napyv, taj kaze: „daj-no mi przedziwa, niech ja sobi wsuczy plan“ (wytyczę miejsce). I zaraz zydiwka najszła priedywa, i zacziely oboji sukaty (tkać); zydiwka suczy a win popuskaje; ale wze widsunuv-si aż do poroha, tajwtworyv dwéri i wze wijszov do sinyj, a zydiwka kaze: „jeszcze nie koniec tam?“ „A jeszcze nie!“ Ale wze widyjszov het na pidsinie, a jakies gidok ide z torbamy; ale win kaze: „gidu, na! tobi krejcar, taj suczy trochi za meny, bo ja chocz u na stronu“. I dav gidowy krejcar, i wziev gid sukaty, a szwec jak piszov na stronu, taj wze bilszy ny prychodyv. A zydiwka kaze: „a szcze tam bahato traba?“ „Abo ja znaju!“ A zydiwka borszy wibihła na dwir, dywyt-si a to gid suczy „a szwarcjur! a win de podiv-si?“ A gid kaze: „win kazav szczo ide na stronu, taj dav myni grejcar aby ja sukav“.

Taj wże maje szewczyk chlib i horivku, i wże najiv-si i napyv-si, taj hroszi ny dav. Ałe szczoż: je horivka je i chlib, ałe do chliba szcze czohos traba, a win duży lubyv wyzynu (wędzonkę); i wziev fartuszok taj ide w misto. Pryjszov do wirményna, taj kaže: „Ormienie! kazav ksiądz proborsz polski, ażebyś dav wszystku wężinu, bo on ma dzisiaj gości, to jemu traba, a ja jezdyw jego kucharz; i mówil ksiądz proborsz, ażebyś szed ze mną a zaraz tobi zapłaci“. I zaraz widdav wirményn wyzynu; zawiezav szwec u fartuszok, taj idut oba. Dywiut-si: a ksiądz ide do kościoła. Ałe pryjszly wony oba do kościoła, a szewczyk kaže: „stij-ży ty tut, a ja pidu skazaty ksiądzowy, szczo to ja w teby wziev wyzynu“. I piszov szwec do ksiądz, taj kaže: „proszy księdza proborszcz, ten człowiek prosi żyby mu ksiądz proborszcz wody oświęcić“. A ksiądz pytaje-si: „a któren to potrzebuje wody oświęcić?“ „A o ten o!“ — i pokazuje na wirményna. I prychodyt szewczyk d'nemu taj kaže: „postij trochi tut! jak si msza skinczyt, taj ksiądz proborszcz tobi zapłaty, szczo si bude należity, bo ja idu warty bo wże bude zapizno“. I piszov szwec do domu. Ałe wże po mszy, a ksiądz kłyczyc wirményna, taj kaže: „nu! wklękaj!“ — „Ta czego wklękać?“ — „Taży tobie trzeba wody oświęcić“. „Ja proszy księdza proborszcz, niech mi ksiądz proborszcz zapłaci za wężyny“. Za jaki wężyny? bierzcie go i wiążcie! bo ón zwarijowat“. I zaraz zwiezaly i oswityv ksiądz wodu, taj szcze musiv wirményn zapłaty za wodu, i piszov sobi do sklepu.

Nu! wże szewczyk maje horivku, chlib i wyzynu, ałe szcze hroszyj traba, i dumaje jakby tut hroszyj rozdobuty. I jak zacziev dumaty i rozdumav, wziev i natér cehty, prosijav sétom i wziev sobi stolyk i krisło, taj siv sobi koło cisarskoji dorohy taj sydyt. Ałe jakieś pan jidy, taj kaže: „a szczo to czolowiczyc prodajesz?“ „To proszu pana, trijło (trucizna) na błochi“. „A szczo to bude kosztuwaty?“ „Desit zołotyh“. „A myni ny traba tilko, myni lysz połowynu wgily“ (udziel). I rozgilyv szewczyk na połowyni i zapakuwav w papir, tak sochranny aby si ny rozsypało, i dav panowy, a pan dav jemu piet zołotyh taj pojichav. Ałe szcze zabuv jeha zapytaty-si: jak tym błochi trojity; i pisłav firmana, aby si zapytav. Prychodyt firman do szewczyka taj kaže: „kazav pan, jak tym trijłom błochi trojity?“ A szewczyk kaže: „skażesz panowy tak: jak pan złowyt błochu, to naj roz-

ziewyt (rozdziawi) jii pysok' i naj napchaje povnyj pysok trijła i wona zaraz zdochny". I piszov firman do pana, taj kaže, szczo szwec kazav. Ałe pan kaže: „a naj jeho pimsta ozmy, a na szczóz myni trijła ji dawaty! jak ja ji wže złowiu w ruki, taży wona i byz trijła zahyny". I każy pan: „zawyrtaj koni nazad, naj ja jemu widdam trijło". I wyrnuly si nazad, — taj wže ny zastaly szywcie. Szukaj-że jého!

62.

Złodziej u spowiedzi.

Od Horodenki.

Pryjszov odyn moskal (v. sołdat) do popa. Ałe wchodyt win do kuchni, dywyt-si: a tam waryt-si szrit sołonyiny w horosi. A win borszy pirwaw-si do banika, taj witihnuv sołonyinu. A wital piszov do pokoju, dywyt si: a tam stojit futro iz wovkiw. A win borszy pirwaw futro na pleczi, taj wže choćy wtkaty. Ałe dywyt-si: a koło obraza switoho Nykołajja na kłyunku stojit sziepoczka. A win zaraz i totu sprietav, taj wtik.

Ałe na dorozii podumav sobi tak: „bahato ja popuszku spyważyv i obikrav, to traba pity do spowidy". I piszov maskal do cerkwy. Jak pryjszov do cerkwy i wklek pyryd popuszkw; a popuszka jemu kaže: „jaki hrichie sotworył chadżaj?" „Skažu popuszci po prawdi, ży ja taki hrichy sotworył: „ja wihnav z popowoho horochu swyniu". „A to dobry" — kaže popuszka — to tak-si należyt; — nu, a dali szto sotworył? A maskal każy: „ja widohnav wid popuszky wovky". „I to dobry — kaže popuszka — ta tak-si należyt aby blyźniäho poratuwaty; a dali szto sohri-szył?" A moskal kaže: „pyryd świtym Nykołuszkw zdojmyv szäpoczku". „Nu, i to dobry, bo to tak-si należyt". Ałe maskal jak si spowidav, taj witih popowy z kisheni sztyry rubli i tabakierku. A popuszka kaže: „nu, moży jeszcze majesz jaki hrichy?" „Ni! ja wže ny pamnitaju žadnych bilszy hrichiw". Ałe popuszka kaže: „moży ty majesz jakiej hrich, ta si wstydaiesz kazaty". „Aby ja nikomu ny skazav". „Nie, ny bij-si! my takiej majem prykaz: jakby kotryj popuszka rozkryv czuži hrichy, toby jemu jazyk urizaly". I dav popuszka moskałewy rozhri-szényje, a moskal dav popuszci rubla za spowid — i zaraz stav na służbu Božu.

Ale tut wże po pry swiatim pryczastyja, popuszka maca do kiszeni za tabakierkow aby tabaki zażyty, a tabakierki nyma; a win zaraz skrycziev na maskale i pokazuje palcimy po pid nis szczo potrybuje tabaki zażyty. A maskal zaraz skrycziev, taj wistawyv jazyk i niby palcym riży, taj kaže: „né! né! bo wtnut jazyk“. I wże bilszy popuszka niczo ny wpomynav-si, lysz popuszukav w kiszeny de buly rubli taj tabakierka a typer nyma wże lysz tot rubel szczo maskal dav za spowid'. Pryjszov popuszka z cerkwy do domu, a jemu žinka zacziela kazaty, szczo propala sołonyňa, i futro z wovkiw i sziepoczka z pyryd świtoho Nykołaja. Ale popuszka kaže: „cyt ja wże znaju kotryj zabrav, win myne i w cerkwi obikrav, a typer moveczy tycho, bo wże win si wispowidav“.

63.

Skradziona rewerenda.

Od Horodenki.

Odnoho razu wijszov maskal na jarmarok. Ale dywyt-si: a jakies czołowik wihnav sztyry woły na prodaž i zaraz prystupyly do neho kupci, i zaplatyly tomu czołowikowoy za sztyry woły wylky hroszi. A tot maskal wse za tym czołowikom pidchodyv, až nareszti pryjszov do toho czołowika taj kaže: „a witkie wy batiuszka?“ „Ja s toho i s toho syła“ — kaže tot czołowik. „To wy z toho syła, ta tam mij brat je w waszim syli“. „A to kotrě wasz brat?“ kaže tot czołowik. „Ta-ży popuszka to mij brat ridnyj, ale — kaže maskal — chodit panie gazdoczko zo mnow do krawcie, bo ja jemu zhodyv rywyrendu i wżem zapłatyv, i ja duży was proszu, moży-by wy buly taki dobri, aby-ste wzily z sobow dla neho“.

I zawiv toho czołowika tam de si rywerendy szyjut, i zacziev wibyraty rywerendu. Jak wże wibrav, taj kaže tomu czołowikowoy: „a nu, batiuszka rozhornit-si iz swoji odeži, ta whornit-si w rywyrendu, aby ja wygiv jak wona bude na nim stojaty“. I w tot czies rozibrav-si tot czołowik do soroczki i whornuv-si w rywyrendu. Ale maskal zaraz jeho pozacziepuwaw gudzykamy i zacziev obzyraty, i obyrtaje jeho to w oden bik to w druhyj, i wydwyrnuv jeho wid odeži; taj jak pirwaw

torbu z hriszmy, taj jak pidy w dweri, tak szczo aż zakuryło-si za nym. A tot czołowik z rywyrendow za nym; a żydy za czołowikom, taj każut: „ty złodiju, хочysz wkrasty rywyrendu“. Taj szcze dobry nabyly-si żydy toho czołowika, taj propało jak pes w jarmarok.

64.

Skradziony kozuch ¹⁾.

Od Horodenki.

I znow takży buv szcze odyn maskal, taj napywaw-si w korzmi iz swojimy towarysziemy. Ale na tot raz uwijszła jakas baba w nowim kozusi; a win jak totu babu wzdriv, taj raráz wiskocziv iz za stoła, taj prawo do baby, taj każe: „babuszka! szczo myni si prywydiło, wże rik mynuv jak ja swoju mamu pochowav, a ja jak hlypnuv na was, a to jakurat moja mamka taka buła jak wy, i buła duży hulaszczu“. 'I zaraz kazav daty babi horivky. Baba jak wipyła, a win każy: „anu, babko, pidit trozski hopaczka!“ Ale baba wże buła trozski napyła, taj dali hopaczka, tak aż upriła i skienuła kozuch, taj pokłała na stiv. A babu tak obstupyly, szczo ny buło de hli upasty (igle upać). Ale tot maskal stysnuv borszy kozuch, taj piszov w dweri, a baba taki tancuje. A druhi byrut taj szcze babi pryspiwujut i każut: „babuszka hocki tne, taj ny znaje kozuch de; — pryjszov sałdat, hopa-hałdat, — uziev kozuch pid płaszcz, typer babuszka w płacz!“

65.

Gazda i trzej zalotnicy.

Od Sniatynia.

Buv odyn gazda, imnia jemu Wasyl. Aly mav duży fajnu žinku; tak jeji koždyj lubyv szczo strach. Aż ona piszła jédnoho raza do mlyna, a melyk (mielnik) jak wzdriv taj każy: „Wasylcho, idyt sypty na kisz“. Ona wsypała taj mely-si, a melyk

¹⁾ Fraszka ta przypomina pieśń złodziejską, ob. *Lud*, Ser. I, str. 281, nr. 38. — Ser. XIX, str. 247, nr. 22.

widklykav na bik taj każy: „Wasylyszko, koly by ja do was pryjszov?“ A wona każy: „nynki weczir“. Zmołała taj ide, a ksiondz uzdriv taj każy: „Wasylycho koly-by ja do was pryjszov?“ A wona każy: „nynki weczir“. „Dobre“ każy ksiondz. Ide dali, zdybaje ji wit (wójta). „Wasylyszko, kolyby ja do was pryjszov?“ Wona każy: „nynki weczir“. Każy wit: „dobry“. „Ja Wasyle wiszlu s pysmom;“ wona każy: „Dobry, wislit“¹⁾.

Taj piszła do domu; prychodyt i rozpovidaje swomu Wasylewy taj każy: „narubaj drow dosyt“. Wasyl narubav, dywyt-si, a prysiżnyj ide taj każy: „majety ity s pysmom tuda i tuda“. Wasyl: „na jak-ity?“ „To nic ny pomoży“. Prychodyt prysiżnyj do wita, pyta je wit: „a szczo, piszov win?“ każy. „Piszov“. A wit zbyraje-si ity do Wasylychi u weczir, a Wasyl niby piszov taj schowav-si uże u weczir. Wasylycha zatopyła w pyczy, horyt, wona krutyt-si po chati, a melyk do chaty „dobryj weczir Wasylyszko“. „Daj Boże zdrowie“ każy wona. „A Wasyl de?“ pyta je melyk. Wona każy: „des wihnały s pysmom“. Taj każy wona do melyka: „rozhortajty-si, i skidajty buty taj lizty na pycz“. Rozibrav si melyk i piszov na pycz. Ały ide ksiondz; prychodyt: „Daj Boży dobryj weczir“. Wona każy: „skidajty jegomość wsio iz seby taj lizty na pycz“. Wiliz pip, dywyt-si: chto je na pyczy; taj każy: „a to wy?“ Melyk każy: „ja, a to wy jégomość?“ Win każy: „ja“. Posidaly tycho oba, taj każy pip: „zabawyty-si Wasylycho?“ Wona każy: „niezaraz“. Taj kiedaje drow w pyc, aby horiło. Nadchodyt i wit: „dobryj weczir Wasylyszko“. Wona każy: „daj Boży“ i każy: „rozbyrajty-si i lizty na pycz“. Poskidav wit wsio iz seby, wilazyt na pycz; dywyt-si i każy: „to wy jegomość“. Pip każy: „ja“. „A druhyj chto?“ pyta je wit. Każy pip: „to melyk“. Wony howorie, a Wasyl dweri wtwory, a pip i wit i melyk zastyly na pyczy. Wchodyt Wasyl i każy do żinki: „budem-si zabyraty na słobodu, odnu tylyczku (ciele) majem, pidy żinko do melyka naj sobi kupt to dobroho felu, win znaje toho felu“ Piszła żinka; prychodyt do melyka, pyta je melyczkie: „de waszi?“ Wona każy: „des w mlyni“ i każy „Wasylycha, kupit sobi naszu jaliwku“. „A wy budety prodawaty?“ „A ja budem, oj to dobroho felu, prodamo bo idem iz syła“. „Koly tak, to zaraz byru hroszi taj

¹⁾ *Lud*, III, Ser. XIV, str. 285.

idu“. Wziela hroszi; idut obi. Prychogie, a Wasyl każy žinci: „idy do korszmy taj prynsy horivki, naj wipjem, Hospod znaje cy budem si uže wydity“. Piszła žinka do korszmy, a win każy: „ot znajety szczo Boh znaje, cy budem-si uže wydity, dajty myni trochi pomaťu“. Taj pidiszov, robyt swoje, a pip każy: „moja by toho ny zrobyła“. Taj wit każy: „i moja by toho ny zrobyła“. Prynosyt Wasylycha horivki, uzily taj pjut! rozpyly, taj piszła melyczka do domu. I każy: „ja rano pryjdu za tylycyw“. Każy Wasyl: „dobry“. Każy Wasyl do žinki: „idy do popa, naj win kupyt tu' tylycu“. Piszła do popa, prychodyt i pytaje jimości. A wona każy: „des piszly do pasiėkie, a wam na szczo Wasylycho?“ „Majem na prodaž tylycu, jimość znajut“. „Znaju, to dobroho felu, kupju zaraz“. Wziela hroszi i piszly. Prychogie, pohodyly-si; piszła Wasylycha za mohoryczom, a Wasyl każy: „jimosćunu, Boh znaje cy budem si wydity, pozwoľty trochi“. Jak zacziev prosyty, taj pozwoľła. A wit każy: „a wže jegomość wydity jak Wasyl pytluje“. A pip nymoży dychaty, bo pycz duże horieczu, soroczka korotka a pycz pycze. Tak i z witowow žinkow stało-si jak z popowow i melykowow. Po wsemu zabrav Wasyl hroszi i każy žinci swoji: „kikaj s chaty, bo ja palu“. Roztworyła žinka chatu, a pip i wit i melyk bez portok ta w nohy, taj polysziely koždyj odežu. Prylitajut do domu; pip do pokoju a popadie każy: „a ty de buv des w kurwi (nierządniczy). A win każy: „cyt, a ty szczo robyła z Wasyłem?“ Taj taka žinka witycha tak samo swomu, a wit każy: „a ty szczo robyła?“ Tak i melyk swoju žinku pytav.

Rano wstaje Wasyl, byre ubyrage-si w ksiondziw ubjor, taj ide do cerkowy, a pip jak uzdriv, prosyt tak duże, — i musiv daty paru konyj; widdav popowy. Prychodyt do domu, byre torbynu witowu z ordyľom i rozkazuje dysietnykam szierwarok honyty. A wit jak uzdriv, dav jemu paru woliw, a melyk połowynu mľyna.

66.

Gazdyni i dijak.

Od Horodenki.

Buv oden gazda; a jeho žinka lubyła-si z giekom (dyjakiem). Aľy najmyt dowidav-si szczo giek chodyt do jeho gazdyni, taj uže czerez neh' trudno lubyty-si. Až jednoho razu

uweczir ta gazdyni każy do giéka: „de budety zawtra?“ A win każy: „pidu oraty“. „Dobry“ każykuma „ja winysu wam obidaty de samy budety, tam nad syłom, a woły pyristi“ (parzyste). A najmyt prysłuchav-si szczo wony howoryly. Rano piszov najmyt z gazdow oraty a gazdyni każy: „idit jizty chliba, bo ja ny budu topyty, bo ny možu“. Aly najmyt znaje szczo si bude robyty' ta moveczyt. Piszly oraty, a gazdyni żywo zatopyła, zarizala kurku, zamisyła pyrohy, zwaryła i nyse gikowy. A najmyt wzdriv zdāleku, i każy: „gazdo skidajty buty, ta na szczo ny pytajty“. Skienuv gazda buty, i najmyt swoji pyrywjezav woły taj orut. A gazdyni uzdrifa pyristi woły, taj ide prawo, hadala szczo to giek prychodyt, a to jeji gazda. A gazda każy: „taj ty ny możysz (chora), taj winyslas nam obidaty“. Howory swoji: „ziel myni szcoby ty ny obidav“. Najily-si dobre, a gazdyni każy gazdi: „szcze lyszyło-si kurki i pyrohiw, naj najmyt ponysse kumowy Jerentomu, wony ny obidaly, bo kuma ny možu taj ny winysut“. Każy gazda najmytowy: „ozmy ta ponysy“. Odnako lyszyło-si; wziev najmyt mysku z pyrohamy taj z kurkow, taj piszov do giéka. Ide taj pyrih rozlupyt, syr izist, a kisto kieny. Zjiv wsio, prychodyt do giéka taj każe jemu: „Jerentyj, kazav gazda mij, szczo was sokierow zarubaje“. „Ta za szczo?“ pyta je giek“. „Abo ja znaju“ każy najmyt. Taj piszov nazad, a gazdyni pyta je: „a szczo, izily kum?“ A win każy: „a ja, zjily“, taj każy gazdi: „prosyly was, abysty pizly pluh zlahodyty“. A gazdyni każy: „ta pidy“. Byre gazda sokieru taj ide. A giek uzdriv szczo kum ide iz sokierow, ta dali! — uzdriv, szczo giek pobih. Win pryjszov do pluha, podywyv-si, pluh dobryj; taj piszov nazad do swoho pluha. Ide tym samym mi-scym szczo najmyt pyrohy pokiedav, taj zbyraje toty pyrohy. A gazdyni dywyt-si taj pyta je najmyta: „a win szczo zbyraje?“ A najmyt każy: „kamine“. „Ta na szczo jému kaminie?“ „Was byty; szcze perszy kazaly, lysz wy iszly, szczo budut byty“¹⁾. A gazdyni tohdy dali, jak zaczne kikaty witkie duch byre-si. Gazda prychodyt, pyta je-si najmyta: „wona czo' tak pobihła?“ A najmyt każy: „daly znaty szczo chata waszi horyt“. Jak gazda wczuv, ta dali do domu bižyt. Žinka jak wzdrifa szczo

¹⁾ Ustępy podobne ob. *Lud*, III, str. 168, nr. 29, 30. — Ser. XIV, str. 335, nr. 95. — Ser. XXI, str. 193, nr. 12.

win bižyt, uže nydäleko, wona w kryk. A win prybih prawo žinki, a wona: „joj, joj, ny byj myne, wže ny budu gieka lubyty“. Win toho i ny słuchaje, ale bižyt do syła. Prybih, dywyt-si: stojit chata jeho. Wyrnuv-si nazad w poly, i orav do weczira.

67.

Dijak przez męža zduszony.

Od Kołomyji (Turka).

Buv czołowik (mąż) taj i žinka; ale žinka né duže lubyła swoho czołowika. Lubyła sie wona z giekom; dla czołowika waryła but' szczo, kartofli, pistnyj (postny) borszcz; a dla gieka, jak czołowika wiprawyt w połe, warét mieso z kurkie i pyrohé, mołocznu kaszu, taj i horivki prynese. Ale czołowik na to prydywyv-si, i zrobyv sie niby hluchy i ślipy, niby ne wedit, ne czuje. A žinka z toho była rada. Ale pryjszov gieka, ona prynesa horivki, dała smetany, i napywajét sie z giekom koło stoła. A czołowik sédit na peczy i dywyt-si na wse, ale udaje szczo toho ne wedyt.

Ona pokłała na stił pyrohy z mysku, a sama poszła do komory horivku toczyty do sklenki (flaszy). A ji czołowik z peczy zliz, wziev makuhyn (wałek gruby do tarcia maku) i gieka whyv makuhonom; taj zatoknuv jimu pyrih w zuby, tak nibyto wihledało jakby sie pyrohom udawyv, a sam wyliz znow na pycz i sédyt.

A žinka wchodyt z horivkow i pryproszéjet gieka: „a berit' že kumoczku, i żywit-si“. Ale wóna diwyt-si, a gieka né żywyj. Ona zaczyła kréczyty, i swojemu czołowikowoy pokazywaty szczo giäk udawyv sie pyrohom i né-żywj. A win kaže: „ne žury sie, szczoz z nym budemo robyty, naj si weczér zrobyt“.

I wziev weczér gieka na pleczy, ponis do ksiądzkoji pasiéky i dav mu, pryczepyv ulej na pleczy, i postawyv ho na firtku (furtkę), na perelaz. A sam pišov i schowav sie za plit (płat) tam koło pasiéki, i czekav szczo sie z giekom stane. A ksiądz nadbih, i zobaczyv gieka z (w)ulejem na perelazi, taj strylyv do niego, bo hadav szczo win wtikaje. Prychodyt blyszcze i dywyt sie, a win né-żywyj. Hadav szczo win go zabyv. A toj

gazda toji žinki, Jwan, prychodyt z za płotu, i kaže: „a szczož wy jigomost' zrobyly ta-že wy gieka wbyly“. A ksiądz kaže: „tycho, majesz sotku (sto reńskich), taj moveczy; bery toho gieka, podij ho hde, aby nichto ne wedyv“.

A Jwan wziew giäka, taj ponis do swoho domu; perechovav czerez deń w sebe, a w weczér ponis do dwora na humno; kienuv gieka pid stérty, sam wliz na stertu, rozkienuv, rozbo-rykav stertu, na try firy (fury) skarbowy nałožyv snopkiw, i skar-bowy koni pozapryhav do tych woziw. A sam wziew giäka, wysadyv na wiz i pidper ho wylmé (widłami). A sam piszov pid wikna do pana i zacziew kréczyty, szczo złodiji stértu roz-bérajut. Pan wstav, wchopyv strilbu, pobih na humno i strylyv do gieka. A Jwan idé za panom i kaže: „eh to tak né možna robyty, pane, aby czołowika na smert zabyty. A pan kaže: „Bij sie Boha, ne kažy nikomu, dam ty sotku i wsi tobi koni (dewiet) szczo sut zapriéženi w tych wozach; i bere sobi toho gieka i po-dij ho hde“. Iwan wziew gieka na płeczy, ponis do lisa, taj zokopav.

68.

Przygody chłopca

wydanego przez ciotkę cyganom, zmuszonego do cygańskich sztuk i wyswo-bodzonego przez niedźwiedzia.

Obertyn, Czortowiec.

Buv pan i pani, i duże sie lubyly. Taj mav pan sestru, widdav ji za muž, ale ij czołowik ne duże lubyv. Tak óna za-wsze zazdrostyła, szczo brat lipsze żyje zo swojew žinkow jak óna ze swoim czołowikom. Toj pan brat, ta jichav zawsze na polówani w połe, lubyv polówaty; a jeho žinka mała maleńku détynu, chłopci. I trafyło-si szczo jidnoho razu na polowani sam néchotiéczy zastrylyv sie. I prywezly jiho do domu, taj pocho-waly. A sestra toho nebiszczyka pryjichała do jiho žinki i kaže, že „ja zéczu sobi tu sédity, bo ja ze swoim czołowikom ne možu żyty“. A ta kaže: „dobre, sedy ty zo mnow, bo ja tužu za swoim czołowikom, to méni leksze bude, budu maty z kim sie rozbawyty“.

A tota sestra toho nebiszczyka, wzięła, namowyla cyhana, aby pryszov w noczy i totu detynu ukrav i aby ju zatratyv. A toj cyhan (nazywaw sie Bartłomen) pryszov w noczy i totu detynu ukrav i zanis w pole w stepy. A tam w stepach byly cyhany i bilsze ditěj, poskradeny; i tam uczyly ich tańciówaty i po cyhański szachrówaty. A jak win prynis tótu detynu, a jeho Bartłomena mama uzdręła szczo ta detyna duże ładna, podobaje na panske; i óna żelowała toji detyny, że jak sie wichowaje, ta bude duże muczena. I wzięła tótu detynu i wtikła wid syna. I piszła w seło, kupyla sobi chatu i sedila z tow detynow i wichowowała ju. Jak toj chłopeć wiris, dała ho do szkoly, szczo by sie uczyv. Taj win do szkoly chodyv czerez sim rokiw. Jak uzdrila cyhanka, szczo ona zaczyła oslabaty, i né moze z lóžka wstaty, tak przyklykała toho chłopczi i każe mu: „jak uzdrész czornoho cyhana, a bude sie nazywaty Bartłomen, to sterezý sie jeho, aby tebe ne wziew z sobow“. I dała mu totu soroczku maľenku w kotryj buv ubrany jak ho Bartłomen wikrav i każe: „abys zawsze tótu soroczeczku chowav, abys ne zhubyv, bo na tyj soroczyczi je napysano szczo ty jest panskij syn, ale ja ne znaju czyj, bo ja né je twoja babka lyszeń prosta cyhanka; bo ty jest wkradenyj, ale ja tebe poźelowała aby tebe Bartłomen ne muczyv jak druhych cyhańczukiw, dla toho'm tebe widobrała wid Bartłomena i szła'm z tobow w świt“. Ona jimu toto rozkazuje, a Bartłomen popid wikna bižyt. A ona jak uzdręła z posteli czerez wikno szczo win bižét, taj bez cziesu wmerła zé strachu. A toj chłopeć stojit koło neji, koło posteli.

A Bartłomen wpav do chaty i kryknuv: „tut ty cholero stara, wkrałas toho czorta taj's wtikła!“ Taj zamiryv sie swoju mamu udaryty; dywyt sie, a ona wže ne-żywa. Bartłomen każe do toho chłopczi: „teper ja wže tebe, czorte, ne lészu, taj żyty ne budesz“. Ale toho chłopczi tэта (ciotka) dowidała sie szczo win szcze żyje (toj chłopeć) i dała cyhanowy Bartłomenu sotku szczo by toho chłopczi zatłumyv (zglądził). Bartłomen jiho chce wziety, a win sie prosyt, aby jiho pustyv szcze do wijta, szczo by jému ne sperly (zaprzeczyli) toj majetok kotryj pego-spodarówav zé swojow babkow. Bartłomen pozwoływ pijty do wijta. Win pryszov do wijta i prosyv jiho aby ho skryv pered Bartłomenom, szczo by jiho ne dav wziety. A wijt każe: „jak zmožu wihoworyty tebe wid Bartłomena, to té ne dam wziety,

a jak né zmožu, to sie z nym byty né budu, bo sie jeho boju“. I pryszóv wíjt do ty chaty i kaže Bartłomenowy „szczo to chłopeć je nasz, ja jeho ne dam wziety“. A Bartłomen kaže: „né, to je cyhanska detyna, to moji sestry detyna, jak ty smijesz howryty szczo to wasza detyna“. I wziew jeho i powéd ottam znow w step de win mav posédenje i tam jeho uczyv po cyhańskomu tańcówaty, skakaty, wertaty sie i stawaty do hory nohamy. Ale toj chłopeć ne mih toho potrafiły, ne wmije, a Bartłomeń byw jeho; ale win zawsze totu soroczeczku chowav, pry sobi trymav, aby Bartłomen ne wégiv i nichto. A Bartłomen mav szcze bohato chłopciw, szczo ich tych cyhańskich sztuczok uczyv; a jiden meży nymi buv takij szczo naszoho chłopci polubyv. I jak Bartłomen spav, to win naszoho panskoho chłopci brav na bik i wczyv jeho cyhańskoji miny, tańciowaty, skakaty. I toj panskij przyznav sie tomu swojimu przyjatelewy za swoju soroczku maleńku; a toj cyhaniuczok totu soroczku wid neho wziew, i kaže: „daj, ja tobi schowaju, bo jak Bartłomen w tebe wzdrét, to widbere i tebe ubyje“. Taj ony czerez lito buly w stepi, uczyły sie, a na zymu piszły po sełach tumanty luděj. I jak wyszły iz stepu, to toj cyhańsky przyjatel panskoho chłopcie wziew soroczku do sebe i chowav je. Ale Bartłomen porozpuskav cyhaniw po swiki (świecie), de sie kilka widorwało, po dwa, po tré, a z sobow wziew sztéroh; dwa cyhany prawdywi, a dwa iskradeni: „toj chłopeć panskij i jeho przyjatel.

I szły czerez misto, nakupyły szpyłok bohato, ciłu paczku. Ta przyjšły do seła i zajszły do korszmy na nicz. Pokłav Bartłomen sered korszmy stolec, i kazav swojim sztérem cyhaniukam skakaty i różni strojity miny. Tam sie ludé schodyły, dywły i jim za toto plătyły. A że dobré mu piszło, kazav tij arendarci zwaryty im, tym chłopcim, dobru weceru, a po weczery majut sie rozchodyty po dwa po chłopskich oborach i szpilkie wtykaty w chudoby w hołodeńkie (w prózne boki bydłat), to ta sie chudoba z toho pochoruje i popadaje do zemni (ziemi) i na rano budut cyhany maty zarobok. I tak sie rozészły; dwa cyhaniuki piszły osibno, a chłopeć panskij z swojim przyjatelom znow osibno. Dwa cyhany, de tylko przyjšły do obory, to ponabywały szpilkie chudobi w hołodeńkie, aż sie zaraz chudoba pochorowała. A toj panski chłopeć żielowav szczo chudoba na toto sie duże muczyt i ne chotiv szpilkie nabywaty.

A toj jého przyjatel kaže: „cyt, molczy, ja za tebe budu nabywaty, bo jakby sie Bartłomen dowidav, toby té zatlumyv“. A Bartłomen sam, tomu arendaru szczo u neho noczowav, nabyv dwom koniom szpilkie. Na rano wstajut, a wże arendarowy konié leżut słabi. Ale arendar tak desperuje, żieluje za kińmi, a Bartłomen kaže: „eh, za szczo ty płacesz, arendaru, ty sie śmij z toho, ja tobi koni w duch wikuruju, a szczo my dasz?“ A win arendar kaže: „szczo chcesz to dam“. A cyhan na toto: „daj my sotku“. Dav mu sotku, win piszov do stajni, szpilkie wykiéhnuv a koni pozdrowyly. Tak toho ludé uczuly, szczo je takij czotowik lekar w korszmi szczo taku daje radu, tak sie zbihly aż tismo. I berut cyhana wid jidnoho do druhoho gazdy do kurowani chudoby i płatie szczo sam cyhan chce. I tak dalij czerez cilu zému (zimę) ne-tilko w tym seli ale i w ynszych selach wyprawiaw zbytki ludiäm i brav za toto broszy.

Jidnoho cziesu po obidi leh Bartłomen spaty. A toj przyjatel panskoho chłopczyka, kaže jimu: „chodim' na misto; tam bude komedyja i budut sé różni pany z seliw zjizdyty; może tak sie trafyt, że jakis pan tebe sobi spodobaje i wikrade tebe wid Bartłomena. Ale toj pański chłopeć bojit sie, szczo aby jého Bartłomen ne byv jak sie dowidaje, szczo pide do mista. Ta toj nareszti dav sie namowyty i piszly oba do mista. A tam buła komedyja; chodyła diwczyna po sznuri. I tak sóbi spodobała toho panskoho chłopczyka, i zaczyła prosyty swoho pana, aby jého koneszne wziew. A toj pan zaczyv sie jého pytaty: „jakimby ty świtom mih si ukrasty wid swoho Bartłomena, ja by tebe wziew z sobow“. A win kaže: „abo ja znaju?“ A toj jého przyjatel kaže: „ne bij sie, ja tebe wikradu i widdam semu panowy. A na druhij deń po tij mowi, pan komedyantiw zbyraje sie do-dniä wyjiżdżety z toho mista. A toj przyjatel bere panskoho chłopczyka z sobow i wéde jého do sztachetiw domu w kotrym noczowav Bartłomen z cyhanamy, i wykiehaje sztachetu jidnu i puskaje panskoho chłopcie za tym panom i daje jému tótu soroczku mału szczo chowav u sebe. Toj chłopczyk przybihaje do pana komedyantiw, w toj czies koly win sidav do powozu. I ucho-pyv toho chłopczyka z sobow do powozu i pojichav. A Bartłomen jak sie obudyv i podywv sie szczo néma chłopcie, dalij pobudyv cyhaniw i pobih w misto zdohaniety chłopczyka. Ale

toj chłopczyk z panom wтік, a Bartłomen bihał po ciłym miski i né mih chłopczyka znajty i wernuv sie na swij niczlih.

Na druhy deň powstawaly, bo wže wesna sie zrobyla, i zabrały sie znou do toho stepu. A toj pan utrymowav toho chłopczyka i z tow pannow razem pokazowaly komedyje. A win pokazav totu soroczku swojimu panu a óna buła poznaczena. Taj pan każe: „ja muszu dowidaty sie czyj ty je“. I potomu wziew ich do pokazowani komedyj, na kotru pany maly sie zjizdyty. Taj pryjichala meży témé panami i mama toho chłopczyka. Skoro uzdréla jého jak tnúciówav na sznuri, tak zaraz każe do swoji bratowy: „oh jakiz to chłopczyk podobny do moho Józeńka!“ A bratowa na toto każe: „szczo tobi sie majaczét! twoho Józia dawno deś zatłumyly“. Ale totu besidu dwoch tych paniw uczuv komedyant i zapytav sie firmana: „z widki toty pani sut?“ Firman skazav jimu prawdu. A panie pojichaly do domu. Na druhyj deň do świta komedyant pojichav do toji pani, aby sie dowidaty czy to ne je mama toho chłopczyka? Skoro pryjichav do toho sela do tej pani, każe ji po tychu: „jakim świtom utratyla wóna swoho syna?“ Ona mu widpowyla na toto: „szczo w noczy wlız wiknom czornyj czołowik i uchopyv wid niańki detynu wraz z kołyskow“. Komedyant pytaje sie: „jakiěj znak buv na soroczci toji détiny?“ Skoro ona mu rozkazala; tak win wyjmiv z keszeni soroczynu, i dav ji do rozpiznani. Jak tytko wzdréla znak swij na soroczyni, tak zaraz kazala, že: „to mojej détiny“. A win każe: „jeżeli tak jest, to toj chłopczyk kotroho pani wydila w mene na komedyj, musyt budy wasz syr, kotroho zawtra wam prywezu“.

Tymczesom bratowa toji pani pisłala po Bartłomena i skazala mu de sie toj chłopeć znou znachodyt i dala sotku, aby ho teper konieczne zatłumyv. Bartłomen skoryj na zarobok, piszov do toho mijstia de mu oznaczeno, i pijmav tam chłopcie Józia i zacziev ho duszét. W tym wedwid' (niedzwidz) komedyanta kotryj buv w żelizni graźdi (klatce) zamkneny, a kotryj duże lubyv chłopcie Józia, skoro zobaczyv szczo ho Bartłomen duszyt, ryknuv až sie pokoji zatrésly. Bartłomen z poczietku nastraszyv sie, ale znou zacziev chłopcie duszét. Chłopeć tytko szcze mav syły, že promowyv toty słowa do wedwegiä: „ratuj mene!“ Wedwid' na toto slovo, jak sie kienuv, perewernuv graźdu, arkan (powróz) urwav, wpav na Bartłomena i zacziev ho duszéty.

A Józio, jako myłoserny, prosyv wedwegie, aby jeho nie zaduszyc, tylko pretrymav. I tak ciu nicz až do rania wedwid' trymav Bartłomena w łapach, a chłopczyk Józio sediv także zmučenėj obok nych.

Pryjizdyt komedyant do świta i dywyt sie szczo sie w jeho pokojach dije. Pytaje sie chłopcie: „szoto sie znaczet, że graźda wedwegiä perewernena. Win mu skazav jak sie stało. Komedyant ukówav Bartłomena w kajdany, kazav znowu koni zaprečé (zapriczy, zaprzadz) do woza, posadyv Józia obok sebe, cyhana także, a dla bezpeki, wziew z sobow i wedwegiä. I pojichav do mamy Józia i widdav ji syna. Bartłomena zapytały, chto jého namowiev aby win ukrav detynu, a po tomu zabyv. Win rozkazav wsiu prawdu, że bratowa toji pani kazała mu to zrobyty, za szczo méni zapłatyła. Józio prosét swoji mamy, szczozy Bartłomena ne hubyty, choć mu tylko zrobyv kréwdy; ale najpréwede moho pryjatela, to netylko kara mu bude darowana, ale szczo bohato hroszi za toto distane. Bartłomen piszow w stepy, wiszukav pryjatela Józia i prywiv jiho, a za toto distav mnoho hroszi. A bratowu kazały powisyty. Józio widobrav majetok po tatowy, gospodarówav, a pryjatela wziäv na swojiho powérnyka.

69.

Baba czterykróć grzebiona.

Od Horodenki.

Buv odén czołowik bidnyj, a mav ósmyro ditoczok, a lysz chatynku i małéńkij kusnyk horoda szczo lysz buło na zakryszku do chaty; a do toho buła odna korowyna. Ale odnoho cziesu tak wipało, szczo ny buło czym korowu kormyty. I powiv bidnyj czołowik korowu na jarmarok. Jak pryjszła zhoda w zhodu, i prodav korowu bidnyj czołowik za sto zołotyh, taj idé do domu.

Ale dywyt-si: a czołowika wydut na szybyncyu, taj każut: „chto dast sto zołotyh, taj pustymo ceho czołowika (złodija)“.

¹⁾ Ob. *Lud*, XXI, str. 205, nr. 20.

A tot bidnyj szczo prodav korowu kaže: „szkoda aby duszie marny pohybała“ — i dav sto złotych, taj wikupyv czołowika, i wyde jeho do domu.

Jak pryjszov do domu, a žinka pytaje-si, za kilko prodav korowu. A tot czołowik ny dav bésidy dokinczyty, taj kaže: „cy je tut jakiej bohacz?“ „Oj czomu nyma! mij brat takiej bohacz, szczo jemu pary w syli nyma“. A tot złodij kaže: „anu, powydit myne de win sydyt“. I pryjszly do toho bohacie na podwirie, a tot złodij widomknuv kołodku, i wwijszov do komory taj namacav muku, i wisadyv na swoho gazdu, taj kaže: „ny-sit do domu!“ a sam namacav giletoczku syra i fasku masła, taj prynesly do domu do toho bidnoho czołowika i waryly sobi pyrohy. Ałe tot złodij kaže: „ny žury-si Iwany szczos dav za mény sto złotych; ja tobi wse popovniu“. I powyczériły, taj polihaly spaty.

Ałe druhyj deń, wstaje bohacz rano, dywyt-si: a komora rozbyta. Wchodyt do komory, dywyt-si: a to nyma mukie i nyma syra i fasoczki z masłom. Taj win zaraz pisłav swoju giwczynku mału, taj kaže: „idy do wujka i budeš wygity szczo wony budut jisty“. Ałe toto giwczie pryjszło taj stało koło poroha, a wony obidajut; taj jigie (jedzą) pyrohy, taj i giwczyni daly dwa pyrohy. A wona oden izjila, a druhyj prynesła do domu i kaže: „ot szczo u wujka jigie, pyrohy z naszoji mukie i z naszoho syra“.

Ałe w toho bohacie była żonocza mama; a win mav wykij kufyr. i dav jij makitru pyrohiw i kwartu horivky, aby mała szczo jisty i pyty, i zamknuv staru babu taj wisadyv na wiz i powiz jiji do swoho bidnoho brata, taj kaže: „brate Iwany! naj mij kufyr postojit w téby, bo ja jidu na druhy syło na wisile! a w mény toji noezy buly złodiji; a ja tut maju dorohi ryczy i hroszi, taj boju-si aby chto ny wkraV„. Ałe tot bohacz jak wiz babu w kufri, taj napowidav: pamnitajty babo, abysty dobry sluchaly szczo wony budut howoryty. A toho złodija ny buło tohdy w chaki (chacie), jak bohacz prywiz kufyr, ałe moży za hodynu prychodyt tot złodij, taj kaže: „a to szczo za kufyr?“ A to mij brat bohacz prywiz, bo bojit-si aby złodiji ny wkrały“. A tot złodij kaže: „anu, ja podywiu-si szczo w tim kufri je?“ I widomknuv, dywyt-si: a tam baba sydyt; a win zaraz pirwaw makohin i wsadyv babi w hołowu, taj ubyv na smert, taj wziew

horivku i pyrohy, taj wipyly i zjily, a poroznu sklenku i maki-triu poklaly koło baby, i pidperly babu na ruku i wpchav tot zlodij babi pyrih w rot, niby wona wdawyla-si pyrohom, i zamknuv nazad tak jak bylo.

Ale druhyj den pryjichav bohacz taj podiekuwav swomu bratowy za to szczo pyrystojav kufyr w neho, taj wisadyly na wiz, i pojichav sobi bohacz do domu. Ale na dorozni pukaje bohacz w kufyr, taj każe: „mamo! a szczo tam howoryly?“ A mama baj-bardzo. Pryjichav do domu, taj rozimknuv kufyr, dywyt-si, a baba ny-zywa, oh bidnyj swity! szczo tut robyty? Piszov bohacz do ksiadza, taj każe: „jigomosc, szczo tut robyty? wmerla baba nahly, jila pyrohy taj wdawyla-si“. I jakos pyrykrutyly, aby babu ny poroly (pruli, sekye robili), taj pochowaly.

Ale tot zlodij piszov w noczy na cwyntar, taj widkopav babu, i prynis do ksiadza i zarizav paciuka; dav babi niz w ruki i prypér babu do karnyka, — niby to baba zarizala; a sam piszov do domu. Taj rano czelid powstawała, dywyt-si: a baba stojit pid karnykom, taj trymaje niz w rukach, a tut nicta ny choczy prystupyty bo bojit-si, i nyma takoho widwaznoho aby wziev babu. Az prychodyt bidnyj Iwan, taj każe: „w meny je takiej czolowik szczo-by winis babu na cwyntar“. A ksiadz obicieje sto zolotyh i toho paciuka, lysz aby chto babu wziev. Pryjszov tot zlodij taj każe: „to straszna riez babu zaczipaty, bo wona ny spowidana wmerla, ta tomu chodyt“. A win niby jeha prosyty: traba, — i wdaje szczo niby bojit-si, taj każe: „szczo myni z hroszyj taj z paciuka? Ja umru a hroszi i paciuk lyszi-si“. Ale ksiadz każe: „szcze daju desit korciw pszynyci, lysz ozmy babu“. A tot zlodij jak uczuv szczo je szcze i desit korciw pszynyci, taj każe: „naj si gije (dzieje) boza woli“. I pirwav babu taj winis na cwyntar. I zaraz wijszov ksiadz z gikom i zacziely na nowo pochoron prawyty i zaklynaty babu, każy: „abys ny wstala, abys zakaminała“ i t. d. Jak pochowaly babu, i zaraz ksiadz dav tomu zlodijowy sto zlotych i paciuka, i desit korciw pszynyci.

Ale druhoji noczy, piszov tot zlodij i znów widkopav babu i prynis do ksiadza na humno, taj dywyt-si kotre bitszyj odének abo stih; wiliz na stih i rozkiedav do polowyny zyto, wisadyv babu na stih i zastromyv wyla w snopy i pidper babu na snopach; niby to baba rozkiedala stih zyta. Wstajut rano, dywiut-si:

a baba znów je; taj rozkiedała snopy, oh bidnyj świty! szczo tut robyty? Klyczut znów toho złodija; prywyly ho, a ksiądz każy: „byry sobi tot stih żyta i daju tobi 50 złotych lysz byry babu“. Wiliz tot złodij na stih taj trutyv babu na zemlu i winis na cwyntar. Wże tretyj raz babu chowajut. Pochowały, i zaraz ksiądz dav złodijowy 50 złotych, i kazav swojimy framy powozyty żyto. Ale tot złogij każe: „ny żury-si Iwany, szchos dav za mény sto złotych; ja tobi w désitiro widgieczu-si“ (odwdzięczę się).

Ale tretoji noczy piszov złodij na cwyntar, i znów widkopav babu, i winis w poly, taj schowav w rowi. A toji dnyny ksiądz pojichav do władky zamylduwaty szczo baba po smerty takoji hozny narobyła, a weczir jichav nazad do domu. A to buło duży témno-si; a złodij wże wizyrav jak budé win jichaty; czuje, wże jidy ksiądz, a win borszy zabih z zadu taj złowyv stryhunku (łoszycu) i wisadyv babu na néw, poprywiezuwav dobry motuzkamy, i prywiczav bycz do rukie i do szyji — Hospody! jak pustyv loszycu, a wona szcze ny buła wsidłana; jak pidy w galop, zдохonyła ksiądz; a koni jak si społoszyly, taj ksiądz jak uzdriv szczo baba jidy na loszycy, i skoczyl z bryczki ta w nohy; lédwy trochi żywyj zabih des bokom do domu; a baba po obori tak wibrykuje szczo aż trochi loszyci ny trisny. Tut zaraz pisłav ksiądz najmyta do dzwinnyci, aby na gwavt dzwonyv. Jak wdaryv na gwavt w dzwin, — a ludy hadaly sobi szczo na wohoń, taj koždyj biżyt z konowkow, zbibła-si hromada wid (do) dzwinnyci. A ksiądz kryczyt gwavt: „chto imé (złowyt) loszycu z babow, to dam dwista złotych i loszycu“. A tut nyma takoho widważnoho; ale prychodyt tot złogij, taj jak si pryklav i złowyv loszycu, i zaraz kazav ksiądz babu spalyty na tyrnowym wohny, i pochowały babu wże czytworthy raz. I wże biłszy baba ny wstawała. I dav tomu złodijowy dwista złotych i loszycu.

Typer złodij pyrstav krasty i pokajav si; a bidnyj Iwan wgilyv (udzielił) jemu kusnyk horoda na chatu. I pokłav sobi chatynu taj ożynyv-si. I żyly sobi z bidnym Iwanom aż do smerty.

BAJKI.

70.

K o z a.

Pozabijała dziatki liszki (lisicy). Zabił ją znów rak z mrówką.

Ispas. Myszyn.

Żyv sobi raz gid taj baba. A wny ny mały bilsze majetku lysz odnu kozu, a tota koza umiła howoryty. Wny mały dwoje gityj, parubka taj giwku. Totu kozu treba buło pasty taj dobre dozyraty, chokiwszy z neji żyty.

Odnoho dne pisłav gid giwku z kozow na paszu taj naka-zav, aby ji dobre dozyrała. A wu weczir ubrav si w czerwoni czoboty taj stav na worokich u czerwonych czobotich, taj pytaje si kozy: „Cy jiła ty kozońko moja, cy pyła ty nyni kozońko moja?“ A wna każe:

„Ny jiłam, gidońku,
ny pyłam, gidońku,
biłam czerez lisok,
uchapyłam klenowyj lystok,
biłam czerez hrabelku,
ufatyłam wody krapelku“.

Gid si oserdyv na giwku taj ubyv (wybił) ji, taj wikienuv na pid (strych).

Na druhyj deń pizsov parubok pasty kozu. Ta wże ji tak pase, tak dozyraje, aby ny buła hołodna. W weczir honyt ji do domu. A gid stav na worokich u czerwonych czobokich, taj pytaje si kozy: „Cy ty jiła kozońko moja, cy ty pyła nyni kozońko moja?“ A wna każe:

„Ny jiłam, gidońku,
ny pyłam, gidońku,
biłam czerez lisok“ i t d.

A gid oserdyv si, taj ubyv parubka, taj wikienuv na pid. Tretoho dne pizšla baba pasty kozu, ta wże ji tak dohli-daje, zwyczajne jak gazdyni, a wu weczir honyt ji do domu.

A gid ubrav si w czerwoni czoboty taj stav na worokich u czerwonych czobokich, taj pyta je si kozy: „Cy jiła ty, kozońko moja, cy pyła ty nyini kozońko moja?“ A wna kaže:

„Ny jiłam, gidońku,
ny pyłam, gidońku,
bihłam czerez lisok,“ i t. d.

Gid jak to wczuv, taj ubyv babu, taj wikinuv na pid.

Nu, czetwertoho dne ny mav wže gid koho z kozow pi-slaty; piszov win z new sam; nu wže win jeji dozyraje, napo-juje jak sam rozumije; koza napasła si, napyła-si, szo stała szier-sza jak dovsza. Taj u weczir honyt ji gido do domu, ale wna sobi jde pomałenki, ledwy stupaje noha za nohow. Jak uže buło ny daleko wid chaty, ta gid ji lyszyv aby pomało jszła do domu, a sam obbih horodom do domu, ubrav si w czerwoni czoboty, taj stav na worokich u czerwonych czobokich, taj pyta je si kozy: „Cy jiła ty, kozońko moja, cy pyła ty nyini kozońko moja?“ A wna kaže:

„Ny jiłam, gidońku,
ny pyłam, gidońku,
bihłam czerez lisok,“ i t. d.

A gid jak ce wczuv, ta wlutyv (rozzłoscił) si na kozu taj kaže: „Aha, to ty taka, to ja za pusto try dusz wbyv czerez tebe, teper ja tebe wbju“. Ufatyv niź taj wziev kozu łupyty, ale szo lysz piv boka obłupyv, taj mu si niź włomyv. Win pi-szov do cyhana zlahodyty niź, a kozu lyszyv.

A koza si sfatyła, taj utékła. Bižyt wna bižyt, taj uzdrila lysyczynu (lisią) chatu. Prybihła d'chaki, a dweri utworeni, a wna do chaty, a w chaki nyma lysz sami gity, bo lysyci (liszka) piszła po wodu, A wna pobyła (pozabijała) gity, taj skłała pid picz, a dweri zaszczipyła z sere diny, taj gospodaruje sobi w chaki. Ale nagijszła lysyci, a to dweri zaszczipieni z sere diny, a wna pyta je si u wikno: „A chto w moji chatci je?“ A koza kaže:

„Ja koza-dereza, piv boka obderta,
koho jmu, toho wbju,
a rohamy nakuju,
pid picz fostom zametu“.

A lysyci si napudyła, taj piszła na rozdorożie, taj płacze. Ale jde łew, taj pyta je si: „A czoho ty nyboho płaczesz?“ A wna kaže: „Yj panoczku welmožnyj, do moji chaty wliźła

jakas bida, taj ny chce mene pustyty“. A win kaže: „Anu chogim, ja ji wiženu“. Pryjšly pid chatu, a ľew kaže: „Anu pytaj-si chto tam“. A lysyci pytaje si: „A chto w moji chatci je?“ A koza kaže:

„Ja koza-dereza, piv boka obderta,
koho jmu, toho wbjü,“ i t. d.

Ľew si napudyv taj kaže: „Ce jakas wetyka bida, ja tobi niczo ny poradžu“, taj pizsov w swoju dorohu.

A lysyci pizšla na rozdorožie, taj płacze. Ale nadchodyt wovk taj pytaje si: „A czoho ty swacho płaczesz?“ A wna kaže: „Yj, swatońku lubońku, do mojeji chatki wližła jakas bida jak mene doma ny buło, chogit z ľasky swojeji ta pomožit ny ji wihnaty“. A wovk kaže: „czomu ni, chogim, pomožu“. Pryjšly wny d'chatci a wovk kaže: „Anu zapytaj-si na pered, chto w twoji chatci je“. A lysyci pytaje si: „A chto w moji chatci je?“ A koza kaže:

„Ja koza-dereza, piv boka obderta,
koho jmu, toho wbjü,“ i t. d.

A wovk jak to wezv taj kaže: „Wibacziej swaszko, ale ja tobi niczo ny pomožu w twojim nyszcziskiü, bo ce jakas straszna bida“. Taj pizsov w swij bik.

A lysyci pizšla na rozdorožie taj płacze. Ale jde medwig' taj pytaje si jeji: „A czoho ty kumo płaczesz?“ A wna kaže: „Yj, kumku lubku do mojej chatki jakas bida wližła taj ny moż ji wihnaty“. A medwig' kaže: „Anu chogim, może ja ji wiženu“. Pryjšly d'chaki a lysyci pytaje si: „A chto w moji chatci je?“ A koza kaže:

„Ja koza-dereza, piv boka obderta,
koho jmu, toho wbjü,“ i t. d.

A medwig' wiśluchav taj kaže: „Wibacziej kumko, ja tobi niczo ny pomožu, ce jakas straszna bida“, taj pizsov swojew dorohow.

A lysyci pizšla na rozdorožie, taj znov płacze. Ale nadbihaje lys, taj pytaje si: „A czoho ty sestryczko płaczesz?“ A wna kaže: „Yj bratczyku sokolyku, nyszcziskie mni najszło, jakas bida zajsžła do mojeji chatki, jak mene doma ny buło, taj zamknuła si taj ny moż ji nijakym świtom wihnaty, chody bratczyku, może-by ty myni jeji wihnaw“. Posľuchav lys, taj pizšly d'chatci, staly pid wiknom a lysyci pytaje si: „A chto w moji chatci je?“ A koza obzywaje si:

„Ja koza-dereza, piv boku obderta,
koho jmu, toho wbjn,“ i t. d.

A lys wisłuchav taj każe: „Oj sestro, Boh my świdkom, szobym ty z radnoji duszi chokiv pomoczy, ale na to ny moji hołowy treba, ce jakas welyka bida!“ taj piszov sobi het.

A lysyci piszła na rozdorozi, taj hołosyt szcze duszcze, bo wże ny znaje koho na pomocz klykaty. Ale nadłazyt rak, taj muraszczok (mrówka) taj pytajut si: „A czoho wy pani płaczété?“ A wna każe: „Yj czoho płaczu, to płaczu, ygit swojew dorohow, na szczo wam znaty, koly wy my niczo ny pomożeté“. A wny każut: „Chto znaje, może-j pomożemo, anu skažit, szo wam to zaszkodejt“. A lysycy pochoczowała-ny-pochoczowała (chcący-niechcący) a dalij każe: „Do mojej chatki jakas bida wlızła, jak mene doma ny buło, taj nijakim świtom wihnaty ji ny moż“. A wny każut: „Chogit, my wiżenemo“. A wna każe: „Yj puste was si wzielo, tam wże ny taki hołowy buły, ta niczo wgijaty ny mohly, a wy taki charłaky, szos choczete pomoczy, durni waszi hołowy!“ Ale wny każut: „Anu chogit, a bude wygity, szo wiżenemo.“

Lysyci chokiczy-nychokiczy (chcąc niechcąc) piszła z nymy, bo wże na nikoho ny nagijała si (nie miała nadziei). Pryszly pid wikno, a lysyci pytaje si: „A chto w moji chatci je?“ A koza każe:

„Ja koza-dereza piv boku obderta,
koho jmu, toho wbjn,“ i t. d.

A rak każe:

„A ja rak nyborak,
de uszcziepnu bude znak“.

A muraszczok każe:

„A ja muraszczok,
de uszcziepnu, bolyt duże, chok malyj znaczk“.

„Puskaj, — każut, — do chaty“. Ale wna ny chce pustyty; a wny zaczyly samy dobuwaty-si. Muraszczok wlız szparow, rozczipyv dweri, a lysyci z rakom tohdy uwijszly taj znow zaszczipyly dweri, ta do kozy: Rak uczipyv-si za nohu ta szczy-paje, muraszczok wlız pid fist, a lysyci paryt okropom. Koza jak ny zaczne wereszczety ta po chaki skakaty; ale to ji ny pomohło, lysz duszcze zmuczyla-si, a za hodynu wże buło po ni. Wny ji tohdy porubaly, skłaly w hornec, taj warie juszku.

Lysyci pobihła po horivku, a rak taj muraszczok lyszły-si szumuwały; powiżaziely na wucho (od garnka) taj szumujut, ałe połowiu połknuła, a wny popadaly w hornec. Lysyci pryjszła a jich nyma, szukaje — nyma, až cidyt (cedzi) juszku, a wny na cidyli lyszły si, a wna jak ny zaholosyt: „Yj pryjатели moi lubi, ta wy myni bidu z chaty wihnaly taj samy za bidow piszly“.

Wziela wna jich, taj ponesła na rozdoroże taj pochowała, zrobyła hrib (grób) taj kaže: „Chto na cim hrobi wpaskudyt si, to bude za nym hiwno (probacziejte) biczy“. Ałe jszly lude na praznyk taj odnomu czołowikowy schokiło-si na stronu, a win skrutyv si sudy-tudy, nyma de, a win meży ty korczyky taj wpaskudyv-si na tot hrib ¹⁾. Wstav taj yde, a to bižyt za nym taj kryczyt: „Bery mene w pazuchu“, szo win ny chce, szo kikaje, a to wse za nym. Wydyt win, szo mu niczo ny pomoże, taj aby si lude ny smijaly, jak uzdrie, szo za nym bihaje, taj wziev w pazuchu. Piszov na praznyk, zijszov si z znakomymy (znawcami), wny ho zaprosyly do sebe, win siv za skił, ałe to duże smerdyt wid neho; wny aby ho si zbuty, daly mu horivky bohato, win si wpyv, leh spaty, taj tak ho zaduszyv (zadusił się).

71.

Pies i wilk ²⁾.

Od Horodenki.

Buv odén gazda duże bohatyj, i buv w neho pes. Doti (dopóki) buv pes mołodyj, to liubyly jeho, a jak si postariv, taj widohnaly. Piszov bidnyj pesyk; ide i pryjszov do lisa, zmih-si i lieh. Nadchodyt wovk i pytaje jeho: „szczo ty za jeden?“ A win kaže: „ja szwec“. Koly ty szwec, to wszyjesz myni czoboty“. „Dobry — kaže pes — ja wszyju, idy i prywydy jaliwku dobru“. Piszov wovk, zakradaje si koło czered i wkrav jaliwku. Prywodyt, rozbyv i pytaje-si psa: „koly za czoboty?“ A win kaže: „tak za tyžden“. I piszov wovk, a pes lieh koło toj jalyci.

¹⁾ Obacz: *Lud*, VI, nr. 416.

²⁾ Ob.: *Lud*, XIV, str. 327, nr. 89.

Prychodyt wovk w tyzden i pytaje psa: „je czoboty?“ A pes każy: „je, ały jesze traba mastyty swienieczoji“. „A deż gistaty (dostać)?“ A pes każy: „pidem' do moho gazdy, szczo ja buv w neho“. „A jak złowje nas“ każy wovk. Pes każy: „ny bij-si, ja znaju tam wchody“. I piszly oba, Prychogie tuda, polihały w jakus choptu i czykajut zakim polibajut. Piszov pes, podywyv-si, prychodyt i każy: „wže polihały“. Pryjszly do karnyka, witihtly paciuka; wovk wziev za wucho, a pes z zadu pidhonyt; prywily do lisa, rozbyv wovk paciuka i każy psowy: „a koly prychodyty za czoboty?“ A pes każy: „tak za piet deń“.

I piszov wovk, a pes jak lieh koło paciuka, taj jist. Wže izjiv; pryshodyt wovk i pytaje: „je wže czoboty?“ A pes każy: „je, ale traba kuwaty“. A wovk każy: „deż pidkujem?“ A pes każy: „ja maju kowalie znakomoho, taj ukuje“. Piszly; idut, ały traba buło ity czerez bołoto takie szczo troszki pryuhło (przytężało). Pes piszov po werchi, a wovk zastrieh po kolina. Wichodyt na beryh, a pes każy: „dobri czoboty“. A wovk podywyv-si i każy: „a to koly myne ubuv (obuł), ja szcze takiech czobit ny wygiv; jaki wony fajni“. A pes każy: „a prawda, jaki fajni“. „A ja“ (tak) — każy wovk.

Typer każy pes: „chogim' do moho gazdy na wisile; win syna ženyt, a my zalizym do komory najiemo-si dobré i napjem'-si, taj pidem“. A wovk każy: „a jak chto uzdryt myne i skryczie: wovk! zbizut-si i ubjut myne“. A pes każy: „ny bij-si, ja zawydu tybe szczo nichto ne wzdryt“. I piszly; prychogie, zakraly si, wlizly do komory. Pes nadybav studynec (galareta z nóg wołowych) i jist, a wovk nadybav horivku taj pje. Jak-si napyv dobry i każy: „ja budu spiwaty“. A pes każy: „cyt, bo jak wczujut, taj ti wbjut“. A wovk: „nie, ja spiwaju“. Jak zawyde: u, u, u, a ludy jak wczuly, skryczyeli: wovk! wovk! wzieli druczkie, taj honie s komory; łedwy wtik; a pes sobi niby hawkaje na neho. A gazda każy do hostyj: „a dywit, to pes nasz, szczo buv piszov: hudža, hudža! Wichodyt pes za worota a wovk każy do psa: „tak ni (mnie) nihoży obsadyly, ny možu si kinuty“. A pes każy jemu: „cy ja tobi ne howoryv cyt! a ty ne chokiv sluchaty, nu, — każy pes — chogim' zasunym'si szcze do chaty“. A wovk każy: „jak my si wsunym?“ Pes każy: „jakos wsunym'-si“. I piszly.

Wijszly do chaty, lieh wovk pid ławu a pes donosyt jemu kistkie; a win lysz: chrup, chrup. A gazda każy do hostyj: „oto pes ny mav zubiw, a typer jak chrupaje kistkie“. Ludy bałakajut, porcija stojit na stoli, a pes łabamy dosiehnj i daje wovkowy. Wovk jak-si wpyv dobry, i każy psowy: „ja budu hulaty, ady jak muzyki hrajut“. Pes każy: „cyt!“ „Ni, ja hulaju“. Jak-si pidojmy z ławow, a ludy popadły z ławy, a win po chati: u, u, u! Znow jak zaczyly ludy byty, łedwy utik; a pes hawkav. Gazda trowyt, nu wże potychly ludy, a pes uże ny ide z wovkom. A wovk czykaje na psa.

Wijszov pes na dwir, wovk każy psowy: „a ty ny idesz za mnow?“ „Nie“ pes każy. „Nu, jak ny idesz, to ze mnow do wojny musysz stawaty; pamnitaj, bo jak ny stanysz, to tybe rozidru; tam i tam pid toho duba abys iszov tohdy i tohdy“. Wovk zibrav sobi mydwédi i swieniu dyku, a pes kota, kaczk u i husku. Idut; pryhogie, a wovk uże czykaje na neho. Ałe kit, jakto zwyczaju, napéréd ide, a swienie zaryła-si w łysti taj fostom wyrgaje; a kit hadav szczo to mysz taj za fist jak złapaje, a swienie w kryk; ta dali kit napudyv-si ta na duba; a tam buv mégwid' na dubi: taj kit widyr i jemu oczy; megwid' z duba, ta dali, a kaczk wse: tak, tak, a huska: gu, gu, i pontikaly. Megwid' i wovk i swienie zdybaly-si. I każy swienie: „jakas bida małenka, jak ni (mnie) złapała za fist, hadałam szczo né budu wże żyty“. Megwid' każy: „daj my potij; myni oczy mało né widyrła i szcze jakis dwoje wse: tak, tak, jedno, a druhe jszcze: giegu, klyczy, to ich bahato widej buło“. „Ja né znaju, bo'm strach łedwy utykła“ każy swienie. Megwid' każy: „ja né znaju jak ja z duba zlekiv“. A wovk każy: „ja zastyv (osłupiałem) buv na miscy“.

72.

Osioł, niedźwiedz i wilk.

Od Horodenki.

Buv odyn kowal, mav wysluka (osiołka). Doki buv wysluk mołodyj, to lubyv jeh o kowal, a jak-si postariv ny mih jeh o prodaty, bo nichte ny chokiv kupyty. A kowal wziew taj nahnav jeh o. Piszov wysluk, taj zajszov w lis; dywyt-si: je szczo

pasty, i każy sam do seby: „buło myni dawno potienuty (uciec), a ja tak tyrpiv hołodu“. Za dwi nygily tak spas-si, szczo-by jeho nichto ny piznav, cy to win. A kowal jeho pidkuwaw, taj zabuv widorwaty pidkowy. Win tak pidkowy powiroszuwaw na rosi (rosie), szczo si tak jasnily jak sribło. Jědnoho razu napas-si wysluk taj lieh pid duba; dywyt-si: a mydwid ide. A wysluk tak-si napudyv, szczo aż uwaliv-si. Mydwid dywyt-si: a pidkowy tak-si blyszczie; strach jeho zibrav. Prychodyt do wysluka i każy: „szczo robysz?“ A wysluk każy: „spju“ taj niby witihaže-si taj jak wy sny. Na wes lis łoskit, a medwid napudyv-si i każy do neho: „anu, cy ty plytu rozduszysz tak jak ja?“ A wysluk każy do neho: „szczo to rozduszyty?“ „Anu postaw kryminycu, cy tak swojimy nohamy dasz wohniu jak ja“. Wziew wysluk, jak utne pidkiwamy, jak posyplu't yskry, a medwid probuje sobi swojimy nohamy, taj ny mih wdarty aby wohniu daly. Taj uže bojit-si mydwid wysluka, a wysluk jeho. Typer każy mydwid do wysluka: „budem oba kumpaniju trymaty“.

Pryjszov weczir, a medwid każy do wysluka: „pidem w jednoho pana w ohorod, tam je szczo jisty, ja budu morkwu a ty kapustu“. I piszly, aly traba buło plysty czyryz wodu. Plynut, a wysluk choćy si wtopyty, mydwid dywit-si, wziew taj wikih jeho, kaže: szkoda towaryszi. I każy jemu: „ty ny umiesz plysty szczo si topysz“. A wysluk każy: „ja wże dawno buv koło wody, taj-si jem'si tak kupav dovhó“. Uwijszly w ohorod, wysluk do kapusty jak-si prysadyv, taj chrupaje u wes ohorod. A medwid każy: „potycho jíž“. Mydwid wirwy morkwu, taj lysz szcze najily-si dobry, taj idut. A wysluk znów choćy topyty-si, i każy do mydvedi: „abys za mnów ny jszov, bo ja lubju kupaty-si, i pirnaty duży lubju“. Taki mydwid dywyt-si, a win uže topyt-si; poplyv taj wiratuwaw z wody. Taj idut oba, mydwid bojit-si wysluka, a wysluk mydvedi. Typer choćy oden w druhoho utyczy. Pryjszly pid duba i polihaly. Typer toj ny spyt, i toj ny spyt. Aly jakos wysluk borsze zasnuv. Uzdriv mydwid szczo win zasnuv, a win tohdy dali, taj utik.

Mydwid bižyt szczo maje syly, zdybaje jeho wovk i pytaje si: „czo tak utikajesz?“ Mydwid widpowidaje wovkowy: „z takim zyjszov'ym-si buv wyslukem, szczom ny mih utyczy wid neho“. A wovk każy: „chody, to moje snidanie“. Medwid

każy: „ja si boju“. A wovk każy: „chody, ny bij-si, zaraz budem jist jeho“. Idut a wovk każy: „moży i buty, szczo to jakas bida, zjezim-si (zwiążmy się) fostamy do kupy; jak bude biczy za namy, jak pryjdemo, a ty dużczy biżysz taj myné ny lyszysz“. Zjezaly si fostamy, taj idut. Prychogie, a wysluk jak uzdriv taj zastyv tam tohdy, jak krykny; a mydwid! Jak zacziev mydwid kikaty, to aż wovkowy fist wirwav. Tohdy każy wovk: „budu wże zdychaty, wże nyma żykie (życia), wże'm si najiv wysluka“. A wydwid każy: „ja tobi ny kazav szczo ny jdim' koly ja dużczyj, ta ny mih'jem niczo zrobyty. Znymih.

Takie buło wovkowo z mydwedym, a mydwedywo z wyslukom kumpanijówani; wovk zdoch za durno. I tak myży narodom buwaje, meży zufałym; każy: „ja budu byty“ a win takie nabje szczo sam zahyny i konec.



Pieć

KAZEK HUCULSKICH¹⁾.

73.

Koszałki - opałki.

Kazka-prykazka i durna-nebyłycia²⁾.

Trzej bracia rodzeni poženili się. Żony te, wysłały kolejno trzech swych mężów po ogień na Czarnohorę do dziada, który tam strzegł skarbów. Ale dziad oznajmił, że nie da ognia i jeszcze wytnie pas skóry z pleców temu, kto go nie rozgniewa opowiadając mu różne dziwy (koszałki-opałki) — a przeciwnie ten, kto go rozgniewa otrzyma ogień i wytnie pas z pleców dziada. Udało się to w końcu najmłodszemu i poturbował dziada, gdy dwaj starsi potracili przedtem skóry z pleców i nie dostali ognia.

Żabie-Ilei (Ileza).

Buły symy krajamy try bratia ridni, ta cikawi strileci³⁾. Wsi try buły żonati, i малы pyszni mołopi żinkie i toti buły cikawy (dowcipne). Toti try strileci малы pyszni kresa (strzelby) ta nabywały mnoho ptachiw, zajaciw taj serny. Dobre im sia dijalo, buło z czoho żyty, taj czem mołodi żinkie uberaty. Ałe

¹⁾ Spisaliśmy je w obecności ks. Sofr. Witwickiego w roku 1876. Cztery z nich opowiadał hucul Jura Skirezuk, piątą zaś fornał plebański.

²⁾ Obacz także kazkę nr. 52.

³⁾ Jakkolwiek mowa górali Huculów nie odbiega wiele od cech znamionujących mowę pokucką w ogóle (ob. tom I str. 29), jest wszelako u gazdów skutkiem podróży i szkoły, nieco poprawniejszą od mowy zwykłej ludu mniej ruchliwego lub biedniejszego, osiadłego tak w górach jak i „na dołach“. Więc nie tak powszechną u tych gazdów bywa, zamiana głosek: *d* na *g*, — *t* lub *c* na *k*, — *k* na *t*, — *ł* na *l*, — *a* na *e*

zabahało sia żinkam: szczoby ich czelowiki bilsze pestyly (pieścieli), taj bilsze doma sedily. Zrobyła czelid' (kobiety) meży sobow radu, jakby toto udaty, taj na toje wsi try sia zhodyly. Starsza kaže: aby wsim trom czelowikam kresa dobri pochowaty; druha radyt to samo; treta maj-ciékawa (najdowcipniejsza) radyt, szczoby im i kresyła (krzesiwa) pochowaty i poty tepłoj strawy ne daty, poki watry (ognia) swiżoj ne prynesut. Tohdy budut sia chaty (domu) trymaty, a my mołodi żinkie ne budemo ciły tyżdeń razowaty (pościć). Tak zrobyly jak kazaly.

Wérnuly toti try strilci z wsiakim harazdom (dobrym nabytkiem), polehaly spaty, a że ich lisamy smaha (nawałnica) nabyła, dołho spały, aż w druhyj deń pizno sia skornyly (zbudzili), ta uzrily szczo kresa „dast-Bih“ (niema), taj zhołodniły a tu nyma szczo charczowaty (jeść). Trochi sie pohniwały, ale z mołodymy żinkamy hlaba (niemożliwe) sie pereczyty (sprzeczać).

Zibrav sia najstarszy brat, wziev toporec w ruki, pizov świtamy watry szukaty. Chodyv, błudyv, aż odno weczera, zajszov na Czornuhoru. Dywyt z dąteku, a tam ohoń horyt, pizov za ślidom; préchodyt pid welyku skału, w skali jama, peczera, a tam w skłepi dąteko wydko welyku watru. Koło watry stił pyszny, na stoli aksametna poduszka, zołotyta. Ta na ti poduszci leżył sobi stareńkij dido (dziadek), ot tak czelowiczok newelyczky, ledwo na łokot, ale boroda biła na stił spadaje, ledwe szczo koło watry ne zhoryt, maj (może) na sieżeń dołha. Strilec sia zadywyv, maj zbezumiv (zglupiał), odno perepudyv-si (przeląkł się) ne tak dida samoho, jak małeńkoho nożyka szczo did pid poduszkow trymav, a szczo bilsze, wedyt w skali jasno szczoś horét, ale połomyni né wedko. Czomu? Bo toj dido widav (zapewne) hrisznyj, za jakiś dawni briche na

lub *ie* i t. d. Wszakże podobnie jak „na dołach“ przeciągając samogłoskę *y*, pomykają ją niektórzy ku otwartemu *e* np. *trè*, *żèto*, *wèdko*, *wèdyt*, *bèty* (bić), *pètaje-si*, *prèmowiety*, *bleszcze* i t. d. Że jednak wielu gazdów między góralami wymawia to *y* prawidłowo, przeto zachowaliśmy je i w pisowni naszej. Przeciwnie miejscami „na dołach“, osobliwie ku Horodence przemaga często *y* osobliwie gdy jest krótkiem; więc *e* bywa tu nieraz tłumionem nawet w wyrażeniach takich jak np. *ny* (ne), *myny*, *myne* (mene), *tyby* (tebe) *duży* (duże, dużo), *bilszy* (bilsze), *każy* (każe), *byry* (bere, bierze) *Boży* (Boże) i t. d. Zaimek się brzmi tu jużto jak *sia*, już jak *sie* lub *si*.

Czornojhori pokutuje, a tota watra, to ne z derewa, ale toto margarity, po naszomu brylanty, kamińczyki, szczo wsered noczi z nych wydko. Pytaje did toho łeginiä: „czoho ty хочész? po szczoś pryjszov, mene skwerna (nieczysta) dusze muczyty? oj ne zbytkej mene (nie pastw się)!“ Kaže łegin: „ja diduńku ne chocz u zbytkowaty, radby duszu ratowaty i twóju i móju; za twoju budu Boha molyty, ale tohdy jak móju duszu wid smerty wiratujesz; daj-ko méni watry twojój, a wśe myrno bude“. Pidojmyv-sia dido, taj kaže: „na sese ja prystaju, ratuj mene, ratuj sebe; dam ty watry, z ciłoho odnoho margareta, budesz maty czym duszu pokriptyty (pokrzepić), ne zahynesz z hołodu, ale skaży mni kazku-prykazku i pustu nebelyciu, bo jak ne wdasz, i watry ne dam i szcze tobi sem nożykom czerez płeczij pas witu“. Rozhadav sia strilec, szczoś kaže, powidaje, taj staromu dobyraje, aż do biłoji dnyny; howoryv až sie utomyv (zmęczył). Dido ne rad tomu, watry ne dav, i pas czerez płeczi wykrojiv, taj domiv nahnnav pustieka (pustaka, próżnego). Wernuv sia toj domiv, ne kaže, szczo dido płeczi skrojiv, ale sie poszkrobav po hołowi, mowyt: „chodyv ja taj szukav, szczoś błęśło w Czornoj hori ale jakaś syła naprasna (złośliwa) ne chocz watry daty; idy-ko ty druhyj brateczyku, ta skosztuj (spróbuj) może byś Boha uprosyv, dida umolyv, watry wistarav, bo zahynemo z hołodu“.

Žinkie pomarnily; ale druhyj łegin cikas, wziew budżenoho (wędzonego) miesa, toporec w ruki, taj machnuv werchamy (skoczył górami), trafyv na dida, wydyt watru, pryjmaje dida budżenyczew, taj prosyt watry. Ale jemu tak dido kaže jak jeho bratowy: „oj dam ja watry taj pysznoji, ale wydysz, mene tu lychie (diabeł) trymaje, skaży jemu kazku-prykazku i durnu nebelyciu, bo jak ne wdasz, budesz lychiem hostyty taj szcze za ciékawist' tobi pas w płeczij witu, bo do mene ne można komubud' prystupaty“. Pidkrutyv strilec wusa (wasa), czmyrknuv (wychylił) horivki, nabrav fanaberyi, szczoś howoryt, niby cikas, dido słuchaje, taj sie zadrimav Pérebudyv sia, a łegin mołczyt, stav stolpom (osłupiał). Dido czwernuv (ukłuł) strilcie nożykom, wirubav pojas remeniu czerez cili płeczi. Łegin zaruv (zapłakał) i watru zabuv (zapomniał). Tak ho zabolilo, szczo aż sie doma koło žinki opamniatav. Pytaje czelid' watry, darma hodyna, jak ne buło tak néma watry. Wśe wże, szczo w kli-

těj (komorze) buło, scharczowały i czelidy figli sia ne berut, bo hołod ne czekaje.

Zaczely wsi try toho trétoho, najmłodszobo strilciä pro-
syty, objimaty, cilówaty, czej by win watru tuju wiszukav. Pry-
staje win na toje, ale dwa starszi brati(a) z neho sie pokiepku-
jut, hadajut sobi, naj-ko i win tak pohostyt jak my; dido watry
ne dast, pojas z pleczi witne, a žinkie sie utéchomyrie taj nam
kresa pozwertajut, bo kresyła zatratyły hdeś hliboko, szczo
i samy ne możut wiszukaty. Bo tohdy panońku, lude szcze ni-
czoho za siernykie (zapalki) ne znały, to buło dawnemy wikamy,
tohdy szcze mandziochy (wędrawcy, turyści) po Czornéhory ni
zila ni kamienia ne szukały.

Ruszyv strilec tretyj w dorohu; na porozi w ridnoji chati
zrobыв krest Boży, taj dorohom wse otcze-nasz howoryt, za
swoji hrichie, za wsieku duszu božu i chrystyjańsku i bisurmań-
sku, szczo by Boh ciłomu myrowy prostyv (przebaczył) tą za toti
duszi, szczo na moré pohybajut, szczo w morozach zasypiajut,
ta z newidki (zniskąd) ratunku né majut, bo né znaw toj łegiń
pustych spiwanok spiwaty, ale mama wže wdowyci nawczyła ho
Boha molyty. Tym diłom łeginewy sie ne skiemyło (znudziło);
trafыв do dida. Dido maj wesely, kaže: „dam watry, ale ska-
żysz meni kazku-prykazku durnu-nebelyciu, bo inaksze budesz
sia kajaty“. Nabrav łegiń sumliniä, ta prystav na toje, ale kaže:
„didoczku, jak ty meni skażysz nakonec, szczo moja kazka-pry-
kazka i moja durna-nebyłycia ne je prawdou sprawedlywou, bu-
desz meni péréczyty, skażész szczo ja breszu, to zaberu tobi toti
wsi czétiry margarety, zrobiu z nemy szczo sam schocznu, a szczo
ty moji dwa brati(a) z bujnosty pozbytkowav, tebe skoly (zład)
wiżenu, i pojas szérocki czerez pleczi witnu“.

Podaly sobi oba ruku; zaczév łegiń tak powidaty: „Mav
ja, diduńku, mamu; ona zo mnou zatiahotiła (zaszła w ciążę)
nosyła, pestyła, ale ne mohła mene na świt porodyty, a tu wže
i ciły rik mynaje. Pytaju-si mamki: „dlaczoho?“ „Eh, pusta ne-
belycia, ot sedy tám, taj mołczy, mołczy jazyczku, budesz jisty
kazku! — a mni staraj chłopcze szpakiw“. Mni sia u mamy
duszno zrobyło, wisztryknov ja (wyskoczyv) sam bez tata z mamy
na ławyciu; zaczäv szpakiw szukaty, nadybav worobei, spav
z dzwinnyci (dzwonnicy), ej fe, mama seho ne chce; ale dzwin
sia zo mnou perewernuv, a ja czerez banu po za krest wpav

w seli w jakiś budiäkcie (bodziaki); macaju kole (wkoło), ja zabamy budiek perekusyv, a tam w seredyni konoplennyj peń (pień); tam szpakiw ciła kopyciä (kopiec, kupa); beru ja w pazuchu, ne mistyt sia, ja zdojmyv kresanie (kapelusz), nabrav toho povnu (pełną) torbu myrom. Ałe träba z toho pni (pnia) konoplennoho wylizaty (wyleźć), szczoś tam pachne, szczoś smerdyt, zacziev ja sie boronyty, hlaba! zabyv ja sie po sam pojas w zemlu, wernuv sia do mamy, mama spyt, dywuiu sia, na stini tupycia (tępa siekiera); béru w ruki, horodnyk (rydel) czerez płeczi, wziew kopaty, rubaty, taj sebe z kopyci wiratowaw; wérnuv do mamy, dav szpakiw tatowy; tato prėsmażyv, mama popojila, ałe mene na świt porodyty ne chce jak ne chokiła. Ha czomu? zabaħło sia mami peczennyh kukurudziw, a tato szcze dodav, abych starav mami kaszy kukurudzinnoji. Wydiv ja szczo świt fajny (piękny), a w mamczyunny chati temneńko, ja dalji w świt, priszov w carynku (pole orne), nałomav kukuridziw z pańskoho łanu, bo kradźene lipsze, wisuszyv na morozi, nasépav w młyn, puste! — młyn ne mełe, bo zhołodniv, każe szczo by joho popasty; wchopyv ja za kołeso, a nuż z wodow młynom na ulyciu, honiu powiń, (potop) sełom ta mistamy, ludy sia spudyły (zestraszyli) wzieły w dzwony na gwawt byty, sam władyka zaczev kadyłom machaty, kropyłom kropyty, młyn sie perepudyv, kameń wody popojiv, taj berehom po nad Czorne more w Dunaj wtikaje; trafyv na namuł, nuż moje kołeso znov do Czornoho moriä, ja sie cipko trymajau, młena bida prytësła (przycisła), ta po-pre jakieś misto, szczo to Hodesow (Odessa) zwut, berehamy ta skałamy Dnistrom, wertepamy domiw¹⁾. Zakrutyv ja młynom w kołysi, nasypav

¹⁾ Wyrażenia tego rodzaju, uosabiające młyn, wodę, i tychże działanie nie obce zresztą w oddźwiękach i ludowi polskiemu (obacz *Lud*, Ser. XIII, nr. 266; — Ser. XXII, str. 122, przy zakończeniu pieśni nr. 203), krążą po całej niemal tutejszej Rusi. Do podobnych należy i opowiadana pod Horodenką fraszka: Buv odyń żyd, taj sobi wynajmyv młyn a toj młyn dobry jému winis w dochod (przyniósł dochód); tak win piszov diekuwaty młynowy. Wchodyt do mlyna i każy do kamyni; daj tobi Boży zdorowje szczo ty myni tak dobryj zarobok prynis, czykaj, naj ti pociluju. A kamyn mely, ta żyd przykłada je huby i ciluje kamyn, aly kamyn krutyt-si, taj żydowy obyv huby szczo aż zuby wylykily (wyleciały). Ta żyd tohdy każy: ja tybe ciluju, a ty myne bjesz, czykaj, ny budeš bilszy byty. Uziew dovbniu taj pobyv

dzerna (ziarna), zmočov kukurudzy, widojiv dwadcie kiz (kozy), zrobyv mołocznu kaszu, popojiv sam, druhy hornec popojiv tato, z ciotoho kittyka (kocioł) jak popojila mama, wziała ztohnaty, na bidu płakaty, ja zacziev rižkamy skibotaty, ne było ratunku; mama rada nerada musiała mene z dobroji woli na świt porodoty. Zaprosyv tato ciły hory w kumy; okrestyły, pożywyły, pyszno mene obdarowały.

Ale szczo ja z mamy nim na świt wysztryk, chodyv świtamy, zrobyv sia z mene taki perszoho tyždnia łegin cıkawy; zacziev ja paruboczyty (parobkować), mav błysko lit dwacit, chotiv mandator do branki widdaty; ja w służbu do aptekariä do samoho Lwowa; tam myni radi buly, ale myni sia jakoś bėz luki kiemyło. Daje aptekar' jakoś trubku w zuby (cygaro): a ne zdurėsz, pane aptekar'; piszov ja do stajni, wsiv na aptekarsku szkapu, na try nohy kowana czetwertu chroma; zaczela feėkaty (wierzgać), ne było uzdeczki, szkapa kuc-fosta (kusa, anglizowana), wchopyv ja sia óboma rukamy za fist, szkapa na misto, baby w gwavt, trafyv ja na welyki jarmarok koło swi-toho Jura; tam jakiś pańczuk přėhnav (przygnał) try czeredy (trzody) chudoby; pany kupujut, ale pańczuk jakiś grafczuk ne chce braty czerwoni, ale jimu sie wdala moja biła szkapa, szczo sztukie dokazuje; bėre mene za ruku, grecno howoryt, ta besida w besidu, beru ja try czeredy za wuždenu aptekarsku szkapu; a znajte didu, ja szkapu ne ukrav, mėni starszy panycz wid apteki za toje darowav szczom jėho neraz w sered noczy gierkou (dziurką) wid zamku na persze płatro (piėtro) puskav. Szczoś sie did pokrutyv, ale moveczyt; maju ja try czeredy chudoby, ja sóbi gazda peredny, honiu sered Lwowa; wsi na bik stupajut, na rėnku (rynku) sam jednoraf fanu (chorągiew) try-maje, burgiery z harmat strylejut, wsi try władyki z popamy i czernyciamy (mniszki) jak kryknuly: gwer aus! — a chłopci

kamyn na kawalkie. A wryteno bihaje samo; ta žyd każy: psia-krow, budu si i tobi szczos robyty. Na same serdecy zakienuv łachman (połę swej płótnianki), taj siv prawo wrytena. A wryteno krutył-si; zakrutyło mu łachman; ta jak zaczne žydom wikruczówaty, po słupach byty nym; jak si łachman urwav, žydom kienulo do muru. Za hodynu wstav žyd i każy: psia-krow kamyn zuby wibyv, a psia-duszi serdecy jeho ni (mnie) ujmyło, ta po słupciech wodyło (v. ta po słupach było).

szkolari huknuly: berdo! (wer da) hde jaki pany na świti buły, zaczęły mene objimaty, cilówaty, mało mene ne udusyły. Dopiekła myni czereda, ta trafyv sia jakiś rudyj, wysokij pan, boderoda po pojas, szczós do mene wurkotyt, ja sese ne rozumiju, pan ne pan, pip ne pip, żyd ne żyd, każut lude szczo to jakies kupec Janglik, dobywaju torhu (dobijam targu), beru za kożdu czeredu po piét tysiaczy czerwonych, do toho prymastka: po desiat tysieczej kryżewych karbowańciw; nasypav mohyłu hroszy, ja hroszi w besahy, ale nyma hde sie dity (podzieć). Janglik czeredu pihnav, ja policyana za ucha złowyv, a tak dobre pokrutyv, szczo win zabefelowav wartu do mojih hroszėj, wsich žandariw wid Nimcia Brusaka (Prusaka). Perenóczówav ja w samoho gubernatora; darowav meni gubernator swoho konie woronoho (czarny) ta dodav czudotwornu kaletku. Zajichav pojazd, lokaji mene po nohach objimajut, ja im szczoś meży oczy kienuv sam łyszv pojazd, wsadyv sia na konie, žandary meldujut, szczo sie zemle pid hrizmy zapadaje; ja zo strachu strylyv w mysz, obłupav szczura, zrobyv burdiuh (torba skórzana), oden z myszy, druhyj z szczura; w oden wsypav pietnajcit tysieczy czerwonych, a tam de buv szczur natołoczyv z desit kulakiw banok (pieniędzy, banknotów), mav ja rozum, podumav, szczo toti banoczkie peremynuly meni dragony wid Brusaka, za wsi tysieczy moji kryżewi talari; bery bida napaśt', treba sia buło opłatyty, chot' meni na woronim koni wże buło łeksze utikaty. Mirkuj didu, dav meni tato pry chrystynach sukieru, ja za remiń, wsiv na konie, a gubernatorskij kiń nuż duba stawaty, hop, hop, hop, hop, kluc, kluc, hop, hop! aż moja sukiera szczo za remenem buła, nuż z konem durity: sik, sik, cik, cik, kluc, kluc, — sese didu kole (kole), dywiu sia, ratuju sia, a tu sukiera bidu dokazała. Poty klucała, poty sikała, aż poki besahy myszyczy z czerwonymy ne widtiela. Bery bida dukaty, ja by wże rad do chaty, szczo tam mamka robyt, cy tato spywaje, cy jej hraje na fujari, w dolu narikaje, bo znaj-ko diduniu, kożdoho kortyt do swojoj chaty, i do ridnoj maty.

Nahodowav ja woronoho koniä, napojiv koło Lwowa w Dunaji, kiń pyszno nese, utychomeryv sia, ale sukiera tatowa wid chrystyn jak bidu zawodyła tak zawodyt; vse mene: kluc, kluc, ba z zadu, ba z peredu, aż ja sia obzeraju, piv-konie néma, zad sia łeszv w Dunaju, a pered wtikaje zo mnoju; pusta robota!

Ja sukieru w ruki, nuż z peredom nazad, kiń w wodi choť poło-
wyny, ne utopyv sia; machnuv ja sukierou w zadnu pidkowu, wi-
sztryk kiń z wody, nuż do moho peredu, taj sie zworoszyw (złą-
czyv) ale sia łycho (kiepsko) trymaje; wirubav ja czip (czop)
z werby, jak wsadyv czétyry hałuzi konewy w pered, a zlipyv
smołow w zad, kiń jak ne swij, pyszno hercuje; mene pid wer-
bow na kony sonce ne pecze, ale jak sie smoła roztopyła, tak
sie werba rozrodyła, szczo kaminia w werbi ta w koróniu, ko-
niã w berdo (przepaść) widohnała; a ja sérota na werbi jak za-
snuv tak spav. Protérajy oczy, konie néma, a werba mene za-
nesła až pid oblakie. Wid oblakiw do neba wże nedãleko, do-
brym chodom ledwo hodyna czãsu; a szczo ja znav otcze-nasz
taj Bohorodyce-Diwo, to stareńki Petro świãty ne dav dołho na
porozi pid nehom stojaty, i anheły radi buly i świeta Warwara,
a świetaja Kataryna jiszcze sie ubrała, maj archanheł Hawrył
szczo to maje hołuboho konie w nebi, jak zaczyev zo świtym Ju-
rom na tarkatim kony po nebi hercowaty, zaczyely sie wsi świã-
tyji na nebi śmijaty; ale wid pidkiw kińskich tak zahremifo,
szczo ja rad nerad wziew nazad domiv wtikaty. Boh mołyť,
i preczysta Diwa prosyt, ažby sie łészyty, mene wse szczoś na
zemlu tiabne; widaw to tomu: szczo radaby dusza do rajy, ale
hrichie né puskajut.

Czuj-ko diduniu, wziew ja sie z neba na zemlu spuskaty;
dywiu sia, ledwe okom świta dosmotryty, namacav-ja ponyż neba
w kutyku (kąciku) jakuś mohyłu, niby żywa, niby mertwa, ale
sie kiwaje. A buła toto z lininnoj połowy (lnianej plewy) świža
mohyła, szczo tam świti diwéci (dziewice) z jakichis̄ firanok po-
wytynaly. Eh, sese pyszne, budu myrom hostyty; skrutyv ja
dobru petelku (pętelkę, sznur) z toji połowy lininnoj, spuska-
ju sia, dobre; ja dalij, nyżom, sese rwe sia, ne dotikaje (nie wystar-
cza), można kosty połomyty, i woron by ne poznachodyv. Wer-
taju do Hospoda Boha; świety Pawło ne puskaje, ale wikoncem
z neba tomu szczo jak nazywajut sia Jura, pokazav światy Jur
na mohyłu z mekietyń (miękkie łupki) z samoho prosa, trãba
i z toho orudowaty (coś zrobić). Jak na nebi zahremifo, wpała
Boża rosa, toto pazdziré z prosa zmiékło; kruczu ja na druhu
petelku, skrutyv dobry gudz (węzeł), zawiezav, spuskaju sia. Bis
(diabeł) ne dotikaje, zawys ja (zawisł) w sered świta, (jak Twar-
dowski), wyszu, taj wyszu; odny świãti sie śmjéjut, a druchy za

Jurom sumujut (żałują), aż tu świetá Jewdziška (Eudoksya) bawyla sia w nebi muszkou, a muszka zołotésta, muszci toj sia jakoś w nebi skiemyło (sprzykrzyło), sidaje bidnyci(a) na mene, napluwaje mene medom; ja sérota w sered świta, wid tojej Bożoji bdiłki utiahotiv (utyłem) taj otiažyv (ociężał), muszka na meni, brenyt taj brenyt (brzęczy) ałe-j u mene duszie łedwo brenyt; ja sie rozszumav, rozszamotav, ni hirko ni sołodko. Cikawy legiń wid petelki urwav sia, taj na riwni nohy na zemlu wpav; zabyv sia po pojas w zemlu, tiehnuv nohu, darmo; macaju rukou, ni kaminia ni koryńczyka; z zemli robyt sia ozero (jeziro) ja wchav za horodnyk (rydel) szczo mama kapustu kopała; tato zbyv darabu (spław), nuż na ozero; mama hadaje szczo bude znou komu szpaki łowyty taj jeji hodówaty, rozwiezała pojas zo sebe, ne dotikaje; kiedaje zapasku, darma hodyna; mama tatowy łopatu w ruki, by na ozeri ne wtonuv; tato krutyť ta krutyť, a wertep do sebe tiehne; tato porénaje (topi się) a ja w bołoti jak hynu tak hynu; taj dužé'm zhołodniv; dywiu sia, a mama w sadi jabłuka zakusaje. Jak kryknuv: mamo, jabłuka daj! mama za kuczerhu (kociube), ne chce jabłuka daty, jiszczeby chokiła mene pustou kuczerhow po hołowi daty; jak maohnuła po myni, ja łap za kuczerhou, i sam wisztryk z bołota, i tata z ozera wiratówav. Potomuś-mo my wsi troje myrno żyly, ałe bida ne spyt, tato wmer, mamu pochowaly, a my sie wsi try chłopci pożenyly. Znajesz didu „Nimciä ne perepyszysz, a žinku ne perelubysz“ — žinkie naszy harni wsi try czemni; ba zabaħło sie didu žinkam i pestyty, i ne chokiły strawu uwaryty, kresa pochowaly, a mene do tébe za watrow piśaly.

Każe dido: „sese legińu wse prawda, ja ne kažu szczoś zbrechav; dam ty watry po dobroji woly, ałe odno iszcze meni skaży; każesz szczoś buv w nebi, ta tebe wsi swiäti pyszno pryjmaly; szczo tam robyt mij tato w nebi? — dywy sie, leginiu, w oczy, i skaży świetu prawdu“. Mirkuje stryłec, szczo dido krutyť, taj widpowidaje: „znaj-ko didu, twij tato w nebi spyt, a mij tato twoim tatom na storonu chodyť“ (idzie na bok z nim, wypróżnia się nim). „Fe!“ Toje dido wże ne sterpiv, każe strifcewy: „toto bratku breszysz, bo sese ne prawda; mij tato starszy wid twoho tata“. A legiń ne pytaje, zibhav (zgiął) dida, taj zwertaje, wikrojiv z dida czerez pleczi aż try pasy i z tymy

wernuv domiv, i didowow szkirow załatav i toti pasy swojim dwom bratiam.

Žinkie watry radi, brati(a) bratowy radi; dida lutoho wid toho cziesu na Czornohori néma, bo brati(a) piszly za rozumom najmłodszoho brata, na tarkati konyki sily, dorohow sie wsi try molyly, pryjšzly w skału, na samyi Szpyci (wierzch 6000 stóp). Oden brat bere sóbi taj dla swoji žinki oden stovpczyk z margaretamy za didowu duszu. Druhy stovpczyk z brylantamy bere bratczyk druhy, taj kaže, szczo bude win i žinka jeho i dity za stareńkoho dida Boha molyty. Trety, za swij trud, bere trety stovpczyk zołotesty. Czetwertoho (stovpczyka) ne kiwajut (nie ruszają); z tych brylantiw summu pereminyły, taj za didowu duszu i za jiho tiažki hrichie, z samoho kameni(e) cerkow pokłaly.

Cerkow tota z perwowiku na kim mistcy stała, ale jak sie ludé rozszéryly, taj hrichie pomnożyly, Boh sie w nebi rozserdyv, ne chokiv ludem terpity; bo ludy sie ne kajaly (nie chcieli pokutować, poprawić się). Bude tomu kilka-sot lit, buła płowa (ulewa) try negili; hodyna buła tiężka, byly hromy za hromamy, a že tota cerkow za didowu duszu buła pobyta ne migiw (mie-dzia) ale zeliznou blachow, wdaryv hrim (grom) wsered cerkwu, cerkow sie rozsypała; dido pomoszczy (pomocy, ratunku) wid mandziochiw prosyt. A szczo to je wirna prawda, dla toho my nyńki Hucuły, na szpyciech, toti skały iz czerwonym znakom strasznym „Cerkwamy“ nazywajemo.

74.

Kazka za dyjamentowu dorohu ¹⁾.

Baba biedna i głodna wysłała syna do miasta po chleb. Syn zamiast chleba kupił (wykupił) gadzinę, którą chciał car stracić. Potem znów zamiast chleba syn kupił kota i psa, których chciano stracić. Syn posyła babę do pałacu, aby go wyswatała z carską córką. Car się na to zgadza, jeżeli syn postawi pałac brylantowy i drogę dyjamentową. Ga-

¹⁾ Obacz *Lud*, Ser. III, str. 139, nr. 12.

dzina zrobiła to machnąwszy ogonem, i syn się z carówną ożenił. Ale carówna pochwyciła groszek z gadzinowego ogona (w którym była cała siła), a przy jego pomocy sprowadziła sobie królewskiego syna, z którym się zabawiała opuściwszy męża. Wtedy wysłano kota i pieska; zwierzęta te odebrały carównie groszek, przepłynęły z nim Dunaj (gdzie opuściwszy go, znów go od rybki odebrały) i groszek przyniosły do gadziny, z której ogonem zrósł się na nowo. Stał więc znów pałac i droga dyjamentowa, i carówna wróciła do męża.

Żabie-Ilei.

Buv u baby syn; baba hodowała odeńciä, płekała, ale ne chokiv syn babu słuchaty any na chlib robyty. Mała baba szcze wid dida (po mężu), szcze try razy po try grajcar. Hołod dopikaje, baba uzłyk (węzeł) dobywaje, bere perszuj hrisz na try grajcar, każe: „idy synu jidła kupyty“. Piszov neroba (próżniak) do mista, uzdriv hadynu kótru muczyły muczyteli (męczyciele); radiby jeju ne tratyty jakby chto za sofiju (gadzina) chokiv try grajcar zapłatyty. Babyn syn chot' neroba, ne buv serci twerdoho; zapłatyv try grajcar tym łukawym (złym) muczytelam, daly mu hadynu, wertaje chłopec domiw, kłade sofiju na komyn. Baba w hołos, bojit sia by jeju hadyna ne zajiła; baba syna do cariä podaje, aby syna stratyv. Car babi każe: „chyba ty z rozumu schodysz, szczo syna za sofiju chcesz stratyty¹⁾“.

Wernuła baba płaczucy do domu, syn chliba pyszczyt (wrzeszczy), a sofija na komyni syczyt. Wyjmaje baba znów try grajcarry, daje synowy aby chliba kupyv, ale wże w druhym misti. Zobaczyv syn na renku (rynku) kupu luděj swarływych, szczo chotiat za-pusto (za darmo) kota tratyty. Napylyby sia boryłki, jakby chto jim chot' try grajcarry za kota darówav. Chłopcwy sie kotek wdav, bo sorokateńki a fostek czorneńki. Szczo mav chliba sobi taj babi kupyty, daje pyjanciam toti try grajcarry, tiszyt sia kotykom, taj jakoś na hołod zabuwaje.

Ale babi hołod dopikaje; bere baba tetry raz try grajcarry, a że sama na nohy okaliczyła, daje synowy poślidni toti try grajcarry, aby chliba kupyty i duszu pożywyty. I teper baba

¹⁾ Między huculami gadzina (sofija) do dziś dnia jest nietykalną, świętą, zaś nazwa sofija zdaje się pochodzić od greckiego: sofos vel infinitum; jest to symbol, znak wieczności, od pogan przejęty, gdzie się gadzina sama w swój ogon kąsa. (Ks. Witwicki).

ne wdała, chotiaj syna za chlibom až do tretoho mista posyłała, bo skoro babyn syn pryjszov tam do sklepu, až tu jakiś zbytočnyki choctut za-pusto psa tratyty. Daje chlopec za pesyka toje szczo maje, pošlidni try graj Cary, pesyka wid smerty widkuplaje, ale na ridnu matier pro swyj durnyj rozum zabuwaje. Baba wydyt szczo z synom néporadna hodyna, radaby sie bida zbuty, podaje pyśmo do welykoho sudu. Ale car ne chce za dewiet grajcariw chłopcizu duszu tratyty. Pohadała baba, czej sie syn narozumije; ale skoro domiw wernuła, wže dobry lude i babynoho syna chlibom obdarowały.

Kaže chlopec do mamy: „wydysz mamu, mene car polubyv, taj duszu w mene ne zhubyv — idyž neńko do cariä, wydysz ja legiń choroszénki, pyszny, krasny, molodeńki — ta prosy-ko cariä, by za mene swoju dońku widdav“. Baba w hołos zaruła, hadaje szczo car ubyje za takuju besidu, ale tiažko doma wisedy, hadyna syczyt, kit pyszczyt, a pesék jak deń tak nicz wyje taj zawodyt. Ruszyła baba do cariä, ona sama znae, szczo za takoho durniä ne schocze car pryncezni widdawaty. Ale rada nérada umolyła sobi prystup do tronu, kaže tuju besidu carewy; prynczna niby chce niby né chce, bo može sia z druhymy pryncami znała, ale bida né spyt, može sia i na syna babynoho zerkom (bokiem) pozyrała, bo wus hładkij, czornobrowy, chlopec fajny taj zdorowy. Tomu car babi daje taku rezoluciju: „dam ja babko moju dońku, — ale wertaj do domońku, — naj wid tebe z twojij chaty, — až do mojej tu pałaty, — stane chata brylantowa, — taj doroha dyjamentowa“.

Wertaje stareńka do syna, toje rozpovidaje. pesék, kotek i hadyna, vse toje czuwaly. taj wsi troje z synom taku radu maly: „budesz babo chatu maty, — taj newistku mesz (będziesz) wytaty, — bude chata brylantowa, — taj doroha dyjamentowa. Bo kto w świti dobre robyt, taj na bidnych szez zhadaje, — tomu Pan Bih i wsi zwiri do dobroj doli pomahaje“. Na sam pered wisnuła sia hadyna z pid pomostu (podłogi), jak try razy fostykompo zemly machnuła, buła chata jak car chce, — diwka sama sia chichocze, — je doroha z dyjamentu, — né tra bilsze komplementu, — tylko odna's pryczka (wypadek) stała, — jak hadyna fostykom treti raz machala, — buv horoszok na fostyku, — zrobyv strachu szczoś bez lyku (liku). Pryncsna ho

pidojmała, — toj horoszok taj schowała, — szczo-j schokiła toj zrobyła, — jak horoszok zaprosyła (cf. groszek = grzechotki u węża grzechotnika. *Ks. Witw.*)¹⁾.

Pibraly sia oboje; wziely mołodi knieziata razem gazdówaty. Ałe za jakiś czies, wziela kniähyni sumowaty — i sumuje i hadaje — łedwo z tosku (tęsknoty) ne umhliwaje. Bo to buy na try-dewiatoj zemly, u czerłenoho cariä, syn harny ta fajny szczo neraz w hostynnu do tamtoho cariä na pysznim konyku pryjıždžav, taj pryncezni rozdawav cukierki, jahody i jabłoczka, buła myła hodynoczka. Wydaw (zdaje się) za tymi jabłuszkamy pryncezna zabanowała, piszła w sadok, wyjmaje z pazuszki (pazuchy) horoszok, i jak wziela ho obertaty, taj do neho promawlaty, każe jemu po tychońku: — „lubyj, pyszny horoszok, — radaby ja muža maty, — ałe radaby i prenca cilówaty?. Wziela horoszok, ciluje taj objimaje; horoszok sia zadywowav, ałe wolu jěj zrobyv; bo szcze kwandrans ne mynaje, — přenc pyszneńki jěj pid bokom spiwaje; — ona muža obłészyla, — z pryncem dalij w świt ruszyla. Tak hadaje dobre bude, — bo ne znajut toje lude. A car sia sam ne zhadajet, — choť muž szlubny (mąż) omhliwajet. Wziely w karty sobi hraty, — razem spaty objimaty, — vse w sym świti konec maje, — dobra doła opuskaje; — jak chto chce szcze hriszyty, — tiażko w switi myrno żyty. Bo to tak sia stało. Skoro car sia dowidav, szczo dońka swij kraj oblyszyla, — deś tam prynca polubyla, — zaczyw prawa car pytaty, — kazav muža wiszukaty. Idy chłopcze w świt de chcesz, bo ja muszu doniu maty, — ynak (inaczej) musysz zahybaty.

Rozpysav car pyśma po cilym świti, babyn syn na nédolu narikaje, bo skoro princezna brylantowy horoszok z sobou w świt zabrała, né buło w chati tylko biđu znaty, nazad u ridnoji maty.

Ziszly sie kotek, pesék taj sofiya do starěji babki na radu; każe premudra hadyna tak: „ja tebe łeginiu pered hniwom carskim pid pomist schowaju, budu tebe dozryaty, — wsiekim zilom hodówaty; — pesék, koték w świt ruszajte — mij horoszok wiszukajte; — jak budu ja fostek maty, — bude łegiiń z swojou žinkow znou myrno trwaty“. Łyszyla sie sofiya doma na warti, pesék

¹⁾ Ob. *Lud*, Ser. III, str. 138 (groch-pierścień v. sygnet). Pierścień wchodzi także do baśni tamże na str. 151, nr. 19.

z kotykom ruszyły po świti de by prynciecznu z tym horoszkom widszukaty. Bo to w świti dywne diło, — szczo ich szczieście oblyszyło. Idut, idut rada w radu, pesek skacze, — kotek płacze, — bo jisty sia zachotiło, — a tu w kraju wże stemniło. Žyvv pesék z kotykom w dobry zhodi, taj każe tak: „ja pesék budu chatamy pomeży dity bihaty, — budu ditej zabawliaty, — bo ja różni sztuki znaju, — tak na hołod zabuwaju, — budut dity wybihaty, — chliba, misa ni (meni) dawaty. Oj ty kotek cikaweńki, — majesz fostek ty czorneńki, — widrapaj-sia werch smereki, — może wczujesz deń dąleki. De deń bude, horyt' watra, — czém dym bilszyj, bilsza chata; — skacz z smereki na sztachéty, — jak kniähyniaš bude myty, — stryknij cipko do pałaty, — jak że budesz u komnaty. Wmije koték sia łestyty, — i prynciecznu hołubyty. Tebe kotek nahodujut, — mene w dworach zancozujut. Jak pryncieczna bude spaty, — pryne lubasku obėjmaty, — podywy sia mij kotéku, — jak ne bude w noczy błysku; — zmirkuj misce, horoszkowy. W sered noczy, w sred połowy, — wozmy myszku hej szukaty, — fostékom sia zabawliaty; — a jak pryde sen twerdeńki, — zasne lubczyk nasz myleńki, — toj horoszkoh tohdy w zuby, — zamiaucz dobre, puštiať ludé. Ja ty budu pomahaty, — razom z tobou utikaty“. I tak zrobyły, horoszkoh dyjamentowy wid pryncieczny kotyky widobrav.

Idut razom i samy; każe pesék: daj koteku myni toj kamińczyk nesty“. Każe koték: „wydysz Dunaj, ty hołodnyj tak jak ja, ja bilsze wityrmaju, a ty peseku skoro nad wodow uwydysz muszku, tēbe bida zlakomyt, polknysz, toj horoszkoh w wodu wipustysz; a szczo tohda budemo robyty“. Ałe pesék kitoczku zaprosyv. Koték daje kamińczyk zołotnysty pesékowy. Płynut oboje Dunajom, wże pry berezi, koték wisztryk taj sia obrésaje, ałe pesék zobaczyv muszku a hadaje szczo ne hliboko, jak dziauknuv, — i muszku ne złowyv i horoszek w Dunajec utopyv. Sumno sia kotékowy zrobyło, szczo tak pusto dąleku dorohu robyły, i sebe hołodom namłojily (namorzyli), i syna babynoho z nédoli ne wiratowały. I pesek zaskomoliv, z wody sie na berezi obtrysaje, ałe Pan Bih dobry, netilko słuchaje na słyzy ludzki, ałe otec cilomu świtu i toti słyzy rado pryjmaje, szczo bidna skotyna do nebes zasyłaje. To mu sia prékluczyło, bo i stareńka baba w chati sia szczereńko molyła, to mu dav Pan Bih szczo ta sama rybka szczo dyjamentowy horoszkoh w Dunaju złowyla,

ne rada horoszkowy; muszki sia jej zabahło. Muszka nad wodou brenyt (brzęczy) taj do bereha nadlitaje, rybka za neju, jak sztrychła, taj po za béreh sobow jak sia pidnesła, to po pered samoho peséka wpała. Kotek hołodny, łap za rybku, jak potys zubamy, tylko szczo fosték u rybki zadržasnuv, rybka w strachu; jak sia naprudyla (naprężyla) taj toj brylantowy horoszk z sebe widrutyla (odrzucila). Pesék rad szczo sie szkoda jimu wernula, dav rybci supokoj.

Koték bojit sia aby pesek toj kamińczyk - czornoknyžnyk (czarodziejski) znou de ne zatratyv, choť pesék molyt, prosyt i fostékom machaje, vse toto ne pomahaje. Koték z radosty do domu cikawu bižyt, pesék za nym, baba na porozi ratunku wihlida je, taj sia szlezamy oblywaje; ale łeksze na duszy jej stało jak uwidila peséka; ucha naszczuryv, a fosték do hory zakrutyv: sese dobry znak. Za nym bižyt koték, ni miauczy ni workotył, naraz skoczyv w chatu czerez porih, oden druby na ławyciu; baba za kotékom, pesék do chaty, a tut babyn syn sédyt sobi na prepiczku. Baba pesékowy taj kotékowy mołoka nalywaje, ale koték do babki tak promawlaje: „ne dav myni babko twij syn zahybaty, — ne dav za try grajczary myni wmeraty, — choć ty chliba ne kupyv, — ale mene ne stratyv. Nejže bude chlib za chlib, — choć ne żyje uže twój did, — majesz babko swoho — syna, bude szczistna mu hodyna; — ja horoszk w zubach maju, — ciu szkodou wam wertaju, — i ty pesék szczo sam znajesz, — po szczo pusto nadsluchajesz; — wozmy prawdu howoryty, — bo nam treba myrno żyty“. I pesék ciu pryhodu powidaje, i win pryhaduje babci, jak babyn syn ne dav jeho za try grajczary stratyty. Teper i win bude myrno hostyty.

Hadyna sie z pid pomostu wysunula, machnula try razy fostykom, prykotyt sia horoszk prylyp (przylepił się) do soffii. Jak horoszkom hadyna try razy machnula, za perszym razem stała brylantowa chata, za druhym razem stała dyjamentowa doroha, za tretym razem jak soffija czornoknyžnym horoszkom po dyjamentowej dorozi zaczyła tripaty, wziely sie ludy v cihoło świta z radosty zbihaty. Powernula i prynczna do swoho ridnoho tata, pojidnala sie z svojim ślubnym czolowikom, bo toj buv szczereńki a prync newérneńki. Buła u cisari z toji pryhody welyka parada, pyly, tańciowały, hraly, bankietowały, jak zaczyly z radosty na wiwat spiwaty a harmatamy

strilaty, toj i ja sia tam pohodyv, vsieku krasu nadywyv. W konec myni sia znudyło, — szczoś do mene prystupyło, — aby domiw wże wertaty, — bilsze kazki ne kazaty. Naj kto schocze szczo hadaje, — Hucuł prawdu powidaje, — jak to z dawna w świti buło, — teper dobre vse mynuło, — pryszło w świti narikaty, — ridnu zemlu opuskaty, — vsieka nuźda nas prysiła, — z żydamy sia zworoszyła (złączyła), — pryjde w świti pohybaty, — darmo uynki narikaty, — któż Hucuła poratuje? — z nas sia koždy pokiekuje, — jak terpjezki nam ne stané, — jak sia z namy zluczut pany, — budem żydiw z werchiw hnaty, — musiat hory opuskaty. Naj w Jerusaleń wtikajut — wsi bańkie sy zabyrajut; — bery czort ich z dukatamy, — hyńte żydy z żydiwkamy, bachorieta propadajte, — ruskij zemli ne tykajte ¹⁾.

75.

Łegin co piecem za wodą chodził.

Baba posyłała syna (łeginia v. goja), po wodę do krynicy, ale mu się iść nie chciało z za pieca. Raz zchwycił on rybkę złotą, i na jej prośbę wrzucił ją znów do krynicy, pod warunkiem, aby za jej wolą, piec za niego nosił wodę. A był tam car, którego córka bawiła się ze złotą rybką, bo krynica była tuż pod ogrodem, a w ogrodzie była jabłonka, z której carówna zjadłszy jabłko, zaszła w ciążę. Car rozgniewany, posądzając o nierząd łeginia, wygnał córkę wraz z nim w świat. A miała ona chustkę i złotą rękawiczkę.

Zabłądziwszy w lesie, zaszli oboje do chaty rozbójnika. Ten za złote rękawiczki puścił ich i dał im szaraburę, która za wezwaniem: „otwórz się“ dawała jadła i napoju, ile się komu podobało. Spotkawszy dziada zamienili szaraburę na wzięty od niego kosztur (pałkę), który zabijał na wezwanie, kogo chciano. Ubili więc dziada i odebrali szaraburę. Tak samo zamienili się na nią z drugim dziadem i ubili go, odebrawszy mu pręt co budował wspaniałe pałace: wreszcie od trzeciego dziada znów trzepaczkę

¹⁾ Kazkę tę opowiadał nam Skirczuk w swojej chacie w obecności ks. Witwickiego. Lecz wtedy nie została zapisaną. Dopiero wieczorem dyktował nam ją ks. Witwicki w swem mieszkaniu, przeplatając na swój sposób wierszami; dykęę też jego należało nam tu zachować.

która za dotknięciem ożywiała umarłych. Mając to, jako wszechmocni, wrócili do cara, ojca, którego łatwo im już było przebłągać.

Żabie-Ilci.

Buła baba ne bohata, mała odnoho syna, łeginia,¹⁾ toj wże mav 20 lit, hodowav sie babyném chlibom, ale ne chokiv babi nawét za wodow pijty²⁾. Rano, jak kolyś piszov, aż do weczera pré (przy) kyrnycy spav.

Trafyło sie odnoho razu: baba chłopciä prutom z za pry-piczka po wodu pihnała; piszov, zabrav babyni horniatka, ide dorohoju, pryjszov do kérnyci, ale za wodow trebavy-sia nachylyty; aż tu wydyt na berezi w pisku, tripaje sia zołotna rybka, ta kaže do neho: „pysznyj łeginiu! dam ty szczo zchociesz, budeš wseho dobra maty, ale ne daj meni zahybaty, wkień mene w kernyczku, budeš do smerty w harazdi wse żyty“. Ne tiażka chłopcewy robota, mecze rybku do kérnyci, ona w hołos jemu tak spiwaje i pytaje: „skaży cżoho chociesz,“ a łegin na toje: „ne chcuzu bilsze, tylko, abym z peczy ne złazyv, taj bohato razy mama wody schocze, abym piczow (piecem) za wodow chodyv“. Na toje sia oboje zhodyly i rybka spiwaje, a za new chłopcé powtiäraje: „za Bożym pozwoliniem a za rybiém pomożiniem, ruszaj picz po wodu!“ Aż tu chata babyna sia roztworyła, du, du, du, zadutniła, hde jaki horszczieta buły wsi sia wodow napolnyły; rybka wodi rada, baba wodi rada, a babyn syn z radosty za piczow³⁾ sydyt wże po wodu né chodyt, no w supivku hraje taj babi wyspiwaje.

Ale buv w tym samym kraji welyky car, mav krasnu pryncznu, kotora lubowała sobi: z tow zołotystow rybkow w kérnyci sia zabawliaty; a kérnyczka do sadu pryperła. W sadi buła risna jabłunka; bohato razy pryncyczna z rybkow sie bawyla, to sobi ot tak pro zabawku jabłoczka zrywała, i popojidała. Ni z toho ni z owoho ba! zajsza pryncyczna w tiahotu (obacz: *Lud* Ser. VIII, str. 52, nr. 21. Ser. XXI, str. 180, nr. 4. Zwałona wersya Ser. XIV, nr. 56). Car pytaje, jakim diłom; pryncyczna, kaže i prysiahaje, szczo sama ne znaje, bo z nikim sie ne scho-

¹⁾ Legiń, młodzian do boju zdolny. Od łacińskiego: qui legionis est. (*Ks. W.*)

²⁾ Obacz *Lud*, Ser. XIV, str. 51, nr. 12, oraz str. 62, nr. 14,

³⁾ Picz znaczy przypiecek w kuchni, na którym działwa zwykle sypia.

dyla, ani howoryła; tylko sese jakiś uroky spaly na jeji pyszni boky (w kazce nr. 7, str. 37 są to kwiatki); chyba może, tatku, z toho: z wydu łeginia mołodoho, szczo piczow za wodow chodyv; bo precіз z samoji zakusky jabłoczka krasnoho, ne może za-tiahotyty diwyciä. (Jabłko Parysa, — Ks. W.).

Zasmutyv sia car na toje, bo mu sorom (wstyd) buło, dońka odenyciä; zaklykav łeginia babynoho, kazav ich tyszkom zwin-czaty; ale zaraz i po ślubi svoj kraj opuskaty. Ne dav wina (wiana) žadnoho, tylko paru koniat ohołodzenych; ale prynczna mała z dawen, darunku wid maty, zołotnu chustuczku, a po-tomu zrobyła sobi i odnu zołotnu ruka wyczku, a na druhu jeszcze materyi zistało. Z tym oboji ruszyly w świt; ale — goj gojom —, maj z pryncznow znaw sie pustyty, ale na chlib ne cho-tiv jej zarobyty. Hołod prytyskaje, daje prynczna czełowikowy ślubnomu zołotnu chustuczku, aby na jarmarku prodav: buv do mista pryhnav burger 300 woliw; jak uwydiv tuju chustynu, niby to torhowav, ale na konec syłow wid łeginiä widobrav. Power-taje goj do chaty, žinci rozpovidaje, toja do prawa sia podaje; sud wid burgera chustku widobrav, wsi 300 woliw prodaty ska-zav, taj szcze žandari burgera kolbamy nabyly. Prynczna wže hroszy maje, ale z durnem ne poradna hodyna, bo możut napa-sty i hroszy widobraty. Kaže do swoho muža: „zabyrajmo sia, idjm w świt, jak starci (dziady) däleko“.

Posłuchav babyn syn; idut, idut, natrafyly w lisi na jakies switło; za switłom idut w chatu, aż tam 12 opryszkiw bankie-tujut. Zbujki chokily starciw tych dwoch stratyty, bo ne chokily świdka sobi maty; ale herszt ne pozwoływ, szcze kazav starciäm chliba i wyna podaty; starci sie pokrypyly, babyn syn w kuti drimaje, a prynczna, widaw szczo ynszoho rodu, wyjmaje ruka-wyczku taj doplita. Zołotna rukawyczka hersztowy w oczech zablysnula; kaže sobi podaty i druhu darowaty. Prynczna sie ne speraje, bo za darunok žytiä pamnitaje. Ale i herszt opry-szkiw takož duszu maje; za tyi dwi rukawyczki zołotni, daje starciäm szara buru, i kaže: „sese wasza własnist; skoro zho-łodnjite starci bożyi, skazit: „szara buru wid tworj-sia“ aby szczo buło jisty, pyty i pry czym hulaty (obacz kazkę nr. 4)¹⁾.

¹⁾ Olacz: *Lud*, XIV, str. 22 i 27 nr; 6, 7.

Piszly starci po za chatu, dnyna zaswytała, taj kažut do szarabury: „szaraburo widtworyj-sia aby buło szczo jisty i pyty i pryczim hulaty“. Wseho je tu harazdu. Pocharczówaly i pohulaly lipsze, jak na swoim wesilu. Idut dalij; aż ku nym zblyżajet sie starec zhołodniły, prosyt kawałok chliba. Starci do szarabury; mav didok szczo jisty i pyty. Skortila dida szarabura, chce zaminiäty za swoju kószтуру; bo skazaty „byj kószтура“ to pałyciä tota každoho na smert ubywaje. Dajut naszi starci szaraburu, a sobi berut kuszturu, bo ne bude sie treba nikoho bojaty.

Rozijszly sia; naraz babyn syn zhołodniv, taj kaže: „idy kósturo, ubyj my swoho dida, a szaraburu prynesy nazad“. Tak sia zrobyło, jak kazały. Idut dały, strityly (zdybali) druhoho, starci, szczo byne z hołodu, taj mav prutok; jak nym machnuty za každyj raz ynszyi stawały chaty marmorowi, i pałaty szkołowi (szklanne), taj piätra dyamentowi. „Majete toj prutok za szaraburu“. Starci figlawi niby na toje prystajut, berut prutok, dajut szaraburu, ale na koly sia dido nahodowav: „nuż kosturo, byj dida, a szaraburu prynesy“. (*Lud XIV*, str. 22 i 27, nr. 6, 7).

Idut dalėj świtom, nadybujut tretäho starci i toj z hołodu hynët; ale maje tripaczku; skoro kotroho neżywoho tow tripaczkow dokinet-sia, to mertwyj żywym sia staje; ba i toj chliba prosyt. I za tuju szaraburu dav by swoju tripaczku. Starci na toj-ko prystajut; — ale nakonec i tretoho starci „ubyło“ (zabiło).

Babyn syn i pryneczna, szczo kruhlenki jabłoczka koło rybki jila, majut teper szaraburu, kósztur, prutok i tripaczku. Wertajut w kraj do swoho cari, tata. Babyn syn machnuv sered mista, a tu mury marmurowi, szklänni i dyamentowi. Ide z prynecznow w komnaty szczo pyszno sia pryspaty. Kaže: „szaraburo widtworyj-sia! oby buło szczo jisty, pyty i pry czym hulaty“. Dudnyt, hrémyt, w tim dwori parada; zdywowav sia car, posyłaJET ministriw; tiji oczy zabuwajut jak na sese pozyrajut. Ale babyn piecuch w komnaty newpuskaje; pizov car sam i win tak pohostyv. Kazav harmatom zajichaty, wijsko wistupyty, i toti dwory z zemlew zriwnaty; ale fe! pusta hadka. Kóstura wséch ich do odnoho wybyła.

Zaruv car pro taku nedolu, wziev czerwonu korunu, taj nuż doňku taj jédnaty; doňka tata obėjmaje a babyn syn stav wojewodow, lyche ne hadaje. Zaprosyv tata w hostynu. Try razy

machnuv prutykom, až tu try dwory w misti staly, szcze takich nikoly lude ne vydaly. Radby tata pryjmaty, ale tato ruje (płacz), bo chot'aj mu serce radostno za dońkow skacze, źäl mu wojska, jédnoraliw, źäl mu hetmaniw. No dosiv (dosiadł) ziat' carskoho koniä, maj szcze toho odnoho zhołodzennoho, szczo car dońci na wino (wiano) darowaw, hdeś sie szkapa prybludyła. Legiń szczo piczow za wodow chodyv, sidaje na tuju ochablenu szkapu, bere tripaczku w ruki, kotroho žovniara ubytoho sia dotykaje, koždyj żywyj na riwni nohy staje. Tak pochodyv ciłu dnynu, wsi żołniary i oficiry i jédnorały znov na koni powsidaly, kanoniery harmaty ponabywaly, husary taj pichota paradu zrobyly a ułany z jegramy jak pyto moź kołomyjki zahrały, i szarabura sia z radosty sama widtworyła, — buv bankiet welyky — a wże potomu wsi myrno z sobow do koncie, pid nowym nasli-dnykom żyly.

76.

Kazka za czemnoho kuszneria ¹⁾.

Żabie-Hci.

Buv to w switi czełowik czemnyj (zacny) a toj uctywo robyv na kawałok chliba, ot tak ne pryczkom kuszner; i w liti i w zymi pracowav; w liti szyv keptari (kożuszki), a w zymi szkiry vyrabiev; — ne smotryv win na studyń, protynav sobi lid, połokav szkiry. I pry takij roboti nadybav ho czemny car, jak to prypowidajut za jakohos cariä, szczo i do bidnoj chaty ne wsty-dav sia zazyraty.

Pytaje car toj kusznerie, za jak welyku płatu robotu ludom robyt, szczo w takoj studyny, w zymi, w studenoj wodi szkiry połocze. I odpowidaje kuszner: „moja płata newelyka; ale sym, szczo beru dobre żyju“. Car dalij pytaje: „jakżeż żyjesz i kilka płatu beresz?“ Gazda widpowidaje: „Za koždyj deń zarabiaju i beru 8 hroszěj, taj ne biduju; bo z toho dwa hroszi počeczaju,

¹⁾ Podobna powiastka, a raczej jej początek znajduje się w czytance niemieckiej dla klasy trzeciej normalnej nowej: „Der dankbare Sohn“.

dwa szczo deń widdaju, dwa hroszi w bołoto meczu (rzucam), a dwoma hriszmy sam żyju“.

Ne zrozumiv car dobre tuju besidu, wstydav sia pytaty toho czéłowika. Dla toho zaklykav swoich 12 ministriw ludyj pyśmennych, i nakazuje, by jemu totu besidu robitnyka za 8 hroszy szczo-dennoj płaty roztołkowaly; daje na toje tyźdeń, dodajucz, aby sia staraly z tojej besidy prawdy rozdobuty, szczo wona znaczyt włastywo, ynaksze, ich wsich 12 wid swoho przystoła widzynet. (Ob. *Zbiór wiad. do Antropol.* VII, (4) nr. 67).

Zrozumily ministry: szczo z carem ne można figłowaty. Piszov koždyj minister tyszkom do toho kusznierie, dajut mu koždyj po 12 czerwonych aby prawdu skazav; ale kusznier ciekawy, czerwoni chowaje, a kożdomu szczo ynszoho rozpowidaje, ale istynnojéj prawdy żadnomu ne skazav.

Ménuv (miał) tyźden, car radu sklykaje, i tych ministriw za tych 8 hroszój pytuje. Ministry ne wdaly; car rozhniwav sia, źäl mu ministriw rozihnaty, rad-by i za totu kazku wże prawdu znaty; daje rozkaz by toho gazdu syłow do pałaty prywely (przywiedli), jakby ne chokiv po dobroji woly sam pryjty. Ale gazda sie né speraje; tohdy płatom jému oczy zawiązujut i pered samoho caria przewodiat. Pytuje car: „czy wydysz ty mene czéłowicze? zhadaj moje lyce, bo inaksze skažu tebe stratyty“. Każe kusznier: „mene pusto ne wolno tratyty, a ja twoje lyce né-tylko raz wyźdu ale jého w swoich palcieh po 12-cit raz maju. W tim gazda rozložyv dołoni, za kożdym palcem buly tyi 12 czerwoni wid jeho 12 ministriw, z carskim lyciem. Zdywowav car, z widky w bidnoho czéłowika naraz zrobyłóš bilsze jak 160 dukatiw. Kusznier prawdu ne wyjawyv, a za 8 hroszy tak ciłoji pałati na Radi widpowidaje: „ja dwa hroszy z moho szczo-dennoho zaribku szczo deń pożyczaju, dwa widdaju, dwa w bołoto kiédaju, a dwoma sam żyju. Zaczuwav bo ja, że i ty tak cariu robysz“. Car tojéj besidy ne może zmirkówaty i dalij pytuje. Na toje gazda besidu rozwywaje: „Dwa hroszi szczo deń pożyczaju, bo syna ja maju, toho w szkołu posylaju; jak sia wiwczyt pyśma, bude sam szczo znaty i mene na starist ratówaty. Dwa hrosze szczo-deń widdaju, bo maju starenkoho tata i stareńku mamu, ony mene hoduwaly, a teper ja ich hoduju. Dwa hroszy w bołoto meczu, bo maju harnu diwku, taj ziatia ciekawoho; tym daju, by sia napasty

zbuty, tyi propadajut. A dwoma hriszmy z moho szczo-dennoho zaribku sam z mojou żinkow czemno żyju. Tak i wy panowy ministry robot“ (róbcie).

Car widprawyv wid swoho tronu wsich tych dwanacziät darmożidiw, a czemnoho gazdu na ich misti za ministra pryjmyv na cilyj kraj.

77.

Za cikawoho pesyka

co rozśmiesza smutną cesarzownę. (Obacz kazkę nr. 34).

Żabie-Hci.

Buv dido, mav pesyka, pestyv, hodowav, ciłyj rik howiv (pościł): a toje szczo z charczu (jadła) zbuwało, dawav paciekowy (prosięciu), toje sie pidhodowało. Pryjszov Welykdeń, za-kołav gazda pacie, bo sie chokiv raz w rik poskoromyty. Zanis do cerkwy, pip pasku ośwityv i pacie peczène pokropyv. Pryszov do chaty, ałe że daleko buło, did sie umuczyv, lih na ławyciu spaty; pesyk z pid ławyci, nuż na stił, taj tyszkom ciłe pacie zjiv.

Prosumyv sia dido, ałe paciety dast Bih! (niema). Bere pesyka na kurman (postronek), wéde do wijta aby mu sprawu zrobyv. Pytaje wit szczo chce? Gazda każe: „sej pesyk zbytoiczny (swawolny), ja ciły rik howiv, pesyka hodowav, ta wtišzyv sia szczo sie raz w rik zmožu świczenym paciem poskoromyty, a pesyk mist mene (zamiast ja), toje pacie zjiv; chocz u wijtozczku abyś psa za toje na smert ubyv“. Wyjt ne chce, bo nema za szczo pesyka tratyty. Widsyłaje do mandatora, mandator do becyrku (do Kosowa), becyrk do krymynalnoj indagacyi w Kutach. Tam sprawu za psa ne robiut, widsyłajut dida z pesykom do Stanisławu do welykoho sudu. Dido wsiuda powidaje jaki zbytki jimu pesok wyrabliaje, szczo pacie świeczone zjiv. Pany sie z dida pośmizkujut, widsyłajut jeha do gubernii, jak u nas, niby do Lwowa.

Ałe w gubernii pryjszło pysmo wid cisariä, szczo jakby sie trafyv takij hde czefowik, szczo by taku kazku skazav cikawu, aby sia jeha dońka z toho rozśmijała, bo ciły swij wik, chot' w harazdi, vse wna sumuje (smuci) i płacze, to dast takomu czefowikowy nadhorodu welyku, i dast dońku

za neho. jak doňka zchocze. A jakby ho prynezna né polubyla, dast jemu nadhorodu i polowynu carstwa swojeho. Powidajut pany toje didowy; did prosyt by pesyka ukaraty, néma pryuczyny. Widsylajut dida do samoho cisariä ot tak niby pro nebelyci (bajki). Rozpowidajut gazdi za toje carskie pysmo i kažut tak: „daj nam didu czetwerty paj (część) z toho majetku, szczo tobi dast cisar za twoji figli, damo tobi pas (paszport) do samoho Widni. Prystav did na toje, ale kaže: „pidpyszyt'si pany myni a ja wam, bo pysmo oczy koře“. Pany zhodu spysaly, za pesyka ne zhadaly, ale pas do ruk mu dały, taj recepis na tuju zhodu.

Ruszyv did do burgu. Ale na rogatci warta spéraje, taj znou dida pytajut, szczo z pesékom chocze; mirkujut szczo z seho princezna musyt sia śmiejaty. Kažut: „my tebe didu pustemo do mista, ale daj nam czetwertynu z toho szczo tobi sia u cisari trafyt“. Gazda prystaje, notaryusz zhodu pysze, warta pyśmo w ruki, a did z recepisom dalij do mista. Trafyv dido do samoho wže burgu, ale tam cisarski grenadyry, taj cisarska starszyna, dida z psom ne puskajut i tyi zachotily za propustku czetwerty paj z tych hroszej, szczo car didowy wydko bude płatyty. Jakieś welyki uridnyk wid ministryi, kontrakt spysav, didowy recepis podav; stav dido do lyciä z pesykom pered samym cisarskim tronem, a koło prestola sédiła gazdyni cisarska sumna jako maty, a doňka szcze sumniszcza. Jak zaczyv cisar z dida cily protokul pysaty, a gazda za pesyka taj za pacie swiczene rozpowidaty, nakonec sia žałowaty: szczo ani wyjt w hromadi, ni w starostowom becyrku, ni sendzia w sudi kryminalnom, ne chokily mu peséka za zbytki stratyty; powidaje dalij do protokulu, szczo i w Stanisławi kryminal ne prémyv, gubernia ne chokila toje sluchaty, bo pesyka bilsze szkoda jak paciete, zaczyv sia did žałowaty jak jeho bez paszportu ne chokily w dorohu puskaty, jak jeho na rogatci w samym Widni pretrymały, jak žandari na burgu zhytkowaly i nichto ne sluchav jeho krywdy, koždy: ne jeho samoho ani jeho paciety ale pesyka žiéłowav. Wziela prynezna maj sia weselyty, až nakonec jak pytaje car: „szczo chcesz czelowicze, bym tobi zrobyv? szczoś mni détynu rozweselyv, sew kazkow“. Ale dido wperty kaže, by taki kazav cisar dokoncze pesyka stratyty, princezna w śmich, až sia beré za boki.

Radby cisar dida nadhorodyty figlawoho; pytaje za nadhorodu, dido każe: „koly wże ne choczete peséka tratyty, naj bida mene sia trymaje, a za moju nadhorodu dajte myni ale biziwno (pewnie) czteryśta bukiw (kijów) — ale widlewanych, szczo by w každej sotcé byly po czétery kaprali“. Car sie dywuje, caryciä taj prynceczna ledwo z śmichu ne umdliwajut, ale dido wse na swoim; taj szczo na toje pyśma choczé. Kazav cisar ministram takie pyśmo daty, zaprosyv dida do cisarskoho obidu, a tymczasom paradu i harmaty taj wsi bubny sklykav, by na pohotowlu staly, bo bude didowy prawo robyty. Po obidi carskim wichodyt cisar do tronu, pokazuje did tótu zrodu perszu, szczo mav z panamy wó Lwowi. Cisar czytaje, klycze guberniju, minister czytaje z didom cisarskoju uhodu, witiahnuly ławyciu i dajut czetwertynu nadhorody: sto bukiw panam ze Lwowa. Druhu nadhorodu sto bukiw bere warta z Widni, tretych sto bukiw bere warta z samoho burgu; werszyło sie szczo sto pałéc samomu didowy. Na toje prosyt dido wid cisarie bezpeku na pyśmi, szczo maje w cisariä sto pałéc widobraty. Pyśmo złahodyly, ale dido zaprosyv, by mu cisar na pered pozwoływ swoji zolotnoji pałyci, aby mih sobi z new po misti paradówaty. Nadybaly dida żydy sereď mista: „hörste Jwanku, z widki ty taku zolotnu pałyciu majesz?“ „Ja ne ódnu ale sto pałyciw u cisarie maju“. „Czujesz Jwanku, my kupym' w tebe sese, wsi sto pałyciw dla naszoho raben“. — Dido prodaje každu pałyciu po tysiacz czerwonnych, żydy z rabynom do burgu, tam berut sto pałéc; wże na smert hynut. Dido z hrizmy domiw wertaje, a żydy newchresty (nieochrzczeni) lécho pohostyly.



ZAGADKI i ŁAMIGŁÓWKI.

(ZAHADKY)¹⁾.

1. Dwa stoja, dwa idut,
dwa szkodu robie,
a Jéden roskázuje.
Nebo i zemla stoit-deń i nicz idut-woda
i wohoń robie - Boh. (Hrd.)
2. Czarne wołochowate,
na hroszi bohate.
Did'ko. (Hrd.)
3. Zolote teliè - na weś świt rykaje.
Słońce. (Cz.)
4. Metu, metu, - ne wimetu,
jak pryjde czies, - samo pide.
Światło słoneczne. (Cz.)
5. Pryjszov stareć, - rozsypav perez,
jak zaczielo świtaty, - win zacziw zbyraty.
Misiac i zwizdy. (Cz.)
6. Iszła baba z wołoch, - rozsypała horoch,
zaczielo swytaty, - némá-ż koly zberaty.
Gwiazdy. (Cz.)

¹⁾ Zagadki od nru 1 do 114 udzielone nam łaskawie przez Dra J. Kopernickiego, spisane zostały przez tegoż w Czortowieu pod Obertynem i Horodnicy nad Dniestrem. — Znak Cz. = Czortowiec Hrd. = Horodnica.

7. Jidna połowyna lycie biła,
druha połowyna lycie czorna.
Deń i niecz. (Cz.)
8. Pryjszov ktoś, - taj wziev szczoś;
bihbym za nym, - ta ne znaju za kim.
Witer, (wicher). (Hrd.)
9. Zaryv wił, - na sto hir,
na tysiaczu czuty.
Grzmot. (Hrd.)
10. Łasycie, łasycie, - prytiehne sie łasycie,
jak ustane, - nebo distane.
Droga. (Cz.)
11. Doroha bez persty (śmiecia, prochu),
kiń bez szersty,
nahajka bez szkiry.
Dniestr, łódź i wiosło. (Cz.)
12. W seli chliwèc, - w nim povno owèc,
a mež nymy sywyj baranec.
Cerkwa i pip. (Cz.)
13. Na tim boci teszut,
a na sèj bik triskie létie.
Dzwon. (Cz.)
14. Sedyt kohút na werbi,
ta pustyv kosy do zemli.
Dzwin, (szur wysyt). (Hrd.)
15. Soroka łetyt,
a pes na fosti sedyt.
Czołowik na wozi jide. (Hrd.)
16. Na hori haj, - pid hajom morháj,
w tim haju kusika, - kusaje czołowika.
Czupryna i browy. (Hrd.)
17. Za lisom, za prolisom, - bilie fasty wysie.
Zuby, (zęby). (Hrd.)

18. Mamy ne mała, - cyčki ne ssala,
diwkoŭ ne buła, a žinkoŭ zistała.
J e w a. (Hrd.)
19. Bez czoho seło ne może buty?
Bez naswyska. (Hrd.)
20. Bez ruk, bez nih,
na pid (strych) wylize.
Dym. (Cz.)
21. Szcze sie tato ne urodyv,
a syn sie wże nachodyv.
Dym. (Cz.)
22. Czerwonu korowu,
czorne teletko łyże.
Połomin u peczi. (Cz.)
23. Czorna korowa,
czerwone telè łyże.
Czelusty w peczy i połomeń. (Cz.)
24. Szczo w chati najhrubsze?
Kamiń. (Cz.)
- Szczoz w chati najtońsze?
Paútyna (pajęczyna).
- Szczoz w chati na pidchwati?
Kiłok.
25. Czotyry czotyrynci,
a pièta koskubilka, - a szèsta kaùbilka.
4 stini w chati, 5ty komyn a 6ta kàhła. (Cz.)
26. Pryjszov Sawińskij - zapchav po kiński,
witieh potelapav.
Zamok u dwerach w chati. (Cz.)
27. Je try riczi w chati:
jedno każe swytaj Boże,
druhe każe nedaj Boże.
tretie każe meni jednako,
jak w noczy tak w deń stojaty.
Okno, drzwi, lóžko. (Hrd.)

28. Je u nas takij pachotok,
szczo každyj zahlane pid podotok.
Porih. (Hrd.)
29. Sołomon, sogodan,
sogodica, sobrodica,
a zub klanc.
Zámok. (Hrd.)
30. Pryjszov kum do kumy,
pomacav, nema kuma (klucza) doma
taj pijszov.
Klucz. (Cz.)
31. Dúbowa skrynie,
zaszmarkała dida.
Olijnycie, (olejarnia). (Hrd.)
32. Meży dwama dúbamy,
bjut-sie barany múdamy.
Oléjnycie. (Hrd.)
33. Sz..yt i p..dyt,
bereha sie derżyt.
Młyn. (Hrd.)
- Szczu u młyni najstarsze?
(Kłyn.) (Hrd.)
34. Bihta kokonka (mysz) po pre wikonka, (Hrd.)
pytaje sie ciutura (kocura), czy je doma hopka (kitka)?
35. Na szczo sie u młyni mukà mełe?
Na kupku. (Hrd.)
36. Czytyry bráteczyki pid jednym kiepeluszkom.
Niżkie pid stilcem. (Cz.)
37. Mama rozczypirała sia,
tatowy obwysła.
Stupa, (stępa). (Cz.)
38. Babyne sie rozdziewyło,
a gidowo wysyt.
Stupa. (Hrd.)

39. Bižyt pesok, - po pid lisok,
sypte mu sie z sr.ki pisok.
Žarna. (Hrd.)
40. Zwiezanyj Stefan popid ławy skakav.
Wijnyk (miotła). (Cz.)
41. Stojit panna koło poroha,
kto ji poruszyyt, - hulaty z neŭ musyt.
Wijnyk. (Cz.)
42. Czerewatyj Staška,
uperezav-sia lyczkom.
Wijnyk. (Hrd.)
43. Stoit panna seréd izby,
jiji tecze woda z
Ziŭnycie, (zolnica). (Hrd.)
44. Sywa kobyła, - wsi koni pobyła,
sama stała w kut.
Tèrlycia. (Cz.)
45. Meży dwoma dúbkami,
siczé zajac zubkami.
Terlycia. (Hrd.)
46. Briuch spuch, - py.dyło wistyło,
popychajła nema doma.
Chlib, picz, łopata u susida. (Hrd.)
47. Stoit panna ũ kuti,
w czornim kabati.
Kociuba. (Cz.)
48. Sereď sela, - ubyto woła,
w koźdi chati, - po bukati ¹⁾.
Studnia i konewka. (Cz.)
49. Stoit panna na toku, - ũ czerwonym czobitku,
a kto jiji ruszyt - zapłakaty musyt.
Perciuha (papryka). (Hrd.)

¹⁾ Naczynie drewniane na plyn.

50. Kryczyt, wereszczyt,
taj bereha sie ne derżyt.
Sołony na (jak skwarczyt sia w rynci). (Hrd.)
51. Wav, wav, wav, - wsi dity hodowav,
jak umer toj i psy ne chotily jisty.
Horszczyk. (Hrd.)
52. Prystojny czołowik,
do hory nohamy stoit.
Garnek umyty. (Cz.)
53. Czarne wołyszczce, - w jamu dryszczce,
koło toji jamy, - wsi jachamy — var. z łopatamy.
Horněc z jidoŭ, nasypajut do myski a dity
z tyżkamy obstupyły. (Hrd.)
54. Hołowa wohniena,
serce kłocziené,
a kiło zo wseho świta.
Woskowa świczka. (Hrd.)
55. Czorna kuroczka,
czerwonyj hrybinec.
Kahnec, (kaganiec). (Hrd.)
56. Pryjšzov paróbok do diwky, - prosyt iji diérki,
ona każe: welykyj majesz, - ne zapchajesz.
Pierścień. (Cz.)
57. Kryweńke, małeńkie,
z hory husy honyt.
Grzebień. (Cz.)
58. Zažynv-sie, zapaliv-sie,
taj na mene wiliz.
Poja s. (Hrd.)
59. Macu, macu po ławycy,
a namacav kudrawycu;
szurk hołe w tepte!
Rakawyci. (Cz.)

60. Zapletu chliwec,
na piet' owec.
R u k a w y c z k a. (Hrd.)
61. Panna toneńka, - gierka małeńka,
piet' pchajut, - a piet' trymajut.
H ła, (igła). (Hrd.)
62. Zelizne pocietko,
motuzynyj chwostyk.
H ła z n y t k o u. (Hrd.)
63. Dirawa werenie (wereta), wse pole zlitała.
B r o n a. (Hrd.)
64. Diérawa wereta wse połe pokryła — *var.* zbihała.
B r o n a. (Cz.)
65. Kryweńke, małeńkie, wsi połe zlitało.
S i e r p (ob. nr. 57 i 63). (Cz.)
66. Kryweńke, małeńkie wse połe zihnało.
S e r p. (Hrd.)
67. Chodyt chłop po dołyni,
w odni czobotyni,
ta wse połe huc! huc!
S a p a (motyka). (Hrd.)
68. Stoit pan na drodze, (sic)
rozczepirynyj na nodze,
ide chłop, - na kolina hop,
Boże pomahaj!
P ł u g. (Cz.)
69. Szczo czołowik najpered każe jak wijde na nywu oraty?
H o u a b o p t r u. (Hrd.)
70. Kilko na nebi zwizdoczok,
tilko na zemli diroczoek.
S t e r n i a (ściernie). (Hrd.)

71. Tato wysokyj — (odenok, stożek).
 mama široka — (kik-(tik), tok.
 dońka stripata — (mitła),
 a syn kruékò — (cip). (Hrd.)
72. Korowa doma łożyt,
 a szkira do wody biżył.
 Poduszka i poszewka. (Hrd.)
73. Na dwori łożyt sterwo,
 szkira biżył do wody.
 Poduszkę suszą a poszewka się pierze. (Cz.)
74. Szczo to za zwiry,
 szczo majut sztyry rohy i piry.
 Poduszki. (Cz.)
75. Babskie remesło, - na około obrisło,
 w seređyni dierka.
 Kądziel. (Cz.)
76. Dwa czołowiki pid strichoŭ, a dwa na dwori;
 ti dwa zmokły, szczo pid strichoŭ,
 a ti szczo na dwori suchi.
 Lewa ręka u prządki. (Cz.)
77. *var.* Piet' bratczykiw w dorozı,
 a piet' pid strichoŭ;
 ti szczo pid strichoŭ zmokły,
 a ti szczo w dorozı, suchi.
 Lewa ręka u prządki. (Cz.)
78. W lisi zatiete, - w cerkwi zaklete ¹⁾
 na rukach płacze.
 Skrzypce. (Cz.)
79. Jide kiń na barani;
 wesełe to derewo,
 fostom machaje.
 Smyczek na skrzypcach. (Cz.)

¹⁾ Bo nie można grać, póki msza się prawi.

80. Za lisom - za pryliсом,
czerwone telie rykaje.
Skryпка. (Hrd.)
81. Meńsze wid swyni,
a wyższe wid koniè.
Sidło. (Hrd.)
82. W lisi sie rodyło,
w stajni sie kaczało,
na rukach sie kołysało.
Biczysko. (Cz.)
83. Pade z pódu (belki w dachu), ne rozibje-sia,
pide na wodu, rozptyne-sia.
Papier. (Hrd.)
84. Biła rilie, czorne nasinie,
toj posije, kto rozumije.
Pismo. (Cz.)
85. *var.* Biłoje połe, husak na nim ore,
a czorne nasinie, lysz mudryj posije.
Pismo. (Hrd.)
86. Dwa dywyt-sie,
dwa słuchajut,
sztzyry tupajut,
a simsot swyszczè.
Kiń. (Cz.)
87. Sztzyry strilci do jidnoho korcza strilejut?
Gijky (dojki) czyli cycki u korowy. (Hrd.)
88. Jak sie urodyt, w sztyry truby hraje,
jak wyroste, hory perewertaje,
a po smerti, u korczeni hulaje.
Wił (wól). (Hrd.)
89. Cztyry tyki, dwa patyki,
sémyj pomachajło.
Krowa. (Cz.)

90. Nadbihła hurda - wurda, (wilk),
ta uchopyła hyrtie - byrtie; (owca),
siv pszenycznyk (chłop) na wiwsienyka (konie),
ta zdohonyv hurdu - wurdu,
ta widniev hyrtie - byrtie. (Cz.)
91. Pid forostom r kiwaje fostom.
Wiwcië. (Hrd.)
92. Na szczo pes kistu hryze?
Bo twerda. (Hrd.)
93. Szła horbulka (mysz) popid kaplyciu (chałupę), (Cz.)
pytała sia spiwaka (świrszcza) czy nyma tam hopszy (kota).
94. Szyło, motowyło,
popid nebesa sie wyło.
Łastiwka, (jaskółka). (Cz.)
95. Upade z podu, rozibjesia,
nema takoha bodnarje
szczob joho połahodyv.
Jajce. (Hrd.)
96. var. Upała bodeńka, - z vysokoho podeńka;
néma takoho bodnarje, jakby ji połahodyv.
Jajce. (Cz.)
97. Szawarowa doczka, szawarom (szuwar) iszła,
simsot poduszok na sobi nesła.
Ryba. (Hrd.)
98. Choda chodyt', wysa wysyt'
wysa wpade, choda wchopyt'.
Jabłko i człowiek. (Cz.)
99. Wyliż na mniä - podrygaj mniä,
tobi kosen (zysk) a meni łechsze.
Grusza cf. wysznia. (Hrd.)
100. Piszov parobok do diwki,
u neji czerwoni podiłki.
Ty parobcze ne dywuj-sie,
hop na mene, narepetuj-sie.
Wisznia. (Cz.)

101. Kripko roste, słabko wisyt,
sam obroslyj, konec łysyj.
Orich. (Hrd.)
102. Sedyt pani w kutoczku,
w czerwonym kabatoczku,
kto ji ruszyt,
toj płakaty musyt.
Cebula (cf. nr. 49). (Cz.)
103. Szła baba z pid hir,
nesła na sobi simsot szkir.
Cebula. (Cz.)
104. Diwka w komori, - kosi na dwori.
Morkwa (marchew). (Hrd.)
105. Baran ũ chliwi, a rohy na dwori.
Burak cf. marchew. (Hrd.)
106. Kiene jak brus, pidojme-sie jak flek.
Ogórek kiszony. (Cz.)
107. W horodi, (prysyłene) na wołowodi,
ni jist ni pje,
Bożym duchom żyje.
Harbuz. (Hrd.)
108. Sedyt bida pid płotom,
nakryła-sia ószorótom.
Rzadkiew. (Cz.)
109. Tato łysak,
mama kruhłolyca,
dity wiskrynieta.
Makohin - makitra i mak. (Cz.)
110. Na dołyni tyczka,
na hori kaplyczka,
można prysihnuty,
szczo w nij może tysiacz muża buty.
Mak. (Cz.)

111. *var.* Na horodi tyczka,
na téczci kapłyczka
bez wikon bez wercha, (*v.* bez wikna, bez dweri)
a w nij ludij bez czysła (*v.* povna chata luděj).
Mak. (Hrd.)
112. Stojit, stojit, chytajet-sia,
jak upade, zapchajet-sia.
Bodlak (bodiak, oset). (Hrd.)
113. Pryjszov Iwan,
kyj lyszyv, a diru wziav.
Zrobił swoją potrzebę. (Hrd.)
114. Taj szczo joho robyt, ne treba jomu,
a komu treba, ne znaje za neho.
Trumna. (Hrd.)

ZAGADKI i ŁAMIGŁÓWKI

z okolicy Kołomyji.

(Ispas, Myszyn, Kluczów).

115. Stojit werba - na sered seła,
rozpustyła hile - na wse Pogile?
Sonce, (ob. nr. 3).
116. Yde lisom - ny trisne,
yde wodow - ny pluskne?
Misić.
117. Stojit dub, a na kim dubi dwanacit hylag,
a na koźgi hyladzi po sztyry hnizgi,
a w koźgim hnizgi po sim ptach,
a każda ptacha znosyt po dwacit' y sztyry jijec,
a w koźgim jijcy po szit'desiet zarogiw?
Rok, miesiące, tygodnie, dnie i godziny.
118. Szo to bile, ale czym ho duszcze bilyty,
tym wno staje temniszcze?
Deń (dzień — obacz nr. 7).

119. Szo to czorne, ale czym ho duszcze czernyty,
tym wno robyt-si jasniszczye?
Nicz (noc) (ob. nr. 7).
120. Odná baba nese sim kudził,
a na kóžgi kudely po sim suczkiw,
a na kóžgim suczku po 24 powisem,
12 biłych a 12 czornych,
a w kóžgim powismi po szist'desiet' nytok?
Wełykij pist. (Post wielki, 7 tygodni, 24 godzin
noc i dzień, minuty).
121. Sim myl mostu, a po konec mostu cwit,
radujut mu si wsi mali gity y wwes swit?
Post wielki (7 tygodni).
122. Swyta Pokrowa - a wni gyra hotowa;
pryjszov śwytyj duch - zabyv kyszku w briuch?
Cerkiew, dziurką od klucza we drzwiach
ksiadz otwiera.
123. Łekily ptaszki (pszczoły) - po-czerez zołoki daszki (cerkiew)
taj każut: „Tut nasze kiło (wosk) - pohoriło“?
124. Sered seła - zarizaly woła,
a w kóžgi chaki - po bukaki,
lysz u żyda nyma?
Święcona woda (ob. nr. 48.)
125. W odnim seli rubajut,
a trisky padut aż na druhe seło?
Dzwony.
126. De czerwona różiena łeźieła,
tam si sim rik trawa ny rodyła?
Watra.
127. Bez ruk i bez nih, - a y bez drabyny łazyt na pid?
Dym.
128. Tato szcze si ny wrodiv,
a syn wże si j nachodyv?
Płomień i dym (ob. nr. 21).

129. Biła łasi - prokyhła si?
(biała łasica - przeciągła się).
Doroħa (ob. nr. 10).
130. Wiz bez kolis, doroħa bez pisku,
a bakich bez trisku?
Czowèn, wodà i wesłò.
131. Jak si wrodyv, to na sztyrioch nobach chodyv,
a jak pidris, to na dwoch,
a jak si postariv, to na trioħ?
Czołowik (cf. nr. 170).
132. Biłych owec - poven chliwec,
a mež nymy czerwonyj baranec?
Rot (usta), zuby i jazyk (cf. nr. 12).
133. Za lisom - za prelisom,
bili fusty wysi?
Zuby (ob. nr. 17).
134. Dwa taty a dwa syny ta ymyly try rybi,
taj bez wsiekoji swarki tak si pogilyly,
szo kòzdomu gistała si odna ciła - bez rozgiła.
Did, otec i syn.
135. Czym napered zinka chodyt?
Giwkow (dziewką).
136. Bez czoho si giwka ny wberè?
Bez hly (igły).
137. Bez czoho chata ny može buty?
Bez suka (sęka).
138. Odno każe: swytaj Boże,
druhe każe: ny daj Boże,
a trete każe: odnako my stojaczy,
jak w deń tak u noczy?
Poskil (pościel) dweri i wikna (ob. nr. 27).
139. Mama towstuli, - doczka tonkuli,
a syn kuczeraWyj?
Piec, kachła i dym.

140. Szo biliszcze jak skina, a czorniszcze jak wuhól?
Komyn.
141. Triszcziet, łopotyt - berehiw si ny derżył?
Młyn (ob. nr. 33).
142. Na szczo w młyni muka pade?
Na kupu.
143. Szo to, szo nym towar pozahaniejyt,
a jeho na dwori lysziejyt?
Łopata do chleba.
144. Za lisom - za prelisom,
biła suczka bresze?
Ter ty ci (do konopi, lnu) (cf. skrypka nr. 80).
145. Za lisom - za prelisom,
zołota korowa ryczé?
Trembéta.
146. Wesełe derewce fajno spiwaje,
kiń na barani fostom kywaje?
Skrypka (ob. nr. 79).
147. Szo jak hołodne to kwyczyt,
a skoro si najist, to movczyt?
Boczka (beczka).
148. Sydyt kohut na werbi,
spustyv kryła do zemli?
Kosa.
149. Szo biłsze wid konie, a mencze jak swynie?
Sidło.
150. Bery, kryczyt, - kłady, kryczyt, - łyszy, movczyt?
Łanc (łańcuch).
151. Prosyv parubok u giwky - szoby dała gierki,
a wna jemu skazała: „Za hrube majesz,
ta ny zapchajesz“?
Persteń (ob. nr. 56).

152. Bilyj belej na wodu bresze?
Pramnyk (pralnik).
153. Czornyj wołyszczje - kriz skinu dryszczje?
Swerdeł (świder).
154. Chto wse jdè, a sze ani kroka ny uwijszov?
Wse bje, a sze nikoho ny wbyv?
Zégarok.
155. Jest kruchłyj młynec, - szo w nim povno kolisec.
taj kamini. Win wse mele,
ałe sze j na odnu kułeszu ny namołov?
Zégarok.
156. Bižyt pesok - popid lisok,
ta zaszczuryv nosok?
Sanie.
157. Dwanacit źinok w odnu peremitku si zavywajut?
Kółeso u woza (szprychy).
158. Czotyry bratczyki wse bižut,
zdohaniejut si, a zdohonyty si ny możut?
Kółesa u woza.
159. De si michi schogi?
De odyn tam wsi.
160. Czuczur w lisi, czuczurka w miski,
a czuczurenieta po horogi pijut?
Makohin, makitri i siminie (ob. nr. 109).
161. Na czym najbiłsze chreskiw?
Na kłubku (na kłębku).
162. Macu - macu po ławycy,
ta namacav kondrawycy:
Szust' studene w teple?
Rukawyci (ob. nr. 59).
163. W lisi rosło, w stajny si koczalo,
na komeni schło, a na rukach si chitalo?
Sy to (sito).

164. Yde w lis to dywyt-si w seło,
a jak jde z lisa, to dywyt-si w lis?
Sokira.
165. Pry dorozu - rozložyv obi nozi;
pryszov chłop - mezy nohy hop: „Szcziski daj Boże!“
Płuh (ob. nr. 68).
166. U naszeho parubka - na kincy zarubka?
Korò mesto.
167. Wpade z podu - ny wbje si,
wpade na wodu - rozplyne si?
Papir.
168. Biłe połe - ptacha na nim ore,
czorne nasini - mudryj ho lysz sije?
Papir, atrament, però i pisár (ob. nr. 85).
169. Bez wiczka j bez dna - povna boczka wyna?
Jajko.
170. Jak si wrodyv, sztyrma kulimy strilev,
a jak wiris, to zemlu perewertav,
a jak umer, to tancuwav?
Wił (ob. nr. 88).
171. Czotyry tyczky - dwa patyczky,
a odno zamachajło?
Korowa (ob. nr. 89).
172. Czotyry bratczyki - w odyn korczyk strilejut?
Gyjki i gyjnyeik (ob. nr. 87)
173. U Nykuły sztyry kuły - a w Hryhori dwi?
Korowa, kobyła.
174. Yszła synota (świnia) - popid worota,
pytała si huńka (kota), cy je doma wucho (pes)?
175. Bižyt wertlužka (mysz) - popid tepluszka (pies),
j pytaje si korduszi (kogut), cy doma huńko (kot)?

176. Czarne motowyło - popid nebesa si wyło,
po ruski chodyło - po nimecki howoryło?
Łaskiwka (ob. nr. 94).
177. Krywe jak kosa, a prawe jak strila,
biłe jak śnih, a czorne jak wuhol?
Soròka.
178. Szuwarowa sestra szuwarom yszła,
simsot soroczok na sobi nesła?
Ryba (ob. nr. 97).
179. Ydu ny berehom (wodou), szpuriu (rzuce) ny derewom
ymu ny - poki (nie ptak-ryba) (ryba), skubu ny piri (łuska),
a jim ny mnieso (rybę).
[(sakom) (sieć),
180. Chto spyt. a oczy ny zaźmuriuje?
Zajęc (zając).
181. Szo to za wojaczok, szo maje jidkyj orużok,
ale jak nym koho pribje, to sam umre?
Bżoła pszczoła.
182. Na watri wipere si, - a na wogi wisuszyt si?
Wisk (wosk).
183. Poven peniok - czereszeniok?
Wułaj z bżołamy (ul).
184. Szo to małeńke, czorneńke,
a najbiłszu kołodu poruszyt, skoro ji si dotulyt?
Błochà.
185. Wysa (jabko) wysyt, choda (swynia) chodyt,
wysa wpade, choda wchopyt?
Jàbluko v. hruszka (ob. nr. 98).
186. Czerwonyj kolor, a wynnyj smak,
kamniene serce, czomu to tak?
Wysznia.
187. Giwka w komori, a wołosi na dwori?
Morkwa (ob. nr. 104).

188. Yszła baba spid hir,
ta nesła na sobi simdesiet' y sim szkir;
chto ji lupyv, tot hołosyv?
Cébula (ob. nr. 103).
189. Wpchav jak rih, wikihnuv jak flek,
a z kincie ciap - ciap - ciap.
Ohiròk (ob. nr. 106).
190. Czerez plit za jajci - kyhnut si ślipi starci?
Ohirkiè.
191. Bez wikna bez dweryj,
povna chata ludyj?
Harbuz (ob. nr. 107, 111).
192. Na horogi tyczka, - a na ni kaplyczka,
chot' wna bez dweryj - to w ni povno ludyj?
Makiwka (mak) ob. nr. 110, 111.
193. Chto ho maje, tot ho ny chce;
chto ho kupuje, tomu ho ny treba;
a komu ho treba, tot ny znaje za neho?
Domowyna (trumna) ob. nr. 114)
194. Lekiv husak taj zistrityv klucz husyj, taj kaže jim: „Do-
bryj deń wam sto!“ A wny jemu kaže: „Koby nas buło
szcze raz kilko, kilko nas je, taj połowyna taj czetwertyna
taj ty, toby nas buło sto“. Kilkoż buło husyj w kim klu-
czy?
36 husej (gęsi).
195. Odyn kupec pojichav na jarmarok taj kupyv sto sztuk owec
za sto sribnych: Za staru wiwcu płatyv po desit' sribnych,
za barana po piet sribnych, a za jahni po piet' szustok.
Kilkoż kupyv starych owec, a kilko baraniw, a kilko jahnit?
1 owca, 9 baranów i 90 jagniąt.
196. Odyn czołowik nis kapustu taj wiv kozu taj wovka. Ale
pryszov win do ławki (kładka), a tota ławka buła taka
wuzka, szo win musiv po odnomu na druhyj bik perenosyty;
oże dwoje musilo buty w kupi nim odno perenis a to buło

nybespeczno, bo wovk zzivby kozu, jakby jich lyszyv u kupi, a koza znov zzilaby kapustu, jakby jich razem lyszyv. Ale win tak zaszuderuwav, szo poperenosyv vse po odnomu y vse buło cite. Jakżež win perenosyv?

Najprzód kozę, potem wilka a kozę
wziął napowrót — potem kapustę,
wreszcie kozę.

197. Odyn czołowik z odnoho seła, a druhyj z druoho seła piszly na trete seło po horivku, bo tam buła horivka deszewsza jak u jich sełach. Odyn kupyv sztyry garci horivky taj druhyj także kiłko (4 gar.), ale nikotryj ny mav sudyny na sztyry garci; w odnoho buło dwi sudyni na 3 taj na 5 garciw, a w druoho odna na wisim (8) garciw. Yduczy widtyw każe odyn do druoho: „na szo si maje chlopaty, ot peresypmo w odnu berylku ta budemo nesty po-dawci, taj ny bude si chlopaty“. Tak y zrobyly. Nesly wny tak po-dawci aż na hrancyu, a na hrancyu treba jim si buło rozgilyty, bo doroha buła odnomu w odyn bik a druohomu w druhyj bik. Jakże wny rozgilyły si, koly ny maly jenczoji sudyny lysz toty try?

Lał do tej co miała 8 garcy — ztąd 3 (trójką) do 5 — potem tak samo powtórzył; więc pozostał w trójce tylko 1 garniec — potem 5 wylał znów do 8 a z 3 (trójki) w 5 (piątkę).

KILKA ZAGADEK

z Kossowa i Kut.

198. Tołoki nyzmireni, - wiwéi nyzliczeni,
a wiwczyr rohatyj.

Nebo, z wizdy i misiéc.

199. Szczo maje komyn na kiney, — to giwczu w seredyni,
a Nimyc na peredi.

Dym (u Niemca z fajki).

200. Lizu, lizu, po zylizu, - na mnisowu horu,
na dyrywienyj werch.

Strzemię, koń i siodło.

201. Na hori sierwarok, - na dolyni järmarok,
a koło giéry gwavt.

Pszczoly.

202. W lisi rosło, -- doma stało,
tepér nosyt duszu y tiło.

Kołyska.

203. Siekiń, siekiń, - kistku wykiń,
a tiło zjidź.

Śliwka.

204. W jedni barivci, - dwa trunki,
bez czopa - i bez giérki.

Jajko.

205. Zabyv, zapyndylyczyv popowi tylycy
popry sami hu..cy.

Zamek.



... ..
... ..
... ..

...

... ..

... ..

...

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

PRZYPISY.

Do stronnicy 7.

Córka i pasierbica.

Wzięła ją do służby Jazia - żmija.

Jaga.

(Ks. Sadok Barącz: *Bajki, Fraszki* i t. d. na Rusi, Tarnopol 1866, str. 86)
podaje co następuje:

Gospodarz miał kłótniwą i złośliwą żonę Jagę, której nigdy gęba nie zamykała się, wечно z mężem kłóciła się, a nawet jeżeli spała, co bardzo krótko trwało, gębą ruszała i zębami kłamała Nieszczęśliwemu, acz wielce cierpliwemu małżonkowi nareszcie cierpliwości już nie stało; postanowił tedy pozbyć się domowej biedy. Udało mu się przecie żonę w las na grzybobranie, a potem dla odpoczynku na skałę wyprowadzić, która z jednej strony gładko do lasu przypierała, ale z drugiej strony za to, sterczała nad wielką przepaścią, w której wielkie było topielisko. Żona usiadłszy na krawędzi skały, swoim obyczajem z mężem kłóćąc się, nareszcie usnęła. Wtedy mąż korzystając z chwili, pchnął ją w przepaść, gdzie też wody pochłoneły babę nieznośną.

Po niejakiem czasie idzie gospodarz lasem i zdybuje, — Duch święty przy nas! — diabła, ale tak skulonego i znędniałego, że aż przykro było nań patrzeć. „Bodaj cię lichu wzięło, gospodarzu, co ty mi narobił“, powiada diabeł utrapiony; „tak mi dobrze i swobodnie było siedzieć w owej bajurze pod skałą, lecz jak mnie swoją Jagę nasłałeś, przepadł mój spokój; uciekać musiałem przed kłótniwą a złośliwą babą“. Oho! pomyślał sobie gospodarz, jeżeli sam diabeł nie mógł poradzić z moją żoną, jakież nieskończone dzięki należą się Panu Bogu za to, że m się tego czarta pozbył z domu.

Ale w kilka miesięcy rozeszła się pogłoska, że diabeł pana opanował, że tam byli łaćnińscy i ruscy księża świeccy i mnichy obojga obrządków; lecz wszystkie modlitwy, zaklinalnia i kropienia wodą święconą były bezskuteczne, gdyż diabeł rękami i nogami uczepliwszy się pana, nie chciał go porzucić.

Idzie gospodarz do tej wsi i powiada, że tego diabła wykurzy z dworu. Każę sprowadzać muzykę. Już skrzypce, basy, cymbały i bębny huczą, da! dum! da! dum! ba! bum! ba! bum! hej! budem hulaty, — woła tłuszcza towarzysząca muzyce. Diabeł pyta, co to takiego? — Nareszcie wpada ów gospodarz do pokoju; jak krzyknie do ucha panu: Jaga idè! — tak diabeł czemprędzej w nogi¹⁾, — (podobnie jak czmychnął przed panią Twardowską diabeł w balladzie Mickiewicza: Pan Twardowski).

Do str. 271.

Koszałki-opałki.

O Czarnej-górze rozmaite obiegają po Rusi powiastki, na podobieństwo tych jakie słyszemy powtarzane o wielu innych górach i miejscowościach. Spirydon Ostaszewski (*Più kopy kazok*, Wilno 1850, str. 148), w kazce pod tytułem: Czornohora, mówi o strachach ją niepokojących, o 12 wiedźmach nocnych, i o znajdujących się w jej wnętrzu skarbach. Cytuje przytem i gadkę znaną o dwóch braciach, z których jeden biedny ale uczciwy, znając słowa zaklęcia: Widczyni sia dwery! podstuchane u jakiegoś dziada, wchodził do pieczary, zkąd brał złoto i srebro i takowe mierzył miarką pożyczoną u bogatego brata. Ten ostatni, dostrzegłszy w miarce złoto i dowiedziawszy się zkąd ono pochodzi, udał się do tej samej pieczary i znając słowa

¹⁾ L. Siemiński (*Wieczornice, powiastki*, etc. t. III, Wilno 1854 str. 118): Diabeł w Krakowie, — powiada: Signor Provano diabeł z piekła żeni się z córką bogatego kupca w Krakowie, traci majątek, uchodzi do Grzeska, któremu obiecuje wielkie skarby, włazi w wojewodzinę, potem w królowę Bonę, nareszcie w córkę Elektora Rzeszy, z której za pomocą muzyki i wywołaniem żony diabła Agnieszki (Jagny) wypędza go sielanin Grzesko. Jest to prosta bajka o Jadze ruskiej (mówi ks. Barącz), którą p. Siemiński niewiedzieć dla czego przeniósł do Krakowa w strojach tak jaskrawych; dziwna tu mieszanina zdań przewrotnych widocznie przebija się i t. d. (*ks. S. B.*).

W twierdzeniu tem myli się ks. Sadok Barącz o tyle, że Jaga podobnie jak na Rusi, znana też jest również powszechnie i w Polsce, Czechach, u Słowaków i t. d. — Rysy podobne tym, jakie są w tej bajce, znajdują się i w powieściach zebranych przez nas w dziele: *Lud*, Ser. III, str. 184 (O chłopie i diable mężu); — Ser. VII, str. 146 (O kuszącym), str. 210 (złaczeni); — Ser. XIV, str. 29, Jędza).

zaklęcia, wszedł do niej z łatwością. A mimo że spotkał tam czarnego charta, zapragnął wszystko złoto zagarnąć i wynieść odrazu. Że jednak kieszeń zbytecznie niem naładował i przy powrocie zapomniał słów odklęcia by wyjść z pieczary, przeto zamknięty w jej wnętrzu pozostał tam na zawsze. (*Lud XVII*, str. 199, nr. 12. — Ser. XIV, str. 137, nr. 27).

Do tomu III Pokucia

(tamże str. 113).

Wiedźmy.

M. Ilkiewicz (nauczyciel w Horodence) mówiąc w: *Rozmaitościach Lwowskich* z r. 1836 (str. 216) o zabobonach ludu, powiada: „Każda kobieta chcąc zapobiedz odbieraniu mleka swym krowom przez czarownice, bierze w sępustną niedzielę, kładąc się spać, kawałek sera do ust na noc i trzyma troskliwie aby go podczas snu nie wypuściła. Przyszedszy na resurrekcyę do kościoła, poznaje za pomocą przy sobie noszonego sera wszystkie czarownice, które skopce zaczarowane na głowie mają, i których ludzie obok stojący nie widzą. Poznawszy tym sposobem wszystkie czarownice znajdujące się w całej wsi, nakurza każda gospodyni swej krowie wymię gummą zwaną *Assa foetida*, która jest przeciwnym środkiem na czary, i którego to smrodu czarownice unikają“.

Środek ten poznawania czarownic i wiedźm, jako i przeciwdziałanie wspomniane, powszechnie tak na Rusi jak i w Polsce są znane (*Lud III*, str. 101, nr. 23; — Ser. XV, str. 107, notka). Co się tyczy sera ob. *Lud VII*, str. 78, 79).

Wiedźmy ściągają mleko niemal zawsze od krów. Bo lubo mają być i takie, które je i od innych ściągnąć mogą zwierząt, to jednak dotąd powjeści o takowem ich działaniu z ust ludu wcale nie zasłyszeliśmy. (*Pokucie III*, str. 113, nr. 17. — *Lud VII*, str. 89, nr. 184). A nawet i wiedźmy od krów, nie od każdej krowy ściągnąć je są zdolne (*Pokucie III*, str. 125, nr. 39).

Do tomu III Pokucia

(tamże str. 132).

Zwyczaj. Przesady.

Ks. Sadok Barącz (w dziełku: *Bajki, Fraszki* i t. d. Lwów 1886) cytuje następujące, na Pokuciu zachowywane zwyczaje

przesady i wróżby, które tutaj powtórzyć i we właściwym porządku, dla prędszego i łatwiejszego ich porównania z ogłoszonymi już przez innych autorów, uważamy za rzecz pożyteczną.

1. „W wigilię Bożego narodzenia nie pożyczają ognia, a niewiasta w ciąży, gdyby po ogień przyszła, porodzi dziecko, glinę jedzące.

2. Hanusz wspomina w swojej Mitologii słowiańskiej (na str. 413) o zwyczaju rzeźnięcia baby (babu rezati). Na Pokuciu zaś mówiono, że: w środopociu rzną żyda, a z jednego gardła wypadają: rodzynki, daktyle i figi; z drugiego zaś gardła: żur, śledzie, wyzina i sztokfisz.

3. Powiada Nowosielski (*Lud Ukraiński*, II, 131) o nocy wróblej (worbiniacza nicz), że na świętego Semena djabeł bierze dziesięcinę z wróbli, że tylko ścięty czubek z miarki pozostaje przy życiu. Na Pokuciu diabeł łaskawszy, gdyż dziewięć korcy wróblów puszcza na wolność, a dziesiąty korzec dla siebie zatrzymuje. (*Lud III*, str. 195, nr. 4).

4. Nowosielski (*Lud Ukr.* str. 140) twierdzi, że na Ukrainie wilki są pod opiekę świętego Jerzego. Na Pokuciu zaś patronem wilków jest święty Mikołaj. Ludzie uważają, gdzie wilcy wyją na św. Mikołaj, tam też i młode mieć będą. Na uroczystość św. Mikołaja schodzą się wilki, a każdy dostaje przeznaczenie swoje, kogo ma pożreć. Razu pewnego w(y)lazł na drzewo ciekawy człowiek, aby się dowiedzieć, co mówi św. Mikołaj do wilków. Zebrali się wilki, a św. Mikołaj każdemu mówił: ty zjesz wołu, ty owcę, ty świnię, ty konia i t. p., nareszcie jeden jeszcze pozostał i pyta: „kogo ja mam zjeść?“ — „Tego co jest na drzewie“ powiada św. Mikołaj. Poczem wszyscy się rozbiegli. Zlazł i człowiek z drzewa i miał się na ostrożności. Trafiło mu się nocować w polu, ale wiedząc o tem przeznaczeniu, nie kładł się z boku, jeno w sam środek między parobki. Wilk przyszedł w nocy wyciągnął go ze środka i zjadł¹⁾.

5. Sielan zabobonnych najwyższą zasadą życia jest: Boga nie gniewać, a diabła nie zaczepiać. Toteż z butami na drzewo owocowe on nie w(y)lezie, jeno bosy, aby drzewo się nie pogniewało i nie przestało rodzić.

6. Bajury (kałuży) sielanin nie zasypie, bo w bajurze diabeł siedzi, howory do toho szczo w bołoti sedyt; więc woli kołować, objeżdżać, bajury nie tknie się. Bywały zatem po wsiach i miasteczkach na drodze publicznej istne topiele, w których nie jeden śmierć znalazł, bo zasypać tego nie godziło się, aby diabła nie zaczepiać (*Pokucie III*, str. 86, nr. 1). Po-

¹⁾ Przypomina to owego gospodarza, który w wigilię Bożego Narodzenia podsłuchawszy rozmowy swoich bydła, zmarł nazajutrz. (*O. K.*)

wiadają, że: pewien pan podróżując zmylił drogę, i stanął nie wiedząc którądy miał jechać; ale postrzegłszy niedaleko chałupę, wysłał furmana, żeby się o drogę wypytał. Wracając furman powiada, że w chacie niema nikogo, jeno mały chłopczyzna, który mówił: jeżeli prosto pojedziemy, to nie zajedziemy; a jeżeli kołować będziemy, to zajedziemy. „Pójdę ja sam“ mówi pan, zapytał: co to ma znaczyć? Pyta chłopca, który mu to samo powiada. Dał mu kilka groszy i prosi, żeby mu to wytłomaczył jaśniej. Uradowany chłopiec datkiem, powiada: „jeżeli prosto jechać będziecie, to wpakujecie się w bajurę taką, z której was nikt nie wyciągnie, — a jeżeli kołować będziecie, to do domu traficie“. (Obacz kazkę nr. 50, str. 225).

7. Unikają takich, którzy uroki rzuca mogą. Urok rzuca człowiek, którego w dzieciństwie gdy raz odłączono, potem po raz drugi do ssania piersi przypuszczono. Podobnież i taki, który ma brwi razem zrosnięte. Tacy ludzie z-nienacka gdy spojrzą na dobytek lub na człowieka, urzekną. Jeżeli zaś uczuje kto uroku, natenczas bierze się 9 węgli żarzących do szklanki wody rachując węgle na odwrót: 9, 8, 7, 6, 5, 4, 3, 2, 1 — i rzuca do wody; jeżeli spadają na dół, to są uroki. Tej wody cokolwiek pić należy, obmyć twarz, na czole zrobić tą wodą krzyż święty i na oknie, resztę wylać po za głowę na zawiąsy drzwi od wechodu. Dobrze mieć węgle i wodę poświęconą. (*Pokucie* III, str. 132).

8. Jeżeli co złego mówią, którego spełnienia obawiają się, to powiadają zwykle, żeby tego w złą godzinę nie wymówił. (Ob. *Pokucie* III, str. 228. — *Lud* VII, str. 92, nr. 206).

9. Faryzeuszów (obłudników) kreśląc, powiadają bajkę o ojcu, który z synem swoim wlaź do cerkwi, żeby obraz Matki Boskiej z ozdób i kosztowności obedrzeć. Wlaźszy tedy na ołtarz, powalał ojciec obrus nogami; syn do niego mówi: „tatuniu obrus powalaliście“. Na co tamten odpowiada: „synu, co tam po obrusie, żeby tylko dusza była czysta“. — Dodają też: od pobożnego człowieka poły urzynaj i uciekaj!

10. Wiele razy słyzałem u nich gawędy o inkluzach czyli pieniądzech, które zawsze wracają się do człowieka. Radzą, jeżeli płoskonki zapomni ktoś na roli, wyjąć ją, ukrećić z niej sznureczek i związać nim pieniądz jaki, to będzie miał inkluzą. (*Pokucie* III, str. 231, jaje jaskółcze).

11. Rozumieją się też po swojemu na astronomii. Mają pewne znaki na słońcu i księżycu. Wiedzą z nich, kiedy będzie południe, kiedy będzie pogoda lub deszcz. Jeżeli księżyc w pełni, a stanie koło niego gwiazda, — niezawodnie jakiś panujący umrze.

12. Na Pokuciu podczas burzy, łopatę z kociubą na krzyż złożoną i gałązkę szutki święconej (palmy) na dwór wyrzucają.

13. Gdy pierwszy raz grzmi, chwytając za kamień, mówią: kamień hołowa! kamień hołowa! A czynią to dla tego, aby ich nie bolała głowa. (*Pokucie* III, str. 91, nr. 3).

14. Gdy się tęcza pokaże, natenczas biorą się chłopcy za ręce i wołają: „tęczu, tęczu, nie pij wody! bo jak cię wsadzę do gąsiora (aresztu), będziesz siedzieć do wieczora“. — Po tych słowach tęcza rozrywa się.

15. Śmiecia po zachodzie słońca nie wyrzuca, gdyż kto stanie na niem, ten dostanie kurczą ślepotę. (*Lud* XV, str. 156, nr. 27. — Ser. V, str. 136, notka. — *Pokucie* III, str. 150, nr. 16).

16. Gościa przybyłego proszą siadać mówiąc: „żeby nam dzieci spały“.

17. Umarłemu troskliwie zamykają oczy, kładąc co ciężkiego na powieki; gdyż umarli otwarte mający oczy, jeszcze kogoś z domu tego w którym umarł lub z rodziny, do której należał, za sobą pociągnie. (Powszechnie w Polsce). Do trumny kładą różne rzeczy, życząc sobie, żeby umarli wszystko złe co było w domu, z sobą zabrał. Donosząc o śmierci krewnego mówią: „Pan Bazyli podziękował nam, — aby my zdrowi byli“.

18. Zwierzęta są często ich mistrzami, one zwiastują (osobliwie ptaki) pogodę i niepogodę, one też szczęścia lub pogody wskazicielami; o nich twierdzą, że się Bogu modlą, że współczucie okazują do człowieka. Naśladują oni mowy tych zwierząt, jakoby się wspólnie rozumieli¹⁾.

19. Kiedy owce strzyżą, baran mówi: „bude zyma!“ — owca biedna trzęsąc się od zimna, mówi: może wże je“.

20. Kota umywającego się brano za łapkę, którą się umywał. Jeżeli łapka była ciepła, to prędko goście przyjść mieli, jeżeli zaś zimna, to później cokolwiek.

21. Łasica gdy na zimę przyjdzie do chaty, szczęście przyniesie.

22. O ptakach dziwne krążą podania. Powiadają że: jest ptak taki, który nad wodami miewa gniazdo (gryf?); gdy wysiedzi pisklęta, natenczas przynosi kamyk do gniazdka (ob. kazkę nr. 4), które staje się odtąd niewidzialne, ale do lustra patrząc, można gniazdo zobaczyć.

23. Jeżeli ptak do chaty wleci, pomyślność niespodziana.

¹⁾ Ładne porównanie istnieje w przysłowiu od zwierząt wzięte:

Kiedy miech (worek) wypchany jak ciele,
znajdą się i przyjaciele.

Kiedy miech pusty jak łatka,
nie masz ni siostry ni bratka. (*Ks. S. B.*).

24. Kogut powiada: „gazdyni chlib pohoriv“. Na co mu gospodyni odpowiada: „Ne żury-sia kohuteńko, ne bu-desz ho jiv“.

25. Kogut gdy na ziemi pieje, będzie deszcz; gdy na płocie, będzie pogoda.

26. „A tam co takiego?“ woła kogut. — „Goście, goście“ odpowiadają gęsi. „Kłopot, kłopot“ narzeka indyk. „Panie, gumienny, proszę trochę pośladu“ woła indyczka. „A tybyś ciągle żarła“ strofuje indyk.

27. Gdy sroka skrzekocze, wychodzą do niej i mówią: „jak dobry hosti budut, to czerwoni czereweczki tobi sprawliu“. (*Lud XVII*, str. 143).

28. Strzynadel (trznadel) na wiosnę powiada do rolnika: „pokiń sany, bery wiz“.

29. Jeżeli zazula pierwszy raz koło domu zakuka, wielkie szczęście. (*Lud XVII*, str. 141).

30. Sowa gdy woła: pójdz, pójdz! — to ktoś umrze. (*Lud XVII*, str. 144, nr. 7).

31. a Dzieci rade zabijają żaby. Starsi im mówią: „Ne byj, bo maty umre“.

31. b Nawet żaby mają swoją mowę: „Szczoś waryła?“ „Borszcz, borszcz, buraki-ki, buraki-ki.“ „Kumo, kumo!“ — „A co tam?“ „Umar“ — „Kto taki?“ — „Bocian“. „To pan“. „A my temu rady, rady, ra, ra, ra!“

32. Podobnież nie każą zabijać węży. Zabity wąż rusza się aż do zachodu słońca. (*Lud XVII*, str. 147, nr. 6).

33. Znalazłszy ślimaka, aby rogi pokazał, mówią do niego: „Petre, Pawle, wystaw rohy; na czotyry porohy, — tobi dwa, myni dwa, podilim sie oby dwa“. Ślimak po tej przemowie, zwykle wyłazi z skorupy.

34. Jeżeli pajak snuje się z głowy, to będzie szczęście.

35. Rozmaj, ziele, gotuje kochanka i łyżkę kładzie do garnka; jak łyżka zacznie się ruszać, wtedy sprowadza miłego powietrzem, chociażby niewiedzieć jak był daleko. Razu jednego leciał żołnierz w jednym bucie, gdyż drugiego nie mógł już włożyć na nogę. (*Lud XVII*, str. 153, nr. 4. — *Pokucie III*, str. 220, nr. 12).

36. Gdzie bez rośnie, tam djabeł mieszka. Bzu tedy wyte-piać nie należy, gdyż wycinający bardzo łatwo na szkody wielkie narazić się może. (*Lud XVII*, str. 155, nr. 12).

37. Ziele przystupnyk ciągnie się po płotach; ma być dobrą wróżbą dla gospodarza; nie wolno go obrażać, gdyż przeniesie się na inne miejsce. Korzeń tego ziele podobny jest do dziecka małego. Z tego korzenia robią maść na rany. Lecz nie zawsze da się ono wykopać. Chcąc wydobyć z ziemi, trzeba wprzód rzucić mały bocheneczek chleba i grajcar na miejsce, gdzie ono rośnie. (*Lud XV*, str. 71, nr. 40).

38. Paproć uważają za święte ziele, które raz do roku na święty Jan kwitnie. Ktoby mógł o północy tego kwiatu dostać, ten będzie bardzo szczęśliwy. (*Lud XVII*, str. 153).

39. Zioła ulubione po ogrodach: barwinek, wasylek, rutka, lubystyk, szalwija i mięta. Stroją się nimi krasawice, i do czarów w używają. (*Mazowsze IV*, str. 135).

40. Powiadają, że: ziołami wszystkiego dokonać można. Że jest takie ziele, które otwiera zamki bez klucza; ale trzeba znaleźć gniazdo czarapachy, zagrozić i zamknąć. Czarapacha (żółw) przyniesie trawkę i otworzy sobie. Bierze się tedy tę trawkę i wkłada w skórę przetrziętą między palcami, aby zarosła. Tą zatem ręką dotknawszy się zamku zamkniętego, sam się on otworzy bez klucza. (*Lud XV*, str. 66, nr. 11. — cf. *Pokucie III*, str. 146, nr. 15).

41. Cudowną siłę przyznają ziołom. To-też święcone zioła wtykają w strzechy domu i w świetlicy obrazy niemi przystrajają. Wianuszki święcone na Boże Ciało zakopują w czterech rogach swej zagrody. Piśmienni dodają cztery Ewangelije, każda z osobna na kartce napisaną. (*Lud VII*, str. 138, nr. 37).

Do wróżb należą mniemania:

42. Jeżeli oko prawe świerzbi, to będzie płacz. Jeżeli drgają powieki, to wesoła nowina. (*Pokucie III*, str. 156, nr. 56).

43. Jeżeli stół trzeszcze lub łyżka upadnie, — gość niedaleko. (cf. *Pokucie III*, str. 156, nr. 58).

44. Jeżeli kawałek chleba od gęby upadnie, — ubogi przyjdzie.

45. Jeżeli sól wywróci lub na ziemię upadnie, — będzie w domu kłótnia lub jakie nieszczęście.

46. Kichanie samo jest dla nich wróżbą, gdyż uważają którego dnia bywa to kichanie. Jeżeli w niedzielę rano, to cały tydzień będzie pomyślny; jeżeli w poniedziałek z-rana, to będzie jakiś prezent. Jeżeli we wtorek, to droga się ścięła. We środę, coś się powiezie. Jeżeli we czwartek, coś będzie nieprzyjemnego. Jeżeli w piątek, dobry początek; można coś znaleźć — lub zgubić. W sobotę, źle.

Spis rzeczy.

Str.

Wstęp	I—V
Kazki cudowne.	
1. Królewicz i czartowska córka	1
2. Córka i pasierbica	7
3. Córka i pasierbica. (Odmiana)	14
4. Cudowny kamień	31
5. Urodzony pod szczęsną gwiazdą	25
6. Posłaniec zięciem	31
7. Moc pokuty	34
8. Zazdrosna żona	38
9. Wierna córka i żona	46
10. Brat i siostra	49
11. Zamiana	53
12. Woda odmladniająca	58
13. Zdradliwa siostra	63
14. Zdradliwa siostra (Odmiana)	70
15. Zbójca i królewna	73
16. Carówna wiarołomna	76
17. Pogromca smoków	82
18. Królewna i pastuch	92
19. Szewc i niedźwiedź	101
20. Szklanna góra	108
21. Złoty ptak i morska panna	112
22. Szewczyk królem	118
23. Kupiec i cesarzówna	123
24. Cudowny koń	131
25. Zamiana i jej skutki (Odmiana nr. 11)	141
Kazki o złych duchach, siłaczach i strachach.	
26. Madejowe łoże	145
27. Zbój Ywan	149
28. Odbiór cyrografu	154
29. O chłopcu co czartowi sprzedał swoją skórę	162

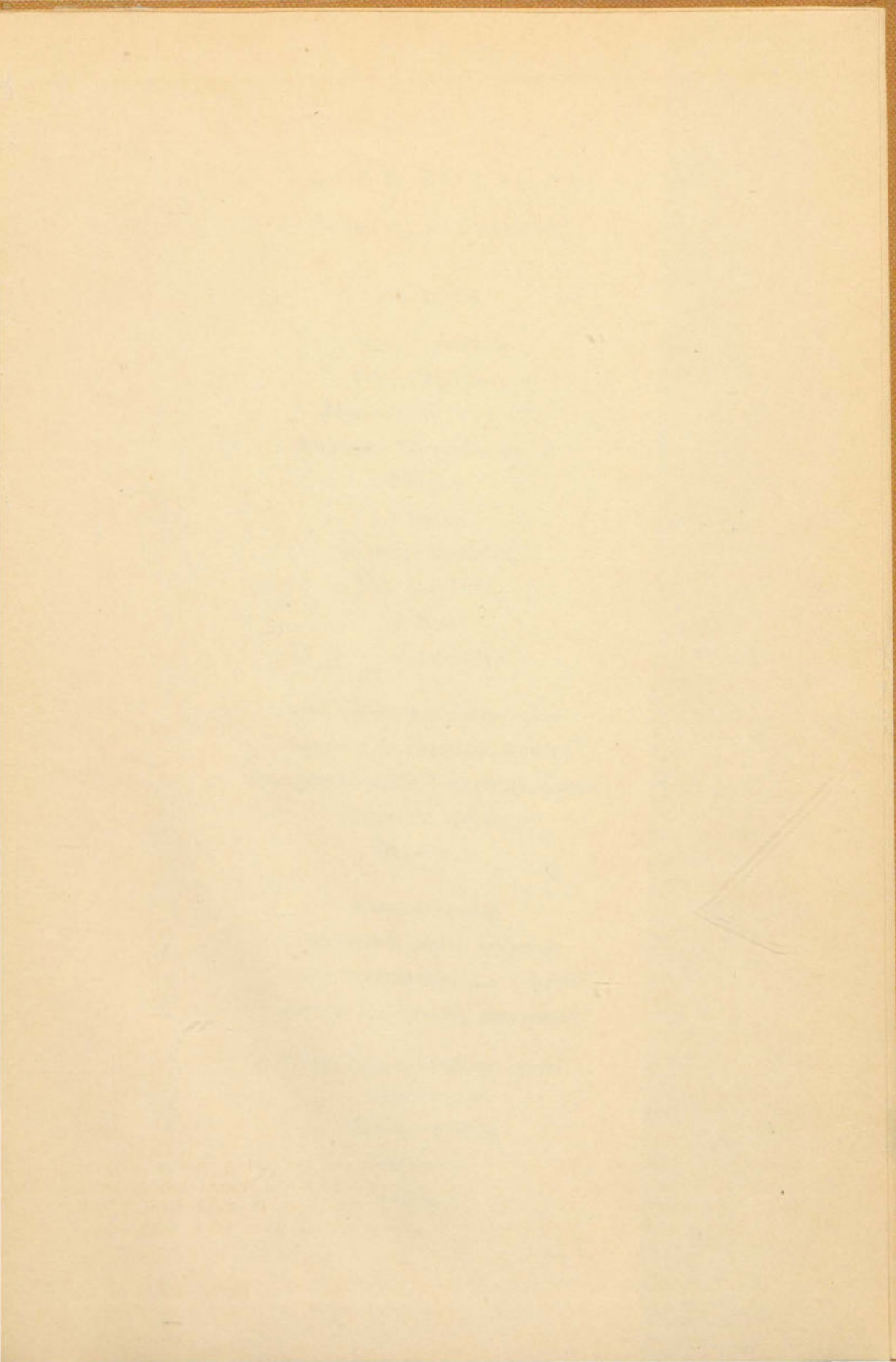
	Str.
30. O chłopcu co się nikogo nie lękał	164
31. Gazda co zjadł przy śmierci złoto	169
32. Czart i chleb	171
33. Poprawa skąpego księdza	173
34. Rozśmieszające przyrostki	175
35. Syn niedźwiedzicy	177
36. Niewierna żona i wilkołak	185
37. Tymko złodziej i diabli	190
Legendy, kazki moralne i t. p.	
38. Cudowne byczki anielskie	195
39. Sąd Boży	197
40. Dwaj bracia	198
41. Anioł w służbie na ziemi	200
42. Ksiądz co trzysta lat spał w niebie	202
43. Pasterstwo u św. Mikołaja	203
44. Trzy przestrogi	205
45. Przygody znajdka	208
46. Kara łakomstwa	210
47. Bogacz i biedak	214
48. Mleko lekiem na oczy	216
Kazki przygodne i dykteryjki.	
49. Trzy zagadki	220
50. Mądra dziewczka	224
51. Mądra dziewczka (Odmiana)	226
52. Łgarstwa	227
53. O głuchej wsi	228
54. Durny syn	229
55. Frant na franta	230
56. O durnym Hucule w wojsku	232
57. Trzej bracia	235
58. Trzej synowie (trzeci złodziejem)	237
59. Dobry nabytek	238
60. Dobra sprzedaż	241
61. Przebiegły szewc	243
62. Złodziej u spowiedzi	246
63. Skradziona rewerenda	247
64. Skradziony kozuch	248
65. Gazda i trzej zalotnicy	248
66. Gazdyni i dijak	250
67. Dijak przez męża zduszony	252
68. Przygody chłopca u cyganów	253
69. Baba czterekroć grzebiona	258
Bajki.	
70. Koza	262
71. Pies i wilk	266
72. Osioł, niedźwiedź i wilk	268

Kazki huculskie.	Str.
73. Koszałki opałki	271
74. Kazka za dyjamentowu dorohu	280
75. Łęgiń co piecem za wodą chodził	286
76. Kazka za czemnoho kusznerie	290
77. Za cikaswoho pesyka	292
Zagadki	296
Przypisy	317



Wyd. I. Nakład 4 000 + 200 egz. Pap. offsetowy III kl. 80 g A-0 z fabryki w Boruszowicach. Druk offsetowy. Podpisano do druku w marcu 1962 r. Druk ukończono w kwietniu 1962 r. Ark. druk. 21,25, ark. wyd. 19. Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego” w Warszawie, ul. Miedziana 11. Zam. 142/a. H-85.

CENA ŻŁ 40,—



OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

INEDITA

Monografie etnograficzne

Góry i Podgórze

Mazowsze, cz. VI i VII

Kaliskie i Sieradzkie, cz. II

Pomorze

Sanockie

Karpaty wschodnie

Ruś Czerwona

Podole

Polesie

Studia, materiały i przyczynki etnograficzne

Materiały do etnografii Słowian

Obrzędy, zwyczaje i wierzenia ludowe

Literatura ludowa

Miscellanea

Twórczość muzyczna

Opracowania pieśni ludowych

Utwory instrumentalne i wokalne

Rozprawy i artykuły muzyczne

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE

I POMOCNICZE

Korespondencja

Biografia

Indeksy

Cena zł 40.—

OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

INEDITA

Monografie etnograficzne

Góry i Podgórze

Mazowsze, cz. VI i VII

Kaliskie i Sieradzkie, cz. II

Pomorze

Sanockie

Karpaty wschodnie

Ruś Czerwona

Podole

Polesie

Studia, materiały i przyczynki etnograficzne

Materiały do etnografii Słowian

Obrzędy, zwyczaje i wierzenia ludowe

Literatura ludowa

Miscellanea

Twórczość muzyczna

Opracowania pieśni ludowych

Utwory instrumentalne i wokalne

Rozprawy i artykuły muzyczne

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE

I POMOCNICZE

Korespondencja

Biografia

Indeksy



13.VII.62

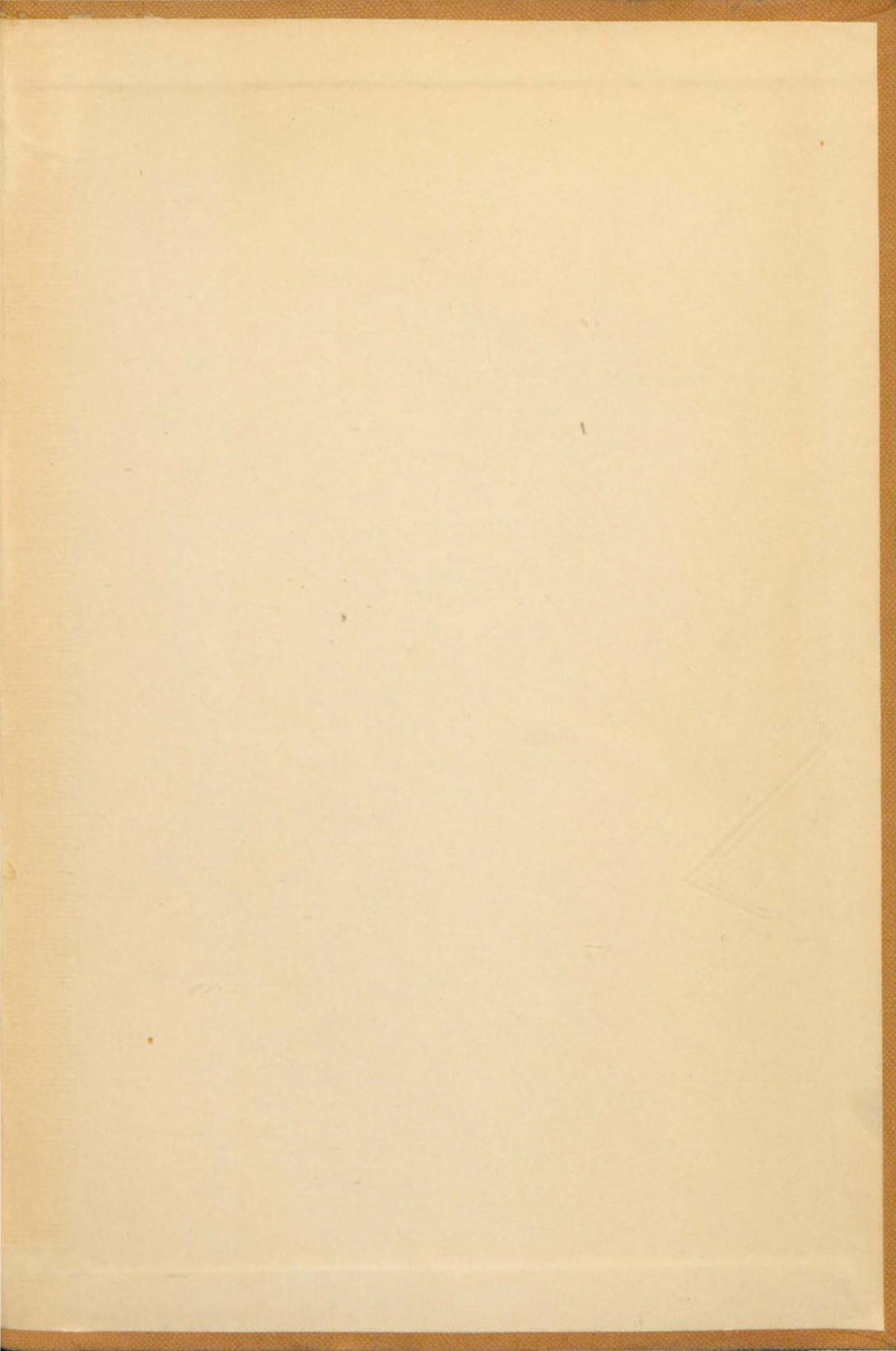
POKUCIE IV

32

Cena zł 40.—



13. VII. 62





720950

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007908222